

Mikołaj Wasiliadis

Tajemnica śmierci

„BEZSTRONNY KONTROLER RODU LUDZKIEGO”

Pytanie wstrząsające człowiekiem

W ludzkim życiu są dwa bardzo ważne, tajemnicze i budzące lęk wydarzenia – narodziny i śmierć, przy czym śmierć wywołuje silniejsze przeżycia i bardziej złożone problemy. Spotykamy się ze śmiercią na każdym kroku naszego życia. Jest ona zawsze obok nas, tak jak i życie. Śmierć jest cieniem każdego stworzenia, jego koniecznym, nieuniknionym kresem. Skoro urodziliśmy się, to powinniśmy również umrzeć.

Przy tym, ze wszystkich ziemskich stworzeń, tylko ludzie zastanawiają się nad śmiercią. Zwierzę spędza swoje dni, nie podejrzewając nawet, że jest śmiertelne, toteż troszczy się tylko o to, co mu niezbędne w danej chwili. Zwierzę nie zadaje sobie pytania po co istnieje świat, nie rozmyśla nad tym dlaczego świat jest jaki jest i co się dzieje z tym, co znikło z oblicza ziemi. Inaczej ma się sprawa z ludźmi. Człowiek dzięki rozumowi, którym obdarzył go Bóg, wyraziście uświadamia sobie swoją śmiertelność. Pascal porównuje człowieka do trzciny, łamliwej, lecz myślącej. Dodaje przy tym: „Niechby jednak zniweczył go nawet Kosmos, człowiek i tak wyższy jest od niego, ponieważ uświadamia sobie, że rozstaje się z życiem [...] a Kosmos niczego sobie nie uświadamia”¹. Człowiek zatem to jedyne z ziemskich stworzeń obdarzone możliwością poznania i uświadomienia sobie fenomenu życia. Dla człowieka śmierć staje się rzeczywiście wybitnie indywidualnym i wyjątkowo osobistym wydarzeniem egzystencjalnym. I choć człowiek wie, że wcześniej czy później zetknie się ze śmiercią, to i tak staje się ona najcięższym i najbardziej bolesnym wydarzeniem w jego życiu.

Jednak nasza tragedia i boleść przed obliczem śmierci pogłębiają się, jeśli nie życzymy sobie uznać tego wydarzenia! Nie chcemy pogodzić się ze śmiercią! Dlatego jedni z nas robią

¹ B. Pascal, *Myśli* (przekład T. Żeleński-Boy, Warszawa 1983 (wyd. 7), *Myśl* 347.

wszystko, aby, na ile to możliwe, oddalić ją, inni zaś próbują po prostu... nie myśleć o śmierci! Tym niemniej rozumiemy w pełni, że żadnymi staraniami nie potrafimy odsuwać w nieskończoność naszego odejścia z ciemnicy życia ziemskiego. Hiszpański malarz abstrakcjonista Pablo Picasso po dziewięćdziesiątce, oburzał się na naukę, że nie potrafi ona przedłużyć życia ludzkiego do... 150 lat! Ale gdyby nauka nawet to osiągnęła, hiszpański dziwak narzekałby, że życia nie przedłużono do 200 lat! Jeżeli nawet potrafimy za pomocą nauki „przedłużyć nasze życie do dwóch czy trzech stuleci, śmierć nie zostanie pokonana, ponieważ konstrukcja naszego ciała czyni ją niezbędną”¹. Dlatego nikt nie jest w stanie odwrócić dążności naszego życia do grobu, bez względu na wszystkie humanistyczne próby gerontologii, tej nowej, w ostatnich latach szybko rozwijającej się gałęzi medycyny. Lekarze gerontolodzy przepisują hormony i witaminy, zalecają dietę itp., a nasza cywilizacja, która „odrzuca śmierć”, pokłada wszystkie nadzieje w tych współczesnych eliksirach. Dante w *Boskiej komedii*, przystępując do opisanie piekła z przewodnikiem Wergiliuszem, zauważył, że trzydzieści pięć lat to połowa drogi życiowej. Nasi współcześni, po skończeniu trzydziestu pięciu czy czterdziestu lat, kierują spojrzenia ku kamieniowi filozoficznemu... upatrując w gerontologii nadziei, że dożyją stu lat!

Ale jak i gdzie uciekać ma ktokolwiek od śmierci, tego „ostatniego nieprzyjaciela” (por. 1 Kor 15, 26), który zagraża nam na różne sposoby, skazuje na fizyczną niemoc, może niespodziewanie zjawić się przed nami, przeciąć nić naszego życia swoją straszną kosą, opuścić zasłonę i uprowadzić nas daleko od teatru ziemskiego bytu? Byłoby rozsądniej, nie przestając myśleć o przedłużeniu życia, spróbować przestudiować, wyjaśnić i uświadomić sobie śmierć. Dlaczego, koniec końców, należy czekać na nią ze strachem i obawą? Czy zastanie nas zniecka, czy po długich przygotowaniach – po co spotykać się z nią z przerażeniem i rozpaczą? Jeżeli nie możemy wynaleźć leku chroniącego nas przed śmiercią, to czyż nie mądrzej i po-

¹ A. Carell, *Σκεψειζ για τον ανθρωπο και της ζωη* (przekład N.A. Tsartsanon), Ateny 1951, s. 175 A. Carell, *Σκεψειζ για τον ανθρωπο και της ζωη* (przekład N.A. Tsartsanon), Ateny 1951, s. 175

żyteczniejszy byłoby pogodzić się z nią? Niewątpliwie! Tym bardziej, że to wielkie wydarzenie stawia przed nami niezwykle poważne problemy.

Gdy spojrzymy na nasze życie przez pryzmat śmierci, widzimy jasno, że nasze życiowe posłannictwo osiąga wielki wymiar – wymiar wiodący do wieczności. Liczne dręczące problemy życiowe, widziane poprzez pryzmat śmierci, odsłaniają szczególną głębię. Śmierć stawia nas przed tymczasowością życia i jego tragizmem. Zmusza, czy tego chcemy, czy też nie, byśmy zobaczyli krótkotrwałość tego życia, uświadomili sobie, że jest nam przydzielony mały, nic nieznaczący odcinek czasu w bezgranicznym oceanie wieczności. Śmierć, ten „niewrażliwy na pochlebstwa kat”, jak nazywa ją św. Jan Złotousty, przywołuje nas do ciągłego pamiętania, iż życie ziemskie, jakkolwiek byłoby długotrwałe, to i tak jest przejściowe, tymczasowe, szybko mknące. I bez względu na naszą niechęć do śmierci, wzywa nas ona na rozmowy! Albo raczej wzywa do rozmyślań nad problemem, dlaczego człowiek „podnosi się jak burza i rozsypuje się jak proch, rozpała się jak ogień i usycha jak trawa”¹.

Co więcej, śmierć, ten „bezstronny kontroler naszego rodu”, jak w innym miejscu nazywa ją św. Jan Złotousty, stawia nas (i do tego żąda bezzwłocznej odpowiedzi) przed problemem egzystencji Boskiej i naszego przeznaczenia. Żąda, abyśmy rozwiązali następujące zagadki: Dokąd udajemy się po śmierci? Jaki świat, czy jakiego rodzaju egzystencja czeka nas po życiu ziemskim? Jednym słowem – śmierć zadaje nam pytania największej, życiowej wagi. Śmiercią przejmujemy się bez porównania bardziej niż życiem. O ile życie, z grubsza rzecz biorąc, możemy pojąć, o tyle śmierć otulona jest nieprzeniknionym mrokiem tajemnicy. Można powiedzieć, że istnieje dziwna zmowa milczenia wokół samego faktu śmierci człowieka. „Do momentu pochówku on (tzn. trup) wygląda jak żywy, w tym celu jest umalowany, przybrany, spreparowany”².

Z tego punktu widzenia życie bez śmierci jest bardzo zubożałe. Bez problemu śmierci nasze życie sprowadza się do

¹ Jan Złotousty, św., Biesieda na „Obaczę wsuje miatietsia wsiak czelowiek”, PG, t. 55, s. 559.

² A. Scheman, protojerej, *Za żyźń mira*, New York 1983, s. 90.

życia zwierząt lub roślin, które nie wiedzą, że umrą. Śmierć, nasz nieodłączny współtowarzysz, wzbogaca życie mądrego człowieka oczekiwaniem na wieczność oraz poczuciem powinności i odpowiedzialności. Bez odczuwania wieczności, w głębi naszej duszy nie zrodzi się poczucie długu wobec Boga i odpowiedzialności wobec bliźniego.

Z tych przyczyn ludzie wszystkich epok i narodów intensywnie rozmyślali o śmierci i z lękiem szukali jej sensu, aby odnaleźć spokój w swoim, pełnym trwogi życiu. Problem ten na tyle istotny jest dla człowieka, że nie ma takiej religii – od najbardziej prymitywnej do chrześcijańskiej – która nie uznawałaby wagi i znaczenia śmierci. Można sporządzić spis religii ludzkości i określić pozycję każdej z nich w odniesieniu do wielkiego problemu – problemu śmierci.

Wrodzona obawa przed śmiercią

Ludzie zajęci są różnymi problemami związanymi z wykształceniem, statusem społecznym, interesami. Jeśli zaś chodzi o problem śmierci, to staje przed nim każdy człowiek – niezależnie od swojego wykształcenia, pozycji społecznej, skłonności. Najbardziej zinnokrwistych i flegmatycznych, egocentryków zamkniętych w swoim dławiącym indywidualizmie, dążących do samookreślenia się za wszelką cenę, najbardziej znaczących i znanych ludzi danej epoki, problem ten również dotyczy. Pisarz Bernard Shaw, subtelny humorysta, posiadający zdolność wykpiwania wszystkiego i ironizowania na każdy temat, w ostatnich latach życia przestał dowcipkować i zrobił się melancholikiem! Nawet stoicy, którzy jak mogłoby się wydawać, zachowywali całkowity spokój, przed przerażającym zjawiskiem śmierci stawali z lękiem i w cierpieniu.

Człowiek widzi jak ciało – młode, czy stare, zdrowe czy chore – traci żywe barwy, pozbawia się energii, jak opuszcza się w ziemię i pozostaje w zimnych dłoniach śmierci. Człowiek widzi, że ten, dziś jeszcze bogaty, jutro jest martwy, kogo dziś zdobią wartościowe przedmioty – jutro jest w grobie, kto dziś posiada skarby – jutro leży w mogile, ten ktoś, kogo dziś ota-

czają pochlebcy – staje się pokarmem dla robaków¹. I pojawia się wtedy przed człowiekiem mnóstwo pytań. Czym jest śmierć? Końcem, czy początkiem? Ślepą uliczką, czy też „kładką” do drugiego życia? Zagładą i zanikiem, czy początkiem nowego stworzenia? I nawet sam św. Jan Damasceński, który widział Boskie tajemnice, pyta: *Czto sije o nas byst' tainstwo? Kak priedachomsia tleniju? Kako sopriagochomsia smierti?*² („Jak do nas odnosi się ta tajemnica? W jaki sposób poddamy się rozkładowi? W jaki sposób połączymy się ze śmiercią?”) Pytania te, i mnóstwo podobnych, wstrząsają do głębi duszy. Pascal powiedział, że nieśmiertelność duszy, problem bezpośrednio związany ze śmiercią, stanowi przedmiot, który tak bardzo nas zajmuje i porusza, że należy stracić wszelką wrażliwość, aby nie interesować się nim. W rzeczy samej: trzeba być nieczułym, żeby nie przejąć się postawionymi tutaj pytaniami. Jest rzeczą znamionną, że historia rodzaju ludzkiego, tak jak przedstawia ją Księga Rodzaju, w istocie zaczyna się po śmierci sprawiedliwego Abla. Do tego czasu śmierć nie pojmowała jeszcze żadnego człowieka. Teraz zaś, jako pierwszą ofiarę, zabiera męczennika Abla (por. Rdz 4, 8)³. Początek tragicznych zmian bytu człowieka, od razu po upadku Adama i Ewy, przeplata się ze strasznymi wyrzutami sumienia bratobójcy Kaina. Prorok Mojżesz pisał, że zabójca nie mógł nadal pozostawać przed obliczem Pana. *I tak odszedł Kain sprzed oblicza Jahwe. Potem osiadł w krainie Nod, na wschód od Edenu* (Rdz 4, 16).

Lord Byron w poemacie dramatycznym *Kain* rysuje obraz bratobójstwa, przedstawia mordercę, który uważnie patrzy na martwego Abla, widzi jego bladą twarz, próbuje podnieść zimne ręce brata, opadające jak ołowiane, i wykrzykuje: „Śmierć nawiedziła świat!...” To stwierdzenie zawiera być może najbardziej zdumiewające odkrycie, jakiego kiedykolwiek dokonał człowiek.

¹ Jan Złotousty, św., Biesieda na „Obacze wsuje miatietsia wsiak czetowiek”, PG, t. 55, s. 560.

² *Posledowanije pogriebienija mirskich czetowiek. Samogłastien, głas 8*, [w:] *Triebnik*, Siergijew Posad 1992, s. 190.

³ W Księdze Rodzaju: *Kain rzucił się na brata i zabił go*.

W ten sposób Adam i Ewa zostali w przerażeniu świadkami urzeczywistnienia słowa Bożego, a ich pierworodny syn Kaina, którego Ewa przyjęła z pokornymi słowami: *Otrzymałam mężczyznę dzięki Jahwe* (Rdz 4, 1), rozpoczął drogę w pustyni życia: *Tułaczem będziesz i zbiegiem na świecie* (Rdz 4, 12). Lecz najistotniejsze w tym wygnaniu było to, że niespiesznym współwędrowcem stała się śmierć!...

Od tej pory warunkiem koniecznym ludzkiego istnienia nie jest życie, ale śmierć. Każdy człowiek jeszcze przed nadejściem śmierci wie, że jest mu dana, albo dokładniej, że człowiek jest oddany jej.

Jest więc całkowicie zrozumiałe, że to wydarzenie, ciasno splecione z całym naszym bytem, stało się źródłem wrodzonego lęku ludzkiej natury. Dlatego też sztuka, zawsze odzwierciedlająca to, co głęboko porusza człowieka, nie mogła pozostać obojętna wobec śmierci. Wszystkie rodzaje sztuki: poezja, muzyka, malarstwo, rzeźba, architektura – od samego początku wyrażały to wrodzone drżenie. Poezja stworzyła elegie, wypełnione liryzmem, płaczem, ekstazą i lękiem. Muzyka w najżałośniejszych tonach wyraża głębokie wewnętrzne przeżycia, które wywołuje w nas śmierć. Malarstwo, czerpiąc natchnienie z Pisma Świętego i innych źródeł, w swobodnym wzlocie swojej fantazji przedstawia śmierć jako wielkiego anioła, jako kościotrupa z kosą, albo jako otulone mrokiem tajemnicze widmo, wtrącające duszę w lęk, dreszcz i przerażenie. Niekiedy przedstawia się śmierć jako nienasycone dziwadło z bezczelnie rozwartą paszczą, gotowe połknąć człowieka; kiedy indziej jako myśliwego, rozpościerającego sieci i zastawiającego pułapki, by pochwycić swoje ofiary na wieczny czas.

Apokalipsa św. Jana Ewangelisty, najbardziej poetycka księga Pisma Świętego, ze swą głęboką i tajemniczą treścią, księga, która w najbardziej wzniosły sposób głosi pocieszającą i radosną wiadomość o zwycięstwie Baranka – Chrystusa nad antychrystem, przedstawia śmierć pod postacią jeźdźca na „bladym koniu”, nawiązującym do koloru śmierci. Jeździec ten, tzn. śmierć, mieczem, głodem i morem zabija ludzi i odsyła ich do wszechpożerającej paszczy Otchłani, która podąża za śmiercią,

by od razu przyjąć zmarłych (por. Ap 6, 8)¹. Rzeźba i architektura, tworząc przepiękne monumenty, imponujące mauzolea, olbrzymie piramidy – grobowce faraonów starożytnego Egiptu i inne budowle nagrobne – oddają odczucia tego wrodzonego ludzkiego strachu przy spotkaniu ze śmiercią.

Wielka tajemnica mądrości Bożej

„Jeśli – doprawdy – życie jest nieustannie płynącą rzeka, to ma ona dwie naturalne granice. Człowiek zaś – czy chce, czy nie chce – obserwuje bieg rzeki nazywanej życiem, ale z doświadczenia zna tylko jedną jej granicę. O drugim końcu stara się nic nie wiedzieć i nawet nie myśleć”. Przez to tajemnica śmierci staje się jeszcze bardziej tajemnicza i mroczna, ponieważ wszyscy stoimy na jednym brzegu mogiły. Świat, który znajduje się po tej stronie, tzn. ten świat, to „świat przemijający, miejsce umierania”². Zaś miejsce naprawdę żywych, to świat pozagrobowy, gdzie nie ma ani cieni nocy, ani snu – „obrazu śmierci”³.

Bóg jest dawcą życia. Dlatego istnienie śmierci w stworzeniu, z woli Bożej „ureczywistnia tajemnicę Bożej arcymądrości. Rozum ludzki nie jest w stanie całkowicie zgłębić tej tajemnicy, pojąć i zrozumieć”⁴. Dlatego „straszna śmierć, napełniona wielkim przerażeniem” prezentuje sobą „ogrom tajemnicy Bożej arcymądrości”⁵. Pan nieosiągalną i niedostępną dla nas mądrością wyznacza granice tego życia i przenosi nas w inne, jak głosi twórca hymnów naszej Cerkwi, prep. Teofan

¹ W Apokalipsie:

Oto koń trupio bład, / a imię siedzącego na nim Śmierć, / i Otchłań mu towarzyszyła. / I dano im władzę [...] / aby miecz i głód, i mór [...] zabijały ludzi.

² J.K. Kornarakis, *Ψυχολογια και Πνευματικε ζοη*, Tesaloniki 1976, s. 228. I.K. Kornarakis, *Ψυχολογια και Πνευματικε ζοη*, Tesaloniki 1976, s. 228.

³ Bazyli Wielki, św., *Biesiedy na psalmy*, 114 (7) [w:] *Tworienija*, Moskwa 1847, cz. 1, s. 406.

⁴ N.E. Metsopoulos, *ΟΘαυατοζ. Πνευματικοζ – Σωματικοζ – Ατουιοζ*, Ateny 1973, s. 5.

⁵ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Ewangelije sw. Ap. Joana Bogosłowa*, XXXIII, 1; *Biesieda na Diejanija*, 21, 3–4, [w:] *Tworienija swiatogo Joanna Zlatoustago*, Sankt Petersburg 1914, t. 8, ks. 1, s. 555, t. 9, s. 204.

Nakreślony (zm. 843): *O Gospodi... głubinoju nieizrieczennyja Twojeja mudrosti opriedielajeszi żywot i prowidiszi smiert', i k žytiju inomu piriesielajiszi czetowiek*¹ („O Panie... głębią niewypowiedzianej Twojej mądrości wyznaczasz życie, przewidujesz śmierć i do innego życia przenosisz człowieka”).

Tajemnica śmierci jest tym głębsza, że żaden człowiek nie jest w stanie wyrazić i opisać doświadczenia swojej śmierci. Samo to doświadczenie, niezbędny element w badaniu jakiegokolwiek zjawiska, nabywamy, gdy... umieramy! Lecz wtedy nie przynosi nam ono żadnej korzyści! Nikt nie może doznawać własnej śmierci jako zjawiska swojej ziemskiej egzystencji. Gdy człowiek przeżywa to wydarzenie (a przeżywa je tylko jeden jedyny raz – pierwszy i ostatni), wówczas przestaje istnieć w życiu ziemskim. Zatem śmierć jest w istocie urzeczywistnieniem naszej niemożności egzystowania na tym świecie!

W tym przypadku nikt nie może zabrać innemu jego śmierci, tzn. nikt nie może przeszkodzić innemu człowiekowi umrzeć jego własną śmiercią, którą wyznaczył mu Bóg. Mogę umrzeć zamiast kogoś innego; mogę umrzeć za kogoś innego, aby uchronić go przed śmiercią. Nie oznacza to jednak, że umieram śmiercią innego. Każdy umiera swoją własną śmiercią. Człowiek nie może zatem odczuć, a więc i zbadać obiektywnie zjawiska śmierci jako jednego z etapów swojej obecności na świecie. Tajemnica śmierci jest niedocieczona tym bardziej z tego powodu, że ciężka, nieprzenikniona zasłona zwątpienia i niewiedzy ukrywa zarówno godzinę naszej śmierci, jak i miejsce, gdzie przechodzą dusze i ich tryb życia. *Kamo ubo duszi nynie idut?* („Gdzie zatem teraz idą dusze?”) – pyta w jednym ze swoich hymnów św. Atanazy z Synaju (zm. 599). *Kako ubo nynie tamo pribywajut? Żetach wiedieti tainstwo, no niktoże dowolen powiedati* („Gdzie zatem teraz przebywają? Chciałem poznać tajemnicę, lecz nikt nie jest w stanie jej zgłębić”). W innym hymnie mówi on, że ci, którzy odchodzą, nie mogą powrócić by opowiedzieć nam: *kako pribywajut, iże inogda bratija i wnucy, tamo priedwariwsze ko Gospodu. Tiemże mnożyceju prisno głagolem: jeda jest' tamo widieti drug*

¹ *Posledowanije ischodnoje monachow.* Antifon 8, głas 8, [w:] *Triebnik* [bol-szj], Siergijew Posad, 1992, L. 120 ob.

*druga? Jeda jest' tamo widieti bratiju? Jeda jest' tamo w kupie rieszczi psalom?*¹. („Jak tam trwają nasi bracia i wnukowie, którzy wcześniej odeszli do Pana? Dlatego ciągle powtarzamy: czy można tam widzieć siebie nawzajem? Czy można tam zobaczyć braci? Czy można wspólnie recytować psalm?”)

Te naturalne pytania, których wymieniliśmy zaledwie kilka z wielu, wskazują jak głęboka jest tajemnica okrywająca problem śmierci, jeżeli – oczywiście – próbować badać ją spoza chrześcijańskiej prawdy. Pytania te są naturalne, ponieważ w chwili śmierci zwykłe związki między ludźmi przerywają się. Odchodzący staje sam przed wstrząsającym zdarzeniem śmierci. We wszystkich innych chwilach życia ktoś może być obok nas, uśmierzyć nasz ból, pocieszyć, podtrzymać nas. Gdy jednak znajdujemy się przed obliczem śmierci i robimy ten wielki krok, wszystkie mosty są spalone! Pozostający po tej stronie są zakłopotani, milczący, przybici i niekiedy „bardziej martwi, niż zmarli”, jak powiedział ktoś w epitafium dla przyjaciela. A na drugim brzegu, po tamtej stronie, znajduje się ów, który odszedł z tego życia i jest teraz w absolutnie innym świecie!... W jednej z pieśni cerkiewnych arcypasterza Anastazego z Synaju mówi się: *Czto gor'kija umirajuszczich głagoły, bratije, jaże wieszczajut, jegda otchodiat: bratij razłuczajusia, drugow ostawljaju wsiech i otchożdu; kamo ubo idu, nie wiem: ili kako imam byti kamo, nie wiem, tocziju Bog prizwawyj mia... jegda dusza ot tiela razłuczajetsia, użasnoje tainstwo [...] dusza ubo płaczewno otchodit, tielo że pokrywajetsia zemli priedano* (Cóż gorzkie słowa umierających obwieszczają, bracie, gdy oni odchodzą? „Z braćmi rozłączam się, przyjaciół wszystkich pozostawiam i odchodzę, dokąd zaś idę, nie wiem: jak mam być i gdzie, nie wiem; tam, gdzie Bóg mnie wezwie”... gdy dusza rozłącza się z ciałem, straszna to tajemnica [...] dusza bowiem z płaczem odchodzi, ciało zaś nakrywa się i oddaje ziemi)². Dlatego też św. Jan Damasceński wykrzykuje w smutnym hymnie: *Płaczu i rydaju, jegda pomyszljaju smiert' i wiżdu wo grobiech leżasz-*

¹ *Posledowanije pogriebienija swiaszczennikow*, [w:] *Triebnik* [bolszoj], Siergijew Posad, 1992, L. 142–142 ob.

² *Posledowanije pogriebienija swiaszczennikow*, [w:] *Trebnik* (bolszoj), L. 142, 139.

czuju, po obrazu Bożyju sozdannuju naszu krasotu, biezobraznu, biezstawnu, nie imuszczuju wida („Płacę i szlocham, kiedy myślę o śmierci i widzę leżące w grobach, stworzone na podobieństwo Boże nasze piękno, obrzydliwe, zniesławione, pozbawione wyrazu”). Poruszony głębokimi uczuciami, kontynuuje: *O czudiesie! Czto sije jeże o nas byti tainstwo? Kako priedachomsia tleniju? Kako sopraiaogochomsia smierti?*¹ („O cudzie! Jak do nas odnosi się ta tajemnica? W jaki sposób poddam się rozkładowi? Jak połączę się ze śmiercią?”)

Niewierzący i ludzie małej wiary biegną do czarowników, jasnowidzów, poszukują mediów itp., by otrzymać odpowiedzi na pytania, znaleźć jakąś pociechę lub dowiedzieć się czegoś o swoich bliskich. My również próbujemy wnikać, na ile to możliwe, w życie za grobem, mając za przewodnika Boskie Objawienie. Albowiem jeśli jakakolwiek religia w ten, czy inny sposób mówi o tym ważnym przedmiocie, to najwięcej powie nam Żywy Bóg w Trójcy, który karmi nasze chrześcijańskie życie i ogrzewa je wiarą, nadzieją i miłością, zwłaszcza zaś nadzieją, wszczepianą przez obietnice Chrystusa „o przyszłych i ostatecznych wydarzeniach”². Wyruszamy w ten sposób w drogę z przewodnikiem: Pismem Świętym i nauczycielami – prawosławnymi ojcami mającymi Boga w sercu, którzy komentowali Pismo Święte, będąc oświeceni przez Świętego Ducha Pocieszyciela.

Nie zapominajmy przy tym, że „wychowująca mądrość Cerkwi zawsze dokładnie starała się unikać dogmatycznej syntezy, która wyczerpywałaby eschatologiczne poglądy”. Oprócz części Świętego Symbolu naszej wiary, w których mowa jest o Powtórny Przyjściu, nadchodzącym Sądzie i Wskrzeszeniu z martwych, Prawosławie „nie proponuje podobnych dogmatycznych ustanowień”. Wiemy, że do tajemnicy śmierci, jak i do innych skomplikowanych pytań, „teologowie odnoszą się z bojaźnią”³. I równocześnie, jak pisał św. Grzegorz z Nyssy

¹ *Posledowanije pogriebienija mirskich czetowiek*. Samogłasien, głas 8, [w:] *Trebnik*, s. 190.

² P. N. Trepela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 366.

³ P. Evdokimov, *Prawosławie* (przekład: ...), Warszawa 19..., s. (435).

„...jeśli dla mądrości właśnie charakterystyczne jest sięganie do istoty istnień, a prorocstwo zawiera w sobie wyjaśnienie przyszłości, to nie będzie władał pełnym darem mądrości ten, kto także przyszłości nie ogarnie wiedzą, za pomocą proroczego daru”¹.

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Protiw Ewnomija*, sł. 3, [w:] *Tworienija sw. otcow w ruskom pieriewodie*, t. 41: *Tworienija sw. Grigorija Nisskogo*, cz. 5, Moskwa 1863, s. 390–391.

ŚWIECKA FILOZOFIA O ŚMIERCI

Niegodziwe ponizenie człowieka

Przed przejściem do badań tajemnicy śmierci, pod kierunkiem Bożego Objawienia, Przekazów Apostolskich i mądrości ojców naszej Cerkwi, przyjrzyjmy się, jak do tego problemu odnoszą się inne religie i filozofia świecka. Wszyscy filozofowie wypowiedali się na temat śmierci. Niektórzy próbowali ignorować ją, ale bezskutecznie. W rzeczy samej: nie jest możliwe zajmowanie się filozofią, jeśli nie bierze się pod uwagę zjawiska śmierci i nie zagłębia w badania tego zjawiska. W tym miejscu nie mamy jednak zamiaru zajmować się szczegółami nauki o śmierci w innych religiach, czy też wnikać w ciemny labirynt świeckiej filozofii. Rzucimy jedynie przelotne spojrzenie, aby zobaczyć tę gmatwaninę, te fantazje i niedorzeczności, w które każdorazowo wpadał człowiek, gdy próbował wyjaśnić śmierć i zgłębić życie pozagrobowe, polegając wyłącznie na własnych możliwościach. W ten sposób, na przykładzie tego problemu, będziemy w stanie jeszcze lepiej ocenić prawdziwość, jasność i ogrom słowa Bożego Objawienia.

Wiadomo, że religie wschodnie nie przywiązują żadnej wartości ani do życia ziemskiego, ani do człowieka. W tym świecie widzą one jedynie zło. Dlatego takie religie jak hinduizm, buddyzm itp. głoszą, że śmierć to wyzwolenie z wygnania i od tego padołu zła oraz od przeróżnych cierpień. A ponieważ śmierć, zgodnie z twierdzeniami tych religii, niesie kres tymczasowej męce ziemskich istot i pogrąża nas w wieczne i obojętne *wszystko* (*παν* – gr. „pan”), w nieskończone błogosławieństwo *nirwany* (tzn. w *nic*) zwolennicy tych religii żyją tylko po to, żeby umrzeć. Umyślnie poszukują śmierci, ponieważ wierzą, że życie ziemskie jest przeszkodą na drodze do szczęścia. W rezultacie, religie te kultywują umieranie za życia. Uważają one, że jeśli śmierć przynosi nam tak wielkie dobro,

należy skrócić życie poprzez umartwienie ciała i wszelkiego rodzaju cierpienia cielesne. W ten sposób, zapewniają, możemy zakosztować pożytków śmierci, zanim jeszcze nastąpi to szczęśliwe wydarzenie.

Podobne elementy wżardzenia człowiekiem i tym życiem, znaleźć można w micie orfickim, który przywędrował do Grecji z Tracji¹. Herodot opowiada, że jedno z plemion trackich witało nowonarodzone niemowlęta płaczem i szlochaniem, podczas gdy zmarłych odprowadzało do grobu okrzykami i wołaniami radości, ponieważ zmarli wyzwalali się właśnie z tego życia. Wybitny lekarz grecki Filistion świadczy, że jedno z plemion, Kausyjanie, „opłakiwało narodzonych, a zmarłych uważało za szczęśliwych”.

Według mitu orfickiego dusza, podczas narodzin, schodzi do materialnego i grzesznego świata jak Boski obcokrajowiec. Wchodzi w ciało, które staje się jej grobem. Dusza powinna jednak wyzwolić się z tej ciemnicy, aby powrócić znowu do swojej duchowej ojczyzny. Toteż orficy przymocowywali do rąk zmarłych małe złote płytki z nakreślonymi symbolami ich wiary, np.: „Ja również pochodzę z rodzaju niebieskiego”. Zmarłym tabliczki te potrzebne były jako... paszport, gdy docierali do wrót innego świata!². Dusza nie pozostanie tam jednak na długo: znowu przyjdzie na ziemię, w innym wcieleniu. Będzie ponownie zamknięta w ciele zwierzęcia, człowieka, czy nawet rośliny, i to tylko po to, by znowu przesiedlić się do swojej pierwotnej ojczyzny. To krążenie powtarzających się „narodzin” i „śmierci” będzie trwało dopóty, dopóki dusza nie oczyści się. Z niewielkimi zmianami ideę tę powtarzali Pitagoras i Heraklit. Niestety, także i dzisiaj podobne idee mają wzięcie,

¹ Do dziś nie wyjaśniono w pełni wiarygodnie pochodzenia orfizmu. Niektórzy twierdzą, że idee te przyszły z Egiptu. Inni, w ostatnich czasach, są przekonani, że orfizm pochodzi z Persji lub Indii. Twierdzenia te nie są jednak przekonujące. Niewątpliwie jest jedno: orfizm przyszedł na ziemię greckie do Tracji w VI–VII wieku p.n.e., jako obrzęd kultu Dionizosa.

² W. Jaeger, *Paideia: The Ideals of Greek Culture*, New York 1962 (wyd. 2), t. 1, s. 168, 457, przypis 85.

zwłaszcza wśród ludzi wykształconych, którzy zaplątali się w sieci teozofii i masonerii¹.

Nie warto kontynuować streszczania tych idei, które lekceważą nie tylko dar Boga – życie i człowieka – ale osobowość i stworzenie Boże, wyróżnione wielkim oraz doniosłym przeznaczeniem. Nie warto zatrzymywać się przy „niegodziwych przesiedleniach” orfizmu i temu podobnych zbłądzeniach. Wyobrażenia takie, jak wskazuje św. Jan Złotousty, są prymitywne i bluźniercze, degradowują bowiem Boga do poziomu ludzi, zwierząt, roślin i drzew. Ojciec Kościoła odpowiada na nie takim ironicznym rozważaniem: „Jeżeli nasza dusza pochodzi z istoty Boga, jak zapewniacie, a podczas przesiedlenia w inne ciało wchodzi w tykwy, dynie i cebulki, to powinniśmy dojść do wniosku, że istota Boża znajduje się również w ogórku!”. Po czym św. Jan Złotousty kontynuuje: „Ale wówczas stanęlibyśmy przed paradoksem: poganie wyśmiewają się, gdy chrześcijanie mówią, iż Święty Duch zmienił Przczystą Dziewicę w świątynię; sami zaś nie wstydzą się sprowadzać istoty Bożej do tykwy, dyni, do much, gąsienic czy osłów”². Jednak dla pogan, którzy nie znali światła Bożego Objawienia, podobne wyobrażenia były całkiem naturalne. Byli oni niezdatni do prawdziwych sądów, ani dotyczących Boga, ani stworzenia. I jakkolwiek chrześcijanka z pospólstwa wie to, „czego nie wiedział nawet sam Pitagoras”. Oto dlaczego i Pitagoras, i ci, którzy trzymali się podobnych poglądów, mogli mówić, że dusza bywa „na przemian rośliną, rybą, czy pniem”³. Zarówno oni, jak i nam współcześni (ci ostatni jeszcze bardziej, ponieważ żyją już w czasach chrześcijańskich) wyglądają śmiesznie w płątaniu swojego mędrkowania. Wobec nich znalazły zastosowanie

¹ Po grecku nie należałoby używać terminu „metempsychoza” (μετεμψυχωσις), ale raczej (μετενοματωσις) albo (μετενοσρκωσις), po prostu dlatego, że określenia te dokładniej odsyłają do przesiedlenia duszy nie w inną duszę (μετεμψυχωσις), ale w inne ciało (σωμα albo σαρκα). Bardziej szczegółowo problem ten zostanie omówiony później.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na Diejanija*, 2, 5, [w:] *Tworienija iże wo swiatyich otca naszego Joanna Zlatousta*, Sankt Petersburg, t. 9, s. 28

³ Tegoż autora, *Biesieda na Ewangielije ot Joanna*, 66, 3, [w:] *Tworienija...*, t. 8, ks. 1, s. 448.

słowa św. Pawła: *Uważając się za mądrych, stali się głupimi* (Rz 1, 22).

Oczywiście, w tych dawnych czasach istniały też światlejsze umysły. Na przykład poeta–liryk Anakreont (ok. 570–478 p.n.e.) wypowiedział prawdę, zmieszaną jednak z rozpaczą ludzkości, żyjącej przed Chrystusem. Anakreont mówił: „Życie człowieka toczy się jak koło; gdy zaś umrzemy i rozpadną się nasze kości, staniemy się tylko garścią prochu”. Później Diogenes (ok. 400–325 p.n.e.), założyciel szkoły cyników, z podobną melancholią wołał: „O, śmiertelny i nieszczęsny rodzie ludzki! Przecież niepodobni jesteśmy do niczego innego, tylko do cie-ni!”

Wyobrażenia mitologiczne i naiwne

Mykeńczycy, ów ród bohaterów, silnie przekonani, że ich osobowości są niepowtarzalne, doznawali głębokiej boleści, myśląc o końcu życia. Wpadali w przerażenie i drżeli przed straszną tajemnicą śmierci, choć wierzyli, że człowiek po śmierci nadal żyje, posiadając dobroczynną moc o nadnaturalnych właściwościach, opiekuńczą wobec ojczyzny. Wiara ta znajdowała wyraz w procesjach pogrzebowych i przynoszeniu ofiar, w osobliwościach kultu, w przedśmiertnych i pośmiertnych rytuałach i w ogromie grobowców, zarówno indywidualnych, jak i rodzinnych.

Religia okresu olimpijskiego, w odróżnieniu od orfizmu, rozpatruje śmierć jako coś odrażającego i strasznego. Homer, legendarny poeta epicki starożytnej Grecji uważa, że śmierć fizyczną zsyła Mojra, zgodnie z ogólnymi prawami przyrody. Śmierć gwałtowną zsyła na człowieka Ker, bóstwo śmierci i zniszczenia. Nieoczekiwaną i przedterminową śmierć, porywającą ludzi młodych, zsyłają na nich Apollo i Artemida.

W homeryckiej mitologii Śmierć (Tanatos) przedstawiona jest jako brat bliźniak olimpijsko niewzruszonego Snu (Hypnosa). Śmierć dokładnie wypełnia polecenia Mojry; zewnętrzny wygląd Śmierci nie został opisany. Na słynnym kraterze (dzbanie) Eufroniusza przedstawiono Śmierć, która przy pomocy Snu, lekko, z szacunkiem, nabożnie przenosi ciało boha-

tera *Iliady* Sarpedona spod murów Troi do Licji, gdzie bohater zostanie pochowany przez bliskich¹.

Dla Greka z czasów Homera wartość posiada tylko życie ziemskie. Śmierć rozpatruje się jak wielkie zło, albowiem gubi ona człowieka, doprowadza go do cierpienia i utraty radości życiowych. Ciska go do mrocznego Hadesu, którego panowanie bynajmniej nie jest pożądane. Dusza, którą Homer wyobrażał sobie jako siłę życiową, w godzinie śmierci ulatuje przez otwartą ranę lub przez usta. Wówczas ciało, spełniające rolę „ego” człowieka, umiera, dusza zaś oddziela się od ciała i idzie do Hadesu². Błądzi tam jako bezcielesne widmo, albo, dokładniej mówiąc, jako bezcielesny obraz, zachowujący jednak kształt ciała³. Dusza taka zachowuje rozum, ale „αι φρενες” (realna istota życia), tzn. siła duchowa, jest nieobecna⁴.

W Hadesie dusza błądzi jak majak senny, jak niedający się złowić cień. Życie duszy w Hadesie jest tak ułomne i bezużyteczne, że zmarły bohater Achilles, pełen tęsknoty za ziemią, mówi: „Wolałbym żywy, jako wyrobnik pracować w polu, służbą u biednego rolnika zdobywać chleb swój powszedni, niż tutaj nad bezdusznymi zmarłymi królować, sam zmarły”⁵. Umarli w królestwie Plutona to tylko godne pożałowania cienie. Lamentują i płaczą jak nieprzytomni, jak widma ludzi „udręczonych” – tęsknotą za radościami i rozkoszami, których zostali pozbawieni (widma ludzi, „wyczerpanych ciągotami życiowymi”). Dusza w Hadesie jest do tego stopnia bezsilna, że aby dojść do siebie, musi pić brudną krew, którą przynoszą jej żywi swoimi ofiarami. Ale i tak jej stan polepsza się tylko do czasu, a życie i świadomość, które otrzymuje, są niepełne⁶. Bogowie rozdają ludziom po śmierci nagrody i kary, przy czym nagradzają tylko największych bohaterów, a karzą jedynie naj-

¹ *Iliada*. Księga XIV, 231; XVI, 454–457, 672–675.

² *Iliada*. Księga XIV, 618; XVI, 505; I, 3.

³ *Iliada*. Księga XXIII, 65–67, 105–106; *Odyseja*. Księga XI, 84, 205–208.

⁴ *Iliada*. Księga XXIII, 104. Jedynie „rozum” (φρενες) jasnovidza z Teb, ślepeca Tyrezjasza, pozostaje nienaruszony (*Odyseja*. Księga X, 493).

⁵ *Odyseja*. Księga XI, 215–222, 206–208, 488–491.

⁶ *Odyseja*. Księga XI, 34–37, 152, 232 i nast.

występniejszych i najbardziej grzesznych złoczyńców (takich jak Tantal, Tytusz, Syzyf)¹.

Wyobrażenia na temat śmierci wśród innych starożytnych narodów tejże epoki nie różnią się istotnie od homeryckich. Babilończycy na przykład wierzyli, że ten, kto umarł, skazany jest na przebywanie bez ruchu w głębokich, nieprzeniknionych ciemnościach podziemnego świata, w niewoli u jego władczyni. Piekło Babilończyków podobne jest do Hadesu Homera. To ciemne miejsce, w którym króluje całkowite zapomnienie. Sprawiedliwi nie różnią się wyraźnie od niesprawiedliwych. Później Babilończycy uzupełnili swoją wiarę o temat nagród i kar i przyjęli, że tylko bohaterowie po śmierci kierowani są do krainy szczęśliwych. Toteż mity i epickie poematy Babilonu przenika pesymistyczna idea śmierci. Tylko bohaterowie mogą mieć nadzieję na lepszy los, niż los reszty śmiertelników. Dlatego też Babilończycy nie kultywowali szczególnych rytuałów pogrzebowych.

Egipcjanie przeciwnie, wierzyli w nieśmiertelność duszy, nie uważając przy tym, aby dusze miały ponownie wrócić na ziemię. Wierzyli też, że dusza związana jest z ciałem po śmierci. Dlatego budowali grobowce – gigantyczne piramidy. Balsamowali ciała zmarłych, ponieważ uważali, że należy je zachować także po śmierci, jako oparcie i mieszkania dla dusz. Zabezpieczali w ten sposób dobrostan duszy po śmierci. W tym celu kładli też jedzenie obok zabalsamowanego ciała, a na ścianach grobowca wypisywali teksty związane z życiem pochowanych.

Wyobrażenia te, mityczne i naiwne, świadczą, że świat przedchrześcijański żył w lęku przed śmiercią. Żył w przyjętej od ojców wierze, ukierunkowanej na poszukiwanie doskonałości, której oczekiwała i pragnęła dusza. Zresztą, wyobrażenia o śmierci, zarówno z okresu mykeńskiego, jak i homerskiego, nie zadowalały Greków w latach późniejszych. Toteż niespokojny grecki duch dążył do głębszego rozumienia śmierci, starając się by wierzenia były bardziej przekonujące. Niejasne przekonanie z epoki Homera o nagrodach dla sprawiedliwych i karach tylko dla wielkich złoczyńców „zmienia się

¹ Homer opisuje te kary w Księdze XI *Odysei*.

w okresie perskim w czystsą i bardziej zdecydowaną wiarę. Idee kary i nagrody stają się powszechnie przyjętymi”¹.

Napisy nagrobne starożytnych Greków

Wyobrażenia starożytnych Greków na temat śmierci dość wyraźnie wynikają z ich napisów nagrobnych. Jest naturalne, że w ludziach istnieje pragnienie pokonania śmierci, przezwyciężenia granic życia ziemskiego, które kończy się śmiercią, pozostawienia jakiegoś „śladu” swojego przebywania na ziemi. Człowiek chce postawić „pomnik”, pozostawić pamięć, wspomnienie, świadectwo swojego życia i swoich ziemskich trudów. A ponieważ Grecy wysoko cenili to życie, starali się uwiecznić pamięć o sobie w napisach na nagrobkach. Przed obliczem „nienasyconej śmierci”², surowej, okrutnej i bezwzględnej, Grecy ze szczególną ostrością odczuwali własne poniżenie.

W napisach nagrobnych okresu przedchrześcijańskiego Grecy starali się opowiedzieć rodakom o swojej śmierci. Określając przyczynę śmierci, epitafia wyrażają dręczącą konsternację, niekiedy zaś rozpaczliwą i gorzką skargę na śmierć, która nie liczyła się ani z młodością, ani z pięknem zmarłego. W innych przypadkach wyrażony jest żal i ból po utracie ukochanego człowieka. Ale w przypadku śmierci żołnierza nie słychać już jęków i płaczu. Przeciwnie, dźwięczą słowa pochwały, jako że śmierć na polu walki uważana była przez Greków za zaszczytne wyróżnienie.

Spartanie, według świadectwa Plutarcha, uważali życie i umieranie z radością za bohaterstwo, co wynika z następującego epitafium: „Ci, co tu spoczywają, uważali, iż pięknym jest nie jedno, czy drugie – życie, czy śmierć – lecz sądzili, że powinnością jest, by jedno i drugie nieść z godnością”. Albowiem, podsumowuje Plutarch, „nie można ganić człowieka za pragnienie uniknięcia śmierci, jeśli nie wiedzie to do niesławy, tak jak nie można usprawiedliwiać zuchwałego dążenia do śmierci,

¹ N.M. Papadopoulos, *Ο Θάνατος και οι μεταθανάτιοι παραστάσεις κατά τα ιστορικά βιβλία της...*, Ateny 1965, s. 11.

² Patrz: *Teognis*. Księga I, 207; Pindar, *Olympiaca*, 10, 42 (50).

jeśli dążenie to związane jest z pogardą życia”¹. Greckie napisy nagrobne w większości przypadków przedstawiają człowieka jako „dobrego i mądrego”, by dawać żywym przykład godny naśladowania. Toteż, jeśli zmarły posiadał cnoty, był wychwalany. Grecki zwyczaj chwalenia zmarłych jest bezwarunkowo związany z dawnym przekonaniem, że o zmarłych należy mówić wyłącznie dobrze². W niektórych napisach nagrobnych śmierć przedstawiona jest jako wyrok bogów. Grecy nie narzekają jednak na bogów i nie obarczają ich odpowiedzialnością.

Poczynając od V wieku przed Narodzeniem Chrystusa, napisy nagrobne stają się bogatsze i piękniejsze. Wymienia się w nich i wychwala przede wszystkim takie zalety zmarłego jak sprawiedliwość, rozsądek, uczciwość, mądrość itp. W ten sposób na grobowcu osiągają nieśmiertelność ofiary i cnoty, które inaczej byłyby niezrozumiałe lub niezauważone w tym życiu.

Specjaliści, badający systematycznie teksty epitafiów, zauważają: „W napisach z dawnych wieków rzadko wyraża się głębokie cierpienie z powodu utraty bliskich ludzi. Przeważa spokojne przyjęcie faktu śmierci, co można, oczywiście, wyjaśnić ogólnie panującym stosunkiem do śmierci wśród Greków z tego okresu”. I dalej: „W większości napisów – zwłaszcza attyckich – nie ma napomknień o życiu po śmierci [...]. Idee metafizyczne, wyobrażenia nagród i kar po śmierci za dobre lub złe życie, są jeszcze nieznane”³. Wpływ filozofii Platona zaznaczył się w charakterze napisów nagrobnych później. W niektórych napisach przedstawia się przemijającą część człowieka – nieprzemijającą. Jednakże „rozróżnienie dotyczy wyłącznie płaszczyzny materialnej. Przez „przemijające” rozumie się ciało, a przez „nieprzemijające” – kości, a nie duszę. Pojawienie

¹ Plutarch, *Pelopidas*, I, 4–5.

² Chilon: „Zmarłych nie obrażaj”. Por. też Plutarch, *Solon XXI*: „Chwałę też prawo Solona, zakazujące mówić źle o zmarłych”. [W:] Diogenes Laertios, *O życiu, uczeniach i izrечenijach znamienitych filozofow*, I, 70, Moskwa 1979, s. 84.

³ A. Skiada, *Επι τυμβῶν, Ευμβολη εις την ερμησειαυ των εληνικων επιτυμβιωσ εμμετροσ επιγραφωσ*, Ateny 1967, s. 10–12.

się tej antytezy wynika raczej z „przykładów poetyckich”, a nie z filozoficznych podstaw¹.

Powiedzieliśmy już jednak, że dusz i serc ludzi nie oświeciło jeszcze niezmiernie jasne światło Chrystusa. Pogańska dusza także w problemie przemijalności odczuwa pustkę wokół siebie. Dlatego geniusz grecki próbuje przejrzeć i rozwinąć w sobie rozumienie śmierci.

„Rozdzierający duszę smutek” i „medytacje nad śmiercią”

W wyobrażeniach greckich tragiczków na temat tajemnicy śmierci, zauważyć można pewien postęp w porównaniu z mykeńskimi i homerowskimi, ale nadal wyobrażenia te pozostają niedoskonałe. Ajschylos, tragiczek posiadający głębokie wyczucie religijne, podkreśla, że śmierć jest nieunikniona i zauważa, iż wśród bogów tylko śmierć obojętna jest na podarunki i dlatego nie można jej niczym przekupić². Tragiczek nie wierzy jednak we wskrzeszenie ciał, uznając tylko dalsze życie dusz. W *Eumenidach* przedstawia Apolla, który mówi: „Gdy człowiek umrze, nie ma już żadnego wskrzeszenia”³. Eurypides, bardziej niż inni tragiccy skoncentrowany na uczuciach żalu i bóleści, zapewnia w *Hekubie*, że zmarli żyją nadal i rozpoznają się nawzajem w Hadesie⁴. Sofokles, wielki myśliciel i mistrz tragedii, wyraża swoje myśli ustami Antygony – cierpi ona, bo traci, i to w młodym jeszcze wieku, dobro tego życia; z radością jednak kieruje się do Hadesu, bo spotka tam swoich umiłowanych: ojca, matkę i brata, wobec których wypełnia swoją ostatnią powinność, odprawiając rytuały nadgrobnne. W *Ajaksie* bohater, tego samego imienia, żegnając się ze słońcem, kończy swój płacz i przywołuje śmierć słowami: „O Śmierci, o Śmierci! Rzuć na mnie swe spojrzenie! / Ale czcić będę ciebie tam, wśród martwych...”⁵.

¹ A. Skiada, *Επι τυμβῶν, Ευμβολη εις την ερμηνειαν των εληνικων επιτυμβιων εμμετρων επιγραφων*, Ateny 1967, s. 79–80.

² Ajschylos, *Fragmety*, 156.

³ Ajschylos, *Eumenidy*, 647–648.

⁴ Eurypides, *Hekuba*, 422.

⁵ Sofokles, *Antygona*, 896–902. *Ajaks*, 854–855.

Zanim przejdziemy do idei Platona, podkreślmy, że „dla Greków charakterystyczny był rozdzierający duszę smutek wywołany śmiercią człowieka. Przepelnione są nim greckie tragedie i poezja”¹. Grecy uważali, że najsmutniejszym wydarzeniem w życiu człowieka jest porzucenie tego świata, przepelnionego światłem, przyjemnościami, pięknem i symetrią, zejście do ciemnego Hadesu, podporządkowanie się nieubłaganej mojrze (losowi), choćby nawet człowiek miał spotkać na polach Elizejskich swoich bliskich. Grek z tego okresu rozważał: „Jeżeli istnieje śmierć, to lepiej by było, żebym się nie rodził”. Myśl ta nie oznacza oczywiście, że Grek ogarnięty był metafizycznym pesymizmem, takim jak np. Hindus. Wyraża ona jedynie smutek, który odczuwa człowiek realista. A Grek tego okresu, bez względu na swój idealizm, pozostaje realistą, tzn. człowiekiem, który zarówno siebie, jak i świat, uznaje za realności”².

Jednakże niespokojny geniusz grecki, wytrwale badając przyrodę i problemy otaczającego go świata, nie mógł zatrzymać się przy tych dziecinnych i pod wieloma względami naiwnych ideach dotyczących śmierci. Po prostu nie mógł pogodzić się z przeciwstawieniem życia ziemskiego i pozagrobowego i szukał sposobu przerzucenia między nimi mostu. To właśnie Platonowi przypadła rola głębokiego badacza tego zagadnienia.

Platon dużo rozmyślał o śmierci – przecież, jak powiedział Sokrates, prócz wszystkiego innego, filozofia jest niczym innym, niż „medytacją nad śmiercią”³. Będąc pod silnym wpływem mitu orfickiego i misteriów eleuzyjskich, Platon sądzi, że dusza jest nieśmiertelna i pierwotna względem ciała. Według Platona dusza jest częstką esencji Boskiej – jest nieśmiertelna z natury i daje życie i ruch ciału. W *Fajdrosie* Platon pisze: „Wszelka dusza jest nieśmiertelna [...] stanowi źródło i zasadę ruchu wszystkiego innego, co może się poruszać. Zasada nie jest zrodzona. Ponieważ wszystko, co jest zrodzone, niewątpliwie powstaje z zasady, sama zaś zasada nie rodzi się

¹ N.A. Bierdajew, *O naznaczeniu człowieka*, cz. 3, rozdz. 1, Moskwa 1993, s.222.

² N.A. Bierdajew, *O naznaczeniu człowieka*, cz. 3, rozdz. 1, Moskwa 1993, s.222.

³ Plato, *Fedon*, 81 A.

z niczego, gdyby zasada rodziła się z czegoś, nie byłaby już zasadą”¹.

Platon wierzy oczywiście w wędrówkę dusz, ale w słynnym dialogu *Fedon* odnajdujemy wszystko to, czego myśl ludzka o tajemnicy śmierci, spoza Bożego Objawienia, mogła sięgnąć i co wyrazić, nie rozstrzygając istoty problemu. W *Fedonie* Platon zmierza do przedstawienia śmierci jako dobra pożądanego dla nas. Sokrates mówi: „Dopóki mamy ciało i dusza spleciona jest ze złem, jakim jest ciało, nasze pragnienie prawdy nigdy nie zostanie w pełni usatysfakcjonowane. Jest tak dlatego, że ciało stwarza nam niezliczone przeszkody i stale czegoś żąda dla podtrzymania swojego istnienia. Zatem, jeśli chcemy kiedykolwiek poznać cokolwiek w czystej formie, powinniśmy uwolnić się od ciała i patrzeć na rzeczy same wyłącznie oczyma duszy”². Sokrates rozpatruje więc śmierć jako uzdrowienie, wybawienie z choroby. Chorobą jest według niego samo ziemskie życie (przejawszy to określenie od orfików, uczniowie Pitagorasa nazywali ciało grobem duszy). Śmierć jest uzdrowieniem i wyzwoleniem duszy z niewoli; dusza (psyche) ma ponownie osiągnąć czystość duchową, którą utraciła, będąc zamkniętą w ciele. Potem, czysta i przez nic nie niepokoiona, dokonana swego wlotu ku Boskości.

Dlatego, według Platona, prawdziwi filozofowie zawsze pragną śmierci i rozmyślają o niej. Troszczą się o to, by umrzeć, tzn. uśmiercić namiętności ciała. Ze wszystkich ludzi oni najmniej boją się śmierci. Bać się śmierci to dla filozofa głupota, brak rozsądku i odwagi, podczas gdy ludzie prości i niefilozofowie wykazują śmiałość i dzielność w obliczu śmierci, bo pocieszają się myślą, iż w Hadesie spotkają tych, których kochali³. A jako że dla człowieka ważne jest uśmiercenie namiętności, to naturalne jest też traktowanie śmierci fizycznej jako dobra, bo całkowicie wyzwala nas ona od ciała z jego potrzebami i cierpieniami, które zniewalają duszę⁴. Prawdziwi filozofowie „praktykują śmierć” i śmierć jest dla nich mniej straszna niż dla

¹ Plato, *Fajdros*, 245 C, D.

² Plato, *Fedon*, 66 B, D.

³ Plato, *Fedon*, 67 E–68 B.

⁴ Plato, *Fedon*, 64 A–65 A, CD.

kogokolwiek, jak powiedział Sokrates¹; toteż on sam, na kilka godzin przed wypiciem czary cykuty był spokojny i niewzruszony, rozmyślając o śmierci i nieśmiertelności duszy. Kiedy zaś przyniesiono mu cykutę, wypił ją od razu, a wyraz twarzy nie zmienił mu się. Mężnie tylko, z uwagą popatrzył na kata, a potem pomodlił się o to, by jego przesiedlenie z tego świata do innego odbyło się pomyślnie², wierzył bowiem, że w Hadesie spotka mądrych ludzi i sprawiedliwych sędziów. Jednakże: choć filozof Sokrates mówił wcześniej (w *Obronie Sokratesa*), że wraz ze śmiercią wejdzie w lepsze życie, to w końcu zwątpił, czy będzie tak na pewno. I przed tym, gdy odprowadzono go do więzienia, gdzie miał wypić cykutę, powiedział: „Oto i czas nadchodzi: dla mnie – żeby umrzeć, dla was – żeby żyć. Kto z nas idzie ku lepszemu udziałowi – wie to jedynie Bóg³. Tym wyrażeniem wątpliwości Sokrates zakończył swoją *Obronę Sokratesa*; wielki filozof okazał sceptycyzm, albowiem problem śmierci to problem czysto metafizyczny.

W *Fedonie* Platona podkreśla się dalej, że śmierć niezmiennie pozostaje towarzyszem życia, toteż nie możemy zrozumieć tego życia bez śmierci. Przecież to życie całościowo związane jest z pozagrobowym, krótki okres życia ziemskiego – z bezgraniczną wiecznością. Platon naucza też, że skoro dusza jest nieśmiertelna, to nieśmiertelne są również jej czyny, postępujące za nią wiecznie. „Żaden jej uczynek, jakkolwiek byłby złym, nie zabija duszy, bo byłoby to wyzwoleniem zła. Tak więc śmierć nie zabija duszy, lecz przeciwnie – wyraziście uwypukla jej byt”⁴.

Jednak i te teorie dalekie są od doskonałości.

Niejasności i sprzeczności

Dzięki Platonowi, badanie śmierci stało się ulubionym tematem filozofii – od momentu, gdy prawdziwa filozofia została określona, jak powiedzieliśmy powyżej, jako „medytacje

¹ Plato, *Fedon*, 67 E.

² Plato, *Fedon*, 117 C.

³ Plato, *Obrona Sokratesa*, 42.

⁴ J. N. Teodorakopoulos, *Εισαγωγή εις του Πλατωνα*, Ateny 1941, s. 196.

nad śmiercią”¹; trwało to nadal po czasach Sokratesa². Idee filozoficzne szeroko rozpowszechniały się w różnych warstwach społecznych. Sokrates, a ściślej mówiąc Platon z jego *Fedonem* wpłynął twórczo na uświadamianie sobie przez człowieka tajemnicy śmierci.

Powiedziano wyżej, że w *Fedonie* widzimy „wychwalenie i uśmiercenie śmierci”, jest to dialog „skruchy, odrzucającej ziemskie rozkosze i sławiącej śmierć”³. Nie odrzucając danej powyżej oceny, należy podkreślić, że idee platońskie pozostawiają wiele pytań bez odpowiedzi. Zgodnie z filozofią grecką, śmierć jest naturalną właściwością materii, która pozostaje w stanie ciągłego rozkładu, tak iż nowe formy życia powstają przez śmierć. Życie stanowi wstęp do śmierci, a śmierć wstęp do życia. W cytacie z Eurypidesa, który Platon umieszcza w *Gorgiaszu*, mówi się: „Kto wie, czy życie nie jest śmiercią, a śmierć życiem?” Sokrates dodaje: „A my, być może, w rzeczywistości jesteśmy martwi; w samej rzeczy, słyszałem pewnego razu, jak któryś z naszych mędrców powiedział, że jesteśmy martwi, a nasze ciało to grób”⁴. Jest oczywiste, że w ostatnim zdaniu zawiera się dręczące pytanie, przypuszczenie, że jedna z form życia ginie, aby zrobić miejsce dla innej. „Tej cyklicznej przemienności życia i śmierci podlega także człowiek, jako cząstka świata”⁵.

To, co powiedziano, odnosi się, oczywiście do ciała, albowiem dusza jest nieśmiertelna. Tak czy owak, Platon – i jest to bardzo istotne – podkreśla moralną odpowiedzialność, którą człowiek ponosi za swoje poczynania. Ważne jest również to, że według Platona dusza zachowuje swoją osobowość i na ziemi, i w świecie wieczności. Podkreślając nieśmiertelność osobowości duszy i zapewniając, że uświadamia sobie ona swoje

¹ Plato, *Fedon*, 67 D, 80 E–81 A.

² Patr: Nemezjusz, bp. Efezu, *O prirodzie człowieka*, rozdz. XXXVIII: *O tom, kak Platon ponimajet Fatum* (przekład F. Władimirowski), Poczajew 1904, s. 168–172.

³ J. N. Teodorakopoulos, *Εισαγωγή εις του Πλατωνα*, Ateny 1941, s. 172.

⁴ Plato, *Gorgiasz*, 492 E–493 A.

⁵ T.N. Zese, *Ανθρωπος και Κοσμος εν τε Οικονομια του Θεου*, [w:] *Αναλεκτα Βλαταδου*, t. 9, Tesaloniki 1971, s. 105.

„ego” i walczy na ziemi, uświadamiając sobie tę zdecydowanie osobistą odpowiedzialność, Platon pobudza człowieka, by podążał za cnotą, walczył żywiąc nadzieję i był spokojny o swoją duszę, jeżeli oczyszcza się w tym życiu¹. Na tym, bez wątpienia, polega wysoka moralna wartość *Fedona*. Uważa się, że te idee *Fedona* są kwintesencją filozofii platońskiej w dziedzinie odpowiedzi na pytania o tajemnicę śmierci i życie po śmierci, których udzielała przedchrześcijańska myśl grecka. To prawda! Ale wszystko to zostało osiągnięte dzięki „ziarnu logosu”², oświecającemu przedchrześcijański świat, by odsłonić część prawdy, która w całej pełni została objawiona przez przyjście na świat Syna i Słowa Bożego.

Równocześnie zauważyć należy, że w poglądach Platona na temat nieśmiertelności duszy są miejsca niejasne, wewnętrzne rozbieżności i sprzeczności. Powstały one prawdopodobnie przede wszystkim ze względu na wpływ mitu orfickiego. Jest wiele niejasności w nauce Platona na temat wędrówki dusz. A w ogóle, to idee eschatologiczne, wyłożone w *Fedonie* i *Gorgiaszu* nie zgadzają się z tym, o czym mowa jest w *Fajdroście*. W *Gorgiaszu* i *Fedonie* Platon mówi o wieczności cierpienia i błogostawieństwa. W *Państwie* i *Fajdroście* mówi o przesiedleniu dusz w inne ciała. Jest to oczywiste rozdwojenie koncepcji eschatologicznej i jawna sprzeczność!³. Nadto: Platon twierdzi, że dusza ma Boską istotność. Jednakże wywyższając duszę tak „nieumiarkowanie i nieuczciwie”, zarazem poniża ją do drugiej skrajności, fałszywą nauką o przemieszczeniu w inne ciała dopuszcza przesiedlenie duszy „w świnie, osły i inne zwierzęta, jeszcze gorsze”⁴. Prócz tego nauka Platona o nieśmiertelności duszy wymaga rzetelnej argumentacji. Dopuszcza

¹ „Warte ryzyka”. Plato, *Fedon*, 114 D–115 A.

² Zgodnie z nauką wczesnochrześcijańskich apologetów, wszystko, co mądre i prawdziwe w pogańskiej filozofii, zostało zasiane w umysłach starożytnych mędrców przez Słowo Boskie (Logos), które rozsiewa w świecie swoje słowa (logosy).

³ Patrz: T.N. Zese, *Ν εσχολογια του Πλατωνοζ κατα του Ευσεβιου Καισαρειαζ*, [w:] *Κληρονομια* t. 4, ks. 2, Tesaloniki 1972, s. 229–238.

⁴ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na Ewangelije ot Joanna*, 2, 3, [w:] *Tworienija*, t. 8, ks. 1, s. 16, 13.

ona dowód a *priori*, jak mówi się w logice. Platon podnosi i przyjmuje jako dowód to, czego sam powinien dowieść!

Ale wielkie i dręczące problemy, stawiane przez tę teorię Platona, są niewyczerpane i złożone. Przecież tematy, które bada Platon, wykraczają poza granice świata materialnego, gdzie opieramy się na doświadczeniu i nauce. Nic dziwnego, że Platon „wpadał w wielkie zbłądzenia”, chcąc rozważać „niewypowiedziane”¹, filozofować o tajemnym i niewyraźnym. W świecie pozagrobowym tylko niezmiernie jasne światło Chrystusa może prowadzić nas do prawdy. Tego jednak bezcennego daru, oczywiście, pozbawiona była wielka myśl Platona.

Arystoteles był uczniem Platona, ale od 354 r. p.n.e. zaczął głosić swoje własne teorie, różniące się od poglądów nauczyciela. Filozof ze Stagiry twierdzi, że człowiek powinien dążyć do nieśmiertelności i „czynić wszystko gwoli życia, najwyższego w samym sobie”². Arystoteles pojmuje w ten sposób radę Platona z *Teetetete*, wzywającą i pobudzającą ludzi do dążenia ku „upodobnieniu się do Boga”².

Arystoteles mówi, że śmierć jest rozłączeniem duszy i ciała³, które po śmierci zgnije i ulegnie zniszczeniu, jako że dusza jest tym, co utrzymuje ciało w całości⁴. Filozof ze Stagiry rozróżniał trzy „rodzaje” dusz. Z tych trzech „rodzajów” tylko jeden jest nieśmiertelny: ten, który nie jest związany z organicznymi funkcjami duszy. Jedynym nieśmiertelnym elementem człowieka jest „twórczy umysł”⁵. Arystoteles pisze:

¹ Arystoteles, *Nikomachowa etyka*, 1177, 37–39, [w:] *Soczinienija*, t. I/IV, Moskwa 1983, t. 4, s. 283.

^{2 3} K.D. Georgoulis, *Ιστορία της Ελληνικης Φιλοσοφίας*, Ateny 1975, t. 1, s. 317.

³ Arystoteles, *O żywici i śmierci...*, 479 a 26.

⁴ Arystoteles, *O dusze*, I, 411 w 9–10:

⁵ Umysł, według Arystotelesa jest czymś najwyższym w człowieku; jest myślącą częścią duszy, nie związana z funkcjami biologicznymi. Umysł jest najważniejszym elementem organizmu, kieruje organizmem. Ale umysł i zdolność do postrzegania umysłowego nie idą za ciałem ku śmierci i rozkładowi, „lecz wydaje się, że stanowią inny rodzaj duchowy i że tylko owe zdolności mogą istnieć oddzielnie, jako wieczne – osobno od przemijającego”. (Arystoteles, *O dusze*, II, 413 w 26–30. [W:] *Soczinienija*, t. 1, s. 398).

„Umysł tylko wchodzi (w nasienie duchowe, które ojciec i matka przekazują dziecku) i tylko ta część człowieka jest nieśmiertelna i Boska¹². Filozof przedkłada śmierć nad życie, uważa ją za lepszą. Pisze: „Najlepiej ze wszystkiego byłoby nie urodzić się w ogóle. Umrzeć zaś – to bardziej warte zachodu, aniżeli żyć!”

Cierpienie i rozpacz

Filozofowie i poeci Rzymu, rozpatrując problem śmierci, pod wieloma względami podążają za myślą grecką. Cynceron (106–43 p.n.e) wierzył w życie po śmierci i uważał je za życie jedynie prawdziwe³. „My – powiada Cynceron – jako spętani przez ciało, wypełniać musimy zadania, które stawiają przed nami konieczności, ponieważ dusza strącona została ze swojego Wysokiego Ustronia w miejsce przeciwne jej Boskiej i wiecznej naturze”⁴. Autor zauważa, że zbliżając się do śmierci, zawijamy do portu, po czym dodaje: „Jedno krótkie życie wystarczające jest do tego, było ono piękne i zaszczytne”. Sam Cynceron nie wie, co będzie po śmierci, pisze jednak: „Po śmierci będę albo nieszczęśliwy, albo w najwyższym stopniu szczęśliwy”⁵. Powtarza słowa Sokratesa o tym, iż dla filozofów wszelkie życie jest „troską o śmierć”, dodaje przy tym, że myśleć o śmierci

¹ Arystoteles, *O rożdieniji żywotnych*, 736, 27.

K. Georgoulis zauważa: „Dusza określona jest (przez Arystotelesa) jako obraz i entelechia ciała, która ma w sobie życie w stanie potencjalnym. Czyli dusza jest elementem, które ciało musi wziąć pod uwagę, by otrzymać życie [...] Dusza ludzka ma właściwości wspólne z roślinami – żywi się – i ze zwierzętami: odczuwa, pragnie i porusza się. Wszystkie pozostałe siły duszy ludzkiej, prócz zdolności umysłowych są śmiertelne i nie mogą istnieć poza ciałem. Tak więc jedynym elementem nieśmiertelnym w człowieku jest umysł” (wskazane dzieło, s. 301).

Według Arystotelesa dusza w najwyższym stopniu swojego rozwoju jest pewnym „sensem i formą, a nie materią i substratem” (Arystoteles, *O dusze*, II, 414 a 14).

³ Cyncero Marcus Tullius, *W zaszczytu Skawra*, 5. *O gosudarstwie*, VI, 14, [w:] *Dialogi*, Moskwa 1994, s. 83, *Tuskulanskijskie biesiedy*, 1, 75.

⁴ Cyncero Marcus Tullius, *O starosti*, XXI, 77, [w:] *O starosti, o družbie, ob obiazannostiach*, Moskwa 1993, s. 28.

⁵ Cyncero Marcus Tullius, *Tuskulanskijskie biesiedy*, 1, 118; 109, 25.

powinniśmy nie tylko wtedy, gdy jesteśmy chorzy lub gdy wchodzimy w wiek starczy, ale od młodości¹. W ślad za Platonem Cynceron podkreśla, że śmierci oczekiwać należy bez lęku, ponieważ śmierć wprowadza nas do lepszego życia, a dusza jest nieśmiertelna. Cynceron mówi: „Gdybyś wypełniał swoje powinności, mógłbyś nawet w starczym wieku, który jest przedśmionkiem śmierci, gardzić śmiercią. Toteż zdarza się, że starcy witają śmierć mężniej i z większą mocą aniżeli młodzi”².

Cynceron nie wyszedł jednak na spotkanie swojej śmierci z odwagą i spokojem Sokratesa, z myśli którego korzystał. Prześladowany przez wrogów, rzymski orator uciekał i ukrywał się, a więc bardzo bał się śmierci, bez względu na swoją piękną i odważną retorykę! Prócz tego, w jego uwagach na temat śmierci napotykaemy wiele sprzeczności. Jest to do pewnego stopnia naturalne, bo Cynceron był eklektykiem i przejmował z różnych greckich szkół filozoficznych idee, które współbrzmiały z jego własnymi mniemaniami i logiką. Jeżeli nie brać nawet pod uwagę małoduszności w obliczu śmierci, sprzeczności wyrażały się w tym, iż Cynceron to dopuszczał samobójstwo, to ganił je! W jednych pracach pisze, że nie powinniśmy przerywać swojego życia, w innych zaś zgadza się ze stoikami, którzy tolerowali samobójstwo, ale popełnione z poważnych przyczyn³. Wierząc w nieśmiertelność, Cynceron wyraża zarazem poważne wątpliwości, mówiąc, że śmierć gasi prawdziwe życie duszy⁴.

Poeta liryk Horacy (65 p.n.e.–8 n.e.) dążył do nieśmiertelności i wyrażał przekonanie, że zwyciężył śmierć, dzięki swoim duchowym wysiłkom. Pisał on: „Wzniosłem pomnik, bardziej długowieczny niż złoto, wyższy od królewskich piramid, którego nie zniszczą ani ulewy, ani północny wiatr, ani łańcuch nieprzebranych lat czy bieg czasu. Nie wszystek umrę,

¹ Plato, *Fedon*, 61 E, [w:] *Połnoje sobranije soczinienij.*, t. 1, s. 128, 81 A, s. 158. Cyncero Marcus Tullius, *Tuskulanskije biesiedy*, 1, 74.

² Cyncero Marcus Tullius, *O starosti*, XX, 72, [w:] *O starosti, o družbie...*, Moskwa 1993, s. 26.

³ Cyncero Marcus Tullius, *Ob obiazannostiach*, III, 61, [w:] *Tuskulanskije biesiedy*, I, 74.

⁴ Cyncero Marcus Tullius, *Tuskulanskije biesiedy*, I, 26.

lecz znaczna część mnie ubiegnie Libitinę¹; a wreszcie wyniesiony zostanę w pochwałach potomnych”². Horacy, w ślad za Platonem, uznawał również począcą funkcję śmierci: „Uważaj każdy dzień za ostatni, który świeci dla ciebie”.

Tę samą myśl, jeszcze wyraziściej, wypowiedział Marek Aureliusz (121–180 n.e): „Najdoskonalszy obraz myśli to uważać, że każdy dzień, który żegnasz, był twoim dniem ostatnim; czyn tak bez lęku i obłudy”. Dla stoika Marka Aureliusza ciało i psychika są elementami materialnymi i przemijającymi, podczas gdy umysł jest częstką Boga, a jego natura jest duchowa i nieśmiertelna, toteż powraca ponownie do Boga³. Jest jasne, że ów filozof–stoik znajdował się pod wpływem poglądów Platona i Arystotelesa. Jest również warte uwagi, że Marek Aureliusz bał się dożyć stanu utraty pamięci, choć niebezpieczeństwo takie wcale mu nie groziło. Marek Aureliusz woła: „Mam nadzieję, o śmierci, że przyjdiesz wcześniej niż wtedy, gdy mógłbym utracić przytomność”.

Pod wpływem Platona znajdował się również stoik Seneka, który popełnił samobójstwo w 65 r. n.e., po tym, gdy wydało się, iż spiskował przeciw Neronowi. Seneka, którego posądzano o niewierność i obłudę, charakteryzuje duszę jako „świętą” i „wieczną”, ciało zaś uważa za „więzienie” duszy⁴.

Epikur (341–270 p.n.e.) wierzył, że dusza po śmierci rozkłada się, ponieważ złożona jest z części. Twierdził, że nie należy odczuwać żadnego strachu przed śmiercią, bo kiedy ona przyjdzie, możliwość odczuwania i tak zaniknie, nie ma więc niebezpieczeństwa bólu czy goryczy. Epikur pisał do Menekiusza: „Oswajaj się z myślą, że śmierć nas nie dotyczy. Przecież wszystko, co dobre, czy złe, zawiera się w odczuwaniu, a śmierć to pozbawienie odczuwania. Toteż prawidłowa wiedza

¹ Afrodyta Libitina była boginią pogrzebów i śmierci. W jej świątyniach przebywali libitinariusze, czyli mistrzowie, zajmujący się pogrzebami. W paradoksalny sposób Afrodyta wiąże się z Persefoną, tzn. życie ze śmiercią!

² Horatius Flaccus Quintus, *Dzieła wszystkie* (wybór przekładów Oktawiusz Jurewicz), t. 1, *Ody i epody*, Oda XXX: *Do Melpomeny*, Wrocław 1986.

³ K.D. Georgoulis, *Ιστορία της Ελληνικής Φιλοσοφίας*, Ateny 1975, t. 2, s. 494.

⁴ K.D. Georgoulis, *Ιστορία της Ελληνικής Φιλοσοφίας*, Ateny 1975, t. 2, s. 494.

o tym, że śmierć nas nie dotyczy, czyni śmiertelność życia rozkoszną – nie dlatego, byśmy w ten sposób dodawali do życia nieskończoną liczbę lat, ale dlatego, że pozbawiamy się żądy nieśmiertelności. I rzeczywiście, nie ma w życiu niczego strasznego dla człowieka, który całym sercem pojął, że poza życiem nie ma niczego strasznego. Wobec tego głupcem jest ten, kto twierdzi, że boi się śmierci nie dlatego, iż przyczyni mu ona cierpienie kiedy przyjdzie, ale dlatego, że przyczynia cierpienie przez to, że przyjdzie; wszak jeśli coś nie trwoży swoją obecnością, to po co się smucić, gdy ta obecność dopiero jest oczekiwana? W ten sposób najstraszniesze zło, śmierć, w ogóle nas nie dotyczy, bo kiedy my istniejemy, to nie istnieje śmierć, a kiedy śmierć jest obecna, my nie istniejemy. Śmierć nie dotyczy zatem ani żywych, ani zmarłych, bo dla tych pierwszych nie istnieje, a drudzy – sami już nie istnieją”¹.

Tak pisał Epikur do Menekiusza. Ale tą sentencją (śmierć nic nie znaczy dla człowieka, bo kiedy istniejemy, to ona nie istnieje, a kiedy jest śmierć, to nie ma już nas) Epikur nie rozstrzygnął problemu śmierci i uchylił się po prostu od niego, unikając podwodnych raf tego wielkiego problemu. Być może dlatego jego naśladowcy wpadli w hedonizm² i w rezultacie wygnani zostali i z Rzymu (za konsula Lucjusza Pistumiusza), i z Messyny.

Niektórzy z Rzymian, jedni pod wpływem materialistów–epikurejczyków, a drudzy pod wpływem stoików, surowych moralistów, rozpatrywali śmierć jako nauczyciela życia. Epicki poeta–ateista Lukrecjusz napisał utwór „O naturze rzeczy”, aby odwrócić człowieka od bojaźni Bożej i myśli o śmierci. Ale jedyne co osiągnął, to dyskutowanie tajemnic na podstawie fizyki i nauk moralnego materialisty Epikura! Zenon z Citium (336–264 p.n.e.) wyraził swoją pogardę dla śmierci sposobem, w jaki umarł. Wróciwszy ze swojej Szkoły do domu upadł i skaleczył się w palec. Wówczas uderzył ziemię ręką, wyrecytował wers z *Niobe* autora dytyrambów Tymoteusza: „Idę, po

¹ Epikur *przywietstwuje Mienekieja* [w:] *Matierialisty Driewnjej Grecyi*, Moskwa 1955, s. 209–210.

² G. Mistroton, *Ελληνική Γρομματολογία*, Ateny 1897, t. 2, s. 619.

co mnie wołasz?” i bezzwłocznie popełnił samobójstwo¹. Zenon zachwycał się Celtami żyjącymi na wybrzeżach Oceanu Atlantyckiego, ponieważ nie bali się oni śmierci. Jeżeli Celt znalazł się obok domu, który miał runąć, albo obok walącego się muru, to ratunek przez ucieczkę uważał za hańbę, brak godności i tchórzostwo. Ogarnięci przyplływem morskim Celtowie miast uciekać, stali nieruchomo, póki nie nakryły ich fale. Czynili tak dlatego, by nie stworzyć wrażenia, że unikają śmierci, bo się jej boją!²

Stoik Kleantes, naśladowca Zenona, umarł w głębokiej starości, popełniając samobójstwo. Wywołał swoją śmierć, odmawiając przyjmowania jakichkolwiek pokarmów. Kleantes wierzył, że dusze wszystkich ludzi żyć będą po śmierci, ale tylko do zniszczenia świata ogniem, kiedy wpadną w objęcia Zeusa. Chryzyp (281–208 p.n.e.), który nadał filozofii stoickiej jej ostateczną formę, wierzył, że tylko dusze mędrców i ludzi wykształconych kontynuować będą życie po śmierci, aż do spopielenia świata. Dusze zaś ludzi pozbawionych wykształcenia, twierdził Chryzyp, ulegają rozkładowi gdy tylko oddzielią się od ciała, jako „wycieńczone i pozbawione mocy”. Nie ma potrzeby dodawać, że Chryzyp traktował duszę jako coś materialnego.

Bardzo charakterystyczne są słowa Epikteta (50–138 n.e.), wyrażające jego stosunek do śmierci. Epiktet, chcąc pouczyć ludzi i wyobrażając sobie, że śmierć się zbliża, zaczyna z nią następujący dialog:

„Powtórzenie głosu śmierci; zbliża się ona i mówi do ciebie:

– Idź!

– Dokąd?

– Nie w to coś strasznego, ale w to, z czegoś wyszedł, w bliskie i rodzone – w elementy. Ile byłoby w tobie ognia – powróci to do ognia, ile byłoby ziemi – powróci do ziemi, ile marnego życiowego ducha – do marnego życiowego ducha, ile wody – do wody. Nie ma żadnego Hadesu ani Acherontu, ani

¹ K.D. Georgoulis, *Ιστορία της Ελληνικης Φιλοσοφιας*, Ateny 1975, t. 1, s. 360–361.

² Ioannis Stobaei, *Florilegium* (antologia), 7, 40.

Kokitusu, ani Piroflegonu, lecz wszędzie pełno bogów i każda rzecz wypełniona jest Boskimi mocami.

Człowiek, który może rozmyślać o tym wszystkim i widzi słońce, księżyc i gwiazdy, i rozkoszuje się ziemią oraz morzem, na tyle nie jest samotny, na ile niepozbawiony pomocy.

– A co będzie, jeżeli zaatakuje mnie ktoś, gdy będę sam i zamorduje mnie?

– Głupcze, nie ciebie, lecz twoje przemijające ciało”¹.

Stoicy w ogóle, będąc panteistami wierzyli, że dusza ludzka jest częścią duszy świata i że jest ona materialna i cieleśna. Stoicy zakładają, że dusza daje życie organizmowi ludzkiemu za pośrednictwem umysłu. Stoicy uznają Opatrzność Bożą i uważają, że w świecie istnieje pewna celowość. Toteż nauczają, że dusza, jako częśćka świata, podzieli po śmierci los wszystkich istnień; to znaczy zniszczona zostanie przez „kosmiczny ogień”, tak jak wszystko, co istnieje. Nie trzeba też, mówią stoicy, oczekiwać po śmierci doskonalszego życia. Owocem grzechu jest tylko utrata ludzkiej godności i skażenie ludzkiej natury w doczesnym życiu. Śmierć nie jest niczym innym, niż przetopieniem i anihilacją ludzkich części w wielkim kotle wszechświata². Żaden ze stoików nie uznaje „całkowitej nieśmiertelności indywidualnego życia”³.

Aczkolwiek stosunek stoików do śmierci wykazuje się bezsilnością, to i tak bardziej zasługuje na nobilitację niż stanowisko filozofów, którzy w ogóle ignorują śmierć. Epiktet, tak jak wszyscy filozofowie przedchrześcijańscy, podporządkowuje się losowi. W stanowisku Epikteta i tych, co dzielają podobne mniemania, widać bolesną sprzeczność. Owi „uśmiechnięci pesymiści” próbują dać nam pedagogiczne recepty i przedstawiają siebie jako nielekających się śmierci, podczas gdy w istocie cierpią męki, wywołane dziwną pustką w ich duszach. I jeżeli człowiek przedchrześcijańskiego świata słyszy od nich

¹ Epiktet, *Biesiedy* (przekład G.A. Taronian), ks III, rozdz. 13, 14–17, [w:] *Więstnik driewniej istorji*, 1976 nr 1, s. 218.

² N.M. Papadopoulos, *Ο Θανατοζ και αι μεταθανατοι παραστασεκ κατα τα ιστορικα βιβλια της...*, Ateny 1965, s. 14.

³ K.D. Georgoulis, *Ιστορια της Ελληνικης Φιλοσοφιας*, Ateny 1975, t. 1, s. 391.

tylko dogmatyczne deklaracje, to ogarnia go melancholia i dręczący lęk przed śmiercią.

Wątpliwości i ograniczenia

Cała filozofia światowa staje w zdumieniu przed realnością śmierci. Ponieważ daleka jest od światła Boskiego Objawienia, filozofia ta pogrąża się w chaosie i porusza po omacku w zupełnych ciemnościach. Nie możemy poświęcić uwagi wszystkim filozofom niechrześcijańskim. W końcu żaden z nich nie udziela nam zadowalających objaśnień i w istocie wszyscy znajdują się w jednym nurcie. Zajmiemy się tylko niektórymi ideami nauk filozoficznych ostatnich stuleci.

Francuski filozof Michel de Montaigne (1533–1592) w jednej ze swoich prac, specjalnie poświęconej śmierci, chce przekonać człowieka, żeby nie bał się jej. W wielu wywodach podąża za filozofami starożytnymi i moralistami, rzymskimi klasykami, w szczególności za Seneką. Ale zarówno ta rozprawa Montaigne'a, jak i inne jego prace, pełne są wątpliwości. Filozofia autora zmienia się z roku na rok. Początkowo występował jako stoik. Jego poglądy na śmierć sprowadzały się w ogólnej mierze do tego, że należy kochać życie i bać się śmierci. Montaigne podkreślał myśl starożytnych: „Filozofia to nauka umierania”. Później z dużym sceptycyzmem głosił pogląd, że „prawdy ludzkie przeważnie przeczą sobie wzajemnie”. Montaigne zachwycał się Epikurem, a kiedy poznał ateistę Lukrecjusza, był wstrząśnięty! Niekiedy pojawia się w poglądach Montaigne'a coś pozytywnego, w istocie jednak trwa on w sprzecznościach i w sceptycyzmie, ubarwiających większą część jego filozofii.

„Śmierć – powiada filozof–pesymista, Arthur Schopenhauer (1788–1860) – to sen, w którym indywidualność ulega zapomnieniu”. Jednakże ten słynny negator życia przepętiony jest... umiłowaniem życia! Czyni, co może, by uniknąć śmierci i ogarnia go panika, gdy widzi, że ona zbliża się do niego! Gdy zaś mówi o śmierci, pocieszając człowieka, udaje mu się tylko złamać serce tego, któremu miał przynieść pociechę! Jako panteista, Schopenhauer wierzył, albo zakładał, że wierzy

w to, iż wyjaśnił nam tajemnicę śmierci. W samej rzeczy, niczego jednak nie wyjaśnił.

„Na śmierć rzucono oszczerstwa, najbardziej oszukańcze w świecie. W istocie śmierć jest najsłabszą formą życia” – mówi Michael Kramer, postać ze sztuki (pod tym samym tytułem) Gerharta Hauptmanna (1862–1946). Ale Hauptmann w swoich utworach zawarł wiele sprzeczności, także we wspomnianej sztuce nasyconej ideami fatalistycznymi i deterministycznymi. Ten okrzyk Kramera po śmierci syna wyraża, oczywiście, jakąś prawdę, ale niemiecki poeta i dramaturg, tą pełną ekspresji frazą poetycką sygnalizuje jedynie problem, który pozostaje nierozstrzygnięty. Hauptmann mówi, że śmierć jest formą życia. Ale jaką formą życia? Słowa Hauptmanna odpowiadają w istocie strofom Eurypidesa: „Kto wie, czy życie nie jest śmiercią, a śmierć życiem?”

Poeta filozof Rainer Maria Rilke (1875–1926) również pozostawia problem śmierci bez zadowalających wyjaśnień. Mówi się, że Rilke, jeśli nawet nie ogarnął śmierci umysłem, to przynajmniej pokazał nam ją z bliska, wspomagając w ten sposób wewnętrzne poznanie śmierci¹. Ale tajemnica śmierci nadal pozostaje głęboką, mroczną i niedostępną.

Uważa się, że filozofia wyrzekła swoje ostatnie słowo o śmierci ustami Immanuela Kanta (1724–1804). Ten niemiecki filozof wykazał, że istnienie duszy i jej życie po śmierci, to przedmioty, których umysł ludzki nie jest w stanie zbadać. Nie możemy logicznie podchodzić do tych problemów, bo brak nam danych empirycznych. Jednakże Kant uznaje istnienie duszy nieśmiertelnej na tej podstawie, iż ta fundamentalna przesłanka założona jest w człowieku poprzez jego świadomość moralną (sumienie). Toteż istnienie duszy i kontynuacja jej życia to prawidłowa nadzieja, legitymizowana oczekiwaniami człowieka moralnego.

Nie mamy zbyt wiele do powiedzenia na temat poglądów na śmierć ateistów–egzystencjalistów, ponieważ zwykle uchylają się oni od rozpatrywania tego trudnego problemu.

¹ Rainer Maria Rilke: *Der Todt ist gross, / wir sind seine lachenend Mund* („Śmierć – Olbrym – Mrok / myśmy jak śmiech; zwanie jej ust” – przekład Jerzy Wieluński) – przyp. A. B.

Na przykład Martin Heidegger (1889–1976) po prostu odmawia rozpatrywania śmierci jako wydarzenia, odnoszącego się do jego życia w tym świecie. Śmierć, według Heideggera, jest tylko wydarzeniem subiektywnym, jako że może być ono jedynie „przeżyte”, zbadane poprzez zniszczenie „ego”. Ci, którzy żyją, badają śmierć jako wydarzenie obiektywne, lecz jest to samooszustwo. Heidegger pyta: „Jak mogę badać śmierć, jeśli nie mogę uczestniczyć w tym, czego tu nie ma i zżyć się z tym, co tu nie żyje?”

Karl Jaspers (1883–1969) zalicza śmierć do zjawisk, które nazywa „stanami (sytuacjami) granicznymi”. Śmierć (tak jak cierpienie, wina, itp.) jest w istocie stanem niewzruszonym i niezmiennym. W tym stanie dla człowieka widoczne stają się granice, z którymi się styka, i wtedy jego świadomość wznosi się do uwolnienia od wszystkiego przemijającego, doczesnego, niezbędnego w życiu powszednim.

Mizantrop Jean–Paul Sartre (1905–1980), który nazywa człowieka „bezużytecznym cierpieniem”, mówi, że ani to, że urodziliśmy się, ani to, że umrzemy, nie ma sensu¹.

Ze wszystkiego co tu powiedziano jasno wynika, że poglądy wyżej wspomnianych filozofów na temat śmierci pozbawione są głębi i wagi. Świecka filozofia przyznaje się tu do niewiedzy; gęsty, nieprzenikniony mrok, okrywający życie pozagrobowe, budzi w niej lęk. „Śmierć jest kresem, odsłaniającym naszą skończoność” – mówią egzystencjaliści. Ale ci modni filozofowie naszych czasów nie mają racji. Śmierć nie jest końcem; jest początkiem prawdziwego życia, oczekującego nas za grobem, jeżeli – oczywiście – zapoczątkowaliśmy to życie tutaj. Chrystus, Który jest *zmartwychwstaniem i życiem* (J 11, 25), przyszedł, został ukrzyżowany, zmartwychwstał, wznosił się na Niebiosa i oczekuje nas tam, bowiem On nas zapewniał: *idę przygotować wam miejsce* (J 14, 2). Tak więc śmierć odsłania nie tyle naszą efemeryczność, co naszą nieskończoność – naszą wieczność. Oto, dlaczego chrześcijaństwo rozmyśla i medytuje nad tajemnicą śmierci owocnie, pozytywnie i dy-

¹ Na temat idei i koncepcji egzystencjalistów, a w szczególności Sartre’a, patrz: N.P. Wasiliadis, *Χριστιανισμός και Ανθρωπισμός* („Chrześcijaństwo a humanizm”), wyd. „Ο Σωτήρ”, Ateny, s. 229–264.

namicznie. Albowiem życie na ziemi jest niwą i areną, na której trwa wielka bitwa o nieśmiertelność i bezgraniczną wieczność.

ŚMIERĆ WKRACZA W ŚWIAT

Błogosławione życie pierwszych stworzonych

Przystępujemy teraz do badania tajemnicy śmierci, mając za przewodnika Boskie Objawienie, idąc za kierownictwem oświeconych przez Boga ojców naszej Cerkwi. Bowiem i w tym wielkim problemie Bóg „nie pozostawił nas w całkowitej niewiedzy”. Odślonił On przed nami akurat to, co powinniśmy wiedzieć, a czego nie możemy znieść ze względu na naszą ludzką słabość, przemilczał, kryjąc to przed nami. Toteż i my ograniczymy się tylko do nauki odśloniętej przed nami i nie przekroczymy „wiecznych granic”, nie wyjdziemy poza ramy „przekazu Bożego”¹.

Kapłan, żegnając zmarłego nad grobem w imieniu wojującej Cerkwi, wrzuca garść ziemi do grobu i mówi: *Ziemia jesi, i w ziemlu otjidieszi* („Ziemią jesteś i do ziemi powrócisz”). Jeżeli zmarły był mnichem, śpiewa się troparion: *Ziemle, zinuwszi, priimi ot tiebie sozdannogo rukoju Bożyjeju prieźdie, paki że wozwraszczaszja k tiebie, roźdszej: jeże bo po obrazu Sozdatiel prijat, ty że priimi tielo twoje* („Ziemio, otworzywszy się, przyjmij stworzonego z ciebie niegdyś ręką Bożą, znów powracającego do ciebie, która go urodziłaś; obraz bowiem Stworzyciel przyjął, ty zaś przyjmij twoje ciało”)². Słowa te, które są powtórzeniem słów Pana skierowanych do Adama (por. Rdz 3, 19), przypominają nam o „dwoistości naszej natury” – składamy się z dwóch części: ciała i duszy. W godzinie śmierci jedność tych części rozpada się na elementy, z których „była złożona” w tajemny, niezbadany sposób.

¹ Jan z Damaszku, prierp, *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. I, rozdz. 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, Sankt Petersburg 1913, t. 1, s. 157–158.

² *Posledowanije ischodnoje monachow*, [w:] *Triebnik* (bolszoj), L. 125.

I ukształtował Jahwe–Bóg człowieka, proch z roli... (Rdz 2, 7) – mówi natchniony przez Boga autor Księgi Rodzaju. Nasza materialne jestestwo, ciało, było stworzone z prochu ziemi (por. Jb 34, 15) celowym działaniem Boga–Trójcy (por. Rdz 1, 26–27). To dzieło Boskiej miłości niedocieczone jest dla ludzkiego rozumu. Pismo Święte niejednokrotnie potwierdza: *Człowieka ukształtował Pan z ziemi...* (Syr 17, 1) – nie tylko dwie pierwsze stworzone istoty ludzkie, ale każdego potomka Adama i Ewy, na przestrzeni wieków. Każdy z potomków Adama ukształtowany jest w niepoznawalny sposób (por. 2 Mch 7, 22–23) i składa się na skomplikowany organizm, którego doskonałość potwierdza, iż jest Boskim stworzeniem. Ciało jest materialne, z prochu, ma jednak wielką wartość, zgodnie ze słowem Bożym, kryjącym w sobie głęboką myśl: *Ktokolwiek przeleje krew ludzką, jego własna krew ma być przelana przez ludzi, gdyż Bóg uczynił człowieka na swój obraz* (Rdz 9, 6). W konsekwencji: nikt nie może i nie ma prawa zniszczyć tego obrazu. Ten, kto pozbawia życia drugiego człowieka, uzurpuje sobie prawo pozostające w posiadaniu wyłącznie majestatu Bożego.

Oczywiście, ciało ludzkie nie tak zwyczajnie ma bezmierną wartość; to najdoskonalszy materialny twór – synteza, harmonia, piękno i ośrodek. Ciało jest najodpowiedniejszym mieszkaniem dla duszy. Pismo Święte nazywa je „domem”, „świętynią” i „ubranie” duszy. Dlatego Bóg *tchnął w jego nozdrza odech życia, i tak stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2, 7). Święty Grzegorz z Nyssy pisze: „Mamy bowiem dwojaką naturę: jedna jest delikatna, duchowa i lekka, a druga tęga, materialna i ciężka”¹. Nie będziemy jednak analizowali niedocieczonej tajemnicy, otaczającej złączenie człowieka z dwóch zasad, tym bardziej, że nie wchodzi to w tematykę tej książki². Powiemy tylko co następuje: człowiek, z jego materialnym ciałem i z jego rozumną i nieśmiertelną duszą należy – od początku – nie tylko do świata materialnego, ale i do świata duchowe-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Tocznoje izjasnienije Piesni piesniej Solomona. Biesieda 12*, [w:] *Tworienija swiatych otcow w ruskom pieriewodie*, t. 39: *Tworienija sw. Grigorija Nisskogo*, cz. 3, Moskwa 1862, s. 298.

² Patrz na ten temat: N.P. Wasiliadis, *Χριστιανισμος και Ανθρωπισμος* („Chrześcijaństwo a humanizm”), wyd. „Ο Σωτηρ”, Ateny, s. 320–323.

go. Człowiek, jeden z największych i najbardziej niedocieczonych cudów Bożych, przebywa na ziemi jako jedna, niepodzielna całość. I o ile dusza związana jest z ciałem i działa poprzez ciało, to sama z siebie nie jest cielesna. Ciała można dotknąć, widzieć je, obserwować; dusza zaś jest niedostępna dla naszych zmysłów. I choć dusza związana jest z ciałem, to przedstawia sobą naturę szczególną, zupełnie różną od natury ciała – naturę, posiadającą swoje własne dążenia, pragnienia i cele. Tym niemniej człowiek istnieje jako jedno, psychosomatyczne jestestwo i zwraca się do Boga z tym, co ma najlepszego:

*Boże, Tyś Bogiem moim, Ciebie szukam
ze wszystkich sił.*

*Ciebie łaknie dusza moja,
Ciebie pragnie ciało moje
jak ziemia sucha i spragniona, pozbawiona wody*

(Ps 63, 2). Ciało i dusza dzielą zatem radość życia i współuczestniczą w cierpieniu, jak mówi Job:

*Własne ciało go biczuje,
do ostatniego tchnienia cierpi smutek*

(Jb 14, 22).

Człowiek od pierwszego dnia swego stworzenia stał się niezmiennym przedmiotem bezgranicznej miłości Boga i mądrej Jego Opatrzności. Cały świat materialny, zgodnie z przykazaniem Bożym, stał się podległy człowiekowi (Rodz. 1, 28). Bóg mianował człowieka „władcą” wszystkiego widzialnego; władcą nad wszystkimi „nie obdarzonymi mową i pozbawionymi duszy stworzeniami”¹, tzn. nad całą przyrodą.

Pierwszy człowiek żył w spokojnym świecie, nie znając trosk, cierpień czy bólu, niczego nie potrzebując. Adam nie czuł potrzeby „ani ubrania się, ani okrycia, ani żadnej podobnej”, był on pod wieloma względami podobny do Aniołów. Adam był przepełniony szczęściem i „ani nieszczęście, ani cierpienie, ani jęki” nie istniały w tym błogostawionym miejscu, które na-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XXI, 2, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 190;

Bazyli Wielki, św., *Biesiedy na Szestodniew*, 6, 1, [w:] *Tworienija...*, cz. 1, s. 86.

tchniony przez Boga Mojżesz nazwał alegorycznie Rajem¹. I ani pot, ani trud, ani troska, ani „żadne podobne cierpienie nie trapiło” pierwszych ludzi². Dlatego wtedy, jak pisze św. Bazyli Wielki, nic nie przeszkadzało w rozwoju świata roślinnego i zwierzęcego, a niewiedza rolników i zmienność klimatu nie przynosiły żadnych strat – nic nie szkodziło plonom. Pierwsi ludzie nie zaznali przeszkód w otrzymywaniu ziemskiego urodzaju. Wszystko to było do czasu grzechu, za który zostali osądzeni:

W pocie czoła będziesz chleb swój spożywał

(Rdz 3, 19)³.

Oprócz tego Adam był początkowo przepelniony niewypowiedzianą mądrością i został zaszczycony „darem prorokowania”⁴. Mądrość Adama pozwoliła mu nadać imiona zwierzętom, ptakom i wszystkim nieobdarzonym mową istnieniom (por. Rdz 2, 19–20)⁵. Dar proroczy przejawiał się w „zadziwiającym prorocztwie” o kobiecie. Jak opowiada natchniony przez Boga Mojżesz: *Z zebra wyjętego z człowieka ukształtował Jahwe–Bóg kobietę* (Rdz 2, 22). To znaczy wszechmogący i wielki twórca Bóg „nie stworzył innej istoty”, lecz *wyjął jedno z jego [Adama] zeber* (Rdz 2, 21); Bóg wziął „część”, fragment tego, którego już stworzył, i z tego fragmentu ukształtował inny doskonały twór – kobietę. Potem miłujący ludzi Bóg przyprowadził kobietę do Adama, który ujrzawszy ją powiedział:

– *Teraz to jest kość z kości moich
i ciało z ciała mego!*

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na 1 Kor*, 17, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 10, ks. 1, s. 167;

Atanazy Wielki, św., *Słowo na jacyzników*, 1, [w:] *Tworzenia*, t. 1, s. 128.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda o statujach*, XI, 2, [w:] *Tworzenia*, t. 10, ks. 1, s. 132.

³ Bazyli Wielki, św., *Biesiedy na Szestodniw*, 5, 5, [w:] *Tworzenia...*, cz. 1, s. 75.

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XVI, 5, [w:] *Tworzenia*, t. 4, ks. 1, s. 134: „oprócz tej wysokiej mądrości [nadawania imion – por. Rdz 2, 19–20], stał się też godnym daru prorokowania”.

⁵ W księdze Rodzaju: *A każde stworzenie żywe miało nosić takie imię, jakie mu nada człowiek. Nadał więc człowiek imiona wszystkim zwierzętom domowym, ptactwu nieba i wszystkim dzikim zwierzętom...*

*Ona zwać się będzie mężową,
ponieważ z męża jest wzięta*

(Rdz 2, 23). Do tego momentu Adam nie otrzymywał żadnej wiedzy o tym co zaszło, ponieważ spał i był nieprzytomny; teraz zaś, gdy się ocknął i po raz pierwszy zobaczył swoją żonę, „dokładnie określił to, co zaszło”. Jak przypuszcza św. Jan Złotousty, świadczy to o „proroczym darze” Adama: Adam mówił pod wpływem nauki, otrzymanej od Świętego Ducha¹.

Równocześnie z Boskimi i wyjątkowymi darami mądrości i możliwości prorokowania, obok cudownego szczęścia, doznawanego w Raju obfitości, Adam dostępował też niewypowiedzianej radości przebywania ze swoim Stwórcą i bycia „słuchaczem Boskiego głosu”, gdyż szczerobliwy Bóg mówił w tym samym języku co człowiek!²

W Raju obfitości królowała nieskazitelna czystość. Pierwsi ludzie pływali w morzu duchowej radości i błogosławieństwa. Jednocześnie czerpali oni błogosławieństwo i łaskę z wiecznego niebieskiego źródła niezemijskich energii Boskiej łaski. Byli oni spokojni, pełni światła, bezgrzeszni. Byli doskonałym wyrażeniem królewskiej szlachetności ludzkiej natury i swego niebiańskiego pochodzenia. Odczuwali obecność swego łaskawego Pana i błogosławionego Stwórcy, czuli „ową niewypowiedzianą słodycz Raju, widzieli nieopisaną wspaniałość i piękno rajszych kwiatów, wiedli beztroskie i spokojne życie, przebywając wspólnie z Aniołami”³.

Jednak, niestety, to beztroskie życie było krótkotrwałe, ponieważ w świecie zagościł grzech, którego rezultatem była śmierć. *Przedzsi bo smierti, sija wsia potrzebieszasia* („Kiedy

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XV, 3, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 122: „Pismo Święte nie mówi stworzył (*επλασειν*), ale *ukształtował* (*ψκοδομησειν*). Ponieważ Bóg wziął cząstkę z już stworzonego [...] nie uczynił drugiego stworzenia, lecz biorąc z już gotowego tę małą cząstkę, zbudował z niej całą żywą istotę [...] Adam spojrzawszy na żonę dokładnie określił to, co zaszło, toteż absolutnie przekonuje cię to, że mówił on dzięki darowi prorokowania, kierowany pouczeniem Świętego Ducha”.

² Bazyl Wielki, św., *Biesieda 9. O tom, czto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworienija...*, cz. 4, s. 134.

³ Symeon Nowy Teolog, św., *Słowo 66*, 3, [w:] *Słowa priepodobnogo Simeona Nowogo Teologa*, Moskwa 1890, t. 2, s. 148 (wyd. 2).

przyszła śmierć, wszystko to zniszczyła”) – śpiewa wielebny Jan z Damaszku¹, ta najbardziej harmonijna cytra Pocieszyciela.

Śmierć związana z problemem naszej wolności

Śmierć była nieznaną dla pierwszego człowieka. „Ukochawszy swego Dobroczyńcę”, wiódł on w Raju beztroskie, błogostawione życie, bez zła, w prostocie i otwartości serca. Był pełen „mądrości i rozumu”², dysponując prawdziwym poznaniem Boga. Miał tę godność co Aniołowie, był „współbiedziadnikiem” Archaniołów i słyszał Głos Boży³. Słowa Księgi Rodzaju o tym, że pierwsi ludzie usłyszeli głos *Jahwe–Boga przechadzającego się po ogrodzie, gdy wiał codzienny wietrzyk* (Rdz 3, 8) – pozwalają zrozumieć, że Bóg i człowiek znajdowali się w bezpośrednim kontakcie twarzą w twarz. I podczas gdy „Aniołowie drżeli, Cherubini i Serafini nie ośmielali się nawet spojrzeć wprost, on (Adam) rozmawiał, jak przyjaciel z przyjacielem – z Bogiem”⁴. Wszystko to było „oznakią nieśmiertelności”, ponieważ „na początku” Bóg w Swojej dobroci zapragnął stworzyć człowieka nieśmiertelnym.

To, że Bóg chciał „na początku” stworzyć nas nieśmiertelnymi, wynika z tego, że ofiarował On nam „istotę (hipostazę) duszy”, abyśmy byli „nieśmiertelni na zawsze”⁵. Dusza jest tworem Boga, przy czym jest bezcielesna, rozumna i nieśmiertelna. Taką postacią góruje ona nad materialnym ciałem i daje mu życie⁶.

¹ Jan z Damaszku, priep, *Posledowanije pogriebienija mirskich czetowiek*. Samogłasien, stichira, głas 3, [w:] *Triebnik*, s. 188.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XIV, 5, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 116.

³ Bazyl Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, 7, [w:] *Tworienija...*, cz. 4, s. 134.

⁴ Jan Złotousty, św., *W sledujuszczij dień...*, 1, [w:] *Tworienija*, t. 12, cz. 1, s. 297.

⁵ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, 21, 2, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 190.

⁶ Jan Złotousty, św., *Biesieda o statujach*, XI, 2, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 132; *Biesiedy na knigu Bytija*, 13, 1.

Zgodnie ze słowami św. Grzegorza z Nyssy, to, że człowiek był stworzony do życia i nieśmiertelności, potwierdzone jest również tym, że Bóg zasadził pośrodku Raju „drzewo poznania dobra i zła” (por. Rdz 2, 9). Stworzone zostało ono dzięki Boskiej dobroci, aby człowiek, żyjąc z dnia na dzień, całkowicie utwierdzał się w życiu. „Przykazanie Boże służyło za prawo życia, które obiecywało, że nie umrze”¹.

Ciało, stworzone przez Boga, podobne było do złotego pomnika, który dopiero co wyszedł z niebiańskiego pieca hutniczego i „jasno świeci się”. Ani smutek, ani cierpienie, ani trud, ani rozkład, ani śmierć nie mogła tknąć tego stworzonego przez Boga ciała². Pomimo tego, że ludzkie ciało było pod każdym względem doskonałe, świetliste i wolne od wszelkich cierpień, nie było jednak niezniszczalne i nieśmiertelne. Było ono zdolne do rozkładu³.

Tu jednak należą się dwa istotne wyjaśnienia. Po pierwsze nieśmiertelność duszy jest jej naturalną cechą. To dar łaski Bożej. Po drugie, stworzenie duszy i ciała w taki sposób, będący rezultatem niepojętej miłości Bożej, pokazuje głębię Boskiej mądrości i Boskiej troski o rodzaj ludzki. I oto dlaczego. Jeśliby Bóg stworzył człowieka nieśmiertelnym, należałoby wówczas, aby człowiek był również nieskłonny do grzechu. W przeciwnym razie, gdyby będąc nieśmiertelnym zgrzeszył, zło trwałoby wiecznie! Z innej strony, jeśliby Bóg stworzył człowieka rzeczywiście nieśmiertelnym i przy tym niezdolnym do grzechu, to wola człowieka byłaby ograniczona i nie byłby on swobodny. A jeśliby Bóg stworzył człowieka śmiertelnym, to wtedy Stworzyciel byłby „winnym śmierci” Swego stworzenia! O tym bardzo przejrzyście mówił Teofil z Antiochii: „Nie stworzył On go ani śmiertelnym ani nieśmiertelnym, lecz, jak powiedziano wyżej, zdolnym do jednego i drugiego; aby, jeżeli zwróci się do tego, co wie dzie do nieśmiertelności, przez wypełnianie przy-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Biesieda na pieśń pieśniej*, 12, [w:] *Tworienijska*, t. 39, cz. 3, s. 201.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda o statujkach*, XI, 2, [w:] *Tworienijska*, t. 2, ks. 1, s. 132; *W sledujuszczij dzień...*, 1.

³ Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 27, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles, 1988, s. 489;

kazań Bożych, otrzymał człowiek od Boga nagrodę nieśmiertelności i stał się bogiem (z łaski), jeżeli zaś skieruje swe działania ku śmierci, nie słuchając Boga, sam (człowiek) będzie winnym swojej śmierci. Ponieważ Bóg stworzył człowieka wolnym i samowładnym.¹

Święty Grzegorz z Nyssy naucza, że w Raju istniały dla człowieka dwie możliwości: możliwość życia i możliwość nieśmiertelności, czyli życia wiecznego. Na środku Raju drzewo „poznania dobra i zła” dawało człowiekowi i jedno, i drugie, „mam na myśli drzewo życia i to, którego owocem była śmierć...”² Zatem nieśmiertelność ofiarowana została dla człowieka jako „możliwość”. W rezultacie stalibyśmy się nieśmiertelni, gdybyśmy dobrze i prawidłowo wykorzystali naszą wolność³.

Tak więc człowiek był stworzony, według zamiaru Boga, jako zdolny do obydwu stanów – śmiertelnego i nieśmiertelnego, „niecałkowicie śmiertelny i niecałkowicie nieśmiertelny”. Gdyby człowiek postanowił przestrzegać przykazania z własnej woli, bez przymusu, otrzymałby w nagrodę i nieśmiertelność ciała, gdyby jednak złamał Boże przykazanie, to sam stałby się winowajcą swojej śmierci⁴.

Rozważając o śmierci, która była nałożona na nas jako kara za pierwsze ludzkie nieposłuszeństwo, św. Jan Złotousty mówi, jakby w imieniu Boga do pierwszych ludzi: „Ciało pochodzi z ziemi i ponownie stanie się ziemią. Aby to się nie stało, zabroniłem nam dotykać tego drzewa”⁵. Zatem śmierć była całkowicie nieznaną w Raju. Zjawisko to było obce wolnej naturze stworzonego przez Boga człowieka. Jeśliby Adam i Ewa, posiadając te bogate dary, jakie otrzymali oraz wrodzoną zdol-

¹ Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 27, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela, 1988, s. 489–490.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Biesieda na pieśń pieśni*, 12, [w:] *Tworienija*, t. 39, cz. 3, s. 301.

³ G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 62.

⁴ Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 24, 27, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela, 1988, s. 488–489.

⁵ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XVII, 9, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 153.

ność do nieśmiertelności, chętnie i dobrowolnie podporządkowali się Boskiej woli i jeśli by poprzez posłuszeństwo wobec Boga umocnili swoją wolną wolę w dobroci, to osiągnęliby nieśmiertelność. Nie doświadczyliby śmierci. Na swojej drodze do cnoty zyskaliby „podobieństwo do Boga”, staliby się „bogami” z łaski i żyliby wiecznie i nieustannie z Bogiem.

Sposób w jaki by się to działo jest niepojęty dla nas, żyjących po upadku w grzechu. Ponieważ znajdujemy się teraz pod władaniem śmierci, nasza wola jest osłabiona, nasz rozum zamroczony, dlatego usposobienie człowieka jest *złe już od samej młodości* (por. Rdz 8, 21). Z tego powodu nie możemy zrozumieć królestwa Bożej łaski, w którym żyli nasi prarodzice. Nie możemy pojąć miary Boskiej łaski, która otaczała pierwszych ludzi tak, iż mieli oni „wolną wolę i niezależność, i bez troskie, wolne od smutku życie”, spędzali zatem czas w „boskości”, a myśli ich zawsze zwrócone były ku dobru. Dziś, gdy naszemu życiu nieustannie towarzyszy przemijanie, gdy niepokoją nas niekończące się i nieodstępujące troski życia codziennego, nie jesteśmy w stanie nawet wyobrazić sobie tego podobnego do anielskiego, rajskiego życia prarodziców. I dokładnie tak jak oni nie byli w stanie zrozumieć rozmiarów nieszczęścia, które pociągnie za sobą ich upadek, tak samo my nie możemy wyobrazić sobie, jakim było ich życie w „czystości i błogosławieństwie”¹.

Miłosierny Bóg wyraźnie uprzedzał nas o strasznej katastrofie, którą spowodowałby nasz niepokorny brak rozsądku. Dlatego dał On Adamowi przykazanie:

– *Możesz jeść do woli ze wszelkich drzew ogrodu, ale z drzewa, które daje wiedzę o dobru i złu, jeść nie będziesz! Gdybyś z niego zjadł, czeka cię pewna śmierć!* (Rdz 2, 16–17).

Wniknijmy jednak głębiej w przepełniony cierpieniami dramat ludzkiego rodu. Śmierć nieubłagalna i niepowstrzymana wtargnęła w świat, aby od podstaw zmienić nasze życie, by pozbawić nas błogosławionego kontaktu z Bogiem i przerwać naszą drogę ku życiu nieprzemijającemu.

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo o błazenstwach*, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 38, cz. 2, s. 395.

Pierwszy bunt na ziemi

Przykazanie Boga dla pierwszych ludzi: z *drzewa, które daje wiedzę o dobru i złu, jeść nie będziesz!* (Rdz 2, 17) – było „ćwiczeniem w posłuszeństwie, czy też w nieposłuszeństwie”¹ – próbą ich wolnej woli. Jeśliby prarodzice zachowali przykazanie, wtedy swobodnie wspięliby się po swoją moralną doskonałość i osiągnęliby „upodobnienie”. To oczywiste, że kochający ludzi Bóg chciał „już pierwotnie” ofiarować nam nieśmiertelność. Adam stworzony został nie po to by zginąć, lecz by zostać nieśmiertelnym, „kroczyć ku wieczności”² ze swojej wolnej woli. Co więcej, przykazanie które dostał, było łatwe do wypełnienia. Wymagano od niego jedynie, by nie spożywał owoców z jednego, jedynego drzewa, wszystkie inne pozostawały do jego dyspozycji. Warunki zaś panujące w Raju były nie tylko sprzyjające, lecz wręcz najlepsze z możliwych do realizacji samodoskonalenia.

Jednak, na nieszczęście, człowiek źle skorzystał ze swojej wolnej woli. Przekroczył te granice, które Bóg wyznaczył mu z miłości. Nie zważając na granice, które Stwórca wyznaczył, by ustrzec swoje stworzenie przed upadkiem, Adam „wyobraził sobie siebie jako równego Bogu”, niepotrzebującego Jego pomocy. Pragnął stać się „jako Bóg”, ulegając namowie oszusta, nienawidzącego Boga, diabła. Tak oto Adam w swojej bezmyślności rychło połknął przynętę, którą ze zdumiewającą zręcznością podrzucił mu zabójca ludzi, ukazujący się jako wąż.

Diabeł, który jako pierwszy wyrzekł się „prawdziwego życia”, tzn. wyrzekł się Boga, pozazdrościł Adamowi, gdy ujrzał, że ten mieszka w Raju, w „miejscu czystej rozkoszy” i jaśnieje w Boskiej chwale, i „wstępuje z ziemi na niebo”, z którego on sam został strącony przez sprawiedliwego Boga. Opanowany przez zawiść, nienawistnik dobra diabeł postanowił popchnąć człowieka do buntu przeciwko Bogu i uczynić go niewolnikiem śmierci i piekła. Natchniony przez Boga Maksym

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XVIII, 3, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 158.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na postanije k Efesjanam*, 19, 2, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 479.

napisał: „Diabeł, zawistny wobec Boga i wobec nas, przez kłamstwo przekonał człowieka, by ten pozazdrościł Bogu. W ten sposób diabeł przygotował złamanie przykazania. Diabeł zazdrościł Bogu, nie chciał, by ujawniła się chwalebna moc Boża, dzięki której powstał człowiek; człowiekowi zaś diabeł pozazdrościł tego, iż mógłby on stać się uczestnikiem chwały – z uwagi na podobieństwo i cnoty”¹. Nie tylko nienawiść, ale i zawiść posunęła „węża, nienawistnika ludzi” do oszukania rozumnego stworzenia Bożego. Ponieważ nie odważył się on otwarcie pojawić przed obliczem pierwszego człowieka, wykorzystał kłamstwo i fałsz, zjawił się „pod postacią węża”, „jako przyjaciel i dobry doradca, a w rzeczywistości okropny niegodziwiec”². Zawistnik diabeł zbliżył się do Ewy i zwrócił się do niej słodkimi, lecz fałszywymi i zgubnymi słowami: *gdy zjecie [owoc] z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg* (Rdz 3, 5). Staniecie się podobni do Boga. Będziecie samodzielni i wszystkowiedzący. Poznacie dobro i zło, nie potrzebując wcale Boga!

Ewa wiedziała jakie będą następstwa złamania przykazania Bożego. Bóg uprzedził, że w dniu, w którym spróbujecie owoc z drzewa poznania dobra i zła, „śmiercią umrzecie” (por. Rdz 2, 16–17), staniecie się śmiertelni. Pramatka naszego rodzaju Ewa znała bezgraniczną miłość Bożą. Dzięki Boskim darom, które ofiarował jej Stwórca, Ewa była w stanie zrozumieć, że wąż, tzn. diabeł, mówiąc tak, bezwstydnie oszukiwał. Ewa mogła zrozumieć, że diabeł bezczelnie oczerniał Boga i znieważał Go, przekonując, że Bóg Prawdy ukrywał przed swoimi stworzeniami prawdę jakoby z zazdrości, ponieważ nie chciał, aby oni stali się „jak bogowie”! Ewa na początku próbowała wyjaśnić swojemu nieproszonemu rozmówcy prawdziwe znaczenie słów Boga, lecz przy drugim, bardziej stanowczym ataku diabła (Rdz 3, 2–5)³, nie stawiała mu oporu. Od

¹ Maksym Wyznawca, priep, *O Bogostowii*, rozdz. 5, centuria 6; rozdz. 48.

² Grzegorz Palamas, św., *Biesieda proizniesiennaja w prazdnik Wwiedienija wo Chram (wo Swiataja Swiatych) Priečistyja Władyczicy naszeja Bogorodicy*, [w:] Grzegorz Palamas, św., *Biesiedy*, przekład archim. Ambrosija (Pogodina), Moskwa 1994 (reprint), t. 3, s. 76.

³ W Księdze Rodzaju:

chwili gdy zgodziła się wejść w dialog z Szatanem, w jej wnętrzu zaszła głęboka zmiana. Wróg potrafił kłamstwem i sprytem rozniecić w jej duszy pyszałkowe pragnienie dorównania Bogu. Wtedy jej wzrok, czysty i niewinny, który dotąd zawsze kierowała na przepiękne owoce drzewa poznania dobra i zła, stał się mętny. I jeśli przedtem piękno owocu nie robiło na niej szczególnego wrażenia, to teraz jej ciekawość była namiętnie i zdradziecko przykuta do niego i za wszelką cenę zapragnęła go spróbować. Przyćmionym przez harde pożądanie umysłem, bezgranicznie wierzy w to, co powiedział jej kłamca i kusiciel. *Wzięła więc jeden z owoców i jadła. Dała też mężowi, który był przy niej. I on jadł* (Rdz 3, 6).

I bezzwłocznie to, co było owocem drzewa, który był *dobry do jedzenia i pożywny dla oka, a nawet godny pożądania dla zdobycia tej wiedzy* (Rdz 3, 6), okazało się nasieniem śmierci! Od tego czasu grzech będzie jedynie krótkotrwałą rozkoszą dla podniebienia, później zaś jego straszne następstwa staną się gorsze od żółci, a wyrzuty sumienia będą ostrzejsze od miecza obosiecznego (por. Prz 5, 3–4). Swoim nierozsądnym postępkom człowiek okazał występną niewdzięczność i brak szacunku wobec Boga. Własną swoją wolą odrzucił Źródło Życia. Czyn Ewy był pierwszym odstępstwem, pierwszym buntem, który miał miejsce na ziemi. Była to, można tak powiedzieć, pierwsza ateistyczna akcja rozumnego człowieka.

Świadczą o tym słowa samego Adama, wypowiedziane do Boga. Gdy Bóg w Raju wezwał Adama po południu, ten stanął przed Nim zawstydzony oraz przestraszony i powiedział: „usłyszałem Twój głos w ogrodzie i przestraszyłem się, bo jestem nagi. Dlatego się skryłem” (por. Rdz 3, 9–10). Wtedy Stwórca rzekł swojemu stworzeniu:

A kobieta odpowiedziała wężowi:

– *Wolno nam jeść owoce ze wszystkich drzew tego ogrodu! Tylko o owocach drzewa, które jest w środku ogrodu, powiedział Bóg:*

– *Nie wolno wam z niego jeść, nie wolno wam go dotykać, abyście nie pomarli!*

I rzekł wąż do kobiety:

– *Na pewno nie pomrzecie! Ale wie Bóg, że gdy zjecie [owoc] z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg wiedzieli, co dobre i złe* (Rdz 3, 2–5).

– Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś z drzewa, z którego zakazałem ci jeść?

(Rdz 3, 11). Komentując to, wilebny Symeon Nowy Teolog zauważa:

„Ponieważ Adam oszukał się i rzeczywiście pomyślał, że Bóg nie wiedział o jego grzechu, tak to sobie tłumaczył: Powiem, że jestem nagi. Bóg, który nie zna tego przyczyny, zapyta: Dlaczego stałeś się nagi? A ja odpowiem: Nie wiem. W ten sposób oszukam Go i ponownie otrzymam poprzednią opiekę. A jeśli nawet nie otrzymam jej, to przynajmniej Bóg nie wygoni mnie zaraz z Raju i nie wyśle w inne miejsce.

Adam jednak powinien był odpowiedzieć w ten sposób swojemu Stwórcy: Tak Panie, naprawdę zgrzeszyłem łamiąc Twoje przykazanie, posłuchałem swojej żony i popełniłem grzech, postępując zgodnie z jej słowami a łamiąc Twoje. Zmiłuj się nade mną Boże i wybacz mi.

Ale nie mówi on tego [...] Gdyby powiedział, pozostałby w Raju i nie naraziłby się na takie straty, jakich potem doznał”¹.

Zamiast tego, by wyrazić skruchę i prosić o przebaczenie miłującego ludzi Władcy, Adam odpowiedział zuchwale:

– *Kobieta, którą mi dałeś [za żonę], ona to dała mi owoc z drzewa, a ja go zjadłem”*

(Rdz 3, 12). Tą odpowiedzią Adam powiedział Bogu: „Sam jesteś winien, ponieważ skusiła mnie kobieta, którą mi dałeś”². Wskutek tego wina Adama staje się jeszcze większa, skoro nasz praojciec próbował przenieść odpowiedzialność za swój występki na samego Boga! Targnął się uczynić odpowiedzialnym za swoje nieposłuszeństwo Tego, który go stworzył z miłości! Adam obwiniał Tego, Który przeznaczył go do wieczności, nieśmiertelności i błogosławieństwa! Zapomniał on, że Dobry Bóg w Trójcy ofiarował mu Ewę jako „pomoc dla niego” (por. Rdz 2, 18). Zapomniał, że należałoby, jako głowie żony, nakiero-

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 66*, 3, [w:] *Tworzenia*, Siergijew Posad 1993 (reprint), t 2, s. 145–146.

² Tamże, s. 146.

wywać ją prawidłowo, nie zaś być „zabawką” i bezwolną istotą w jej rękach.

Następnie Bóg zwraca się z pytaniem do Ewy:

– Cóżes uczyniła?

(Rdz 3, 13). Bóg pyta ją po to – mówi wielbny Symeon Nowy Teolog – by przynajmniej ona przyznała się: „Zgrzeszyłam”. Z jakiego bowiem innego powodu Bóg wyrzekłby do niej takie słowa, jeśli nie dlatego, by skłonić ją do takiej odpowiedzi: „O Panie, uczyniłam to z bezmyślności, biedna i nieszczęsna, nie posłuchałam Ciebie, mego Pana, zmiłuj się nade mną i wybacz mi!” Lecz nie to odpowiedziała; cóż więc?

– *Waż mnie zwiódł*

(Rdz 3, 13).

W ten sposób Ewa z kolei próbowała usprawiedliwić się. Lecz jej odpowiedź nie była bynajmniej usprawiedliwieniem dla niej; co więcej było to usprawiedliwienie jeszcze bardziej bezużyteczne aniżeli Adama. Toteż wielbny Symeon kontynuuje: „O zakamieniała nieczułości! Ty, Ewo, po tym, gdy zgodziłaś się rozmawiać z wężem, jego podszept uznałaś za prawdziwszy od przykazania Bożego [...] Przedłożyłaś [...] radę węża nad przykazanie twojego Pana! A zatem, ponieważ i Ewa nie chciała powiedzieć: Zgrzeszyłam – także ona została wygnana z Raju słodczy i oddzielona od Boga [...] Jeśliby pierwsi ludzie przynieśli skrucę, nie byłiby wygnani z Raju i skazani na powrót do ziemi, z której zostali wzięci”¹.

Grzechu Ewy w żaden sposób nie można uznać za mały, ponieważ „nie należy zapominać, że w istocie rzeczy, Ewa nie została zmuszona by ulec pokusie, lecz sama pozwoliła się zwieść”. Przecież podczas rozmowy z diablem odwlekała ona zgodę, ale jednak dokonała przestępstwa – „będącego owocem zbłądzenia i grzesznym pod każdym względem aktem samowolnej decyzji”². Niektórzy uważają, że grzech Ewy nie był pojedynczy lecz potrójny! Najpierw przysłuchiwała się sugestiom diabła, gdy mówił jej, że złamanie przykazania Bożego

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 66*, 3, [w:] *Tworienija*, Siergijew Posad 1993 (reprint), t 2, s. 147.

² N.M. Papadopoulos, *Ο Θανατοζ και αι μεταθανατιοι παραστασεκ κατα τα ιστορικα βιβλια τηζ...*, Ateny 1965, s. 42.

nie pociągnie za sobą żadnych skutków. Zapewniał ją również, że zakaz Boży podyktowany był jakoby zawiścią, niechęcią, by ludzie byli „niczym bogowie”. W ten sposób Ewa, ulegając antychrystowi, zgrzeszyła dwoma duchowymi grzechami: przeciw wierze i przeciw miłości do prawdziwego i kochającego ludzi Boga. W następstwie tych dwóch duchowych grzechów pojawiło się „bezwstydnie” pragnienie ciała, i Ewa spostrzegła, że *[owoc] drzewa był dobry do jedzenia i pońętny dla oka, a nawet godny pożądania dla zdobycia tej wiedzy*. Wówczas ona sama, bez żadnego przymusu wyciągnęła dłoń, „zerwała z drzewa owoc i jadła” (por. Rdz 3, 6). Pierwszy grzech był naprawdę ogromny. Wiara w Boga została odrzucona, miłość stworzenia do Stwórcy wystygła, a bezwstydne namiętności, które zabijają ciało i gubią duszę, zawładnęły ludzką naturą!...

W ten sposób zaczyna się nowa epoka. Czas cierpień, nieszczęść, boleści, utyskiwania. Czas, w którym grzech – zguba duszy – wkracza w świat, by zapanować nad rodzajem ludzkim. Grzech „godny płaczu i niemilkącego szlochu”, ponieważ wprowadza on śmierć i staje się w ten sposób „śmiercią nieśmiertelnej” duszy¹. Grzech odłącza duszę od Boga, Który jest życiem i nieśmiertelnością².

Śmiertelny wyrok „zatwierdzony tego samego dnia”.

Za zgubnym podjudzeniem zazdrosnego kusiciela człowiek przeszedł to samo, co i diabeł. Tak jak tamten zgrzeszył, gdyż zapragnął stanąć wyżej swojej godności i zechciał postawić swój tron ponad Tronem Boga, podobnie człowiek: podjudzany przez diabła, mordercę człowieka i ojca kłamstwa, wpadł w pychę. Gdy człowiek uległ pokusie, pomyślał, że po odrzuceniu Boga otrzyma jeszcze więcej dóbr. Jednak natychmiast

¹ Bazyli Wielki, św., *Na pamiat' sw. muczenicy Julitty*, [w:] *Tworienija...*, cz. 4, s. 73.

² Na temat strasznej katastrofy grzesznego upadku czowieka patrz: N. P. Wasileiades, *Χριστιανωτισμοζ και Αυθροπισμοζ*, Ateny, s. 343–358

przekonał się, że stracił również to, co posiadał dotychczas¹, ponieważ zrozumiał, że straszna groźba Boga: *czeka cię pewna śmierć* – od teraz staje się rzeczywistością. Nienawidzący ludzi diabeł, przez swoje zgubne podjudzanie, wylał na człowieka niczym jad swoją śmiertcionośną siłę². Oczywiście, grzech diabła jest nieporównywalny do upadku Adama. Dlatego dla złośliwego diabła nie ma zbawienia, zaś dla Adama obiecane było zbawienie poprzez śmierć krzyżową Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Zatem wina Adama może być przebaczoną, ale grzech diabła jest niewybaczalny. Tak, czy inaczej, Adam „bezwłocznie” po dopuszczeniu się grzechu „umarł dla lepszego życia”, ponieważ zamienił „Boskie” i błogosławione życie w Raju na „niemądre i zwierzęce”. Od tego czasu „przyjęło nas do siebie martwe życie, gdyż samo nasze życie w pewien sposób umarło. Ponieważ w dosłownym znaczeniu nasze martwe życie pozbawione jest nieśmiertelności”³.

„Śmiercią pomrzecie!” (por. Rdz 2, 17; 3, 3). Zatem, złamanie przykazania Bożego doprowadziło śmierć, ponieważ „najpierw był grzech, a potem śmierć – jego gorzki owoc⁴. Od tego czasu śmierć jest towarzyszem grzechu. Śmierć to największe z nieszczęść, związanych z grzechem, lecz – oczywiście – nie jedynym jego owocem. Wraz z pierwszym ludzkim nieposłuszeństwem na świat skierowało się zło w różnorodnych postaciach, wraz ze swoimi strasznymi, przerażającymi następstwami: lękiem, boleścią, cierpieniem, wszelkimi możliwymi

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na knigu Bytija*, XVI, 3–4, XVII, 3–4, XVIII, 2; *Na Ewangelije ot Matfijeja*, biesieda 59, 1; 15, 2; *Na Ewangelije ot Joanna*, biesieda 9, 2

² Grzegorz Palamas, św., *Biesiedy*, Moskwa 1994, t. 3, s. 76.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Biesieda na pieśń piesniej*, 12, [w:] *Tworzenija*, t. 39, cz. 3, s. 303.

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesieda na 1 Kor*, 42, [PG 61, 363]; *Tolkowanije na Posł. k Rimlanam*, 10, 2 [PG 60, 476]; *O tom, chto nikomu nie dołžno otczawatsia...*, rozdz. 3 [PG 51, 376]: „Natura grzechu stanowi zazwyczaj ulubiony pokarm śmierci; śmierć została zrodzona i ukoronowana przez grzech, grzechem też się żywi”.

Patrz również: Grzegorz z Nyssy, św., *Ob ustrojenii czelowieka*, Sankt Petersburg 1995, rozdz. 20, s. 67, przekład W. Lurieux [PG 44, 200D]: „Spożycie zakazanego owocu stało się materią śmierci rodzaju ludzkiego”.

chorobami, dręczącymi wyrzutami sumienia, itp. Lecz najbardziej gorzki owoc grzechu – to śmierć.

Zwykle gdy mówimy „śmierć”, mamy na myśli oddzielenie duszy od ciała. Lecz ta śmierć jest następstwem duchowej śmierci. Zaś duchowa śmierć to oddzielenie naszej duszy od jej własnej „duszy”, którą jest Bóg! Duchowa śmierć to „wyobcowanie od Boga”, tzn. oddalenie, odłączenie od Boga. Duchowa śmierć to „pomieszanie reguł, wypaczenie wszystkich w całości życiowych dóbr”¹. Adam zgrzeszył „gdyż stał się głupim, wcale nie pragnąc tego”, w wyniku nieostrożności, „umarł poprzez grzech” ponieważ „zapłacił”, którą „grzech” wynagradza swoje sługi jest „śmierć” (por. Rz 6, 23)². Na ile Adam oddalił się „od życia, w takim samym stopniu zbliżył się do śmierci, ponieważ Bóg – to Życie, a pozbawienie życia – to śmierć. Toteż Adam sam sobie zgotował śmierć – przez oddalenie się od Boga”. Tak, jak mówi Psalmista:

Zaprawdę, zginą ci, którzy odstępują od Ciebie

(Ps 72, 27)³. Wskutek tego śmierć w „oryginalnym znaczeniu tego słowa jest odłączeniem od Boga, zaś żądłem śmierci jest grzech”. Od czasu gdy Adama zaczęło popędzać żądło grzechu, oddalił się on od Boga i od „drzewa życia”, po czym nieodzownie następowała również śmierć cielesna⁴.

Poprzez swoje nieprawę usprawiedliwienia i dowody przed Bogiem, próbę obwinienia Boga za swój ciężki grzech (Rdz 3, 12)⁵, Adam ujawnił, że stracił już swoją niewinność, prostotę, szczerość i tę bliskość, którą miał wobec swego

¹ Bazyli Wielki, św., *O zawisti*, 6, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993 (reprint), cz. 4, s. 191–192.

² W Liście do Rzymian: *Zapłacił bowiem za grzech stanowi śmierć*.

³ Bazyli Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, 7, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993 (reprint), cz. 4, s. 155.

⁴ Maksym Wyznawca, prierp. *Gławy o lubwi*, [w:] *Tworienija priep. Maksima Ispowiednika*, ks. 1, cent. 2, Moskwa 1993, s. 120.

⁵ W Księdze Rodzaju: *A człowiek odpowiedział*:

– *Kobieta, którą mi dałeś [za żonę], ona to dała mi owoc z drzewa, a ja go zjadłem.*

Stwórcy. Okazało się, że Adam idzie teraz w ślady zuchwałego grabieżcy swojej duszy, a nie miłośniwego i kochającego ludzi Stwórcy. Adam wyzbył się bezcennych darów pierwotnej sprawiedliwości. Po zgrzeszeniu człowiek, który był „obrazem Boga”, przyjął „nikczemne oblicze”, ponieważ „grzeszne zło oszpeciło piękno obrazu”¹. Przez złamanie przykazania Bożego, „omroczyliśmy i skazili” zarys Bożego obrazu; „stając się zły mi, pozbawiliśmy się możliwości obcowania z Bogiem”, „znaleźliśmy się poza życiem”, staliśmy się niewolnikami śmierci i rozkładu². Toteż wielbny Izydor Peluzjota powiedział: „w śmierci Adama nie doszło do oddzielenia duszy od ciała, lecz Święty Duch oddalił się od nieśmiertelnej duszy”³. Wobec tego, przed śmiercią cielesną nastąpiła „śmierć duszy” tzn. śmierć duchowa, która jest „oddzieleniem duszy od Boga”⁴.

Takie było następstwo aktu nieposłuszeństwa. Bóg zapowiedział prarodzicom: „W dniu, w którym spożyjecie owoc z tego drzewa, umrzecie śmiercią” (por. Rdz 2, 17; 3, 3). Lecz Adam i Ewa nie umarli śmiercią cielesną natychmiast po zjedzeniu zakazanego owocu. Po dopuszczeniu się przestępstwa, po swoim bezmyślnym powstaniu przeciw Bogu, żyli oni jeszcze setki lat! Święty Grzegorz z Nyssy pisze: „Pierwszy człowiek po złamaniu przykazania żył jeszcze wiele setek lat”. Nie oznacza to jednak, że Bóg skłamał mówiąc: „W dniu, w którym spożyjecie owoc z tego drzewa, umrzecie śmiercią”. Ponieważ gdy tylko pierwszy człowiek odsunął się od „prawdziwego życia”, tzn. od Boga, „w tym samym dniu zatwierdzono dla niego karę śmierci”⁵. Wielbny Symeon Nowy Teolog zaznacza: „Duszą zatem Adam umarł gdy tylko skosztował owocu, a potem, po upływie dziewięciuset trzydziestu lat, umarł również cie-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Ob ustrojenii czelowieka*, rozdz. XIX, Sankt Petersburg 1995, s. 62; *O błażeństwach. Słowo 1*, [w:] *Tworienija sw. otcow w rus. pier.*, t. 38, cz. 2, Moskwa 1861, s. 363.

² Jan z Damazku, priep, *Tocznoje izłożenije Prawostawnoj wiery* (przekład A. Bronzow), ks. IV, rozdz. 4, Moskwa 1992 (reprint), s. 201.

³ Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 340.

⁴ Grzegorz Palamas, św., *Bogostowski gławy...*, 39, [PG 150, 11488].

⁵ Grzegorz z Nyssy, św., *Opowierżenije Ewnomija. Słowo 2*, [w:] *Tworienija sw. otcow...*, t. 41, cz. 5, Moskwa 1861, s. 352.

leśnie. Albowiem tak jak śmiercią ciała jest oddzielenie duszy od niego, tak śmiercią duszy jest oddalenie od niej Świętego Ducha, przez Którego osłanianym był człowiek, z błogosławionej woli Stwórcy człowieka – Boga – by człowiek żył na podobieństwo Aniołów Bożych”. W innym miejscu tenże święty ojciec naucza, że śmierć duszy nastąpiła po demaskującym wyroku Boskim – „natychmiast człowiek pozbawił się odzienia nieśmiertelności”¹.

Dlatego nasi praojcowie, w istocie, umarli od razu po tym, gdy zgrzeszyli, zgodnie z uprzedzeniem Boga w Trójcy! Gdy tylko złamali przykazanie kochającego ludzi Boga, stali się podlegli śmierci.

Duchowa śmierć

Śmierć duchowa to gorzki owoc grzechu, a narodziła się, jak już mówiliśmy, zaraz po grzesznym upadku. To tę śmierć miał na myśli Bóg w przykazaniu, które otrzymali Adam i Ewa. Gdy tylko doszło do nieposłuszeństwa, pisze św. Grzegorz Palamas, „dusza Adama, oddzielona od Boga, została uśmiercona”. Po tej duchowej śmierci Adam, który był oczywiście skłonny do pokuty, przeżył *dziewięćset trzydzieści lat* (Rdz 5, 5) po czym, w końcu, nastąpiła śmierć cielesna. W innej homilii tenże święty mówi: Grzech to „myślowa” śmierć. Ponieważ „odczuwalna” zostaje zniszczona gdy przychodzi Królestwo, „myślowa” dotyka tych, którzy tutaj złamali przykazania Boże i opuścili ziemię bez skruchy². Albowiem „śmierć duszy” to to samo, co obecność grzechu³, czyli, jak mówi św. Talasjusz: „Chorobą duszy jest zły nawyk, a grzech, rzeczywiście popełniony, jest jej śmiercią”⁴. Odkąd ludzie „z własnej woli odsuwają się od Boga”, oddzielają się od Niego. A oddzielenie od Boga to śmierć. Tak jak oddzielony od światła pograża się

¹ Symeon Nowy Teolog, przyp., *Słowo 1, 2; 66, 3*, [w:] *Tworzenia*, Siergijew Posad 1993 (reprint), t. 1, s. 23, t. 2, s. 146.

² Grzegorz Palamas, św., *Ko wsieczestnoj w inokiniach Ksienii*, [w:] *Dobrotolubije*, t. 5, s. 279–280; *Biesiedy*, t. 3, s. 175.

³ Klemens z Aleksandrii, św., *Stromaty*, ks. III, 9, Jarosław 1982, s. 352.

⁴ Abba Talasjusz, przyp., *Gławy o lubwi, wozdierżanii i duchownoj żyzni*, Moskwa 1855, s. 55.

w ciemność, tak też następstwem oddzielenia od Boga jest pozabawienie dóbr i darów Bożych. Ci, którzy odrzucili poprzez swoje odstępowanie Boskie dary, pozabawiają się wszystkich dóbr i „przebywają we wszelkich rodzajach zła”¹. Zatem śmierć duchowa czy śmierć duszy to nic innego niż oderwanie człowieka od samego Życia tzn. od Boga². I jak mówi walebnny Makary Egipski „prawdziwa śmierć kryje się wewnątrz, w sercu; człowiek uśmiercony jest od wewnątrz”³.

Od tej chwili, gdy człowiek uwierzył w słowa diabła, twórcy kłamstwa i zwiernchnika zła, a nie w słowa Boga prawdy i miłości, w duszy człowieka zapanował rządca *świata ciemności* (Ef 6, 12). Ten, który miał moc i *rządził śmiercią* (por. Hbr 2, 14). Ludzie, zakuci w kajdany grzechu, podobni są do narodu, „chodzącego w ciemności, przebywającego w kraju cienia śmierci” (por. Iz 9, 2). Od momentu, gdy ludzi ujarzmił grzech, nie mieli oni światłego umysłu i prawdziwej wiedzy o Bogu, podobni byli do trupów, choć ich biologiczna śmierć jeszcze nie nadeszła⁴. To, że niewola śmierci duchowej jest naprawdę męcząca, wynika ze słów św. Pawła, który pisze: „Chrystus przyszedł wyrwać nas *spod władzy ciemności*” (por. Kol 1, 13). Święty Apostoł nie powiedział po prostu „od ciemności” lecz *spod władzy ciemności*, ponieważ „pozostajemy w jej wielkiej mocy; ona nad nami panuje”. Jeżeli komukolwiek

¹ Ireneusz, (*Znowu herezje*), V 27, 2 [Βερεσ 5, 167].

² Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo na Sw. Paschu i o tridniwnom srokie Woskriesienija Christowa*, [w:] *Tworienija sw. otcow...*, t. 45, cz. 8, s. 42; *Oprowierzenije Ewnomija*, 2, tamże, t. 41, cz. 5, s. 352; *Bolszoje ogłasitielnoje słowo*, 8, tamże, t. 40, cz. 4, s. 31.

³ Makary Egipski, priep., *Duchownyje biesiedy, postanije i słowa*, wyd. TŚL 1994 (reprint), *Słowo 1. O chranienu sierdca*, rozdz. 2, s. 346.

⁴ Cyryl z Aleksandrii, św., (*O Izajaszu*), [w:] *Tworienija sw. otcow w rus. pier.*, t. 55, Moskwa 1887, *Tworienija sw. Kirilla Aleksandrijskiego*, ks. 1, cz. 6, s. 265 (*Biesieda 5*):

I żyją [...] oni „w kraju i w sieni śmierci”, ponieważ nie mają, w ich krajach nie ma niczego innego, tylko mgła i ciemność. Ma się rozumieć, jest to ciemność duchowa, a oni podobni są zmarłym, chociaż jeszcze żyją. Albowiem cień ich ciał w pełni odzwierciedla ich zarysy i wcale nie różni się pod względem zgodności z tym, co na zewnątrz. Nieznajomość Tego, Który jest zaiste prawdziwym Bogiem, w pewien sposób jest podobieństwem i cieniem śmierci [sieni śmierci].

jest ciężko i strasznie pozostawać w niewoli duchowej śmierci, to nieporównywalnie straszniejsze jest to, że ona „władczo” panuje nad nami¹.

To tę śmierć miał na uwadze Chrystus, zwracając się do kogoś, kto zapragnął kroczyć za Nim, ale poprosił o pozwolenie, by najpierw mógł pójść pogrzebać swego ojca. Na tę prośbę Chrystus odpowiedział: *grzebanie umarłych zostaw umarłym* (Mt 8, 22; Łk 9, 60). Umarli, którzy będą grzebać umarłych, nie będą, rzecz prosta, martwi cieleśnie. W jaki sposób mogliby oni wówczas grzebać zmarłych? Umarli, w tym przypadku, byli martwi duchowo. Chrystus, pisze św. Grzegorz Palamas, nazywał martwymi i tych żyjących, którzy byli „umarli duchowo”². To samo chciał podkreślić Jezus Chrystus w przejmującej przypowieści o synu marnotrawnym, gdy ojciec powiedział do starszego syna: *ten syn mój umarł, a ożył* (Łk 15, 24), tzn.: „ten mój syn był umarły dlatego, że oddzielił się ode mnie, swojego ojca (Boga), a teraz przyniósł skruchę i powrócił do domu ojca (Cerkwi) i ponownie ożył!” I kiedy Chrystus mówi do Żydów: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam. Kto słucha mojej nauki i wierzy Temu, kto Mnie posłał, ma życie wieczne i nie będzie potępionym, ale już przeszedł ze śmierci do życia. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Zbliży się godzina – a nawet już nadeszła – w której umarli usłyszą głos Syna Bożego. Ci zaś, którzy usłyszeli, żyć będą* (J 5, 24–25) – to pod słowami „śmierć” i „umarli” ma On na uwadze duchową śmierć z powodu grzechu i ludzi martwych duchowo.

Straszny stan śmierci duchowej, który ma ścisły związek z grzechem (Rz 5, 12)³ dotyczy nie tylko tych, którzy żyli przed Chrystusem i byli martwi *wskutek występków i grzechów swoich* (Ef 2, 1; Kol. 2, 13), lecz również żyjących po Chrystusie, ujarzmionych przez grzech. Dlatego św. Paweł wzywa ich, by

¹ Jan Złotousty, św., *S Tolkowanie na Postanije k Kolossjanam*, 2, 3, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 371

² Grzegorz Palamas, św., *Ko wsieczestnoj w inokiniach Ksienii*, [w:] *Dobrotolubije*, t. 5, s. 278.

³ W *Liście: A jak przez jednego człowieka pojawił się na świecie grzech, wskutek zaś grzechu śmierć, i w ten sposób śmierć dotknęła wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli [...]*

zbudzili się z mrocznego snu grzechu i powstałi przeciw śmierci, aby oświeciła ich Światłość Życia tzn. Chrystus (Ef 5, 14)¹.

Z tego powodu św. Grzegorz Teolog, w mowie nad grobem swojego ojca, rzecze: „Mamy dla siebie jedyne życie – dążenie do życia – i jedyną śmierć, to jest grzech, ponieważ grzech gubi duszę. Wszystko pozostałe, nad czym dużo rozmyślają inni, jest sennym widzeniem, odgrywającym rzeczywistość; to tylko złudne marzenie duszy”².

Śmierć jest więc w istocie, „popętnionym grzechem” (por. Jkb 1, 15), ponieważ grzech wziął do niewoli duszę i zawładnął nią. Grzech ten odgradza nas od Boga, Który jest Życiem i Źródłem Życia. Tak więc „ewangeliczna prawda Boska jest następująca: świętość – to życie, grzeszność – to śmierć; pobożność – to życie, niegodziwość – śmierć; Bóg jest życiem a diabeł – śmiercią. Śmierć to odłączenie od Boga, zaś życie – powrót do Boga i życie w Bogu”³.

Oprócz ciężkiego stanu duchowej śmierci istnieje również inny stan, jeszcze bardziej bolesny. O ile wielkim złem jest moralna śmierć duszy, ponieważ oddziela i wyobcowuje ona duszę od Boga, to największym złem jest wieczna śmierć; ta, jako zło nienaprawialne, jest szczytem wszelkiego zła. Tym, którzy umarli duchowo, lecz żyją jeszcze cieleśnie, pozostaje nadzieja na skruchę, odrodzenie i zbawienie. „Wiem – pisze św. Jan Złotousty – że wszyscy podlegamy karze. Ale dla nas nie jest jeszcze niemożliwym przebaczenie i nie znajdujemy się poza pokutą. Ponieważ stoimy na ścieżce codziennej walki o swój kres w Chrystusie, gotowi do ciężkiej, pokutniczej pra-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posłanije k Efesjanam*, 18, 1, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 150:

„O śpiącym i martwym mówi – takim, który pozostaje w grzechach – bo i ten wydaje przykry zapach, jak zmarły, i jest nieruchomy, jak śpiący, i niczego nie widzi, tylko bredzi, marzy i śni”.

W *Liście*:

*Zbudź się z uśpienia
i powstań z martwych,
a Chrystus cię oświeci.*

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 18, goworiennej w pochwału otcu...*, [w:] *Tworienija: W 2-ch t.*, wyd. TSE 1994 (reprint), t. 1, s. 288.

³ Justyn (Popowicz), archim., *Czetowiek i Bogoczetowiek*.

cy”¹. Jednakże, gdy odchodzimy z tego świata „w grzechach”, nie dokonawszy skruchy, i gdy wpadamy w objęcia „nieśmiertelnej śmierci”², nie istnieje już żadna możliwość walki, pokuty, powstania z martwych i oświecenia Boską Światłością Chrystusa.

Tematowi wiecznej śmierci poświęcony został oddzielny rozdział. Niżej rozpatrzymy śmierć cielesną jako rezultat złamania przez nas Boskiego przykazania.

Naturalne następstwo naszego grzechu – śmierć cielesna

Jeśliby Adam, widząc i kontemplując Stwórcę, zachował podobieństwo do „prawdziwego Boga”, to osiągnąłby – poza wszystkim innym – wieczność. Atanazy Wielki pisze: „...Człowiek, jako stworzony z niczego, jest śmiertelny z natury, lecz z powodu podobieństwa do Stwórcy, gdyby zachował je – poprzez skierowanie do Boga swojego umysłu – mógłby hamować w sobie naturalny rozkład i pozostałby niezniszczalny, albowiem, jak mówi Księga Mądrości, *wierność prawom jest gwarancją niezniszczalności...*” (Mdr 6, 8)³. Oznacza to, że uważne przestrzeganie przykazań Boskiej Arcymądrości jest utwierdzeniem w wieczności.

Niestety Adam złamał przykazanie swego Stwórcy, czego rezultatem była śmierć duchowa. Następstwem tego stała się potem także i śmierć cielesna. Po odłączeniu od Boga człowiek jako duchowocielesna istota rozpadł się, tzn. nastąpiło oddzielenie duszy od ciała. Człowiek odgradzony od prawdziwego życia i Źródła Życia – od Boga, smakuje gorzkich owoców cierpienia (Rdz 3, 16–19) i żyje w atmosferze śmierci. Ponie-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o bessilii diawoła. (Protiw wozrażajuszczich, poczemu diawoł nie istrieblon...)*, 2, 5:

„Wszyscy znajdujemy się w epitimiach, nie pozostajemy jednak bez nadziei na ulaskawienie, nie jesteśmy pozbawieni możliwości okazania skruchy, bo stoimy jeszcze na arenie walki i trwamy w trudzie pokuty” [PG 49, 262].

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangelije ot Joanna. Biesieda 5*, rozdz. 4 [PG 59, 59].

³ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłószczeniu Boga–Słowa*, 4, [w:] *Tworieni-ja. W 4-ch t.*, t. 1, s. 196–197.

waż śmierć całkowicie poskromiła ludzką naturę, nastąpiło „uśmiercenie”. Od tego czasu „otrzymaliśmy w spadku martwe życie, w pewnym stopniu podobne do tego życia, które umarło dla nas. Ponieważ życie jest dla nas martwe, pozbawione nieśmiertelności”. „Spożycie zakazanego owocu – naucza arcybiskup Grzegorz z Nyssy – stało się materią śmierci dla ludzi”¹. Święty Jan Złotousty również naucza nas, że spożycie zakazanego owocu i złamanie przykazania Bożego ściągnęło na Adama śmierć².

W ten sposób, po oddzieleniu człowieka od Boga, nastąpiło oddzielenie duszy od ciała. Od tej pory, zgodnie z rozporządzeniem Bożym, każdemu człowiekowi przeznaczony jest umrzeć jeden raz (Hbr 9, 27)³. Cieleśna śmierć stała się dla ludzi czymś naturalnym i nieodzownym. Grzech od tej pory stał się poprzednikiem śmierci. Przecina on nić życia, przygotowuje odpowiedni grunt dla różnorodnych chorób, czyni warunki naszego życia ciężkimi i trudnymi, zasiewa chorobotwórcze nasiona. Swoimi licznymi i ciągłymi uderzeniami grzech wywołuje słabość człowieka tj. osłabienie naszych sił cielesnych, do momentu, aż „doprowadzą nas do poniżenia”, po czym grzech wprowadza nas w zimne objęcia śmierci. Wyraziście opowiedział o tym Pierwszy Psalmista Starego Testamentu, którego lirę natchnął Bóg:

*Czas naszego życia to lat siedemdziesiąt,
a gdy siły służą – lat osiemdziesiąt;
lecz większość z nich to trud i nicość*

(Ps 90, 10). Oznacza to, że wraz z wiekiem nasilają się słabość i cierpienia człowieka, ponieważ wyczerpują się jego cielesne i duchowe siły.

Godne uwagi jest to, że w piątym rozdziale Księgi Rodzaju, gdzie podany jest rodowód rodzaju ludzkiego od momentu stworzenia człowieka do Potopu, są informacje o tym ile lat żył Adam i jego potomkowie, aż do czasów Noego. Oprócz

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Ob ustrojenii czelowieka*, Sankt Petersburg 1995, rozdz. 20, s. 67.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na kn. Bytija*, XVIII, 3, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 159.

³ *W Liście do Hebrajczyków: Podobnie jak ludzie muszą raz umrzeć...*

tego, że wszyscy oni żyli bardzo długo: Adam – 930 lat, Set – 912, Enosz – 905, Metuszelach – 969 (żył najdłużej) itd. – w ślad za obliczeniem lat ich życia, Pismo Święte zaznacza przy każdym: „I umarł!” W tych krótkich słowach, które w natchnionym przez Boga tekście powtarzane są ośmiokrotnie, podkreśla się, że śmierć panowała nad całym ludzkim rodzajem! Śmierć stała się absolutnie nieuniknioną, ponieważ związek duszy i ciała został zniszczony.

„Orzeł z Patmos” (św. Jan Ewangelista) opisuje śmierć w postaci jeźdźca na bladym koniu. Za koniem kroczy ciemne piekło, gotowe niezwłocznie pochłonać ofiary jeźdźca (Ap 6, 8). Według św. Pawła śmierć jest niczym innym jak stałą i niedającą wytchnienia ostrogą jeźdźca. *Żądłem śmierci jest grzech* – pisze on do Koryntian (1 Kor 15, 56). Tak oto śmierć, okrutny i bezwzględny jeździec, złośliwie kłuje ostrogą grzechu boki bladego konia. I „blady koń” mknie bez zatrzymywania się do grobu!... Dlatego nieszczęśni słudzy grzechu, którzy łamią przykazania Boże, nie czynią nic innego oprócz skracania swojego ziemskiego życia, pośpiesznie przygotowując sobie zniszczenie w różnorodnych jego formach, a w końcu oddają się śmierci, zamieniając się w duchowo–cielesne ruiny.

Jednakże nieposłuszeństwo wobec danego przez Boga prawa i wzgardzenie Bożą miłością, powodujące zniszczenie i śmierć człowieka, doprowadziły też do zrujnowania, zniszczenia całej przyrody. Upadek pierwszych ludzi zburzył pokojowe i harmonijne stosunki człowieka z otaczającym go środowiskiem. Odstępstwo i upadek człowieka ranią także świat nadprzyrodzony. Zjawiska te w barwny sposób przedstawia święty twórca hymnów w pieśni szóstego tonu na Niedzielę Seropustną: *Słońce tuczi skry, luna so zwiezdami w krow' prietożysia, gory użasoszczasia, chołmy wostriepietasza, jegda rai zakluczisia*¹ („Słońce promienie schowa, księżyc z gwiazdami zajdą w krwi, góry będą przerażone, wzgórza zadrzą, gdy raj zostanie zamknięty”).

Oczywiście śmierć zwyciężyła i zespeciała człowieka, rozumną istotę Bożą. W przeciwieństwie do człowieka, wszystko

¹ *Triod' postnaja. W Niedielu syropustnuju na litii, głas 6, Moskwa 1975, cz. 1, L 69 og.*

pozostałe nie zostało stworzone z przeznaczeniem do nieśmiertelności. Dlatego „w życiu zwierząt śmierć jest jedynie zwykłym, naturalnym momentem w życiu gatunku”. Śmierć „przyjęła tragiczny charakter i złe znaczenie dla wszelkich stworzeń – z powodu upadku człowieka – i tylko z tego powodu. W pewien sposób stworzenia zaraziły się trupim jadem rozkładu człowieka”¹. Tak oto i one zostały narażone na smutne następstwa straszliwego wstrząsu, którego doświadczyła dusza ludzka. Zgrzeszył i powstał przeciw Bogu „król wszystkich widzialnych” i od tego czasu ...*całe stworzenie cierpi straszne udręki aż do tej pory* (Rz 8, 22). Brzemieniu życia upadłego człowieka towarzyszy jęk przyrody. Tak jak więdną człowiek, tak samo więdną drzewa oraz inna roślinność i karane są, i potępione od gniewu Bożego. Tak jak cierpi, męczy się i choruje człowiek, tak samo cierpią zwierzęta. Niektórzy spośród ojców Cerkwi specjalnie zatrzymują się na tym problemie. Zaznaczają oni: „Grzech ludzki zepsuł je, ponieważ wraz z występkiem człowieka również i one dopuściły się przestępstwa”². To oczywiście nie oznacza, że zwierzęta ponoszą winę, gdyż wina powstaje tylko tam, gdzie jest rozum i wolność. Tak dla zwierząt, jak i dla roślin śmierć jest „zawsze zwykłym przerwaniem indywidualnego istnienia, podczas gdy w przypadku człowieka śmierć dosłownie rozbija osobowość. A osobowość to coś nieporównywalnie większego niż indywidualne istnienie”³.

Zgubny rezultat grzechu pierworodnych wniósł ontologiczny zamęt w ludzką egzystencję. Ludzka natura rozdzieliła się „sama w sobie”. W ciało wtłoczyły się „wielorakie namiętności” rozrywające harmonijną więź ciała i duszy. Pomędzy duszą i ciałem nastąpiła „nieprzejednana wojna”⁴. Nasze

¹ G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 64–65.

² Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 17, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela, 1988, s. 483.

³ G. Florovski, protojerej, cytowane dzieło, s. 65.

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Post. k Rim.*, 13, 1, [w:] *Tworienija*, t. 9, s. 636; *O dziewstwie*, 84, [w:] *Tworienija*, t. 1, ks. 1, s. 372:

„Wówczas natura człowieka rozdzieliła się sama w sobie i zaczęła się nieprzejednana wojna; rozmyślając o niej, Paweł mówi tak: *Dostrzegam w sobie inne prawo – przeciwstawiające się prawu mojego umysłu i poddające mnie*

ciało stało się niepodobne do tego, które dał nam Bóg, „jaśniejącego i promieniującego” – takie wyszło ono z rąk Stwórcy. Teraz zaś straciło swoje poprzednie piękno, szlachetność, siłę i zdrowie; straciło swą nieskazitelność, którą miało w Raju. Z powodu „bezeceństwa” grzechu, który zapanował nad człowiekiem, ten ostatni stracił swoją prawdziwą samoświadomość; utożsamił się z niemymi i nierozumnymi zwierzętami (por. Ps 49, 13, 21)¹. Później, odsunął on siebie od Boga–Słowa – Logosu i stał się „alogosem” (αλογοζ, grec. „niemądry”), bezmyślnym, zagubionym jak owca, która nie ma pasterza. Wróg wykończył ten sprzyjający moment i „porwał” człowieka, wtrącił go do piekła i oddał śmierci, aby go pasafa!²

W tym samym czasie nasze ciało okazało nierozzerwalnie związane z rozkładem, zostało ujarzmione przez namiętności. Co gorsze – powstało przeciwko duszy. Prawo ciała stało się „innym prawem”, które walczy świętym prawem duszy (Rz 7, 23).

Dlatego nie należy zapominać o dwóch ważnych prawdach:

1) Przymusowe rozdzielenie duszy i ciała przez śmierć jest nienaturalne i tymczasowe. Rozdzielenie to będzie zniesione gdy zginie jego przyczyna, tzn. grzech.

2) Rozkład stał się naturalną właściwością ciała. Towarzyszy on ciału, nieustannie chłonąc i niszcząc je dopóty, dopóki nie zmusi do oddania się ziemi, po której człowiek chodzi. Ale rozkład nie jest ontologiczną cechą człowieka. To chorobliwy i nienaturalny stan ciała, spowodowany namiętnościami panującymi nad człowiekiem za pośrednictwem grzechu. Prócz tego powinniśmy pamiętać, że śmierć cielesna stała się stałą właściwością natury człowieka po grzesznym upadku, lecz nadejdzie czas, gdy zostanie zniesiona. Śmierć cielesna pojawiła

w niewolę prawa podyktowanego przez grzech, który we mnie przebywa (Rz 7, 23).

¹ W Księdze Psalmów:

*Bo człowiek nie trwa w swej świętości,
podobny jest do bydła przeznaczonego na ubój*

² Bazyl Wielki, św., *Biesiedy na Psalmy*, 48, 15, [w:] *Tworzenia*, (reprint) cz. 1, s. 370.

się „jako następstwo pierwszego upadku”¹ i dlatego „stała się konieczna dla naszej natury”, ale „szybko zniknie”². *Śmierć będzie ostatnim wrogiem, który zostanie zniszczony* (1 Kor 15, 26). Śmierć przyszła na świat w ślad za diabłem i nieposłuszeństwem i zginie w ślad za nimi. Nie ma wątpliwości, że Ofiara Krzyżowa i Zmartwychwstanie Chrystusa uczyniły potencjalnie możliwym zniesienie śmierci; następnie zostanie ona zniesiona w praktyce.

Do tego czasu śmierć będzie królować nad pokoleniem śmiertelników. Jednakże zaznaczmy: będzie panować, ale nie wiecznie! Jak śpiewa się w kanonie Wielkiej Soboty: *Carstwujet ad, no nie wiecznujet nad rodom czelowieczeskim*³ („Króluje piekło, lecz nie wieczyście nad rodzajem ludzkim”). Oznacza to, że piekło panuje obecnie nad rodem ludzkim z powodu wykroczenia pierwszych ludzi, ale nie jest wieczne jego królowanie⁴.

Powszechne zjawisko

Wraz z upadkiem Adama śmierć cielesna stała się nie tylko naturalnym zjawiskiem, lecz również zjawiskiem powszechnym. Od tej pory *śmierć dotknęła wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli* (Rz 5, 12) i dlatego z *Adamem wszyscy umierają* (1 Kor 15, 22). Nie będziemy wnikać w ten obszerny i złożony temat dotyczący następstwa praojcowskiego

¹ Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na 2 Kor.*, 6, 4, [w:] *Tworienija*, t. 10, ks. 2, s. 530.

² Tegoż autora, *Biesieda na Posł. k Efees.*, 4, 1, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 32.

Święty Bazyli pisze również: „Ciało, rozłożone w grobie, zmartwychwstanie i dusza, ta sama, która oddzieliła się przez śmierć, znowu będzie żyć w ciele”, *Biesieda, goworiennaja wo wriemia gołoda i zasuchi*, 84, [w:] *Tworienija* (reprint), t. 4, s. 140. Patrz nadto: *O smiriennomudrii*, tamże, s. 309.

³ *Triod' postnaja*, Moskwa 1975, s. 482; *Kanon Wielikoj Subboty (utrieni). Piesń 6*.

⁴ Wielebny Nikodem Hagioryta zauważa: „piekło zapanowało nad rodzajem ludzkim i wszystkich podporządkowało swej tyranii, jednakże nie na wieki jest jego władza i królestwo. Przecież gdyby królestwo to było wieczyste, słynełoby jak Boże, albowiem wyłącznie Bogu przynależy królowanie na wieki”, [w:] *Еортодопмоту*, Wenecja 1836, s. 399.

grzechu. Święty Paweł nie uważał za konieczne całkowitego wytłumaczenia nam tej tajemnicy. Jednak istota jego słów jest zrozumiała. Według św. Apostoła, który był porwany do trzeciego nieba, gdzie przebywają moce anielskie (2 Kor 12, 2), dość, że przez Adama my wszyscy staliśmy się śmiertelni. Jak objaśnia św. Jan Złotousty, komentator Apostoła Pawła, „Apostoł dowiódł tego jasno i wieloma dowodami”. Zgodnie ze słowami tegoż ojca, apostoelskie stwierdzenie „grzeszników było wielu” oznacza, że „po śmierci Adama” również ten, kto nie spróbował zakazanego owocu, przez Adama „stał się śmiertelny”. Ponieważ ciałem pierwszych ludzi zawładnęło zniszczenie, to biologiczne dziedzictwo w przypadku ich potomków jest naturalne i słuszne¹. Skoro prarodzice stali się zniszczalni, zaznacza w innym miejscu św. Jan Złotousty, „to śmiertelność odziedziczyli również rodzący się”². Ponieważ następstwem grzechu było zniszczenie oraz śmierć (duchowa, cielesna i wieczna) i „ponieważ śmierć raz dołączyła się do istoty, to śmiertelność automatycznie przeniosła się także na tych, co się rodzą”³; zniszczalność i śmiertelność odziedziczyli potomkowie prarodziców. Święty Grzegorz Palamas naucza: Ponieważ Adam zjadł zarażający śmiertelnością owoc i został zwyciężony przez diabła (Adam jest wszak „korzeniem” rodzaju ludzkiego), to z kolei zależność od śmierci przeszła też na „pędy”⁴. Arcyopasterz Atanazy z Synaju dodaje: ponieważ Adam „płodził dzieci” po tym, gdy zgrzeszył, to w naturalnym następstwie, „pocho-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Post. k Rim.*, 10, 2–3, [w:] *Tworienija*, t. 9, s. 596–597

² Tegoż autora, *Biesiedy na psalmy*, 50, 5.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Tocznoje izjasnienije Piesni piesniej Sołomona. Biesieda 12*, [w:] *Tworienija swiatych otcow w russkom pieriewodie*, Moskwa 1862, t. 39, cz. 3, s. 303:

„Dlatego, gdy człowiek, odrzuciwszy obfitość dóbr, z nieposłuszeństwa nasycił się owocem niosącym zniszczenie, a imię tego owocu śmiertelności grzech, wówczas bezzwłocznie umarł dla lepszego życia, zamienił życie Boskie na nierozumne i bydlęce. A ponieważ śmierć raz dołączyła się do istoty, to śmiertelność przeniosła się na tych, co się rodzą, podług dziedzictwa”.

⁴ Grzegorz Palamas, św., *Biesiedy*, t. 3, s. 76–77.

dzący od niego, jako od zniszczalnego, byli zniszczalni”¹. Wielbny Nikodem Hagioryta zauważa, że słowa, które Bóg wypowiedział do Adama: „prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 19) – odnosiły się do Ewy, „gdyż to Ewa była dla Adama przyczyną przestępstwa”. Kara przeznaczona była dla całego „rodzaju”, ponieważ poprzez prarodziców przeszła na cały ród ludzki².

Żaden człowiek nie uciekł przed śmiercią i żaden nie uniknie jej. Każdy śmiertelnik, który żyje na tym świecie, „do ziemi wróci, z której to został wzięty” (por. Jb 34, 15). Od chwili, gdy usłyszane zostały straszne słowa *prochem jesteś i w proch się obrócisz* (Rdz 3, 19), kruchość ponownie wraca do ziemi (por. Jb 10, 9)³. Prorok i król Dawid pyta:

*Któryż to z ludzi żyć będzie, nie oglądając śmierci?
Kto uratuje życie swoje przed mocą Szeolu?*

(Ps 89, 49).

Mądry Syrach zapewnia:

*Jest to dziedzictwo wyznaczone od Boga każdemu
stworzeniu,
po cóż masz się przeciwstawiać Prawu
Najwyższego?
Czy byłoby lat tysiąc, sto, albo dziesięć,
w Szeolu nikt nie prawuje się o [lata] życia*

(Syr 41, 4).

I chociaż nasze ciało nadal jest świadectwem szczególnej miłości Boga – poprzez swoje piękno, wielkość i harmonię – nie jest jednak długotrwałe! Przekonująco mówi o tym przez Boga natchniony prorok, gdy porównuje nasze ciało do trawy, która rano kwitnie i zieleni się, wieczorem zaś opada jej kwiat, więdnie i usycha (por. Ps 90, 5–6).

Tylko dwóch ludzi w historii świata stało się wyjątkami z powszechnej reguły śmierci. Jednym był sprawiedliwy He-

¹ Anastazy z Synaju, św., *Woprosy i otwiety na razlicznyje gławy*, 143, [PG 89, 796].

² Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 56.

³ W Księdze Joba:

*Wspomnij, żeś jak glinę mnie ulepił,
i w proch mnie [kiedyś] obrócisz*

noch, którego „zabrał Bóg”, ponieważ uznał, że *Henoch żył bogobojnie* (por. Rdz 5, 24; Hbr 11, 5)¹, toteż „mógł wynagrodzić” go za pobożność, wybacząc mu grzech Adama. Mimo wszystko Bóg „zabrał” go, a nie pozostawił żyjącego nieśmiertelnie na ziemi – ażeby wśród ludzi nie zanikł strach przed grzechem².

Drugim był ognisty prorok Eliasz: i *Eliasz wstąpił do nieba w wicherze* (2 Krl 2, 11; 1 Mch 2, 58), gdy rozmawiał ze swoim uczniem Elizeuszem. Poza tymi dwoma wyjątkami, śmierć jest powszechnym udziałem rodzaju ludzkiego. Abraham i Dawid, Paweł i Piotr, święci Bazyli Wielki, Grzegorz Teolog i Jan Złotousty oraz każdy inny święty, wielki prorok i niezwykły dowódca, a także wszechmocny król – wszystkim i każdemu z nas z osobna towarzyszy rozkład, zapowiadający śmierć. Oczywiście ci, którzy będą żywi w dniu Powtórnego Przyjścia Zbawiciela, nie umrą. Lecz oni, tak jak ci, którzy wcześniej zmarli, przejdą przemienienie ciała i zamiast zniszczalnego otrzymają niezniszczalne (1 Kor 15, 51–53)³.

Między śmiercią cielesną i grzechem bez wątpienia istnieje związek przyczynowo–skutkowy. Ponieważ nasze ciało stało się śmiertelne, stało się równocześnie i „namiętne”, i „podatne na grzech”. Lecz nie oznacza to, że zniszczenie i śmierć cielesna mają zawsze charakter grzechu. Śmierć biologiczna sama w sobie nie posiada niczego godnego potępienia. Istnieje „cielesna martwota” (śmierć cielesna), tak jak istnieje śmierć duchowa, lecz śmierć cielesna pochodzi „z natury, a nie z pra-

¹ W Księdze Rodzaju: *Ponieważ Henoch żył bogobojnie, znikł, gdyż Bóg go zabrał*.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na kn. Bytija*, 21, 4, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 194.

³ W jaki sposób to wszystko się stanie, wskażemy w rozdziałach, w których rozpatrywać będziemy Wskrzeszenie z martwych i Powtórne Przyjście Pana. W tekście św. Apostoła Pawła: *nie wszyscy umrzemy, ale wszyscy będziemy przemienieni. W jednym momencie, w okamgnieniu, kiedy zabrzmie trąba zwiastująca koniec, umarli powstaną w niezniszczalnej postaci, a my będziemy w tę postać przemienieni. Trzeba bowiem, aby to, co podlega zniszczeniu, przybrało postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne – nieśmiertelną*.

gnienia”. Była ona, oczywiście, następstwem pierwszego grzechu, potem zaś stała się właściwością naszej natury¹.

Oczywiście nie powtarzamy tego samego grzechu, którego dopuścił się Adam, ale grzeszymy. Nasze codzienne grzechy uwarunkowują w końcu i naszą własną śmierć. Dziedziczymy po prarodzicu „właściwie nie grzech Adama, lecz samego praojca”, który „istnieje w nas z konieczności”, ponieważ jesteśmy jego potomkami, i który „trwa przez nieprzerwane i do końca świata ciągnące się dziedzictwo ludzkich pokoleń. Dlatego umieramy w nim”. W ten sposób Bazyli Wielki chce podkreślić, że „grzech Adama jest archetypem, praobrazem grzechu w ogóle, do którego skłonny jest człowiek”².

Wielebny Symeon Nowy Teolog przedstawia nam tę prawdę w prostszych słowach. Pisze on: „I tak jak Adam z powodu swego występku wygnany został z Raju i odsunięty od jego słodyczy, od kontaktu z Aniołami, który tam miał, i od Samego Boga, tak też i my, grzesząc, oddaliśmy się od Cerkwi Jego świętych sług, zdejmujemy to Boskie odzienie, Samego, mówię, Jezusa Chrystusa, w Którego wierzymy i w Którego przyoblekliśmy się podczas Chrztu Świętego, pozbawiamy się Życia Wiecznego i tej światłości, niegasnącej i nieustającej i wiecznych dóbr, takich jak oświecenie i usynowienie. I z tych, co byli niebiańscy i we wszystkim podobni do drugiego Człowieka, Pana Jezusa Chrystusa, stajemy się ponownie ziemscy, tak jak pierwszy człowiek. Ale to nie wszystko, bo stajemy się poddanymi śmierci, dziedzicami krańcowej ciemności i niegasnącego ognia, gdzie słychać płacz i zgrzytanie zębów. Nawet jeśli nie doświadczamy wygnania z widzialnego Raju i nie słyszemy wyroku: by w pocie czoła uprawiać ziemię – to i tak sami siebie wyganiamy z Królestwa Niebieskiego, odsuwamy od dóbr, o których powiedziano:

*Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało,
czego serce człowieka nie zdołało pojąć*

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na postanię k Efesjanam*, 4, 1, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 32.

² D.G. Tsame, *Η πρωτολογία του Μ. Βασιλειουζ*, Tesaloniki 1970, s. 135.

(1 Kor 2, 9). My zaś czynimy siebie zasługującymi na niekończące się męki”¹.

Ktoś, możliwe, zauważy, że gdyby nasze ciało nie było zniszczalne i śmiertelne, to nie grzeszylibyśmy. Ale to nieprawda. Ponieważ śmiertelność i namiętności ciała nie są przyczyną grzechu. Gdyby grzech samym swoim istnieniem był powodem śmiertelności i rozkładu ciała, to Adam, który żył w Raju i był wolny od tego, nie zgrzeszyłby. Jeszcze mniej zgrzeszyłby strącony anioł, który jest bezcielesny. Gdyby zaś rozkład i śmiertelność ciała były przyczyną grzechu, wtedy nie byłoby nawet jednego cnotliwego człowieka: „gdyby przywary zależały od natury ciała, to byłyby wspólne dla wszystkich”².

Zatem śmierć weszła do czystego dotąd świata z powodu nieposłuszeństwa jednego człowieka. „Ów owoc”, zjedzony przez niego, „stał się dla ludzi materią śmierci”³. I wszyscy ludzie, którzy żyli, żyją i będą żyć na tym świecie, „zostali skazani na śmierć z powodu występku Adama, przy czym cała ludzka natura znosi to z jego powodu, gdyż to Adam był początkiem naszego rodzaju”⁴. W ten sposób śmierć cielesna stała się naszym „nieubłaganym katem” i „wyrokiem nieodwołalnym”; stała się „gwałcicielem naszego rodzaju, bezstronnym i prawdziwym zabójcą”⁵.

Tylko my i nikt inny!

Gdy człowiek spotyka się ze zjawiskiem śmierci w świecie, gdy widzi jak pochłania ona jego ukochanych w starym i młodym wieku, zapytuje: dlaczego Bóg dopuścił do śmierci? On, wszystkowiedzący, czyż nie wiedział, że człowiek zgrzeszy, i że w następstwie urzeczywistni On groźbę, którą wypo-

¹ Symeon Nowy Teolog, *priep.*, *Słowo* 35, 2, [w:] *Słowa...*, cz. 1, s. 273–274.

² Jan Złotousty, *św.*, *Biesieda na 1 Kor*, 17, 4, [w:] *Tworienija*, t. 10, ks. 1, s. 168.

³ Grzegorz z Nyssy, *św.*, *Ob ustrojenii czelowieka*, Sankt Petersburg 1995, rozdz. 20, s. 67.

⁴ Cyryl z Aleksandrii, *św.*, *Tołkowanije na Pośl. k Riml.*, 5, 15.

⁵ Jan Złotousty, *św.*, *Biesieda na naczalo posta, i o postie*, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 2, s. 948.

wiedział do prarodzców: „śmiercią umrzecie” (Rdz 2, 17)? Czyżby Sam Bóg był winowajcą śmierci, choćby pośrednio?

Nie, bracie mój, precz z bluźnierstwem! Bóg stworzył człowieka, aby ten posiadał „wszelką godność” i w żaden sposób nie odstępował „od anielskiego zachowania”. Miłujący ludzi Bóg stworzył swoje rozumne stworzenie, aby żyło wśród światła, w radości i czystości obecności Boga. Drogę do przebóstwienia – naturalnego celu, do którego z łaski Boga przeznaczony był człowiek – przerwaliśmy my sami. Ewa „wyobrazila sobie siebie równą Bogu”, wywyższyła się nadzieją na zrównanie z Bogiem, ponieważ przyjęła radę diabła. Po czym pospieszyła spróbować zakazanego owocu, „tam skierowała i umysł, i myśli”, nie troszcząc się o nic, oprócz tego, by wypić kielich z trucizną, który w tej strasznej chwili podsunął jej wróg¹. Do pierwszego grzechu doszło, jak powiedziano wyżej, wyłącznie dlatego, ponieważ źle wykorzystaliśmy swoją wolność; wodzić grzechu, morderca ludzi, wąż skusił pierwszych stworzonych, lecz nie pozbawił ich wolności i możliwości wyboru².

Zatem miłujący ludzi Bóg w żadnej mierze nie jest winowajcą śmierci. Wieczny i nieskończony Bóg „nie stworzył śmierci” i dla Niego bynajmniej nie jest radosną i przyjemną zagłada żywych. Stworzył On człowieka z miłości i doskonałej dobroci, aby ten pozostał niezniszczalny i nieśmiertelny, stworzył go jako obraz swojej wieczności (por. Mdr 1, 13; 2, 23)³. Teofil, biskup Antiochii naucza, że Adam, nie słuchając Boga, sam stał się winowajcą swojej śmierci⁴. Wielki świecznik Cer-

¹ Tegoż autora, *Biesiedy na kn. Bytija*, 16, 3, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 131; tamże, s. 140–142.

² Ireneusz z Lyonu, św. męcz., *Protiw jeresiej*, ks. IV, rozdz. 39, 3, Moskwa 1996, s. 438; Bazyl Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, 7; Jan Złotousty, św., *Biesiedy na kn. Bytija*, 17, 1, [w:] *Tworienija*, t. 4, ks. 1, s. 137–139.

³ W Księdze Mądrości:

*Bóg bowiem nie jest sprawcą śmierci
ani nie cieszy Go zagłada żywych [...]
Bóg bowiem stworzył człowieka dla nieśmiertelności
i uczynił go na podobieństwo swej własnej istoty.*

⁴ Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 27, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela, 1988, s. 490.

kwi Aleksandryjskiej zupełnie słusznie zauważa, że ludzie „odsuwając się od wieczności” za radą przewrotnego diabła, „zwrócili się ku zniszczalnemu”, sami dla siebie stali się „winowajcami rozkładu i śmierci”¹. Gdyby nasi prarodzice nie zgrzeszyli, nie znaliby śmierci – kary, ani odkupienia grzechu². Święty Grzegorz z Nyssy podkreśla, że przyjmując bez przymusu propozycję diabła, człowiek postawił siebie poza Bogiem, Który jest Źródłem Życia. Dlatego człowiek „sam z siebie, dobrowolnie wymyślił coś przeciwnego naturze”³. W innym miejscu tenże ojciec naucza, że Adam wybrał łatwą drogę, wołał żyć z dala od Boga, Który „Sam jest Życiem” i dlatego wpadł prosto w objęcia śmierci. I abyśmy nie mieli najmniejszej wątpliwości, św. Grzegorz z Nyssy pisze: „Bóg nie stworzył śmierci, ojcem śmierci stał się król zła, który sam siebie pozbawił życia (tzn. diabeł). Poprzez zazdrość diabła na świat przyszła śmierć”.

Bóg oczywiście wiedział, co czekało w życiu na Jego rozumne stworzenie. Ponieważ przed Jego wszytkowidzącym wzrokiem wszystko jest wyraźnie widoczne, obnażone i odsłonięte (por. Hbr 4, 13). Zatem wiedział On o nadchodzącym upadku człowieka i dlatego przepowiedział go. Lecz to, że rozumiał, przepowiedział i dopuścił do tego, nie oznacza, że Sam był sprawcą tego. Święty Grzegorz Palamas zwraca uwagę człowieka, który miałby przytoczone powyżej wątpliwości na natchnione przez Boga słowa Księgi Rodzaju i wyjaśnia:

– Słuchający z wiedzą i uwagą mogą zwątpić w to, że Bóg nie stworzył ani duchowej ani cielesnej śmierci. Ponieważ na początku nie dał On przykazania, „aby wszyscy pomarli w tym samym dniu, w którym spróbują owocu z zakazanego drzewa, lecz powiedział: „Umrzecie”; nie powiedział również:

¹ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłosczeniu Boga–Słowa i o przestewii Jego k nam wo płoti*, 5, [w:] *Tworzenia*, cz. 1, s. 197.

² Teodoretos z Cyrus, błogosł., *Na 50-j psalom*, 7: „Gdyby nie zgrzeszyli oni, nie podpadaliby te pod śmierć i karę za grzech [...] Ponieważ jednak prarodzice zgrzeszyli, oddani są rozkładowi, a stawszy się zniszczalnymi, takie również porodili dzieci”, [w:] *Tworzenia swiatych otcow w russkom pier.*, t. 27, cz. 2, s. 243.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *O dziewstwie*, 12: „Ale sam z siebie, z własnej woli umyślił coś przeciwnego naturze, dając pierwszy przykład doświadczenia zła...”, [w:] *Tworzenia swiatych otcow...*, t. 44, cz. 7, s. 343.

„Teraz wróć do ziemi” – tzn. zaraz umrzyj i wracaj do ziemi, z której zostałeś stworzony – lecz powiedział: „Wrócisz” (por. Rdz 3, 19). Tymi słowami Bóg przepowiedział, dopuścił do sprawiedliwych następstw nieposłuszeństwa, nie przeszkadzając im”¹.

Człowiek zgrzeszył ponieważ był zwiedziony przez najgorszego ze wszystkich, diabła. Tu jednak należy podkreślić co następuje: diabeł przywiódł człowieka do grzechu, lecz walczył; w istocie, wcale nie przeciwko człowiekowi. Jego nienawiść do nas jest przedłużeniem demonicznej nienawiści skierowanej przeciw Bogu i Jego działaniom. Ponieważ Lucyfer „mieści w sobie wszelkie zło”, nie mógł stać się Bogiem i został ukarany przez Boga. Wtedy przelał całe swoje zło i niegodziwość na człowieka, obraz Boży, „okazując nienawiść do Boga”. W istocie diabeł „znienawidził człowieka”, ponieważ „prowadzi wojnę z Bogiem”². Chciał całkowicie zniszczyć ród ludzki, lecz nie potrafił dokonać swojego zgubnego dzieła. Albowiem wszechpotężny „Bóg związał większą część niszczącej siły” wroga „niezniszczalnymi” prawami i zadał mu decydujący i śmiertelny cios przez śmierć na Krzyżu i światłońskie Zmartwychwstanie Chrystusa Zbawiciela”³.

Zatem człowiek zgrzeszył, bo został oszukany przez przewrotnego diabła, który znienawidził rodzaj ludzki. Orygenes zauważa, że w tym samym dniu, kiedy Adam i Ewa spróbowali zakazanego owocu, momentalnie umarli śmiercią duchową. Winowajcą ich śmierci nie był nikt inny niż „morderca ludzi diabeł”, który osiągnął swój cel, gdyż „zwiódł Ewę za pośrednictwem węża”⁴. Uczeń Orygenes, arcypasterz Grzegorz Cudotwórca (zm. ok. 270 r.), biskup Neocezarei, mówi w jednej ze swoich homilii:

¹ Grzegorz Palamas, św., *Bogostłowski gławy...*, rozdz.51.

² Bazyli Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 142–162.

³ Bazyli Wielki, św., *O smiriennomudrii*, [w:] *Tworienija* (reprint), cz. 4, s. 309; *O tom, czto nie dołżno prileplat ʹsia k ʹzytiejskomu*, tamże, s. 322–323.

⁴ Orygenes, *Totkowanije na Ewangelije ot Joanna*, 20, 25 [ΒΕΠΙΕΣ, 12, 232 (1–5)].

– Ewa, samotnie spacerująca po Raju, swoim umysłem, przebywającym w stanie rozleniwienia, osłabienia i zdrętwienia, bez zastanowienia przyjęła słowa przewrotnego diabła i tym samym „uszkodzona została mądrość rozumu”. Przewrotny diabeł, wylewając swoją truciznę zmieszaną ze śmiercią, poprzez rozum „wprowadził” śmierć „do całego świata”¹.

Człowiek zgrzeszył, ale grzech, którego jednym z owoców jest śmierć, nie jest elementem stworzenia Bożego². Grzech nie dotyczy tych zjawisk, o których mówi Psalm:

*Bowiem rzekł – i stało się,
rozkazał – i powstało*

(Ps 33, 9).

Wszystko, co uczynił Bóg było *bardzo dobre* (por. Rdz 1, 31); było tak wspaniałe, jak tylko zapragnęła Jego bezgraniczna mądrość i Jego mądra dobroć. Wśród „bardzo dobrego” był też człowiek; co więcej, był on najlepszym spośród stworzeń Bożych. „Cóż innego bowiem mogłoby być tak dobre jak podobieństwo do nieskalanej dobroci?” – pyta św. Grzegorz z Nyssy³. Święty Grzegorz Palamas nauczał będzie później: „Tak jak choroba nie została stworzona przez Boga, chociaż jest na nią podatne Jego stworzenie, tak i grzech nie pochodzi od Boga, nawet jeśli rozumna dusza skłania się ku niemu. Sam grzech, popełniany z naszej woli, nasze własne odłączenie od życia powoduje śmierć, ponieważ oddala nas od Boga”⁴.

Ciekawski człowiek, być może, zadaje sobie jednak pytania: „Jeśli Bóg postanowił stworzyć nas wolnymi, to dlaczego nie uczynił tak, abyśmy nieustannie żyli z Nim i nigdy nie mogli oddalić się od Niego? Czyż nie byłoby lepiej, gdyby ostatecznie zwrócił pobudki naszych prarodziców ku dobru? Wtedy przecież można by było uniknąć katastrofy. Czy wolna wola, ofiarowana Adamowi i Ewie nie była zbyt cennym darem?”

¹ Grzegorz z Neocezarei, św., *Słowo 1*, [ΒΕΠΙΕΣ, 17, 351 (16–20)].

² W książce tej nie analizujemy całościowo problemu zła; zajmujemy się tylko śmiercią, która jest jedną z konsekwencji grzechu.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Tocznoje izjasnienije Piesni piesniej Sołomona*, [w:] *Tworienija swiatych otcow...*, t. 39, cz. 3, s. 300.

⁴ Grzegorz Palamas, św., *Biesiedy*, t. 3, s. 229–230.

Zdziwienie jest jednak w tym przypadku nielogiczne! Ponieważ wolność i przymusowe przywiązanie do dobra to dwa stany diametralnie przeciwstawne. Wolność oznacza możliwość i swobodę wyboru drogi, podczas gdy czysto instynktowne czynienie dobra oznacza wymuszony ruch w danym kierunku. A to już jest pozbawieniem wolności. Boska wszechpotęga jest nieograniczona, ale działa zawsze w rozumny i wolny sposób. Stwarza też rozumne i wolne istoty.

Bóg stworzył nas wolnymi i dał nam prawo abyśmy sami wybierali sobie drogę dobra i cnót lub rozpusty i zła. Ponieważ, jak mówi św. Grzegorz z Nyssy, „cnota nie zna nad sobą pana, jest ona dobrowolna, wolna od jakiegokolwiek konieczności”. Rozumny człowiek powinien sam, z własnej woli, wybrać dobro, „ponieważ cnocie przystoi być wolnej od wszelkiego strachu; nie może ona wynikać ze srogiej władzy nad sobą, lecz z dobrowolnych rozważań o wyborze dobra”. Dobro nie może być „wymuszone”, nie może być czymś, co należy się z konieczności; powinno być „osiągnięciem, sukcesem własnej woli”. Cnota nie jest „sterowanym dobrem”, nie jest planem pana i nie powinna być zasadzana przez niego, jest owocem naszej wolnej woli; „wymuszone i niewolne” nie może być cnotą¹. Święty Bazyli Wielki naucza:

– Miłe Bogu jest nie to, co wymuszone, lecz to, co uczynione z cnoty; „cnota zaś wynika z własnej woli, a nie z konieczności i przymusu”². Z drugiej strony, nie należy zapominać, że „z natury” stworzeni byliśmy do cnót, jak mówi Arcypasterz Klemens z Aleksandrii, „nie z mocy wysokości narodzin”, ale byśmy byli zdolni nabywać je samodzielnie, ma się rozumieć, zawsze z pomocą łaski Bożej³. Wielebny Jan z Da-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Tocznoje izjasnienije Piesni piesniej Solomona. Biesieda 5*, [w:] *Tworzenija swiatych otcow...*, t. 39, cz. 3, s. 139, *O molitwie. Słowo 3*, tamże, t. 37, cz. 1, s. 423; *Tocznoje izjasnienije Piesni piesniej Solomona. Biesieda 2*, tamże, t. 39, cz. 3, s. 48; *Ob ustrojenii czelowieka*, tamże, t. 37, cz. 1, s. 141.

² Bazyli Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworzenija*, cz. 4, s. 156.

³ Klemens z Aleksandrii, św., *Stromaty*, ks. VI, 11, 12, s. 716–717.

maszku bardzo dobrze uogólnia tę naukę: „To, co czynione jest z przymusu, nie jest dobrodziejstwem (cnota)”¹.

Prócz tego trzeba mieć na uwadze, że Bóg stworzył człowieka wolnym, lecz nie pozostawił go bez pomocy. Ukierunkował nie wypróbowaną jeszcze wolę Swojego stworzenia ku dobru, ażeby człowiek, nawet odsuwany od dobra, mimo wszystko zwrócił się ku Niemu i umocnił się w cnocie.

Zło zatem wniknęło do świata wyłącznie z powodu naszego niedbalstwa; bynajmniej nie pochodzi ono od Boga². Bóstwo, „z natury dobre, nie podlega żadnemu złu”³. Ponieważ źle wykorzystaliśmy dar wolności, „zło w piekle powstało nie z zamiaru Bożego, ale przez nas samych”. W konsekwencji: „to nie Bóg stworzył śmierć, lecz my sami ściągnęliśmy ją na siebie przewrotną samowolą”⁴. Winni naszej katastrofie jesteśmy tylko my i nikt inny!...

Tak nauczają nas mający Boga w sercu ojcowie. Oto dlaczego „Prawosławna Tradycja przyznaje, że śmierć przyszła do rodu ludzkiego jako konsekwencja podporządkowania się człowieka diabłu, po tym, gdy przerwane zostało obcowanie z Bogiem”⁵.

„W jakim cierpieniu trwa dusza!”

Latorośl dobrą, prawdziwą i urodzajną zasadził w Swoim ogrodzie Edenie Hodowca Winorośli, Bóg. Lecz, niestety, przemieniła się ona, jak mówi prorok, „w krzew zwyrodniały”

¹ Jan z Damaszku, *priep, Tocznoje izłożenije prawostawnoj wiery*, ks. II, rozdz. 12, Moskwa 1992 (reprint), s. 81.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 40, na swiatoje Krieszczzenije*, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1889 (wyd. 3), cz. 3, s. 263: „Wierzę, że zło nie ma cząstkowej esencji ani dziedziny, nie jest bezpoczątkowym czy istniejącym same w sobie, i nie pochodzi od Boga. Zło jest naszym własnym działaniem, z naszego niedbalstwa wniknęło w nas; bynajmniej nie z zamiaru Stwórcy”. [PG 36, 424 A].

³ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 4. Pierwoej obliczitielnoje na caria Juliana*, [w:] *Tworienija: W 2-ch t.*, t. 1, s. 82. [PG 35, 572 B].

⁴ Bazyli Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 155.

⁵ W. T. Gioultsy, *Θεολογια και διαπροσωπικαι σχεδειζ κατα του Μ. Φωτιου*, [w:] „Αναλεκτα Βλαταδων”, Tesaloniki, 1974, s. 63.

(por. Jr 2, 21). Po upadku Adama i Ewy „każdy z nas „wybiera kary, dobrowolnie grzesząc”¹. Ponieważ, jak powiedział także i filozof Platon, odpowiedzialność spada na tego, kto dokonuje wyboru, gdyż Bóg nieskazitelny².

Po grzesznym upadku wszystko zmieniło się w człowieku; wszystko rozpadło się i okazało we wzajemnej wrogości. Adam i Ewa, gnębieni straszliwymi wyrzutami sumienia, które podeptali, rozbici duchowo i fizycznie, porzucają Raj – miejsce swojego błogosławionego pobytu. Towarzyszą im czarne chmury, błyskawice, burze w przyrodzie, która cierpi i zawodzi razem z nimi (por. Rz 8, 22). Wygnańcy z Raju niosą w sobie zamię śmierci, która zakorzeniła się już w nich i we wszystko dookoła. Odtąd śmierć stanie się „wiecznym źródłem cierpienia i smutku. Wszystkie nerwy śmierci biorą swój początek w człowieku, ponieważ jest on głównym gruczołem śmierci”³.

Od tej chwili śmierć przechodzi do zdecydowanego ataku na człowieka. Niszcząca śmierć pochłania ludzkie istnienie i burzy je – z zewnątrz i od wewnątrz. Z zewnątrz – przez pokusy, zwodzeniami grzechu, w który ludzie tak łatwo wpadają (por. Hbr 12, 1). Od wewnątrz – głupią samowolą, „bo skłonności człowieka są złe już od samej młodości” (por. Rdz 8, 21). I, oczywiście, złe pożądania pociągają człowieka, kuszą go oraz niewolą przez oszustwo rozkoszy, dopóki nie zostanie poczęte i zrodzone grzeszne działanie, a *grzech popełniony sprowadza śmierć* (Jkb 1, 14–15).

Mądry Syrach staje przed śmiercią w ekstazie i woła:

*O, śmierci! Jakże gorzka jest myśl o tobie
dla człowieka żyjącego w spokoju wśród
swoich dóbr,
dla człowieka beztroskiego, opływającego
we wszystko,
który ma jeszcze siły, aby zażywać przyjemności.
O śmierci! Jakże dobry jest twój wyrok
dla człowieka ubogiego i bezsilnego,*

¹ Klemens z Aleksandrii, św., *Pedagog*, ks. I, VII1, [w:] „Jarosławskie jeparchialnyje wiadomości” 1888, s. 516, 529. [*ΒΕΠΙΕΣ*, 7, 111 (29–30)].

² Plato, *Państwo*, X, 617 E.

³ Justyn (Popowicz), archim., *Czełowiek i Bogoczełowiek*.

*dla człowieka słabego, potykającego się
o wszystko,
który jest pełen goryczy i nie ma nadziei.
Nie bój się śmierci, swojego losu,
pamiętaj, że [był on udziałem] twoich
poprzedników i [będzie] twoich następców.
Jest to dziedzictwo wyznaczone od Boga każdemu
stworzeniu*

(Syr 41, 1–4).

Rzeczywiście, śmierć to zjawisko, w które my wszyscy wpatrujemy się nieustannie i uważnie. To gorzkie doświadczenie, poczęcie czegoś w pewnym sensie niepożądanego i okropnego w łonie życia. Z powodu śmierci życie jest trwogą i nieustannym kryzysem. W określonym sensie śmierć stanowi – oczywiście – dobrodziejstwo dla duszy, ponieważ kładzie kres jej ziemskim cierpieniom; śmierć uwalnia duszę i przenosi ją do wiecznej ojczyzny. Tym niemniej, nie może ona nie być najmocniejszym przeżyciem duszy. To, co dusza przeżywa w godzinie śmierci cielesnej, jest być może największą udręką, jaką tylko można sobie wyobrazić. Przecież dusza oddziela się od ciała, w którym żyła przez długie lata, a choćby i krótko, z którym dzieliła ciężary, z którym płakała w trudnych chwilach, czy też cieszyła się w szczęśliwych okolicznościach. I tego rozłączenia nie można porównać z żadną z trwóg obecnego życia. Co prawda, w ciele bezcielesna dusza wystawiana jest na przeżywanie wielu naturalnych prób, wywołanych obecnością owej materialnej osłony. A w momencie śmierci, w czasie odłączenia od swojego ziemskiego mieszkania, dusza przechodzi próbę wywołaną nieobecnością jej przemijającego współtowarzysza. Tak, dusza wyzwoliła się, lecz czyż nie miłowała ona ciała? Czy nie zagrzewała go w pięknym dążeniu, by stać się i być żywą *świętynią Świętego Ducha*? (por. 1 Kor 6, 19). Czy była zamknięta w lochu? Nawet w tym „lochu” – przypomnijmy metaforę greckiej filozofii – czyż nie przeżyła ona także i pięknych dążeń, i wzniosłych momentów natchnienia?

I czyż Bóg Słowo w Swoim Boskim Wcieleniu nie przebywał w ciele? Czyż nie lubił go, nie szanował, czyż nie troszczył się o ciała cierpiących, chorych, albo głodnych? Czy nie żywił Swojego najświętszego ciała, czyż nie pozwalał by na-

maszczali je drogocennymi wonnymi olejkami? Zatem, jeżeli lubił ciało Sam Bóg, Który *jest Duchem* (J 4, 24), to jak może nie lubić go dusza? Jakże ma nie cierpieć z powodu odłączenia się od niego! O tym, podczas „otpiewanija”, mówi się również w pieśni pogrzebowej:

*Uwy, mnie, kakowij podwig imat' dusza, raztuczajuszczisia ot tielesie! Uwy, togda koliko slezit, i nest pomitujaj ju!*¹ („O, biada! W jakim cierpieniu trwa dusza, odłączając się od ciała! Niestety! Ile by wtedy płakała, nikt nad nią się nie zmiłuje!”) Dusza przeżywa męki, wylewa łzy, jak mówi wielebny Jan Damasceński w tej wstrząsającej duszę pieśni. Rzeczywiście, dusza czuje podwójny smutek – z powodu zakończenia swojej harmonijnej i tajemniczej jedności z ciałem. Dusza odchodzi, wznosi się, uwalnia. Jej towarzysz – ciało, do tej chwili trzymające ją w swoich objęciach, pozostaje bez życia, martwe. Teraz obejmie i ucałuje ciało zimna ziemia, ażeby zniszczyć je, rozkładając na to, „z czego powstało”!

Święty Fotiusz Wielki (820–891) bardzo przejrzyście opisuje twarz zmarłego słowami: „Te usta milczą głębokim i ciężkim milczeniem, a te wargi zamknęły się i zastygły, lecz już nie we właściwym dla nich wyrażaniu i objawianiu godności i skromności – złożone są, aby ulec rozkładowi. A te oczy? Biada, cierpieniu przystoi milczenie, nie ma tu żadnych słów! Cóż mam powiedzieć o oczach? Wylały one do ostatniej kropli całą swą żywą wilgoć, a martwe powieki przykrywają puste oczodoły. Policzki utraciły swoje naturalne rumieńce, są ciemne i martwe, pozbawione właściwego kształtu. Całe oblicze przedstawia się tym, którzy na nie patrzą, jako straszliwe, wstrząsające widowisko”².

O, śmierci! Jakże gorzka jest myśl o tobie [...]

O, śmierci! Jakże dobry jest twój wyrok...

(Syr. 41, 1–3).

¹ *Posledowanije pogriebienija mirskich czelowiek*. Stichira samogłasna, głos 2, [w:] *Triebnik*, s. 187–188.

² Fotiusz Wielki, bp., *Ταρασιψ Πατρικιζ αδελφω παραμυθητικη επι θυγατρι τεθνηκυια* [w:] N.B. Tomadake, *Βυζαντινη Επιστολογραφια*, Ateny 1969, s. 225.

Odlączenie duszy od ciała.

Śmierć cielesna kładzie kres naszemu ziemskiemu życiu i oddziela duszę od jej mieszkania – ciała. Istotne jest jednak to, że Pismo Święte, mówiąc o śmierci, nie używa wyrażenia „rozłączenie duszy i ciała”. Mówi ono zazwyczaj o „rozstaniu”, „odejściu” (Flp 1, 23; 2 Tym 4, 6) z tego świata i zawsze podkreśla, że po śmierci fizycznej życie człowieka trwa nadal w jego duszy. Bowiem śmierć biologiczna nie jest końcem ludzkiej osobowości, to jedynie tymczasowe rozłączenie duszy i ciała. Ponieważ po upadku prarodziców śmiertelne i zniszczalne stało się tylko ciało, to właśnie ono podlega śmierci i rozkładowi. Ze śmiercią kończy się jedynie nasze cielesne, ziemskie życie. Dusza kontynuuje życie po śmierci.

Natchniona przez Boga Księga Rodzaju mówi nam, że patriarcha Abraham zgaśł w *szczęśliwej a późnej starości, syt życia. I został przyłączony do swoich przodków* (Rdz 25, 8). Izaak również „zmarł w późnej starości i połączył się ze swoim ludem” (por. Rdz 35, 29). To samo powiedziano również o Jakubie (Rdz 49, 33), Aaronie i Mojżeszem (Lb 20, 24; 27, 13; 31, 2). Jeden po drugim, kolejno łączą się ze „swoimi ludźmi” tzn. praojcami, a oznacza to, że ci praojcowie żyją. Dlatego Bóg mówi o Sobie: *Jam jest [...] Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba* (Wj 3, 6) i zapewnia, że *nie jest Bogiem umarłych* – którzy zginęli śmiercią i odeszli w niebyt – *ale żywych* (Mt 22, 32; Mk 12, 27). Jest Bogiem [starotestamentowych] Patriarchów, którzy żyją „duchem” w życiu pozagrobowym. Gdyby wraz ze śmiercią cielesną przychodził koniec ich życia, to przerwałaby się ich więź z Bogiem. Dotyczy to nie tylko Abrahama, Izaaka i Jakuba, dotyczy to wszystkich, którzy umarli dla nas. Wszyscy, którzy odeszli z tego życia niedawno, czy wiele stuleci temu – *wszyscy żyją dla Niego* – zapewnia Zbawiciel (Łk 20, 38). Żyją oni bynajmniej nie w stanie letargu i nieprzytomności, lecz znajdując się w żywej więzi i obcowaniu z Bogiem, o czym bardziej szczegółowo mówi się w następnym rozdziale.

Chociaż Pismo Święte na oznaczanie śmierci nie używa wyrażenia „rozłączenie duszy i ciała”, to mający Boga w sercu ojcowie naszej Cerkwi, którzy opanowali i wiarygodnie wyflu-

maczyli tę prawdę, odsłoniętą nam przez Boga, wyraźnie mówią, że „śmierć jest odłączeniem duszy od ciała”¹. Święty Grzegorz, bp. Nyssy, zauważa: „Śmierć nie jest niczym innym jak odłączeniem duszy od ciała”². Jego imiennik [Grzegorz], zwany Teologiem, w jednym ze swoich wierszy przeciwstawia życie i śmierć w następujący sposób: „Podobnie jak życie jest zjednoczeniem duszy i ciała, tak samo śmierć jest oddzieleniem jednego od drugiego”³. Także i trzeci, o tym samym imieniu święczonek Tessałonic, pisze do czcigodnej mniszki Ksenii: „Oddzielenie duszy od ciała jest śmiercią ciała”⁴.

Zjawisko zniszczenia i śmierci cielesnej obserwujemy nie tylko wówczas gdy któryś z naszych braci opuszcza ten pełen zamętu świat. Przeżywamy je codziennie i nieustannie. Po upadku prarodziców, jak pisze św. Grzegorz z Nyssy, nasze ciało przebywa „w stanie rozkładu”; codziennie żyje w śmierci, jego istnienie niezmiennie kroczy ku wygaśnięciu „cielesnych odczuć”, „działań” i „ruchu”⁵. Innymi słowy, z każdym kolejnym dniem gaśniemy; nasze siły stale zmniejszają się i wyczerpują, dopóki nie nadejdzie śmierć! Taki proces nieustannego niszczenia jest, można powiedzieć, „śmiercią rozciągniętą w czasie” albo jeszcze lepiej, „miliardami śmierci” następujących jedna po drugiej aż do momentu, gdy dojdziemy „do końcowej śmierci, która potrwa przez długi czas i wiele lat”⁶.

Przy tym wszystkim nasz najłaskawszy Bóg nie zapragnął pozbawić daru wolności Swojego stworzenia, które nadużyło ten dar, poddając się niepomamowanym pragnieniom⁷,

¹ Klemens z Aleksandrii, św., *Stromaty*, VII, 12, s. 859, III, 9, s. 353.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Opowierzenie mniemaj Apolinarija (antikritik)*, [w:] *Tworzenie światych otcow...*, t. 44, cz. 7, s. 88.

³ Grzegorz Teolog, św., *Nrawowoczątelnyje stichchotworienija*, 34, 25.

⁴ Grzegorz Palamas, św., *Ko wsieczestnoj w inokiniach Ksenii*, [w:] *Dobrotolubije*, t. 5, s. 278.

⁵ Grzegorz z Nyssy, św., *Opowierzenie Ewnomija. Słowo 8*, [w:] *Tworzenie*, t. 43, cz. 6, s. 135: „Bowiem co dotyczy ciała, życiem nazywa się działanie i ruch odczuć cielesnych, i na odwrot – przerwanie ich [działań] i zniszczenie nazywa się śmiercią.

⁶ Grzegorz Palamas, św., *Bogosłowskije gławy*, 52.

⁷ *Posłanije k Diognetu*, 9–e. [ΒΕΠΕΣ, 2, 255 (12–13)]

lecz znalazł sposób, by zaopiekować się tym stworzeniem z przychylnością i bezgraniczną miłością do człowieka. Bóg na początku ułożył dla człowieka dobroczynny plan. Wraz z karą dał nierozumnemu człowiekowi także i nadzieję. Przeklinając węża (jak przeklął i ziemię, ale nie Swoje stworzenie, które ukarał tylko ku przestrodze)¹, Bóg podsumował:

*I nieprzyjaźń wprowadzam między ciebie
a niewiastę,
pomiędzy twoje potomstwo a jej potomstwo.
Ono zmiążdży ci głowę...*

– tzn. będzie zmagać się z tobą i pokona cię ostatecznie (Rdz 3, 15). Kiedy więc Adam i Ewa porzucili nieskazitelny Raj – to dane im przez Boga mieszkanie, mogli wyraźnie wyróżnić na horyzoncie zaciemnionej przyrody, cierpiącej razem z nimi, promień nadziei. Mrok ludzkiej duszy i natury został upamiętniony tęczą, która niosła nadzieję spełnienia Bożej obietnicy. Głosi ona, że po upadku ludzkość będzie błądzić, cierpieć, przewracać się, powstawać, dopóki nie spotka się po niewyobrażalnych udrękach, gdy „wypełni się czas” (por. Gal 4, 4) z ukrzyżowanym, zmartwychwstałym, i wyniesionym Bogoczłowiekiem Jezusem, Który zmiążdży głowę węża!... Oprócz tego, miłujący człowieka Bóg przewidująco urządził wszystko tak, że nawet sama cielesna śmierć, w całej epoce przedchrześcijańskiej i do Powtórnego i chwalebego Przyjścia Zbawiciela Chrystusa, jest znakiem życzliwości Bożej wobec człowieka!

Od samego początku Święty Bóg starał się pomóc Swojemu stworzeniu w naprawieniu grzechu, by człowiek mógł się oblec w swoje „pierwotne piękno”. W ten sposób człowiek, który zgrzeszył z własnej woli, ponownie zdobędzie to co utracił, a nawet trochę więcej, jeżeli tylko będzie doskonalić się z dobrej woli, bez przymusu. Wówczas dobro zatriumfuje w człowieku, co też było początkowym planem Stwórcy. Krót-

¹ Sewerianos z Gawaty, *O piatom dnie tworzenia*, rozdz. 10: „*To nie błogosławionego dotyczyła klątwa, ale ziemi. Jeden zgrzeszył, a druga została porażona*”. *Dotyczy to również „wyklęcia Ewy, a dokładniej mówiąc kary (bo nie była to klątwa, lecz nagana ku poprawie). [...] Nasze są występne uczynki, a ziemia cierpi. Bóg troszczy się o stworzenie jak o szlachetne dziecko i karci ziemię jak pedagog” (tzn. nauczyciel, wychowawca).* (W niektórych rękopisach homilia ta przypisywana jest św. Janowi Złotoustemu).

kotrwałe zauroczenia i opóźnienia nie są w stanie zniweczyć Bożego planu. Do tego czasu śmierć i zniszczenie ludzkiego ciała nie będą zniszczeniem „stworzonego przez Boga zwierzęcia” – człowieka, nie będą „zgubą jestestwa”. Śmierć będzie tylko „zniszczeniem śmiertelności” i „likwidacją zniszczenia”¹.

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na psalmy*, 48, 5, [w:] *Tworienija*, t. 5, ks. 1, s. 240.

KARA STAJE SIĘ DOBRODZIEJSTWEM

Aby nie zgrzeszyć nam na wieki

Jak to jest możliwe, aby śmierć – ten gorzki owoc przestępstwa, była dla człowieka dobrodziejstwem? Czyż śmierć nie jest przerwaniem i utratą życia – wielkiego daru od kochającego ludzi Boga dla Jego rozumnego stworzenia? Czyż śmierć nie jest tym *ostatnim wrogiem*, który zostanie, według słów Ap. Pawła (1 Kor 15, 26), zwyciężony? Naturalnie, wszystko to prawda. Jednakże to zło okazuje się dla naszego grzesznego świata... niejakiem dobrem! Stało się tak z woli i mądrości Bożej (która wie, w jaki sposób wydobyć z goryczy słodycz), z Bożej łaskawości i bezgranicznej miłości do człowieka. Tak oto, dziwny na pierwszy rzut oka paradoks, stał się realnością: wróg – śmierć – zamienia się w dobrodziejstwo! Nałożona na nas kara w rezultacie okazała się korzyścią i dobrodziejstwem dla ludzkiego rodzaju! W ten sposób oddzielenie duszy od ciała, bez względu na to jak ciężkie i męczące byłoby ono, okazuje się pożyteczne i ma bardzo ważne pozytywne znaczenie¹. Arcypasterz Teofil z Antiochii (III w.), w odpowiedzi na krytykę chrześcijaństwa, pisze do swojego przyjaciela, poganina Autolika, że poprzez śmierć fizyczną Bóg uczynił dla człowieka „wielkie dobrodziejstwo”, ponieważ w ten sposób ograniczył czas grzesznego stanu człowieka. Śmierć stanowi gwarancję, że człowiek „nie jest związany z grzechem na zawsze”². Święty Grzegorz z Nyssy wypowiada tę prawdę jeszcze jaśniej, z właściwą mu filozoficzną rozważą i przenikliwością: Aby nie uwieczniło się zło, które rozwinęło się w duszy człowieka, „nacznynie” tj. ciało, na pe-

¹ Patrz: N.E. Metsopoulos, *Ο θάνατος, Πνευματικοί – Σωματικοί – Αιωτικοί*, Ateny 1973, s. 46.

² Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 26, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela, 1988, s. 489.

wien czas zostaje zniszczone przez śmierć; i to jest wyrazem miłosierdzia mądrej Dobroci i miłującej ludzi Opatrzności Bożej¹.

Brat św. Grzegorza z Nyssy, św. Bazyli Wielki podkreśla, że winni śmierci jesteśmy my sami, a nie Bóg. Bóg nie przeszkadzał w naszym zniszczeniu, tzn. oddzieleniu duszy od ciała, aby „nasza słabość nie pozostała w nas nieśmiertelną”². W ten sposób grzeszny człowiek nie pozostanie na wieki żywym trupem z powodu oddzielenia go od Źródła Życia – Boga. Z tego punktu widzenia śmierć fizyczną można rozpatrywać nie jako karę lub przywrócenie Bożej sprawiedliwości, ale jak przejaw Boskiej miłości³. Poprzez śmierć miłujący ludzi Bóg bardziej uzdrawia, aniżeli karze ludzką naturę, która zgrzeszyła⁴.

Św. Cyryl Aleksandryjski idzie jeszcze dalej i pisze, że Boski Prawodawca poprzez śmierć cielesną przerywa drogę grzechu i w ten sposób zatwierdza „przejawianą wobec ludzi miłość – karę”. Ponieważ Adam zgrzeszył i poniósł karę, którą przepowiedział mu Stwórca, Wszechdobry organizuje wszystko tak, aby kara obróciła się w zbawienie! Dlatego śmierć „niszczy to stworzenie (człowieka) i przerywa zgubną działalność”, a jednocześnie uwalnia człowieka od cierpień, uwalnia go od prac, usuwa „udręki i zamysły” i kładzie „kres” różnorodnym cierpieniom fizycznym. Kończąc swoje rozważania, święty wykrzykuje w zachwycie: „Z taką oto miłością do człowieka Sędzia zjednoczył karę!”⁵

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Nadgrobnego słowa Pulcherii*, [w:] *Tworzenia świętych otców...*, t. 45, cz. 8, s. 405: „Z tej przyczyny, by nie uwieczniło się zło, które w nas zamieszkało, z woli mądrej Opatrzności naczynie na pewien czas zostaje zniszczone przez śmierć, ażeby, po zlikwidowaniu zła, przekształciła się ludzka istota, a uwolniona już od zła, odtworzyła się w stanie pierwotnym”. Nieco wcześniej autor pisze, że śmierć jest niczym innym, niż „środkiem do oczyszczenia z grzeszności”.

² Bazyli Wielki, św., *O tom, czyto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworzenia*, cz. 4, s. 155.

³ D.G. Tsame, *Η πρωτολογία του Μ. Βασιλειουζ*, Tesaloniki 1970, s. 136.

⁴ Patr: G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 67.

⁵ Cyryl z Aleksandrii, św., *O woczelowiczeniu Gospoda*, 6.

Inny kapadocki ojciec zaznacza, że człowiek wraz z cielesną śmiercią zyskuje. Aczkolwiek śmierć została mu dana jako kara, jednak zdarzenie to stało się ostatecznie dobrodziejstwem. Przecież poprzez śmierć cielesną zniszczony zostaje grzech – „ażeby zło nie stało się nieśmiertelne”. W ten sposób kara Boża przechodzi w miłość do człowieka. Autor dodaje dalej: „Ponieważ w ten sposób, czego jestem pewien, karze Bóg”¹.

Boski Jan Złotousty, rozmyślając o wygnaniu Adama z Raju i pozbawieniu go błogosławionego życia, powiada, że Bóg uczynił to ze Swojej wielkiej miłości do człowieka. Adam w Raju nie okazał wstrzeźliwości i został zwyciężony. Jego zachowanie stało się „przykładem wielkiego nieopanowania”. Istniała obawa, że ośmieli się on spróbować owocu z „drzewa życia”. A wtedy śmiertelny człowiek mógłby stać się nieśmiertelnym, a razem z nim nieśmiertelne stałoby się zło! Ponadto, Adam stałby się nieznośnie nieszczęśliwy – byłby nieśmiertelny i grzeszyłby nadal. Grzech nie byłby wtedy popełniany czasowo, ze zniszczalnym i śmiertelnym ciałem – lecz trwałby wiecznie, ponieważ ciało, jako organ duszy, byłoby wieczne i nieśmiertelne. Zatem wygnanie Adama z Raju było „bardziej wyrazem Bożej troski aniżeli odrzucenia”. I św. Jan Złotousty kończy z właściwą sobie aforystycznością: „Zbawiennym dla nas okazało się ustanowienie śmierci!”² W innej swojej wypowiedzi, komentując słowa Dawida:

Powróć, duszo moja, do swego spokoju,

bowiem Jahwe dobro ci wyświadczył.

Zaprawdę zachowałeś życie moje [duszę moją]

od śmierci

(Ps 116, 7–8), św. Jan Złotousty zapewnia, że chociaż śmierć przysłała na świat z powodu grzechu, Bóg obrócił ją ku

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo* 38, 12 [w:] *Tworzenia*, cz. 3, s. 201: Człowiek, zgrzeszywszy, staje się „wygnańcem, usuniętym równocześnie i od drzewa życia, i z Raju, i od Boga”. Ale, bez względu na to, człowiek „osiąga coś, a mianowicie śmierć, na przecięcie grzechu, aby zło nie stało się nieśmiertelnym. W ten sposób kara staje się wyrazem miłości do człowieka. Albowiem tak karze Bóg, o czym jestem przekonany”.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na knigu Bytija*, 8, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 4, ks. 1, s. 159; *K Stagiruju*, 1, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 1, ks. 1, s. 170.

ludzkiemu dobru¹. W innym miejscu, ponownie wracając do tych wersetów psalmu, św. Jan mówi:

– Bóg nazywa śmierć „dobrodziejstwem”, a ty się użalasz! Jeżeli ktoś powinien płakać, to jedynie diabeł, ponieważ my dzięki śmierci idziemy ku większemu dobru. Albowiem śmierć to spokój i „cicha przystań”².

Wraz z cielesną śmiercią, „ludzkie ciało gnije i rozkłada się, z jego materialnej istoty zostaje jedynie garstka prochu. Człowiek pozostawia swoje ciało, współtowarzysza duszy, w małym kawałku ziemi”. Lecz „poprzez śmierć uśmierca się grzech, zło nie staje się nieśmiertelne. O, cóż za mądrość i miłosierdzie Boże! Grzech rodzi śmierć, a śmierć zabija grzech!”³ Oto dlaczego nasza Święta Cerkiew przypomina nam w modlitwie Rytu pogrzebu tę wielką prawdę: śmierć w końcowym rozrachunku jest dobrodziejstwem, „ponieważ zło nie może stać się nieśmiertelne”⁴.

Śmierć poskramia naszą próżność

Królestwo człowieka w widzialnym świecie stało się jego piętą achillesową. W wyniku kuszenia przez diabła człowiek odważył się kroczyć inną drogą niż ta, którą zalecił mu Wszechmądry Bóg. Gdyby pierwsi stworzeni pozostali wierni Bogu i starali się być mądrzy oraz pokorni, nie straciliby swojej królewskiej godności, nie pozbawiliby się godności, którą zaszczylił ich Bóg⁵.

Niestety, będąc wolnymi od cierpień i śmierci nie uważali tego za dary Bożej łaski. Zinterpretowali tę wolność jako prawo do osiągnięcia równości z Bogiem, na drodze, którą wskazał im zabójca człowieka, diabeł. Prześledźmy co mówi na

¹ Tegoż autora, *Biesiedy na Psalmy*, 114, [w:] *Tworzenia*, t. 5, ks. 1, s. 342.

² Jan Złotousty, św., *Tolkowanie na Ewangelije ot Matfieja*, 31, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 7, ks. 1, s. 344–345.

³ A. Theodoros, *Εαρ ψυχῶν (Θεολογικου σχολιου εις το Πεντηκοσταριου)*, Ateny 1979, s. 24.

⁴ *Krótki modlitewnik* (w języku greckim), Ateny, s. 371 (Modlitwa 1 z Rytu na odejście duszy).

⁵ Jan Złotousty, św., *Biesieda o diawolie*, 1, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 2, ks. 1, s. 278.

ten temat św. Jan Złotousty. Ponieważ Adam „nie potrafił skorzystać z dobrobytu, lecz znieważył swojego Dobroczyńcę”, a zwodziciela diabła uznał za godniejszego zaufania od Boga, który otoczył Adama chwałą; ponieważ Adam ocenił siebie wyżej niż mu się należało i targnął się na to, by zostać bogiem o własnych siłach, wkroczyła nauka Boska – by uchronić Adama od jeszcze większej klęski i nieodwracalnej katastrofy¹. Zatem, jak widzicie, plan Boskiej Opatrzności zmierza do tego, by natura ludzka mogła się odbudować. Człowiek dążył do przekroczenia granic, wewnątrz których powinien przebywać. Ale Bóg, z miłością, ponownie umieszcza go na bezpiecznym terenie. Czyni On ciało nietrwałym „dla dobra duszy, aby ukrócić jej przemądrzałość i pychę”².

Bóg działa w ten sposób nie dlatego, że nienawidzi Swojego stworzenia czy żywi do niego odrazę, lecz dlatego, że interesuje się nim i poprzez podjęcie tych kroków nie dopuszcza, już w załączku, do „zagłady i zgubnej pychy”, którymi zatruta została dusza człowieka. Święty Jan Złotousty wskazuje, w jaki sposób Bóg wyjaśnia Swoje postępowanie wobec człowieka: „Wzywałem cię ku wielkiej chwale, ty zaś, który okazałeś siebie niegodnym daru, zostajesz wygnany z Raju. Mimo to nie wzgardzę tobą, ale będę naprawiać twój grzech i wzniosę cię do Nieba. Dlatego pozwałam ci umrzeć; pozostawię twe ciało gniciu i rozkładowi. Ty zaś, widząc to wszystko, zrozumiesz swoją bezsilność, swoją ziemską zasadę, swoją nicość, i nie będziesz mniemać o sobie i marzyć więcej niż należy...”³.

Rzeczywiście, „w chłodnym spokoju mogiły człowiek kończy swoje życie, grzebie swoje marzenia i starania, swoje nieszczęście i cierpienie”. Podczas śmierci cielesnej „gruda ziemi triumfuje nad istnieniem, szczydzi z życia. Chociaż świat bieży dalej swoją drogą, gdy stworzenie zostało porażone [...] Władca Ziemi, Pan Stworzenia, główna postać działająca na scenie historii, a mieści się na kawałeczku ziemi, na którym bezlitośnie kończy się gorączkowe życie i burzliwa działal-

¹ Jan Złotousty, św., *O statujach*, II, 2, [w:] *Tworzenia*, t. 2, ks. 1, s. 138.

² Tamże, II, 5.

³ Jan Złotousty, św., *O statujach*, II, 2 i 5, [w:] *Tworzenia*, t. 2, ks. 1, s. 138.

ność!”¹ A zatem śmierć uświadamia nam naszą nicość i małość. Ogranicza, powstrzymuje dumę i egoizm. Jeśliby nasze ciała nie były zniszczalne, w wielu pozostałaby próżność – „najgorsze zło”. Widzimy śmierć, widzimy robactwo, czujemy fetor, a mimo to wielu z nas ma śmiałość ogłaszać się bogami! Cóż więc mogłoby się zdarzyć gdyby nie doszło do tamtego wszystkiego?² Oto jak nasze oddanie we władzę rozkładu i śmierci ma w istocie na celu utrzymanie nas w pokorze.

Dobrodziejskie pouczanie i niepojęta mądrość Boża ujawniają się w przypadku śmierci Abla. Bóg nie pozwolił aby Adam umarł jako pierwszy; zezwolił On aby najpierw zmarł jego bogobojny syn. Tak więc Adam, który złamał przykazanie, dowiedział się jak ciężką, dręczącą i nieznośną jest śmierć. Jeśliby Adam umarł pierwszy, nie poznałby okropności śmierci, ponieważ nie widziałby przedtem innego zmarłego. Lecz oto jeszcze za jego życia umiera ktoś inny – jego własny syn. Smutek ojca był szczególnie ciężki, jeśli wziąć pod uwagę cnoty sprawiedliwego Abla i jego młodzieńczy wiek. Albowiem śmierć zabrała Abla nie w starości, ale „w rozkwicie lat”. Abel zmarł śmiercią tragiczną przez niesprawiedliwość i gwałt, od uderzenia swego brata. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że „oblicze śmierci malowało się strasznie”. Widząc swego syna bez tchu i nieruchomego, widząc jego ciało milczące i nietrawne, Adam czuł ból i cierpienie, palące i spopielające jak ogień. Wstrząsnęło to całą istotą Adama, ponieważ zobaczył sprawiedliwego Abla „bezgłośnego i niereagującego na dźwięki”, nie płaczącego czy szlochającego, ale i niewspółczującego ojcu, będącemu w rozpacz³.

Być może dziś nie wywiera to na nas wrażenia. Jednak jeśli myślami przeniesiemy się do czasu, gdy śmierć zjawiła się po raz pierwszy i do tego tak nagle, przebiegle, okrutnie i zdradziecko, zrozumiemy jak straszną wydała się ona dla Adama. Zrozumiemy w jaki sposób kara Boża w postaci śmierci staje

¹ A. Theodoros, *Εαρ ψυχων (Θεολογικου σχολιου εις το Πευτηκοσ-ταριου)*, Ateny 1979, s. 24.

² Jan Złotousty, św., *Tołkowanije na Ewangelije ot Matfieja*, 34, 4, [w:] *Tworienija*, t. 7, ks. 1, s. 381.

³ Jan Złotousty, św., *O statujach*, II, 2, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 138.

się dobrem, ponieważ zawraca nas i kieruje na bezpieczną i zbawienną drogę pokory i samopoznania.

Zniszczenie ciała jest dobrodziejstwem.

To, że śmierć poprzez mądrość Bożą okazuje się dla nas dobrem, potwierdza również i zniszczenie ciała. Wiadomo, że po rozerwaniu harmonijnej i tajemniczej jedności duszy i ciała następuje zniszczenie tego ostatniego. Lecz to zniszczenie, które zwykle uważane jest za całkowitą zagładę człowieka, za coś nienawistnego i niepożądanego, w istocie jest wielkim dobrodziejstwem Bożym! Święty Jan Złotousty rozważa: „Bóg przyzwolił na to nie dlatego, by nas upokorzyć; gdyż w takim przypadku nie pozostawiłby duszy w nieśmiertelności”¹.

Wychwalając to Boże dobrodziejstwo, św. Teofil z Antiochii wykorzystuje obraz naczynia: Jeżeli w naczyniu pojawi się jakakolwiek skaza, to zostaje ono przetopione lub przerobione, aby stać się nowym, całym i nieuszkodzonym. To samo, mówi biskup Teofil, dzieje się z człowiekiem poprzez śmierć. Człowiek w pewien sposób zostaje zniszczony przez grzech. Umiera jednak, by podczas zmartwychwstania ciała stać się „zdrowym” tzn. „czystym, sprawiedliwym i nieśmiertelnym”². Inny pisarz religijny, św. męczennik Ireneusz, biskup Lyonu (II w.) mówi: Choć ciało zostaje na pewien czas zniszczone, zniszczenie to jest wielkim dobrodziejstwem. Ponieważ ciało w „hutniczym piecu ziemi” zostanie odbudowane. Wydaje się, że w ziemi ciało ginie, w istocie zaś oczyszcza się ono i oświeśla³.

Wyżej wymienione poglądy podziela i rozwija św. męczennik Metody biskup Olimpu. Pisze on, że człowiek został oddany we władzę śmierci, ażeby grzech „mógł umrzeć wraz z ciałem”; ciało zaś odbuduje się, „wyzwoli z grzechu”. I tak jak rzeźbiarz, który zobaczył, że stworzoną przez niego figurę

¹ Jan Złotousty, św., *Ob Annie. Słowo I*, 2, [w:] *Tworzenia*, t. 4, ks. 1, s. 780.

² Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, II, 26, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela, 1988, s. 489.

³ Ireneusz z Lyonu, św. męcz., *Otrywki*, XII, [w:] *Tworzenia*, reprint, Moskwa 1996, s. 534

kaleczy głupi i występny człowiek, nie może pogodzić się z uszkodzeniem i od nowa odlewa posąg, aby „uzdrowić” go – tak samo Bóg, zobaczywszy że Jego stworzenie, człowiek, jest splugawiony przez grzech, którego dopuścił się za namową wroga, zezwala na śmierć i zniszczenie ciała, nie dopuszczając tym samym do nieśmiertelności zepsucia i ułomności. W ten sposób ciało przemienia się, upiększa i ponownie powstaje¹.

Podobny obraz maluje św. Jan Złotousty, który swym nieprześcignionym piórem czyni go jeszcze bardziej wyrazistym:

– Smucisz się – zwraca się do cierpiącego – że ciało zgnije? Ależ ten rozkład jest powodem do wielkiej radości! Ponieważ to, co się rozkłada – to śmierć. To, co gnije, to śmiertelna strona ciała, a nie jego „istota”. Gdy widzisz, że posąg wrzucają do pieca hutniczego i topi się on, to nie mówisz, że niszczy się posąg, lecz że otrzyma on nowy wizerunek. W taki też sposób rozważaj o śmiertelnym ciele i nie płacz”².

Pięknie i krzepiąco św. Jan Złotousty mówi w innej swojej homilii, jeszcze wyraźniej podkreślając miłość Boga do człowieka, wyrażaną poprzez śmierć.

– Grzech wniósł na świat dwie rzeczy – stwierdza wielki ojciec – cierpienie i śmierć. Bóg natomiast za pomocą ich obu zniszczył grzech. Grzech wykorzenia się po pierwsze przez smutek, *znoszony po Bożemu*, którego rezultatem jest pokuta prowadząca do zbawienia (por. 2 Kor 7, 10); po drugie: „przez śmierć grzech zostaje zniszczony”. Bóg urządził to tak, „że matka ginie z rąk swoich dzieci”. Ponieważ smutek i śmierć są dziećmi grzechu – w końcu dzieci pochłaniają swoją matkę! „Cierpienie i śmierć” narodziły się z grzechu i „wykorzeniają grzech”! Zatem – kończy św. Jan Złotousty – nie bójmy się śmierci, a zacznijmy bać się jedynie grzechu i smucić się z jego powodu³.

¹ Metody z Olimpu, św., (*O Zmartwychwstaniu*), rozdz. XL i XLIII, [w:] *ΒΕΠΙΣ*, 18.

² Jan Złotousty, św., *Tolkowanie na Ewangelije ot Matfieję*, 34, 4, [w:] *Tworienija*, t. 7, ks. 1, s. 380–381.

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda o statujach*, 5, 4, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 76–77.

Tak więc, według przekonania wszystkich, natchnionych przez Boga ojców Cerkwi, Bóg zezwolił aby cielesna śmierć czyniła swoją niszczącą działalność na korzyść dla człowieka. W ten sposób śmierć, choć przedstawiana jako zło, obrócona jest przez miłosiernego Boga w wielkie dobrodziejstwo. Przeznaczono jej stać się dobrem, aby słabość ludzka nie trwała wiecznie¹. Dzięki Bożej Opatrzności dana jest możliwość położenia kresu naszemu, pełnemu cierpien i mąk, cielesnemu życiu, aby urzeczywistnić w wyznaczonym czasie odbudowę i odnowę ciała. Bowiem „zniszczeniu ulega to, co namacalne”, tzn. ciało ulega zniszczeniu, „ale nie likwidacji”. Wszak likwidacja – to odejście w niebyt, podczas gdy zniszczenie to rozkład ciała na pierwiastki świata, z których było ono i tak zbudowane. A to, co było z nich zbudowane, nie przepada, choćbyśmy nie mogli tego sobie uświadomić².

Przez śmierć, w wiadomym znaczeniu, ziemia zostaje zasiana ludzkimi ciałami. I ziemia ponownie je zrodzi mocą Zmartwychwstałego Chrystusa, gdy nadejdzie Dzień Wskreszenia wszystkich zmarłych. Dlatego w Niedzielę Wszystkich Świętych Cerkiew nasza, śpiewa: *Ot piersti smiertnyja, ty padszeje moje paki nazdał jesi suszczestwo, woskries, i niestarijejuszczejesia, Christie, ustroił jesi, jawiw paki jakoże carskij obraz, nietlenija żyżń blistajuszcz*. To znaczy: „Ty Chrystusie, poprzez Swoje Święte Zmartwychwstanie, odbudowałeś ponownie z prochu śmiertelnego ludzką istotę, która wpadła w grzechy i uczyniłaś tak, aby więcej nie zestarzała się i pokazujesz ją znowu, jak królewski obraz, który jaśnieje światłem wieczności”³.

Zachęta do zdrowego, pobożnego życia.

Wraz z cielesną śmiercią nie tylko nie ponieśliśmy szkody, ale i otrzymaliśmy nagrodę! Śmiertelność wyszła nam na

¹ Bazyli Wielki, św., *O tom, czto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 155.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 18*, 42, [w:] *Tworienija*, cz. 2, s. 118; Grzegorz z Nyssy, św., *Bolszoje ogłasitielnoje słowo*, 8.

³ *Triod' Cwietnaja. Kanon Niedieli wsiech Swiatych*, pieśń 5, troparion 2, Moskwa 1976, L. 280 og.

korzystać, ponieważ grzeszymy „nie w nieśmiertelnym ciele”. Prócz tego, śmierć cielesna staje się bodźcem do prowadzenia pożytecznego, zbawiennego i pobożnego życia. Dzięki niej mamy, według słów arcypasterza Jana Złotoustego „tysiące bodźców do pobożnego życia. Nadchodząca, oczekiwana przez nas śmierć zmusza nas do wstrzemięźliwości, dziewiczości, powściągliwości i stronienia od wszelkiego zła”¹.

Rzeczywiście, śmierć cielesna jawi się prawdziwym i zbawiennym lekarstwem na okiełznanie niskich namiętności duszy. Tak, jak według słów lekarzy, dla ciała „obrzydlive jest uzdrawiającym środkiem dla obrzydliwego”, albo tak, jak ogrzewamy i „zwilżamy” to, co wyschło i wystygło, gdy trzeba to uzdrowić. Tak samo wszechmądry lekarz dusz, Bóg w Trójcy, znalazł sposób, by wszystko tak urządzić, z bezgraniczną miłością do człowieka, aby uzdrowić grzeszne namiętności duszy. Grzech zniewolił duszę rozpaczą i szalonym buntem przeciw Bogu. Pokryła się ranami i wrzodami. Dlatego dobry Pan stosuje lekarstwo, które poskramia egoizm duszy, jej cielesną pychę i zuchwały bunt. Co to za lekarstwo? Śmierć! Dlatego Bóg stworzył nie tylko ciało śmiertelnym, lecz sprawił, by zgniło i zmieszało się, obfitowało w robaki, zamieniało w ropę i napełniało smrodem, zawczasu przygotowując podstawy pokory i nie pozwalając pysnić się kiedykolwiek nawet najbardziej szalonym. Co jest, rzeczywiście, bardziej śmierzące od ludzkiego ciała? Co jest marniejsze od trupa?²

W innym miejscu Boski Chryzostom naucza: „Temu, co umarł, śmierć już zupełnie nie szkodzi, ale ten, który żyje czerpie bardzo wiele korzyści z tego wydarzenia. Ponieważ, gdy widzi iż ten, który wczoraj czy przedwczoraj chodził obok niego, stał się łupem robactwa i przemienia się w proch, pył i popiół, to jeśli w obserwatorze jest jeszcze ta niemądra pycha, co i w diable, zbuntowanym przeciw Bogu, to teraz będzie się on bać i drzeć, skupi się odnajdując cierpliwość, nauczy się pobożnego życia i przyjmie w swą duszę pokorę – matkę wszelkich dóbr. A zatem, odchodzący nie doznaje żadnej krzywdy,

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na Posł. k Rimlanam*, [w:] *Tworienija*, t. 9, s. 597

² Tegoż autora, *Biesieda VIII*, [w:] *Tworienija*, t. 12, s. 334–335.

ponieważ zdejmując z siebie to ziemskie ciało, otrzyma ciało wieczne i nieśmiertelne. Będący zaś przy życiu zyska bardzo wiele. Bóg wniósł więc w nasze życie nauczyciela – pobożne życie. „Nieprzypadkowo nauczycielem pobożnego życia stała się w naszym życiu śmierć”. Ten nauczyciel wychowuje nasz rozum, rozściela dywan na naszych drogach, ucisza fale życiowej burzy i wprowadza ciszę!¹

Oglądanie zmarłego pobudza do rozwagi i budzi zdrowe myśli, obce złu.

– Czy zauważyliście – mówi tenże ojciec – że bogaczy i egoistów aż skręca, gdy stają oni nad grobem zmarłego i widzą ludzkie ciało rozplaszczone, nieruchome i głuche; gdy widzą, że dzieci zmarłego pozostają sierotami, jego żona wdową, że jego przyjaciele są zasepieni, służba ubrana na czarno, a cały dom pogrążony w cierpieniu? Spójrzcie jak wszyscy oni pokornieją i okazują skruchę. Przecież słyszeli mnóstwo pouczeń, a nie wynieśli z nich żadnych korzyści. Ale gdy tylko ujrzeli zmarłego, to bez żadnego przymusu skłaniają się do długotrwałych rozmyślań. Dopiero teraz zauważają oni śmiertelność, marność i nietrwałość ludzkiej natury, uświadamiają słabość i kruchość zdrowia i swoich sił. W nieszczęściach innych widzą oni nadchodzące „swoje własne przemiany”.

Arcypasterz kontynuuje:

– Istnieje śmierć i istnieją związane z nią liczne grabieże oraz chciwość. Silni pozerają słabszych podobnie jak „duża ryba zjada małą”. A co by było, gdyby śmierć nie istniała? Chociaż ludzie widzą, że z powodu śmierci nie mogą cieszyć się upragnionymi rzeczami, ponieważ, chcąc tego czy nie, rzeczy te trzeba będzie pozostawić dla innych – niemniej jednak są zachłanni i nielitościwi wobec słabszych. Co by było, gdyby ludzie żyli beztrosko, bez obawy przed śmiercią? Co powstrzymałoby ich przed haniebnymi i występnyymi uczynkami? Co tłumiloby w nich zgbunne pragnienia?²

¹ Jan Złotousty, św., *Słowo k tym, kotoryje soblazniajutsia proisszedzimi niszczastijami*, [w:] *Tworienija*, t. 3, ks. 2, s. 514.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Psalmy*, 110, 1–2, [w:] *Tworienija*, t. 5, ks. 1, s. 289

Prócz tego, śmierć ciała, chociaż nas przeraża i jest niepożądana, stanowi Boże dobrodziejstwo, ponieważ jest wyjściem ze świata ziemskiego do świata niebieskiego, przejściem od granic czasu do nieskończonej wieczności. Brzmi to dziwnie, lecz tak właśnie jest: nieśmiertelne życie przyszło poprzez... śmierć! Najbardziej paradoksalne w śmierci jest to, że wypływa z niezmiernej głębi Bożej mądrości i miłości.

Jeśli po wykroczeniu Adama i Ewy nieskończenie dobry i arcywładca Bóg nie zesłał śmierci, nasze istnienie na tym świecie byłoby próżne i bezsensowne. Lecz teraz nasze życie ziemskie nabiera sensu, głębi i celu, ponieważ kończy się śmiercią, która otwiera nam wejście do Nieba. Jeśli uważalibyśmy materialny świat za całkowicie wystarczający, to wszystko w nim byłoby daremne. Jednak wiemy, że cielesna śmierć – ta utrapiona, straszna terapia – jest jednocześnie szczeblem do spotkania z wiecznością; gdy wyjaśnimy, że ta bolesna i pełna smutku procedura jest jedynym sposobem przejścia przez przepaść między terażniejszością a wiecznością, to zrozumiemy jakim dobroczyńcą jest cielesna śmierć.

Innymi słowy, śmierć jak gdyby mówi nam: „Nie oszukujcie się, realia tego świata stale zmieniają się, uciekają, odchodzą. Wieczność, do której dąży nasza dusza istnieje w innym miejscu. Ja was tam przeniosę. Byłam dana dla was, ludzi, jako kara i zagłada, lecz Bóg rozumnie mnie wykorzystał jako środek transportu, który przenosi was w jakże upragnione przez waszą duszę miejsce. Z woli Bożej i niepojętej Opatrzności ja przenoszę was ze zniszczalnego w nienaruszalne, z ziemskiego w niebiańskie, z tymczasowego w wieczne!”.

Odsłania się dla nas arena męczeństwa.

Błogosławiony jest Bóg, ponieważ urządza wszystko dla naszej duchowej korzyści w nieznanym i niewytłumaczalnym dla człowieka sposób. Oświecone przez Boga rozważania św. Jana Złotoustego odsłaniają bezmiar Boskiej miłości do człowieka wyjaśniając, że śmierć jest dobrodziejstwem, ponieważ, poza wszystkim innym, jest ona dla nas odpoczynkiem od wysiłków męczeńskiego życia. W grobie ostatecznie zniesione zostają cierpienie, zmartwienie i życiowe burze! Toteż św. Jan Zło-

tousty woła: „Nie zgubną, o bracie, lecz korzystną jest śmierć!”. Job powiedział o tym:

*Cieszyliby się bez końca
i radowali, gdyby grób znaleźli*

(Jb 3, 22). Przecież ten, kogo unosi śmierć, uwalnia się od pełniania grzechów i dodawania zła do zła; nie gniewa już więcej Boga swoimi grzechami.

– Posłuchajcie rozważnie – głosi słowo św. Jana Złotoustego – śmierć jest błaganiem niemowląt, odpoczynkiem pracujących, rozwiązaniem dręczących trosk dla tych, którzy zmęczeni są życiowymi troskami; śmierć to przeszkoda dla grzechu i jego przecięcie. Gdyby nie istniała śmierć, ludzie zjedliby się nawzajem! Jeśli nie mielibyśmy sędziego, który przyjdzie, nie mielibyśmy w życiu nadziei. A zatem, czy widzisz miłość Boga do ludzi? Kara za przestępstwo, tzn. śmierć, stała się zbawieniem¹.

Chociaż śmierć jest owocem grzechu, to jednak bezgraniczne bogactwo Bożej mądrości i łaski, doskonałość i przewidywalność Bożej troski o ludzi, wykorzystała je dla korzyści naszego rodzaju. Dlaczego więc, ostatecznie, śmierć jest niepożądana? Czyż nie oddała nas ona od lęków i męczących ciężarów życia doczesnego? Czyż nie jest odcięciem i zniszczeniem grzechu? Niewątpliwie tak jest. Dlatego odejście do innego, Wiecznego Życia, jest dla nas odpoczynkiem i uwolnieniem².

Również mądry Syrach składa pochwałę śmierci, słowami:

*O, śmierci! Jakże dobry jest twój wyrok
dla człowieka ubogiego i bezsilnego,
dla człowieka słabego, potykającego się
o wszystko,
który jest pełen goryczy i nie ma nadziei*

(Syr. 41, 2).

Lecz śmierć cielesna przyniosła także inne, większe jeszcze dobra. Bóg zezwolił, by poprzez śmierć cielesną spletały się dla Jego ludzi wieńce męczeństwa. „Stąd i wieńce męczeńskie,

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu*.

² Tegoż autora, *Biesiedy na Psalmy*, 110, 1 i 114, 2, [w:] *Tworzenia*, t. 5, ks.1, s. 311, 342.

apostolskie nagrody”. Poprzez śmierć został ułaskawiony cnotliwy Abel; sprawiedliwy Abraham przez to, że gotów był przynieść w ofierze Bogu swego syna Izaaka; trzech sprawiedliwych młodzieńców dostąpiło męczeńskiej chwały, i prorok Daniel, i św. Jan Zwiastun Chrystusowy, święty z rozkazu występnego Heroda¹.

Bez wątpienia śmierć jest następstwem grzechu i najgorszym spośród rodzajów zła. Równocześnie dobry Bóg ze śmierci czyni dla swoich ludzi nieprzemijające nagrody, niebiańskie, wieczne, ponieważ cnotliwi ludzie, święci, wielebni, prorocy, wierni wobec Boga, w imię miłości i chwały Bożej z własnej woli wybierają męczeńską śmierć. Chrystus uzbraja tych ludzi w odwagę, śmiałość i nieugiętość, pomagając im zlekceważyć strach, przerażenie i cierpienia męczeństwa. Nie tylko lekceważą je oni, ale i przyjmują męki w imię Chrystusa z niewypowiedzianą radością! W rezultacie śmierć męczennika sprzyja temu, by jeszcze wyraźniej zajaśniała jego cnotliwość. A zatem, zgodnie ze słowami św. Jana Złotoustego, „ten niedostatek – śmierć”, dla męczenników okazuje się wielkim „trofeum”. Ponieważ, dodaje św. ojciec, gdyby nie byli oni śmiertelni, nie mogliby stać się męczennikami. I wyciąga wniosek:

– Nie smućmy się i nie martwmy, że staliśmy się śmiertelni, ale dziękujmy Bogu, ponieważ śmierć otworzyła dla ludzi „arenę męczeństwa”. Poprzez przemijalność „otrzymaliśmy możliwość otrzymania korony; mamy więc powód do poświęceń”. – Zwracając się do wierzącego, św. Jan Złotousty dodaje: – Czy widzisz, jak „największe zło, szczyt naszej klęski, wprowadzone przez diabła”, tzn. śmierć, dzięki arcymądrości Bożej obróciło się dla nas na chwałę? Widzisz, jak poprzez śmierć Bóg prowadzi Swoje sługi ku wiecznym, niezniszczalnym nagrodom za męczeństwa?

I aby uprzedzić możliwą konsternację wierzących, święty zauważa:

– Cóż więc? Czy mamy dziękować diabłu za śmierć? Ależ nie! To nie z jego zamysłu otrzymaliśmy łaskę i wielki

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Psalmy*, 110, 2, [w:] *Tworzenia*, t. 5, ks. 1, s. 310–312; *Tołkowanie na Posł. k Rimlanam*, 10, 3, [w:] *Tworzenia*, t. 9, s. 597.

podarunek wszechmądrości kochającego Boga. Diabeł wprowadził grzech i jego gorzki owoc – śmierć – ażeby nas zgubić, pozbawić wszelkiej nadziei na zbawienie. Chrystus zaś, poprzez przyjęcie śmierci zamienił ją w dobro i przez nią ponownie wprowadził nas do Nieba!¹

Rzeczywiście, za każdym razem, gdy dusza chrześcijanina rozmyśla o miłości Boga do człowieka i Jego arcyważnych postanowieniach co do śmierci cielesnej, dusza trwa w zachwycie. Pobożnie zgina kolana, z głęboką wdzięcznością wobec Tronu Łaski, wołając razem z Apostołem Pawłem: *O głębio bogactwa, mądrości i poznania Bożego! Jakżeż nieuchwytnie są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi!* (Rz. 11, 33) – w dziele zbawienia rodzaju ludzkiego.

Bóg wnosi nadzieję.

Kolejne świadectwo miłości Boga do nas, którzy poprzez swoją głupotę pograżyliśmy siebie w grzechu i objęciach śmierci, wyraziło się w tym, że wszechlitościwy Bóg, zamieniając karę śmierci w dobrodziejstwo, od razu ofiarował nam również nadzieję zmartwychwstania. Bez tej nadziei nasze życie byłoby nieznośne, pełne zwątpienia i strachu, stałoby się ciągłym, dręczącym zmęczeniem.

Ludzie od zawsze próbowali walczyć ze śmiercią: to starali się zapomnieć o przerażeniu i strachu przed śmiercią, to zwracali się w stronę idealizmu i innych systemów filozoficznych. Jednak zwątpienie nie tylko nie mijało, lecz wręcz odwrotnie – rosło i dławilo ludzi. Człowiek nie znajdował żadnego lekarstwa na przerażenie i lęk przed śmiercią. Zwykłe życie wśród ludzi zna tylko jeden środek przeciw śmierci – wydawanie potomstwa, kontynuację rodzaju ludzkiego. Wydaje się, że w ten sposób życie zwycięża śmierć. Ale to zwycięstwo, dotyczące jedynie życia gatunku, tzn. jego życia fizycznego, jest zwycięstwem złudnym i rzekomym. Przecież ten, kto rodzi, i tak skazany jest na śmierć. Wydaje on na świat śmiertelnych potomków – mężczyzn i kobiety – skazanych na śmierć! Zatem

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwała wsiem swiatym, wo wsiem mirie postradowszym*, 1, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 769–770

w ten sposób człowiek, w istocie nie zwycięża śmierci¹. Zarówno on sam jak i jego potomstwo pozostają we władzy, w rękach śmierci.

Tylko wiara chrześcijańska, niewzruszenie trzymająca się Słowa Zmartwychwstania, ofiarowuje pewną wiarę i prawdziwą nadzieję na zwycięstwo nad śmiercią. A nadzieja ta jest darem Boga. Bóg, będąc naszym wychowawcą, nie dał nam pierwotnie Zmartwychwstania, lecz ofiarował nam nadzieję na zmartwychwstanie. Mówiąc do pierwszego człowieka, że od teraz będzie spożywał chleb w pocie czoła, dodał:

*dopóki nie wrócisz do ziemi,
gdyż z niej wzięty zostałeś*

(Rdz 3, 19). Arcypasterz Jan Złotousty objaśnia te słowa w następujący sposób: „Oto wyrok, oto strach”, wypełniony miłością do człowieka! „Oto wyrok” napełniony nadzieją „przywołania!” Bóg nie wykluczył jeszcze pierwszego człowieka z Raju, a już przywołał go; jeszcze nie „wyrzucił” go, nie wygonił z Raju a już „ponownie wziął go”, ponownie zbliżył do Siebie. Bóg nie powiedział do Adama: „Dopóki nie zginiesz, nie znikniesz”, ale powiedział mu: *dopóki nie wrócisz do ziemi*, z której zostałeś wzięty – ażebyś wiedział, że dana jest ci „nadzieja zmartwychwstania”. Odsyłam ciebie tam (do ziemi), skąd Ja cię wziąłem; ponieważ gdy cię stwarzałem, wziąłem cię stamtąd, „to mogę wziąć cię ponownie”. Albowiem *prochem jesteś i w proch się obrócisz* (Rdz 3, 19), jako że ciało twoje jest ziemią i po śmierci cielesnej rozłoży się i stanie się ziemią. Ty nie znikniesz, lecz *otydieszi* (odejdziesz), rozpadniesz się i znowu staniesz się ziemią. To „odejście” (απελευση), zauważa święty ojciec, niektórzy interpretują jako „narodziny” (επαυελευση)², co oznacza, że ponownie wrócisz, tzn. „zmartwychwstaniesz”.

Zatem Boża miłość do człowieka natychmiast dała mu nadzieję zmartwychwstania – niejasną i jakby w formie zagadki. Gdy bojaźń grzechu „spotęgowała się, wstrząsając duszą

¹ N. Bierdiajew, *O naznaczeniu człowieka*, s. 220.

² PG 56, 49.

W niektórych rękopisach homilie te przypisuje się św. Janowi Złotoustemu, toteż włączone zostały do tego tomu Migne'a, który zawiera dzieła owego świętego ojca.

człowieka”, i ponieważ człowiek przekonał się, jak straszna jest śmierć, Bóg podsunął człowiekowi nadzieję na zmartwychwstanie – „niejasną, niewyraźną”, ale jednak nadzieję¹.

Po tym, gdy Bóg powiedział do Adama: *dopóki nie wrócisz do ziemi*, z której zostałeś wzięty – poprzez śmierć sprawiedliwego Abła potwierdził prawdziwość Swojego śmiertelnego wyroku. Przeniesienie Henocha świadczy, że wyrok ten jest czasowy i że śmierć zostanie zlikwidowana (por. Rdz 5, 21–24; Hbr 11, 5). Bóg przez przeniesienie Henocha obwieszcza Swemu stworzeniu, że fundamenty śmierci są słabe. Mówi, że tak jak grzech jest pożywieniem śmierci, to sprawiedliwość jest „zaprzeczeniem i zniszczeniem” śmierci. Śmierć wzięta w charakterze pierwszej ofiary sprawiedliwego Abła. Lecz oto inny sprawiedliwy, Henoch – niszczy śmierć, zwycięża ją i pokazuje jej bezsilność! Z biegiem czasu obrazy zmartwychwstania stają się coraz wyraźniejsze (wybawienie Jonasza z paszczy wieloryba). Wybawienie tego proroka było zapowiedzią zmartwychwstania Bogoczłowieka, a zatem i naszego zmartwychwstania, ponieważ On Sam mówił: *Jak bowiem „Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrzu wielkiej ryby”, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w sercu ziemi* (Mt 12, 40). I czyż zabranie do nieba proroka Eliasza (2 Krl 2, 11–12) nie zaszczepiło w ludziach nadziei zmartwychwstania?²

Nadzieję na zmartwychwstanie podtrzymują również inne wydarzenia: wskreszenie przez proroka Eliasza syna wdowy z Sarepty (1 Krl 17, 17–24); wskreszenie syna Szunamitki przez proroka Elizeusza (2 Krl 4, 32–37); wskreszenie zmarłego, którego ciało Izraelici pospiesznie wrzucili do grobu proroka Elizeusza ze strachu przed grabieżcami. Gdy tylko ów zmarły dotknął kości proroka Elizeusza, ożył i stanął na nogi, co Moabitan wprowadziło w strach i drżenie (2 Krl 13, 21).

Również prorok Ezechiel wyraźnie wskazuje na Zmartwychwstanie i Sąd, gdy mówi: *Umrze [tylko] ta osoba, która grzeszy*. „Sprawiedliwość sprawiedliwego jemu zostanie przy-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o diawole*, 3; „*W sledujuszczij dzień...*”, 2, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 298–299.

² Jan Złotousty, św., *W sledujuszczij dzień...*, 2–3, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 299–300.

pisana, występki zaś występnych na niego spadnie” (por. Ez 18, 4; 20). Najwyraźniej mówi on o zmartwychwstaniu, malując obraz wyschniętych kości na otwartym polu (Ez 37). Prorok zwraca się, z rozkazu Boga, do „zupełnie wyschłych”. One to, gdy tylko usłyszały Słowo Pana, natychmiast powstają i idą wszystkie razem, pełne życia i niebiańskiej siły! Obraz ten symbolizuje w pierwszej kolejności odbudowę Izraela, ale też Wskrzeszenie zmarłych. Oto dlatego wyżej opisane proroctwo wspominane jest w naszych świątyniach podczas wieczerni Wielkiego Piątku po wniesieniu Świętej Płaszcznicy po procesji. Jeszcze jaśniej niż Ezechiel prorokuje Izajasz:

Twoi umarli ożyją!

Ich zwłoki na nowo powstaną

(Iz 26, 19). [Tekst Septuaginty ujmuje to jeszcze dokładniej: „Martwi zostaną wskrzeszeni i ci, którzy są w grobach powstaną”]. Daniel zaś pomnaża nadzieję na zmartwychwstanie w następujący sposób:

Wielu śpiących w prochu ziemi obudzi się:

jedni do życia wiecznego,

inni ku hańbie i wiekuistej zgrozie

(Dn 12, 2). Również arcymądry Salomon zapewnia:

Dusze zaś sprawiedliwych są w rękę Boga

i nie dotknie ich żadne cierpienie [...]

nadzieja ich – pełna nieśmiertelności!

(Mdr 3, 1; 4). Dusze sprawiedliwych znajdują się po śmierci w rękach wiecznego i wszechpotężnego Boga, przebywają pod Jego opieką; nie dotknie ich żadna męka czy szkoda. Ich nadzieja pełna jest nieśmiertelności. Umierają w niezachwianym przekonaniu o nowym, wiecznym i błogosławionym życiu.

W czasach Machabejczyków horyzont nadziei na zmartwychwstanie staje się jeszcze szerszy i jaśniejszy. Trzeci z braci Machabejczyków odpowiada katu, który gotów jest odciąć mu rękę i język:

– Otrzymałem je z Nieba i dla [zachowania] Jego praw chętnie je oddaję, mam bowiem nadzieję, że od Niego otrzymam je z powrotem

(2 Mch 7, 11). Podobną odpowiedź dał katom bogobojny Żyd Razis, jeden spomiędzy starszyny. W bitwach i próbach, stojąc na urwistej skale, wyrwał swoje wnętrze i rzucił na żołnie-

rzy. *Westchnął przy tym do Władcy życia i duszy, aby mu je znowu przywrócił* – któregoś dnia! (por. 2 Mch 14, 37–46). Ten dzień to nie żaden inny, lecz właśnie dzień Wskrzeszenia zmarłych.

W ten sposób, na długo przed Przyjściem Chrystusa, Bóg dał nam nadzieję na zwyciężenie śmierci. Nauczając na podstawie czyichś osobistych, czy ogólnonarodowych cierpień, wznosi On i stopniowo prowadzi Swoje stworzenie ku idei zmartwychwstania. Pomaga zrozumieć człowiekowi, że poza tymczasowym niezorganizowaniem istnieje niebiańska harmonia. Ziemia, w której ludzie grzebią zmarłych nie jest niezawodnym gruntem, na którym sprawiedliwy otrzymuje nagrodę. Boża Miłość proponuje Swojemu stworzeniu pełne dobrej nadziei optymistyczne objawienia, które na podobieństwo jasnych strumyków syca rozum mądrego człowieka i niosą ulgę w cierpieniu, wynikającym z kary śmierci i piekła.

Miłość Boga do ludzi przemienia nas ku lepszemu.

W czasach Starego Testamentu pojawili się „błogosławieni” ludzie i „święte obrazy”. Wybrany naród Boży – Izrael – pokazał się, z jednej strony, jako „plemię złe i wiarolomne oraz grzeszne” (por. Mt 12, 39; Mk 8, 38), niejednokrotnie okazywał się nieposłusznym i niewiernym, narzekał na Mojżesza i Samego Swego Dobroczyńcę. Z drugiej strony, wydał on też mężów, których wyróżniała wiara, cnota, mądrość, miłość oraz gorąca żarliwość wobec Boga. I mimo to żaden z tych sprawiedliwych nie mógł wyleczyć głębokiej rany samego korzenia ludzkiego rodu. Niczyja cnota nie była wystarczającą „do oświecenia, błogosławieństwa i przywrócenia życia”. Zwycięstwo nad śmiercią i piekłem zostało odniesione definitywnie i bezpowrotnie przez ofiarę jedyne go bezgrzesznego i wszechświętego Bogoczłowieka Jezusa. Zwyciężył On i zniszczył śmierć. Skruszył jadowite żądło śmierci, tzn. grzech (por. 1 Kor 15, 55–56). Wraz z jasnym Zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa trzeciego dnia, przepowiednie ofiarowane dotąd dla chrześcijańskiego świata w celu zachowania w nim żywej nadziei zmartwychwstania, stały się „jasne, zrozumiałe,

widoczne, w pełni prawdziwe”. Po Zmartwychwstaniu Pańskim „wyrosły u nas masy męczenników – gdy śmierć została zniszczona, a zmartwychwstanie jaśnieje”¹. O chwalebny Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, wstającego z martwych jako *pierwszy spośród tych, którzy posnęli* (1 Kor 15, 20), odstawiając dla rodzaju ludzkiego drogę ku zmartwychwstaniu, będziemy mówić w następnym rozdziale.

Kończąc rozważania na temat zamiany śmierci w dobrodziejstwo podamy dwa znaczące fragmenty pism św. Jana Złotoustego i św. Grzegorza Palamasa.

Święty Jan Złotousty mówi:

– Dzięki Zmartwychwstaniu Zbawiciela śmierć nie tak zwyczajnie zostaje zniszczona; dziedziczymy nieporównywalnie wyższe i wielkie dobra! Ponieważ diabeł był w stanie zmusić nas do grzechu i abyśmy zostali wygnani z Raju, i mieli śmierć za współtowarzysza. Lecz kochający człowieka Bóg nie wzgardził ludzkim rodzajem. I, aby pokazać diabłu, że bynajmniej nie powiodło mu się w tym, co diabeł niby osiągnął, Bóg otoczył człowieka wielką miłością i opieką, i ofiarował mu „poprzez śmierć nieśmiertelność”. Diabeł osiągnął tyle, że wypędził człowieka z Raju; Władca zaś, Chrystus, przez Swoje Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie „wprowadził” człowieka „do Nieba”. Zysk zatem jest większy od straty!²

A oto co czytamy u św. Grzegorza Palamasa, który jest świętym filarem Prawosławia i powszechnie szanowaną krynicą od Boga pochodzących dogmatów Cerkwi. W przytoczonym rozważaniu wyrażony jest chrześcijański pogląd na śmierć cielesną jako na dobrodziejstwo i znak miłości Boga do człowieka:

– Aby dobrze zrozumieć bezgraniczną wielkość Bożej miłości do człowieka, abyśmy nie pozostawali w niewiedzy odnośnie tego, dlaczego Święty Bóg odłożył zagładę śmierci o tyle lat, należy wziąć pod uwagę to, co następuje. Po pierwsze, Bóg ukarał nas w łaskawy i litościwy sposób. Nie ukarał nas surowo, tak jakby należało, abyśmy nie wpadli w rozpacz.

¹ Jan Złotousty, św., *W sledujuszczij dień...*, 4, [w:] *Tworienija*, t. 2, ks. 1, s. 300.

² Jan Złotousty, św., *Bolszoje oğlasitielnoje slovo*, 2, 7.

Został nam dany czas na pokutę. Ale z ciągłym rodzeniem się nowych pokoleń ludzi zacichał ów smutek, który wywołuje w nas śmierć bliskich. Nasz rodzaj, z woli Bożej, powiększył się o tyle, że przekroczył liczbę tych, którzy zmarli. Zamiast jednego człowieka – Adama, który stał się żałosny i ubogi, gdyż skosztował zakazanego owocu, Bóg sprowadził na świat innych, którzy wzbogacili się „w poznanie Boga, cnotę, wiedzę i boską mądrość”. Takimi byli: Set, Enoch, Noe, Melchisedek, Abraham i ci, którzy pojawili się przed nimi i po nich, albo równocześnie z nimi. Ponieważ jednak nikt spośród tych tak licznych i dostojnych sprawiedliwych nie przeżył życia zupełnie bez grzechu, aby móc odkupić przez nową walkę tę klęskę, którą ponieśli nasi prarodzice w Edenie, wyleczyć rany korzenia rodu ludzkiego i zapewnić wszystkim przyszłym pokoleniom „oświecenia, błogosławieństwa i powrotu do życia”, wobec tego Bóg zesłał na świat Swego Jednorodzonego Syna. Wypełnił On akt zbawienia i doprowadził do końca mądry plan, który Bóg Ojciec zamyślił wobec nas.

Pełen Boskiej mądrości Grzegorz, rozmyślając o niezbadanych pragnieniach Bożych, powtarza słowa świętego Apostoła: *O głębio bogactwa, mądrości i poznania Bożego!* (Rz 11, 33). Ponieważ, dodaje on, jeśliby śmierć nie istniała lub jeśliby „także i przed [zesłaną przez Boga] śmiercią nasz ród jako taki był śmiertelny w swojej naturze”, nie byłibyśmy wezwani na niebiosa. Ludzka natura nie wprowadziłaby nas na tron *ponad wszelką zwierzchnością, władzą, mocą, panowaniem*; nie uczyniłaby nas być godnymi zasiadania po *prawicy Majestatu na Jego tronie w niebie* (Ef 1, 21; Hbr 8, 1). W ten niezbadany sposób „pełen miłości do człowieka” Bóg, dzięki Swej arcymądrości i mocy, proponuje przemienić „ku lepszemu” te grzechy, w które wpadamy dobrowolnie z powodu łamania przykazań Bożych¹.

Z tego, co zostało tu powiedziane, wypływa co następuje: dzięki bezgranicznej miłości i niedocieczonej arcymądrości Boga w Trójcy, w zjawisku śmierci cielesnej widzimy w istocie nie karę dla ludzkiego rodzaju, ale dobrodziejstwo! Jakże głę-

¹ Grzegorz Palamas, św., *Bogostłowskije gławy...*, 53, 54.

boka jest miłość do człowieka naszego najłaskawszego Boga!...¹

¹ O tym, jak śmierć cielesna stała się błogosławieństwem i jak miłość Boga do ludzi obróciła ją na korzyść człowieka, patrz też: N.P. Wasiliadis, *Χριστιανισμός και Ανθρωπισμός*, Ateny, s. 376–380.

WCIENIE LOGOSU – POCZĄTEK ZNISZCZENIA ŚMIERCI

**„Śmierć dana jest ludziom, dane jest im
również zmartwychwstanie”**

Miłujący ludzi Bóg nie tylko z miłosierdzia i przez współczucie przemienił śmierć w nasze dobro; uczynił o wiele więcej. Ludzkość, która straciła orientację i poruszała się spustoszona i rozpaczona w *ciemności [...] w kraju i w mroku śmierci*” (Mt 4, 16), powinna była ponownie zebrać siły i obrać drogę ku Niebiosom.

Święty Atanazy Wielki mówi: „Gdy śmierć zakreślała nad ludźmi coraz szersze kręgi swojej władzy [...] i niszczałość w nich pozostawała, wtedy rodzaj ludzki demoralizował się, zaś porozumiewający się za pomocą języka i *stworzony na podobieństwo* człowiek – zniknął i ginęła praca Boga [...] Zatem, gdy istoty ludzkie gniły i ginęły takie dzieła Boże, cóż miał uczynić Bóg, Który jest dobry? Pozwolić by zniszczenie pokonało je i zawiadnęła nimi śmierć? Jaka zatem potrzeba kierowała Nim na początku, w momencie ich tworzenia? Należałoby lepiej w ogóle nie tworzyć, niż by stworzeni mieli być pozbawieni opieki i ginąć. Gdyby Bóg, po stworzeniu, pozostał obojętny na fakt, że efekt Jego pracy niszczyje, to z takiego braku zainteresowania wnioskować należałoby przede wszystkim o bezsilności (nie zaś o dobroci Bożej), bezsilności większej, niż gdyby On nie stworzył ludzi na początku. Gdyby nie stworzył, nikt nie pomyślałby, że to bezsilność. Ale jeżeli stworzył i powołał do życia, niedorzecznym byłoby, by ginęło to, co stworzone, zwłaszcza z punktu widzenia Stwórcy. A zatem,

należy nie dopuszczać do tego, by ludzi pochłaniało zniszczenie, ponieważ byłoby to wbrew Bożej dobroci, niegodne jej”¹.

Miłujący człowieka Bóg bardzo mądrze rozłożył bieg wydarzeń. Przede wszystkim, Wszechdobra Opatrzność Boża zamierzała pouczyć nas i uchronić świat od grzechu, różnymi sposobami i w różnym czasie. Święty Grzegorz Teolog pisze: „By zapobiec wielu grzechom [...] człowiek uświadamiany był również wcześniej za pomocą różnorodnych sposobów: słowa, Prawa, poprzez proroków, przez dobrodziejstwa, groźby, kary, powodzie, pożary, wojny, zwycięstwa, klęski, znaki z nieba, znaki w powietrzu, na ziemi, morzu, poprzez niespodziewane zmiany w losach ludzi, miast, narodów (wszystko to miało na celu złagodzenie uszkodzenia); w końcu niezbędne stało się silniejsze lekarstwo [...] Było ono następujące: Samo Słowo Boże, odwieczne, niewidzialne, niepojęte, niematerialne, Zasada Zasad, Światło Światła, Źródło Życia i nieśmiertelności [...], niezmienny Obraz, określenie i Słowo Ojca przyszło do Swojego obrazu, nosząc ciało w imię ciała, jednocząc się z rozumną duszą mojej duszy i oczyszczając podobne podobnym”. I przepelnione zachwytem „usta teologii” głoszą: „O, nowe wymieszanie! O, cudowne rozpuszczenie się! O, jakże godne szczególnego podziwu jest ponowne zjednoczenie Boga i człowieka! O, jakże cudowne jest zespolenie Boskiego i ludzkiego! Istniejący rozpoczyna istnieć; Niestworzony zostaje stworzony; Nieogarniony pozwala się objąć. Istniejący wiecznie, bez początku i odwiecznie – tworzy się, rodzi się. Niczym nie ograniczony – zostaje ograniczony. Ofiarowujący bogactwo – staje się biednym. Bogacący ubożeje – ubożeje do mojego ciała, ażebym ja mógł się wzbogacić Jego boskością [...]. Otrzymałem obraz Boży i nie zachowałem go; Bóg przyjmuje moje ciało, aby i obraz uratować, i unieśmiertelnić ciało”².

Stwórca i Logos wziął więc na Siebie nasze zbawienie. Święty Atanazy Wielki, ojciec naszej Cerkwi, którego imię oznacza „nieśmiertelność”, pisze: „Bezcielesne, wieczne i nie-

¹ Atanazy z Aleksandrii, św., *O wopłosczeniu Boga Słowa i o przestwii Jego k nam wo ploti*, [w:] *Tworienija*, Siergijew Posad 1903, cz.1, s. 198–199.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 45*, 9; *Słowo 38*, 13, [w:] *Sobranije tworienij*, Siergijew Posad 1994, t. 1, s. 528–529, 666–667.

materialne Słowo Boże [...] widząc, że ginie rodzaj ludzki [...] zmiłowało się nad nami, zlitowało nad naszą ułomnością, schyliło się nad naszą zniszczalnością, nie pozwoliło na władanie śmierci; aby stworzone nie zginęło i nie okazało się zbyteczne to, co uczynił Ojciec dla ludzi, przyjęło na Siebie ciało – ciało nieobce dla naszego. Ponieważ nie tak zwyczajnie zechciało być w ciele i nie tylko objawić się zapragnęło. A jeśliby nawet zapragnęło jedynie objawić się, to mogłoby ukazać Swoją Teofanię za pośrednictwem czegoś innego, doskonalszego. Ono jednak przyjmuje nasze ciało poprzez [...] Dziewicę [...] Będąc wszechmogącym i Stwórcą wszechświata, w Dziewicy przygotowuje Sobie ciało za świątynię i przyjmuje je jako broń, przez Nie pozwala poznawać Siebie i w nim przebywa. W ten sposób, zapożyczwszy Sobie ciało podobne do naszego, ponieważ wszyscy byliśmy skazani na śmiertelne zniszczenie, za wszystkich wydaje Je na śmierć, przynosi je Ojcu”¹.

Święty Grzegorz z Nyssy podkreśla jedność Boga Słowa ze wszystkim w swoistej dla człowieka naturze. Rezultatem tej jedności stało się odbudowanie całej ludzkiej natury w pierwotnym pięknie. Tak jak wraz z osobą Adama upadł cały rodzaj ludzki i w wiadomym znaczeniu skalana została cała ludzka natura, tak w Nowym Adamie – Chrystusie – cała ludzka natura podnosi się i odbudowuje².

Napełniony mądrością Bożą Grzegorz Palamas zwraca uwagę na fakt, że Nowy Adam, który zbawił „starego” Adama i cały rodzaj ludzki, powinien być nie tylko człowiekiem, lecz i Bogiem; powinien być być realnie i naprawdę życiem, mądrością, sprawiedliwością, miłością, miłosierdziem. Tylko tak mógłby osiągnąć On sukces w „odnowie i powołaniu do

¹ Atanazy z Aleksandrii, wskazane dzieło, s. 200–201.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Bolszoje ogłasitielnoje słowo*, 16, [w:] *Tworienija*, cz. 4, Moskwa 1862, s. 49–50: „Tak jak zasada śmierci, zapoczątkowawszy się w jednym, przeszła na cały rodzaj ludzki, tak też zasada zmartwychwstania, przez Jedynego rozprzestrzenia się na całą ludzkość”. Patrz również: *Opowierzenie Ewnomija*, [w:] *Tworienija*, cz. 6, Moskwa 1864, s. 24: „Jednorodzony Syn Boży z łaskawej Swojej woli *jestestwo ludzkie* [...] ponownie przez Siebie przyciągnął do życia nieśmiertelnego; poprzez człowieka, w którego się wcielił, biorąc na Siebie całą ludzką naturę i dotychczas Swoją żywotwórczą moc do śmiertelnego i zniszczalnego *jestestwa*”.

życia „starego” Adama”, którego „zniszczenie i śmierć” osiągnął „dający początek złu wąż”, wykorzystując przeciwieństwa¹, tzn. śmierć, zawiść, nienawiść.

Wcielenie Bóstwa powinno było się ziścić i Bóg Słowo powinien był przyjąć pełną ludzką naturę, ponieważ, jak pisze św. Grzegorz Teolog, „nieprzyjęte nie zostało uleczone, lecz to, co zjednoczyło się z Bogiem, to zostanie zbawione”². Te słowa Teologa zawierają główny, zasadniczy element nauki wszystkich świętych ojców. I w ten sposób odwieczna przychylność Trójjedynego Boga stała się dla nas rzeczywistością; wraz z Wcieleniem Bożym odkryła się „od wieków skrywana i Aniołom niedostępna tajemnica”, jak o tym śpiewa nasza Święta Cerkiew. Czyli, jak pisze Ewangelista Jan, hipostatyczne Życie, „żywoć”, tzn. Jezus Chrystus, „zjawiło się” jako człowiek. „I to Życie my (Apostołowie) widzieliśmy *na własne oczy* [...] *i dlatego dajemy świadectwo i głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca, a nam* (Apostołom i pierwszym uczniom) zostało objawione” (por. 1 J 1, 1–2).

W ten sposób, dzięki Wcieleniu Bożemu, ludzka natura, zjednoczona z Bóstwem zobowiązuje się *przez śmierć pozbawić mocy tego, który rządził śmiercią, mianowicie diabła, i aby uwolnić wszystkich, którzy w lęku przed śmiercią przez całe życie byli skazani na niewolę* (Hbr 2, 14–15). Niewolę przedśmiertnej walki i niepokoju o to, że umrą i skończy się ich obecne życie, a po śmierci czekają na nich męki osądzenia.

Zwróćmy uwagę na to, co następuje: w Jezusie Chrystusie nie ma żadnej innej ludzkiej natury prócz tej zdrowej, którą na początku posiadał Adam. Jest to bardzo ważne. Bowiem hańba i przekleństwo upadku mogłyby być zniszczone tylko w takim przypadku, gdyby ten, który został zwyciężony w Raju, ponownie stanął do walki. W ten sposób, istota zwyciężona w Rajskim ogrodzie Edenu, odniosłaby zwycięstwo nad złem. *Skoro bowiem człowiek sprowadził śmierć, to również dzięki Człowiekowi nastąpi zmartwychwstanie umarłych* (1 Kor. 15, 21). Ponieważ, jak komentuje św. Jan Złotousty, „zwyciężony

¹ Grzegorz Palamas, św., *Biesiedy*, cz. 3, Moskwa 1993, s. 77.

² Grzegorz Teolog, św., *Postanije 101. Ko Klidoniju*, [w:] *Sobranije tworienij*, Siergijew Posad 1994, t. 2, s. 10.

[...] powinien sam odbudować swoją upadłą istotę i sam powinien zwyciężyć, bo tylko w ten sposób może być zatarta jego niegodziwość”¹.

Nadnaturalne poczęcie od Świętego Ducha i narodziny Chrystusa z Przczystej Bogarodzicy były dziełem przemądrej Bożej Opatrzności i miały na względzie dwa cele. Po pierwsze, aby Bóg Słowo przyjął ludzkie ciało, wolne od praojcowskiego wykroczenia i niegodziwości, które przekazane były wszystkim potomkom Adama. Po drugie, takiego rodzaju poczęcie i narodziny Bogoczłowieka umożliwiły rozpoczęcie ciągu odbudowy rodzaju ludzkiego. Pierwszy Adam, stworzony z dziewiczej ziemi i przez Boga obdarowany życiem, poniósł klęskę. Drugi Adam, Pan Jezus, zrodzony „ze Świętego Ducha i Maryi Panny”, osiągnął to, czego nie umiał osiągnąć pierwszy. Chrystus przyjął czyste i bezgrzeszne ciało, będące ciałem Adama w Raju: „Ciało Zbawiciela było bez grzechu, podobne do naszego grzesznego, ale bezgrzeszne, choć z natury jednakowe z naszym”². Wielebny Nikodem Hagioryta zauważa: „Tak jak miedziany wąż”, którego Mojżesz wznosił na pustyni „miał obraz węża, ale nie posiadał jego jadu, podobnie Chrystus – miał ciało człowieka bez ludzkiego grzechu”³. Także i Paweł, natchniony przez Boga powiedział, że Bóg, by zetrzeć grzech, zesłał na

¹ Jan Złotousty, św., *Bieda na Pierwoje postanije k Korinbianam*, 39, 3, [PG 61, 336]. Patrz również: *Biesieda na Postanije k Rimlanam*, 13, 5, [PG 60, 514 f]: „Gdyby zwycięstwo nie dokonało się w ciele, nie byłoby to tak dziwne [...] zadziwiające jest jednak to, że [Chrystus] posiadając ciało, zdobył zwycięskie trofeum i że to samo ciało, które tysiącrotnie pokonane zostało przez grzech, odniosło nad nim wspaniałe zwycięstwo. Zauważ więc, ile niezwykłego dokonało się: Po pierwsze, grzech nie zwyciężył ciała; po wtóre, sam został pokonany, a przy tym przez ciało; po trzecie, ciało nie tylko zwyciężyło, ale i ukarało grzech, albowiem człowiek [Chrystus] nie zgrzeszył. Okazał się On niepokonany, a poprzez to, że umarł, zwyciężył i osądził grzech, czyniąc dla niego strasznym to samo ciało, które przedtem było przedmiotem lekceważenia. W ten sposób Chrystus zniszczył i moc grzechu, i samą śmierć, wprowadzoną do świata przez grzech. Dopóki grzech napotykał grzeszników, sprawiedliwie przynosił im śmierć; kiedy zaś napotkał ciało bezgrzeszne i poddał je śmierci, to jako że uczynił niesprawiedliwość – podlega karze”.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na Postanije k Rimlanam*, 13, 5, [PG 60, 515].

³ Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 9.

świat Syna w ciele podobnym, lecz w rzeczywistości nie będącym ciałem grzechu. W ten sposób osądził i zniszczył grzech ciałem Swojego Syna, które choć bezgrzeszne, lecz podlegające następstwom grzechu oddane zostało śmierci. Tak więc w Boskim Wcieleniu Boga Słowa przyjęta była „pierwotna (istniejąca do upadku) ludzka natura: wolna od grzechu pierwotnego; *prócz grzechu* [...] We wcieleniu, poprzez które odtworzony został obraz Boga w człowieku, Bóg Słowo przyjął pierwotną naturę człowieka, stworzoną na obraz Boży”. Jednakże przyjęcie to nie było przyjęciem rozszerzającym się również na namiętności – nie było przyjęciem „człowieczeństwa z namiętnościami”. Innymi słowy, było to przyjęcie życia człowieka, lecz nie jego śmierci”¹.

W ten sposób, poprzez osobę Wcielonego Pana grzechowi i śmierci zadane zostały śmiertelne ciosy.

Całkowita bezgrzeszność Jezusa Chrystusa.

Pan nasz, Jezus Chrystus, narodzony w niezwykle sposób „z Ducha Świętego i Maryi Panny” – jak wyznajemy w świętym Symbolu Wiary naszej, był niezwiązany nie tylko z grzechem pierwotnym. Był również wolny od wszelkiego grzechu, przez całe swoje życie ziemskie. Był On absolutnie bezgrzeszny. Jedyne, który przeżył na ziemi „bez grzechu”. Jedyne, Który wypowiedział niesłyszane i niepojęte słowa: *Któż z was udowodni Mi, że grzeszę?* (J 8, 46). Święci Apostołowie w swoich natchnionych przez Boga pismach zapewniają, że w *Nim samym zaś nie ma grzechu* (1 J 3, 5), że „On nie dopuścił się grzechu, ani fałsz nie znalazł się Jego ustach” (por. 1 P 2, 22; Iz 53, 9). Opisują Go jako *Baranka niepokalanego i bez skazy*, jako nieznanego grzechu (1 P 1, 19; 2 Kor 5, 21; Hbr 7, 56; 4, 15).

Za myślą tej nauki Pisma Świętego podążają również boscy ojcowie. Święty Grzegorz z Nyssy, twórca przez Boga natchnionych pieśni, zwraca uwagę heretyka Eunomiusza na to, że słowa św. Pawła: *Skoro bowiem człowiek sprowadził śmierć, to*

¹ G. Florovski, protojerej, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesalونيки, 1977, s. 55.

również dzięki Człowiekowi nastąpi zmartwychwstanie umarłych (1 Kor 15, 21) – bynajmniej nie oznaczają, że Bogoczłowiek Chrystus był tym, kim i Adam. Jezus nie był zwyczajnym, „po prostu” człowiekiem, ale w pełni Bogiem i w pełni Człowiekiem. Boska natura we Wcieleniu Słowa pozostawała całkowicie wolną od namiętności. Cierpienie odnosi się tylko do ludzkiej natury Chrystusa: „Zatem i jako bezgrzeszny wyznawany jest Jednorodzony Bóg, i jako cierpiący Chrystus”¹.

Święty Grzegorz Teolog podkreśla, że Bóg Słowo staje się w pełni Człowiekiem „we wszystkim, prócz grzechu”². Tę podstawową prawdę podkreśla również arcybiskup Grzegorz Palamas, który dodaje, że Nowy Adam – Bogoczłowiek Chrystus – powinien być nie tylko bezgrzeszny, ale i „nie ulegający kłamstwu” oraz całkowicie niezwyciężony. Co więcej, powinien On być moc wybaczyć grzechy i „z winowajców czynić niewinnych”, jeśli idzie o grzech. Powinien być nie tylko żyć lecz i ożywiać, uczynić uczestnikami życia tych, którym wybacza i ofiarować życie już umarłym. Toteż, w innym miejscu, głosi św. Paweł: „Pierwszy człowiek Adam stał się żywą istotą”, a ostatni Adam (pan nasz Jezus Chrystus) tym, który daje życie duchowe (1 Kor 15, 45). Święty Grzegorz Palamas konkluduje: „Bezgrzesznym zaś, życiodajnym i mogącym odpuszczać grzechy jest nikt inny, tylko Bóg”³.

Podporządkowanie się Chrystusa woli Ojca Niebieskiego było absolutne, a zatem, było zupełnym przeciwieństwem braku pokory i nieposłuszeństwa wobec przykazania Bożego, które okazał pierwszy Adam. Jezus, mówiąc jako Człowiek, zawsze zwraca uwagę na to, że wypełnia On nie Swoją ludzką wolę, lecz bez reszty oddany jest woli Boga Ojca. Przed straszną godziną męki krzyżowej powiedział On:

– *Ojcie mój, jeśli to możliwe, niech ominie Mnie ten kielich.*

Zaraz jednak, od serca, dodał: *Lecz niech się stanie nie to, co Ja chcę, ale co Ty chcesz* (Mt 26, 39). Takie absolutne

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Oprawierzenie Ewnomija*, 6, 2, [w:] *Tworzenia*, cz. 6, Moskwa 1864, s. 42.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 45*, 9, [w:] *Tworzenia*, t. 1, s. 667.

³ Grzegorz Palamas, św., *Biesiedy*, cz. 3, s. 77.

i bezgraniczne podporządkowanie się Bogu Ojcu uczyniło Go posłusznym *aż do śmierci i to śmierci krzyżowej* (Flp 2, 8), która była najcięższą i najbardziej haniebną śmiercią.

Oczywiście podstawą zupełnej bezgrzeszności Chrystusa jest połączenie w Nim dwóch natur: Boskiej i ludzkiej. Ludzka natura umacnia się i oświeca przez połączenie się z naturą Boską. Poprzez poczęcie ze Świętego Ducha, jak mówi św. Cyryl Aleksandryjski, odbywa się „oświecenie ciała, które nie jest święte z natury, lecz w komunii z Bogiem”¹. Wielebny Jan Damasceński dodaje: „Od czasu gdy (Chrystus) zamieszkał w łonie Świętej Zawsze Dziewicy i stał się ciałem, ciało było namaszczone Boskością” i w ten sposób z nami oświeca się w ludzkości².

W ten sposób ludzka natura Zbawiciela wolna od grzechu pierworodnego i oświęconą tajemniczym połączeniem z naturą Bożą, od razu kieruje się i do końca dostosowuje się do dobrej, życzliwej i doskonałej woli Boga Ojca. Tak oto w Chrystusie zlikwidowane zostają słabości i namiętności, które przyszły na świat razem z grzechem. Łaską Bogoczłowieka Jezusa człowiekowi zostaje ofiarowany nowy „zaczyn”, nowa natura, ponieważ stara, oddaliwszy się od Boga, zginęła. „Zamiast poprzedniego ciała – mówi św. Jan Złotousty – którego natura pochodzi z ziemi i które zostało uśmiercone przez grzech i pozbawione życia, wszechdobry Bóg poprzez Swojego Jednorodzonego Syna wniósł nowy skład i nowy zaczyn – Swoje ciało, które, mimo że takie same z natury, lecz obce jest dla grzechu i wypełnione życiem”³. A jako następstwo, w osobie

¹ Cyryl z Aleksandrii, św., *[Biesieda] na psalm 44*, 8, [PG 69, 1040C]: „W ślad za Wcieleniem, moc którego daje namaszczenie, jako już namaszczoneму przez Ojca, przyjmuje On nowe imię – Chrystus. Albowiem On, będąc jako Bóg źródłem oświecenia innych, z nami oświęcany jest po ludzku; stąd łaska i oświecenie, spływające na ciało, które nie jest święte z natury, lecz w komunii z Bogiem. Uczniów zaś nazywał On braćmi i uczynił współuczestnikami Siebie. Oświęca On bowiem jako Bóg, namaszczać Duchem Swoim tych, którzy stali się jego współuczestnikami poprzez wiarę”.

² Jan z Damaszku, prierp., *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. IV, rozdz. 6, Moskwa 1992, s. 124.

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Pierwoje Postanije k Korimfianam*, 24, 2, [w:] *Pomn. sobr. Tworienij*, t. 10, ks. 1, Sankt Petersburg 1904, s. 237.

Bogocześnika Chrystusa mamy doskonały obraz Nowego Adama, nowego Człowieka, w którym zniszczony został wszelki wcześniejszy, „obcy” pierwiastek¹.

Dzięki Bożemu Wcieleniu, ludzka natura, która z powodu grzechu rozdzieliła się sama w sobie², ponownie osiąga harmonię prawidłowego i naturalnego porządku i działania. Ciało, które do Chrystusa lekko zwyciężał grzech, teraz staje się posłusznym i sterownym narzędziem Świętego Ducha³. I podczas gdy Boża natura, doskonała i nie posiadająca niczego obcego, pochodzącego z zewnątrz, w ogóle nie zmieniała się, to ludzka natura, przez ponad nadnaturalne zespolenie z Boską otrzymała ogromną korzyść, uzyskując niewypowiedzianą i nieopisaną chwałę. Ponieważ, jak mówi św. Jan Złotousty, „wysokie w kontakcie z poniżonym wcale nie traci własnego dostojenia, ale poniżone podnosi się przez to ze swojego uniżenia”. To właśnie stało się z Chrystusem. Albowiem w następstwie Boskiego Wcielenia, Jego Boska natura nic a nic nie zmniejszyła się, a nas – ludzi, znajdujących się w niesławie i w ciemności grzechu, wyniósł On do chwały nieopisaną⁴.

Chrystus otworzył nam drogę ku niebiosom.

Całkowita bezgrzeszność Bogocześnika była drugoczącym ciosem dla grzechu i duchowej śmierci. A oto dlaczego.

Pierwszy Adam złamał przykazanie i odszedł od Boga. Nowy Adam, Bogocześnik Jezus, posłuszny Bogu Ojcu aż do śmierci, co więcej – do śmierci krzyżowej, osiąga w ten sposób usprawiedliwienie dla odstępcy człowieka. I tak, jak poprzez

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posłanije k Efesjanam*, 5, 3, [w:] *Połn. sobr. Tworienij*, t. 11, ks. 1, Sankt Petersburg 1905, s. 45.

² Jan Złotousty, św., *O diestwie*, [w:] *Połn. sobr. Tworienij*, t. 1, ks. 1, Moskwa 1991, s. 372: „Natura ludzka podzieliła się sama w sobie i zaczęła się nieprzejednana walka” (por. Rz 7, 23).

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posłanije k Rimlanam*, 12, 3, [w:] *Połn. sobr. Tworienij*, t. 9, ks. 2, s. 624 i dalej, tamże, 13, 5, s. 644: „W ten sposób Ten, Który zbawił duszę, uczynił też ciało pokornym”.

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Ewangielije ot Joanna*, 11, 1, [w:] *Połn. sobr. Tworienij*, t. 8, ks. 1, s. 74.

nieposłuszeństwo jednego człowieka, Adama, grzesznymi i winnymi stało się mnóstwo potomków praojca, tak też poprzez całkowite posłuszeństwo wykazane przez jednego, Jezusa Chrystusa, stanie się sprawiedliwymi mnóstwo tych, którzy wierzą w Niego (por. Rz 5, 19).

„Ponieważ – mówi św. Grzegorz z Nyssy – śmierć przyszła na świat przez nieposłuszeństwo (pierwszego) człowieka, to przepędzona zostaje przez posłuszeństwo drugiego Człowieka”. Toteż Chrystus jest posłuszny (aż) do śmierci, „aby wyleczyć posłuszeństwem przejaw nieposłuszeństwa, a poprzez Zmartwychwstanie zniszczyć śmierć, przybyłą wskutek nieposłuszeństwa”. Bowiem „wskreszenie człowieka od śmierci” jest „zniszczeniem” śmierci¹.

Bogoczłowiek Chrystus odnosi absolutne zwycięstwo nad samym wynalazcą grzechu – diabłem, nienawidzącym ludzi. Fałszywy wróg kusił Zbawiciela na pustyni. Wziął on Go za zwykłego człowieka i wybrawszy odpowiedni moment, napadł na Niego. Tak, jak przez jedzenie uwiódł pierwszego Adama, tak samo próbuje skusić Nowego Adama. Tak, jak postarał się odłączyć Adama od Boga, tak też próbował odłączyć od Niego Chrystusa i przeciągnąć Go na swoją stronę. Tak, jak w Raju posunął Adamowi, fałszywą oczywiście drogę do osiągnięcia przebóstwienia, tak też w pustyni proponował Jezusowi jakoby swoją pomoc, obiecując Mu władzę i moc! Tak, jak podjudzał Adama, by stał się jakoby równym Bogu drogą buntu, tak też nakłaniał Jezusa, by nieskrępowanie i bezzwłocznie ogłosił siebie Mesjaszem świata! Diabeł wypróbowywał Chrystusa pokusami, apelując równocześnie do Jego wzroku, wyobraźni i sądów. Ale Zbawiciel twardo, druzgocąco odparł atak. I diabeł odstąpił, nie tylko po prostu zwyciężony, lecz i zawstydzony rozkazem Chrystusa: *Idź precz, szatanie* (por. Mt 4, 1–11; Łk 4, 1–13).

Bogoczłowiek nie uległ również zwykłym, naturalnym słabościom ludzkiej natury: nie zwyciężyły Go głód, pragnienie, ból, łyzy, itp. Przyjął jednak te słabości do Swojego przyczystego ciała. Bowiem po czterdziestodniowym poście poczuł

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Oprowierżeniej mnenij Apollinarija*, rozdz. 21, [w:] *Tworienija*, cz. 7, Moskwa 1868, s. 99.

głód; spragniony zatrzymał się u studni Jakuba; spał w łożcu; wzruszył się do łez idąc do grobu Swego przyjaciela Łazarza. Lecz te słabości Zbawiciela, jako Człowieka absolutnego, były nieskazitelne, bez grzechu¹.

Wielebny Nikodem Hagioryta w komentarzu do hirmosu pieśni 9 „Trójjęśni Wielkiego Poniedziałku”: *Wozwieliczył jesi, Christie, roźdzszuju Tia Bogorodicu, ot Niejaże, Sozdatielu nasz, w podobostrasnoje nam obleksia jesi tielo, naszych priegrieszenij rieszytelnoje; Siju ubłażajuszczje wsi rodi, Tiebie wieliczajem* („Wywyższyłeś, Chrystusie, Bogarodzicę, która wydała Cię na świat, przez Nią, Stwórczo nasz, przybrałeś ciało, poddane tym samym namiętnościom co nasze; za naszych grzechów rozwiązanie, w Niej, błogosławionej przez wszystkie pokolenia, Ciebie wychwalamy”) – pisze: „z przeczystego schronienia” Bogarodzicy, Ty Stwórczo nasz i Boże, przyjąłeś ciało poddane tym samym namiętnościom co nasze. Chodzi tu o poddanie tym samym namiętnościom, co nasze, Bogohipostaticznego ciała Chrystusa, w odniesieniu tylko do naturalnych, niezbędnych i istotnych dla ciała namiętności, które nazywane są bezgrzesznymi i niewystępnymi; należą do nich: głód, pragnienie, chłód, gorąco, sen, zmęczenie, ból, tętno, przeszywanie, cierpienie, ukrzyżowanie, śmierć i podobne. Grzechu zaś Jezus nie przejął ponieważ grzech jest nienaturalny i wprowadzony z zewnątrz”.

Namiętności te, mimo że w istocie są naturalne i nieskazitelne same z siebie, mogą doprowadzić do grzechu i duchowej śmierci, jeśli człowiek zaniedba je. Jednak Chrystus jako Człowiek ani na chwilę nie był przez nie zwyciężony! Wręcz przeciwnie: pokornie znosił wszystko, niszcząc w ten sposób diabła, aż stał się zwycięzcą śmierci, będąc w pełni Człowiekiem.

¹ Jan z Damaszku, *priep, Toczojne izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. III, rozdz. 20, s. 257: „Wyznajemy także, że Chrystus przyjął całą naturę i wszystkie bezgrzeszne słabości człowieka. Albowiem przyjął On całego człowieka i wszystko, co właściwe jest człowiekowi, prócz grzechu [...] Naturalne zaś i bezgrzeszne namiętności, niebędące w naszej władzy, to te, które wniknęły w ludzkie życie wskutek osądzenia za występki, takie, jak np. głód, pragnienie, zmęczenie, trud, łzy, zniszczalność [...], męki przedśmiertne [...] Chrystus przyjął zatem wszystko, aby wszystko oświecić.

Święty Cyryl z Aleksandrii dodaje, że jeśli tylko Boska natura zwyciężyła diabelskie pokusy, to my, ludzie, nie mielibyśmy z tego żadnych korzyści, ponieważ nie bralibyśmy żadnego udziału w bitwie. „Gdyby Bóg zwyciężył, niczego bym nie otrzymał z tego zwycięstwa, bowiem nic do niego nie dodałem”. Co więcej, diabeł mógłby wbić się w dumę, chwając się, że walczył z Bogiem i został przez Boga, a nie przez człowieka, zwyciężony¹. Lecz teraz nie ma się z czego pysnić, gdyż walczył z ludzką naturą i przez nią został całkowicie pokonany! Dzięki Bożemu Wcieleniu, Słowo, jako Człowiek walczy z oszustem i zwodzicielem szatanem. Bóg Słowo przeciwstawiając wrogowi postać sługi, niegdyś zwyciężonego poprzez niego, odniósł zwycięstwo”². W ten sposób, zauważa wielki Jan Damasceński, natura ludzka, którą niegdyś zwyciężył kłamliwy szatan, zadaje wrogowi klęskę, podczas takich samych ataków wroga, w których ten zwyciężał duszę ludzką w Raju³.

Zatem Pan nasz Jezus Chrystus *podobnie jak my doznał tego wszystkiego, czego my doznajemy* (Hbr 4, 15), prócz tego oczywiście, by popaść w jakikolwiek grzech, i zadał druzgocącą klęskę wszelkiego rodzaju pokusom i wszelkiej namiętności. Słaba natura ludzka, umocniona przez wszechpotężną naturę Bożą, z którą w tajemniczy sposób została złączona, bohatersko walczyła z pokusami. W bitwie tej ludzka natura Chrystusa była wzmocniona Bożą naturą na tyle, na ile byłby wzmocniony i pierwszy Adam, gdyby przeciwstawił się pokusie. W każdym bądź razie, Bogoczłowiek zwyciężył i zniszczył wroga „ludzkim sprawiedliwym życiem” a „nie mocą Bożą”, jak pisze św. Cyryl Aleksandryjski⁴.

¹ Cyryl z Aleksandrii, św., *Słowo na Wpłoszczenie Gospodnie*, 15, [PG 75, 1444A].

² Atanazy Wielki, św., *Protiw Apollinarija*, ks. 2, art. 9, [w:] *Tworzenia*, cz.3, Siergijew Posad 1903, s. 349–350.

³ Jan z Damaszku, prierp, *Tocznoje izłożenije prawostawnoj wiery*, ks. III, rozdz. 20, s. 257: „Ażeby istota, niegdyś zwyciężona, zmusiła zwyciężającego niegdyś do ucieczki, przy takich samych atakach, jak kiedyś, gdy została zwyciężona”.

⁴ Cyryl z Aleksandrii, św., *Słowo na Wpłoszczenie Gospodnie*, 15, [PG 75, 1444A]; patrz również: *Słowo 2*, rozdz. 36, [PG 76, 1384].

Zwycięstwem tym Chrystus otworzył nam drogę do Niebios. Umożliwił nam, byśmy „w ciele mieszkając na ziemi wykazali, iż niedostępnym może być dla grzechu to ciało, które Adam po stworzeniu miał bezgrzeszne, lecz przez nieposłuszeństwo uczynił dostępnym dla grzechu i popadł w zniszczenie i śmierć”¹. Dzięki Bogocłowiekowi nasza ludzka natura ponownie staje się zdolna do poświęcenia, zdolna zwyciężyć zarówno grzech, który zrodził śmierć, jak i samą śmierć, zdolna sięgnąć Zmartwychwstania i Królestwa Niebieskiego.

Tak więc poprzez Boskie Wcielenie odbudowuje się pierwotna nieskazitelność i pełnia ludzkiej natury; człowiek ponownie przyłącza się do Boga – głównie i przede wszystkim poprzez to, iż „rekonstruuje się” i staje się „nowy”.

Chrystus niszczy śmierć

Boże przyjęcie natury ludzkiej było początkiem i zasadą bitwy, wydanej przez Bogocłowieka diabłu, grzechowi i śmierci. Wcielone Słowo Boże dało nam możliwości i środki do oświecenia i odnowy naszych dusz. Równocześnie zniszczyło Ono duchową śmierć, a wraz z nią także i cielesną. „Zbawiciel, przyjmując ludzką naturę, objawił Swą szczególną miłość do człowieka również przez to, że zniszczył w nas śmierć i odnowił nas...”². „Objawił się dla nas, łącząc Boskość z duszą i ciałem, aby jako Bóg uchronić przed śmiercią zarówno duszę jak i ciało”³. Czy też, jak mówi św. Grzegorz Teolog, Słowo Boże „nie na długo podlega kenozie w Swojej chwale”, „przyjmuje moje ciało” i staje się Człowiekiem, „aby i obraz zachować, i ciało unieśmiertelnić”⁴.

Do przyjścia Chrystusa Zbawiciela na nasz ziemski świat, my ludzie znaliśmy tylko śmierć, a ona nas. Wszystko

¹ Atanazy Wielki, św., *Protiw Apollinarija*, ks. 1, art. 7, [w:] *Tworienija*, cz.3, s. 322.

² Tegoż autora, *O wopłoszczenii Boga Słowa...*, 16, [w:] *Tworienija w 4-ch t.*, cz.1, s. 211.

³ Abba Talasjusz, priep., *Gławy o lubwi, wozdierżanii i duchownoj żyzni: K prieswitiuru Pawłu*, centuria 4, 59, [w:] *Dobrotolubije*, t.3, Siergijew Posad 1992, s. 314.

⁴ Grzegorz Teolog, św., *Słowo* 38, 13, [w:] *Tworienija*, t. 1, s. 529.

ludzkie przesiąknięte było śmiercią; przez nią zniewolone i zwyciężone. Śmierć była bliższą i realniejszą dla nas niż my sami. Była ona silniejszą, nieporównanie silniejszą od każdego pojedynczego człowieka i od wszystkich ludzi razem wziętych. Ziemia była przeraźliwym więzieniem śmierci, a my – bezsilnymi więźniami jej i sługami (por. Hbr 2, 14–15). Dopiero z Przyjściem Bogocześnika Chrystusa „życie *objawiło się*”; objawiło się życie wieczne dla nas, zrozpaczonych śmiertelników, żalonych sług śmierci (por. 1 J 1, 2)¹.

Według kanonu przyjętego w prawosławnej ikonografii, święta ikona Narodzenia Chrystusa bardzo wyraźnie obrazuje zniszczenie śmierci i piekła, rozpoczęte w momencie przyjęcia przez Boga ciała ludzkiego. Tak więc pieluszki Dzieciątka Bożego mają postać śmiertelnego całunu, który Niewiastom Niosącym Olejki pokazał w poranek Zmartwychwstania Anioł, głosząc zwycięstwo nad śmiercią Zmartwychwstałego Chrystusa. Bezruch Dzieciątka Jezus w żłóbku oznacza milczenie Wielkiej Soboty i przypomina nam słowa świętej pieśni: *Spit żywot i ad triepieszczet* („Śpi życie, a piekło drży”)². Boże Dzieciątko oświetlone niebiańskim blaskiem, jako przeciwieństwo czarnego tła, jest symbolem nadchodzącego zstąpienia Zbawiciela do piekła. Oprócz tego, mroczność groty symbolizuje świat zaciemniony przez grzech – „żądło śmierci”. Ale świat ten rozświetla już Chrystus, „Światłość ludzi”, w której nie ma *żadnej ciemności* (por. J 1, 4–5).

Walkę Bogocześnika przeciwko śmierci i piekłu znamionuje także poskromienie pierwiastków ziemskich, które w jakiś sposób są ukrywającymi złe moce. To woda, powietrze i pustynia. Chrystus udaje się na pustynię i tam walczy z diabłem. Później „powstrzymuje” On wiatr i wzburzone morze (Mt 8, 26; Mk 4, 37–39). Jeden z troparionów święta Chrztu Pańskiego przedstawia Pana zwracającego się do Jana Chrzciciela słowami: *Prorocze, griadi kriestiti Mienie* („Proroku, pójdz ochrzcij Mnie”), nie wahaj się nad tym uczynkiem ani przez chwilę, ponieważ Ja powinienem zniszczyć *tajaszczegosia*

¹ Justyn (Popowicz), archim., *Czelowiek i Bogoczelowiek*.

² *Triod' Postnaja. Utrienija Wielikoj Subboty. 1-ja stichira samoglasna na „Chwalitie”*.

w wodach boritiela, kniazia t'my [...], izbawlaja mir ot jego sietiej nynie i podaja, jako czekolubiec, żywot wiecznyj¹ (zniszczyć „tającego się w wodach wojownika, księcia ciemności [...], wybawiając teraz świat od jego sieci i ofiarowując ludziom, jakże ich umiłuję, życie wieczne”).

Dwie inne pieśni tego święta również bardzo wyraźnie potwierdzają powiedziane. Jedna z nich mówi: *Prikłonił jesi gławu Priedtieczy, sokruszył jesi gławy zmijew. Priszed w strui, proswietił jesi wsiaczeskaja, jeże stawiti Tia, Spasie, Proswietitiela dusz naszych*² („Schyliłeś głowę Jana Chrzciciela, zniszczyłeś głowy węży. Przychodząc w strudze oświeciłeś wszystko; Ciebie wychwalamy Zbawicielu, Oświecicielu dusz naszych”). Inna pieśń mówi: *Adama istlewszago obnowlajet strujami Jordanskimi i zmijew gławy gniezdiaszczichsia sokruszajet Car' wiekow Gospod'*³ („Zbutwiałego Adama odnawia falami Jordanu i głowy gnieżdżących się zmij niszczy Król wieków, Pan”).

Język nabożeństw, wspominając o nie oświęconych jeszcz w wodach, nazywa je *właźnym grobom* (wilgotnym grobem). Dlatego też prawosławna ikona Chrztu Pańskiego przedstawia Chrystusa wchodzącego w wodę Jordanu jak w płynną mgłę, która zamyka w sobie przeczyste ciało Bogoczłowieka⁴. Z tej przyczyny św. Cyryl Jerozolimski zauważa, że skoro moce diabelskie zmagające się z wolą Bożą kryły się w wodzie, Chrystus wszedł do wody Jordanu, aby zdruzgotać głowy węży i związać mocarza. „Przypłynęło życie, aby w końcu przerwać działalność śmierci”, tak, abyśmy my wszyscy, zbawieni, powiedzieli:

Gdzież jest zwycięstwo twe o, śmierci?

Gdzie jest o, śmierci, twe żądło?

(1 Kor 15, 55). I arcypasterz Cyryl dodaje: „Chrzest stępia żądło śmierci”⁵.

¹ *Posledowanije Wilnikich Czasow prazdnika Bogojawlenija. Czas 6–j. Samogłasien 1.*

² *Wieczernia sw. Bogojawlenija. Na „Gospodi, wozzwach” stichira, głas 2.*

³ *Kanon sw. Bogojawlenija. Piesń 1, tropar' 1.*

⁴ P. Evdokimov, *Η Παλλη με του Θεου*, Tesaloniki 1970, s. 113.

⁵ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłasitielnyje i tajnowodstwiennyje*, Moskwa 1991, s. 38.

Żądłem zaś śmierci jest grzech

(Kor 15, 56), którym śmierć, jak jadowita żmija, rani człowieka. Ponieważ Chrzest Święty odsuwa i niszczy wszelki ślad grzechu, to jest zupełnie oczywiste, że zniszczeniu ulega również żądło śmierci.

Oto jakie niezliczone łaski ofiarowało nam Wcielenie Syna i Słowa Bożego. Przez nie Chrystus stał się ośrodkiem całej ludzkiej natury, „zaczątkiem ogólnego zmieszania, przez to Jego Słowo przywdziało naszą naturę”. Bóg Słowo „stojący schyla się ku upadłemu” (człowiekowi) i poprzez to zubożenie i poniżenie podnosi tego, który znajdował się na ziemi i był sługą śmierci¹. Gdyby, jak mówi św. Bazyli Wielki, Chrystus nie przyjął ciała, nie zniszczyłby Swoim czynem królestwa śmierci. Gdyby ciało, które nosił Zbawiciel różniło się od naszego, rządzonego przez śmierć, to ta kontynuowałaby swą działalność. Święte „cierpienia bogonośnego ciała” nie przyniosłyby nam korzyści. Chrystus nie uśmierciłby grzechu. A my, umarli wraz z Adamem, nie wrócilibyśmy do życia przez Chrystusa. W takim przypadku nie zostałyby odbudowany nasz upadły ród. Zniszczone nie odtworzyłyby się. Nie zjednoczyłyby się z Bogiem to, co wyobcowało się wskutek oszustwa węża. Jednakże, dzięki Bogoczłowiekowi, tak jak śmierć (która dosięgła nas poprzez ciało Adama) została pochłonięta i zniszczona przez Bóstwo, tak też i grzech został całkowicie zniszczony sprawiedliwością, ofiarowana nam przez Jezusa. W ten sposób, w chwili Zmartwychwstania ponownie przyobleczemy ciało, które nie ulegnie już śmierci i nie będzie podatne na grzech².

Znaki (zapowiedzi) Zmartwychwstania.

Nie tylko Boże Narodziny, Chrzest Święty i nauki Bogoczłowieka były zwiastunem zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, zwiastunem Zmartwychwstania; zapowiedzią było również całe Jego życie ziemskie. Jeszcze przed momentem, gdy Chry-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Bolszoje ogłasitielnoje słowo*, [w:] *Tworienija...*, t. 40, cz. 4, s. 338.

² Bazyli Wielki, św., *Postanije 261 k nachodiaszczimsia w Sozopole*, [w:] *Tworienija*, cz. 7, Siergijew Posad 1902, s. 207–208.

stus zadał na Krzyżu ostatni, decydujący cios śmierci i diabłu, wskazał On ludziom świadectwa Swojej władzy nad śmiercią. Oto wskrzesił On z martwych jedyne go syna wdowy z Nain, rozkazując:

– *Młodzieńcze, mówię ci, wstań!*

(Łk 7, 14). Wskrzesił również dwunastoletnią jedyną córkę przełożonego synagogi Jaira, słowami:

– *Wstań, dziecko!*

(Łk 8, 54). Wskrzesił też zmarłego przed czterema dniami Łazarza, brata Marty i Marii, wezwaniem:

– *Łazarzu, wyjdź z grobu!*”

(J 11, 43).

Spśród tych trzech wskrzeszeń, z punktu widzenia badanego przedmiotu, najbardziej interesujące jest ostatnie. Dlatego zastanowimy się nad nim bardziej szczegółowo. Chrystus wiedział, że dla człowieka śmierć była męczącym stanem, czymś przeraźliwym. Wyjaśnia to, dlaczego Zbawiciel – „zmartwychwstanie i życie” – zapłakał przy grobie Swego przyjaciela Łazarza. Gdy Jezus zobaczył płaczących Żydów, zasmucił się jak człowiek, w duchu i *wzruszył się głęboko* (J 11, 33). Podszedł do grobu *ponownie wstrząśnięty* (J 11, 38). Bezgrzeszna ludzka natura Chrystusa wstrząśnięta była do głębi. Owładnęło Nim cierpienie. Płacze i próbuje powstrzymać wewnętrzne wzruszenie oraz przerażenie na widok zmarłego przyjaciela, jeńca zimnych objęć śmierci.

Lecz „łzy” Życia były już przedsionkiem do zwycięstwa. Wszystko, co nastąpi po tym, na oczach zdumionych uczniów i żydowskiego tłumu, będzie wyprzedzeniem trzydniowego Zmartwychwstania Zbawiciela. I Chrystus modli się¹, zanim

¹ O tej modlitwie Pana przed wskrzeszeniem Łazarza, św. Nikodem Hagioryta pisze: „Może wywołać zdziwienie, dlaczego Chrystus przed wskrzeszeniem Łazarza poprzedził to modlitwą, albo, być może, prosił o radę? Przecież modlił się słowami: *Ja wiedziałem, że zawsze Mnie wysłuchujesz, ale [powiedziałem to] ze względu na tłum, który wokół Mnie stoi, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał* (J 11, 42). Rozstrzygając tę wątpliwość, odpowiada wielki Grzegorz z Tesalonik: *Tak, jak przyszłe stworzenie człowieka poprzedzała rada, tak teraz z Łazarzem: gdy człowiek ma zostać stworzony na nowo, poprzedza to rada. Lecz o ile wówczas Ojciec, przystępując do stworzenia człowieka powiedział Synowi: Stworzymy człowieka – a Syn usłuchał Ojca i w ten sposób człowiek został powołany do życia, to teraz Ojciec wysłuchał Syna i w ten*

rozkazuje zmartwychwstać Łazarzowi, lecz modlitwa ta nie jest modlitwą o wskrzeszenie zmarłego, lecz o odmianę bezsilności i niedowiarstwa świadków tego wydarzenia. Potwierdził to Sam Zbawiciel mówiąc:

– *Ojczy, dziękuję Ci, żeś Mnie wystuchał. Ja wiedziałem, że zawsze Mnie wystuchujesz, ale [powiedziałem to] ze względu na tłum, który wokół Mnie stoi, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał* (J 11, 41–42). O tym, że modlitwa nie była o wskrzeszenie zmarłego, świadczy też fakt, że Łazarz zmartwychwstał nie od razu po niej, lecz gdy usłyszał rozkaz: *Łazarzu, wyjdź* (J 11, 43).

Święty Jan Złotousty, poruszony tym cudem, rozpoczyna charakterystyczny dialog ze śmiercią i piekłem mówiąc: „O, siło śmierci! O, potęgę siły zatrzymującej duszę! O, piekło! Wypowiedziano modlitwę, a ty nie uwalniasz zmarłego? Nie, mówi piekło. Dlaczego? Bo nie było rozkazu. Jestem strażnikiem, trzymającym tutaj winowajcę; jeśli nie otrzymuję rozkazu, to i nie wypuszczam; modlitwa zaś nie była dla mnie, lecz dla obecnych niewiernych, nie otrzymując rozkazu – nie wypuszczam winnego; czekam na głos, aby uwolnić duszę”. I rzeczywiście! Gdy tylko dał się słyszeć rozkaz Chrystusa: *Łazarzu, wyjdź z grobu!* – zmarły zaraz zburzył prawa śmierci¹.

W tych słowach Pańskich na szczególną uwagę zasługuje również to, co następuje. Zbawiciel nie powiedział „Łazarzu ożyj”, ale: „wyjdź”. Dlaczego? Aby pouczyć zebranych, że Wołającym jest Bóg żywych, a nie umarłych. Pogrzebowe szaty i całun potwierdzały, że Łazarz naprawdę umarł, „odzież i bandaże świadczyły o śmierci, a natychmiastowe posłuszeństwo i niepowstrzymany strach obwieściły o władzy Chrystusa”. Zbawiciel zawołał donośnym głosem, bowiem tym władczym, potężnym głosem zapowiadał przyszłe Zmartwychwstanie –

sposób ożywiony został Łazarz. Przypatrzcie się, jak powtarza się owa jednogłośność jednej i drugiej woli! Formalnie była to modlitwa, gdyż wokół stał tłum, ale były to słowa władcze, wyrażające moc woli: Łazarzu, wyjdź z grobu! I natychmiast zmarły przed czterema dniami staje przed Panem. Chrystus zawołał donośnym głosem, ale to ze względu na stojących wokół, albowiem mógł nie tylko zwykłym głosem, lecz wyłącznie mocą woli wskrzesić Łazarza”.

[W:] Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 262.

¹ Jan Złotousty, św., *Protiw anomiejew. Slovo* 9, art. 5, [PG 48, 783–784].

kiedy zabrzmi trąba zwiastująca koniec, umarli powstaną w niezniszczalnej postaci” (1 Kor 15, 52)¹.

„A dlaczego Chrystus wezwał zmarłego po imieniu? [...] Dlatego, by zwracając się do umarłych nie wezwać wszystkich z grobów [...] Łazarzu, *wyjdź z grobu!* – ciebie jednego wzywam w obecności tego ludu, aby przez to zmartwychwstanie pokazać siłę przyszłego; tak Ja, wskrzeszając jednego, wskrzeszę wszechświat”². „Nie pomnożył On słowa” aby nie zmartwychwstał i nie rozproszył się na wszystkie strony świata umarłych. Słowami tymi mówił On: „Jednego tylko zmarłego wolałam, nie przychodźcie wszyscy. Jeszcze nie nadszedł czas dla tego rozkazu, gdy usłyszą zmarli głos Syna Człowieczego [...]”. A na razie niech przyjdzie tu tylko jeden, niech tylko jeden uwolni się jako przyjaciel Jednorodzonego, chcę tylko jednego więźnia. Niech nikt z mieszkańców podziemi nie sprzeciwia się Mojemu rozkazowi – ani odźwierny otchłani, ani mroczny zarządca więzienia, ani klucznicy piekła [...] Niech będzie to dla was pierwszą lekcją – jak macie oddawać Moich. A ty, piekło, zamilcz, zamknij swoje usta [...] Podporządkuj się Władcy, niczym się nie zasłaniaj. Człowiek ucieka już z twoich zamknięć. *Łazarzu, wyjdź z grobu!* – stań się zwycięzcą śmierci z mocy Mojego postanowienia”³.

Oczywiście Chrystus, zerwawszy łańcuchy śmierci, mógł też rozwinąć pogrzebowe bandażę, w które zawinięty był Łazarz. Jednak zostawia On to zadanie Żydom, aby osobiście przekonali się o cudzie. Aby upewnili się, że Chrystus jest władcą życia i śmierci. A także i po to, by poświadczyć Swoje zwycięstwo nad śmiercią – jeszcze przed tą kosmiczną bitwą, która czekała Go na Krzyżu⁴.

Troparion Święta świętego i sprawiedliwego Łazarza, przyjaciela Chrystusowego i Niedzieli Palmowej, głosi również zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią i piekłem. Mówi on: *Obszyczęje woskriesienije pierzdie Twojeja strasti uwieriaja, iz miortwych wozdwięł jesi Łazaria, Christie Boże. Tiemże i my*

¹ Jan Złotousty, św., *Słowo o Czwierodniowom Łazarie*, [PG 50, 643].

² Jan Złotousty, św. *Protiw anomiejew. Słowo 9*, art. 3, [PG 48, 784].

³ Jan Złotousty, św., *O Łazarie*, 1 [PG 62, 775–776].

⁴ Jan Złotousty, św., *Słowo o Czwierodniowom Łazarie*, [PG 50, 643].

*jako obrocy zwycięgi oznaczają zwycięstwo, Tobie, zwycięzcy śmierci, wopijem: osanna w wysznych, błogosławien Griadaj wo imia Gospodnie*¹ („Zapowiadając powszechne zmartwychwstanie przed Twoją męką, z martwych wskrzesiłeś Łazarza, Chryste Boże. My również, jako pachołeta, wznosząc chorągwie zwycięstwa, Tobie, zwycięzco śmierci, śpiewamy: Hosanna na wysokościach, błogosławiony Nadchodzący w imię Pańskie”).

¹ *Triod' Postnaja*, Moskwa 1992, cz. 2, L. 375.

UKRZYŻOWANIE TO ZNISZCZENIE ŚMIERCI

Chrystus umarł za wszystkich

O ile Boskie wcielenie jest początkiem uwolnienia człowieka od więzów śmierci i piekła, o ile całe ziemskie życie Bogoc człowieka Chrystusa, a szczególnie wskrzeszenia zmarłych, których dokonał – syna wdowy z Nain, córki Jaira i Łazarza, w cztery dni po śmierci – przepowiadały zwycięstwo nad śmiercią, to „zbawienie nasze dokonało się na Golgocie a nie na górze Tabor, mimo że już tam mówiło się o Krzyżu Chrystusowym (Łk 9, 31). Chrystus musiał umrzeć, by przekazać człowieczeństwu pełnię życia. Nie była to konieczność świata. Była to konieczność Bożej miłości, konieczność Boskiego porządku. Zrozumienie przez nas tej tajemnicy jest niemożliwe. Dlaczego prawdziwe życie powinno odsłonić się poprzez śmierć Jedyne, Który jest Zmartwychwstaniem i Życiem? (J 14, 6). Jedyna odpowiedź zawiera się w tym, że zbawienie powinno stać się zwycięstwem nad śmiercią, nad śmiertelnością człowieka”¹.

Zatem drogocenne Męki i niosące światłość Zmartwychwstanie były decydującym i końcowym wydarzeniem przeciwko śmierci. Dlatego wielbny Jan z Damaszku pisze, że krzyżowa śmierć Chrystusa to „ukoronowanie Wcielenia Boga Słowa”. W innym fragmencie, wyjaśniając tę prawdę, pisze on, że każdy uczynek i cudotwórcze działanie Jezusa są Boskie i cudowne, ale najbardziej zdumiewający jest Jego Drogocenny Krzyż. Ponieważ nie poprzez co innego, a jedynie przez Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa została zniszczona śmierć, od-

¹ G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδοξου θεολογιας*, Ateny 1973, s. 101–102.

puszczono grzech naszego praojca, przepędzono ciemność i zniszczono moc piekła, ofiarowano nam Zmartwychwstanie i możliwość wzgardzenia życiem materialnym i samą śmiercią, dokonał się nasz powrót do poprzedniego błogosławieństwa, otworzyły się wrota rajy, ludzka natura stała się godną miejsca po prawicy Ojca, staliśmy się dziećmi i spadkobiercami Bożymi. Wszystko to zostało osiągnięte poprzez krzyżową śmierć Chrystusa¹.

Gdy zło ludzkie doszło do apogeum i granicy², Syn Boży ucieleśnił się, aby przynieść Siebie w „ofierze, która mogłaby nas oczyścić”³ i ponadto pojednać nas z Bogiem Ojcem (Rz 5, 10; Kol 1, 22).

My, ludzie, przez grzech wzniesiliśmy Krzyż. I podczas gdy to nas, winnych, powinno się ukrzyżować, do krzyża przybito Tego, Który nie zasłużył na żaden sąd ani śmierć.

*On, „który nie dopuścił się grzechu,
ani fałsz nie znalazł się w Jego ustach”*

(1 P 2, 22).

*„On wziął na Siebie nasze niemoce
i znosił nasze choroby”*

(Mt 8, 17). Był raniony za nas, a przez Jego rany – myśmy uzdrowieni! (Iz 53, 5). Chrystus uwolnił nas od przekleństwa Prawa, stając się ze względu na nas przekleństwem (Gal 3, 13); poniósł najhaniebniejszą śmierć, ażeby wynieść nas do życia w chwale⁴. Jezus bierze Krzyż i godzi się, by ukrzyżować Go na nim jak złoczyńcę. W ten sposób niesie na Sobie przekleństwo grzechu i śmierci aż do chwili, gdy poprzez słowa: *Dokonało się!* (J 19, 30) – nie obwieści końca grzechu i śmierci. Bóg i Ojciec zezwolił aby Jego Jednorodzony Syn, Który nie znał

¹ Jan z Damaszku, prierp, *Słowo na Wielikiju Subbotu*, 2, [PG 96, 604A]; *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*., ks. IV, rozdz. 11, s. 214

² Bazyl Wielki, św., *Biesieda na psalóm 7, 7*, [PG 29, 236B].

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Postanije k Jewrijem*, 5, 1, [PG 63, 47].

⁴ Bazyl Wielki, św., *Prawiła, prostranno izłożennyje w woprosach i otwiewtach*, 2, [w:] *Tworienija*, cz. 5, Siergijew Posad 1901, s. 86–87; *Biesieda na psalóm 61, 5*, [w:] *Tworienija*, cz. 5, s. 389: „Ceną za człowieka jest krew Chrystusa”.

grzechu, został osądzony za nas, jak grzesznik – abyśmy w *Nim osiagnęli sprawiedliwość Bożą* (2 Kor 5, 21)

Chrystus złożył Siebie w ofierze jako przedstawiciel wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń, *umarł za wszystkich* (2 Kor 5, 14). Przyniósł ofiarę „raz i na zawsze” (por. Hbr 7, 27; 9, 28; 10, 10–12), gładząc grzechy wszystkich ludzi od stworzenia świata do jego końca. Pan, jak mówi św. Jan Złotousty, przyniósł ofiarę „raz jeden i wystarczy tego na zawsze”¹. Jego ofiara przyniesiona została „za całą naturę” i była „wystarczającą dla zbawienia wszystkich”².

Dzięki Odkupicielskiej ofierze Chrystusa, jak pisze św. męczennik Ignacy Teofor, ludzie żyją „według obrazu Jezusa Chrystusa, Który umarł za was, abyście wierząc w Jego śmierć, uniknęli śmierci”³. Arcypasterz Atanazy Wielki podkreśla, że Pan przyjął ciało podobne do naszego dlatego, że wszyscy odpowiedzialni jesteśmy za rozkład śmiertelny, i że za wszystkich oddał On to ciało śmierci. Święty Atanazy zaznacza: „Słowo wiedziało, że zniszczenie w ludziach nie mogło być wstrzymane inaczej, niewątpliwie tylko przez śmierć. Śmierć Słowa jako nieśmiertelnego i Syna Ojca była niemożliwą. Z tego to powodu przyjmuje Ono na Siebie ciało, które mogłoby umrzeć, żeby, jako współuczestniczące w istnieniu Słowa, Które ponad wszystkimi, doprowadzić do śmierci za wszystkich, i żeby, w imię przebywającego w nim Słowa pozostawało niezniszczalne. Aby też, w końcu, we wszystkich powstrzymane zostało zniszczenie poprzez łaskę Zmartwychwstania”. „Toteż – kontynuuje filar Prawosławia – rozkład śmiertelny nie ma już żadnej władzy nad ludźmi, dzięki Słowu, które zamieszkało w ludziach za pośrednictwem jedyne go ciała [...] Bowi em zginąłby rodzaj ludzki, gdyby Władca i Zbawiciel wszystkich – Syn Boży – nie przyszedł położyć kresu śmierci [...] Bowi em Słowo, przez ofiarowanie własnego Swego ciała, przyniosło kres osądającemu nas prawu i odnowiło w nas załączek życia ofiarowując nadzieję Zmartwychwstania [...] Albowi em teraz nie umieramy jako

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Poślanije k Jewriejam*, 17, 3, [PG 63, 131].

² Tegoż autora, *Biesieda na Poślanije k Galatam*, 2, 8, [PG 61, 647].

³ Ignacy z Antiochii, św. męcz., *K Trallijcam*, rozdz. 2, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruksela 1988, s. 118.

osądzeni, ale jako mający się odrodzić oczekujemy powszechnego Zmartwychwstania”¹.

Oczywiście, Chrystus wziął na Siebie grzechy wszystkich i umarł za wszystkich², *stając się ze względu na nas przekleństwem* (Gal 3, 13), lecz Sam w Sobie pozostał bezgrzeszny. „I mimo tego, że stał się On grzechem, pozostał tym, czym był, to jest świętym z natury, jako Bóg”. A śmierć Jego świętego Ciała, dokonana przez „zabicie ciała”, była śmiercią „świętą i sakralną oraz przyjemną Bogu i Ojcu niczym wonne kadzidło”³.

Do tego, śmierć krzyżowa Chrystusa była absolutnie „wolna”, dobrowolna. Była wyrazem bezgranicznej miłości Boga do człowieka. Żadna wewnętrzna czy zewnętrzna konieczność, żadna siła nie zmuszała do ukrzyżowania (J 10, 16–18). Bogoczłowiek nie był ułomnym stworzeniem, które się i koniecznością wciągnięto na krzyż i które znalazło się w położeniu bez wyjścia. Jako Syn Boży, miał On moc, by w mgnieniu oka zniszczyć wszelką zewnętrzną siłę (Mt 26, 53) oraz błyskawicznie zniweczyć wszelki szatański przymus. Drogocenne Męki Chrystusa były całkowicie dobrowolne. Dwie pieśni naszej św. Cerkwi przepięknie to oddają. Pierwsza głosi: *Błogosłowiennuju nariekij Twoju Matier’, priszeł jesi na strast’ wolnym chotienijem, wozsijaw na Kriestie, wzsykati chotia Adama, głagola Angiełom: stradujtiesia Mnie, jako obrietiesia pogibszaja drachma; wsia mudrie ustroiwyj, Boże nasz, sława Tiebie*⁴ („Błogosławioną nazwano Twoją Matkę, poszedłeś na męki z własnej woli, jaśniejąc na Krzyżu, chcąc odzyskać

¹ Atanazy Wielki, św., *O wopłószczeniu Boga Słowa...*, 8, 9–10, [w:] *Tworieni-ja*, Siergijew Posad 1903, cz.1, s. 201–204.

² Tamże, s. 216.

³ Cyryl z Aleksandrii, św., *On Leviticus*, [PG 69, 549 D]; patrz również: Jan z Damaszku, priep, *Słowo na Wielikiju Subbotu*, 20, [PG 96, 617 BC]: „Stając się ze względu na nas przekleństwem, nie jest w istocie przekleństwem, lecz błogosławieństwem i oświęceniem, albowiem biorąc na Siebie nasze przekleństwo, za nas umarł na krzyżu i został pogrzebany”.

⁴ *Triod’ Cwietnaja. Subbota 7–j siednicy. Na utrienie: kafizma, bogorodiczen*. Wykorzystanie przez hymnografa porównania z drachmą, utraconą i odzyskaną ponownie (Adam, który zginął i ponownie zmartwychwstał), opiera się na znanej przypowieści Pańskiej (por. Łk 15, 8–10).

Adama, mówisz Aniołom: radujcie się ze Mną bowiem powróciła zgubiona drachma; chwała Ci Boże nasz, Który wszystko tak rozumnie urządziłeś!”). Inna pieśń głosi: *Sie widien byst’ żywot wsiech, Christos, powieszon woleju na drowie. I sija widiaszczi ziemia potrasiesia i mnogo swiatych wostasza jawie, tieliesa usopszych, i uzochranitielnica adowa pokolebasia*¹ („Oto widziane było życie wszystkich, Chrystus, powieszony dobrowolnie na drzewie. I widząc to, ziemia zadrżała i wielu świętych, i ciała zmarłych powstały i były widziane, a piekielne więzienie zachwiało się”).

Krzyżowa Śmierć Zbawiciela była „wolna” ponieważ w czystej naturze ludzkiej Bogoczłowieka, wolnej od grzechu pierworodnego, nie było śmierci jako wrodzonej konieczności. Śmierć była wrodzoną koniecznością naszych ciał, skalanych grzechem. Pan nasz umarł zaś dobrowolnie, z bezgranicznej miłości do nas – Jego stworzeń. Śmierć nie miała żadnej władzy nad całkowicie bezgrzesznym Chrystusem. Bogoczłowiek „odał ducha” na krzyżu z Własnej woli. Świadczyło o tym również pochylenie Jego głowy na Krzyżu. Wielebny Nikodem ze Świętej Góry pisze:

Gdy Bóstwo rozkazało śmierci przyjść w celu zaoszczędzenia, tzn. aby „znieść” „śmierć śmiercią, wtedy śmierć zbliżyła się słuchając Boskiego nakazu jak sługa” do Ukrzyżowanego, „jednakże z bojaźnią i drżeniem [...]. Wskazywało na to pochylenie głowy Chrystusa na krzyżu”, ponieważ „pochyleniem pozwolił On podejść bliżej śmierci, która to bała się opuścić swoje miejsce i zbliżyć się – jak wyjaśnia Atanazy Wielki”.

Pochylenie głowy Chrystusa nie było naturalne, lecz nadnaturalne i zadziwiające, toteż Ewangelista Jan nazywa je cudem, a nie właściwością natury, mówiąc: „I skłoniwszy głowę, oddał ducha” (J 19, 30). Ponieważ „inni ludzie w momencie agonii, gdy mają umrzeć (oddać ducha), nie pochylają głowy w dół – być może dlatego, że w ten sposób łatwiej jest duszy opuścić ciało, lecz dopiero gdy oddadzą ducha, głowa opada im w dół. Chrystus uczynił odwrotnie: najpierw opuścił głowę, a potem wyzionął ducha”, co jest niezwykle i zadziwiające. Dlatego św. Teofilakt Bułgarski powiedział: „Uczynił On na od-

¹ Tamże. *Niedziela o Samarianynie. Kanon, pieśń 9, tropar’ 1.*

wrót w porównaniu z nami; my najpierw umieramy, po czym opuszczamy głowę, On zaś najpierw pochylał głowę, a potem wyzionął ducha. Wszystko to świadczy o tym, że był On Panem śmierci i robił wszystko władczo”. Również Eufemiusz Zygabena powiedział: „Nie opuścił On głowy dlatego, że wyzionął ducha, jak to się dzieje z nami, lecz dlatego wyzionął ducha, ponieważ pochylał głowę”, abyśmy „wiedzieli że umarł wtedy, gdy Sam zechciał.

*I tak oto z Jego władzy, Jego święta dusza oddzieliła się od nieskalanego ciała*¹.

Ta dobrowolna śmierć jest śmiercią „Tego, Który Sam jest Życiem Wiecznym”, Który zaprawdę jest Zmartwychwstaniem i Życiem. Mowa idzie, oczywiście, o śmierci Człowieka, lecz w Istocie Słowa, wcielonego (Boga) Słowa. I dlatego mówimy o śmierci, która wskrzesza [...]. Być może byłoby bardziej prawidłowo powiedzieć, że Bóg umarł na krzyżu tylko w ludzkiej naturze (która była tożsama z naszą). Była to dobrowolna śmierć Jedynego, Który Sam był Życiem Wiecznym. Była to rzeczywiście ludzka śmierć, śmierć zgodna z ludzką naturą, a jednocześnie śmierć w hipostazie Słowa, Wcielonego Słowa, tzn. śmierć mająca na celu Zmartwychwstanie: *Mam przyjąć chrzest* (Łk 12, 50). „Była to śmierć na krzyżu i krew przelana, którą był ochrzczony Chrystus”, jak mówi św. Grzegorz z Nazjanzu (*Słowo* 37, 17). Ta śmierć na krzyżu, jako chrzest krwią, stanowiła najgłębszą istotę zbawiennej tajemnicy Krzyża².

Krzyż i śmierć Chrystusa były cierpieniem nie Bożej, lecz ludzkiej Jego natury. Boża natura była nieśmiertelna. Jedyne Jego ludzka natura „mogła zakosztować śmierci i cierpienia”. Lecz jako że Jezus był Bogiem i Człowiekiem, tzn. nosicielem dwóch natur w jednej postaci, a *communicatio idiomatum* (całość właściwości) tworzy jedną całość, to można mówić o śmierci nieśmiertelnego Słowa, o zabójstwie Boga itd³. Boża

¹ Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 387–388.

² G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδοξου θεολογιας*, Ateny 1973, s. 101–102.

³ Dlatego śpiewa się w Wielki Piątek: *Priiditie, christonosnii ludije, widim, chto sowieszcza Juda priedatiel wo swiaszczenniki biezzakonimi na Spasa*

natura przyswaja sobie cierpienia natury ludzkiej w Jedynej Osobie Chrystusa; nie odczuwa jednak w takim stopniu mąk i nie dzieli z nią śmierci, jako „natura beznamiętna i nieśmiertelna”¹. W tym duchu rozważa to św. Cyryl Jerozolimski mówiąc, że Zbawiciel świata, Ten, Który przyjął cierpienia na krzyżu, nie był „słabym człowiekiem” lecz „Bogiem, który przyjął ludzkie jestestwo”, biorąc na Siebie „ofiary męczeństwa”².

Zatem śmierć Zbawiciela stała się decydującym, druzgocącym ciosem dla śmierci i grzechu właśnie dlatego, że była to śmierć Wcielonego Boga Słowa, w Którym obecna była pełnia ludzkiej natury. Jako że była to śmierć Bogoczłowieka, miała Ona wielkie następstwa. Wcielony Jednorodzony Syn i Słowo Boga Ojca wypełnił na Golgocie „straszną i chwalebłą tajemnicę śmierci krzyżowej”. Toteż nauczał św. Bazyli Wielki: „Nie szukaj więc brata dla swojego odkupienia, lecz Tego, Który przewyższa Cię jestestwem (naturą), nie zwykłego człowieka lecz Bogoczłowieka Jezusa Chrystusa”³. Lub, jak to wyraził oświecony przez Świętego Ducha św. Grzegorz z Nazjanzu: aby uwolnić się od przekleństwa grzechu i wiecznej śmierci „potrzebowaliśmy Boga wcielonego i uśmierconego, abyśmy ożyli”⁴. Tak więc najodpowiedniej byłoby powiedzieć, że gwoli naszego zbawienia, na krzyżu „umarł” Bóg tylko w swej ludzkiej naturze, jednakowej z naszą⁵. Dlatego w Wielką Sobotę śpiewamy: *Użasnisia, bojajsia, niebo, i da podwizatsia osno-*

naszego. Dnieś powinna smierti biezsmiertnago Słowa sotworisza i Piłatu priedawsze, na miestie Łobniem raspiasza („Przyjdźcie, chrześcijanie, zobaczyć, co uczynił zdrajca Judasz i nieprawi kapłani Zbawicielowi naszemu. Dziś ma się śmierć nieśmiertelnego Słowa dokonać i po wydaniu Piłatowi, na miejscu zwanym czaszka, ukrzyżowanie”). [W:] *Triod' Posttnaja. Wielikij Piatok. Posledowanije czasooow, czas 6-j. Stichira samogłasna na „Sława i nynie”*.

¹ A. Teodorou, *To χαροποιου πευθοζ της Εκκλησιαζ*, Ateny 1974, s. 51.

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczeniya ogłasitielnyje i tajnowods-twiennyje*, Moskwa 1991, s. 179.

³ Bazyli Wielki, św., *Biesieda na psalom 49, 9*, [w:] *Tworienija*, cz. 1, s. 359.

⁴ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 45, 28*, [w:] *Tworienija*, cz.1, s. 680.

⁵ G. Florovski, protojerej, *Ανατομια προβληματων της πιστεωζ*, Tesaloniiki, 1977, s. 72.

wanija ziemi¹ („Ulękniście się, zadrzyjcie niebiosa i niech poruszą się posady ziemi”). Dlaczego? *Sie bo w miertwiecech wmienajetsia w wysnich Żywyj i wo grob mał strannoprijemletsia. Jegoże otrocy błagostowitie, swiaszczennicy wospojtie, ludije priewoznositie wo wsia wieki⁴* („Oto bowiem nieskończony Bóg, mieszkający w najwyższym miejscu nieba, poddany śmierci w ciele, pomieszczony został wśród zmarłych i pogrzebany w grobie, który nie był Jego. Bogostawcie Go więc, pacholęta, kapłani śpiewajcie Jego chwałę; niech wszyscy ludzie czczą Go teraz i na wieki wieków”).

Daje On życie ludziom i stworzeniu.

Bogocłowiek nie tylko „Siebie złożył jako okup za wszystkich” (por. 1 Tym 2, 6), aby uwolnić nas od śmierci. Stał się On z szatanem i odniósł na Krzyżu jedyne w swoim rodzaju zwycięstwo, raz na zawsze osłaniające cały rodzaj ludzki, aż do końca świata.

W następnym rozdziale będziemy mówić o tym jak Zwycięzca Chrystus zstąpił do piekła i ofiarował wolność zmarłym „od wieków”. Teraz przytoczymy tylko jedną zdumiewającą uwagę św. Jana Złotoustego, aby podkreślić całkowitą klęskę i zdruzgotanie śmierci oraz piekła. W „prawosławnej soterologii środek ciężkości odkupicielskiej mocy Krzyża pada nie tyle na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości i zdjęcie winy z przestępcy (człowieka), ile na zniszczenie śmierci i pozbawienie diabła mocy”². Toteż napełniony mądrością Bożą św. Jan Złotousty zauważa:

„Nie powiedziano (w Piśmie Świętym) – otworzył mościeżne bramy – ale:

*Połamał [...] bramy spiżowe
i żelazne zawory skruszył*

(Ps. 107, 16) – aby więzienie stało się bezużyteczne; nie zdjął zasuw, lecz *skruszył* je, by straż była bezsilna. Gdzie nie ma drzwi ani zasuw, tam nie da się utrzymać nikogo nawet, gdyby ktoś sam wszedł. A zatem Chrystus, pragnąc pokazać, że nad-

¹ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra*, kanon, pieśń 8, hirmos.

² A. Teodorou, *Εαρ ψυχων*, Ateny 1979, s. 57.

szedł koniec śmierci, skruszył jej spiżowe bramy. Prorok nazwał je spiżowymi nie dlatego, że były z metalu, lecz by pokazać okrucieństwo i nieubłagalność śmierci”. Mosiądz i żelazo symbolizują surowość i nieugiętość „rodzaj uparty, bezwstydnny i okrutny”¹.

Krzyż stojący na strasznej Gólgocie, miejscu wielkiej kosmicznej walki i zwycięstwa, wskazuje na to, że Chrystus „zniszczył” śmierć poprzez „ofiarowanie podobnego”² tzn. Przczystego Swojego Ciała, które odpowiadało tej ofierze. Krzyż obwieszcza, że drogocenne Cierpienia Zbawiciela chronią nas przed cierpieniami, a Jego śmierć przynosi nam nieśmiertelność³. Dlatego głosi hymnograf w Wielki Czwartek: *Na strast', wsiem suszczim iz Adama istocziwszuju besstrastije, Christie griadyj, drugom Twoim riekł jesi: s wami Paschi sieja priczastisija wożżetach. Jedinorodnago bo Mia ocziszczeniye Otiac w mir posłał jest'*⁴. To znaczy: „Chrystusie, Który umiłowałeś dusze, gdy z Własnej woli przyjąłeś na Siebie zbawienne Cierpienie, które było źródłem uwolnienia wszystkich ludzi od grzesznych namiętności, powiedziałaś Swoim przyjaciołom – umiłowanym uczniom: „Podczas tej ostatniej tajemniczej i duchowej paschy Mojego życia ziemskiego, chcę spożywać posiłek razem z wami, zanim zostanę ukrzyżowany i oddalę się od was (por. Łk 22, 15), ponieważ Bóg Ojciec zesłał na świat Mnie, Swego Jednorodzonego Syna, abym został złożony w ofierze w celu odkupienia całego świata i wybawienia od grzechu”.

Oprócz tego, Chrystus poprzez Swoją śmierć krzyżową ożywia wszystkich nas – ludzi. Przepiękna Pochwała z drugiego artykułu Obrządku grzebania Ciała Chrystusa wykorzystuje żywy i symboliczny obraz pelikana, aby wyrazić tę wielką prawdę: *Jakoże niejasyt' ujazwlen w riebra Twoja, Słowie,*

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda o kładbiszczu i o Kriestie*, [PG 49, 395]

² Atanazy Wielki, św., *O wopłoszczenii Boga Słowa*, [w:] *Tworienija*, cz. 1, 9, s. 202.

³ Atanazy Wielki. Św., *O jawlenii wo płoti Boga Słowa i protiv arian*, [w:] *Tworienija*, cz. 3, Siergijew Posad 1902, s. 255.

⁴ *Triod' Postnaja. Wielikij Czetwiereg na utrienie. Kanon, piesń 4, tropar' 1.*

*otroki Twoja umierszija ożywił jesi, iskapaw żywotnyje im toki*¹ („Tak jak pelikan zraniony w żebra, Ty, Słowo, młodzieńców Twoich zmarłych ożywiłeś, wypuszczając życiodajne strumienie”). Pelikan żywi się, jak wiadomo, między innymi węzami. I jego krew staje się cudownym „przeciwjadem”, który może uzdrowić jego potomstwo, gdy je ugryzie jadowita żmija. Krąży legenda, że pelikan dowiedziawszy się, że od ugryzienia żmii jego dzieciom grozi śmierć, decyduje się na krok, który ujawnia jego wielką miłość. Staje on nad bezbronnymi pisklętami i zaczyna wydziobywać sobie bok, dopóki z powstałej rany nie poleje się krew. Ta krew rodzica kapie do dziobów malutkich pelikanów. Pisklęta po przyjęciu krwi jako „przeciwjadu”, ponownie ożywają i zostają zbawione dzięki poświęceniu rodzica, który sprowadził je na świat, a teraz je odradza! To samo – jak mówi pobożny twórca Obrządku – stało się z nami dzięki śmierci krzyżowej Chrystusa. Tak jak ptak (pelikan) rozrywając dziobem swój bok i krwią ożywia pisklęta, tak Ty, Słowo Boże, ofiarowałeś życie nam; ludziom. Ponieważ ten starożytny wąż, zwierzchnik zła – diabeł, użądlił nas w Raju grzechem – swoim śmiercionośnym żądłem – i otruł nas (por. 1 Kor. 15, 56). Lecz oto Ty przelewasz w zatrute dusze Twoich dzieci – ludzi – Drogocenną Swoją Krew, która obficie wyciekła ze „źródeł życia”, życiodajnego żebra Twojego i Twoich świętych ran. I tak oto Krew „ożywiła nas”, ofiarowała nam życie! *Izlija jad zmij w słuchi Ewiny inogda* („Wlał truciznę śmiertelną wąż w uszy Ewy kiedyś”) – głosi jeden z troparionów Błogosławieństw – *Christos że na driewie kriestniem istoczył jest’ mirowi żyzni sładost*² („Chrystus zaś na drzewie krzyża wytoczył światu życia słodycz”). O ożywieniu człowieka przez Cierpienia Chrystusa mówią również inne pochwały Rytu pogrzebowego: *Umierszczwlena driewnie Adama zawistno, wozwodiszi w żywotu umierszczwlenijem Twoim, Nowyj, Spasie, wo płoti jawlejsia Adam*³. Oznacza to: „Zbawicielu mój, przyjąwszy ludzkie ciało i ukazując się światu jako Nowy Adam, swoją śmiercią wpro-

¹ *Triod’ Postnaja. Wielikij Subbota utra. Pochwały, 2.*

² *Oktoich. Głas 7. W Niedielu utra. Na liturgii. Błazenny, trop. 4.*

³ *Triod’ Postnaja. Wielikij Piatok wieczera; Wielikaja Subbota utra. Pochwały, 1.*

wadzasz do swego życia Adama, którego uśmiercił zawistny diabeł”. Inna pieśń mówi: *Probodajeszisia w riebra, i prigwozdajeszisia, Władyko, rukami, jazwuot riebra Ty iscelaja i niewozdierżanie ruk praotiec*¹. Co znaczy: „Zniżasz się do tego, Panie, aby bili Cię i przekłuwali włócznią Twoje święte żebro (por. J 19, 34) i aby przybili Twoje przeczyste ręce do Krzyża, lecz w ten sposób Swoją Drogocenna Krwią uzdrawiasz ranę i niewstrzeżliwość rąk naszych praojców, przez których do świata weszło zniszczenie i śmierć.”

W ten sposób „najczcigodniejszy” i „przenajświętszy” Krzyż Pański stał się „życionośnym szczepem” i „życiodajnym drzewem”² dla nas, którzy zakosztowaliśmy, wskutek naszej nierozwagi, zakazanego owocu w Rajskim ogrodzie, co było przyczyną pierwszego grzechu, który uśmiercił nas.

Dlatego miłująca Chrystusa dusza czci Krzyż Zbawiciela, nie uważając go za haniebną, ale za chwalebny: *Aszcze i jat był jesi, Christie, ot bezzakonnych mužej, no Ty mi jesi Bog, i nie postyżdusia; bijen był jesi po pleszczema, nie otmietajusia; na kriestie prigwozdien był jesi, i nie taju. Wostanijem Twoim chwalusia: smiert' bo Twoja żywot moj, wsiesilnie i czetowiekolubcze Gospodi, sława Tiebie*³ („Umęczony byłeś, Chrystusie, przez nieprawych mężów, lecz Tyś mi Bóg i nie wstydzę się; biczowany byłeś, nie przeczę; do krzyża zostałeś przygwożdżony, nie skrywam. Odrodzenie w Tobie wychwalam; śmierć bowiem Twoja, to życie me, chwala Tobie wszechpotężny, ludzi miłujący Boże”).

Oto dlaczego z jasną radością i niewypowiedzianym uniesieniem nasza Święta Cerkiew śpiewa w poniedziałek Tygodnia Wielkanocnego i w każdą niedzielę na prosty, niewyszukany i bardzo odważny ton (głas 3): *Twoim Kriestom, Christie Spasie, smierti dierżawa razruszisia i diawola prelest uprazdnisia. Rod że czetowieczeskij wieroju spasajemyj, piesn*

¹ Tamże, 2.

² Z pieśni Święta Podniesienia Czcigodnego i Życiotwórczego Krzyża Pańskiego, [w:] *Minieja*, wrzesień, 14.

³ *Oktoich. Głas 7. W Subbotu wieczera na wielicej wieczernie. Pierwaja stichira Anatolijewa.*

*Tiebie wsiegda prinosit*¹ („Krzyżem Twoim, Chrystusie Zbawicielu, mocarstwo śmierci i diabelskie olśnienie zostaną zniszczone. Rodzaj zaś ludzki, poprzez wiarę zbawiony, pieśń Tobie zawsze przynosi”).

Lecz poprzez krzyżową śmierć Zbawiciela ożywia się nie tylko człowiek – odnawia się i ożywia również całe stworzenie. Święty Grzegorz Teolog pisze, że przez Krzyżową Ofiarę Chrystusa „Oczyściła się nie cząstka wszechświata i nie na pewien czas, ale cały świat na zawsze”². Dalej z nieopisaną radością śledzi on odrodzenie przyrody, ale podkreśla, że wszystko to jest niczym w porównaniu z odrodzeniem człowieka. Pisze, że w czasie ukrzyżowania zdarzyło się wiele cudów – zaćmienie słońca, rozerwała się zasłona w świątyni, z żebra Chrystusa wyciekła krew i woda, popękały kamienie, otworzyło się wiele grobów i martwi zmartwychwstali, ale nic nie było równocenne naszemu zbawieniu. Kilka kropli Drogocennej Krwi Zbawiciela od nowa tworzy świat i staje się dla wszystkich ludzi jak podpuszczkowy zakwas; krople te zgęszczają nas jak zakwas przemieniający mleko w ser, zbierają i jednoczą w pewną wspólnotę tajemniczej miłości i nienaruszalnej duchowej więzi³. Tak oto ze znaków śmierci – przebitego włócznią żebra i ran na przeczystych nogach i rękach Bogocześnika – „popłynęły nieprzerwane fale życia wiecznego”⁴.

¹ *Triod' Cwietnaja. Poniedielnik Swietloj Siedminy wieczera. Stichira Woskriesienija Oktoicha*, troparion 1; także: *Oktoich. Głas 3. W Subbotu na wielicej wieczernie. Stichira woskriesna*, 1.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 45*, 13, [w:] *Sobranije tworienij*, t. 1, s. 669.

³ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 45*, 29, [w:] *Sobranije tworienij*, t. 1, s. 680: „Wiele byo w tym czasie cudów: Bóg krzyżowany, zaćmienie słońca [...] cuda podczas pogrzebu; czy ktoś wyśpiewa je godnie? Żaden z tych cudów nie jest jednak równy cudowi mojego zbawienia. Zaledwie kilka kropli krwi odnawia i odtwarza cały świat i dla wszystkich ludzi staje się tym samym, czym zakwas w mleku, zbierając i łącząc wszystko w jedno”.

⁴ A. Teodorou, *Exp ψυχῶν*, Ateny 1979, s. 58.

Ukrzyżowany był w miejscu, gdzie królowała śmierć.

Powszechne, zbawienne dla całego świata zwycięstwo nad śmiercią i piekłem, osiągnięte poprzez śmierć krzyżową Zbawiciela – przedstawia ikona Ukrzyżowania, zgodnie z prawosławnymi kanonami ikonografii. Podstawa krzyża zwykle ukazywana jest jako opuszczona w mroczną grootę pod kamiennym wzniesieniem Golgoty. W grocie znajduje się czaszka, na którą spływa Drogocenna Krew Ukrzyżowanego Chrystusa. To czaszka Adama, a grota jest piekłem.

Przedstawienie to nie jest owocem fantazji prawosławnego ikonografa. Sięga ono do bardzo starej tradycji, o której Orygenes mówi co następuje: „Co dotyczy Miejsca Czaszki (por. Mt 27, 33), to doszły mnie słuchy, że u Żydów istnieje legenda, jakoby został tam pogrzebany Adam. A ponieważ *tak, jak na skutek łączności z Adamem wszyscy umierają* (1 Kor 15, 22) i Adam zmartwychwstał poprzez śmierć Chrystusa, *tak samo dzięki łączności z Chrystusem wszyscy zostaną ożywieni*”¹. Tradycję tę przyjmuje również arcypasterz Bazyli Wielki, który pisze: „Chrystus, odnalazłszy zaczątki śmierci ludzkiej – przyjął cierpienia na tzw. miejscu Czaszki. Został tam ukrzyżowany, aby na miejscu, gdzie miało początek zniszczenie człowieka, rozpoczęło się nowe życie Królestwa Niebieskiego. I o ile śmierć *nabrała mocy przez Adama*, to została ona pozbawiona sił i zwyciężona poprzez śmierć Chrystusa”². Do tej starej tradycji nawiązuje także św. Jan Złotousty pisząc, że niektórzy mówią, jakoby Adam po śmierci został pochowany w Miejscu Czaszki³. Toteż Jezus wznosił Krzyż, „znak zwycięstwa, w tym samym miejscu gdzie królowała śmierć”⁴. „Bóg rozporządził tak – jak pisze komentator Pisma Świętego Eufe-

¹ Orygenes, *On Matthew*, 551, II, III, [ΒΕΡΕΣ 14, 39 (4–7, 21–25)].

² Bazyli Wielki, św., *Tolkowanie na Kn. Isaii*, [w:] *Tworienija*, cz. 2, Siergiejew Posad 1900, s. 158.

³ Święty Epifaniusz. Cypryjski mówi, że skoro znaleziono tu czaszkę pierwszego człowieka i tu pochowano jego szczątki, dlatego miejsce to otrzymało nazwę „Miejsca Czaszki”.

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Ewangelije ot Joanna*, 85, 1, [PG 59, 459].

miusz Zygabena – aby tam, gdzie stary Adam został dotknięty przez śmierć, stanął znak zwycięstwa nad śmiercią Nowego Adama”, tzn. Zbawiciela naszego, Chrystusa. Tym znakiem zwycięstwa jest Krzyż. Czy też, jak pisze błogosławiony Augustyn, „ażeby stanął lekarz tam, gdzie leżał był chory”¹.

Lecz Życiodajne Drzewo było nie tylko symbolem zwycięstwa i triumfu nad diabłem, grzechem i śmiercią, nie tylko „miara sprawiedliwą”². Było też „otwarcie wieczności: stało pomiędzy (dwoma łotrami) jako symbol związku między Królestwem i piekłem”³. Prócz tego Krzyż to znak chwały. Jak pisze znany rosyjski teolog, ojciec G. Florovski, „prawosławna teologia jest głównie *teologią chwały*, ponieważ jest to przede wszystkim *teologia Krzyża*. Ten zaś Krzyż jest właśnie znakiem chwały. Krzyż rozpatrywany jest nie tyle jako szczyt pokory Chrystusa, ale jak Objawienie Bożej mocy i chwały”. Zbawiciel, zaraz po odejściu Judasza, który miał Go sprzedać, wypowiedział bardzo ważne słowa:

– *Teraz Syn Człowieczy został uwielbiony i Bóg został uwielbiony w Nim* (J 13, 31). Zatem śmierć krzyżowa Chrystusa, dzięki której powinna zostać zniszczona nasza śmierć, była nie tylko skrajnym poniżeniem się Bogoczłowieka, ale i chwałą. Było to bowiem zwycięstwo i triumf nad siłami szatana. Było to uwolnienie nas, ludzi, od grzechu i śmierci i nasze pojednanie z Bogiem Ojcem. To właśnie wyznajemy w każdą niedzielę w przepięknej pieśni *Woskriesienije Christowo widiewsze*, którą śpiewa się zaraz po Ewangelii na jutrzni. Mówi się w niej: *Sie, bo priidie Kriestom radost wsiemu miru*. („Raduje się cały świat bo śmierć Zbawiciela na Krzyżu była pojawieniem się życia”). Dzieło stworzenia człowieka „dopełniło się na Krzyżu”. Według mających Boga w sercu ojców, śmierć krzyżowa Chry-

¹ Patrz: P.N. Trempela, *Υπομνημα εις το κατα Ματθαιου*, Ateny 1979, s. 490.

² *Posredie dvoju razbojniku, mierilo prawiednoje obrietiesia Kriest Twój: owomu ubo nizwodimu wo ad tiagotuju chulenija, drugomu że, legczaszczusia ot priegrieszenij k poznaniu bogostowija. Christie Boże, sława Tiebie* („Krzyż Twój miarą sprawiedliwą między dwoma zbójcami; tego sprowadzi do piekła ciężarem bluźnierstwa, drugiemu zaś poznaniem Boga ujmie ciężaru grzechu. Gloria”. [W:] *Posledowanije 9-go czasu*.

³ P. Evdokimov, *Η Παλλη με του Θεου*, Tesaloniki 1970, s. 114.

stusa była nie tylko śmiercią niewinnego i nieskalanego, „nie po prostu znakiem pokory i cierpliwości i nie zwyczajnym przejawem ludzkiego posłuszeństwa, lecz – przede wszystkim śmiercią – Wcielonego Boga, Objawieniem władzy Chrystusowej”¹.

Złotousty ojciec przepięknie wyraził tę prawdę. „Widoczne są – powiada – gwoździe i krzyż. Lecz sam ten Krzyż [...] jest symbolem Królestwa. Dlatego nazywam Go Królem, gdy widzę jak krzyżują Go, bo powinnością króla jest umrzeć za podwładnych”².

Krzyż Pański jest też „pieczęcią zbawienia”, znakiem zwycięstwa i siły, „siły zwycięstwa” nad śmiercią. Nasza Święta Cerkiew czci Drogocenny Krzyż Chrystusa ponieważ na nim Bogoczłowiek odniósł jedyne w swoim rodzaju zwycięstwo i niepowtarzalny triumf. Ponieważ Krzyż to symbol nowego życia, symbol niezniszczalności. Dlatego śpiewamy: *Jakoże żył twari, Twój Kriest przedleżaszczij wsielennaja cełujet, Gospodii...*³ („Jako życie stworzenia Twój Krzyż ofiarny cały świat całuje, Panie”). Zatem Życionośny Krzyż czy też, dokładniej, Drogocenna męka Chrystusa na Krzyżu – to znak „pieczęci” naszego zbawienia, a zarazem znak chwały Bogoczłowieka.

I z tego punktu widzenia prawosławna ikonografia tego wątku, która powstała, by pomóc wierzącemu w uświadomieniu sobie tych wielkich prawd, znowu jest wiarygodna. Jak wiadomo, niecni oprawcy Chrystusa, dążąc do wyśmiania Go i poniżenia, powiesili na Krzyżu napis I. N. C. I., tzn. *Jezus Nazarejczyk król żydowski* (J 19, 19); zaś prawosławny ikonograf umieszcza na Krzyżu inny napis: „Król Chwały”!

„Przez śmierć staliśmy się nieśmiertelni”

Wiele pieśni Cerkwi Prawosławnej przedstawia wolność od śmierci i nowe życie, ofiarowane nam przez krzyżową śmierć Chrystusa. Zwróćmy uwagę, na dwie pieśni z *Rytu odej-*

¹ G. Florovski, *To σῶμα του ξῆστοζ Χριστου*, Tesaloniki, 1972, s. 120–121.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda o Kriestie i razbojnikie*, 1, 3, [PG 49, 403].

³ *Triod' Postnaja. Wo wtornik 4-j siedminy. Na utrienie. Siedalen posle trietiego stichosłowija*.

ścia mnichów, które obrazowo wyrażają tę prawdę. Jedna głosi: *Carski mnie podpisał jesi oswożdzenije, szary czerwlenymi piersty Twoja okrowawiw, Władyko, i obagriw Twojeju krowiju. I nynie Tia wieroju molim, z pierworodnymi Twoimi priczti, i prawiednych Twoich radosti spodobi utucziti, przsedszego k Tiebie, Błagoutrobnomu*¹ („Królewski mi podpisałeś akt wyzwolenia, lakiem czerwonym pieczęcie Twoje okrwawiwszy, Władyko, i udzielając purpury twoją krwią. A teraz z wiarą Ciebie prosimy, byś do pierworodnych twoich zaliczył i uczynił godnym sprawiedliwych Twoich radości brata naszego, przychodzącego do Ciebie, Błogosławionego”).

Inny troparion śpiewany jest gdy szczątki złożono do grobu i kapłan, wzięwszy garść ziemi, posypuje nią zmarłego na kształt krzyża, mówiąc: *Gospodnia ziemia i ispołnienije jeja* („Ziemia Pana i dopełnienie Słowa”). Czyniąc w podobny sposób znak krzyża olejem, kapłan wypowiada słowa: *Obrazom Kriesta Twojego, Czełowiekolubcze, smiert' umiertwisia, i ad plenisia, i driewle umierszii wostawsze, piesń Tiebie prinieso-sza.*

*Tiemże wopijem Ti, Christie Boże: priestawłyszegosia ot nas upokoj, idieże wsiech jest' wiesielaszczichsia żyliszcze w Tiebie, jeże sławiti Twoje Bożestwo*² („Obrazem Krzyża Twojego, Miłujący ludzi, śmierć zostanie zniszczona, piekło zniewolone, a ci, co dawno już zmarli, powstawszy, pieśń do Ciebie wzniosą. Tako i my wołamy do Ciebie, Chryste Boże: odchodzącemu od nas daj pokój, bo wszak wszystkich radujących się mieszkaniu znajduje się w Tobie. Chwała Boskości Twojej!”).

Dar nieśmiertelności i niezniszczalności, który ofiarował nam Zbawiciel przez Swoją krzyżową śmierć jest ważnym powodem do radości dla Prawosławnej Cerkwi, świętującej Zmartwychwstanie. Dlatego śpiewamy: *Sdielaw i pokazaw nas „nowyja wmiesto wietchich, wmiesto że tlennych nietlennyja Kriestom Twoim, Christie*”. *Ty powieleł nam w dalniejszym żyt' dostojno „wo obnowlenii żyzni”* (por. Rz 6, 4; 7, 6)³ – („Uczy-niłeś i pokazałeś nas nowymi zamiast starymi, niezniszczalnymi

¹ *Triebnik*, Siergijew Posad 1992, L. 120 (ob).

² *Triebnik*, Siergijew Posad 1992, L. 125.

³ *Triod' Cwietnaja. W Fominu Niedielu na utrienie. Kanon, piesń 3, tropar' 1.*

zamiast zniszczalnych Krzyżem Twoim, Chryste. I przykazałeś nam, abyśmy [...] i my postępowali według zasad nowego życia”). A w innej pieśni: *Wospriim mienie radi jeże po mnie raspiatije, i spasajeszi mia, w stawu wwodoszi mia, Izbawitielu moj, sława Tiebie*¹ („Przyjmujesz mnie gwoli mnie Ukrzyżowany i ratujesz mnie, wprowadzasz do chwały, Zbawicielu mój, chwała Tobie”).

Uroczysty ton wyżej wymienionych pieśni, zarówno *Rytu pogrzebania* jak i *Kwietnej Triody*, jest przejawem niewysłowionej radości, którą odczuwa nasza dusza z powodu zniszczenia śmierci przez Ukrzyżowanego. Ponieważ, jak utwierdza św. Apostoł, Bogocząłowiek przyszedł po to, *aby przez śmierć pozbawić mocy tego, który rządził śmiercią, mianowicie diabła, i aby uwolnić wszystkich, którzy w lęku przed śmiercią przez całe życie byli skazani na niewolę* – bojąc się stracić życie i poddać się pośmiertnej karze (Hbr 2, 14–15). Dlatego powinniśmy pamiętać, że zbawienie, ofiarowane nam przez Odkupiciela, to „nie tylko odpuszczenie win grzesznikowi. To nie tylko jego *pojednanie* z Bogiem. Zbawienie, to odsunięcie i likwidacja grzechu, uwolnienie człowieka od grzechu i śmierci. Zbawienie dokonało się w pełni na Krzyżu, *przez Jego Krew przelaną na krzyżu*. Nie tylko przez Męki na Krzyżu, lecz i przez śmierć na Krzyżu (por. Kol 1, 20; Dz 20, 28; Rz 5, 9; Ef 1, 7). W ten sposób śmierć została zlikwidowana”² i zwyciężona ostatecznie.

Święty Jan Złotousty, komentując przytoczone powyżej słowa Apostoła z *Listu do Hebrajczyków* zauważa: „Wyraża tu on (Apostoł) tę zadziwiającą (rzecz), że czym diabeł zwyciężał, tym i sam został zwyciężony”. A to, co było w jego rękach mocną bronią przeciw wszechświatu – śmierć – Chrystus wykorzystał aby „razić go” i pokonać ostatecznie. To właśnie „oznacza wielką moc Zwycięzcy. Czy dostrzegasz jakie dobro przyniosła śmierć Zbawiciela?”³

¹ Tamże, *W piątek Priepołowienija na utrienie*. Na „Chwalitiech”, stichira 1.

² G. Florovski, protojerej, *Ανατομία προβληματων της πιστεως*, Tesaloniiki, 1977, s. 61.

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posł. k Jewriejam*, s. 43.

Wielce godne uwagi są te paralele i przeciwstawienia, które wykorzystali mający Boga w sercu Ojcowie i święci hymnografowie naszej Cerkwi, aby uwydatnić zwycięstwo grzechu w Adamie i porażkę grzechu w Nowym Adamie – Chrystusie. Wielbny Symeon Nowy Teolog pisze: „Tak jak z powodu nieposłuszeństwa praojca Adama na rodzaj ludzki spadła klątwa, za nią zniszczenie [...] a za zniszczeniem śmierć, tak posłuszeństwo drugiego Adama w miejsce klątwy sprowadziło na rodzaj ludzki błogosławieństwo, a za nim niezniszczalność [...] Za niezniszczalnością nieśmiertelność, za nieśmiertelnością życie podobne do pierwszego, otrzymanego od Boga, i razem z Bogiem”¹. W Świętym i Wielkim Tygodniu śpiewamy: *Razbojnika błagorazumnago wo jedinom czasie rajewi spodobił jesi, Gospodu, i mienie driewom kriestnym proswieti i spasi mia*² („Sprawiłeś, Panie, w tej jednej godzinie, by łotr rozumny stał się godnym raju. Oświeć i mnie drzewem krzyża i uczynj godnym zbawienia”). *So złodiejem jako złodiej, Christie, mienilsia jesi, opravdaja nas wsiech ot złodiejstwa driewniago zapinatiela*³ („Ze złoczyńcą, za złoczyńcę wzięto Ciebie, Chryste, gdy usprawiedliwiłeś nas wszystkich po przestępstwie starodawnego błędzącego”). *Na Tia miecz obnażysia, Christie, i miecz kriepkago ubo prietuplajetsia, i iecz że obraszczajetsia Edemskij*⁴ („Na Ciebie, Chryste, miecz obnażono i miecz silnego kiedyś stępił się, a miecz ognisty Cherubów z Edenu został odwrócony”). Wejście do Nowego Królestwa jest więc teraz otwarte i dostępne dla wszystkich. Krzyż jawi się jako potężna broń, na której „stępiły się miecze potężnych”, jako światło „wszechmocnego działania i woli Świętej Trójcy”⁵.

Zwróćmy także uwagę na wspaniałe porównanie, którego użył św. Jan Złotousty. Ten wielki ojciec naszej Cerkwi mówi: „Czy widzisz to dziwne zwycięstwo? Czy widzisz działanie

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowa*, Moskwa 1892 (wyd. 1), s. 252.

² *Triod' Postnaja. W Wielikij Czetwertok wieczera. Posledowanije Strastiej. Eksapostilarij.*

³ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Pochwały*, 1.

⁴ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Pochwały*, 1.

⁵ A. Teodorou, *To charopoioiu pεvθoζ tηζ Eκκλησιας*, Ateny 1974, s. 93.

Krzyża? Czy powiedzieć ci coś innego, jeszcze bardziej zadziwiającego? Poznaj sposób zwycięstwa, a to zadziwi cię jeszcze bardziej. Czym diabeł zwyciężył, tym też pokonał go Chrystus; biorąc jego broń, zwyciężył go nią, a w jaki sposób – posłuchaj. Panna, drzewo i śmierć były znakami naszej klęski. Panną była Ewa, jako że wtedy nie знаła jeszcze męża; drzewem było drzewo w Raju; Adam zaś został ukarany śmiercią. Lecz oto ponownie i panna, i drzewo, i śmierć – te znamiona klęski – stały się znakami zwycięstwa. Zamiast Ewy – Maria, zamiast drzewa poznania dobra i zła – drzewo Krzyża, zamiast śmierci Adama – śmierć Chrystusa. Czy dostrzegasz, że czym diabeł zwyciężył, tym i sam został zwyciężony? Z powodu drzewa diabeł raził Adama, Krzyżem pokonał diabła Chrystus; to drzewo strąciło do piekła i ono też tych, co odeszli, wyciągnęło stamtąd [...] Na tę śmierć skazano tych, którzy żyć będą po niej. Ta sama śmierć wskrzesiła również tych, którzy żyli przed nią”.

I przepełniony zdziwieniem św. Złotousty wykrzykuje: „Przez śmierć staliśmy się nieśmiertelni”; takie jest działanie Krzyża. Czy poznałeś zwycięstwo? Czy poznałeś sposób zwycięstwa? Dowiesz się więc jak łatwo (dla nas) dokonano się to. Nie pobrudziliśmy broni krwią, nie staliśmy w szeregu, nie zadano nam ran i nie widzieliśmy bitwy, a zwycięstwo otrzymaliśmy; poświęcał się Pan, a wieniec jest dla nas. Zatem, jeśli to zwycięstwo stało się również naszym, to my wszyscy, na podobieństwo żołnierzy, zaśpiewajmy teraz zwycięską pieśń, wychwalając Pana:

Zwycięstwo pochłonęło śmierć.

Gdzież jest zwycięstwo twe, o śmierci?

Gdzie jest, o śmierci, twe żądło?

(1 Kor 15, 54–55)¹

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda o kładbiszcze i o kriestie...*, [PG 49, 396]; patrz też: *Słowo wo Św. Paschu*, 2, [PG 52, 768].

ZSTĄPIENIE CHRYSYTA DO PIEKŁA

Zwycięstwo swoim zasięgiem obejmuje również piekło

Zwycięstwo Bogocłowieka nad śmiercią i piekłem rozpoczęło się w chwili, gdy wrogowie uważali, że zwyciężyli Go i starli z oblicza ziemi. Wspólnicy mordercy ludzi – diabła – ... *zabezpieczyli grób, pieczętując kamień i ustawiając straż* (Mt 27, 66). Od tej chwili zwycięstwo, które Chrystus odniósł na Krzyżu, rozciągnęło się również na piekło. W Cerkwi Prawosławnej Wielki Piątek jest bez wątpienia dniem cierpienia, dniem pełnego szacunku milczenia wobec Boga. Chrystus przebywa w grobie. Dlatego Cerkiew w tym dniu nie odprawia św. Liturgii, lecz od wieczora Wielkiego Piątku rozpoczyna się, według słów św. Ambrożego, błogosławiona Sobota: *Subbota jest' priebłagostowiennaja, w niejże Christos, usnuw, woskriesniet tridniewien*¹ („Sobota jest błogosławioną, w niej Chrystus, usnąwszy, zmartwychwstanie po trzech dniach”). Zatem Sobota jest najbardziej błogosławiona, to dzień zaprawdę wielkiego święta, ponieważ w dniu Zmartwychwstania Chrystus, który zasnął snem śmiertelnym, zmartwychwstanie gdy upłyną trzy dni, które spędził w grobie.

Grzech, jak już powiedzieliśmy, był matką–karmicielką śmierci. I jeśli znalazłby się ktoś zupełnie bez grzechu, to śmierć nie mogłaby utrzymać go w swoich więzach². W ten sposób moc grzechu zostałaby zniszczona. Właśnie tego doko-

¹ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kondak po 6-j piesni kanona.*

² Jan Złotousty, św., *O tom, czto nikomu nie dołżno otczaiwatsia...*, 3, [PG 51, 367]: „Swoistym, charakterystycznym pokarmem śmierci jest grzeszna natura – stąd śmierć się wzięła, tym została wzmocniona, tym się też i żywi”. Patrz również tegoż autora, *Biesiedy na Posł. k Rim.*, 10, 4, [PG 60, 479].

nał Przczysty, Nieskalany i Święty Zbawiciel Chrystus, nasz Pan,

[...] „który nie dopuścił się grzechu,
ani fałsz nie znalazł się w Jego ustach”

(1 P 2, 22), który zerwał więzy grzechu–śmierci i uczynił z człowieka, zwyciężonego przez grzech i sprzedanego śmierci – świętującego zwycięzcę.

Chrystus, dobrowolnie przyjmując haniebną śmierć na Krzyżu, przyjął ją jako chwalebny pogromca śmierci. Szedł On na Golgotę, „niosąc Krzyż jak znak zwycięstwa nad panowaniem śmierci” – dokładnie tak, jak czynią to zwycięzcy, niósł na ramionach symbol zwycięstwa – Krzyż¹. Przyjął ukrzyżowanie, aby przez Swoją śmierć pozbawić siły tego, który rządził śmiercią, mianowicie diabła (Hbr 2, 14). Chrystus, jak mówi św. Cyryl Aleksandryjski, przyjął śmierć rozmyślnie, aby położyć kres panowaniu śmierci².

Zbawiciel umarł i Jego przenajświętsza dusza oddzieliła się od przczystego ciała i zstąpiła do piekła. Nieżywe ciało zabrali Józef, poważany członek judejskiego sanhedrynu oraz Nikodem (Mk 15, 43; J 19, 38–39) i pogrzebali ciało w „nowym grobie”. Od tej właśnie chwili zaczyna dokonywać się Sakrament naszego zmartwychwstania. Bowiem poprzez ciało Chrystusa zostały zniesione prawa rozkładu, a śmierć stała się bezsilna.

Pogrzebanie ciała Chrystusa to zdarzenie, które zdumiało zastępy anielskie. Tę niezmierną tajemnicę próbuje przedstawić święty twórca hymnów we wspaniałej pieśni: *Użasoszasia licy angielstii, zriaszczze Siediaszczego w niedriech Otczich, kako wo grob połagajetsia jako miertw Biessmiertnyj...*³ („Prze-razily się oblicza anielskie gdy ujrzały, Siedzącego w łonie Ojca, jak zostaje złożony do grobu niby martwy Nieśmiertelny”). Tak, to On, w otoczeniu zastępów anielskich, w piekle razem ze zmarłymi, świętującymi z powodu radości szybkiego uwolnie-

¹ Tegoż autora, *Biesiedy na Ewangelije ot Joanna*, 85, 1, [PG 59, 459].

² Cyryl z Aleksandrii, św., *O poklonienii i służenii w duchie i istinie*, rozdz. 11, [w:] *Tworienija*, cz. 2, Moskwa 1882, s. 293: „Chrystus umyślnie poddał się śmierci”.

³ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Siedalen na „Stawa i nynie”*.

nia – wychwalany i wysławiany jako Stwórca i Pan całego świata widzialnego i niewidzialnego.

Po oddzieleniu się od duszy, ciało Chrystusa naturalną kolejną rzeczy powinno ulec rozkładowi i zniszczeniu. Ono jednak pozostało całe i nienaruszone. Zostało całkowicie nieuszkodzone, tak jak przepowiedział to starotestamentowy piewca psalmów, a później potwierdzili Apostołowie Piotr i Paweł:

*Nie wydasz mnie bowiem Szeolowi,
nie dopuścisz, by wierny Twój czciciel*

doznał skażenia

(Ps 16, 10; Dz 2, 31; 13, 35–37). Inaczej stać się nie mogło, ponieważ „przezyste ciało Chrystusa wolne było od śmierci, na którą przez grzech i nieposłuszeństwo skazana została natura pierwszego człowieka. Śmierć Zbawiciela była całkowicie realna, lecz był to raczej sen”¹. Dlatego śpiewamy: *Plotiju usnuw, jako miertw, Cariu i Gospodu, tridniewien woskriesien jest*² („Ciałem usnąłeś, niczym martwy, Królu i Panie, po trzech dniach zmartwychwstałeś”). Lub w myśl przepięknych słów piewcy, św. Jana Damasceńskiego: *Togda son smiert pokazasia czetowieczeskaja*³ („Wtedy snem wydała się śmierć ludzka”).

Przenajświętszego i przezystego ciała Chrystusa nie dotknął rozkład, który był dla Niego niemożliwy; pozostało ono całkowicie nietknięte, ponieważ, jak dopowiemy później, było zjednoczone z Bóstwem. Mówi św. Atanazy Wielki: „Mimo, że ciało umarło dla odkupienia wszystkich, nie dotknął go jednak rozkład i zmartwychwstało w nienaruszonym stanie, ponieważ było ciałem nie kogoś, a samego Życia”⁴. Chrystus, Sam będąc Życiem, nie podlegał śmierci. Tę zbawienną prawdę podkreśla

¹ G. Florovski, protojerej, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniiki, 1977, s. 86.

² *Triod' Cwietnaja. Woskriesienije Gospodnie (Pascha). Eksamostilarij samogłasien*: „Ciałem usnąłeś, niczym martwy, Królu i Panie, po trzech dniach zmartwychwstałeś, ratując Adama od rozkładu, i zniszczyłeś śmierć. Pascha nieprzemijająca jest zbawieniem świata”.

³ *Triebnik. Posledowanije miertwiennoje nad skonczawszimsia swiaszczennikom. Stichiry samogłasny Damaskina*, rozdz. 1, troparion 2, Moskwa 1956, L. 179.

⁴ Atanazy Wielki, św., *O wopłosczeniu Boga Słowa...*, 21, [w:] *Tworienija*, cz. 1, s. 219.

również św. Grzegorz z Nyssy, pisząc, że Bogocząłowiek poprzez śmierć „przerywa działalność zniszczenia; na tym polega zagłada śmierci – sprawić, by zniszczenie nie działało”. Albowiem przez życiodajną naturę Chrystusa rozkład zostaje zniszczony. „W ten oto sposób Jezus i poddaje się śmierci, i śmierć nie panuje nad Nim”¹. Brat św. Grzegorza, św. Bazyl Wielki, dodaje: „Śmierć została całkowicie zniszczona i pochłonięta przez Bóstwo”².

O tym, że rozkład w ogóle nie dotnął świętego ciała Chrystusa Zbawiciela, śpiewa w przepięknych pieśniach nasza Święta Cerkiew: *Mironosicam ženam, pri grobie priedstaw, Angiel wopijaszcze: mira miertwym sut' priliczna, Christos ze istlenija jawiłsia czužd'*³ („Przed niewiastami niosącymi wonne oleje stanął u grobu Anioł śpiewając: wonne olejki przeznaczone są dla martwych, dla Chrystusa zniszczenie jest obce”). Jeden z troparionów Kanonu Wielkiej Soboty głosi: *Smiertiju smiertnoje, pogribienikiem tlennoje prietagajesz, nietlenno tworisz bo, bogolepno biessmiertno tworia prijatije. Płot' bo Twoja istlenija nie widie, Władyko, niże dusza twoja wo adie stranolepno ostawlena byst'*⁴ („Śmiercią śmiertelne, pogrzebaniem zniszczalne przemieniasz, niezniszczalnym bowiem je czynisz, wspaniale nieśmiertelne czyniąc przyjęcie. Ciało bowiem Twoje zniszczenia nie doznało, Panie, ani dusza Twoja w piekle”. To samo wyznajemy i w innej pieśni: *Wo grobie ze istlenija nie*

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Oprowierżenie mniemij Apollinarija*, [w:] *Tworienija*, cz. 7, Moskwa 1868, s. 88–89.

² Bazyl Wielki, św., *Postanije 261*, [w:] *Tworienija*, cz. 7, Siergijew Posad 1902, s. 208.

³ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Tropar' na „Bog Gospod”*.

⁴ *Triod' Postnaja. Kanon, piesń 5, tropar' 2*. Święty Nikodem Hagioryta, komentując słowa „nieśmiertelne czyniąc przyjęcie”, zauważa: „Bez względu na to, co nieśmiertelnym się stało, przede wszystkim ciało Pańskie, a nie dusza, bo dusza i tak jest nieśmiertelna, to jednak przy określeniu *przyjęcie (prijatije)* – chodzi jednak i o nią. Bowiem w niektórych przypadkach, przy posługiwaniu się synekdochą, mówiąc *ciało*, ma się na myśli całego człowieka, także mówiąc *dusza*. Można powiedzieć tym niemniej, że przy określeniu *przyjęcie* – chodzi przede wszystkim o ciało Chrystusa”. [W:] Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρονιου*, Wenecja 1836, s. 393.

*widie swiatoje tieło Izbawitiela dusz naszich*¹ („W grobie zniszczenie nie dotknęło świętego ciała Zbawiciela dusz naszych”). Dalej zapoznamy się głębiej z tą dodającą nadziei i zbawienną prawdą.

Zstąpienie Chrystusa do piekła.

Nauka Prawosławnej Cerkwi o zbawiennym zejściu Jezusa do piekła opiera się głównie na dwóch znamienych fragmentach z Nowego Testamentu, których autorem jest Apostoł Piotr.

Apostoł Piotr w kazaniu, po zstąpieniu Świętego Ducha, zwrócił uwagę na to, że śmierć nie mogła zatrzymać Chrystusa. Wychodząc z werseu psalmu:

*Nie wydasz mnie bowiem Szeolowi,
nie dopuścisz, by wierny Twój czciciel*

doznał skażenia

(Ps 16, 10), św. Piotr naucza, że te słowa Dawida dotyczą Jezusa, „ponieważ Jezus to Ten, Który duszą zstąpił do piekła, lecz nie pozostała ona w nim ani ciała Jego nie dotknęło zniszczenie” (por. Dz 2, 24; 27–37). W innym fragmencie Apostoł uczy, że Chrystus przez Swoją Krzyżową Śmierć zbawił wszystkich ludzi, zarówno żywych jak i zmarłych. Święty Piotr sądzi, że czytelnicy jego listu wiedzą o zstąpieniu Jezusa do piekła jak o prawdzie, w którą wszyscy wierzyli i którą wyznawali. Zaznacza tylko, że Chrystus, *poniósłszy śmierć jako człowiek, został wskrzeszony do życia przez Ducha, mocą którego poszedł też głosić naukę duchom [uwięzionym] w otchłani* (1 P 3, 18–19).

W jeszcze innym fragmencie tego listu natchniony mądrością Bożą Apostoł powtarza i uzupełnia wyżej wymienioną prawdę. Mówiąc o przyszłym Sądzie i odpowiedzi, którą damy podczas Powtórnego Przyjścia przed tronem Sędziego, ap. Piotr dodaje, że właśnie dlatego zwiastowano zmarłym, znajdującym się do Przyjścia Chrystusa w piekle, *aby oni – skazani wprawdzie na śmierć wszyscy w ciele jako ludzie [żyjący na ziemi] –*

¹ *Oktoich. Głas 8. W subbotu wieczera. Stichiry na stichownie, 2.*

żyli jednak duchem po Bożemu (1 P 4, 6). Teraz, po Radosnej Nowinie Chrystusa, ożywieni nadnaturalnym Życiem Bożym.

Apostoł Paweł również mówił, że Chrystus, *którego Bóg wskrzesił z martwych nie uległ rozkładowi* (Dz 13, 37), i w pierw *zstąpił na niskości ziemskie* (Ef 4, 9). To *zstąpił*, jak uważają niektórzy komentatorzy, dotyczy zstąpienia Chrystusa do piekła, które umiejscawia się w „niskościach ziemskich”. W innym fragmencie św. Paweł wyraża się jeszcze jaśniej, mówiąc, że *Chrystus dlatego umarł i powrócił do życia, aby być Panem żywych i umarłych* (Rz 14, 9). W jeszcze innym miejscu ap. Paweł powtarza triumfalnie słowa proroka o tym, że śmierć została „unicestwiona na wieki” (por. Iz 25, 8), zatem możemy powtórzyć za prorokiem Ozeaszem:

Gdzież jest zwycięstwo twe, o śmierci?

Gdzie jest, o śmierci, twe żądło?

(1 Kor 15, 55; por. Oz 13, 14; LXX). Gdzie jest, o śmierci, grzech – twoje jadowite żądło, którym zraniłaś i otrułaś człowieka? Gdzie jest, o piekło, twoje krótkotrwałe zwycięstwo? Śmierć nie ma więcej żądań. Podziękujmy zatem Bogu, Który ofiarował nam zwycięstwo nad śmiercią poprzez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tych słów nie powtarzamy tak zwyczajnie, lecz włączamy je w Słowo Paschalne¹ i niesiemy nim pieśń i okrzyk zwycięstwa i triumfu.

Apostoł Jan, świadek niewypowiedzianych tajemnic i niebiańskich widzeń, pisze w Objawieniu: „Usłyszałem Boga, tzn. Pana Jezusa, Który mówił:

Jam jest Pierwszy – ponieważ istnieję od zawsze – i *Ostatni* – ponieważ będę istnieć w nieskończoność jako wieczny Bóg. Jestem *żyjący* – nieustannie i posiadam życie od Samego Siebie.

Byłem umarły – ponieważ umarłem w imię zbawienia ludzi – a *oto* – na przekór Mojej krzyżowej śmierci – *jestem żyjący na wieki wieków*

i mam klucze śmierci i Otchłani”

(Ap 1, 17–18). Lecz kiedy Chrystus dostał te klucze w ręce Swoje? Kiedy Zbawiciel stał się Panem życia i śmierci? Właśnie wtedy, gdy zaraz po Swojej śmierci zstąpił do piekła

¹ Jan Złotousty, św., *Ogłoszenie słowo wo Sw. Paschu*.

i zniszczył śmierć; otrzymał On władzę nad piekłem i pokonał je, niszcząc całą jego broń.

Sam Pan również przepowiedział Swoje zstąpienie do piekła, porównując je z trzydniowym przebywaniem proroka Jonasza w ciele wieloryba. Powiedział On:

Jak bowiem „Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrzu wielkiej ryby”, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w sercu ziemi (Mt 12, 40). I rzeczywiście, prorok Jonasz „zobrazował przebywanie Chrystusa w piekle”¹. Jonasz „był archetypem Zbawiciela, który miał zejść do piekła”², jak mówi św. Cyryl Jerozolimski.

Już, jak wspomniano wyżej, w czasach Starego Testamentu Bóg przepowiedział zstąpienie Swojego Syna i Słowa do piekła. Autor psalmów mówi w imieniu Mesjasza:

*Nie wydasz mnie bowiem Szeolowi,
nie dopuścisz, by wierny Twój czciciel*

doznał skażenia

(Ps 16, 10) – nie pozwolisz, by Tego, który poświęcił Siebie Tobie dotknęło zniszczenie i śmiertelny rozkład, lecz wyprowadzisz Go z grobu nietkniętego. Prorok Dawid potwierdza zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią i piekłem i triumfalnie wykrzykuje:

*Połamiał bowiem bramy spiżowe
i żelazne zawory skruszył*

(Ps. 107, 16). Również sprawiedliwy Job, porażony Boską wszechmocą, która przez Zbawiciela ujawni się w piekle, wykrzykuje: „Czy to w obawie przed Tobą otworzyły się mroczne i niedostępne bramy tego miejsca, gdzie króluje śmierć i trzyma w niewoli zmarłych? Nieustraszeni strażnicy piekła, widząc Cię, zadrżeli ze strachu?” (por. Jb 38, 17). Prorok Ozeasz zaś, mniej więcej na 800 lat przed Narodzeniem Zbawiciela, powiedział w imieniu Boga:

*Ja wybawię ich z mocy Szeolu,
ocalę od śmierci!
Gdzież twoje plagi, o śmierci,*

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo na Sw. Paschu i o tridniowym srokie Woskriesienija Christowa*, [w:] *Tworienija*, cz. 8, Moskwa 1871, s. 29.

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenie ogłasitielnyje...*, s. 215.

gdzie twa zaraza, Szeolu?

(Oz 13, 14).

Po przyjęciu przez Boga ludzkiej istoty i zwycięstwie Zbawiciela nad śmiercią i piekłem, komentatorzy Pisma Świętego i święci ojcowie, zgłębiwszy te prorocze fragmenty oraz inne paralelne miejsca, dokładniej przedstawiają podstawy nauki naszej Cerkwi na ten temat. Święty Klemens Aleksandryjski poświęca tej prawdzie cały rozdział¹. Orygenes uczy, że Chrystus zszedł do piekła ludzką duszą, lecz pozbawioną ciała, i głosił Dobrą Nowinę Zbawienia bezcielesnym duszom znajdującym się w piekle². Prawdę tę poświadcza cała apostolska Tradycja Cerkwi, wyznają ją katechumeni podczas Chrztu Świętego, i jest ona nieodłączną częścią kazań i nabożeństw. Znalazła odbicie w Liturgii św. Bazylego Wielkiego. Modlitwa Ofiarowywania, którą kapłan wznosi w momencie gdy śpiewany jest zwycięski hymn „Święty, święty, święty Bóg Zastępów”, mówi: „Chrystus, schodząc do piekła poprzez śmierć krzyżową, aby wszystko wypełnić Swoim zjawieniem się, zniszczył cierpienia, które zadawała śmierć. I zmartwychwstał na trzeci dzień [...], ponieważ nie mogło zniszczenie zatrzymać Pana Życia, i stał się początkiem umarłych, pierworodnym wśród zmarłych”.

Wszystkim wierzącym równie dobrze znana jest piękna pieśń na cześć Przczystej Władczyni, śpiewana przed Wielką Doksologią, podczas jutrzni. Wychwalamy w niej Przczystą Błogosławioną Marię Panne, ponieważ poprzez wcielone za Jej pośrednictwem Słowo *ad plenisia*, *Adam wozzwasia*, *klatwa potriebisia*, *Ewa swobodisia*, *smiert' umiertwisia* i *my ożychom* („piekło zostało zniewolone, Adam został zawezwany, kłątwa zniszczona, Ewa uwolniła się, śmierć umarła a my ożyliśmy”).

Oprócz tego, Cerkiew Prawosławna specjalnie świętuje w Wielką Sobotę wzniosłe wydarzenie Zstąpienia Chrystusa Zbawiciela do piekła. „Wielka Sobota ważniejsza jest od Paschalnej wieczni”³. Synaksariusz tego wielkiego dnia daje

¹ Klemens z Aleksandrii, św., *Stromaty*, ks. 6, rozdz. VI, ks. 2, rozdz. IX.

² Orygenes, *Protiw Celsija*, ks. II, rozdz. 43.

³ G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδοξου θεολογιας*, Ateny 1973, s. 105.

prawdziwie doniosłą wiadomość o błogosławionej Sobocie: „W Świętą i Wielką Sobotę bogocieleśne pogrobowe Pana Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, a także Jego zstąpienie do piekła świętujemy” – poprzez nie niewysłowiona miłość Boga wezwała rodzaj ludzki do powrotu ze stanu zniszczalności do tego, w którym znajdował się do czasu, gdy Adam zgrzeszył, wezwała, by powrócił i ponownie dostąpił Życia Wiecznego. Święty twórca synaksariusza, wychwalając moment pogrzebu ciała Chrystusa i zstąpienia Pańskiego do piekła, dodaje: „Na próżno i daremnie chronisz grób, rzymski strażniku, ponieważ nie można zatrzymać w grobie Tego, Który Sam jest Życiem i Źródłem Życia”. Tak oto „śmierć została całkowicie zniszczona i znikła”¹.

W ogóle pieśni Wielkiej Soboty, niezrównane i niedoścignione w ich mistrzostwie poetyckim i duchowej sile, swoją głębią wstrząsające dusze i serca wiernych, nasycone są tą prawdą: *Dnieś ad stienia wopijet* („Oto teraz piekło jęcząc woła”) – powtarzają trzy stichiry własnotonowe wieczerni Wielkiej Soboty, ułożone przez wielkiego nauczyciela naszej Cerkwi św. Jana Damasceńskiego. Woła i szlocha piekło, ponieważ „zburzono jego władzę”, ponieważ zlikwidowane zostało i „traci resztę sił mocarstwo” jego². W tym dniu czyta się przepiękne, żywe i pełne łaski prorocstwo Jonasza. Właśnie w tym prorocztwie „wyraźnie napisano o tajemnicy” Zstąpienia Pańskiego do piekła. Mówi się tu o proroku Jonaszu, który „nietknięty przebywał w ciele wieloryba i w nienaruszonym stanie opuścił je”, przepowiadając prawie osiemset lat przed Narodzeniem Chrystusa przyszłe przebywanie Zbawiciela w piekle³. Ponieważ przygoda Jonasza rozpatrywana jest jako jeden z najważniejszych pierwowzorów śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, to jest ona również przedmiotem pieśni Zmartwychwstania (Paschy): *Snisszet jesi w priispodniaja ziemi i sokruszył jesi wieriei wiecznyja, sodierzaszczija swiazannyja, Christie, i trid-*

¹ A. Teodorou, *To charopoioiu pevthoz tēz Ekklēsiaz*, Ateny 1974, s. 159.

² *Triod' Postmaja. W Wielikiju Subbotu wieczera. Stichiry, gł. 4 na „Gospodi wozzwach”*.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo na Sw. Paschu i o tridniewnom srokie...*, [w:] *Tworzenia*, t. 1, s. 29.

*niewien, jako ot kita Iona, woskriesł jesi ot groba*¹ („Zstąpiłeś w podziemia i skruszyłeś wieczne zasuwę, które trzymały związanych, Chrystusie, i po trzech dniach, jak Jonasz z wieloryba, zmartwychwstałeś z grobu”).

Cerkiew nasza nadaje zbawiennej prawdzie o zstąpieniu Chrystusa do piekła tak duże znaczenie, że w samym tylko obrzędku Czcigodnych Mąk Świętego Piątku i Wielkiej Soboty, zdarzenie to wychwala się ponad pięćdziesięciokrotnie. Śpiewamy np.: *Płot' bo Twoja istlenija nie widie, Władko, niże dusza Twoja wo adie strannolepno ostawlena byst' [...] Ty bo położyłśa wo grobie, Dierzawnie, żywonaczalnuju dlaniju smierti kluczi razwiertł jesi, i propowiedał jesi ot wieka tamo spiaszczim, izbawlenije niełożnoje...*² („Ciało Twoje nie ujrzało zniszczenia, Panie, ani dusza Twoja w piekle nie może pozostawiona być [...] Ty bowiem, kładąc się do grobu, Władco, dłonią dającą życie zerwałeś klucze śmierci, i obwieściłeś śpiącym w podziemiach od wieków prawdziwe zbawienie”). W innej pieśni śpiewamy: *Kogda Ty, Spasitiel wsiech, był położen za spasienje mira wo grob, to ad, widiew Tiebia, był objat strachom, wieriei słomiliś, wrata sokruszyliś, groby otwierzyliś, miertwyje wostali* („Gdy Ciebie, Zbawicielu wszystkich, złożono do grobu dla zbawienia świata, to piekło, gdy Cię ujrzało, ogarnął strach, pękły zasuwę, otworzyły się groby, martwi powstałi”). A także: *ad, Słowie, sriet Tia [...] ogorczyłśa [...] „Ujazwisia ad, w sierdce prijem” kak mietwogo Tiebia, Spasitiela Gospoda!...* („piekło, Synu Boży, ujrawszy Cię [...] zasmuciło się; przerażiło się przyjmując w serce jak martwego Ciebie – Chrystusa Zbawiciela!”)

Zbawienną prawdę o zstąpieniu Chrystusa do piekła podkreśla się również podczas świąt św. Pięćdziesiątnicy (ponad dwieście razy). Wychwalając, śpiewamy: *Suszczim wo adie*

¹ Triod' Cwietnaja. Kanon Woskriesienija (Paschi), pieśń 6, irmos.

Niezbędne jest, ma się rozumieć, ażeby wziąć pod uwagę, że prorok odmówił wypełnienia woli Bożej, toteż Bóg dopuścił, aby wrzucono Jonaszę do morza i aby połknął go wieloryb. Chrystus przeciwnie, gotów był z gorliwością wypełnić wolę Swojego Ojca Niebieskiego, „naprawiając w ten sposób staro-dawne nieposłuszeństwo (Adama) z Edenu”. Patrz: A. Teodorou, *Πασχα, Κιριου Πασχα*, Ateny 1976, s. 36–37.

² W Wielikiju Subbotu utra. Kanon, pieśń 5, troparion 2; pieśń 6, troparion 3.

soszed Christos blagowiestwowa [...] wrata miednyje sokruszył jesi, Christie („Do przebywających w piekle zstąpił Chrystus niosąc dobrą nowinę [...] bramy spżizowe skruszyłeś, o Chryste”). A co mówić o niedzielnych i świątecznych pieśniach całego roku? W nich, według jednej z ocen, o Zstąpieniu Chrystusa do piekła wspomina się ponad sto pięćdziesiąt razy¹, ponieważ wiele z tych pieśni śpiewa się także podczas innych świąt i nabożeństw. Na przykład w niedzielnym troparionie drugiego tonu śpiewamy: *Jegda sniszeł jesi k smierti [...] togda ad umiertwił jesi blistanijem Bożestwa* („Gdy zstąpiłeś ku śmierci [...] wtedy piekło uśmierciłeś blaskiem Boskości”). A w troparionie trzeciego tonu do niewypowiedzianej radości nawołujemy niebo i ziemię: *Da wiesielatsia niebiesnaja, da radujutsia ziemnaja – ibo – Gospod’ [...] iz czriewa adowa izbawi nas* („Niech weseli się to, co niebiańskie, niech raduje się to, co ziemskie”, ponieważ „Pan [...] od otchłani piekielnej wybawi nas”. W troparionie szóstego tonu śpiewamy: *Gospodi, Ty plenil jesi ad, nie iskusiwisia ot niego* („Zbawicielu, Ty zniewoliłeś piekło nie doznając zła od niego”).

Nie tylko poezja, hymnografia, nabożeństwa i modlitwy lecz również ikonografia Prawosławnej Cerkwi, która za pośrednictwem ikon wyraża naukę naszej wiary, malowniczo prezentuje tę prawdę. Czerpie ona materiał przede wszystkim z Pisma Świętego, cerkiewnych pieśni i nauk św. ojców, a także z homilii przypisywanej św. Epifaniuszowi., arcybiskupowi Cypru². Należy podkreślić, że ikona przedstawiająca Zstąpienie Chrystusa do piekła, uważana jest przez prawosławną ikonografię za „autentyczną ikonę Zmartwychwstania”.

U podstawy tej ikony, między urwistymi skałami rozwiera się mroczna otchłań. Zionąca otchłań to podziemia czy też piekło, do którego zstąpił Chrystus aby ogłosić Dobrą Nowinę zbawienia (1 P 4, 6) „śpiącym tam od wieków”. Zbawiciel, jak głosi modlitwa św. Pięćdziesiątnicy –czerpiąca swoją treść

¹ Patrz: I.N. Karmire, *Η εις Αδου Καθοδος του Χριστου εξ εποψεως Ορθοδοξου* („Zstąpienie Chrystusa do piekła z punktu widzenia Prawosławia”), Ateny 1939, s. 56–57.

² Epifaniusz z Cypru, św., („Homilia o pogrzebie Jezusa Chrystusa i zstąpieniu Pana do piekła”), [PG 43, 440–464].

z Pisma Świętego – to Ten, Który zerwał „nierozzerwalne więzy śmierci i zburzył zapory piekielne”. To Ten, Który „zstąpił do piekła i zniszczył wieczne zasuw, a siedzącym w ciemności wskazał wyjście”¹.

Nad ciemną jaskinią przedstawiony jest Chrystus Zwycięzca w jaśniejącym odzieniu, wewnątrz przezroczystego nimbu w kształcie krzyża, Chrystus Żywy, mający *klucze śmierci i Otchłani* (Ap 1, 18). Nimb, promieniste odzienie Zbawiciela i zwycięskie trofea, które trzyma, symbolizują Jego triumf. Zwycięskimi trofeami są tu Adam i Ewa, wyciągnięci przez Niego z piekielnych otchłani zdecydowanym ruchem, obrazującym Jego wszechmoc i władzę. O sile tego ruchu mówią szeroko rozwiane szaty triumfującego Chrystusa. W lewej ręce trzyma On olbrzymi krzyż – symbol zwycięstwa. Dwa skrzydła bramy, piekielne wrota, które zniszczył Zbawiciel, leżą w formie krzyża pod Jego przezręcznymi stopami, na których widnieją rany po gwoździach.

Inne przedstawienia tego wydarzenia są jeszcze bardziej wyraziste. Chrystus trzyma w jednej dłoni krzyż, „niezwyciężone zwycięstwo”, albo zwój, obwieszczający Zmartwychwstanie. Po prawej i po lewej stronie Chrystusa stoją dwaj Aniołowie. Śmierć przedstawiona jest jako zakuty w łańcuchy starzec. Są to te same łańcuchy, którymi śmierć wiązała ludzi, swoje nieszczęsne ofiary. W mrocznej jaskini piekła widać ogniwa rozerwanych łańcuchów, rozrzucone klucze, gwoździe, zasuw itp. Wszystko to prezentuje zniszczenie i końcową likwidację królestwa piekła. Zmartwychwstały Chrystus wyciąga z grobu i uwalnia razem z prarodzicami starotestamentowych sprawiedliwych i innych bogobojnych ludzi, którzy prowadzili cnotliwe życie na ziemi i z wiarą oczekiwali przyjścia Mesjasza. Dlatego też po obu stronach ikony widnieją postacie królów, proroków i sprawiedliwych Starego Testamentu². W ten sposób Chrystus, powstający z „życiodajnego grobu”, postrzegany jest raczej jako wychodzący nie z grobu, lecz ze ślubnego pałacu. Wycho-

¹ *Triod' Cwietnaja. W Niedielu Piatidiesiatnicy. Pierwaja molitwa posle „Spodobi, Gospodii”.*

² Patrz znakomita ikona Zstąpienia Pana do piekła, ze świątyni Protata w Karei na Atosie. Reprodukacja tej ikony znajduje się na okładce tej książki.

dzi jasny, władczy i triumfujący, uwalnia „uwięzionych od więzów” i ofiarowuje niezniszczalność i życie wieczne rodzajowi ludzkiemu¹.

Prijat tielo, i Bogu prirazisia („Przyjęło ciało, a natknęło się na Boga”)

Bogoczłowiek Chrystus dobrowolnie zgodziwszy się na śmierć i pogrzebanie, po ukrzyżowaniu i złożeniu do grobu nadal pozostawał Jednym z Trójcy Świętej. Tajemnicze, niewytłumaczalne i niepojęte dla ludzi zespolenie się Syna Bożego z naturą ludzką nie zostało przerwane wraz ze śmiercią i pogrzebaniem. Dlatego święty pieśniarz z podziwem wykrzykuje: *Uzasnisia, bojajsia, niebo, i da podwiżatsia osnowy ziemi: się, bo w miertwiecech wmieniajetsia w wysznich Żywyj i wo grob mał strannoprijemletsia. Jegoże, otrocy błagostowitie, swiaszczenniki wospojtie, ludije przewoznositie wo wsia wieki*² („Drżij, lękaj się niebo, i niech poruszą się posady ziemi: oto bowiem wśród martwych przebywa wiecznie Żywy i do grobu zostaje złożony. Jego, młodzi, błogosławcie, duchowni wychwalajcie, ludzie wywyższajcie Go po wsze czasy”).

Wielebny Jan Damasceński mówi: „Chociaż Chrystus i zmarł jak człowiek, i święta Jego dusza odłączyła się od przyczystego ciała, to jednak Boskość Jego pozostała nierozłączona zarówno z ciałem, jak i z duszą. W ten sposób Hipostaza (Persona, Osoba) nie podzieliła się na dwie Hipostazy”. Ponieważ przenajświętsza dusza Zbawiciela, po opuszczeniu ciała podczas śmierci, przebywała jednak „hipostatycznie” tożsamą z Bogiem Słowem. Tak więc Hipostaza Chrystusa jest zawsze jedna. Zatem, „choć dusza rozłączyła się z ciałem pod względem miejsca, to jednak była zjednoczona (z nim) hipostatycznie poprzez Słowo”³.

Jedyna Hipostaza Bogoczłowieka, Słowa Bożego, po przyjęciu ludzkiej natury nie rozdzielała się, nawet wtedy, gdy dusza opuszczała na pewien czas życiodajne ciało. Innymi sło-

¹ *Oktoich. Głas 4-j. Stichiry na stichownie woskriesnoj wieczerni.*

² Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kanon, pieśń 8.

³ Jan z Damaszku, *priep, Tocnoje izłożenije prawostawnoj wiery*, ks. III.

wy, nawet i rozdzielone przez śmierć dusza i ciało pozostawały zjednoczone Boskością Słowa, od Którego żadne nie zostało oddalone. Nie zmienia to ontologicznego charakteru śmierci, ale zmienia jej znaczenie. Była to „nieniszcząca śmierć”, a zatem w niej śmierć została zwyciężona i od niej rozpoczyna się Zmartwychwstanie¹.

Wszystko to pięknie powiązali w pieśniach Wielkiej Soboty święci hymnografowie naszej Cerkwi. Śpiewamy zatem, że podczas trzydniowej śmierci i złożeniu Chrystusa do grobu *Jedino biasze nierazlucznoje, jeże wo adie, i wo grobie, i wo Edemie Bożestwo Christowo, so Otcem i Duchom, wo spasienije nas, pojuszczich: Izbawitielu Boże, błagosłowien jest*² („Jedno było nierozłączne, i w piekle, i w grobie, i w Edenie Bóstwo Chrystusa z Ojcem i Duchem, na zbawienie nas, śpiewających: Zbawicielu Boże, błogosławiony jesteś”.

W innej pieśni podkreśla się tajemnicę i zbawienną prawdę, że śmierć tylko na jakiś czas rozbiła naturalną jedność ludzkiej natury Chrystusa Zbawiciela, nie przynosząc przy tym uszczerbku niepodzielnej jedności dwóch natur – Boskiej i ludzkiej: *Bijen był jesi, no nie razdzielitsia jesi, Słowie, jejaże priczastilisia jesi płoti, aszcze bo i razorsia Twój chram* (J 2, 19) *wo wriemia strasti, ni i tako jedin bie sostaw Bożestwa i Płoti Twojeja. Wo oboich bo Jedin jesi Syn, Słowo Bożyje, Bog i Człowiek*³ („Byłeś bity lecz nie oddzieliłeś się, Słowo, od ciała, które przyjąłeś, choćby i naruszona została Twoja świątynia podczas męki, lecz i tak jeden pozostaje skład: Boskości i Ciała Twojego. W obydwu jesteś Jedyny, Syn i Słowo Boże, Bóg i Człowiek”). W dwóch *Pochwałach Rytu pogrzebania Ciała Chrystusa* równie wyraźnie podkreśla się niepodzielność jedność podwójnej natury Zbawiciela: *I wo grob soszeł jesi i niedr, Christie, otieczeskich nikakoże otłuczilisia jesi: sije strannoje i priestawnoje kupno* („I do grobu zstąpiłeś i od zatok, Chrystusie, ojcowskich bynajmniej nie odłączyłeś się, i dziwne

¹ G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδοξου θεολογιας*, Ateny 1973, s. 96.

² *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 7, „I nynie”, troparion 4

³ *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 6, troparion 1.

jest to, i chwalebne zarazem”, *Pochwały*, 1). *Niedr otieczeskich neischodien pribyw, Szczedrie, i Czelowiek byti blagowolił jesi, i wo ad snisszeł jesi, Christie* (Łona ojcowskiego nie opuściłeś, Miłosierny, i Człowiekiem stałeś się dobrowolnie, i do piekła zstąpiłeś Chrystusie”, *Pochwały*, 2).

Jezus Chrystus, przychodząc na świat nieuzbrojony, „wziął broń człowieka”, tzn. ciało. „Z jego pomocą walczył i zabił On śmierć; za pomocą martwego ciała został zabity wróg, również za jego pomocą został osądzony w ciełe grzech”¹. W ten sposób ludzka natura, która od Adama do czasów Chrystusa wielokrotnie była zwyciężana przez grzech, teraz poprzez Bogoczłowieka odniosła niemające sobie równych, wybitne i powszechne zwycięstwo. Grzech i śmierć próbowały porazić nawet Zbawiciela. Myślały, że przez prawo władzy będą mogły zapanować nad Nim. Lecz mocno się pomyliły. Podczas tej próby poniosły druzgocącą klęskę. Zostały zdemaskowane i osądzone. I sprawiedliwie, ponieważ do tej pory „śmierć witała grzeszników”. Ale Chrystus był bezgrzeszny. Ponieważ grzech wydał na śmierć bezgrzeszne ciało Chrystusa, to jako ten, co dopuścił się niesprawiedliwości, został osądzony. Zbawiciel zlikwidował zatem władzę prawa śmierci na człowiekiem. Wyphywają z tego radosne następstwa – zmartwychwstanie i nieśmiertelność, wielkie dary, które Stwórca chciał nam ofiarować od początku, lecz my odrzuciliśmy je – przez bezmyślne złamanie świętego Bożego przykazania².

Wielkie wrażenie wywiera obraz, który wykorzystuje św. Jan Złotousty do objaśnienia zwycięstwa Zbawiciela nad śmiercią. Upodabniając śmierć do smoka pożerającego zmarłych, mówi on, że śmierć przyjmując ciało Chrystusa popełniła ogromny błąd. Myślała, że jest to zwyczajne ciało – grzesznika i śmiertelnika, takie jak pozostałe, które trzymała w swojej tyrańskiej władzy. Śmierć zareagowała podobnie jak ci, którzy przyjmują niestrawny pokarm – wymiotują oni wszystko co

¹ Makary Egipski, priep, *Duchownyje biesiedy*, 52, 2, [ΒΕΠΕΣ, 42, 16 (15–18)].

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posł. k Rim.*, 13, 5, [PG 60, 514]; *Biesieda na Pierwoje postanije k Korinfianam*, 42, 2–3, [PG 61, 365f]; tamże, 17, 3, [PG 61, 143].

dotychczas zjedli. Śmierć pochłonęła przezyste i niezniszczalne ciało Zbawiciela, lecz nieśmiertelne Życie było gorzkim i niestrawnym pokarmem dla nienasyconego i żarłocznego piekła. Dlatego nie mogło go przetrwać – więc zwróciło! Jednakże, razem z Nim wyrzuciło również wszystkich zmarłych, których trzymało od wieków w swoich wnętrznościach. Specyficznym, charakterystycznym pokarmem śmierci jest grzeszna natura. Bezgrzeszne ciało Chrystusa było pokarmem nieodpowiednim. Było ono podobne do kamienia, którym nie tylko nie można się najeść, lecz który może zaszkodzić i poranić żołądek. Toteż śmierć, połknąwszy „kamień węgielny” – przenajświętsze ciało Zbawiciela – „męczyła się i dręczyła” i „opuściła ją cała moc”. Dlatego św. Piotr powiedział: *A jednak zmarłychwstał, uwolnił Go Bóg z więzów śmierci* (por. Dz 2, 24). Żadna bowiem kobieta nie cierpi podczas porodu tak, jak śmierć trzymająca w sobie ciało Chrystusa. I oto, co stało się z babilońskim smokiem po przyjęciu pokarmu, który przygotował prorok Daniel – *rozpękł się* (por. Dn 14, 23–27). To samo powtórzyło się ze śmiercią. Ponieważ Chrystus nie wyszedł „przez usta śmierci”, lecz „z wnętrzności [...] z wielką chwałą”, kierując Swoje Boskie promienie nie tylko do nieba, ale i do samego Najwyższego tronu łaski¹.

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Pierwoje postanije k Korinfricanam*, 24, 4, [PG 61, 203–204]; *O tom, cztu nikomu nie dołżno otczaiwatsia...*, 3, [PG 51, 367], patrz również: *Pochwały*, 1.

Żywota kamień wo czriewie prijen ad wsiejadien izblewa ot wieka jaże pogłotiti miertwyja („Kamień życia pochłonięty piekło wszystkożerne zwraca jako i od wieków połykanych zmarłych”). Tę samą prawdę wyraża też pieśń następująca: *Tokmo wozdruzisja driewo, Christie, Kriesta Twojogo, osnowanija pokolebaszasia amierti Gospodzi, jegoże bo požre żelanijem ad, otpusti triepietom, jawił jesi nam spasienije Twoje, Swiatyj: i sławosłowim Tia, Synie Bożyj, pomiluj nas* („Wbije się drzewo Krzyża Twojogo, Chryste, w posady śmierci, wstrząsając nimi. Pożre bowiem to drzewo piekło nienasycone i zwróci je z drzeniem. Objawiłeś nam przyniesione przez Ciebie zbawienie, Święty; wychwałamy Cię, Synu Boży, zmiłuj się nad nami”) – *Minieja*, 14 września. *Na Wsiemirnoje Wozdwiżenije Czestnogo i Żywotworiaszczego Kriesta. Siedalen po pierwom stichosłowii*.

Mękę, jakiej doświadczyło piekło widząc Ukrzyżowanego Chrystusa, wyraziście opisuje ikos trzeciej Niedzieli postu. Trzy krzyże wznosił na Golgocie Piłat, dwa dla rozbójników i jeden dla Dawcy Życia. Piekło, ujrawszy ten ostatni krzyż, rzekło swoim sługom i mocom: *O służy moja i siły moja! Kto*

W ten sposób, jak mówi w homilii św. Jan Złotousty, *Prijat tieło, i Bogu prirazisia, prijat ziemlu, i srietie niebo; prijat jeże widiaszcze, i wpadie wo jeże nie widiaszcze* („Przyjęło ciało, a natknęło się na Boga, przyjęło ziemię, a spotkało samo niebo; przyjęło to, co mogło widzieć, a spotkało się z jeszcze niewidocznym”). Piekło przyjęło ziemskie ciało, całe poranione i ze śladami bicia, lecz spotkało bezgraniczną siłę Niebios, Boską wszechpotęgę. Przyjęło ono to, co na zewnątrz wydawało się zwyczajnym ciałem zwykłego ziemskiego człowieka, lecz zostało porażone Boską wszechpotęgą, która była dla niego niewidoczna, padło zwyciężone przez Boską naturę ukrytą w ludzkiej istocie!

Zstąpił do piekła jako zwycięzca

Podczas, gdy życiodajne ciało Zbawiciela, hipostycznie zjednoczone z Bóstwem „było złożone w grobie [...] nie odłączając się od niego, Słowo schodziło do mrocznego królestwa piekła. Zeszło Ono, by ogłosić też Dobrą Nowinę zbawienia *duchom [uwięzionym] w otchłani*” (por. 1 P 3, 19)¹. Zeszło Ono, aby mocą Teofanii i zbawiennym słowem uwolnić zamkniętych i wskazać im drogę wiodącą do zbawienia². Tak, jak Swoim przezczystym ciałem w grobie Chrystus zlikwidował cielesne zniszczenie i archetypowo wskazał przyszłą naszą niezniszczalność oraz zmartwychwstanie, tak też, w podobny sposób, zniszczył rozumną duszą państwo piekła, głosząc duszom dobrą nowinę o zbawieniu ludzkiego rodzaju. Święty Atanazy Wielki pisze: „Przez duszę Boga zostało zniszczone państwo

wozdruziw gwozdije w sierdce moje, driewianym mia kopijem wniezapu probodie? I rastierzajusia, wnutriennimi moimi bolu, utrobu ujazwłajusia, czuwstwa mojasmuszczajut duch moj, i ponużdajutsia izrygati Adama i suszczija ot Adama, driewom dannija mi („O słudzy moi i moce moje! Któż to wbił gwoździe w moje serce, drewnianą kopią mnie znienacka przebił? Otwieram się, w wewnętrzny moim bólu, głęboko zranione, odczucia moje mącą ducha mojego, zmuszone jestem zwrócić Adama i pochodzących od Adama, od dawna mi oddanych”) – *Triod' Postnaja. Niedziela 3–ja Posta. Kriestopokłonnaja*, ikos.

¹ Atanazy Wielki, św., *Posłanije k Epiktetu, ep. Korinfskomu*, 5, [w:] *Tworienija*, cz. 3, s. 295.

² Cyryl z Aleksandrii, św., *O wierie istinnoj*, rozdz. 22, [PG 76, 1165].

śmierci, dokonało się zmartwychwstanie i zwiastowano je душom z piekła, a poprzez ciało Chrystusa zniszczenie stało się bezczynne, a z grobu wyszła niezniszczalność”¹. Tak jak Boskie Słowo zjawiło się pośród ludzi w ludzkiej postaci, tak samo zjawiło się i bezcielesnie, tylko duszą, pośród bezcielesnych dusz znajdujących się w piekle. „Widzieliśmy Jezusa w grobie – pisze św. Atanazy Synajski – i nie miał On ani duszy, ani ludzkiego oddechu. Widzieliśmy Go w piekle i nie miał On ani ciała, ani krwi, ani kości, ani cielesności, ani materialnej postaci – była jedynie rozumna przebóstwiona dusza, oddzielona od ciała”². Jak naucza św. Jan Damasceński, „przebóstwiona dusza zstępuje do piekła”. Przebóstwiona dusza Zbawiciela zesłała, aby zajaśniało światło także dla tych, którzy przebywali w piekle, „w mroku śmiertelnym”, właśnie tak, jak wzeszło i zajaśniało Słońce Prawdy dla wszystkich znajdujących się na ziemi. Ażeby i w piekle urzeczywistniło się to, o czym mówił On na ziemi³. I ta dusza Bogocześnika, zjednoczona z Bóstwem lecz pozbawiona przeczystego ciała, pozostawionego w grobie, opuściła się w skrajną ciemność śmierci. Albo, jak mówi św. Epifaniusz. Cypryjski: „Jezus Bóstwem i duszą schodzi do podziemi”⁴. Zaś metropolita Kijowski Piotr Mohyla pisze: „Dusza Chrystusa oddzielając się od ciała, nadal zjednoczona była z Bóstwem i z Nim schodziła do piekła”⁵. To właśnie podkreślamy, śpiewając w pięknym troparionie Wielkiego Tygodnia: *Wo grobie płotski, wo adie że z duszeju jako Bog, w raj s razbojnikom i na priestole był jesi, Christie, so Ocom i Duchom, wsia ispołniajaj, Nieopisannyj* („W grobie byłeś ciałem, w piekle duszą jako Bóg, w Raju z łotrem i na tronie z Ojcem i Duchem byłeś Chrystusie, wszystko Sobą napełniając bezgranicz-

¹ Atanazy Wielki, św., *Protiw Apollinarija*, ks. 2, 15, [w:] *Tworienija*, cz. 3, s. 355.

² Anastazy z Synaju, *Οδηγος*, 13, [PG 89, 225A].

³ Jan z Damaszku, priep, *Tocznoje izłożenije prawosławnoej wiery*, ks. III, rozdz. 29, s. 197.

⁴ Epifaniusz.. z Cypru, św., *Protiw jeriesiej*, 20, 2, [w:] *Tworienija*, cz. 1, Moskwa 1863, s. 97.

⁵ Piotr (Mohyla), metr., *Prawosławnoje ispowiedanije Kafoliczeskoj i Apostolskoj Cerkwi Wostocznoj*, Moskwa 1996 (wydanie ponowne), cz. 1, *Wopr. – otw.*, 49, s. 46.

nie”). Zatem „zstąpienie do piekła” Władcy Chrystusa „jest przede wszystkim wchodzeniem czy też raczej przenikaniem w obręb śmierci i zniszczenia”¹.

Zstąpienie przebóstwionej duszy Chrystusowej do piekła nastąpiło zaraz po – *Dokonało się!* – zwycięskich słowach na krzyżu. Wówczas przenajświętsza dusza oddzieliła się od przeczystego ciała. Jezus przebywał w piekle przez trzy dni, gdy Jego święte ciało, martwe lecz nienaruszone, znajdowało się w zapieczętowanym grobowcu – od wieczora Wielkiego Piątku do poranku Paschalnego Zmartwychwstania. Sam Chrystus przepowiedział to: *Jak bowiem „Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrzu wielkiej ryby”, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w sercu ziemi* (Mt 12, 40). Wielki nauczyciel Prawosławia św. Jan Damasceński przedstawia moment zstąpienia do piekła w następujący sposób: „gdy tylko Zbawiciel powiedział – *Dokonało się!* – mrok zasłonił ziemię i właśnie w tym mroku Boska i przenajświętsza dusza Jezusa, oddzieliwszy się od świętego i życiodajnego ciała, skierowała się do serca ziemi”². Boska dusza Zbawiciela, Który jako człowiek nie różnił się od nas niczym – oprócz grzechu, nie mogła nie oddzielić się zaraz po śmierci od przeczystego ciała i nie zejść do miejsca przebywania wszystkich ludzkich dusz. Było to ostatecznym następstwem przyjęcia przez Chrystusa ludzkiej natury i naturalną konsekwencją rzeczywistej śmierci Tego, Który dobrowolnie przyjął śmierć i jej skutki. Dla bezgrzesznego Jezusa nie istniała nieuchronna konieczność śmierci. Lecz mimo to, zniżył się i przyjął śmierć w imię miłości do nas, z gorącego pragnienia aby wybawić nas od grzechu i wiecznej śmierci. Czcigodne Męki Chrystusa i Jego śmierć były wyrazem życzliwości Boga do nas, okazaniem niewytlumaczalnej i bezgranicznej miłości Boga do Swojego stworzenia (por. J 7, 26). I Jezus dokonał tego wszystkiego, z właściwą Bogu mocą i władzą³. Ponieważ, jak już mówiliśmy, przyjął On śmierć dobrowolnie, z własnego

¹ G. Florovski, protojerej, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesalونيки, 1977, s. 82.

² Jan z Damaszku, priep, *Słowo na Wielikiju Subbotu*, rozdz. 26, [PG 96, 625D–628A]

³ Cyryl z Aleksandrii, *O wierze istinnoj*, rozdz. 22, [PG 76, 1165a].

przyzwolenia. I święta dusza Jego oddzieliła się od nieskalanego ciała władczo, gdyż umarł On, kiedy Sam chciał¹.

Dobrowolną ofiarę i dobrowolną śmierć Chrystusa wychwalamy w pieśni: *Grobom i pieczat mi, Niewmiestimyje, so-dierzen był jesi chotienijem...* („Grób i pieczęcie trzymały Cię, Niepomieszczalny, z Twojej woli”). W innym fragmencie: *Ziemia pokrywajet Miachotiaszcza...*² („Ziemia przykrywa Mnie, bo Chcę tego”) oraz: *Umierszczwlen woleju i położen pod ziemlu, Żyznotocznie Iisusie moj, ożywił jesi umierzczwlena mia... Pod ziemleju chotienijem niższed, jako miertw*³ („Uśmiercony z własnej woli i złożony pod ziemię, Życiodajny Jezusie mój, ożywiłeś mnie martwego... Pod ziemię z własnej woli zszedłeś jako martwy...”). Wszystko to Chrystus uczynił z własnej woli, a nie pod przymusem tyranii śmierci i piekła. Zstąpił jako zwycięzca, jako Pan życia. Zstąpił „w chwale”, a nie „w pokorze”, chociaż się poniżył. Przyjął śmierć jak Pan i Władca; ciało Jego „umarło nie z powodu bezsilności natury wcielonego Słowa, lecz dla zniszczenia w nim śmierci mocą Zbawiciela”⁴.

Pan zstępuje do piekła jako potężny zdobywca śmierci, aby wypełnić wcześniej upatrzony Boski plan naszego zbawienia, aby „Samemu, przez Swoją obecność w Swoim obrazie uwolnić człowieka”⁵. Zszedł On do piekła nie z konieczności, jak my wszyscy – ludzie – po odłączeniu duszy od ciała. Jednakże piekło nie miało nad Nim władzy. Zejście Zbawiciela do mrocznego piekła nie było osłabieniem czy odjęciem Jego Boskiej siły, majestatu i chwały. Chrystus zstąpił tam Swoją mocą jako jedyny „wolny wśród martwych” (por. Ps 88, 6). Zstąpił nie „jako sługa pozostających tam, lecz jako Władca, gotów

¹ Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 387–388.

² *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 3, „i nynie”, pieśń 9, „stawa”.

³ Tamże, *Pochwały*, 1.

⁴ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłoszczenniu Boga Słowa*, 26, [w:] *Tworienija w 4-ch t.*, cz. 2, s. 224.

⁵ Tegoż autora, *Protiw Apollinarija*, 14, [w:] *Tworienija w 4-ch t.*, cz. 3, ks. 1, s. 331.

walczyć”¹. Leżąc nieżywym w grobie, znajdował się On równocześnie w piekle jako nowy, niezwykle Odwiedzający; przebywając tam jako „martwy Władca życia”, martwy Wszechmogący. Ujrzawszy zranionego i zmęczonego cierpieniami, lecz przebóstwionego zmarłego – Adam rozradował się, zaś bezlitosne, złowrogie i tak straszne dla człowieka piekło posmutniało, zadrżało, zaniemówiło, zatrzęsło się w posadach i padło, całkowicie porażone! Martwe!² *Jегда snizszet jesi k smierci, Żywocie biessmiertnyj* – śpiewa Cerkiew – *togda ad umiertwił jesi blistanijem Bożestwa*³ („Gdy zszedłeś do śmierci, Żywocie nieśmiertelny, uśmierciłeś piekło blaskiem Boskości”). *Ujazwisia ad, w sierdce prijem Ujazwiennago kopijem w riebra, i wozdychajet, ogniem bożestwiennym izdywajem’..*⁴ („Piekło w serce zostało zranione, przyjmując do siebie Zranionego włócznią w żebro. Jęczy piekło z bólu, parzone Boskim ogniem”). Piekłu zadany został druzgocący i śmiertciony cios w serce, gdy przyjęło ono Władkę Chrystusa, Którego żebro przebito włócznią, gdy wisiał On na krzyżu (por. J 19, 34). Rana zadana piekłu była tak ciężka, że piekło jęczało z bólu, rażone niematerialnym ogniem Boskości i topiło się – jak wosk świecy pod wpływem płomienia.

Chrystus przepowiedział Swoje zstąpienie do piekła i porównał je z trzydniowym przebywaniem Jonasza w ciele wieloryba. Na tej podstawie św. Cyryl Jerozolimski zauważa, że Jonasz wysłany był, by wzywać naród miasta Niniwy do okazania skruchy (por. Jon 1). Wezwanie do skruchy miał też głosić więźniom piekła Pan. Jonasz, chcąc postąpić wbrew woli Boga, „wrzucony został” do ciała morskiego stwora. Zbawiciel zaś ze Swojej dobrej woli zstąpił tam, gdzie „znajduje się ów wyobra-

¹ Orygenes, *Tolkowanije na 1 Car.*, 28, 3–25, [ΒΕΠΕΣ, 11, 231 (18–19)]

² *Triod’ Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 4, troparion 3.

³ Tamże, troparion na *Bog Gospod’*, „sława”. Tenże troparion – *woskriesnyj, 2-go głasa*.

⁴ Tamże. *Kanon*, pieśń 7, troparion 1.

Święty Nikodem Hagoryta zauważa: „Jako piekło można tu rozumieć samego diabła, z którego winy piekło powstało, piekło jako takie jest bezduszne i pozbawione zmysłów; nie ma serca i nie jęczy” (Nikodem Hagioryta, *Εροδορομίου*, Wenecja 1836, s. 402).

żony wieloryb śmierci”. Chrystus zszedł tam, ażeby śmierć zwiymiotowała pochłoniętych, w myśl słów proroka:

*Ja wybawię ich z mocy Szeolu,
ocalę od śmierci!*

(Oz 13, 14). Gdy tylko śmierć zetknęła się z Panem, zdumiała się i wystraszyła. „ujrawszy Kogoś innego, kto przyszedł do piekła, nie pozostając we władzy więzów piekielnych”¹.

„Most do nowego życia”

Radosne i zbawienne dla świata wydarzenie zstąpienia Chrystusa do piekła, nasza św. Cerkiew świętuje w Wielką Sobotę tzn. w dniu między Wielkim Piątkiem, gdy nastąpiła śmierć krzyżowa i Paschalną Niedzielą, gdy świętuje się życiodajne Zmartwychwstanie Pana. *Wo Swituju i Wielikuju Subbotu* – głosi synaksariusz tego dnia – *bogotielesnoje pogriebienije Gospoda Boga i Spasa naszego Iisusa Christa i jeże wo ad Soszestwije prazdnujem, imiże ot tli nasz rod wozzwan byw, k Wiecznoj Żyźni priejdie* („W Świętą i Wielką Sobotę bezcielesne pogrzebanie Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa oraz do piekła Zstąpienie świętujemy, przez nie bowiem rodzaj nasz ze zniszczenia do Życia Wiecznego został powołany”. Wskazuje to, że Cerkiew Prawosławna „świętuje pośmiertne zejście duszy do piekła równoczesne z pogrzebaniem ciała” i w ten sposób zstąpienie Chrystusa do piekła trwa pomiędzy śmiercią, a Zmartwychwstaniem². I tak jak Przenajświętsza Panna stała się „bramą i wejściem”, umożliwiającym „Przyjście Boga Słowa na świat”, podobnie śmierć stała się „bramą i wejściem”, umożliwiającym „Jego zstąpienie do piekła”³.

Chrystus nie miał potrzeby dłużej przebywać w piekle. Trzydniowy termin był aż nadto wystarczający aby wypełnił On

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia*..., s. 213–215.

² I.N. Karmire, *Η εις Αδου Καθοδος του Χριστου εξ εποψεως Ορθοδοξου* („Zstąpienie Chrystusa do piekła z punktu widzenia Prawosławia”), Ateny 1939, s. 93.

³ Teodor Awoukara, bp. Karonu, „*Οτι πεντε εχθρουζ εχομεν, εζ ων ημας ο Σωτηρ ελυτρωσατο*” („O pięciu wrogach, od których wybawił nas Zbawiciel”), [PG 97, 1469BC].

swą zbawienną misję. Mimo, że Syn – Słowo Boże – wpłynął bezcieleśnie na dusze w jakimś okresie czasu, to działanie to było w pewnym sensie błyskawiczne; „w istocie poza czasem”¹. Duch oddziaływuje na dusze od razu, błyskawicznie, ponieważ nie ma dla niego żadnych przeszkód i ograniczeń. Święty Grzegorz z Nyssy wysławia nieprawdopodobną moc i potęgę Chrystusa, który dokonał tak wielkiego dzieła dla naszego zbawienia w tak krótkim czasie. Święty Grzegorz pyta: „A zatem Ten, Który w ciągu trzech dni zniszczył takie skupisko zła, nagromadzonego od stworzenia świata do czasu naszego zbawienia poprzez śmierć Jezusa – czyżby nie ofiarował tobie wystarczającego dowodu wyższej mocy?”².

Tak więc Chrystus dobrowolnie i zwycięsko zstąpił do piekła. Odwiedził wszystkie znajdujące się tam dusze i głosił naukę grzesznikom i sprawiedliwym, Żydom i innowiercom. I tak samo, jak dla żyjących na ziemi zajaśniało Słońce Prawdy, tak i znajdującym się pod ziemią, rozjaśniała Jego światłość ciemności w królestwie śmierci. I tak jak na ziemi obwieścił On pokój, wybaczenie dla grzeszników, odzyskanie wzroku dla ślepców; tak też wzywa znajdujących się w piekle, aby pokornie ugięło się przed Nim „każde kolano niebieskich, ziemskich i podziemnych” mocy³. Bogoczłowiek zstępując nie tylko na ziemię, lecz i pod ziemię, wszystkim odsłonił Prawdziwego Boga i wszystkim głosił Ewangelię zbawienia, aby wszystko było „napełnione Boskością”⁴, aby stał się On *Panem żywych i umarłych* (Rz 14, 9). Zstąpienie Chrystusa do piekła stało się powodem do powszechnej radości i świętowania. Dlatego śpiewamy: *Da radujetsia twar’, da wiesielatsia wsi ziemnorodnii: wrag bo plenisia – ad; s miry żeny da srietajut, Adama s Ewoju izbawlaju wsierodna, i w trietij dień woskriesnu*⁵ („Niech raduje

¹ Patrz: I.N. Karmire, *Η εις Αδου Καθοδοζ του Χριστου...*, s. 95.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo na swiatuju Paschu i o tridniewnom srokie...*, s. 35.

³ Jan z Damaszku, prierp, *Tocznoje izłożenije prawostławnoj wiery*, ks. III, rozdz. 29, s. 197.

⁴ Tegoż autora, *Tołkowanije na Pośl. k Efes.*, 4, 6, [PG 95, 841B].

⁵ *Triod’ Postnaja. W Wielikuju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 9, troparion „i nynie”.

się wszelkie stworzenie, niech weselą się wszyscy żyjący na ziemi: wróg bowiem – piekło – jest w niewoli; z wonnościami niewiasty niech witają Adama i Ewę – prarodzców uwalniam, a trzeciego dnia zmartwychwstanę”). Zatem rezultat zstąpienia Chrystusa do piekła – to zmartwychwstanie całego ludzkiego rodzaju!¹

Tak więc cel zstąpienia Zbawiciela do piekła był dwójki: po pierwsze – *aby przez śmierć pozbawić mocy tego, który rządził śmiercią, mianowicie diabła* (Hbr 2, 14); zlikwidować i ostatecznie znieść panowanie śmierci i piekła (por. 1 Kor 1, 5; Ap 1, 18) oraz uwolnić Adama z niewolniczych więzów. Wszystkim tym Chrystus objawił absolutną moc, zwycięstwo, władzę i chwałę, *aby być Panem żywych i umarłych* (por. Rz 14, 9; Ef 4, 10). Po drugie – aby głosić także i duszom zmarłych, znajdującym się od wieków w niewoli diabła, Ewangelię zbawienia (por. 1 P 4, 6; 3, 19) i w ten sposób uwolnić i uchronić tych, którzy przyjmą naukę Chrystusa. Dlatego jeden ze świętych ojców (Proklos, arcybiskup Konstantynopola, † 446) wykrzykuje: „O, zstąpienie do piekła, które wprowadziło do życia zmarłych od wieków!”².

Zatem „błogosławiona Sobota to nie przedświęcie (czas przedświąteczny), nie wigilia (przeddzień) naszego zbawienia. To jest dzień zbawienia”, o którym wielki prorok Mojżesz mówił w „zawołowany”, tajemniczy sposób³. Zstąpienie Chrystusa do piekła już jest zmartwychwstaniem, jak świadczy o tym

¹ Tamże. Na „Chwalitich” stichira samogłasna, ton 2: *Dnieś sodierżył grob Soderżaszczago dłaniju twar’, pokrywajet kamień Pokrywszago dobroditieliju niebiosa: spit Żywot, i ad tripieszczet, i Adam ot uz razrieszajetsia. Sława Twojemu smotrieniju...* („Dziś grób zawiera Tego, Który w dłoni zawiera stworzenie, kamień okrył Tego, Który cnotą okrył niebiosa: śpi Życie, i piekło drży, a Adam uwalniany jest z więzów. Chwała twojemu spojzeniu...”).

² Proklos z Konstantynopola, abp., *Słowo na stradanije Gospodnie wo swiatoj i Wielikij Piatok*, [w:] „Christianskoje cztienije” 1839, cz. 1, s. 307.

³ *Triod’ Postnaja. W Wielikuju Subbotu utra. Na „Gospodi wozzwach”*, troparion na „Sławu”, ton 6: *Dniesznij dień tajno wielikij Moisiej proobrazowasz, głagolia: i blagosłowi Bog dień sied’nij. Sija bo jest’ blagosłowiennaja subbota...* („Ten dzień tajemnie wielki Mojżesz przepowiedział, mówiąc: i błogosławił Bóg dzień siódmy. Bowiem Ta jest błogosławiona sobota...”).

ikonografia¹. I słuszne to, bo gdy tylko śmierć została zniszczona przez władcze i wszechmogące Słowo Boże, gdy tylko zostało zlikwidowane zniszczenie, wówczas momentalnie, w naturalny sposób nastąpiło zmartwychwstanie. Gdy tylko łańcuchy zostały zerwane, nastąpiło uwolnienie. Dokładnie tak samo, po zlikwidowaniu zniszczenia, ludzka natura zmartwychwstaje i niestrudzenie kieruje się ku trwałej niezniszczalności i Życiu Wiecznemu².

Z piekła uczynił niebo!

Chrystus zstąpił do piekła aby stoczyć z nim walkę sam na sam; wyszedł zaś stamtąd „biorąc wiele zwycięskich korzyści”, jak głoszą wersy czytane po kondakionie i ikosie w Paschalną Niedzielę. Głosił naukę wszystkim duszom znajdującym się w piekle, lecz Jego Dobrą Nowinę – podobnie jak i na ziemi – nie wszyscy przyjęli, a zatem i nie wszyscy byli uwolnieni od duchowej śmierci³.

Misja Zbawiciela została zakończona w piekle. Podczas, gdy na przestrzeni wielu stuleci nikt nie zmusił śmierci by uwolniła swoich więźniów, „Pan Aniołów zszedł” w to mroczne więzienie i zmusił śmierć do uwolnienia wszystkich więźniów! I związawszy „mocarnego” tyrana – zabrał mu broń! Jaśniejące Bóstwo Słońca Prawdy rozświetliło mroczne legowisko piekła, spustoszyło je i rozsiało wszędzie niegasnące światło chwalebego Zmartwychwstania. Przeczyste ciało Chrystusa, niczym jaskrawa pochodnia, złożone zostało do ziemi, a niepowstrzymany i silny blask rozproszył królujący w piekle mrok, rozświetlając krańce wszechświata. W przepiękny sposób mówi o tym *Pochwała: Jakoże święta świetlnik, nynie płot’ Bożyja pod ziemią jako pod spud kryjeticsia i otgoniajiet suszczuju wo adie t’mu*⁴ („Jako lichtarz ze światłem ciało Boże teraz pod

¹ G. Florovski, protojerej, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesalونيки, 1977, s. 80.

² A. Teodorou, *Πασχα, Κυριου Πασχα*, Ateny 1976, s. 33.

³ Cyryl z Aleksandrii, św., *Tolkowanije na 1 Piet.*, 3, 19–20, [PG 74, 1016AB].

⁴ *Triod’ Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Pochwały*, 1.

ziemię się kryje; jak do piwnicy jest ono chowane, by odgoniło ciemność panującą w piekle”). Oświetlając krańce wszechświata, porażający blask Boskości uśmiercił śmierć i piekło: *Jegda snizszet jesi k smierti, Żywocie biessmiertnyj, togda ad umiertwił jesi blistanijem Bożestwa*¹ („Gdy zstąpiłeś ku śmierci, Żywocie nieśmiertelny, to uśmierciłeś piekło blaskiem Bóstwa”). I teraz wszystko – niebo, ziemia i podziemia – przyjęło światło bezgranicznej chwały Przenajświętszej Trójcy. Ciepło tego Boskiego Światła ożywia człowieka, świat, wszelkie stworzenie, i świętują wszyscy, i radują się w nieopisanym uniesieniu².

Tym wszystkim Zbawiciel uśmiercił śmierć, a „z piekła uczynił niebo”! Bo „tam, gdzie jest Chrystus, tam jest i niebo”. Tak jak król, pojmannszy herszta rozbójników, który napadał na miasta i grabił wszystko wokół, a potem ukrył się w jaskini wraz z całym swoim bogactwem – łączy go i poddaje karze, a jego skarby przenosi do królewskich skarbców – tak samo uczynił Chrystus. „Skarby tajemne oraz ukryte bogactwa (por. Iz 45, 3), niezliczone kosztowności zgromadził w swoim legowisku rozbójnik i porywacz naszych dusz. Jednakże Chrystus, schodząc jako władca do legowiska „zarządcy rozbójników i strażnika ciemności – diabła, i śmierć związał Swoją śmiercią, i całe bogactwo, tzn. rodzaj ludzki, przeniósł do królewskiego skarbcza. Jak pisze św. Paweł, Bóg nas wyrwał spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna (Kol 1, 13).

Najbardziej zdumiewający jest fakt, że u więźniów śmierci i piekła „zjawił się Sam Król [...] I nie wstydził się więźniów [...] Zniszczył bramy, połamął zasuwę, przybył do piekła, uczynił bezsilną całą jego ochronę i pojmannszy związanego więziennego strażnika [...] powrócił do nas. Oprawca stał się jeńcem, moczarny został związany, sama śmierć, porzuciwszy

¹ *Triod' Postnaja. Na „Bog Gospod”, troparion „Sława”.*

² *Nynie wsia ispołnizsasia swieta, niebo że, i ziemia, i prieispodniaja. Da prazdnujet ubo wsia twar' wostanije Christowo, w niemże utwierdzajetsia* („Teraz wszystko napęlnia się światłem, i niebo, i ziemia, i podziemia. Niechaj świętuje więc wszelkie stworzenie Zmartwychwstanie Chrystusa i w nim się utwierdza”), [w:] *Triod' Cwietnaja. Woskriesienije Gospodnie (Pascha). Kanon, pieśń 3, troparion 1.*

broń, obnażona przybiegła do nóg Króla”¹. Dlatego śpiewamy: *Śmierti dierzawu istriebił jesi, Silnie, smiertiju Twojeju* („Śmierci państwo zniszczyłeś, Mocny, Swoją śmiercią”). I grób Twój stał się „życiodajny”, stał się źródłem naszego Zmartwychwstania. „W ten sposób, przez śmierć Bogoczłowieka rozumie się zlikwidowanie śmierci: *smiertiju smiert’ popraw*”² („śmiercią śmierć podepta”).

Gdy zadanie w piekle zostało ukończone, „gdy śmierć Zbawiciela uśmierciła śmierć”³, gdy na koniec więźniowie usłyszeli Dobrą Nowinę i przyjęli zbawienie, przeczyste ciało Chrystusa ponownie zjednoczyło się z Jego przebóstwioną duszą. To pierwsze, nieuszkodzone i niezniszczalne, ponieważ zwyciężyło proces niszczenia i cielesnej śmierci, związało się z preczystą duszą. Śmierć nie była w stanie zatrzymać duszy Słowa w niewoli ani wnieść zniszczenia w przenajświętsze ciało⁴. Stało się tak dlatego, że „nieopisane Bóstwo” towarzyszyło zarówno ciału, jak i duszy⁵. Jedno i niepodzielne było Bóstwo Chrystusa. To jedno Bóstwo było razem z Ciałem w grobie i jednocześnie z Duszą w piekle oraz w raju, niepodzielnie zjednoczone z Ojcem i Przenajświętszym Duchem⁶. Życionośne ciało Zbawiciela przez śmierć oddzieliło się na jakiś czas od

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda o kładbiszczu i Kriestie*, 2, [PG 49, 395–396].

² G. Florovski, protojerej, *Αυατομια προβλημάτων της πιστεως*, Tesalونيки, 1977, s. 71.

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posł. k Efes.*, 8, 3, [PG 62, 58].

⁴ Jan z Damaszku, priep., *Słowo na Wielikiju Subbotu*.

⁵ Atanazy Wielki, św., *Protiw Apollinarija o woposzczenii Gospoda naszego Iisusa Christa*, [w:] *Tworienija*, cz. 3, s. 331–332; patrz także: Didymos z Aleksandrii, *Tolkowanije na Psalmy. Ps. 15*, 9, [ΒΕΠΙΕΣ 45, 67 (8–29)].

⁶ *Jedino biaszcze nierazlucznoje, jeże wo adie, i wo grobie, i wo Edemie Bożestwo Christowo so Otcem i Duchom...* („Jedynie i nierozłączne i w piekle, i w grobie, i w Edenie jest Bóstwo Chrystusa w jedności z Ojcem i Duchem”) – *W wielikiju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 7, troparion „i nynie”; oraz: *Bien był, no nie razdzielitsia jesi, Słowie, jejaże przczastilsia jesi płoti, aszcze bo i razorilsia Twój chram wo wriemia strasti, no i tako jedin bie sostaw Bożestwa i płoti Twojeja. Wo oboich bo Jedin jesi Syn, Słowo Bożyje, Bog i Człowiek* („Bity byłeś, lecz nie podzieliłeś się, Słowo, odkąd skomunikowałeś się z ciałem, bo choć uszkodzona została świątynia Twoja w czasie męki, to i tak jedyny jest skład Bóstwa i ciała Twojego. W obydwu jesteś Jedyny: Syn, Słowo Boże, Bóg i Człowiek”) – tamże, pieśń 6, troparion 1.

związanej z nim duszy. Jednak nawet wtedy, gdy ciało leżało w grobie martwe, to nadal miało obok siebie „złączone ze sobą bezgraniczne Bóstwo”. Mieszcząca w sobie Boga dusza Zbawiciela na krótką chwilę odłączyła się od ciała, pozostała jednak nierozzerwalnie związana z Bóstwem. Duszą, jak już pisaliśmy, zstąpił On „władczo” w mroczne rejony śmierci. Żadna siła nie mogła rozdzielić dwóch natur Bogocłowieka. Śmierć naruszyła tylko naturalną jedność człowieczeństwa Zbawiciela, a i to na krótki czas. Zupełnie nie dotknęła ona tajemnej i niedocieczonej jedności Jego dwóch natur. W ten sposób, święte ciało Chrystusa, które „tak w życiu, jak i w śmierci było bogonośnym i mieszczącym w sobie Boga”, a w konsekwencji „przemogło zniszczenie i prawo naturalnego rozkładu”, zmartwychwstało – niezniszczalne – trzeciego dnia. Zmartwychwstało i ponownie połączywszy się z duszą, weszło triumfalnie na tron „Majestatu w niebie” (por. Hbr 8, 1)¹.

Oczywiście, te wielkie prawdy naszej wiary, są niedocieczone dla naszego ograniczonego rozumu. Byłoby „całkowicie niemożliwe”, jak pisze św. Cyryl Aleksandryjski, badanie ich przy pomocy pytań i ludzkich rozważań². *Wiemy, że zmartwychwstały Chrystus nie umiera już więcej i śmierć nie ma już nad Nim żadnej władzy* (Rz 6, 9). Zmartwychwstał On „z mocy właściwej Bogu władzy”, bez jakichkolwiek przeszkód, ponieważ to On właśnie zniszczył zło i śmierć³. W ten sposób otworzył całemu rodzajowi ludzkiemu drogę do niezniszczalności, nieśmiertelności i do wiecznej chwały.

¹ A. Teodorou, *To χαροποιον πενθοζ...*, s. 36–39.

² Cyryl z Aleksandrii, św., *O wierze istinnoj*, rozdz. 23, [PG 76, 1165C].

³ Tamże 1165A; Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo na swiatuję Paschu i o trid-niewnom srokie...*, s. 35.

ZMARTWYCHWSTANIE – WNIEBOWSTĄPIENIE – PIĘĆDZIESIĄTNICA

Zwycięstwo zostało potwierdzone

Poprzez Boże Wcielenie Zbawiciela rozpoczęła się bitwa z diabłem, grzechem i śmiercią, przez śmierć Chrystusa na krzyżu kontynuowana była zbawienna dla świata walka, przez Jego zstąpienie do piekła otworzyły się bramy piekielne, a przez Światłonośne Zmartwychwstanie Pana zwycięstwo zostało potwierdzone. Bowiem gdy żydowscy kapłani w swoim niegodnym zaślepieniu *zabezpieczyli grób, pieczętując kamień i ustawiając straż* (Mt 27, 66), Chrystus, pozostawiając pieczęcie nietknięte, wstał z grobu w sposób, którym to podczas Swoich narodzin nie uszkodził dziewictwa Swojej niepokalanej Matki. Zmartwychwstał i otworzył dla nas bramy raj¹. I oczywiście zmartwychwstał jasny i przepiękny, niczym oblubieniec wychodzący z weselnych komnat. Zmartwychwstał w niezniszczalnym, wszechmogącym i nieskalanym Swoim ciele, w którym kryła się cała moc Niebios (por. Kol 2, 9), „bezgraniczna Hipostaza słowa, bogomocna pełnia trynitarnej energii”². Jak pisze filar Prawosławia, arcypasterz Atanazy Wielki, Pan nie chciał, aby Jego ciało długo przebywało w grobie; przebywało tam tyle, ile wymagała Jego walką ze śmiercią, ile było trzeba by wskazać, że naprawdę jest martwy. Na trzeci dzień zaś nie-

¹ *Triod' Cwietnaja. Woskriesienije Christwo (Pascha). Kanon, pieśń 6, troparion 1: Sochraniw ciela znamienija, Christie, woskriesi jesi ot groba, kluczi Diwy niewriediwyj w Roždjestwie Twojem i otwierz jesi nam rajskije dwieri* („Zmartwychwstałeś z grobu Chrystusie, zachowując nienaruszonymi znamiona, jak dziewictwo Niepokalanej podczas Narodzin Twoich, i otworzyłeś nam bramy raj¹”).

² A. Teodorou, *Exp ψυχῶν*, s. 34–35.

skalane ciało zmartwychwstało, obleczone w symbole zwycięstwa nad śmiercią tzn. nieśmiertelność i beznamiętność, które pozyskało. Chrystus mógł zmartwychwstać również bez tych znamion i znowu objawić ciało kwitnącym i pełnym sił, ale przezornie nie uczynił tego¹. Zmartwychwstał *iz groba krasien* („piękny z grobu”), jaśniejący i świetlisty, oświetlając świat duchowym (niestworzonym) światłem Swojej Boskiej mocy².

Zło uważało, że uśmierciło Króla chwały. On zaś Krzyżem i Zmartwychwstaniem Swoim odnowił ludzkość. Bowiem „Zmartwychwstaniem zakończyło się Wcielenie jako objawienie Życia w ludzkiej naturze”³. Ponieważ przez Zmartwychwstanie Chrystus zburzył plany niewiernych, runęły knowania wodzów i prawodawców narodu, Zmartwychwstanie zburzyło ich czarne zamysły i występne cele⁴.

Zamierzenia, plany Boże o Chrystusie – od Boskich Narodzin, do chwalebego Wniebowstąpienia – wspaniale uogólnia św. Bazyli Wielki, który pisze: „Narodził się On z Niewiasty, aby odrodzić narodzonych. Był dobrowolnie ukrzyżowany, aby zebrać obok Siebie ukrzyżowanych nie z własnej woli. Umarł dobrowolnie, aby powstałi zmarli wbrew woli. Przyjął śmierć, na którą nie był podatny, aby ożywić skazanych na śmierć. Śmierć nie wiedząc o niczym, pochłoneła Go, lecz zaraz dowiedziała się Kogo. Pochłoneła Życie i sama została pochłonięta przez Życie. Pochłoneła ona jednego za wszystkich i przez Jednego pozbawiła się wszystkich – porwała jak lew i skruszyła

¹ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłoszczeniu Boga Słowa...*, [w:] *Tworienija w 4-ch t.*, cz. 1, Moskwa 1994, s. 224.

² *Triod' Cwietnaja. Niedziela o Samarianynie. Kanon*, pieśń 9, troparion 2: *Krasien iz groba jako żenich ot czertoga izszel jesi, smierti razoriwyj muczitielstwo, Christie, i adowy wieriei sokruszywyj siłoju bożestwiennuju, i wostanija Twojogo swietom umnym proswietiwij mir* („Wyszedeś z grobu piękny, Chryste, jak oblubieniec ze ślubnego pałacu, zniszczywszy udreki śmierci i zdruzgotawszy wrota piekieł boską mocą. I rozświetliłeś świat duchowym światłem Swojego Zmartwychwstania”).

³ G. Florovski, protojerej, *Ανατομία προβληματων της πιστεως*, Tesalونيки, 1977, s. 82.

⁴ Bazyli Wielki, św., *Biesieda na psalóm 32*, 10, [w:] *Tworienija*, cz. 1, Moskwa 1845, s. 275–276.

sobie zęby. Dlatego też gardzimy nią, bezradną. Nie boimy się jej jako lwa – depczemy ją jak zdartą skórę!”¹

Wraz ze Zmartwychwstaniem Zbawiciela ponownie triumfowała Boża miłość do człowieka. Ponieważ wtedy, gdy ludzie przyprowadzili na śmierć Syna Bożego, On Zmartwychwstaniem przywiódł ich ku nieśmiertelności! Ludzie, podjudzani przez mordercę ludzi (diabła), próbowali „uczynić Boga śmiertelnym, a ukrzyżowany Bóg zmartwychwstał i zabił śmierć”². Wtedy nieśmiertelność „lunęła” i dosłownie „zatopiła człowieka”. Człowiek został zbawiony, gdy tylko uwolnił się od grzechu i duchowej śmierci, którą grzech zrodził i wprowadził w świat. W ten sposób, tak jak „początek śmierci” pochodzący od jednego człowieka „przeszedł na cały ludzki ród”, tak i „początek Zmartwychwstania przez Jedyne” tzn. Bogoczłowieka ogarnął całą ludzkość³.

Nie będziemy szczegółowo zatrzymywać się na wielkim cudzie Zmartwychwstania. Naszym celem nie jest udowodnianie nadnaturalności Zmartwychwstania Pańskiego. Zauważymy jedynie, że Zmartwychwstanie to cud nad cudami, godnie wieńczący całą nadnaturalną służbę Bogoczłowieka, to najważniejsze wydarzenie spośród wszystkich, jakie kiedykolwiek widział i o jakich słyszał świat. Zmartwychwstanie to nie tylko wydarzenie, które przyciągnęło cały świat, nie tylko wskrzeszenie nadziei i zaspokojenie pragnień, nie tylko wschód nowego życia, do którego, od tej chwili, z wielkimi oczekiwaniami zwróciła się ludzkość. To główne i przede wszystkim nowe pojednanie człowieka z Bogiem, to całkowite pokonanie diabła, to ostateczna likwidacja śmierci.

Wrogowie Chrystusa próbowali wytłumaczyć Zmartwychwstanie w sposób racjonalistyczny. Lecz najbardziej nadnaturalnego spośród cudów nie można interpretować w ten sposób. Słudzy Antychrysta starali się znieśliwić Zmartwychwstanie. Jednak ani jedno wydarzenie w historii świata nie zostało poświadczane tak dokładnie, tak bezsprzecznie i bezwa-

¹ Tegoż autora, *K sujestowiaszczim...*, [PG 31, 1496A].

² Justyn (Popowicz), archim., *Człowiek i Bogoczłowiek*.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Bolszoje ogłasitielnoje słowo*, rozdz. 16, [w:] *Two-rienija*, t. 40, cz. 4, s. 49–50.

runkowo, jak Zmartwychwstanie. Wydarzenie to jest jak niezachwiana skała. Tylko ślepe uprzedzenie może doprowadzić do wniosków o nieprzekonywującym charakterze jego dowodów. O Zmartwychwstaniu mówią ludzie mądrzy i roztropni. Zapewniają, że widzieli Zmartwychwstałego, że rozmawiali z Nim i wspólnie spożywali posiłek. Przed nimi Zmartwychwstały *po męce przez wiele znaków dał niezbite dowody, że żyje, ukazując się im przez czterdzieści dni i nauczając o królestwie Bożym* (Dz 1, 3). Wyliczyli oni i opisali pojawienia Zmartwychwstałego, nie mówiąc nam jednak, kiedy dokładnie zmartwychwstał Zbawiciel i w jaki sposób dokonało się Jego zmartwychwstanie. To również ważny element obiektywności.

Odrzucający Zmartwychwstanie nie jest w stanie wyjaśnić faktu, że grób opustoszał, ani nabrania śmiałości przez Apostołów, do tej chwili ogarniętych przerażeniem. Apostołowie oznajmili wszem i wobec, że *Pan naprawdę Zmartwychwstał* (Łk 24, 34). Odrzucający Zmartwychwstanie nie potrafi wyjaśnić męstwa rannych chrześcijan, uporu męczenników, porażających duchowych poświęceń i dokonań świętych i wielbnych ascetów. Nie może objaśnić prawdziwego potoku cudów w nieodgadniony sposób zraszającego świat. Nie jest w stanie rozwiązać zagadki powstania i gwałtownego rozszerzania się Kościoła. Cokolwiek zaszłoby w grobie Chrystusa – mówi racjonalista Adolf von Harnack – jakkolwiek byłby sposób Jego pojawiania się uczniom, jedno jest pewne: „że grób ten stał się miejscem narodzin niezniszczalnej wiary, iż śmierć została zwyciężona i zlikwidowana, że istnieje Życie Wieczne”¹. A największy dowód triumfu Zmartwychwstania jest następujący: im bardziej człowiek walczy z grzechem i przyswaja sobie dary Zmartwychwstałego Chrystusa, tym silniej umacnia się jego wiara w to, że *Pan naprawdę Zmartwychwstał*, że uśmiercił śmierć, że tylko mocą Zmartwychwstałego człowiek może zniszczyć diabła, grzech i śmierć. Toteż nie ma na świecie

¹ A. von Harnack, *What is Christianity?*, New York 1903, s. 174–175.

nieszczęśliwszego od tego, który nie wierzy w jasne Zmartwychwstanie Dawcy Życia (por. 1 Kor 15, 19)¹.

Doskonali i jaśniejący w wieczności

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o tym, że dusza i ciało, duch i materia tworzą całego człowieka. Dusza stworzona została dla ciała, a ciało dla duszy. Zatem tworzą one tajemniczy i nieodgadniony, lecz prawdziwy i harmonijny związek, chociaż w obecnym życiu często są w konflikcie i niezgodzie z powodu grzechu. Zbawiciel zaś, o czym mówiliśmy, w Boskim Wcieleniu przyjął całą ludzką naturę: ciało i duszę. Oto dlaczego zwycięstwo nad śmiercią poprzez Krzyż i Zmartwychwstanie trzeciego dnia, i ponowne uzyskanie chwalebного Boskiego życia – posiada korzystne następstwa dla całej natury człowieka: zarówno dla duszy, jak i ciała. Poprzez Zmartwychwstanie Bogoczłowieka cały człowiek, jako jednolita, duchowo–cielesna całość, zostaje doprowadzony ostatecznie i bezpowrotnie do błogosławieństwa Życia Wiecznego.

Święty Grzegorz z Nyssy mówi: „Ponieważ powinien był nastąpić powrót ze śmierci całego naszego jestestwa, to, jakby do leżącego wyciągając dłoń i dlatego przypadając do naszego trupa, Jezus na tyle zbliżył się do śmierci, że dotknął obumarcia i Swoim Własnym ciałem dał naszej istocie początek Zmartwychwstania, mocą Swoją odbudowując całego człowieka. Ponieważ nie inne, lecz nasze Bóg przyjął ciało, a podczas zmartwychwstania zostało ono wyniesione wraz z Bóstwem to [...] zmartwychwstanie części rozciąga się na wszystko”², tzn. i na duszę, i na ciało człowieka.

Toteż przepełnieni radością niezniszczalności, którą poprzez światłonośne Zmartwychwstanie ofiarował nam Zbawiciel, śpiewamy: *Tlenije isprowierzesia, nietlenije procvietie, sojuz wriemiennyj razrieszisia. Niebiesa da wiesielatsia, ziemia*

¹ O dowodach Zmartwychwstania Pańskiego i w ogóle o tym cudzie nad cudami patrz: P.N. Trempela, *Απολογητικαί Μελεται*, t. 5, Ateny 1973, s. 546–617.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Bolszoje ogłasitielnoje słowo*, [w:] *Tworienija*, t. 40, cz. 4, s. 81.

*i podziemna, woskriesie bo Christos, plenisia smiert'..*¹ („Zniszczalność zostanie obalona, niezniszczalność rozkwitnie, to zdecydowane. Niechaj weselą się Niebiosa, ziemia i podziemia, Chrystus albowiem zmartwychwstanie, śmierć pójdzie do niewoli”). A w Niedzielę Wszystkich Świętych: *Raspnyjsia wosta, wielikowyjnyj padie, padyj i sokruszennyj isprawisia, tla otwierzena byst' i nietlenije procwiete, żyzniu bo miertwiennno požerto byst'*² („Ukrzyżowany zmartwychwstaje; diabeł obalony; upadły człowiek wyraża skruchę; zniszczalność odrzucona, a niezniszczalność w rozkwicie – albowiem życie śmierć pokonało”).

A zatem, tak jak człowiek był doskonały w czasach swojej niewinności i bezgrzeszności, tak też będzie doskonały i świetlisty w wieczności, dzięki Świętemu Zmartwychwstaniu. Teraz śmierć cielesna przemocą oddziela duszę od ciała, jednakże to nieuchronne rozdzielenie jest tymczasowe. Gdy nadejdzie wielki czas Zmartwychwstania, jedność duszy i ciała ponownie się odtworzy. Ciało zmartwychwstanie niezniszczalne, aby zjednoczyć się z nieśmiertelną duszą. Ponieważ, jak mówi św. Jan Złotousty, „człowiek to nie tylko dusza, ale dusza i ciało. Toteż, gdyby zmartwychwstała tylko dusza, to istota zmartwychwstałaby tylko połowicznie, a nie całościowo”³. O tym, w jaki sposób odbędzie się powszechne Zmartwychwstanie, powiemy dalej. Tu jedynie podkreślimy wielką i zbawienną prawdę o tym, że przez Zmartwychwstanie Pańskie ludzka natura całościowo współzmartwychwstaje z triumfującym Chrystusem do swojego poprzedniego chwalebego i błogosławionego stanu. Święty męczennik Metody, biskup Olimpu zaznacza, że Chrystus przyszedł nie po to by zmienić, czy przekształcić naturę ludzką, ale by przywrócić jej stan, w którym znajdowała się na początku – do czasu grzechu pierworodnego⁴.

¹ *Triod' Cwietnaja. W piatok wtoroj siedmicy po Paschie, utra. Stichiry na stichownie.*

² Tamże, *Niedziela Wsiech swiatych. Na utreni. Kanon*, pieśń 8, troparion 2

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda o woskriesienii miertwych*, 7, [PG 50, 430].

⁴ Metody z Olimpu, św. męcz., *O woskriesienii*, 29: „Chrystus nie przyszedł głosić przekształcenia czy zmiany ludzkiej natury w inny kształt, przyszedł przywrócić ją do stanu, w jakim znajdował się człowiek na początku, przed

Ponieważ, jak zauważa „rzecznik” wiary św. Atanazy Wielki, dobroć Boża nie mogła pozwolić by „raz stworzone rozumne istoty, komunikujące się z Jego Słowem zginęły i przez zniszczenie ponownie obróciły się w niebyt”. Zlikwidowanie Bożego przykazania byłoby zbezczeszczeniem Bożej sprawiedliwości. Nawet pokuta nie mogła całkowicie znieść następstw przestępstwa prarodzców, gdyż pokuta wyzwala tylko winowajcę spod ciężaru grzechów. A człowiek nie zgrzeszył ot tak, po prostu, ale został oddany zniszczalności. I po to właśnie Bóg Słowo przyjął ciało i stał się Człowiekiem, aby znów ofiarować ludziom życie i zaprowadzić ich ku nieśmiertelności. I uczynił to, uwolnił ludzi od śmierci przyswajając Sobie ludzkie ciało, przyjęte przez Uczłowieczenie, i łaską Zmartwychwstania zlikwidował śmierć – „jak słomę ogniem”¹. Zatem, przez przychylny ludziom sakrament organizacji śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela, śmierć została zniesiona całkowicie. Arcypasterz Grzegorz z Nyssy pisze: „Przywołał On do życia upadłych i martwych, odnowił ponownie uszkodzone naczynie i nieprzyjemnie wyglądające pozostałości, znajdujące się w grobach, miłościwie przemienił w niezniszczalną, żywą istotę”².

W ten sposób, przez Zmartwychwstanie nieśmiertelna dusza znów przyjęła swoje dawne piękno, swą dawną chwałę, i zajaśniała. „Obraz” – zaciemniony i skażony z powodu grzechu prarodzców – został odnowiony i wzmocniony, ażeby mógł już w tym życiu sięgnąć „podobieństwa” Bożego. Ludzkie ciało otrzymało możliwość, by już w obecnym życiu stać się „mieszkaniami Świętego Ducha” (1 por. Kor 6, 19), świątynią Trójcy Świętej. A w dzień Powtórnego Przyjścia zostanie ono wskrzeszone i przemienione, by stać się niezniszczalnym, aby osiągać jednakowy z Chrystusem chwalebny i niezniszczalny obraz i żyć, zjednoczywszy się z duszą, w nieskończonej

upadkiem, kiedy był nieśmiertelny”, [w:] *Pożn. sobr. tworienij*, Sankt Petersburg, 1905, s. 228.

¹ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłoszczeniu Boga Słowa...*, [w:] *Tworienija w 4-ch t.*, s. 198–201.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Słowo na swiatuju Paschu o Woskriesienii; skazano w wielikij dzień woskriesnyj*, [w:] *Tworienija*, cz. 8, Moskwa 1871, s. 58.

wieczności (por. Flp 3, 21). Dlatego troparion pogrzebowy na „Błogosławiony Jesteś Panie”, mówi: *Driewle ubo ot nie suszczich sozdawij mia, i obrazom Twoim bożestwiennym pocztij, priestuplenijem że zapowiedi, paki mia wozwratiwij w ziemlu, ot niejaże wziat bych, no jeże po podobiju wozwiedi, driewniju dobrotoju woobrazitisia* („Dawniej bowiem powołałeś mnie z niebytu i uhonorowałeś podobieństwem Twoim Bożym; wskutek przekroczenia przykazania zwracasz mnie ziemi, z której wszak zostałem wzięty; zechciej mnie ponownie do podobieństwa Twojego wynieść, do dawnego dobrego obrazu”).

A zatem, „człowiek naprawdę rodzi się nie wtedy, gdy matka wydaje go na świat, ale wtedy, gdy uwierzy w Zmartwychwstanie Zbawiciela Chrystusa, ponieważ wtedy rodzi się on do nieśmiertelnego i Wiecznego Życia, podczas gdy matka rodzi dziecko na śmierć, do grobu. Zmartwychwstanie Chrystusa to matka nas wszystkich, wszystkich chrześcijan, matka nieśmiertelnych. Wiara w Zmartwychwstanie Zbawiciela człowiek rodzi się ponownie, rodzi się do wieczności [...] Prawdziwe życie na ziemi zaczyna się właśnie od momentu Zmartwychwstania Zbawiciela, ponieważ jest to życie, które nie kończy się śmiercią. Bez Zmartwychwstania Chrystusa życie ludzkie nie jest niczym innym niż powolną agonią, która nieuchronnie kończy się śmiercią. Ale prawdziwe życie jest tym, które nie kończy się śmiercią. Takie życie stało się możliwe na ziemi wyłącznie przez Zmartwychwstanie Bogoczłowieka Chrystusa”¹.

Tak więc przez Krzyż i Zmartwychwstanie położenie człowieka i śmierci zmieniło się kardynalnie. Śmierć, straszna i przeraźliwa dla człowieka, straciła swą moc i władzę. Wszystko odwróciło się, tak, iż od tej chwili człowiek stał się dla śmierci straszny! Jeżeli człowiek żyje żywą wiarą i ufnością pokładaną w Zmartwychwstałym Chrystusie, to jego życie staje się lepsze, jaśniejsze i piękniejsze. Co więcej, człowiek mocą Zmartwychwstałego Chrystusa zwycięża grzech i duchową śmierć, która przestaje być tyranem i władcą, a okazuje się teraz u jego stóp. Co więcej, leży ona jak trup przed człowiekiem. Gdy człowiek porzuca życie doczesne, na pewien czas traci materialną część swojej istoty. Człowiek zdejmuje ją jak ubra-

¹ Justyn (Popowicz), archim, *Człowiek i Bogoczłowiek*.

nie, aby ponownie je włożyć – jasne, chwalebne i niezniszczalne – w dniu Powtórnego Przyjścia Zbawiciela i aby żyć odtąd wiecznie w niekończącym się błogosławieństwie dzieci Bożych.

Oczywiste i niebudzące wątpliwości rezultaty

Rezultaty zbawczego dla świata zwycięstwa Zmartwychwstałego Chrystusa były oczywiste i nie budziły wątpliwości. Walka z diabłem, śmiercią i piekłem miała mistyczną oraz niewidzialną dla ludzi naturę, lecz święci Apostołowie mogli ją obserwować. Widzieli, że „drzewo bezbronne, krzyż bez żelaza i martwe ciało zwyciężyli i uśmiercili diabła i jego aniołów”. Ponieważ „silniejszy”, tzn. Jezus Chrystus, „uśmiercił mocarza w zbroi” (diabła), zwyciężył go „jego własną bronią”¹.

Święty Jan Złotousty komentuje słowa Apostoła Pawła, który szukał sprawiedliwości „Bożej, opartej na wierze”, aby mógł poznać Chrystusa i *moc Jego Zmartwychwstania* (por. Flp 3, 10). Święty Jan Złotousty zapytuje: „Co to oznacza – *moc Jego Zmartwychwstania*? Pokazany jest pewien nowy obraz zmartwychwstania [...] ponieważ wielu martwych było wskrzeszanych także przed Chrystusem, ale tak jak On, nie zmartwychwstał żaden. Wszyscy inni, którzy zmartwychwstali, ponownie powrócili do ziemi i uwolniwszy się na pewien czas spod władzy śmierci, znowu pod nią trafiali; a ciało Chrystusa po zmartwychwstaniu nie powróciło do ziemi lecz wzniosło się do nieba, zburzyło całą władzę wroga, wskrzesiło wraz z Sobą cały wszechświat”. Zatem „umarłe ciało”, dzięki Bożemu Zmartwychwstaniu i zmartwychwstało, i przeszło do życia wiecznego nie mającego ani granic, ani końca”, jak zapewnia i Apostoł: *zmartwychwstały Chrystus nie umiera już więcej i śmierć nie ma już nad Nim żadnej władzy* (Rz 6, 9). Zatem,

¹ Makary Egipski, priep, *Słowo 4. O tierpienii i rassuditielnosti*, rozdz. 19, [w:] *Duchownyje biesiedy*, reprint, 1994, s. 395.

„mamy tu podwójny cud: zmartwychwstać i zmartwychwstać w taki właśnie sposób”¹.

Tak więc grzech Adama, mówiąc słowami świętego twórcy pieśni, był „zabójczy dla człowieka, ale nie dla Boga”: przyniósł on śmierć ludzkiej naturze Chrystusa, lecz nie był w stanie uśmiercić nieśmiertelnej Boskiej Jego natury. Teraz zaś, dzięki Bożemu zmartwychwstaniu „piekło króluje, ale nie dożywotnio nad rodzajem ludzkim”: piekło króluje nad rodem ludzkim jako następstwo wykroczenia prarodziców, ale królestwo jego nie jest wieczne. Ponieważ wszechpotężny Pan „kładąc się do grobu” zniszczył „klucze śmierci” Swoją życiodajną dłonią i przepowiedział dla umarłych przed wiekami „zbawienie prawdziwe”, stając się równocześnie „pierwszym umarłym”², pierwszym Który zmartwychwstał po śmierci.

Wielebny Nikodem ze Świętej Góry rozwiewa wątpliwość, która mogłaby wynikać z powodu słów hymnografa: *Carstwujet ad, no nie wiecznujet nad rodom czelowieczeskim, Ty bo, położsia wo grobie, Dierżawnie, żywonaczalnuju dlaniju smierti kluczi razwieregł jesi* („Panuje piekło, ale nie wiecznie nad rodzajem ludzkim, Tyś bowiem, Władcyko, ległszy w grobie, żywotwórczą dłonią Swoją złamałeś klucze śmierci”). Nikodem Hagioryta pisze: „Grób, śmierć i piekło postrzegane są przez hymnografa jako pojęcia bliskoznaczne, ponieważ jedno drugiemu jest sługą i pomocnikiem, jak mówi Niketas Stetatos, komentator Grzegorza Teologa. Ponieważ diabeł raniąc ludzi żądłem, a właściwie słodyczą grzechu, wydaje ich na śmierć, która przyjmując zmarłych, odsyła ich do piekła. Bardziej jednak należy rozumieć „diabła” jako „piekło i śmierć”, ponieważ diabeł jest powodem powstania ich obydwójga. Święty Grzegorz Teolog w swoim *Słowie na Paschę* również nazywa piekło diabłem: przecież piekło i śmierć, będąc negatywnymi nazwami, nie posiadają własnej mocy i nie królują nad ludźmi. Ale

¹ Jan Złotousty, św., *Słowo 4. Protiw anomiejew*, 2, 6, [w:] *Potnoje sobranije tworijenij*, t. 1, ks. 2, Moskwa 1991, s. 512.

² *Triod' Postnaja. W Wielikiju Subbotu utra. Kanon*, pieśń 6, troparion na „*Sława i nynie*”.

diabeł, jako istota posiadająca własną moc, był właśnie tym, który zarządził nimi¹.

W ten sposób Chrystus, krusząc Swoim przenajświętszym ciałem żelazne zasuwę piekła², zaraz wypuścił i ożywił wszystkich jego więźniów i po prostu otworzył nam drogę ku Zmartwychwstaniu³. Zatem światłonośne Zmartwychwstanie Chrystusa było zwycięstwem nie tylko nad Jego własną śmiercią, ale nad śmiercią w ogóle. My, wierzący, radując się i triumfując, wychwalamy Zbawiciela, ponieważ *śmierti prazdnujem umierszczwlenije, adowo razruszenije, inago żytija wiecznago naczało*⁴ („śmierci świętujemy uśmiercenie, piekła zdruzgotanie, innego życia, wiecznego, początek”). Wspólnie ze Zmartwychwstałym Chrystusem zmartwychwstaje cała ludzkość: *rod czelowieczeskij obleczesia w nietlenije*⁵ („rodzaj ludzki obleka się w niezniszczalność”). Oto dlaczego nowe wieczne i niekończące się życie, ofiarowane nam przez Zmartwychwstałego, wielbny Nikodem Hagioryta nazywa „wielkim darem, największym szczęściem [...] To dar nad darami, dobro nad dobrami, dobrodziejstwo nad dobrodziejstwami”⁶.

Uwolnienie od wiecznej śmierci wszystkich tych, którzy uwierzyli i wierzą w Zmartwychwstałego Zbawiciela, to wydarzenie *bezpośrednie*, a uwolnienie od śmierci cielesnej – *pośrednie*. Ponieważ trucizna śmierci weszła w ludzką naturę przez grzech, krąży jeszcze w tkankach naszego ciała; my, ludzie, nadal umieramy cielesną śmiercią. Jednak strach przed śmiercią i rozpacz z jej powodu zostały już teraz zlikwidowane. Zlikwidowana została również władza rozkładu. Żyjemy teraz z nadzieją zmartwychwstania i nowego życia. Święty Paweł nie

¹ Nikodem Hagioryta, *Еортодромиу*, Wenecja 1836, s. 440.

² Jan Złotousty, św., *Na Ewangielije ot Matwieja*, 36, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 7, ks. 1, Sankt Petersburg 1901, s. 398: „dlatego, że po raz pierwszy pojawiło się ciało nieśmiertelne i zlikwidowało panowanie śmierci”.

³ Jan z Damaszku, prierp, *Tocznoje izłożenije prawostawnoji wiery*, ks. III, rozdz. 29, s. 197.

⁴ *Triod' Cwietnaja. Woskriesienije Christowo (Pascha). Kanon*, pieśń 7, troparion na „stawa”.

⁵ *Oktoich*, rozdz. 3. *Na utrieni. Posle 2-go stichostowija. Siedalen „stawa”*

⁶ Nikodem Hagioryta, *Еортодромиу*, Wenecja 1836, s. 441.

pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Pisze on: *Jeżeli nie ma zmartwychwstania ciał, to wobec tego Chrystus nie zmartwychwstał. Jeżeli zaś Jezus nie zmartwychwstał, to bezsensowne jest nasze nauczanie i bezsensowna wasza wiara [...] bezskuteczna* (1 Kor 15, 13–14 i 16–17). Tymi słowami natchniony przez Boga pragnie pouczyć nas, że Zmartwychwstanie Chrystusa byłoby niezrozumiałe i bezcelowe, byłoby próżne, gdyby nie zmartwychwstali za Nim wszyscy wierzący w Niego, stanowiący tajemnicze ciało Jego Świętej Cerkwi. *A jednak Chrystus zmartwychwstał*, ofiarowując także i nam łaskę zmartwychwstania. Tak jak wczesne owoce, dojrzewające przed innymi zapowiadają, że wkrótce będzie urodzaj, tak też Chrystus zmartwychwstał pierwszy spośród wszystkich pozostałych, zapewniając Swoim zmartwychwstaniem, że po nim nastąpi zmartwychwstanie wszystkich pozostałych zmarłych (por. 1 Kor 15, 20–22).

Śmierć cielesna została zatem zwyciężona przez Zstąpienie Bogocłowieka do piekła, ale zmartwychwstanie naszych własnych ciał i ich połączenie z duszami, nastąpi podczas Powtórnego i chwalebego Przyjścia Zbawiciela. To nie jest bezpodstawna wiara. Istnieje mały przykład, lecz o wielkiej swej sile. Ewangelista Mateusz pisze, że zaraz po śmierci Chrystusa i po Jego zstąpieniu do piekła *pootwierały się grobowce, i ciała wielu świętych spoczywających w grobach zmartwychwstały. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu weszli do miasta świętego i pokazali się wielu [ludziom]*. (Mt 27, 52–53). Zatem pierwszym *spośród umarłych* (Kol 1, 18) był zmartwychwstały Chrystus, za którym kroczyli uwolnieni przez Niego! Zmartwychwstały nie był sam: miał On współtowarzyszy, których wskreszenie nastąpiło zaraz po tym, gdy powstał z martwych Pan; udowodniło to, że Zbawiciel naprawdę zniszczył moc śmierci i królestwo piekła. Ten fragment Ewangelii nie mówi oczywiście dokładnie co stało się ze zmartwychwstałymi i komu się oni pojawili. Ale większość komentatorów zgadza się z tym, że ich zmartwychwstanie było ostateczne i że razem z Chrystusem „wstąpili” oni „do Świętego Grodu” za-

równy ziemskiego, jak i niebieskiego¹. W każdym bądź razie, wszyscy ci, którzy „w okamgnieniu” zostali przeniesieni przez Zmartwychwstałego do rajskich jasnych namiotów, są poręką naszego własnego zmartwychwstania². Dodatkowo jest to świadectwem tego „że śmierć została zlikwidowana poprzez śmierć Chrystusa [...] Ponieważ śmierć Zbawiciela ofiarowała nam, winowajcom, możliwość wejścia do Niebieskiego Jeruzalem”³.

Wszystko wymienione potwierdza to, o czym pisze św. Jan Złotousty: po zmartwychwstaniu Chrystusa umieramy, ale nie pozostajemy w śmierci; to nie jest śmierć. Ponieważ tyranią śmierci i rzeczywistą śmiercią jest ta, podczas której zmarły nie ma już możliwości powrotu do życia. Gdy zaś on, po śmierci, ponownie ożywa, i to do lepszego życia, „to nie jest to śmierć a jedynie zaśnięcie”⁴. O tym naucza również arcybiskup Atanazy Wielki: „Ponieważ umarł za nas wspólny dla wszystkich Zbawiciel, to niewątpliwie my, wierni Chrystusowi, nie umieramy już taką śmiercią, jak dawniej z powodu groźby prawa, dlatego że sąd ten został zamieniony; z przerwaniem i zlikwidowaniem zniszczenia, z łaski zmartwychwstania, z powodu

¹ Epifaniusz. z Cypru, św., *Protiw jeriesiej*, 75, 7, [w:] *Tworienija*, cz. 5, Moskwa 1882, s. 46.

² Święty Nikifor Kallist († 826) pisze: „Podobnie jak Ty, skruszywszy zarządców ciemności i władców zła promieniami (Swojego) Boskiego Prapoczątku i hufcami wojsk anielskich wyprowadziłeś w okamgnieniu, z szybkością błyskawicy, godnych tego z owych ciemnych, mrocznych otchłani (piekielnych), oświeciwszy ich błyskiem Światła Boskości (Swojej), tak również Ty, poza czasem, bez trudu, w sposób, który tylko Bogu przystoi, w okamgnieniu przenosisz ich do świętych i oświetlonych niepomiernym Światłem rajskich namiotów. Namioty te można uważać za podstawę i zaczątek ustroju i przydziałów, czekających godnych tego (sprawiedliwych), w chwili gdy przyjdzie Zmartwychwstanie Powszechne”. [W:] *Cerkownaja istorija*, ks. 1, rozdz. 31.

³ Cyryl z Aleksandrii, św., *Tołkowanije Ewangielija ot Matfieja*, 27, 41: „Wskrzieszeni zaś święci, którzy objawili się wielu ludziom, nie tylko przed czasem otrzymali dar zmartwychwstania, ale i stali się znakiem, że śmierć została zlikwidowana poprzez śmierć Chrystusa. Toteż przypuszczam, że Prawo to właśnie miało na względzie, nakazując, by ktoś, kto niechcący popełnił zabójstwo, natychmiast uciekał i wracał do ojczyzny dopiero po śmierci arcykapłana. Albowiem śmierć Chrystusa dała nam, winowajcom, możliwość wejścia do niebieskiego Jeruzalem”.

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posł. k Jewr.*, 17, 2, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 12, ks. 1, s. 150–151.

śmiertelności ciała życie rozwiązuje się tylko na pewien czas, jaki każdemu Bóg wyznaczył w celu możliwości wyboru lepszego zmartwychwstania. Podobnie do nasion wrzuconych w ziemię my, rozwiązując się, nie ginimy; zmartwychwstanimy jak to, co zasiane – dlatego, że śmierć została zniszczona łaską Zbawiciela”¹.

Dzięki Zmartwychwstałemu Panu naszemu „zmartwychwstanie jest tajemniczymi narodzinami do nieśmiertelności, do nowego, nieprzerwanego, tzn. Wiecznego Życia. Sama śmierć staje się narodzinami [...] Wszyscy zmartwychwstaną [...] Od owego czasu oddzielenie duszy od ciała staje się przejściowe”².

Prawica Pana nie tylko dokonała cudów, ale uczyniła je w cudowny sposób. Ponieważ „śmiercią podeptana została śmierć, to i klątwą zniesiona została klątwa, a ofiarowano nam błogosławieństwo”. Z Raju „wygnała nas panna” – Ewa. Ale i „Życie Wieczne otrzymaliśmy” poprzez Pannę – Władczynię Bogarodzicę. Prócz tego, wszystko co uczynił Zbawiciel było wstrząsające: „Zniszczona śmierć, zburzone piekło, otwarty raj, otwarte niebo, okiełznane biesy [...], odżyła nadzieja zmartwychwstania oczekiwanie nieśmiertelności, możliwości kosztowania niewysłowionych dóbr”³.

Bóg i ludzie zjednoczyli się w jeden ród

Gdyby dzieło Bogocześnika zakończyło się w chwili światłonośnego zmartwychwstania, to i tak byłoby wielkie. Chrystusowi nie wystarczyło jednak dostarczenie nam darów Zmartwychwstania, jakkolwiek byłyby one wielkie. Pan dokonał czegoś jeszcze większego.

Po wspaniałym zwycięstwie na Krzyżu i Zmartwychwstaniu po trzech dniach, Chrystus wzniósł się do Nieba i zasiadł po prawicy „Bożego Majestatu” (por. Ps 110, 1; Hbr 1,

¹ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłószczeniu Boga Słowa...*, 21, [w:] *Tworzenie w 4-ch t.*, cz. 1, s. 217.

² G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδοξου θεολογιας*, Ateny 1973, s. 77–78.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na psalmy. Na psalom 44, 7*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 5, ks. 1, Sankt Petersburg 1899, s. 196.

3). Pan nasz został powieszony, ukrzyżowany i umarł, za każdego człowieka wypił On gorzki kielich śmierci: Teraz po Świętym Zmartwychwstaniu i Swoim cielesnym Boskim Wniebowstąpieniu, został On uwieńczony absolutną chwałą i czią, aby wprowadzić do wiecznej chwały także i wielu ludzi (por. Hbr 2, 9–10). Po Wniebowstąpieniu Zbawiciel zasiadł po prawicy Ojca, wstąpił do przedwiecznej chwały i wezwał cały ludzki rodzaj, by przebywał z Nim w Niebiosach (por. Ef 2, 4–6), tam, gdzie On na zawsze *zasiadł po prawicy Bożej* (Hbr 10, 12).

Przez chwalebne w ciele Wniebowstąpienie Pana, człowiek, będący celem dla zwierchnika zła, diabła, nie tak zwyczajnie zostanie ukoronowany, ale zasiądzie i on i królować będzie razem z Bogiem Słowem. Dlatego podczas Święta Wniebowstąpienia Zbawiciela i Boga naszego Jezusa Chrystusa, śpiewamy *Nizszedszeje jestiestwo Adamowo, z dolniejszyja strany ziemi, Boże nowosotworimyj Soboju priewysze wsiakogo naczała i własti, wozwieljesi dzień; jako bo wozlubiw sposadit jesi, jakoże pomitowaw sojediti jesi Siebie, jako sojeditiwyj spostradał jesi, jako besstrastien postradał i sprostał jesi*¹ („Upadłe jestestwo Adama, z najniższych rejonów ziemi, na nowo stworzyłeś przez Siebie – ponad wszelkie reguły i autorytety – dziś. Jako że dzięki miłości Twojej złączyłeś je z Sobą, a jako z nim zjednoczony ucierpiałeś; będąc bez grzechu ucierpiałeś jednak i wsparłeś je, a w konsekwencji wyniosłeś do chwały”).

Oprócz tego człowiek, dzięki Boskiemu Wniebowstąpieniu, ma możliwość własnego przebóstwienia, które ofiaruje się nam oczywiście z łaski Zwycięzcy śmierci i piekła. Święty Bazyli Wielki mówi, że Pan nasz Jezus Chrystus „nie zadowolił się tym tylko, że ożywił nas, zmarłych, ale ofiarował nam jeszcze godność Bóstwa, przygotował dla nas wieczyste ustronia, w których ogrom radości przewyższa wszelkie ludzkie pojmowanie”².

¹ *Triod' Cwiemaja. Czwertok Wozniesienija. Na wielikoj wieczerni, na liti, samogłasien 5.*

² Bazyli Wielki, św, *Prawila prostranno izložennyje...*, [w:] *Tworienija*, cz. 5, *Wopr.–otw.*, 2, s. 87.

Dzięki Ukrzyżowaniu, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Bogocześnika, zdejmujemy z siebie ziemską postać i oblekamy się w postać niebiańską. Zakończył się okres naszego wygnania z Raju, ponieważ jego drzwi ponownie otworzyły się, aby przyjąć nas. To dobrodziejstwo dane było nie tylko raz i na wszystkie czasy, ale też i ostatecznie. W Chrystusie śmierć straciła swoją moc. Teraz śmierć straszna jest tylko z nazwy, ale nie z istoty¹. Dlatego „na ziemi pokój”, ale i „pokój na niebie i chwała na wysokościach”².

Przez te niezmierne, niepojęte dary, nowe w Chrystusie stworzenie o wiele przewyższyło pierwsze. Ponieważ Zbawiciel ofiarował nam nie tylko tyle korzyści, ile szkody przyniósł Adam wskutek swojego grzechu, lecz o wiele więcej³. Zbawienie, odtworzenie i wchodzenie nasze do Boga są pełne i ostateczne. Poprzez zmartwychwstałego i wyniesionego Chrystusa niska i zniszczalna natura ludzka nabiera takiego splendoru, że przewyższa ona wszystkie stopnie stworzeń powołanych do istnienia. Dlatego śpiewamy w Cerkwi Prawosławnej: *Czudo nowolepnoje, czetowieczeskoje bo jestiestwo na niebiesa wzydie, sojediniwszejesia Słowu Bogu Wsiedierżytielu*⁴ („Cudowne to i zadziwiające, ludzkie bowiem jestestwo na niebiosa się wznieśnie, złączone z Bogiem Słowem Wszechwładnym”).

Zdumiewające, że człowiek przez to, iż naturę jego przyjął Bóg Słowo, Głowa Cerkwi, umieszczony zostaje nie dość, że na górze, to „powyżej” mocy anielskich⁵, stając się uczestnikiem Bożej Chwały! Święty Jan Złotousty pyta: „Jakiej istocie

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 18*, 42, [w:] *Tworzenia*, t. 1, s. 288: „Śmierć straszna jest tylko z imienia, a nie w samej rzeczy”.

² Bazyle Wielki, św., *O tom, chto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworzenia...*, cz. 4, s. 162.

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na Posł. k Rim.*, 10, 2, [w:] *Počnoje sobranije tworijenij*, t. 9, ks. 2, s. 595.

⁴ *Triod' Cwietnaja. Piatok 6 siedmicy, stichiry na stichownie.*

⁵ Tamże, *Triod' Cwietnaja. Czetwiertok Wozniesienija, na utrieni. Kanon*, pieśń 8, troparion 7: *Wziatsia priewysze aniel jestiestwo nasze, driewle otpadszeje i na priestole posażdiono byst' bożestwiennie, pacze smysła; priiditie torżestwuim...* („Natutra nasza, dawno temu upadła, wywyższona zostaje ponad aniołów i na tronie ponad zrozumieniem zasiada; przyjdźcie i weselmy się”).

Bóg powiedział: Usiądź po Mojej prawicy?”. Tej, która słyszała: „ziemią jesteś i do ziemi powrócisz!”. Ten sam człowiek, który jawił się jako niegodny Boskich darów, stał się „zabawką demonów” i więźniem śmierci, teraz przewycięża śmierć i obleka się w niezniszczalność. Upadły do „krańcowego poniżenia” człowiek – teraz wspiął się na „szczytowy szczybel władzy”. I siedzi teraz po prawicy Majestatu Bożego, ponieważ „gdzie głowa tam i ciało, nie ma żadnej przerwy między głową i ciałem, a jeśliby (związek między nimi) został przerwany, to nie byłoby ani ciała, ani głowy” – zauważa św. Jan Złotousty. Zdumiony wykrzykuje: „O, i Cerkiew dokąd On wprowadził!”. A w innym miejscu: „O prawdziwie cudowne to dzieła!”¹. Wspaniale przedstawia to św. Symeon Nowy Teolog: „Gdyby przynieśli oni skrucę jeszcze przebywając w Raju, to otrzymaliby znowu tylko Raj i nic więcej. Ale ponieważ wygnani zostali z Raju za brak skruchy, później okazali ją, wylali wiele łez i znieśli wiele nieszczęść, to Bóg, Władca wszystkiego, za ich pracę i poty, za nieszczęścia, których doznali i za dobrą, okazaną przez nich skruchę, był łaskaw jeszcze bardziej uczcić ich i wysłać, aby zapomnieli całe poniesione zło. I cóż czyni Bóg? Zauważ, jak wielka jest Jego miłość do człowieka! Zstępując do piekła i wyprowadzając ich stamtąd, nie wprowadza ich powtórnie do tego Raju, z którego zostali wygnani, ale wprowadza do nieba niebios. A gdy zasiadł po prawicy Boga i Ojca Swojego, posadził ich obok. Pomyśl więc jakimi wielkimi zaszczytami uhonorował On Adama (ludzka naturę, ludzki rodzaj), który z natury był sługą, a dostąpił łaski, by stać się Jego Ojcem dzięki błogosławionemu Zrządzeniu? Czy widzisz na jaką wysokość wznosił go Pan Nasz Chrystus?” Ale miłujący ludzi Bóg nasz uhonorował i wysłał nie tylko Adama; także i nas, jego synów, którzy poszliśmy w ślady Jego skruchy, łez i płaczu [...] Nawet po dziś dzień wysławia On i honoruje

¹ Jan Złotousty, św., *Na Posł. k Efies. Biesieda 3, 2*, s. 25–26; *Biesieda na Wzniesienije*, 2, 4, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 494–498; *Na Posł. k Kołos. biesieda 5, 1* [tamże, t. 11, ks. 1, s. 397].

tak jak Adama tych, którzy przynoszą należytą skruchę i czynią to, co czynił Adam”¹.

Święty Jan Złotousty porównuje to, co straciliśmy z powodu wykroczenia, z tym co otrzymaliśmy poprzez Bogocłowieka. Arcypasterz stwierdza, że na początku stworzenia „stworzony był człowiek na obraz Boży, a teraz połączony on jest z Samym Bogiem. Kiedyś Bóg przykazał nam panować nad rybami i zwierzętami, a teraz wzniosł nasz zaczątek ponad niebiosą”. Ponieważ Chrystus, który wzniosł się do nieba wraz ze świętym Swoim ciałem, stał się, jak pierwszy owoc, zaczątkiem zmarłych, „samym ciałem Swoim, jako zaczątkiem sprowadził błogosławieństwo na cały nasz rodzaj”. Przedtem, z powodu grzechu „nie było niczego bardziej godnego pogardy od człowieka”, teraz zaś „nic ponad człowieka nie jest otoczone większą czcią”². Przez Zmartwychwstałego Chrystusa, Który wzniosł się do nieba, człowiek zwycięża śmierć, ponieważ śmierć została ostatecznie zburzona i całkowicie zlikwidowana, tak iż nigdzie jej nie ma, a człowiek otrzymuje niezniszczalność i przebóstwia się. Teraz rzeczywiście „Bóg i ludzie połączyli się w jeden ród”³.

To samo ma na myśli pobożny twórca pieśni i dlatego pisze w hymnie uwielbienia 9 pieśni Kanonu Wniebowstąpienia: *Wziatsia jawie wielikolepije wysze niebies, płotiju obniszczawszago, i sojedinienijem Otca pocztiesia jestiestwo nasze otpadszeje. Torżestwuim, i sogłasno wsi wosklikniem, i wospleszczim rukami radujuszwsia* („Cud ponad niebiosą – przez ciało podane kenozie i złączenie z Ojcem wyniesione zostało jestestwo nasze upadłe. Triumfujmy i zgodnie wszyscy radośnie wołajmy, i klaszczmy w dłonie radując się”).

Ale aby dary Chrystusa, Który wzniosł się na niebo, zostały przyjęte, człowiek powinien umrzeć razem ze Zbawicie-

¹ Symeon Nowy teolog, priep., *Słowo 66–e*, [w:] *Tworienija*, t. 2, reprint 1993, s. 149–150.

² Jan Złotousty, św., *Biesieda na Ewang. ot Joanna*, 25, 2, [w:] *Počnoje sobranije tworienij*, t. 8, ks. 1, s. 164; *Biesieda na Wozniesienije*, 2, [tamże, s. 495]; *Biesiedy o diawole*, 1, 2, [tamże, t. 2, ks. 1, s. 273 i nast.].

³ Tegoż autora, *Biesieda na Wozniesienije*, 16, [w:] *Počnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, s. 844; *Biesieda na psalom* 8, 1, [tamże, t. 5, ks. 1, s. 92].

lem i żyć życiem Chrystusa. Wtedy mógłby powiedzieć wraz ze św. Grzegorzem Teologiem: „Wczoraj ukrzyżowano mnie z Chrystusem, a dziś jestem wraz z Nim wysławiany; wczoraj pogrzebano nas razem, a teraz razem zmartwychwstajemy. Przynieśmy więc dary Cierpiącemu za nas i Zmartwychwstałemu”¹. W ten sposób nasz udział w dobrodziejstwach Zbawiciela, Który wznosił się na niebo, czyni Paschę świętem „tajemniczego przejścia do tamtejszych dóbr”; pozostawiamy „ten Egipt [...] uciążliwego, zaciemnionego życia i zwyciężamy zniszczenie i śmierć, radośnie kroczymy do ziemi obiecanej, do Górnego Jeruzalem, gdzie króluje Życie Wieczne i niekończąca się radość”².

Ofiarowana nam została łaska Świętego Ducha

Powiemy i o świętej Pięćdziesiątnicy, która jest „szczytem dóbr” i „owocem obietnicy”³. Przecież podczas świętej Pięćdziesiątnicy natura ludzka otrzymuje bogate dary Ducha Pocieszyciela. Pan nasz porzuca tę ziemię, a na Jego miejsce przybywa Pocieszyciel. Syn wchodzi w chwałę bezgranicznego świata, a Przenajświętszy Duch przenosi tę chwałę na stworzenie! Święty Jan Złotousty mówi: „Pan wznosił nasz zaczątek i sprowadził Ducha Świętego” jako dowód na to, że On „pogodził Ojca” z naszą ludzką naturą⁴. Ponieważ Bogoczęłowiek wznosił się „w chwale” na niebo i przeniósł przed zdumionymi mocami anielskimi zaczątek ludzkiej natury jako przykład tego, co uczynił na ziemi. Jako gwarancję Swojego zbawiennego dokonania zesłał On na ziemię Trzecią Osobę św. Trójcy – Ducha Pocieszyciela. Jeszcze raz pokazuje to, że Chrystus pogodził Ojca z nami, ludźmi. Święty wykorzystuje jeden z obrazów swojej epoki, aby wyjaśnić tę wielką prawdę: „Chrystus wziął zaczątek naszej istoty i odplacił nam łaską Ducha; i jak to bywa

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 1 na Świątaju Paschu*, rozdz. 4, [w:] *Tworzenia*, t. 1, reprint 1994, s. 18; patrz też *Kanon Paschi*, pieśń 3.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 4 na caria Juliana*, [w:] *Tworzenia*, t. 2, reprint 1994, s. 106.

³ Jan Złotousty, św., *Biesieda na świątaju Piatidiesiatnicu*, 2, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, s. 515.

⁴ Tamże, ks. 1, 2, s. 506.

po długotrwałej wojnie, gdy konieczna jest ostateczna bitwa i zawiązuje się pokój, tak, że będący ze sobą w konflikcie dają sobie poręki i zakładników, tak samo stało się pomiędzy Bogiem i ludzką istotą: posłała ona Mu jako poręczenie i zakładnika swój zaczątek, który wyniósł Chrystus, a Bóg w zamian zesłał nam jako poręczenie i zakładnika Świętego Ducha¹. Zatem, mamy teraz „całkowity zastaw” Przyszłego Życia i wiecznego królestwa. Jest to: „na górze – ciało Zbawiciela”, „na dole – Duch Święty w nas”².

Ikografia i nabożeństwa Cerkwi Prawosławnej obrazujące na swój sposób wielkie prawdy naszej wiary, podkreślają tę radosną prawdę. Ikona Pięćdziesiątnicy przedstawia powołanych przez Boga Apostołów, którzy spokojnie siedzą półkołem w Wieczerniku, z radosnym i serdecznym wzrokiem, a *jakby języki ognia* nad ich głowami świadczą, że *Duch Święty nappełnił ich wszystkich* (Dz 2, 3–4). Wszyscy oni trzymają w dłoniach zwoje – znaki ofiarowanej im łaski nauczania, w związku z którą mogą nawoływać naród do okazania skruchy, która buduje się wokół Krzyża i Zmartwychwstania. W dole, pod półkołem, gdzie siedzą Apostołowie, na czarnym tle wskazującym na obszar mrocznego piekła, przedstawiony jest starzec w królewskich szatach i wieńcu. Trzyma on w dłoniach płótno z dwunastoma zwojami. Starzec ten symbolizuje świat, który zezarzał się „w grzechach”, a także przyrodę, znajdującą się w niewoli „księcia tego świata”. Otaczający go głęboki cień oznacza „ciemność i mrok śmierci” (por. Łk 1, 79) – piekło, które ujarzmiło świat i od którego świat się już uwalnia. Dwanaście zwojów które trzyma, to symbole nauczania dwunastu bogonauczonych Apostołów, którzy niosą światło i głoszą uwiezionym uwolnienie od śmierci i piekła.

Przepiękna pieśń Niedzieli Pięćdziesiątnicy błogosławi dzieci Cerkwi, którzy przyjmują dar Ducha Świętego: *Rieszytelnoje oczyszczenije griechow, ognieduchnowiennuju priimittie Ducha rosu, o czada swietoobraznaje cierkownaja. Nynie ot*

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda na swiatuju Piatidiesiatnicu*, 2, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, s. 511.

² Tegoż autora, *Biesieda na Wozniesienije*, 17, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, 16, Sankt Petersburg 1897, s. 844.

*Siona bo izydie zakon, jazykoognieobraznaja Ducha błagodat*¹ („O wy, dzieci Cerkwi, oświecone światłem duchowym, przyjmijcie całkowite oczyszczenie od grzechów jako łaskę Ducha, która jest nie tylko rosą obmywającą, ale i spalającym grzechy ogniem. Teraz bowiem, w dniu Pięćdziesiątnicy, nowe prawo Ewangelii przynosi Cerkwi łaskę Ducha jak języki ognia”).

Trzecia modlitwa Wielkiej Wieczerni świętej Pięćdziesiątnicy również mówi o Zstąpieniu Zbawiciela do piekła i woła o Bożą pomoc dla wszystkich umarłych od stworzenia świata: „Chryste Boże nasz, Ty Który *smierti uzy nierazrieszymyja i zaklepy adowy* („więzy śmierci nie do pokonania i zatory piekielne”) zniszczyłeś i *wo tmie sidiaszczim woschod* („i w ciemnościach siedzącym wyście”) pokazałeś, ożywiasz nas nadzieją zmartwychwstania. Ty, Panie, który pokazałeś nam w wielkim i zbawiennym dniu Pięćdziesiątnicy tajemnicę Świętej, Jednoistotnej, Przedwiecznej, Nierozdzielnej i niełącznej Trójcy, Ty, Który uczyniłeś nas być godnymi przyjęcia podczas tego zbawiennego, doskonałego święta *ocziszczeniya ubo molitwiennaja* („oczyszczeń modlitewnych”) dla tych, którzy umarli, umieść dusze ich *na miestie swietle, na miestie znacznie, na miestie prochłażdzenija; otonuże otbieże wsiakaja boleżń i pieczal, i wozdychanije* („w miejscu jasnym, miejscu znacznym, miejscu ochłody; niech odbiegną odtąd od nich wszelkie choroby i smutek, i westchnienia”). Ponieważ *nie miertwii woschwaliat Tia, Gospodi [...] no my, żywii, błagostowim Tia i molim, i oczistitielnyja molitwy i żertwy prinosim Tiebie o duszach ich*² („to nie martwi wychwalają Ciebie, Panie, ale my, żywi, błogosławimy Cię i błagamy, i oczyszczalne modlitwy i ofiary przynosimy Tobie za ich dusze”).

Zaprawdę wielkie, niepojęte i niewysłowione są dary Zbawiciela dla nas – ludzi. Zniszczył On więzy piekła, zlikwidował imię śmierci i „jak przeciwstawną trójcę – diabła, śmierć i piekło – naszych tyranów i ciemśców, utopił w Swojej pur-

¹ *Triod' Cwietnaja. Niedziela Piatidiesiatnicy. Kanon jambiczeskij*, pieśń 5, hirmos.

² *Triod' Cwietnaja. Posledowanije kolenopriektonienija*, modlitwa 3.

purowej krwi”¹. Śmierć i piekło poniosły absolutną i druzgocącą klęskę. Radujemy się zatem, cieszymy i weselimy. Bo choć to nie my, ale Pan nasz zwyciężył i wznosił sztandary zwycięstwa, to również nasza radość i nasze szczęście². Przecież Chrystus uczynił to wszystko dla naszego całkowitego uwolnienia od diabła, śmierci i piekła.

¹ Święty Herman z Konstantynopolu w *Słowie na pogrzebienie Gospoda*, mówi: „Ponieważ Bóg widział z góry cierpienia swojego narodu i nieszczęścia jego, to i zstąpił, by wyprowadzić go z tej mrocznej egzystencji. I jako trójcę przeciwstawną – diabła, śmierć i piekło – potopił naszych tyranów i prześladowców w Swojej purpurowej krwi” [PG 98, 284].

² ³ Jan Złotousty, św., *Słowo na Świątaju Paschu*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, 2, Sankt Petersburg 1897, s. 821.

ŚMIERĆ DO CZASÓW CHRYSYDUSY I PO CHRYSYDUSIE

Do przyjdźcia Chrydusy śmierć była straszną

Aby wyraźniej przedstawić rezultat triumfalnego zwycięstwa Bogocłowieka nad śmiercią i piekłem, należy rozpatrzyć jaki stosunek do śmierci mieli potomkowie Adama w czasach Starego Testamentu. Do czasów Krzyża, Zmartwychwstania i cielesnego Wniebowstąpienia Zbawiciela już sama nazwa śmierci sprawiała, że ludzi ogarniały lęk i drżenie. Było to naturalne, ponieważ pierwszy człowiek został osądzony i Bóg powiedział mu: *czeka cię pewna śmierć* (Rdz 2, 17), a oddzielenie duszy od ciała nazywało się nie tylko śmiercią, „ale i piekłem”. W wielu fragmentach Starego Testamentu wysiedlanie z tego świata nazywane jest „śmiercią i piekłem”¹. Na przykład Patriarcha Jakub mówił swoim dzieciom, które wróciły z Egiptu (oprócz Symeona, zatrzymanego przez Jakuba):

– *Syn mój z wami nie wyruszy! Brat jego nie żyje, on jeden mi został. Gdyby w drodze, w którą się wybieracie, spotkało go jakie nieszczęście, byłibyście sprawcami tego, że ja, starzec, w smutku odszedłbym do Szeolu* (por. Rdz 42, 36–38).

Mówił również prorok Izajasz:

*[...] otchłań rozewrze swą gardziel
i paszczę bezkresną rozdziawi*

(Iz 5, 14) – ażeby przyjmować i nieustannie pożerać zmarłych.

Król i prorok Dawid chwala Boga za to, że uratował On jego duszę przed głębiami mrocznego piekła i od pewnej śmierci (Ps 86, 13).

¹ Jan Złotousty, św., *Słowo na Swiatuju Paschu*, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 3, ks. 2, s. 821.

Jak przerażająca była śmierć przed przyjściem Chrystusa, widać również ze stosunku do niej starotestamentowych sprawiedliwych. Ponieważ „wcześniej śmierci bali się nie tylko grzesznicy ale i ludzie święci, mający wielką śmiałość przed Bogiem [...] Oblicze śmierci straszne było wcześniej i wszyscy bali się i drżeli”¹. Przytoczymy konkretne przykłady. Dlaczego Mojżesz, wielki prorok, który widział Boga, wódz i prawodawca Izraela, uciekał z Egiptu na pustynię? Z powodu strachu przed śmiercią, przypuszcza św. Jan Złotousty². Tenże św. Ojciec, wychwalając męstwo i cnotliwość sprawiedliwego Abrahama, zachwycając się jego zaufaniem do Boga i absolutnym posłuszeństwem, zauważa, że były momenty, gdy ten człowiek, „przyjaciel Boga” tchórzył w obawie przed śmiercią. Wolał on, jak mówi św. Jan Złotousty, skłamać Egipcjanom, że Sara nie była jego żoną tylko siostrą. Wolał skazać Sarę na cudzołóstwo (choć Bóg ustrzegł ją od tego poniżenia), aby samemu uchronić się przed śmiercią (por. Rdz 12, 11–13). Święty Jan Złotousty wraca do tego wydarzenia nie dlatego, jak mówi, by obwiniać sprawiedliwego, lecz aby pokazać stan duchowy także i sprawiedliwych tej epoki w obliczu śmierci. Gdyż, jak zauważa, oblicze śmierci było jeszcze straszne, nie zostały jeszcze zniszczone „bramy mosiężne”, jadowite żądło śmierci „nie zostało jeszcze stepione”³.

W podobny sposób św. Złotousty pisze o Jakubie, wnuku Abrahama. Jakub, który od najmłodszych lat „wykazywał podobną apostołom mądrość” – cóż czyni po wielu osiągnięciach w wierze i cnotcie, gdy powraca do ojczyzny, *do ziemi Kanaan*, od swojego teścia Labana? Bojąc się spotkania z bratem Eza-wem (jego zemsty, ponieważ pozbawił starszego brata ojcowskiego błogosławieństwa) modli się prosząc: *Ocal mnie z ręki*

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwalna biesieda o sww. mcc. Wiernikie i Prosdokie diwach i o matieri ich Dominikie*, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1 Moskwa 1994, s. 675.

² Tegoż autora, *Biesieda o Elezarie i siemi otrokach*, 2, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1 Moskwa 1994, s. 675.

³ Jan Złotousty, św., *K Olimpiadie diakonissie. Piśmo 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, s. 595; *Biesieda na pamiat' sww. mcc. Wierniki i Prosdoki...*, s. 675–677; *Na kn. Bytija biesieda 32*, 5, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 4, ks. 1, Sankt Petersburg 1898, s. 346.

mego brata, z ręki Ezawa! Lękam się go, aby mnie nie naszedł i nie pobił [nie szczędząc] matek ani dzieci (Rdz 32, 11). I św. Ojciec kontynuuje: „Czy widzisz więc, że również Jakub obawiał się śmierci, drżał i przywoływał Boga na pomoc?”¹.

Przypomnijmy inny przykład. Sprawiedliwy starotestamentowy, ognisty prorok Eliasz, stał się uciekinierem i przesiedleńcem z powodu lęku przed śmiercią. Człowiek, którego modlitwy zamykały i otwierały niebo, sprowadzały z niebios ogień, człowiek który prowadził anielskie życie w ludzkim ciele, boi się śmierci, ponieważ przed Chrystusem „śmierć była straszną”. Nie obawiał się zdemaskować Jezabel, ale przestraszył się, gdy ta zaczęła mu grozić śmiercią. Ten, który był „wyżej wszystkiego, co ludzkie”, bojąc się grózb rozpustnej Jezabel, *wstał i uszedł*, w oddalone miejsce, do którego wędrował przez 40 nocy i dni (por. 1 Krl 19, 2–9). Święty Jan Złotousty pyta: „Widziałeś jak Eliasz uciekał przed kobiecą groźbą, że poniesie śmierć?”².

Nawet Job, wielki cierpiętnik i człowiek głębokiej wiary, sprawiedliwy, nienaganny i bogobojny, jak charakteryzuje go Stary Testament (Jb 1, 1) błaga Boga aby ulżył w jego nieznośnym bólu:

*Dni mojego życia jakże krótko trwają;
oddal ode mnie Twą rękę,
użycz mi nieco wytchnienia,
zanim odejdę, by już nie powrócić,
do kraju ciemności i mroków podziemia*

(Jb 10, 20–21).

Podobnie modlił się również król Ezechiasz, będąc śmiertelnie chorym. Prosił on Boga, by Ten przedłużył mu życie. „Panie – mówił – teraz, w momencie rozkwitu ludzkich sił oraz zenicie królewskiego dobrobytu i chwały, trafię przed bramy piekielne! Ci, którzy znajdują się w tym strasznym miejscu nie otrzymują Twojej łaski, nie wychwalają i nie sławią Cię, i nie mają nadziei na Twoje zmiłowanie” (por. Iz 38, 1–14).

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwalna biesieda o sww. mcc. Wiernikie i Prosdokie...*, 2, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 2, Moskwa 1994, s. 678.

² Jan Złotousty, św., *Pochwalna biesieda o sww. mcc. Wiernikie i Prosdokie...*, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t., s. 678.

A zatem wszyscy, nawet sprawiedliwi Patriarchowie i oświeceni przez Boga prorocy Starego Testamentu drżą przed śmiercią i piekłem!

Śmierć była „nie do zniesienia i powodowała wiele łez”.

To, że śmierć do czasów przyścia Chrystusa była czymś strasznym, że uważano ją za najgorszą spośród wszystkich krzywd jakich doświadcza człowiek, nie do zniesienia, i że przynosiła wiele łez, jak pisze św. Złotousty w liście do diakonissy Olimpiady¹, widać na przykładzie grzebania zmarłych przez sprawiedliwych Starego Testamentu. „Śmierci świętych” w tamtych czasach „towarzyszyły łzy i smutek”. Dlatego gorzko „płakał” Józef nad zmarłym Jakubem (por. Rdz 50, 1) – zauważa św. Bazyli Wielki². Jak opowiada nam natchniona przez Boga Księga Rodzaju, Józef *przypadł wtedy do twarzy ojca swego, a płacząc nad nim całował go* (Rdz 50, 1). Lecz płacz nie skończył się tam. Józef, aby pogrzebać Ojca udał się do ziemi Kananejskiej, a z nim wyruszyli wszyscy dworzanie faraona [...] *wozy i jeźdźcy towarzyszyli mu, tak że cała karawana była bardzo wielka. Gdy przybyli do Goren ha-Atad, za Jordaniem, odprawili tam bardzo uroczysty obrzęd żałobny, bo Józef sprawił swemu ojcu żałobę siedmiodniową* (Rdz 50, 7–10). Złotousty ojciec tak komentuje postępowanie Józefa Pięknego: „Ty, umiłowany, słuchaj tego i nie pozostawiaj bez uwagi, lecz wyobraziwszy sobie czasy, w których to wszystko miało miejsce, w żaden sposób nie osądzaj Józefa. Wtedy nie były jeszcze zniszczone bramy piekła, nie były rozerwane więzy śmierci, a śmierć nie była uważana za zaśnięcie. Była ona czymś przeraźliwym dla ludzi epoki przedchrześcijańskiej. Robili oni to wszystko dlatego, że bali się śmierci”³.

¹ Jan Złotousty, św., *K Olimpiadzie diakonissie. Piśmo 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, s. 594.

² Bazyli Wielki, św., *Biesieda 17. Na dzień sw. mcz. Warlaama*, 1, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 274.

³ Jan Złotousty, św., *Na kn. Bytija biesieda 67*, 4, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 4, ks. 2, Sankt Petersburg 1898, s. 722.

Nie tylko śmierci Patriarchy Jakuba towarzyszyły płacz i szloch. Głębokie było cierpienie ludu izraelskiego z powodu śmierci Mojżesza: opłakiwali Mojżesza synowie Izraela na równinach Moabskich (u brzegów Jordanu w okolicy Jerycha) przez 30 dni (por. Pwt 34, 8). Cały miesiąc naród izraelski stał na pustyni opłakując swojego wodza i wyzwoliciela. Pismo Święte nie mówi, że naród opłakiwał Mojżesza przy jego grobie, gdyż: *Nikt nie zna jego grobu aż po dzień dzisiejszy* (Pwt 34, 6). Miejsce pochówku Mojżesza utrzymywane było w tajemnicy, ponieważ istniała obawa, że naród uczyni z niego bożyszcze. Nikt nie dowiedział się gdzie i w jaki sposób pochowany został ten wielki starotestamentowy prorok, wódz, wyzwoliciel i prawodawca Izraela. Inaczej lud nie wahałby się wykorzystać jego szczątków do magicznych celów, ponieważ – jak pokazały wydarzenia – chętnie wielbił on kamienie i kłaniał się bałwanom. Z wielkim płaczem, wieloma łzami i ogólnonarodową żalobą, tak samo jak w przypadku Mojżesza, żegnali Żydzi również proroka Samuela. Gdy zmarł on, cały Izrael zgromadził się, by go opłakiwać. *Pochowano go w jego domu w Rama* (I Sm 25, 1).

Są oczywiście również inne przykłady, ale porzestaniemy na tych. Wystarczą one, by zobaczyć, jak bolesną, okrutną, „straszną” i „nieprzystępną” była śmierć przed Chrystusem. Nie zostały bowiem jeszcze „przecięte jej żyły”. Nie była jeszcze zburzona jej władza i moc. Panował wtedy grzech, „kwitło” przekleństwo, i nie do wzięcia była twierdza szatana¹. Dlatego, choć sprawiedliwi mężowie jaśnieli w przedchrześcijańskim świecie wiarą i idealną cnotliwością, drżeli oni przed obliczem śmierci. „I wszyscy opłakiwali umierających jak zgubionych” – pisze św. Atanazy Wielki². Ludzie opłakiwali zmarłych jako straconych na zawsze tak, jakby nigdy więcej nie mieli się z nimi spotkać!...

Tak więc świat przed Chrystusem żył nie tylko w złądzeniu i bałwochwalstwie, ale również w ciągłym i stałym strachu przed śmiercią. A ludzie, oczekując śmierci i bojąc się tego

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda o Eleazarze i siemi otrokach*, 2, s. 359.

² Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłoszczonii Boga Słowa...*, 27, [w:] *Tworzenie w 4-ch t.*, cz. 1, s. 225.

nieuniknionego i nieodwracalnego wydarzenia, nie mogli cieszyć się i rozkoszować czymkolwiek w tym świecie. „Czekając nieustannie na śmierć i lękając się jej, nie mogli oni odczuwać żadnej przyjemności, ponieważ był w nich stale ten strach”¹. Zawsze lęk ich był dużo silniejszy niż ten, który w owym okresie odczuwali służący przed swoimi okrutnymi i despotycznymi gospodarzami. Życie nie przynosiło im żadnej radości, gdyż oczekiwanie na bezlitosną i nieludzką śmierć – tym bardziej, że przyjść mogła w nieprzewidzianej chwili – napełniało dusze strachem, trwogą i drżeniem.

Obecnie „nosi ona tylko nazwę śmierci”

Strach i drżenie wywoływała w człowieku śmierć przed przyjściem Chrystusa. Jednak po Bożym Wcieleniu, Ukrzyżowaniu, zstąpieniu do piekła, Zmartwychwstaniu i chwalebnym cielesnym Wniebowstąpieniu Zbawiciela, po śmierci Chrystusa „za życie świata i zbawienie”, śmierć została zniszczona do tego stopnia, że „nosi jedynie nazwę śmierci, a właściwie to i sama jej nazwa została zlikwidowana – nie nazywamy jej już śmiercią lecz spoczynkiem i snem”²

Chrystus powiedział o Swoim przyjacielu Łazarzu:

– *Nasz przyjaciel Łazarz zasnął, ale idę go obudzić* (J 11, 11).

Nie powiedział: on „umarł”, nie bacząc na to, że Łazarz był już martwy. Dowodem na to, że słowa „zaśnięcie” i „sen” były do tego czasu nieznanne, jest zdziwienie uczniów, którzy odpowiedzieli Jezusowi:

– *Panie, jeżeli zasnął, wyzdrowieje* (J 11, 12).

Chcieli w ten sposób powiedzieć, że Łazarz śpi naturalnym snem. Jednak uczeń, który opisuje cud wskrzeszenia Łazarza, informuje nas: *Jezus mówił o jego śmierci, im zaś się wydawało, że mówił o zwykłym zaśnięciu* (J 11, 13). Dla Chrystusa wskrzeszenie Łazarza było równie łatwe, jak dla nas obu-

¹ Jan Złotousty, św., *Na Posłanije k Jewriejam biesieda 4, 4*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, ks. 1, s. 44.

² Jan Złotousty, św., *Na kn. Bytija biesieda 29, 7*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 4, ks. 1, s. 308.

dzenie śpiącego! Był to niewątpliwie nie jedyny raz, gdy Pan nazwał śmierć „snem”. Nazwał ją tak także w przypadku martwej córki Jaira, kiedy powiedział o niej:

– *Nie płaczcie, ona nie umarła, ale śpi*

(Łk. 8, 52). Wtedy *stuchający wyśmiewali się z Niego*, bo byli pewni, że umarła.

Jeżeli więc „do czasu Przyjścia Chrystusowego i opatrności Krzyża” imię śmierci było przerażające, to teraz jej imieniem jest „sen, zaśnięcie, odejście” i zostało ono przyjęte, ponieważ mieści w sobie niezachwianą nadzieję zmartwychwstania. Zaśnięciem i snem nazywa śmierć apostoł Paweł, gdy pisze do Tesaloniczan: *Nie chcemy zaś, bracia, abyście nie wiedzieli o losie waszych zmarłych; nie smućcie się [...] Oraz nieco dalej: my, żywi [...] nie uprzedzimy zmarłych, że na dany znak [...] zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi* (1 Tes 4, 13; 15).

Nawet samo miejsce gdzie zostają pogrzebani zmarli, obecnie nosi nazwę, która przynosi duszy wielkie pocieszenie, uskrzydla nadzieję na Królestwo i Życie Wieczne. To miejsce, jak zaznacza św. Jan Złotousty, nazwano *usypalnicą* (w starożytności: „grobowiec”). Zastanawiając się nad tą nazwą, św. Jan Złotousty zwraca się do chrześcijanina: „Gdy odprowadzasz tam zmarłego, nie smuć się, ponieważ odprowadzasz go nie na śmierć, ale do snu [...] Wiedz zatem, dokąd go prowadzisz – do miejsca uśpienia i kiedy go tam prowadzisz – po śmierci Chrystusa, gdy więzy śmierci zostały rozerwane”. Tak więc, jako silny i skuteczny lek na smutek i żal, prócz wszystkiego innego, mamy też „nazwę miejsca”¹.

Posłuchajmy jednak, co mówi apostoł Paweł na temat swojej własnej śmierci. Nie powoduje ona nawet najmniejszego strachu w jego błogosławionej duszy, a wręcz odwrotnie – pragnie on śmierci. *Pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, co byłoby lepsze* (Flp. 1, 23). Dla starotestamentowych sprawiedliwych śmierć była przerażająca, lecz dla Apostoła Chrystusowego „daleko lepsza” od życia! Dla nich była czymś „nieprzyjemnym”, obrzydliwym, a dla niego – „przyjaznym”, radosnym! Słusznie: przed Chrystusem „śmierć prowadziła do pie-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesieda o kładbiszczce i o kriestie*, [w:] *Potnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 438–439.

kład”, a obecnie „śmierć przeprowadza do Chrystusa”. I podczas gdy Patriarcha Jakub mówił: *bylibyście sprawcami tego, że ja, starzec, w smutku odszedłbym do Szeolu* (Rdz 42, 38) – to św. Paweł powiedział: *rozstać się z życiem i być z Chrystusem [...]* *byłoby* – daleko lepiej! (Por. Flp 1, 23).

W czasach Starego Testamentu nawet nad śmiercią najsprawiedliwszych ubolewano i przelewano wiele gorzkich łez, a teraz w świątyniach słyszy się, „pieśni, modlitwy i psalmy”, które wznoszą do Boga wierzący ludzie. Te psalmy i pieśni mają smutne melodie, lecz napełniają nas odwagą i nadzieją co do zmarłych¹. Ponieważ śmierć została zniszczona a teraz stała się snem i ostatnim zaśnięciem człowieka w życiu ziemskim, a my mamy pewną nadzieję na zmartwychwstanie i przejście z jednego świata do drugiego, jesteśmy spokojni i pełni optymizmu. Możemy cieszyć się i radować. Nasza radość wzrasta, jeśli uświadamiamy sobie, że poprzez śmierć nie tak po prostu przechodzimy „z życia do życia”. My niezwykajnie opuszczamy jeden rodzaj życia aby okazać się w innym, lecz przenosimy się „z gorszego”, nietrwałego życia „do lepszego”. Przenosimy się, z tymczasowego do wiecznego, „z życia ziemskiego do niebieskiego”². Święty Bazyli Wielki dodaje: „A teraz galopujemy (tzn. radujemy się, cieszymy), gdy odchodzą sprawiedliwi, ponieważ tragiczny charakter tego wydarzenia odmienił się po Ukrzyżowaniu. Nie odprowadzamy już zmarłych świętych z płaczem, lecz z uniesieniem radujemy się przy ich grobach, ponieważ dla nich śmierć jest snem, a dokładniej mówiąc – odejściem do lepszego życia”³.

Tylko diabeł „pozostał naprawdę martwy”!

List do Hebrajczyków podkreśla, że Chrystus przyjął ludzkie ciało, aby przez śmierć pozbawić mocy tego, który rządził śmiercią, mianowicie diabła, i aby uwolnić wszystkich,

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwalnaja biesieda o sww. mcc. Wiernikie i Prosdokie...*, s. 679.

² Jan Złotousty, św., *Na kn. Bytija biesieda 67, 4*, [w:] *Počnoje sobranije tworienij*, t. 4, ks. 2, s. 722.

³ Bazyli Wielki, św., *Biesieda 17. Na dzień sw. mcz. Warlaama*, 1, [w:] *Tworienija*, cz. 4, Moskwa 1993, s. 274.

którzy w lęku przed śmiercią przez całe życie byli skazani na niewolę (Hbr 2, 14–15). „Teraz więc, gdy ostatecznie został zwyciężony diabeł, dlaczego się boicie?” – zapytuje św. Jan Złotousty. – Dlaczego boicie się podeptanej śmierci? Tej, która teraz stała się „znikomą, nic niewartą?”¹ I dodaje, że dzięki niosącemu światłość Zmartwychwstaniu „rozproszone zostało diabelskie zwodzenie”, toteż „drwimy ze śmierci”².

Te „kpiny” tzn. przewaga nad śmiercią i pogarda wobec niej, widoczne są dokładnie w życiu chrześcijan, szczególnie męczennic i męczenników – dzieci – które z natury są słabe i bojaźliwe. Śmierć, przed którą do przyjścia Chrystusa drżeli cnotliwi mężowie (mający wielką śmiałość wobec Boga), po Jego przyjściu mają za nic „dzieci i kobiety”. Przerazająca i bezlitosna śmierć przyjmowana jest teraz z taką pogardą, że wielu wita ją ochoczo i radośnie tak, że nawet spieszą się do „przesiedlenia z gorszego świata do lepszego”³.

Święty Atanazy Wielki zauważa: „Ponieważ Zbawiciel wskrzesił ciało, śmierć nie jest już straszna, lecz wszyscy wierzący w Chrystusa depczą ją jak marną i niegodną, i decydują się raczej umrzeć niż wyrzec się wiary w Chrystusa. Gdyż pewni są, że umierający nie giną, lecz pozostają przy życiu, a przez zmartwychwstanie staną się wieczni. Jeden tylko fałszywy diabeł, który zadrwił z nas sprowadzając na nas śmierć, pozostał naprawdę martwy”. „Bóg rozerwał więzy śmierci” (por. Dz 2, 24). „I oto świadectwo tego i ludzie, zanim uwierzą w Chrystusa, wyobrażają sobie śmierć jako straszliwą i boją się jej, ale gdy tylko poznają wiarę Chrystusową i Chrystusową naukę, to do tego stopnia wzgardzają śmiercią, że z gotowością oczekują jej i stają się świadkami zmartwychwstania [...] Śmierć stała się do tego stopnia bezsilną, że nawet niewiasty, wcześniej zwie-

¹ Jan Złotousty, św., *Na Posłanije k Jewriejam biesieda 4, 4*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 12, ks. 1, s. 44.

² Tegoż autora, *Słowo wo Swiatuju Paschu*, 2, s. 821.

³ Jan Złotousty, św., *Na kn. Bytija biesieda 45, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 4, ks. 2, s. 502.

dzione przez nią, teraz kpią z niej, jako z martwej i pozbawionej mocy”¹.

Mówi o tym także św. Jan Złotousty, wychwalając święte męczennice, Weronikę i Prosdokię oraz ich matkę Dominikę: „Chwalmy Pana, który to, co straszne dla proroków, uczynił godnym pogardy dla niewiast. Eliasz uciekał od śmierci, a one przybiegły na śmierć; on odskoczył od śmierci, a one dążyły do śmierci [...] Mężowie, podobni do Abrahama i Eliasza, boją się śmierci, a niewiasty podeptały śmierć niczym błoto, swoimi nogami”. I dodaje: „Błogosławiony Bóg – niewiasta śmiało idzie na śmierć – niewiasta, która wprowadziła śmierć w nasze życie. Starożytna broń diabła (niewiasta) obaliła moc diabła; naczynie bezsilne i kruche stało się niezwyciężonym orężem; niewiasty śmiało idą na śmierć: kogóż nie wprawiłoby to w podziw? Niech okryją się wstydem poganie, niech zawstydzą się Żydzi, nie wierzący w Zmartwychwstanie Chrystusa. Po co, powiedz mi, szukasz wielkiego znaku tego Zmartwychwstania, gdy widzisz taką zachodzącą przemianę w czynach?” Do Chrystusa nie było niczego silniejszego od śmierci i „niczego słabszego od nas”, a teraz „nie ma niczego słabszego od niej i niczego silniejszego od nas”. I ta „doskonała przemiana” nastąpiła dzięki trzydniowemu przebywaniu w grobie i Zmartwychwstaniu Chrystusa. „Gdyby nie zniszczył On miedzianych wrót, to niewiasty nie miałyby odwagi, by z taką łatwością wejść [...]; jeśliby nie złamał żelaznych wierzei, to kobiety nie mogłyby ich zdjąć; gdyby nie uczynił On więzienia bezużytecznym, to męczennice nie weszłyby tak śmiało”².

Święty Ignacy Teofor, jeden z mnóstwa męczenników wczesnochrześcijańskiej epoki, z radością idąc na męki, pisał do chrześcijan w Rzymie: „Niech ogień i krzyż, tłumy zwierząt, rozrąbywanie, rozrywanie, łamanie kości, odcinanie członków ciała, kruszenie całego ciała, okrutne diabelskie męczarnie dotkną mnie – chcę tylko dostać się do Chrystusa”. Święty biskup prosił wierzących, by modlili się za niego, żeby nie przestraszył

¹ Atanazy Wielki, św., *Słowo o wopłószczeniu Boga Słowa...*, 27, [w:] *Tworzenie w 4-ch t.*, cz. 1, s. 225.

² Jan Złotousty, św., *Pochwalnaja biesieda o sww. mcc. Wiernikie i Prosdokie...*, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, s. 674.

się oczekujących go męczarni. Tak bardzo pragnął męczeńskiej śmierci, by znaleźć się przy Ojcu Niebieskim, że napisał: „Piszę do was żywy, płonąć pragnieniem śmierci. Moja Miłość ukrzyżowała się i nie ma we mnie ognia, który lubi rzeczy, lecz jest woda żywa, mówiąca we mnie, wołająca ze środka: Idź do Ojca!” Tak wielka była jego miłość do Chrystusa i tak odważne przekonania w obliczu śmierci, że kontynuował: „Módlcie się za mnie, abym stał się godnym [...] Jeśli będę cierpiał, to będzie oznaczać, że umiłowaliście mnie, jeżeli nie dostąpię cierpienia – znienawidziliście mnie”¹.

Zatem „zahartowani męczennicy radują się”, jak powiedział św. Bazyli Wielki. Ponieważ męczennik Chrystusowy w godzinie strasznych cierpień „patrzy nie na niebezpieczeństwa, a na wieńce; nie boi się uderzeń, lecz zlicza nagrody”. Jego pragnienie znalezienia się przy Zmartwychwstałym Panu jest tak wielkie, że „nie widzi katów bijących tu, na ziemi, lecz wyobraża sobie Aniołów pozdrawiających z nieba”² i czekających na niego, by ukoronować go nieopisaną radością. I jest to całkowicie naturalne. Bowiem święci i męczennicy Chrystusowi przeżywają śmierć z wewnętrzną radością, wolni od wszystkiego powszedniego, z ziemskiego i niszczonego. Dla nich śmierć to tylko nowe narodziny do prawdziwego życia, to bezcenny dar. „Śmierć może stać się dobrem” – mówi św. Grzegorz z Nyssy. W opisie życia swojej siostry, błogosławionej Makryny, święty nadzwyczaj wzruszająco opowiada o jej śmierci. Szczególnie wzruszające jest to, w jaki sposób święta niewiasta powitała śmierć, wzniosłszy do nieba gorącą modlitwę tuż przed swoim odejściem. Święty ojciec pisze: „Słońce chyliło się ku zachodowi, lecz radosny nastrój ducha nie opuścił jej: wręcz przeciwnie, im bardziej zbliżała się do zejścia, tym więcej piękna Oblubienca widziała, z tym większym pospiechem dążyła ku Umiłowanemu, kierując słowa już bardziej nie do nas, obecnych przy tym, lecz do Tego, na Którego z wyłączeniem skierowała wzrok, ponieważ posłanie jej było zwró-

¹ Ignacy Teofor z Antiochii, św., *Posłanije k Rimlanam*, VII, VIII, [w:] *Ranni-je otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 126.

² Bazyli Wielki, św., *Biesieda 17. Na dzień sw. mcz. Warlaama*, [w:] *Tworieni-ja*, cz. 4, s. 274–275.

cone na wschód”¹. Łatwo to rozumieć; przecież, jak pisze wielbny Makary Wielki Egipski, tak zachowują się ci, w których jest do tego stopnia silne pragnienie spotkania się z Chrystusem, których „serce” zraniła boska miłość „do Króla Niebieskiego Chrystusa”².

Skąd bierze się to wszystko? Stąd, że Król Chrystus poprzez Swoją śmierć na Krzyżu i Zmartwychwstanie trzeciego dnia zniszczył piekło i zlikwidował śmierć. Oto dlaczego „złote usta” głoszą: „Z Drzewa Krzyża wyrosły piękne gałęzie męczenników; takie są skutki śmierci Chrystusa”³.

Dlatego też wierzący chrześcijanin śpiewa: Nie ktomu bojusia jeże w ziemi, Władyno Christie wozwraszczenija. Ty bo ot ziemi wozwieł mia jesi zabwiena, błagoutrobija radi mnogago, k wysocie nietlenijia Woskriesienijem Twoim⁴ („Władyno Chrystusie, nie boję się już powrócić do ziemi naturalną śmiercią. Bo gdy byłem na dole, dręczony chorobami i boleścią, jako odrzucony i niewolnik mrocznych ciemnic piekła, Tyś odrodził mnie wielkim miłosierdziem Twoim i wyniósł ku wysokościm miłości niebieskiej przez Święte Twoje Zmartwychwstanie. I przyozdobiłeś mnie światłem niezniszczalności i wieczności”).

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *O żywni priep. Makriny*, [w:] *Tworienija*, cz. 8, Moskwa 1871, s. 356.

² Makary Egipski, priep., *Duchownyje biesiedy, Biesieda 5, 6*, wyd. Troicko-Siergijewskoj Ławry 1994, s. 44.

³ Jan Złotousty, św., *Pochwalnaja biesieda o sww. mcc. Wiernikie i Prosdokie...*, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, s. 674.

⁴ *Triod' Cwietnaja. W Niedielu otiec. Kanon*, pieceń 5, troparion 2.

„Zaiste słodki jest powrót stworzenia do swojego Stwórcy”¹.

¹ A. Teodorou, *Εαρ ψυχῶν*, Ateny 1979, s. 28–29.

NIEZNAJOMOŚĆ GODZINY ŚMIERCI JEST DOBREM!

Godzina śmierci jest niewiadomą

Dzięki bezgranicznej i niedocieczonej miłości Boga, przechodzimy z niebytu w byt i zmierzamy ku wieczności. Lecz aby ją osiągnąć – zgodnie z mądrym planem Bożym – musimy przejść przez cielesną śmierć. „Jedyna droga” prowadząca do wieczności to droga „śmierci dla wszystkich, i nie ma innej”. Śmierć cielesna to jedyny most, którego nie można obejść, który prowadzi do życia pozagrobowego. Oprócz tego, śmierć to nie tylko „powszechna konieczność” i „powszechny koniec”, to nie tylko „powszechny kielich”, który wszyscy musimy wypić. Jest również Boskim, bezstronnym mieczem, który nikogo nie oszczędza. Śmierć „nie boi się króla, nie okazuje czci kapłanowi”, nie lituje się nad starością, „nie darzy względami piękna, nie szczędzi młodości”, nie współczuje jednemu dziecku, nie wzruszają jej łzy, nie boi się zarządcy, nie można jej przekupić pieniędzmi i nie zwraca uwagi ani na osoby, ani na godność – osiąga wszystkich jednakowo”¹.

Jednakże, nie bacząc na to że śmierć jest nieuchronnym wydarzeniem w naszym życiu, to jej dzień i godzina nie są nam znane. Tak jak dzień Powtórnego Przyjścia Zbawiciela *nadzieje tak jak złodziej w nocy* (1 Tes 5, 2), w podobny sposób, w nieznaną godzinę przyjdzie śmierć każdego z nas. Godzinę śmierci „upodabnia się” do Powtórnego Przyjścia „dlatego, że istnieje ich podobieństwo i pokrewieństwo”. To, co nagle i ostatecznie uczyni Przyjście Zbawiciela, to samo dzień śmierci czyni „z każdym w szczególności”. Koniec życia każdego z nas

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniji i o tom, czto nie sledujet gor'ko oplakiwat' umierszych*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 2, Sankt Petersburg 1903, s. 925.

jest zatem „obrazem [...] końca” i nie byłoby błędem nazwanie śmierci „końcem ogólnym”, końcem świata. Dlatego św. Jan Złotousty mówi człowiekowi, który ze wszystkich sił stara się dowiedzieć, kiedy nastąpi koniec świata: „Czyż koniec świata nie jest dla każdego końcem życia? Dlaczego tak bardzo interesujesz się ogólnym końcem i po co nawodzisz na siebie przez to smutek?”¹.

W zasadzie my wszyscy żyjemy pod groźbą nieoczekiwanej śmierci. Ponieważ śmierć jest nie tylko „bezsronnym ciemieżcą naszego rodzaju”, ale jest też nieokrzesana, bo zjawia się nieproszona. Przychodzi jak „nieubłagany kat”, „bez zapowiedzi”². Przychodzi jak wróg szykujący zasadzkę na drodze człowieka, wędrującego prze dwa światy. Zdarza się, oczywiście, że przysyła nam jakieś ostrzeżenia, np. nieuleczalną chorobę, ale czasem człowiek sam przywołuje śmierć! Lecz ulubiona taktyka śmierci to zaskoczenie!... I nikt nie wie, czy będzie żywy jutro, albo za godzinę. Nasze życie zgotowuje nam nieoczekiwane niespodzianki: dzisiaj widać jak śmierć zabiera staruszka, a jutro – pięknego młodzieńca w pełni sił. Zaraz potem zabiera tego, na którego twarzy dopiero co pojawiły się wąsy, zatem „silnego i kwitnącego”, a potem starszą kobietę razem z młodą dziewczyną³.

Długostrwość naszego życia jest na tyle nieokreślona i ukryta przed nami, że św. Bazyli Wielki pyta tego, kto odkłada sprawę zbawienia: „Kto twarzo wyznaczył ci granicę życia? Kto wyznaczył czas twojej starości? Kto będzie dla ciebie wiarygodnym poręczycielem za przyszłość? Czy nie widzisz, że śmierć pochłania również dzieci, zabiera dorastających? Niejednakowe okresy przeznaczone są do życia”⁴. Jedyne co my,

¹ Jan Złotousty, św., *Na Pierwoje postanije k Fiessatonikijcam biesieda* 9, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, ks. 1, Sankt Petersburg 1905, s. 545–546; *O smierti*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, ks. 2, Sankt Petersburg 1906, s. 762.

² Tegoż autora, *Na naczało posta i o postie*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, ks. 2, s. 948.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Protiw otlagajuszczich krieszczenije*, [w:] *Tworienija*, cz. 7, Moskwa 1868, s. 437.

⁴ Bazyli Wielki, św., *Biesieda pobuditielnaja k priniatiju Sw. Krieszczenija*, 5, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 235–236.

ludzie, możemy powiedzieć na ten temat: „śmierć przychodzi” gdy kończą się granice życia, które na jego początku wyznaczył dla każdego, dobry „i sprawiedliwy Sąd Boży”. Tylko Bóg z góry przewiduje i zawczasu zna, dzięki Swojej wszechwiedzy, dokładną godzinę odejścia każdego stworzenia z obecnego życia. To On Swoją mądrością wyznacza granice życia człowieka i zawsze dla dobra naszej duszy¹. Oto dlaczego Cerkiew nasza śpiewa: *Głębinoju sudieb Twoich, Christie, Wsiepriemudrie Ty priedopriedielit jesi kojegożdo konczinu żyzni, priediel i obraz*² („Głębią Arcymądrości Twojej, Chryste, przewidziałeś dla każdego koniec życia, kres i sposób”).

Śmierć zatem „wszystkich osiąga jednakowo. Ci którzy dzisiaj są z nami, jutro leżeć będą tam przed nami; ci, którzy dzisiaj całują nas przyjacielsko, jutro odchodzą daleko od nas, wzbudzając w nas współczucie; kto dziś cieszy się życiem, jutro będzie w grobie; ludzi dziś szczególnych – jutro zjedzą robaki; dziś namaszczeni wonnościami – jutro będą cuchnąć”. Często, nie wiedząc o śmierci tego czy innego człowieka, pytamy: „Gdzie jest ten? Gdzie tamten?” I słyszymy w odpowiedzi: „Umarł, odszedł z tego świata, poszedł na tamten świat³, do innego życia...”.

Dlaczego jednak Bóg nie odsłania przed człowiekiem wielkiego, straszego i krytycznego momentu jego śmierci? Dlaczego nie pozwala nam wiedzieć, kiedy umrzemy? Kiedy ostatecznie i bezpowrotnie opuści się zasłona naszego życia? Odpowiedź na to damy dalej.

¹ Tegoż autora, *O tom, czto Bog nie winownik zła*, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 146: („Śmierć zsyłana jest tym, którzy osiągnęli kres życia, od początku wyznaczony przez sprawiedliwy Sąd Boży, gdyż Bóg od dawna wie, co jest korzystne dla każdego z nas”).

² *Triod' Postnaja. W subbotu miasopustnuju. Na utrieni. Kanon*, pieśń 1, troparion 2.

³ Jan Złotousty, św., *O tierpienii...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 2, s. 925.

Dlaczego ukryta jest przed nami godzina śmierci?

Temu, kto zastanawia się nad naturalnym pytaniem, dlaczego Bóg nie odsłania przed nami zawczasu godziny naszej śmierci, moglibyśmy odpowiedzieć słowami Piewcy Psalmów:

*najwyższe góry są miarą Twojej sprawiedliwości,
a przepastna toń morska – Twoich wyroków*

(Ps 36, 7). Plany i mądre postanowienia Boże, poprzez które kieruje On życiem pojedynczych ludzi i narodów, są tak niedocieczone jak głębiny oceanu. Święty Jan Złotousty pogłębia przytoczoną myśl Dawida i zauważa, że ukrycie dnia naszej śmierci nie jest bezcelowym, czy pozbawionym znaczenia przypadkiem. Jest również wynikiem pełnej miłości do człowieka, ale też niedocieczonej dla nas mądrości Bożej: „To, czego nie widzimy jasno, jest dziełem arcymądrości Bożej”¹. Gdyby wiedza o dniu naszej śmierci była korzystna dla naszej duszy, to miłość Boża do człowieka niewątpliwie ofiarowałaby nam tę wiedzę. Poniżej szczegółowiej przeanalizujemy tę prawdę, aby zachwycić się zarówno mądrym rozwiązaniem przez Świętą Trójcę i tego pytania, i wielką miłością Bożą do nas.

To, że niedocieczona wola Boga, ukrywająca czas końca naszego ziemskiego życia, jest wyjątkowo mądra i dobroczynna dla Jego rozumnych stworzeń, wyjaśnia pięć następujących okoliczności:

1. Niektórzy pobożni i bogobojni ludzie mówią: „Jeżeli znałbym godzinę mojej śmierci, włożyłbym wszystkie siły aby być bardziej gotowym przed Tronem Bożym, lecz teraz...” Niech jednak usłyszają oni ważną prawdę, która wyszłiznęła się ich uwadze: cnota, którą ćwiczą pod wpływem obawy śmierci, nie jest już cnotą. Ma ona charakter niewolniczego przymusu. „To, co czyni się z przymusu, nierozumnie, nie jawi się cnotą” – naucza wielebny Jan Damasceński². A św. Jan Złotousty za-

¹ Jan Złotousty, św., *K Stagiriju... Słowo I, 7* [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 1, Moskwa 1991, s. 185.

² Jan z Damaszku, przyp., *Tocznoje izłożenje prawostawnoj wiery*, ks. II, rozdz. 29, s. 115.

uważa, że w takim przypadku nawet święci nie otrzymaliby nagrody za cnotę, jeśliby znali dokładnie dzień swojej śmierci.

Ponieważ, gdyby wiedzieli, że na pewno za trzy lata umrą, a wcześniej nie, jakie mieliby prawo do nagrody za to, że zdecydowali się na niebezpieczne, wielkie wysiłki? I na potwierdzenie tego punktu widzenia przypomina Abrahama, apostoła Pawła oraz trzech młodzieńców. Przecież gdyby patriarcha Abraham wiedział, że w końcu nie złoży w ofierze swego jedyne dziecko, Izaaka, czyż zasługiwałaby na nagrodę jego cnota posłuszeństwa wobec Boga? Niewątpliwie, nie. Gdyby Paweł narażając się na niebezpieczeństwo szedł im naprzeciwko będąc pewnym, że nic mu się nie stanie i nie umrze, to czyż potrzebowałaby nagrody jego cnota poświęcenia? Czyż w takich okolicznościach nawet leniwy nie wszedłby w ogień, będąc pewnym że nie dozna ani „kropli” cierpienia? Trzech młodzieńców otrzymało wieniec, ponieważ weszli oni wprost do pieca, nie wiedząc czy Bóg interweniuje i w jaki sposób. Powiedzieli Nabuchonozorowi: *Jeśli nasz Bóg, którego my czcimy, zechce nas wybawić, to wyrwie nas z pieca ogniem gorącego i z rąk twoich, królu. Jeżeli zaś nie, [mimo to] wiedz, królu, że nie będziemy czcić twoich bogów i nie oddamy głębokiego pokłonu złotej statui, którą wystawiłeś”* (Dn 3, 17–18)¹.

2. Okoliczność, że czas śmierci jest nieznan, przeszkadza złodziejom w realizacji swoich występnych planów. Przecież jeśliby złodziej znał dokładny dzień swojej śmierci, to pozwalałby sobie do tego dnia na wszystko, na co miałby ochotę „i zacząłby zabijać kogo chciał i dopuściłby się tysięcy przestępstw”, mszcząc się na swoich wrogach. I umarłby zadowolony, że ukarał tych, którzy mu zaszkodzili².

Święty Atanazy z Synaju pisze, że gdyby ludzie od początku znali godzinę swojej śmierci, dopuściliby się „wielu nie stosowności [...] Każdy, mając wroga i wiedząc, że zbliża się dzień jego śmierci, poszedłby i zabił go (wroga), myśląc: oto umieram z ręki Bożej czy ludzkiej, ale przedtem zabiję mego

¹ Jan Złotousty, św., *Na Pierwoje posłanije k Fiessatonikijcam biesieda* 9, 2, s. 547; *O smierti*, s. 763.

² Jan Złotousty, św., *O smierti*, s. 762–763.

wroga”¹. Zatem nieznajomość czasu śmierci stanowi pewną barierę powstrzymującą czyny złoczyńców.

3. Gdybyśmy znali dokładną godzinę śmierci, to możliwe, że niektórzy ludzie gorliwie ćwiczyliby się w nocie, inni zaś, przede wszystkim niegodziwcy, lubieżnicy i miłośnicy rozkoszy, z jeszcze większą gorliwością podążali za swoją dewizą: „*Jedźmy i pijmy, ponieważ jutro pomrzemy*” (1 Kor 15, 32). Inni zaś, niewykluczone, wpadliby w stan rozczarowania, przygnębienia i bóleści. Zatem pojawiłyby się: zamęt, bierność, odrętwienie. Całe zaś społeczeństwo ludzkie, ze wszystkich wyżej wymienionych powodów cierpiałoby, trwałoby nieustannie zamieszanie i ciągłe spory, doprowadziłoby to do zgubnych następstw dla samego istnienia ludzkości.

4. Jeśliby ludziom znany był dokładny dzień śmierci, to „nikt nigdy w cały swoim życiu nie zacząłby troszczyć się o cnoty” – zaznacza św. Jan Złotousty. Gdyby ludzie znali ostatni dzień swojego życia, zaryzykowałiby czynienie wszelkiego zła, ażeby tuż przed samą śmiercią przynieść pokutę. Teraz, mówi św. Jan Złotousty, gdy nieznajomość czasu śmierci włada naszą duszą, wielu spośród tych, którzy trwonią swoje życie w grzechu, przychodzi wziąć chrzest w ostatnich dniach życia (w tamtych czasach ludzie przyjmowali Chrzest Święty w dorosłym wieku). Jeśliby zaś wiedzieli, kiedy nastąpi koniec, „to kto zatroszczyłby się kiedykolwiek o cnoty?” Gdyby nie strach przed nieznaną godziną śmierci to „kto byłby cnotliwy, kto skromny? Nikt!”²

Podobnie mówi św. Atanazy Wielki. Jeśliby – mówi on – człowiek znał od początku dzień swojej śmierci, to bez obaw grzeszyłby całe życie i tylko na dwa czy trzy dni przed śmiercią pomyślałby o pokucie, polegając (oczywiście błędnie) na słowach Bożych, wypowiedzianych przez proroka: „Jakim cię zastaną, takim będziesz sądzony”. I Boski Atanazy dodaje: „Zatem, cóż to za łaska, jeśli dokonałeś stu zabójstw, wzgardziwszy Bogiem, i tylko przez dwa dni powstrzymywałeś się od zła?”³

¹ Anastazy z Synaju, św., *Οδηγος*, 21, Święta Góra Atos 1970, s. 77–78.

² Jan Złotousty, św., *O smierci*, s. 762–763.

³ Atanazy Wielki, św., *K Antiochu prawitielu*, [ΒΕΠΕΣ 35, 109 (34–41)].

Naucza o tym również św. Atanazy z Synaju. Ten, kto od początku wiedziałby, że będzie żyć sto lat, nie myślałby o sprawiedliwości i cnocie, a całe życie przeżyłby w grzechu i rozpuście, troszcząc się o pokutę zaledwie na kilka dni przed śmiercią. Lecz wtedy „jaka nagroda spotkać może człowieka, który całe życie pracował dla szatana, i tylko kilka dni, z konieczności, poświęcił Bogu?”¹

Prawdę tę podkreśla także inny wielki asceta z Synaju, wilebny Jan Klimak. Mówi on, że Bóg, ukrywając przed nami poznanie dnia śmierci, „w cudowny sposób organizuje przez to nasze zbawienie”. Ponieważ nikt nie przystąpiłby do Chrztu Świętego i nie wstąpiłby w monastyczną społeczność, gdyby znał dokładny czas swojej śmierci. Prowadząc całe swoje życie w grzechu, człowiek „przystąpiłby do Chrztu Świętego, albo zaczął pokutować” w dniu swego odejścia z tego świata. Czyż jednak mógłby dostąpić łaski? Czyż byłoby to możliwe? Wielokrotnie popełniane zło i głupie przyzwyczajenia stałyby się drugą naturą człowieka. Serce takiego w owym czasie stwardniałoby, wola zostałaby sparaliżowana. W ten sposób doszedłby on do innego życia przepelniony grzechem i zupełnie „niezmieniony”². I nieszczęśnik wszedłby do wieczności niosąc ze sobą zamiast czynów cnotliwych, ciężki bagaż swoich grzechów!

5. Nieznajomość czasu śmierci pomaga nam również w tym, byśmy zawsze byli gotowi do innego życia. „Bóg nie objawił nam dnia naszej śmierci dlatego, abyśmy nie wiedząc kiedy jej oczekiwać, ciągle ćwiczyli się w cnocie”³. Chrystus powiedział do Swoich uczniów: *bądźcie gotowi, aby Syn Człowieczy nie nadszedł w godzinie, w której się Go nie spodziewacie* (Mt 24, 44). Lecz dzień Powtórnego Przyjścia, dzień „końca”, a zatem i sądu nad każdym człowiekiem, to w istocie dzień śmierci. Tak więc poprzez naszą wiedzę o dniu odejścia powinniśmy być, jak tego pragnie Zbawiciel, „nieustannie z zamiarem spotkania Go, i zawsze cnotliwi”. Pan chce, abyśmy byli zaw-

¹ Anastazy z Synaju, św., *Οδηγος*, s. 78.

² Jan Klimak, priep., ihumen Synajski, *Lestwica. Słowo 6. O pamiaty smierti*, 9, Siergijew Posad 1908, s. 72–73.

³ Jan Złotousty, św., *Na Posłanije k Jewriejam biesieda 4*, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, ks. 1, s. 39.

sze gotowi, w nieustannej duchowej walce, abyśmy czuwali na straży naszej duszy. Ciągłe oczekiwanie pomaga nam umocnić się na drodze cnoty¹.

Rzeczywistą bronią mordercy ludzi – diabła, pragnącego naszej wiecznej zguby – jest namowa do odkładania na później, co w konsekwencji nie dopuszcza do wyrażenia skruchy i do naszego powrotu do Boga. Oto dlaczego „złote usta” radzą i starcom, i młodym, by pamiętali o śmierci i nie odkładali sprawy swojego zbawienia. Młodzi niech nie zapominają, że wielu ich rówieśników odeszło przed starcami. Stary Testament mówi: „Nie zwlekaj z nawróceniem do Pana, i nie odkładaj tego z dnia na dzień” (por. Syr 5, 7) –

bo nie wiesz, co dzień dzisiejszy przyniesie

(Prz 27, 1). Pamiętaj, że z odwlekaniem przychodzi „niebezpieczeństwo i strach”, a „bezzwłoczny powrót – to pewne i niezawodne zbawienie”. Zatem gorliwie zmierzaj ku chrześcijańskiemu życiu. Wtedy bezpiecznie można umrzeć nawet w młodym wieku, a jeśli umrzesz w starości, to odejdziesz z większym duchowym bogactwem. Nie mów: „Będzie jeszcze czas”, ponieważ słowa te – „na wskroś gniewają Boga”².

Tak więc, miłujący ludzi Bóg, mądrze zarządzający zbawienie każdego, „uczynił niewiadomym nasz koniec, abyśmy mieli na względzie rozważność swoją i troskliwość” o świętobliwe życie. Tym bardziej, że w obecnym świecie rzeczy są niepewne, niestałe, przemijające i „bardzo zmienne”. „Nie mamy władzy nad śmiercią”, ale możemy i powinniśmy być „panami naszej cnoty”³.

O nieznajomości godziny mówi słowo Pierwszego Apostoła Piotra: *Dzień zaś Pana nadejdzie jak złodziej* – nocą (por. 2 P 3, 10). I dzień ten nadchodzi nagle i nieprzewidzianie, jak złodziej kraść, dlatego, „by uczynić nas ostrożniejszymi”. Ponieważ ten, kto czeka na złodzieja, nie śpi i zapala świece we-

¹ Jan Złotousty, św., *Na Matfieja Ewangelista biesieda* 77, 2–3, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 7, ks. 2, Sankt Petersburg 1901, s. 776.

² Tegoż autora, *Na Wtoroje poslanije k Korinfianam biesieda* 22, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 10, ks. 2, Sankt Petersburg 1904, s. 660–661.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o diawole. Biesieda* 2, 5, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 292.

wnątrz i dookoła swojego domu. W podobny sposób i my: trzymajmy zapalone „lampy i nieustannie czuwajmy” po tym, gdy zapaliliśmy „ogień wiary i sprawiedliwego życia”. Ponieważ nie wiemy dokładnie „kiedy nadejdzie Oblubieniec”, powinniśmy być gotowi „zawsze”, tak, aby On, przychodząc, znalazł nas czuwających i gotowych¹.

Jeśli zaś odkładamy nasze zbawienie i pozwalamy sobie żyć w obojętności i osłabieniu, kierując się tylko dążeniem do dobrego, dostatniego życia, to istnieje niebezpieczeństwo, że znajdziemy się w „powszednim morzu śmierci”² – nie tylko nagle, lecz i będąc do tego w ogóle nie przygotowanymi. Pięknie mówi o tym św. Grzegorz z Nyssy: „Głowa już siwieje, bliskie jest żniwo życia, być może sierp kieruje się w naszą stronę. Boję się, aby wtedy, gdy śpimy, albo w próżnym zamięcie trwonimy czas, nie nadszedł niespodziewanie groźny żniwiarz. Jestem młody, mówisz, jeszcze nie zestarzałem się. Nie oszukuj się. Śmierci nie krępuje wiek, nie boi się ona znajdujących się w kwiecie wieku; nie tylko nad staruszkami ma ona władzę”³.

Także wielebny Nikodem Hagioryta radzi nam byśmy pamiętali, „że śmierć to złodziej, który nie wiesz kiedy przyjdzie. Może nadejść w tym dniu, w tej godzinie, minucie, i ten kto czuł się doskonale rano, może nie ujrzeć wieczora, a ten, kto dożył wieczora, może nie zobaczyć poranku [...] Zatem wywiedz sobie, mój bracie, wnioski z tego i powiedz sobie samemu „Jeśli mam umrzeć i możliwe, że nagłą śmiercią, to co się stanie ze mną nieszczęsnym? Co za korzyść będę miał, jeżeli poprobuję wszystkich rozkoszy życia? Co otrzymam popełniając ten grzech? Co ze mną będzie, jeśli zdecyduję się na to zło?”

¹ Tegoż autora, *Biesieda na apostołskije słowa: „znaj że, chto w poslednije dni nastupiat wriemienu tiażkije”* (2 Tym 3, 1), [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 6, ks. 2, Sankt Petersburg 1900, s. 576.

² Bazyli Wielki, *św O tom, chto nie dołżno prileplatsia k żytiejskomu...*, [w:] *Tworienija*, cz. 4, s. 341.

³ Grzegorz z Nyssy, *św., Protiw otłagajuszczich krieszczenije*, [w:] *Tworienija*, cz. 7, Moskwa 1868, s. 436.

Idźcie precz ode mnie, szatanie i złe myśli: nie chcę was słuchać – aby nie zgrzeszyć”¹.

Oto jak wielką i ważną korzyść otrzymuje człowiek z tego, że Bóg nie odsłania przed nami dnia śmierci. Toteż zamiast tego, by z niepotrzebną ciekawością i bez żadnej korzyści gadać o tym, kiedy umrzemy, przypomnijmy sobie, że „czas życia ucieka”. Nie trwońmy zatem w pustce i trwodze naszych dni, lecz odnajdźmy „chrześcijański koniec naszego życia jako bezbolesny, nieskalany i spokojny” i postarajmy się dać „dobre usprawiedliwienie na Straszonym Sądzie Chrystusa”, jak o to prosimy podczas każdej świętej Liturgii.

¹ Nikodem Hagioryta, *Εξομολογηταριου*, Wenecja 1855, s. 216.

LĘK PRZED ŚMIERCIĄ

Kto się boi śmierci?

Smierć, niewątpliwie, jest dla każdego człowieka zjawiskiem wstrząsającym. Wywołuje strach i drżenie. Otrzymaliśmy te stany duchowe w spadku po prarodzicach, którzy przekroczyli przykazanie Boże. Filozofia światowa próbowała złagodzić lęk przed śmiercią i przygotować człowieka na śmiertelną godzinę, ale niewiele osiągnęła w tej dziedzinie. W odosobnionych przypadkach udawało się jej tylko ukryć objawy paniki, ogarniającej przed śmiercią ludzi, niezających Chrystusa.

Próbując przezwyciężyć lęk przed śmiercią, filozofowie wzywali: „*Jedźmy i pijmy, ponieważ jutro pomrzemy*” (por. 1 Kor 15, 32). Dewiza ta kpiła z nadziei na Życie przyszłe, z Sądu i odpłaty po śmierci. Epikurejski stosunek do śmierci w najmniejszym stopniu nie zmniejszał jednak trwogi. Materialistyczne postanowienie: „Będę żyć i rozkoszować się życiem dziś, albowiem jutro umrę” to nic innego, jak próba ukrycia okropnej pustki i wielkiego lęku duszy w obliczu śmierci. Ci, co tak patrzą na życie i śmierć, wskazują tym samym, że boją się bardziej niż inni. Wezwanie: „*Jedźmy i pijmy, ponieważ jutro pomrzemy*” nie jest okrzykiem triumfu, ale panicznym szlochem przerażenia. Rzecz prosta, ludzie, którzy sprowadzają życie wyłącznie do istnienia biologicznego, dosłownie gubią się w obliczu śmierci. Gdy widzą, że kogoś dosięga śmierć, porusza ich tylko jedno pytanie: „Czyja kolej teraz?”

Natchnieni przez Boga ojcowie badali i ten aspekt śmierci. Oświecają nas, dysponując arcymądrością, przychodzącą z góry (Jkb 3, 15). Dlaczego lęk przed śmiercią jest tak wielki? Czy można go przezwyciężyć?

1. Strach przed śmiercią zasiany bywa często przez diabła, nienawidzącego ludzi. Chytry wróg wykorzystuje okropność śmierci, by uprawić nas w panikę, zachwiać naszą wiarą

w dobroć, miłość i miłosierdzie Boga, który kocha ludzi. W ten sposób diabeł próbuje dokończyć swojego przewrotnego dzieła: wprowadzić nas w zbłądzenie i ostatecznie zniewolić naszą duszę.

2. Zwykle jednak strach przed śmiercią jest rezultatem naszego oddalenia od sedna wiary. Materialistyczne życie, odstępstwa od wiary i w ogóle grzech, wywołują okrutne i nieustanne wyrzuty sumienia, które zmusza duszę, by uświadamiała sobie śmierć jako godzinę przerażenia i cierpień, ciężką godzinę wielkiego lęku. Śmierć, jak mówi św. Jan Złotousty, straszna jest dlatego, że „nie żyjemy jak należy, nie mamy czystego sumienia”. Gdybyśmy rzetelnie przestrzegali woli Bożej, gdyby sumienie nasze nie było obciążone uczynkami, obrażającymi Boga, to nie straszna byłaby dla nas ani śmierć, ani utrata środków do życia, ani jakiegokolwiek inne zło, podobne temu¹.

Wielebny Izaak Syryjczyk zauważa, że „człowiek, póki jest niedbały, boi się godziny śmierci... Gdy pozostaje ktoś w świadomości cielesnej i życiu cielesnym”, tzn. dopóki ma świadomość światową i żyje życiem cielesnym, „śmierć go przeraża”². Niedbały, cielesny człowiek boi się śmierci jak pozabawione rozumu zwierzę zabicia. I przeciwnie – ten, co żyje pobożnie, nie boi się ani przyszłego sądu, ani śmierci. Natchniony przez Boga ojciec, wielebny Jan Klimak, poucza nas: „Bojaźń śmiertelna jest właściwością ludzkiej natury, pochodzącą z wykroczenia; lęk na wspomnienie śmierci, to oznaka zgrzeszeń, za które nie wyrażono skruchy”³.

3. Istotną przyczyną lęku przed śmiercią jest wyolbrzymianie wartości teraźniejszego życia. Życie teraźniejsze jest Darem Bożym. Oto dlatego naturalna jest dla nas miłość do tego życia. Dlatego sprzeciwiamy się rozkładowi, przemijalności i wszystkiemu temu, co nazywa się śmiercią. Ale po upadku w Raju rodzaj ludzki skłonny jest przypisywać teraz-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 4, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, s. 74–75.

² Izaak Syryjczyk, priep., *Słowa powiżniczeskije. Słowo 38*, Moskwa 1993, s. 159.

³ Jan Klimak, priep., ihumen Synajski, *Lestwica. O pamiatii smierti. Słowo 6*, 3, s. 71.

niejszemu życiu wartość nieporównanie większą niż należałoby. Atanazy Wielki zauważa, że wraz z grzechem prarodzców mnóstwo namiętnych pragnień wtargnęło w naszą duszę i zawładnęło nią; zaczęliśmy do takiego stopnia rozkoszować się nimi, że boimy się je utracić. W konsekwencji pojawiły się w duszy „i bojaźń, i strach, i satysfakcje, i myśli, charakterystyczne dla śmiertelnego”. Dusza tak bardzo umiłowała próżne rozkosze teraźniejszego życia, że pragnie tego, co ją zniewala i gubi. W rezultacie dusza „boi się śmierci i rozłączenia z ciałem”¹.

Wielebny Izaak Syryjczyk mówi: Grzesznik, którego życie jest skalane, „pragnie życia doczesnego”. Toteż św. Izaak doradza człowiekowi cielesnemu: „Wszystko dobre i złe, co przydarza się ciału, uważaj za sen. Bo nie tylko w śmierci wyrzekasz się tego, ale często przed śmiercią to porzuca cię”. Wielebny dodaje, że strach przed śmiercią gnębi i smuci człowieka z nieczystym sumieniem, ale „kto nosi w sobie dobre świadectwo, ten na tyle pragnie śmierci, co i życia”². Mówił o tym również Apostoł Paweł: *Nęci mnie jedno i drugie. Pragnę rozstać się z życiem i być z Chrystusem, co byłoby lepsze* (Flp 1, 23).

4. Człowiek drży przed śmiercią jeszcze z tego powodu, że nie boi się przyszłej kary dla grzeszników. „Złote usta” głośiły z ambony w Antiochii: „Gdyby władał naszymi duszami lęk przed gehenną, nie zawładnąłby nami lęk przed śmiercią; to tak, jak w ciałach dotkniętych dwoma chorobami – silniejsza przeważa zwykle słabszą”. I dalej: „Gdyby była w duszy bojaźń przed przyszłą karą, stłumiłaby wszelki inny ludzki strach. Albowiem: jeżeli człowiek stale myśli o gehennie, pozostaje niewzruszony wobec jakiegokolwiek rodzaju śmierci. Tego rodzaju lekceważenie śmierci uwalnia człowieka i od niepokoju, i od śmierci wiecznej, bo tego, który boi się gehenny, ogarniający go strach przywołuje do opamiętania”³. A jeśli ludzie inaczej traktują ten problem, to znaczy, że są umysłowo *jak dzieci*. Dzieci

¹ Atanazy Wielki, św., *Słowo na jazycznikow, 1–e*, [w:] *Tworienija*, cz. 1, Moskwa 1851, s. 9.

² Izaak Syryjczyk, priep., *Słowa powiżniczeskije. Słowo I*, Moskwa 1993, s. 8.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, ust. 73, s. 74.

bowiem „boją się próżnej maski, a nie boją się ognia, rzeczywiście groźnego – i wyciągają ręce ku zapalonym świecom, aby dotknąć płomienia. Zatem, zamiast rozumować *jak dzieci*, powinniśmy stać się niewinnymi niemowlętami, których nie pociąga zło (por. 1 Kor 14, 20), a wtedy śmierć nie będzie nam straszna”¹.

5. Boimy się śmierci, ponieważ nie ogarnęła naszego serca miłość do wielce upragnionego Królestwa Niebieskiego.

Nie zraniła nas miłość do Królestwa, nie rozplómięło nas pożądanie przyszłych dóbr; oznacza to, że nie wzgardziliśmy rzeczami tego świata, jak błogosławiony Paweł, uważający wszystko *za bezwartościowe*, niegodne najmniejszej uwagi, *za stratę [...] w porównaniu z najwyższą wartością, jaką jest poznanie Chrystusa Jezusa* (Flp 3, 8). Mówi o tym św. Jan Złotousty: „Daj mi stać się podobnym do Pawła, a nigdy nie będę bał się śmierci”². Jeden z ascetów, wielbny Teognost, który dzięki czystości życia dostąpił darów Świętego Ducha, bardzo trafnie ujął tę myśl: „Jeżeli boisz się śmierci, to znaczy, że nie współtworzyłeś się z Chrystusem na miłość. Bo jeśli zjednoczysz się z Chrystusem, to nie licząc się wcale ze swoim ziemskim życiem, pospieszysz skierować się tam, gdzie twój Umiłowany”³.

6. Boimy się śmierci także i dlatego, że powierzchownie tylko patrzymy na rzeczy i nie wglębiaamy się w problem, nie próbujemy dociec, czym w istocie jest śmierć. Warto tu zwrócić uwagę na słowa św. Jana Złotoustego, że śmierć nie jest niczym innym, niż... zmianą ubrania! Bo dusza nosi ciało jak odzież. Odzież tę zdejmujemy poprzez śmierć tylko czasowo, aby po zmartwychwstaniu ponownie ubrać się w nią z tym większą chwałą. Śmierć jest „chwilową podróżą, snem, trochę dłuższym od zwykłego”. Jeżeli więc boisz się śmierci, powinieneś bać się również snu. A jeżeli żałujesz umarłych, powinieneś współczuć też tym, którzy jedzą i piją. Albowiem tak jak jedzenie i picie

¹ Jan Złotousty, św., *O smierci*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, ust. 808, s. 771.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 2 i 3, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, s. 72.

³ Teognost, przep., *O swiaszczenstwie*, 19, [w:] *Dobrotolubije*, t. 3, s. 382.

jest naturalne, tak też śmierć jest naturalna dla śmiertelnego człowieka¹.

7. Wreszcie, strach przed śmiercią wywoływany jest także przez nasz obojętny stosunek do grzechu. Boimy się śmierci, ponieważ „nie prowadzimy ascetycznego życia, jakie przystoi chrześcijanom; pokochaliśmy natomiast życie wydelikaczone, przyjemne i lekkomyślne”. Życie krzyżowe to jednak mocny środek na pozbycie się lęku przed śmiercią². Jeżeli chrześcijanin dzień po dniu niesie swój krzyż i wie dzie surową walkę, tak jak czynił to Apostoł Paweł, który wiódł życie ascetyczne i każdego dnia gotów był umrzeć, a kpił ze śmierci, nie żałując życia ziemskiego – to nie ma wtedy najmniejszego powodu do tego, aby bać się śmierci. Tak działo się z trzema błogosławionymi młodzieńcami w piecu babilońskim. Bohaterscy młodzieńcy, „nie bojąc się ognia, uniknęli ognia; tak też i my – jeśli nie będziemy bać się śmierci, unikniemy śmierci”. Młodzieńcy nie zlekli się ognia, bo nie było przestępstwem zostać spalonym za obronę wiary ojców. Bali się tylko grzechu, bo obrazić Boga, to było w ich pojęciu wielkim przestępstwem. Takich i podobnych do nich wytrwałych w wierze mężów naśladowajmy również i my! Jeżeli czynić będziemy to, co Bogu miłe, „nie będziemy bać się niebezpieczeństw i unikniemy niebezpieczeństw”. Mężnie, z ascetycznym, szlachetnym nastawieniem ducha walczyliśmy z grzechem, który w istocie jest jedynym strasznym złem. „Nie lękajmy się zatem śmierci, a lękajmy się tylko grzechu i z jego powodu bolejemy”³. Bo jeśli nie bać się grzechu, to dusza skazana jest na paniczny lęk w obliczu

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 3, ust. 73, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 75.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, VI, 3, ust. 85, s. 89.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 4, ust. 75, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 77.

śmierci, podczas gdy lęk przed grzechem likwiduje lęk przed śmiercią.

JAK POKONUJE SIĘ LĘK PRZED ŚMIERCIA?

Śmierć jest bramą do wieczności

Próbując przezwyciężyć lęk, człowiek nazywał śmierć różnymi imionami i wyobrażał ją sobie na różne sposoby. Wspominaliśmy już o twierdzeniach filozofii świeckiej, która jednak, bez względu na wszystkie uśłowienia, nie uczyniła śmierci mniej przerażającą. Nawet współczesny egzystencjalizm nie osiągnął niczego w tej dziedzinie. Przedstawiał on śmierć jako ostatni kamień milowy bytu, ale żadnej pociechy nie przyniósł ludzkości w ten sposób.

Całkowicie inny stosunek do śmierci ma Cerkiew Chrystusowa. To właśnie wiara chrześcijańska proponuje jedyny mocny środek, pozwalający mężnie stanąć w obliczu śmierci. Arcypasterz Jan Złotousty mówi: „Czyż nasza nauka to bajka? Jeżeli jesteś chrześcijaninem, to wierz Chrystusowi; jeżeli wierzysz Chrystusowi, to pokaż swoją wiarę w uczynkach. Jak możesz wykazać ją w uczynkach? Jeżeli będziesz lekceważył śmierć. Tym właśnie różnimy się od niewierzących. Oni słusznie boją się śmierci, bo nie mają nadziei na zmartwychwstanie, ale ty, idąc lepszą drogą i mając możliwość być dobrze i z nadzieją myślał o przyszłości, jakie znajdziesz usprawiedliwienie jeżeli, wierząc w zmartwychwstanie, boisz się śmierci jak ten, co nie wierzy w zmartwychwstanie?”¹

„Straszna jest śmierć i wielkim napełniona przerażeniem”, ale nie dla wierzących, którzy uważają ją za „przejsście” i sen, trochę dłuższy od zwykłego. Wierzący nie drżą przed śmiercią, ale cieszą się na spotkanie z nią, ponieważ wie-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 2, ust. 71, [w:] *Połoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, s. 72.

dzą, że opuściwszy to przemijające życie, przejdą do innego, nieporównanie lepszego i jaśniejszego, wiecznego i nieskończonego. Niewierzący doznają wielkiego przerażenia przed śmiercią, uważając ją za zniszczenie, całkowitą likwidację ludzkiego bytu¹. Wierzący zaś wiedzą, że śmierć jest drogą ku laurom, że rozkład ciała nie jest zgubą istoty, tzn. zniszczeniem i likwidacją ludzkiego bytu, ale „wykorzeniem śmiertelności, likwidacją rozkładu”. Wierzący wiedzą, że śmierć „nie gubi ciała, ale niszczy niszczalność”².

W konsekwencji, wiara chrześcijańska daje człowiekowi nowe widzenie i prawdziwe poznanie śmierci. Zgodnie z tym nowym widzeniem, człowiek spogląda na śmierć jak na przejście do wieczności, jak na powrót w objęcia miłującego ludzi Boga. Wiara upewnia człowieka w przekonaniu, że za grobem spotka się ponownie z tymi, którzy odeszli przed nim.

Lęk przed śmiercią usunąć może zatem tylko nadzieja zmartwychwstania i wiara w Życie Wieczne. Aby przetrwać śmierć trzeba, ma się rozumieć, by umocnił nas w wierze Bóg, albowiem, niestety, nasza cielesna świadomość nic nam tutaj nie pomoże. Z boską mądrością mówi nam o tym św. Jan Złotousty: Nie drżymy zatem przed śmiercią. Choć dusza z samej natury miłuje życie”, to od nas zależy, czy oderwiemy ją od przywiązania do życia, czy całkowicie ją do niego przywiążemy. Bóg zasiał w głębi duszy „miłość do życia... aby powstrzymać nas od samobójstwa, a nie po to, by zakazać nam pogardy dla tego życia”. Uczyniono tak dlatego, żeby przeszkodzić nam w lekceważeniu prawdziwego życia, które jest szczególnym Darem Bożym. Utrzymujący w swoim umyśle tę prawdę nie targnie się „sam z siebie na swoje życie”, choćby nie wiadomo ile bied i nieszczęść spotykało go. Nie pójdzie też ku śmierci z lękiem, ale z optymizmem i odwagą, „wyżej ceniąc Życie Przyszłe niżli terażniejsze”³.

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangelije ot Ioanna. Biesieda* 83, 1, ust. 447, Moskwa 1993, ks. 2, s. 555.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na psalmy*, 48, ust. 230, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 5, ks. 1, s. 240.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangelije ot Ioanna. Biesieda* 85, 2, ust. 462, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, ks. 2, s. 575–576.

Śmierć nie jest zatem tak straszna jak się wydaje, jak ją przedstawiają ludzie, oddaleni od Boga. Toteż wierzący nie drży przed nią. Święci ojcowie tylko w jednym przypadku usprawiedliwiają lęk przed śmiercią i płacz po odchodzącym – „umarli w grzechach” są według przez Boga natchnionych ojców godnymi łez i szlochu. Tylko jeden rodzaj śmierci powinien głęboko poruszać człowieka – „śmierć grzeszników”, która zwykle jest szczególnie „okropna” i haniebna (por. Ps 34, 22). Żadna inna śmierć nie powinna wywoływać lęku ani nadmiernego żalu – ani gwałtowna, ani niesprawiedliwa. Gwałtowna śmierć zazwyczaj nie szkodzi zmarłemu, nie przynosi mu szkody także śmierć niesprawiedliwa, bo zmarły przejdzie tam, gdzie przebywają wszyscy święci Pańscy. W samej rzeczy, ci, którzy byli pobożni i rozświecili się na ziemi cnotami, w większości, na ogół, „umierali niezasłużoną śmiercią”. A pierwszym z nich był sprawiedliwy Abel. Został zabity przez Kaina nie dlatego, że czymkolwiek zgrzeszył przeciw bratu, nie dlatego, że czymkolwiek obraził go, „ale za to, że okazywał szacunek Bogu”. Jednakże jego niesprawiedliwa śmierć stała się powodem, by otrzymał nagrodę od Boga Który, przygotował dla sprawiedliwego Abela „za tak niesprawiedliwą śmierć... najwspanialszy wieniec”. Wobec tego, jeśli już trzeba czegoś się bać, to nie „śmierci niezasłużonej, ale śmierci w grzechach”¹. Ale o śmierci w grzechach mowa będzie w specjalnym rozdziale.

„Płacz, ale cicho”

Spotkanie ze śmiercią wstrząsa głęboko całym jestestwem człowieka. Nikt nie pozostaje obojętny w obliczu śmierci, na „straszliwym rozbójniczym rozstaju”², jak to nazywa arcybiskup Bazyli Wielki. Ze wszystkich stworzeń Bożych tylko człowiek zdolny jest do rozmyślań o śmierci i patrzenia na nią przez taki pryzmat. Oto dlaczego człowiek czuje się zgnę-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 3, ust. 72, [w:] *Połoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, s. 74.

² Bazyli Wielki, św., *O tom, czto by nie prileplat'sia k zytiejskomu*, [w:] *Tworienija*, t. 3, Siergijew Posad 1892, s. 300.

biony, widząc niekończący się łańcuch odchodzących z tego życia w każdym mgnieniu. Już samo wspomnianie tego wydarzenia wywołuje w nas ból i przerażenie, tym bardziej widok twarzy zmarłego. Jakże ma nie rozszlochać się człowiek, widząc swojego bliskiego, przekształconego nagle, albo po długiej chorobie i męczącej agonii w zimnego, pozbawionego życia trupa, nieruchomego i pozbawionego oddechu, głuchego na jęki żywych i obojętnego na ich łzy?

Chrześcijańska wiara pomaga przezwyciężyć lęk przed śmiercią i tym samym łagodzi również ludzki ból po śmierci bliskich, przekształcając go w spokój. A przede wszystkim nasza Święta Cerkiew nie zabrania łez po zmarłych, nie gani odczuwania takiego bólu. *Płacz nad umarłym* (Syr 22, 11)... *wylewaj łzy nad zmarłym* (Syr 38, 16) – napisano w Starym Testamencie. A dogłębny znawca duszy ludzkiej, arcybiskup Jan Złotousty, mówi: „Nie zabraniam wszak tego”, ponieważ „nie jestem zwierzęciem i nie jestem nieludzki”. Człowiek nie może nie żałować śmierci swojego bliskiego; „sam Chrystus wskazał to, gdy *zapłakał* nad Łazarzem. Postępuj tak i ty: płacz, ale cicho, tak jak przystoi, z bojaźnią Bożą”. Jeżeli tak płaczesz, nie jest to oznaką, że nie wierzysz w zmartwychwstanie, lecz oznaką tego, że smucisz się jak człowiek, chociaż rozłąka z bliskim nie przygniata cię całkowicie. Płacz tak, jakbyś żegnał udającego się do dalekiego kraju. Mówię zaś to – dodaje święty ojciec – „nie po to, żeby uczynić z tego regułę, ale z przychylności” wobec słabości ludzkiej¹.

A zatem, od wierzącego wymaga się wyrażania przejawów bólu „z pobożnością”, skromnością, spokojem i pohamowaniem. Boleść nigdy nie powinna być nadmierna. Miarę dla nas ustanowił znowu miłujący ludzi Pan, Który *zapłakał* (J 11, 35) – nie rozszlochał się wstrząsającym łkaniem, ale po prostu *zapłakał*, wskazując nam „miarę, reguły i granice bóleści, których przekraczać nie należy”. To wskazanie Władyki podkreślał również św. Paweł pisząc: *Nie chcemy zaś, bracia, abyście nie wiedzieli o losie waszych zmarłych; nie smućcie się jak ci, którzy nadziei nie mają* (1 Tes 4, 13). Bolej, mówią natchnione

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije ot Ioanna*. Biesieda 52, 4, ust. 347–348, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, ks. 1, s. 419.

przez Boga usta, ale nie tak, jak poganin, który „nie oczekuje zbawienia, nie ma nadziei na Życie Przyszłe”¹.

Od wierzącego nie żąda się, by w obliczu śmierci pozostawał niewrażliwy, powinien on jednak znieść śmierć jako mężny asceta, „ujawniający – mówi Bazyl Wielki – wytrwałość i męstwo nie tylko w tym, że razi przeciwników, ale i w tym, że odważnie znosi ich uderzenia”. I w podobnych momentach, pisze arcybiskup, chrześcijanin wzywany jest do zachowania swojej duszy w położeniu wyprostowanym, by nie pograżał się, by zachował się jak doświadczony, odważny sternik okrętu².

Żalu przewyższającego miarę, szlochów, rwania włosów z głowy, lamentowania i tym podobnych zachowań św. Jan Złotousty surowo zakazuje. Wszystkie takie zachowania charakterystyczne są dla „duszy nierozsądnej, szalonej na umyśle i słabej”. Dusze takie dają przykład „awanturnictwa”, działania „na pokaz”, „próżności” i „zniewieściałości” – w złym znaczeniu tego słowa. Wierzący zaś będzie „cicho w duszy” wyrażał boleść – u siebie w domu. Takie przystojne i opanowane zachowanie wskazuje na prawdziwe współczucie dla zmarłego i przynosi korzyść wyrażającemu żal³.

Co więcej, na pytanie, jak może człowiek nie wyrażać żalu, św. Ojciec odrzekł: „Przeciwnie, zapytam, jak może boleć człowiek solidny w słowach, rozumny, z nadziejami na przyszłe dobra?” Na kolejne pytanie, kto mógł być zdolny do takiego odczuwania, odpowiedział: „Wielu i często zachowywało się tak, i spośród nas, i spośród naszych przodków”. Jako przykłady podawał Joba i Abrahama. Ten pierwszy nieoczekiwanie, mniej niż w rok, tracił jedno po drugim swoje dzieci. I chociaż diabeł, z dopustu Bożego, „cały owoc” Joba zerwał, to jednak „drzewa” w ten sposób „nie powalił”; przewrotny „całe morze wzburzył falami, a łodzi nie zatopił, wyczerpał wszystkie siły,

¹ Jan Złotousty, św., *O Łazarze. Biesieda 5, 2*, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, ust. 1019.

² Bazyl Wielki, św., *Na pamiat' mc. Iulitty*, 4, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 8, [PG 31, 248AB].

³ Jan Złotousty, św., *Na posłanije k Filippijcam biesieda 3, 4*, ust. 203, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 11, s. 247.

a nie zachwiał masztem”. Job, w czasie gdy zewsząd spadały na niego uderzenia, smucił się i bolał, ale pozostawał niezachwiany. „Leciały chmary strzał, lecz nie raziły go; albo dokładniej: kierowały się w niego, ale nie zraniły”.

Abraham, choć miał jedyne go syna, to gdy otrzymał rozkaz od Boga, zabił syna (nie zabił go ręką, ale w przyzwoleniu), stając w ten sposób oko w oko ze śmiercią ukochanego syna z wyjątkowym męstwem¹.

Jeżeli więc z taką odwagą przyjmowali śmierć bliskich ludzie Starego Testamentu, to ile męstwa i wysokości duchowej powinniśmy okazywać my, żyjący po Zmartwychwstaniu Chrystusa?

Pobożne zachowanie wobec śmierci

Święci ojcowie mają przekonujące argumenty, pomagające wierzącemu przezwyciężyć lęk przed śmiercią i zachowywać się w jej obliczu tak, jak przystoi chrześcijaninowi miłującemu Boga. Spróbujmy krótko wyłożyć je, bo byłoby to bardzo pożyteczne.

1. O poganach, którzy boleją i płaczą w obliczu śmierci, św. Jan Złotousty mówił z szacunkiem, iż nawet oni nie wiedząc nic o Zmartwychwstaniu, pocieszają się wzajemnie słowami: „Znoś mężnie to, co się zdarza, bo płacząc nie sposób tego ani zmienić, ani poprawić”. „A ty – dodaje święty ojciec – wysłuchawszy najwyższych nauk i prawd, czyż nie wstydzisz się być bardziej małoduszny niż poganie? Nie mówimy ci: znoś to mężnie, bo tego, co się zdarza, nie sposób odmienić; mówimy: znoś to mężnie, bo zmarły niewątpliwie zmartwychwstanie. Śpi twoje dziecię, a nie umarło; spoczywa w spokoju, a nie zginęło; zmartwychwstanie ono i otrzyma Życie Wieczne, nieśmiertelność i los anielski. Czyżbyś nie słyszał, co mówi piewca Psalmów:

*Powróć duszo moja, do swego spokoju,
bowiem Jahwe dobro ci wyświadczył*

¹ Jan Złotousty, św., *O Łazarze. Biesieda 5, 4*, [w:] *Pożnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, ust. 1022.

(Ps 116, 7). Bóg nazywa śmierć dobrodziejstwem, a ty się użalasz. Co zrobiłbyś wobec tego, gdybyś był przeciwnikiem i wrogiem zmarłego?”¹

2. Nadmierne łzy i szlochy obrażają Bogocześlika, który zwyciężył śmierć. „Po co na próżno płaczesz? Śmierć nie jest niczym innym niż snem. Dlaczego użalasz się i szlochasz?” – znowu pyta Złotousty ojciec. Chrześcijanin powinien kpić z pogan, którzy tak postępują. Toteż nie ma usprawiedliwienia – i słusznie – dla chrześcijan postępujących nierozsądnie, po pogańsku, ponieważ oczywiście jest, że zmarli zmartwychwstają. Czy nie słyszałeś słów Apostoła, którego natchnął Bóg: *Czy może istnieć harmonia pomiędzy Chrystusem a Belialem?* (Kor 6, 15)². Zatem: nadmierny żal, szlochy i lamenty zrównują wierzącego z niewierzącym. Postępujący w ten sposób nie idą za miłującym ludzi Panem, ale za nienawidzącym człowieka diabłem i jego współnikami.

3. Bazyli Wielki pisał w pięknym, pocieszającym liście do małżonki Nektariusza, która utraciła swego pobożnego syna: „Pociesz się, bowiem to, co się nam przydarza, nie zdarza się bez zgody Bożej Opatrzności, poza Jej mądrym i zbawiennym planem. Tak więc to, co się stało z nami, stało się z woli Tego, Który nas stworzył. A kto może przeciwstawiać się woli Boga? Znieśmy więc wszystko, co nas dotknęło. Żalem nie poprawiamy tego, co się stało, a nadto gubimy samych siebie. Nie skarżmy się na Sprawiedliwy Sąd Boży: doprawdy, za mało wiemy, by podważać niewypowiedzianą, niedocieczoną wolę Boga i Jego sąd. Dzięki cierpieniu przypadnie ci w udziale los, jakiego godni byli męczennicy. Wielki ból (i z tym się zgadzam), ale *wielkie i nagrody Pańskie* dla tych, którzy w podobnych przypadkach wykazali się męstwem”.

Arcypasterz przypomina pobożnej kobiecie przypadek matki Machabeuszy, która widziała śmierć siedmiu swoich synów, lecz nie użalała się i nie wylewała „małodusznych łez”. Przeciwnie – wielbiła Boga! Za tę wdzięczność, a „widziała jak

¹ Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na swiatogo Matfieja ewangelista. Kn. 1. Biesieda 31, 374*, Moskwa 1993, s. 344.

² Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na swiatogo Matfieja ewangelista. Kn. 1. Biesieda 31, 374*, Moskwa 1993, s. 344.

ogień, żelazo i tortury oddzielają ich dusze od ciał”, uznana została za „sprawiedliwą” przed Bogiem i „wiecznie pamiętną” wśród ludzi.

Tak więc śmierć daje wierzącemu człowiekowi wielką szansę ujawnienia różnicy między nim a poganinem, czy niewierzącym, a także wykazania się chrześcijańskim męstwem, wykazania czynem swojej miłości do Boga, jeżeli tak bezwarunkowo powierzył człowiek swoje życie mądrej i dobrej Opatrzności Bożej. To wielkie wyróżnienie: dzięki cierpieniu stać się godnym losu męczenników.

4. Natchnieni przez Boga ojcowie nauczają, że ten, kto nadmiernie użala się i płacze z powodu śmierci swoich krewnych, walczy sam ze sobą. Wszak swoim szlochaniem i łzami wywołuje w sobie burzę, podczas gdy zmarły „kieruje się do przystani spokoju”. Przeszedł do życia, w którym nie ma żadnego zła. Tam *ustaną boleści i skargi!* Tam wieczyste *wesele* (Iz 35, 10).

Ponadto: nadmierny żal hańbi zmarłego, a żywych skłania do lęku i drżenia przed śmiercią. Pobudza ich do tego, by ganili szczodrobliwego Boga za to, jakoby przyczynił On ludziom wiele zła. Święty Jan Złotousty mówi: „Nie lamentuj, nie bądź małoduszny, nie użalaj się; skieruj słowa wdzięczności do Tego, Który wziął i przyozdobiwszy odchodzącego, przeprowadź go do Boga w jasnej grzebalnej odzieży. Jeśli zaczniesz lamentować, obrazisz zmarłego i rozgniewasz Tego, Który wziął, i zaszkodzisz samemu sobie; jeżeli zaś zaczniesz dziękować, to i przyozdobisz odchodzącego, i wychwalisz Tego, Który wziął”¹.

Jęki, żal, łzy, rwanie włosów z głowy i temu podobne zachowania nie przynoszą honoru odchodzącemu, lecz są „krańcowo obraźliwe”. Chwałę przynoszą mu „święte pieśni, psalmy i dobre życie tych, którzy go odprowadzali. Albowiem odchodzący do innego życia, jeżeli żył pobożnie, odchodząc stąd odejdzie z Aniołami, choćby nikogo nie było przy jego szcząt-

¹ Jan Złotousty, św., *O Łazarze. Biesieda 5*, 2 [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1019, Moskwa 1993, s. 840.

kach. A człowiek rozwiązły, choćby go odprowadzało całe miasto, nie będzie miał z tego żadnego pożytku”¹.

5. Święci ojcowie mają jeszcze jedna naukę dla tych, którzy zetknąwszy się ze śmiercią zachowują się w sposób niegodny chrześcijanina. Mówią oni: „Niewierzący, gdy płacze i pograża się w niepomiernym żalu i smutku, postępuje zgodnie ze swoimi przekonaniem”. Dla kogoś, kto nie wie niczego o zmartwychwstaniu i „tę śmierć uważa za śmierć” jest całkiem naturalne, że płacze i trwa w nieutulonym bólu. Sądzi on wszak, że zmarły odszedł i zginął na zawsze! Wierzący jednak nie ma powodu tak się zachowywać, bo byłby przecież niekonsekwentny w swojej wierze².

Nadto, jeżeli chrześcijanin w pogański sposób wychodzi na spotkanie śmierci, z płaczem i lamentem, tak jak ci, co nie mają nadziei na zbawienie (1 Tes 4, 13), to jakże ma on mówić niewierzącym o nieśmiertelności i o Życiu Przyszłym? „Wstydzę się – mówi arcypasterz Jan Złotousty – uwierzenie się gdy widzę, jak podczas pogrzebu tłumy kobiet zachowują się niegodnie, rwą włosy z głowy, załamują ręce, rozdrapują twarze, a do tego – wszystko to na oczach pogan. Cóż oni o nas powiedzą? Czy to mędrkujący o Zmartwychwstaniu? Chyba tak, ale ich czyny nie zgadzają się z nauką; w słowach rozprawiają oni o Zmartwychwstaniu, a w rzeczywistości postępują tak, jakby go wcale nie oczekiwali. Gdyby zdecydowanie byli przekonani, że Zmartwychwstanie jest, to zachowywaliby się inaczej; gdyby byli przekonani, że zmarły odszedł do lepszego życia, nie płakaliby. To i więcej jeszcze mówią niewierzący, słysząc taki płacz”³.

W innym miejscu ten sam święty ojciec zadaje pytanie: „Jak mamy zacząć mówić komuś o nieśmiertelności, jak możemy przekonać o niej poganina, jeżeli bardziej niż on boimy

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije swiatogo Apostoła Ioanna Bogosłowa. Biesieda 62*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, ks. 1, 348, Moskwa 1993, s. 420.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na 1-je poslanije k Fiessałonikijcam*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, ks. 1, s. 430.

³ Jan Złotousty, św., *O Lazarie. Biesieda 5, 2* [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1020, Moskwa 1993, s. 841.

się śmierci i drżymy przed nią? Wielu Greków, choć nie miało żadnego pojęcia o nieśmiertelności, po śmierci swoich dzieci przyozdabiało się wieńcami i stroiło w białe szaty, aby osiągnąć prawdziwą chwałę¹. Ksenofont np. otrzymał wiadomość o śmierci swojego syna Grulla w bitwie pod Mantyneją w chwili, gdy sam składał ofiarę bogom. Pogańskim zwyczajem w czasie składania ofiary był w wieńcu, ale na znak boleści, zaraz go zdjął, dowiedziawszy się o smutnym wydarzeniu. Gdy jednak oznajmiono mu, iż jego syn poległ śmiercią bohaterów, Ksenofont ponownie włożył wieniec na głowę. Mówią, że nie uрониł ani jednej łzy, powiedział tylko: „Wiedziałem, że mój syn jest śmiertelny”².

6. Przeżywamy głębokie poruszenie, gdy bliski człowiek gaśnie na naszych rękach, jak świeca. Dopiero co tlił się w nim promyk życia, a oto umarł, jego usta zamknęły się, a głos umilkł. Jeszcze większe drżenie ogarnia naszą duszę w chwili, gdy przekazujemy zmarłego w objęcia ziemi, żegnając się z nim ze słowami: *prochem jesteś i w proch się obrócisz* (Rdz 3, 19). Ale chrześcijanin po zwycięstwie Bogoczwłowieka nad śmiercią bardzo dobrze wie, że śmierć stała się snem. Wpatrując się w twarz drogiego zmarłego i oddając mu ostatni pocałunek, chrześcijanin jest przekonany, że oczy, które dziś zamknął z taką czułą miłością, otworzą się ponownie, żeby zobaczyć nową rzeczywistość. I że usta, umilkłe i nieodpowiadające na pytania bliskich, kiedyś przerwą milczenie, aby powitać dziś odprowadzających zmarłego, gdy ich z kolei odprowadzać będą do wieczności inni. Jeżeli zaś ludzie Starego Testamentu „tak mężnie znosili śmierć swoich krewnych”, to tym bardziej postępować tak powinniśmy my, żyjący w czasach Nowego Testamentu, „gdy śmierć jest tylko nazwą bez znaczenia... przy-

¹ Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na swiatogo Matfieja ewangelista. Biesieda 31*, 375, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 7, ks. 1, s. 345.

² Diogenes Laertius, *Tlives of Philosophers*, II, 5455.

Podobne przykłady wspomina także Plutarch w liście filozoficznym „Pocieszenie małżonki”, w którym próbuje złagodzić cierpienia żony, wywołane śmiercią ich córki Tymokseni. Ten tekst Plutarcha, choć pogańskiego pochodzenia, zawiera elementy chrześcijańskiej pobożności i chrześcijańskiego podejścia do śmierci.

stania, uwolnieniem od zamętu i od życiowych trosk”¹. Tak jak nie rozpaczamy i nie denerwujemy się widząc śpiącego i wiedząc, że on się obudzi, tak też powinniśmy odnosić się do zmarłego. Nie lamentujemy i nie rozpaczamy, ponieważ śmierć jest tylko dłuższym snem; bliski nam człowiek zbudzi się z niego w innym życiu, którego teraz nie możemy sobie nawet wyobrazić.

7. Jak mówią święci ojcowie, „wielka tajemnica dokonuje się nad terazniejszymi zmarłymi”, sakrament „majestatycznej arcymądrości Bożej”, tajemnica „straszliwa, przerażająca, w rzeczywistości warta jednak śpiewania pieśni i radosna”. Mówi arcybiskup Jan Złotousty: „Gdyby król wezwał kogoś z nas do pałacu, czy pozostali mieliby płakać? Oczywiście, nie. To samo dotyczy śmierci naszego bliskiego. Przychodzą Aniołowie, wysłannicy Króla Niebieskiego, aby powołać go i odprowadzić, a ty płaczesz? Tego wydarzenia nie należy opłakiwać. Dusza porzuca swoje ziemskie mieszkanie i zmierza do Pana i Władcy swojego, a ty się użalasz? Powinniśmy zatem użalać się również przy narodzinach niemowlęcia, bo dziecko rodzi się z łona swojej matki do innego świata, wyzwalając się z zamknięcia. Tak też pobożna dusza, z dobrym i czystym sumieniem porzucając ciało, jasno świeci. Wyobraź sobie stan tej duszy, w jaki podziw wpada ona w godzinie swojego odejścia ze świata, jaki widzi cud i jaką nieopisaną radość odczuwa”².

Nie należy zatem płakać po odchodzących, lecz przeciwnie, odejście winno budzić radość. Rolnik, widząc, że posiane ziarno nie kiełkuje, denerwuje się i troska o przyszły plon. Kiedy zaś upewni się, że ziarno w ziemi umarło, cieszy się, bo śmierć tego ziarna to początek przyszłego urodzaju. Tak i my będziemy się cieszyć, gdy przemijający dom rozpadnie się, gdy przez śmierć „człowiek zostanie zasiany” – do ziemi. Śmierć, grób i rozkład – to siew, nieporównywalnie ważniejszy, lepszy niż siew materialny. Za siewem materialnego ziarna postępują „śmierci, trudy, niebezpieczeństwa, troski”. A zasianie człowie-

¹ Jan Złotousty, św., *O statujach. Biesieda 7*, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, 9192, s. 98.

² Jan Złotousty, św., *Na Diejanija biesieda 21*, 3–4, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 168.

ka, tzn. pogrzebanie go, jeżeli żyjemy zgodnie z wolą Bożą, przynosi „wieńce i nagrody”. W konsekwencji posiewu ziarna następuje „rozkład i śmierć”, w konsekwencji śmierci i pogrzebu człowieka – „nieprzemijalność i nieśmiertelność w obfitości dóbr”¹.

Wobec tego śmierć jest według przez Boga natchnionych ojców przejściem naszym do innego, jaśniejszego życia, toteż powinniśmy podchodzić do tego wydarzenia z optymizmem. Śmierć to sen, lecz zarazem przebudzenie do błogosławionego życia w Wiecznym Królestwie, gdzie panuje miłość Boża i gdzie światło nie zmiercha. „Pobożny chrześcijanin – mówi św. Makary Wielki Egipski – wie bardzo dobrze, że dusza po śmierci kieruje się tam, gdzie prawdziwie wierzący mają niebieską duchową świątynię i tę nieprzemijającą chwałę, która w Dniu Zmartwychwstania odtworzy i wychwali także świątynię ciała”².

Pięknie to podsumowuje złotousty ojciec: „Jeżeli ktoś ma płakać, to niech płacze diabeł, niech lamentuje i szlocha, że my idziemy otrzymać najwyższe dobra”. Lęk, przerażenie, płacz, lamenty, łzy i dręczące szlochy przystoją „jego złości”, ale nie tobie, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boże, nie tobie, rozumnemu stworzeniu Bożemu, „któryś powinien zostać uwieńczony i osiągnąć pokój” w błogosławionej wieczności³.

¹ Jan Złotousty, św., *Na 1–je Postanije k Korinfianam. Biesieda 41*, 4, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 10, 360, s. 429.

² Makary Egipski, priep., *Duchownyje biesiedy. Biesieda 5*, 16, s. 54.

³ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na swiatogo Matfieja ewangelista. Biesieda 31*, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 7, ks. 1, 374, s. 344–345.

CHRZEŚCIJANIN TWÓRCZO MYŚLI O ŚMIERCI

„Uspokójcie się, spójrzcie i patrzcie”

Każdy chrześcijanin może wyjść naprzeciw śmierci bez strachu, dzięki prawdom, odsłoniętym dla nas przez Bogocłowieka. Co więcej, ma on możliwość rozumnego i twórczego rozmyślenia o tajemnicy śmierci.

Nie zapominajmy, że godzina naszej śmierci – drugich narodzin do Prawdziwego i Wiecznego Życia – jest godziną bardzo ważną i tajemniczą. Światło wieczności zaczyna oświecać w tej godzinie nasze doczesne życie, które tli się jeszcze i oto zaraz zgaśnie. W miarę naszego starzenia i zbliżania się śmiertelnej godziny, gdy kończy się nasze ziemskie życie gwoli spotkania z wiecznością, coraz poważniejsze staje się pytanie o sens naszego życia.

Podczas naszych pierwszych narodzin, tzn. przy naszym przejściu z niebytu w byt, wstąpieniu w życie ziemskie, nie mogliśmy zapytać dokąd idziemy, ponieważ przyszliśmy tutaj jako niemowlęta. Ale przy naszych narodzinach do nowego życia, tzn. w godzinie śmierci, czy tego chcemy czy nie chcemy, stają przed nami następujące pytania:

Co w ostateczności oznaczają wszystkie trudy, cierpienia i niemoce, gnębiące nas podczas całego życia?

Dlaczego boimy się śmierci, jeżeli wiemy, że od chwili narodzin w nieunikniony sposób zbliżamy się do niej? Czy dane jest nam dość czasu, by to poznać i przewyciężyć lęk przed śmiercią? A może byłoby pożyteczne, gdyby ktoś wrócił z życia pozagrobowego i opowiedział nam czego doświadczyły dusze pozostające „twarzą w twarz” z Bogiem?

Z tymi i podobnymi pytaniami chrześcijanin znowu poradzić może sobie łatwiej niż inni, ponieważ wiara i nadzieja zrywają zasłonę tajemnicy. Mówi o tym Boski Złotousty „Zastanówmy się uważnie nad tymi, którzy pograżyli się w drugim życiu. Usiądźcie, nie przyczyniajcie niepokoju leżącemu przed wami zmarłemu... uspokójcie się i spójrzcie na wielką tajemnicę”. I zapytajcie po cichu: „Cóż to za wielka tajemnica przede mną?” Ten, który wczoraj był przeze mnie „upragnionym, dziś leży przede mną budząc wstętność; kto wczoraj wydawał się członkiem moim, na tego patrzę dziś jak na obcego; niedawno go obejmowałem, a dziś nie chcę go nawet dotknąć. Oblewam go łzami, jak bliskiego, a zarazem uciekam od jego fetoru, jak gdyby człowiek ten był mi absolutnie obcy”¹. W innym miejscu arcybiskup radzi: „Gdy zobaczysz, że ktoś z bliskich odszedł stąd nie narzekaj, lecz uspokój swoje serce, wejdź w samego siebie, zbadaj sumienie, pomyśl, że i ciebie później czeka taki koniec... My (chrześcijanie) tym właśnie różnimy się od niewierzących, że inaczej patrzymy na rzeczy”. Dotyczy to również naszego stosunku do śmierci. Niewierzący „widzi martwego i uważa go za martwego, a ja patrzę na zmarłego i widzę śmierć jako sen. Patrzymy na wydarzenia jednakowymi oczami, ale myślimy o nich i rozumiemy je niejednakowo”².

Poruszenie, ogarniające duszę w obliczu śmierci jest tak silne i głębokie, że nawet ci, co żadnej nauki nie wyciągnęli z wielu lekcji, widząc martwego człowieka odnoszą wielką korzyść: „to widowisko sprawia, że mądrzeją”. W ten sposób nie-szczęście innych każe im wnioskować o ich własnej zmienności”³.

Dzięki temu wszystkiemu chrześcijanin dochodzi nie tylko do prawdziwych i zdrowych, lecz i odważnych przekonań. Nadzieja na Przyszłe Życie jest jego natchnieniem. Nie będzie więc nawet „samej śmierci uważać za śmierć”. Patrząc na zmar-

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu i o tom, czto nie sledujet gorko oplakiwat umierszych*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 727, s. 929–930.

² Jan Złotousty, św., *O Łazarie. Biesieda 5, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1020–1021, s. 841–842.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na psalmy. Psalóm 110, 1*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 5, ks. 1, 281, s. 299.

łego, chrześcijanin daleki jest od błędów, charakterystycznych dla wielu. Wyobraża on sobie „wieńce, nagrody i niewypowiedziane dobra, których *oko nie widziało ani ucho nie słyszało* (1 Kor 2, 9), życie *tam*, radowanie się z Aniołami”¹.

W konsekwencji, człowiek wierzący ma do śmierci zdrowy stosunek. Wie bardzo dobrze, że „serce miłujące rozkosz bywa ciemnicą i więzieniem dla duszy w czasie jej odejścia, a serce miłujące trud stanowi otwarte drzwi”². Co więcej, wierzący nie wpada w lęk i panikę w obliczu śmierci, ponieważ realnie i rozumnie ocenia swoją sytuację, przewyciężając naturalną trwogę, wywoływaną przez śmierć. Cerkiew Chrystusowa pomaga swoim członkom widzieć teraźniejszość i przyszłość w świetle ewangelii: sens śmierci w życiu biologicznym i sens nowego życia wiecznego i nieprzemijającego w śmierci. Wierzący lepiej i głębiej rozumie, że godzina śmierci absolutnie różni się od wszystkich pozostałych momentów naszego życia. Wierzący pełniej uświadamia sobie, że w godzinie śmierci pomoc otrzymać można wyłącznie od Boga. Tylko On, nasz Stwórca, zna głębię duszy ludzkiej przesiedlającej się do wieczności. I tylko Bóg nasyci duszę prawdziwą obietnicą nowego życia i pocieszy ją.

„Gdzie się podział człowiek, pełen samozadowolenia?”

Chrześcijanin rozmyślający o tajemnicy śmierci, głębiej pojmuje również wartość życia ziemskiego. Jest przekonany, że życie doczesne, jeśli przeżyje się je sprawiedliwie, doprowadza nas do „rozkoszowania się Życiem Wiecznym”³. Chrześcijanin wie również, że Pan przyszedł na ziemię nie po to, żeby „umarwić nas i w ten sposób wyprowadzić z życia doczesnego”, ale po to, aby pozostawiwszy nas w tym świecie, uczynić godnymi życia niebieskiego. Gdyby życie ziemskie było czymś złym, to

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na psalmy. Psalóm 48, 5*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 5, ks. 1, 230, s. 240.

² Marek Eremita, priep., *Nrawstwiennno-podwiżniczeskije słowa. Słowo 1-je. O zakonie duchownom*, 20, Moskwa 1995 (reprint), s. 11.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na kn. Bytija. Biesieda 34, 5*, 319, s. 37.

zabójców należałoby nagradzać, bo zabijając nas wyświadczałyby nam dobro uwalniające od zła. Święty Jan Złotousty woła: „Nieszczęsny, mówisz, że przewrotne jest życie doczesne, a przecież to w tym życiu poznaliśmy Boga, teraz zastanawiamy się nad przyszłością, w trakcie tego życia przekształciliśmy się z ludzi w aniołów, stanowiąc jedno grono z Wyższymi Siłami”¹.

Ten, kto głęboko zastanowi się nad tajemnicą śmierci, lepiej też uświadomi sobie jak słaba jest ludzka natura. Patrzy on na zmarłego, którego ciało dotknął już rozkład, i widok ten jest pouczający². Człowiek przypomina sobie prawdę, o której tak łatwo zapomina w swoim samozadowoleniu! Prawdę tę starotestamentowy piewca psalmów wyraził słowami:

*Jak cień przemija człowiek,
Na próżno się krząta*

(Ps 39, 7). Rzeczywiście, człowiek chodzi po tym wi-
dzialnym świecie jak widmo, które po pewnym czasie zniknie.
Niestety, miast tego, by nabrać rozumu widząc chaotyczność
i krótkotrwałość życia, człowiek poddaje się marnym troskom
i pobudzany przez nie, trudzi się i dręczy daremnie. Pisze św.
Jan Złotousty: „Człowiek rzuca się i w końcu ginie, rzuca się
i ulega zniszczeniu nim powstanie, rozpala się jak ogień i ga-
śnie jak trzcina, wznieca się jak burza i opada jak kurz, rozplō-
mienia się, lecz rozprasza jak dym, rozkwita jak kwiatek
i schnie niby siano [...] jego są smutki, a rozkosze dla innych,
jego są troski, a wesele dla innych, dla niego przekleństwo,
a innym usługi [...] O, jakże smutny jest obraz naszej słabości,
to widowisko ludzkiej znikomości!” I dopiero widząc trumnę
zmarłego, uświadomiamy sobie czym człowiek jest w samej
rzeczy. Według św. Jana Złotoustego, człowiek jest „krótko-
terminową pożyczką życia, którą należy zwrócić śmierci, a ona
nie znosi odkładania terminów”, człowiek jest stworzeniem
„wprawnym w źle [...] gotowym na wszystko dla osiągnięcia
przyjemności, nienasyconie łapczywym [...] wyniosłym zu-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiady na Posł. k Galatam 34*, [w:] *Potnoje sobranije tworijenij*, t. 10, rozdz. 1, art. 4, 618, s. 737–738.

² Jan Złotousty, św., *O smierci*, [w:] *Potnoje sobranije tworijenij*, t. 12, 803, s. 764.

chwalcem [...] kapryśną znikomością [...] wzdętym popiołem, dziś w bogactwie, a jutro już w trumnie, dzisiaj w laurach, a jutro pod pomnikiem nagrobnym”¹.

Oto dlaczego arcypasterz, swoimi złotymi usty, wzywa: „Królowie, popatrzcie uważnie i z zastanowieniem na trumnę zmarłego „i przed czasem nie myślcie o sobie zbyt wiele; patrzcie o wy, prawodawcy, i przed czasem nie wpadajcie w pychę!” Światowy władca reprezentuje na ogół znaczną siłę. Ale oto i on „drży przed tym kielichem, oto i on, jak najzwyklejszy człowiek, doświadcza niepokoju, oto i on jest nieszczęsny; ten, który niedawno wzbudzał strach, zmartwił i stoi jak podsądny. Kto? Ten, przed którym wczoraj drżeli winowajcy, jest całkowicie zmieszany, wstrząśnięty, całkowicie przepadły jego mądrość i potęgą i oto jest on absolutnie porażony”. Toteż święty ojciec wzywa też każdego człowieka: „Spójrz uważnie na groby, zastanów się nad leżącymi w nich. Byli oni niegdyś królami, przyjrzyj się tym, którzy kiedyś byli wodzami, teraz zaś leżą w grobach; popatrz na straszne widowisko szczątków i powiedz sobie: jaki król, jaki wódz, jaki żołnierz, jaki pułkownik, jaki to bogaty czy biedny, czy to młodzieniec czy starzec?”².

Opiewa to również wielebny Jan z Damaszku, pięknie brzmiąca lira Pocieszyciela, w swoich głębokich teologicznych troparionach Rytu pogrzebowego, wywołujących silne wzruszenie i sprzyjających duchowej koncentracji: *Wsia sujeta czelowieczeskaja, jelika nie priebywajut po smierti: nie priebywajet bogatstwo, ni suszczestwujet sława, priszedszy bo smierti, sija wsia potrebiszasia* („Cały zamęt ludzki kończy się po śmierci: nie trwa po niej bogactwo, nie istnieje sława, po dotarciu do śmierci, wszystko to zanika”; *Samogłasny*, głos 1).

W innej stichirze tego samego *Posledowanija* święty pyta: „Gdzie się podziały ziemskie namiętności? Gdzie doczesne marzenia? Gdzie jest złoto i srebro? Gdzie mnóstwo sług

¹ Jan Złotousty, św., komentarz do *Obacze wsuje miatietsia czelowiek...*, [PG t. 55, s. 559–560].

² Jan Złotousty, św., *O tierpieni*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 727, s. 930.

i ludzkie opinie? Wszystko to proch i popiół, wszystko to jest cieniem”¹.

Pieśni te wprowadzają duszę chrześcijańską w zdrowy stan. Albowiem dusza, pesymistycznie traktująca nietrwałość życia teraźniejszego, napełnia się i nasycza przekonaniem o nadchodzącym wiecznym pokoju. Głębia myślowa wierszy św. Jana z Damaszku, które spisane zostały przez Boga poruszonym piórem, wielce porusza duszę i napełnia ją uczuciem pośrednim między rozczarowaniem a pociechą, uczuciem wyjątkowo owocającym.

Nie tylko widok zmarłego, ale też wyraz twarzy i stan ludzi otaczających go i idących za jego trumną, to swoiste lekcje dla wierzącego. Boski Złotousty mówi: „Gdy widzisz taki oto obraz ulicą niosą zmarłego, za nim idą osierocone dzieci, żona-wdowa płacze, sładzy płaczą, przyjaciele smutni pomiarkuj jak znikome, niskie, nikczemne jest to, co się dzieje. Pomyśl, że obraz ten niczym nie różni się od cienia czy majaku sennego. Zastanawiając się nad tym, nie dziwuj się wspaniałej zewnętrżności ludzi”. Nie patrz na „dumnie uniesioną głowę” ani „na suknie, konie i sługi. Pomyśl o tym, że to wszystko się kończy”². Piękno, którym się zachwycamy, nie jest długowieczne. Dla tych z nas, których ogarnął zamęt tego świata, piękno znika po śmierci, nie pozostawiając po sobie ani śladu!

„Wyobrażam sobie, mówi tenże święty ojciec, niedawny wygląd zmarłego, który był obok mnie, ale dziś nie widzę niczego. Gdzie się podziało piękno twarzy? Szerniało już ono, ściemniało, utraciło świeżość i chłód. Gdzie te wyraziste, piękne oczy? Oto zmętniały one na zawsze. Gdzie uroda włosów. Ona już przepadła. Gdzie się podziała wysoko uniesiona szyja? Skruszyła się. Gdzie ten żwawy język? Zamilkł już... Gdzie są wonności i aromaty? Zgniły i one. Gdzie radość młodości?

¹ *Posledowanije pogriebienija mirskich czelowiek*, [w:] *Triebnik*, t. 1, s. 188–189.

² Jan Złotousty, św., *O smierci*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, ks. 2, 809–810, s. 772.

Przeminęła i ona. I w ogóle, gdzie ten, pełen dumy człowiek? Znowu: zamienił się w proch”¹.

Im bardziej człowiek po chrześcijańsku rozmyśla o śmierci, tym większą odnosi korzyść, doznając uczucia słodkiej nadziei i gorącej wiary w dobroć miłującego ludzi Boga.

„Popatrz i płacz”

Jeśli wierzący rozmyśla o śmierci po chrześcijańsku, to nie grozi mu, że znajdzie się w niewoli ziemskich zbłądzeń. Im głębiej wnika on w tę tajemnicę, tym lepiej rozumie, że wszystkie rzeczy tego świata „to proch i popiół, wszystko to jest cieniem”. Dowiadyuje się także, kto z ludzi, w samej rzeczy, jest bogaty, a kto biedny. Wszystko bowiem, co dzień w dzień widzimy dookoła siebie, łatwo wprowadza nas w omamienie i w pokusy, a stąd nasze błędne przekonania, pociągające za sobą fałszywe sądy i wnioski.

Arcypasterz Grzegorz Teolog w homilii pogrzebowej po śmierci brata Cezarego wyznacza dokładną miarę, którą zmierzyć należy ludzkie sprawy i wydarzenia doczesnego życia. Usta Teologa mówiły: „Takie jest doczesne życie nasze, bracia! Śmieszne wprost jest nasze pojawienie się na ziemi powstać z niczego, a powstawszy, podlegać rozkładowi! Jesteśmy... majakiem, niepozostawiającym śladu, przelotem ptaka, statkiem pośród morza, prochem, dmuchnięciem, wiosenną rosą”.

Ażeby przekonać nas, że nic a nic nie wyolbrzymia, arcypasterz cytuje słowa Dawida:

*Człowiek! Dnie jego są jak trawa,
Jak kwiat polny rozkwita,
lecz ledwie wiatr powieje, już go nie ma*

(Ps 103, 1516); *dni moje ukrócił [...] Boże mój! Nie zabieraj mnie w połowie dni moich* (Ps 102, 24–25).

Zaiste, na długość kilku dłoni wyznaczyłeś dni moje (Ps 39, 6).

„Widziałem wszystkie sprawy, jakie się dzieją pod słońcem mówi Eklezjastes. I co z tego wszystkiego? *Marność nad*

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieni*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 728, s. 930.

marnościami! Wszystko to marność i udręczenie ducha (por. Ekl 1, 2; 1, 14)”¹.

Święty Jan Złotousty rozwija tę samą ważną myśl: jeśli omami nas światowy zamęt, bezwzględnie dojdziemy do błędnych ocen i fałszywych wniosków. Toteż, aby nam pomóc, św. Jan Złotousty, natchniony przez Świętego Ducha, wgłębia się w sens znanej przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łk 16, 19–31). Do dnia śmierci szczęśliwszym z tych dwóch wydawał się być bogacz, biedny Łazarz uchodził zaś za nieszczęśliwego. Ale „przyszła śmierć i wszystko to zlikwidowała”. Wszystko zmieniło się w sytuacji bogacza i Łazarza. Wszyscy dowiedzieli się, kto był bogaty, a kto był żebrakiem. Okazało się, „że Łazarz był bogatszy od wszystkich, a tamten od wszystkich biedniejszy”. Wiadomo, mówi Boski ojciec, że gdy kończy się przedstawienie teatralne, aktorzy zdejmują maski i stają się takimi, jakimi są w rzeczywistości. To samo dzieje się, gdy przychodzi śmierć i kończy się spektakl życia ziemskiego. Wtedy, pozbawieni masek bogactwa czy ubóstwa, staniemy tacy, jacy jesteśmy naprawdę. Sądzeni będziemy podług naszych uczynków i okaże się, kto jest bogaty, a kto biedny, kto zacny, a kto nieczny².

Widzimy oto wodza, czy jakiegokolwiek możnego tego świata, który gotów jest rozstać się z ziemskim życiem. Ta krytyczna chwila i następująca po niej śmierć zdejmują z wodza maskę i odsłaniają jego prawdziwe oblicze. Wcześniej charakteryzowały go duma i samozadowolenie; oddawał się rozrywkom i wiódł dni swoje przyjemnie oraz beztrusko. Co zaś dziś stało się z jego ciałem zaznajającym tak wielu rozkoszy? „Nie trzeba zbyt wiele trudu, aby cię przekonać” mówi Złotousty. Popatrz uważnym spojrzeniem. Spójrz na proch, na popiół, na robaki, na wstrętne otoczenie i na całą ohydę. Przyjrzyj się uważnie i gorzko płacz”³.

¹ Grzegorz Teolog, św., *Tworienija. Słowo 7–je, nadgroбноje bratu Kiesariju*, [w:] *Sobranije tworienij*, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra 1994 (reprint), s. 171.

² Jan Złotousty, św., *O Łazarie. Biesieda 2, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 985–986, s. 802–803.

³ Jan Złotousty, św., *O smierti*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, ks. 2, s. 810.

Ale ta pobożna mądrość, ten wstrząs duchowy nie powinien wywoływać przelotnej tylko, błażej goryczy, czy zwyczajnych łez. Trzeba dojść do odważnych i zdecydowanych przekonań. Gdy uświadomisz sobie, że wkrótce i ciebie mój bracie, spotka taki sam koniec, spróbuj wzbudzić w głębi swojej duszy świętą potrzebę skruchy i pokuty. I postaraj się, by ta święta i zbawcza potrzeba przywiodła cię do skruchy, by spłotła się na stałe ze sposobem życia, wcieliła się w konkretne uczynki, miłe Bogu. „Nabierz rozumu i złękni się, widząc śmierć kogoś innego, odrzuć wszelką niefrasobliwość”. Przepatrzy ponownie wszystkie swoje sprawy, „popraw swoje grzechy, zmień się ku lepszemu”¹. „Jeżeli śmierć bliskiej istoty ludzkiej nie była w stanie pouczyć nas, mówił św. Jan Złotousty, to jaka siła może nas poprawić? Jeśli nie nabierzemy rozumu i pokory, widząc zmarłego, to kiedy wreszcie powstydzimy się naszych grzechów i nabierzemy bojaźni Bożej?”. Oto poważna przestroga! „Patrzmy i uczmy się z doświadczenia”². Wielce wzruszająca pieśń na sobotę mięsopustną zwraca się do każdego człowieka następującymi pięknymi słowami: *Czto prielszczjetsia czelowiek, chwalasia? Czto wsuje smuszczajetsia? Brienije i sam w wmale? Czto nie pomyszłajet perst jako prach, smieszczeniije i gnoj i tlenija otłożeniije? Aszcze ubo brienije siemy czelowiecy, czto prilepichomsia ziemi? I aszcze Christu siemy srodni, czto nie pritekajem k Niemu? I wsi otwiergsze priwriemiennuju i tiekuszczuju żyzn, żyzni nietlennoj posledujuszcze, jaże jest Christos, proswieszczeniije dusz naszych* („Co kusi człowieka chełpliwego? Co go trwoży? Marność i nietrwałość? Czemu nie myśli, proch ziemi, o odpadaniu kolejnych warstw rozkładu? Jeśli jesteśmy ludźmi przemijającymi, to czemu trzymamy się ziemi? I jeśli Chrystusa jesteśmy krewnymi, to czemu nie przybiegamy do Niego? A wszystko odrzuciwszy z doczesnego, terażniejszego życia, czemu nie podążamy za życiem nie-

¹ Jan Złotousty, św., *O Łazarie. Biesieda 5, 2*, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1020, s. 841.

² Tegoż autora, *O tierpieni*, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 723, s. 924–925.

przemijającym? Wszak życiem tym jest Chrystus, oświecenie dusz naszych”¹.

Gdy widzimy naszego przyjaciela w ostatnich chwilach jego życia, w takich okolicznościach nie pozostaje spokojną ani jedna dusza. Święty Jan Złotousty, głęboki psycholog, oświecony nauczyciel i mądry wychowawca, zadaje nam pytania: „Umierający brat nasz drży, a ty się śmiejesz?... On drży, a ty nie przygotowujesz się, przez modlitwę, skrucę, świątobliwe życie i dobre uczynki do swojego odejścia?” „On drętwieje ze zdumienia, cały w trwodze”, widząc już to wszystko, „czego nigdy nie widział” i słysząc już to wszystko, „czego nigdy nie słyszał”. Toteż oblewa się potem jak zniwiarz, „żegna się z nami wszystkimi i przekazuje wszystkim ostatnie pozdrowienia”, dopóki język zdolny jest się poruszać. Mówi nam: „Żegnajcie, bracia, żegnajcie i módlcie się za mnie”, wszak udaję się w drogę, w którą się nigdy nie wyprawiałem. Kieruję się „do świata dusz, skąd nikt nie powracał. Idę w te straszne ustronia, nie mając towarzysza podróży, na ten straszliwy sąd”, gdzie nie wiem, co się ze mną stanie. Napotkam „nieznane mi obszary”, o których nikt mi nigdy nie opowiadał. „Szukam więc obrońcy dla siebie i nie znajduję nikogo, kto by mnie obronił”². I „złote usta” wołają: „Opamiętaj się człowieku!” Przyjdź, człowieku, otwórz oczy duszy swojej, zbudź się z grzesznego snu i wyrzeknij się zamętu tego świata.

Zaiste, wielką korzyść odnieść może wierzący w Boga chrześcijanin, rozmyślając o śmierci!

Otrzymamy jako owoc „spokój duszy i trwałą radość”

Być może ktoś sprzeciwi się i stwierdzi, że filozofia chrześcijańska wpaja duszy pesymizm. Byłoby to jednak niesłuszne zastrzeżenie, bo gdy włączyć się w to, o czym mówiliśmy i o czym będzie mowa dalej, to dusza nasza napełnia się rozsądnym optymizmem. Oto dlaczego:

¹ *Triod' Postnaja. Subbota miasopustnaja. Stichira na Chwalitiech.*

² Jan Złotousty, św., *O tierpieni*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 9, ks. 1, 726, s. 928.

Chrześcijanin, który w *głębi duszy* sięgnął poznania „mądrości Bożej” (por. Ps 51, 8) wie, że śmierć to nie zguba ani nie nirwana¹. Chrześcijanin, natchniony przez Ducha Bożego wie, że gdy nastąpi koniec doczesnego życia, wstąpi w inne, „daleko lepsze i wspanialsze”, w życie, które nie ma końca².

Boski Złotousty zwraca się do cierpiącego: „Pomyśl do Kogo odszedł” umiłowany przez ciebie i pociesz się. Odszedł on tam, gdzie Apostoł Paweł, gdzie Apostoł Piotr. Tam, gdzie przebywa całe „grono świętych”. Pomyśl też o tym, w jakiej chwale i w jakim świetle zmarły powstanie. Z tego wszystkiego wierzący ma wielką korzyść, a jako owoc przyjmuje „największy spokój duszy i nieustanną radość”³. Uświadamia sobie bowiem, że śmierć jest cichą przystanią. Rozumie, jakim złem napełnione jest doczesne życie. „Pomyśl, powiada złotousty ojciec, ile razy sam przeklinałeś życie doczesne. Wszak od początku stworzenia spadła na ciebie kara za naruszenie Boskiego przykazania i spełniała się obietnica Boża:

W boleściach będziesz dzieci rodziła [...]

W pocie czoła będziesz chleb swój spożywał

(Rdz 3, 16; 19). Usłyszałeś z ust Bogoczłowieka: *Świat będzie was uciskał* (J 16, 33). Ale o życiu pozagrobowym powiedziano coś całkiem przeciwnego. Powiedziano, że *ustaną boleść i skargi* (Iz 35, 10). Powiedziano o życiu po śmierci: *Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą przy stole w królestwie niebieskim razem z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem* (Mt 8, 11)”. Powiedziano też, że to „pałac duchowy”, że są tam „jasne świeczniki”⁴, że Ten, Który nas tam wzywa jest Królem królów i Panem władców, Władzą Aniołów. Bóg ofiarowuje nam dobra, których nie sposób wyobrazić sobie ludzkim umysłem, ani opisać ludzkim językiem. Ponieważ Oblubieniec

¹ Nirwana w buddyźmie stan psychologiczny, oznaczający absolutne oderwanie się od zewnętrznego świata, brak pragnień, wolność od przekształceń.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangelije sw. Apostoła Ioanna Bogostowa. Biesieda 83, 1*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, 447, s. 555

³ Jan Złotousty, św., *O Łazarie. Biesieda 5, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1021, s. 842–843.

⁴ Jan Złotousty, św., *Tołkowanije na swiatogo Matfieja ewangelista. Biesieda 31, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 7, 374, s. 345.

Niebieski Chrystus nie wzywa nas z tej ziemi na inną, ale z ziemi do nieba, wzywa nas ze śmiertelnego istnienia ku nieśmiertelnej i niewypowiedzianej chwale.

O wszystkim tym wiedzą chrześcijanie, bo odsłonił to przed nimi Bóg. Człowiek żyjący w świecie oponuje jednak: „Gotów byłbym uwierzyć w to wszystko, gdyby ktoś powrócił stamtąd i opisał mi życie pozagrobowe”. Odpowiedzieć niewierzącemu można całkiem łatwo. Święci ojcowie, jasne gwiazdy duchowego nieba, dają odpowiedź. „Nie żądaj, mówią oni, aby zmarli wskazali ci to, czego codziennie, najjaśniej jak tylko można naucza nas przez Boga natchnione Pismo”. Gdyby Bóg uważał, że wskrzeszeni zmarli przynieść mogą jakąś korzyść żyjącym, to wykorzystałby taką możliwość dobrego działania, bo zawsze działa On ku naszej duchowej korzyści. „Prócz tego – ostrzega arcybiskup Atanazy Wielki – w życiu człowieka powstałoby wiele zamieszania i fałszu. Wiele przewrotnych biesów przyjęłoby wygląd zmarłego człowieka i zjawiałoby się jako rzekomo zmartwychwstali, siejąc w ten sposób fałszywe wyobrażenia i nauki o życiu pozagrobowym. W ten sposób biesy, olśniewając nas, wprowadziłyby nas w pokusy i przywiodły do zguby wiecznej”¹.

Oświeceni przez Boga ojcowie kontynuują: Gdyby martwi stale zmartwychwstawali i informowali nas o życiu pozagrobowym, to również takie fakty z biegiem czasu byłyby lekceważone, ponieważ przywyklibyśmy do tego. Ponadto, jak uważa św. Jan Złotousty, wróg naszej duszy, diabeł wykorzystałby to i odnalazł drogę, by z wielką łatwością wprowadzać nieuczciwe nauki. Na przykład mógłby pokazywać widma, albo skłoniłby niektórych, by udawali martwych i pogrzebanych, a potem zmartwychwstałych. W ten sposób diabeł przekonałby dusze omamionych o wszystkim, co by mu się tylko podobało. Jeśli i teraz wielu jest olśnionych majakami, to ilu byłoby omamionych, gdyby wyobrazić sobie, że martwi mogą wstawać z grobu. Gdyby to się zdarzało, to „nieczysty demon czyniłby niezliczone knowania i wprowadzałby w życie wielkie oszustwa”. Dlatego, zgodnie z nauką przez Boga natchnionych ojców, „Bóg zamknął drzwi wieczności” i nie pozwala nikomu ze

¹ Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), [BEITIS, 35, 119].

zmarłych powracać i oznajmiać nam o życiu pozagrobowym – ażeby nienawidzący człowieka diabeł nie wykorzystywał tego i nie wsiewał swojej przewrotności w nasze życie. Czyżbyśmy nie znali tego z historii? Ojciec kłamstwa, w epoce proroków, powoływał fałszywych proroków. W czasach Apostołów wynosił pseudoapostołów. Gdy Chrystus przyszedł na ten świat, diabeł wynosił pseudochrystusów. Gdy głoszono prawdziwą naukę, powoływał on heretyków i wsiewał przez nich kłokol na niwę Kościoła. To samo uczyniłby diabeł także w tym przypadku. Toteż Bóg, przewidując w Swojej mądrości intrygi i knowania diabła, urządził wszystko z miłością, zagradzając nienawidzącemu ludzi diabłu „drogę do takich knowań”, a broń diabła przewrotność uczynił bezużyteczną¹.

A zatem, zamiast próżnych sporów i wątpliwości co do chrześcijańskich prawd, niech nam przyświecają spokojne chrześcijańskie rozmyślenia o tym, czego naucza nas przez Boga natchnione Pismo. Będziemy mieli dzięki temu wielką korzyść duchową i z przekonaniem wejdziemy w niezniszczalne błogosławieństwo Królestwa Niebieskiego.

¹ Jan Złotousty, św., *O Łazarze. Biesieda 4, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, 1010, s. 831.

PAMIĘĆ O ŚMIERCI

Przypomnijmy sobie o śmierci

Dusza chrześcijanina, żyjąca z niezachwianą nadzieją na życie pozagrobowe i w rozkoszonym przeczuciu upragnionego raju, stara się przechowywać żywą pamięć o śmierci. Najwyższa mądrość Syracha głosi:

Przy każdym ze swoich uczynków pamiętaj o kresie (Syr 7, 36), tzn. podczas wszystkich swoich działań i poczynań pamiętaj o końcu swojego życia, o swoim kresie o śmierci. Chrześcijanin wie, że będzie żył i po śmierci i ciągle jest świadomy swojej obecnej śmiertelności, mając przed oczyma czekające go odejście z tego świata, Powtórne Przyjście, nadchodzący Sąd i wstąpienie w bezgraniczną wieczność. Dlatego też św. Grzegorz Teolog często powtarza słowa Platona o tym, że obecne życie powinno być „przemysliwaniem o śmierci”. Przyjacielowi swojemu, Filagriuszowi radzi żyć „życiem przyszłym zamiast doczesnym, zamieniając tutejsze życie w myślenie o śmierci”¹. Do duchownego Fotiusza św. Grzegorz pisał: „Obecnie kłopotuję się tylko o jedno o odejście, do którego przygotowuję się, wybierając się w drogę”². Święty, noszący imię nieśmiertelności, w utworze „O dziewictwie” radzi: „Nieustannie pamiętaj o czekającym cię końcu i codziennie przypominaj sobie o śmierci, do której powinieneś się przygotowywać”³. Również wielbny Jan Klimak, ihumen Synajski, naucza: „Zasypiaj i budź się pamiętając o śmierci”⁴.

¹ Grzegorz Teolog, św., *Piśmo 180-je, k Filagriju*, [w:] *Tworzenia*, t. 2, s. 523 (reprint).

² Tegoż autora, *Piśmo 190-je, k Fotiju* (91), tamże, s. 534.

³ Atanazy Wielki, św., („O dziewictwie”), [ΒΕΠΙΕΣ, 33, 72 (36–38)].

⁴ Jan Klimak, *priep., Lestwica. Słowo 15-je. O celomudrii*, 53, s. 120.

Możliwe, że ktoś zaoponuje, bo czy takie ciągłe pamiętanie o nieuchronnym końcu nie doprowadzi do choroby? Czy nie powstrzyma nas od działań? Czy takie nastawienie nie oznacza pogardy dla obecnego życia, które jest darem Boga? Oczywiście, ludzie dalecy od Chrystusa, niewierzący w życie pozagrobowe, zazwyczaj boją się, rozmyślając o śmierci. Dlatego unikają rozmów o niej. Wystarczy samo słowo „śmierć”, aby wyprowadzić ich z duchowej równowagi. Oddają się oni rozrywkom, ucztom i hulankom w myśl słów: „*Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy!*” (Iz 22, 13). W ten sposób starają się zapomnieć o tym, że śmierć istnieje! Wszystkie te słowa, które często możemy usłyszeć o przedłużeniu życia, o szybkim zwycięstwie nad śmiercią, wszystkie wysiłki pragnących uchylić się od niebezpieczeństwa... są męczącymi próbami uchronienia się przed uczuciem bezradności. Ponieważ wszechobecność grzechu doprowadza współczesnych ludzi do stanu niepewności, uparcie odmawiają oni nawiązania dialogu ze śmiercią. Dlatego, „gdy niepohamowane myśli czy zewnętrzne wydarzenia donoszą do nich oddech śmierci”, przejmują ich dreszcz¹.

Jednak dla człowieka Bożego, który wszystko widzi i bada przez pryzmat wieczności, pamięć o śmierci staje się rzeczywistym warunkiem prawdziwego życia duchowego. Pobudza ona nieustannie do walki z grzechem. Pamięć ta pomaga mniej grzeszyć, prawidłowo i dokładnie oceniać obecne sprawy, poznać prawdziwą wartość „Przyszłego Wieku”, do którego ze wszystkich sił dąży dusza. Święty Maksym Wyznawca naucza, że pamięć o śmierci, połączona z pamiętaniem o Bogu, bardzo pomaga wierzącemu w jego życiu w Chrystusie. „Nie ma nic strasniejszego od myśli o śmierci i zdumiewającego od pamiętania o Bogu”. Ponieważ, wyjaśnia święty, pamięć o śmierci „rodzi w duszy zbawienną bolesć”, natomiast pamięć o Bogu rodzi „błogosławioną radość”. O tym właśnie mówi także prorok: „Wspomnę Pana i raduję się” (por. Ps 77, 4). A starotestamentowy mędrzec doradza:

*[...] pamiętaj o kresie,
a nigdy nie zgrzeszysz*

¹ J. Kornarake, *Πατερικά Βιομματα της Ενδεκατης ωρας*, Tesaloniki, 1971, s. 34–35.

(Syr 7, 39). Przecież nawet bardzo stanowczemu człowiekowi trudno uchronić się od grzechu, jeśli nie zakosztował on zbawiennej goryczy pamięci o śmierci¹.

Zbyteczne jest jednak szukanie słów świętych ojców, jeżeli Sam Pan niejednokrotnie przykazuje nam byśmy pamiętali o śmierci. Ton Jego słów dotyczących tej prawdy jest rozkazujący: *Czuwajcie i módlcie się [...] bo nie wiecie, którego dnia Pan przyjdzie!* (Mt 26, 41; 24, 42). Święty męczennik naszej Cerkwi komentuje owe słowa Zbawiciela w ten sposób, że przez nie Bogocząłowiek przykazuje wszystkim by pamiętali o śmierci po to, by w Dzień Sądu byli przygotowani „do dobrej odpowiedzi, będącej rezultatem ich czynów i uwagi”².

Niekiedy przy rozwiązywaniu tego problemu dochodzi do skrajności. Niektórzy całą uwagę skupiają na pamięci o śmierci, nie rozumiejąc do końca świętego celu i szczególnej wartości życia ziemskiego, które istotnie jest Darem Bożym. Nie pomniejsza to jednak zbawiennej prawdy, która dotyczy nie tylko mnichów, jak sądzą niektórzy, lecz każdego chrześcijanina. Słowa Pana są bowiem skierowane do wszystkich Jego uczniów, w każdym wieku i każdego stanu. Ogromną jest pobudzająca siła pamięci o śmierci. „Duchowe siły rzeczywiście budzą się pod wpływem przeraźliwego obrazu śmierci, aktywne i gotowe do wzniesienia mocnej zapory przeciw głównemu sprawcy śmierci, grzechowi [...] Oczekiwanie nagłego końca u szczytu naszych działań oczyszcza nasze działania od ujemnych elementów”³.

Oto dlaczego św. Efreem Syryjczyk radzi codziennie oczekiwać naszego odejścia i przygotowywać się do niego, „gdyż straszny rozkaz otrzymasz wtedy, gdy nie będziesz go oczekiwać i wówczas biada temu kto nie będzie gotów”⁴. To ostrzeżenie wielebnego staje się jeszcze bardziej wyraziste, gdy

¹ Maksym Wyznawca, priep., („Inne rozdziały”), PG 90, 1428.

² Piotr z Damaszku, św. męcz., *O tom, chto niewozmożno spastiś inacze, kak tolko strogim wnimanijem i chranienijem uma*, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993, s. 54.

³ J. Kornarake, *Πατερικα Βιωματα της Ενδεκατης ωρας*, Tesaloniki, 1971, s. 34–36.

⁴ Efreem Syryjczyk, priep., („O ascezie”), Tesaloniki, 1864, 1993, s. 179, 192.

pisze on: „Zbliżyła się już pora żniw i dobiegł końca ten wiek; Aniołowie trzymają sierpy i czekają na rozkaz Pana. Poczujmy strach, umiłowani, gdyż wybiła już jedenasta. Powstańmy i bądźmy baczni, jako ci, co czuwają”. Święty dodaje jeszcze taką naukę dla nas: „Spójrzcie: dni, miesiące i lata mijają jak sen, jak popołudniowy cień, a straszne i wielkie Przyjście Chrystusa wkrótce nastanie”¹.

Ten, kto uwzględnia radę Pana by pozostać baczny i czujny i zachowuje pamięć o śmierci, zbawiony jest od wiecznej śmierci i wcale nie boi się śmierci cielesnej.

Więcej nie grzesz

Pamięć o śmierci jest rzeczywiście dobroczynna, gdyż oddala grzech, wstrzymując nas od niego. Ostatecznie przecież, głównym powodem jaki skłonił Adama do złamania przykazania Boskiego, głoszącego, iż w dniu, w którym zjadłbyś zakazany owoc, *czeka cię pewna śmierć* (Rdz 2, 17), było właśnie niedbalstwo; Adam zaprawdę nie postarał się zachować w pamięci groźby śmierci dla swojej duszy. Uwidacznia się to w zdradzieckiej próbie diabła, dążącego do tego, by stłumić każdą myśl prarodzciców o tej groźbie i odciągnąć ich umysły od samego zjawiska śmierci. Dlatego diabeł powiedział Ewie: *Na pewno nie pomrzecie!* (Rdz 3, 4). W ten sposób stłumił wszelki sprzeciw i otworzył drogę do nieposłuszeństwa i grzechu.

Natchniona przez Boga Księga Rodzaju daje nam również inny przykład, potwierdzający szczególną wartość pamięci o śmierci w naszym życiu. Jak wiadomo, Bóg często rozmawiał z Abrahamem. Jednak gdy patriarcha kupił i przygotował sobie grootę na mogiłę w Hebronie (Rdz 23), Bóg więcej nie rozmawiał z nim. Dlaczego? Dlatego tak sądzą mający w sercu Boga ojcowie, że taki szczególny wpływ, jaki wywiera rozmowa z Bogiem, wywiera również pamięć o śmierci! Rozmyślający o śmierci powstrzymuje się od wszelkiego grzechu, pogardza każdym złym uczynkiem. Dlatego wielki Teodozjusz Cenobiarca, przygotowawszy sobie grobowiec, często przychodził oglądać go i za każdym razem serdecznie płakał.

¹ Efrem Syryjczyk, *priep.*, („O ascezie”), Tesaloniki, 1864, 1993, s. 47.

Wielki ojciec naszej Cerkwi, św. Bazyli, w liście do pewnej wdowy zauważał, że ten, kto ciągle ma w umyśle dzień i godzinę powszechnego Sądu (a zatem i śmierci) i odpowiedź, jaką da przed tronem Sędziego, „ten albo wcale nie zgrzeszy, albo zgrzeszy bardzo mało”. Pamięć o śmierci i oczekiwanie zagrożenia nie daje czasu dla grzechu¹. Wielki pustelnik, wielbny Amon, uczeń i naśladowca Antoniego Wielkiego, poucza nas: „Żyjący w oczekiwaniu na bliską śmierć nie grzeszy wiele”². Wielbny mógł usłyszeć tę naukę od Antoniego Wielkiego, który mówi: „Śmierć niech szybciej stanie ci przed oczami, a nigdy o niczym złym i marnym nie pomyślisz”³. W ten sposób pamięć o śmierci rzeczywiście powstrzymuje i tłumy naszą skłonność do grzechu.

Święty Jan Klimak, dopuszczony do tajemnicy pamięci śmiertelnej analizuje, w zebranych razem dwudziestu sześciu częściach, tę wielką i znaczącą kwestię, na podstawie dokładnych i wyraźnych przykładów. Opowiada on o autentycznym zdarzeniu, którego sam był świadkiem.

„To przypadek mnicha Hezychiasza z góry Horeb, który prowadził bardzo beztroskie życie i zupełnie nie troszczył się o swą duszę. Lecz niespodziewanie ciężko zaniemógł i w ciągu godziny wyglądał jak nieżywy. Jednak oprzytomniał i zaraz poprosił, abymy wszyscy wyszli. Następnie zamknął drzwi swojej celi i pozostał w niej przez 12 lat, z nikim więcej nie rozmawiając, żyjąc przez ten czas w zamknięciu, wyłącznie o chlebie i wodzie. Tam użalał się nad sobą, rozmyślając o strasznym i zdumiewającym wydarzeniu, którego był świadkiem w czasie ekstazy. Był tak pogrążony w swoich myślach, że nigdy nie zmienił swojego wyboru. Przebywając jakby poza sobą, cicho przelewał gorące, nieustanne łzy. Gdy zaś nadeszła godzina śmierci, otworzywszy drzwi do jego celi weszliśmy do środka i poprosiliśmy, by powiedział nam zbawienne słowo ku

¹ Bazyli Wielki, św., *K wdowie*, [w:] *Tworzenia*, t. 6, s. 328.

² Amon, prip., *Περι της χαραζ της ψυχης των αρξαμενου δουλευσαι Θεω*. [ΒΕΠΕΣ, 40, 70 (12–13)].

³ Antoni Wielki, prip. *O dobroj nrawstwiennosti i swiatoj żyzni, w 170 gławach*, [w:] *Dobrotolubije*, Moskwa 1992 (reprint), t. 1.

przestrodze i pocieszeniu. Lecz on jedynie rzekł: Wybaczcie... Kto pozyskał pamięć o śmierci, ten nigdy nie może zgrzeszyć”.

„My – kontynuuje św. Jan Klimak – zdziwiliśmy się widząc, że w tym, który wcześniej był tak niedbałym, zaszła tak nieoczekiwana, błogosławiona przemiana”¹. W ten sposób pamięć o śmierci – zaiste – może doprowadzić do śmierci grzechu, a w duszy, która czuwa, może zupełnie zlikwidować władzę grzechu.

Wielebny Pachomiusz Wielki, założyciel monastycznej reguły cenobicznej, pisał w swojej „Katechezie”: „Bracia, walczmy z całego serca, aby nieustannie mieć w umyśle godzinę śmierci i straszne piekło. Poprzez pamiętanie o śmierci rozum czuwa i staje się świadomy, odchodzą samolubne myśli i pycha, w duszy zaś formuje się duch pokory pozbawiony wszelkiej próżności”. Gdy człowiek pamięta o godzinie śmierci i Sądzie bezstronnego Sędziego, to odgradza się od mnóstwa grzechów i staje się prawdziwą świątynią Bożą, a wtedy jakż diabelski podstęp jest w stanie nas zwieść?”²

Wielebny Izajasz Pustelnik, współczesny św. Makaremu Wielkiemu, twierdzi: „Rozmyślający codziennie i powtarzający sobie, że właśnie dzisiaj opuszcza ten świat, nigdy nie zgrzeszy przeciw Bogu”³.

Także abba Ewagriusz, wyświęcony na diakona przez św. Grzegorza z Nyssy i będący archidiaconem św. Grzegorza Teologa, naucza nas: „Nie zapominaj o swoim końcu, a nie będzie w twojej duszy grzechu”⁴. „Pamięć o śmierci, mówi wielebny Izaak Syryjczyk, to najmocniejsze więzy dla ciała: powstrzymuje je ona od grzechu”. Z ascetyczną mądrością św. Izaak radzi: „Gdy będziesz zbliżał się do swojego posłania, by położyć się spać, powiedz: Tej nocy być może, postanie, staniesz się moim grobem; nie wiem czy w tę noc nie zejdzie na mnie sen

¹ Jan Klimak, priep., *Lestwica. Słowo 6–je. O pamiaty smierti*, 18

² Pachomiusz Wielki, priep., [*Nastawlenija*], [w:] *Driewnije inoczeskije ustawy*, Moskwa 1995 (reprint), s. 49–50

³ Abba Izajasz, priep., *Duchowno–nrawstwiennyje słowa. Słowo 17–je*, Moskwa 1995, s. 291.

⁴ Abba Ewagriusz, [*Izrieczenije 8*], [w:] *Otiecznik*, pod red. św. Ignatija (Brianczaninowa), Moskwa 1993 (reprint), s. 98

wieczny”. „Dlatego, kontynuuje wielebny, dopóki masz nogi, idź śladem dobrych uczynków zanim zwiążą cię więzy, których nie będzie można rozwiązać. Dopóki masz palce, ukrzyżuj siebie w modlitwie zanim nadejdzie śmierć. Dopóki masz oczy, napełnij je łzami, nim przykryje je proch. Przyjmuj do serca, że czeka cię odejście i nieustannie powtarzaj sobie: Oto przyszedł już do drzwi wysłannik, który pójdzie w ślad za mną. Dlaczego więc ociągam się? Moja przewodniczka jest wieczna i nie będzie już powrotu”.

W innym fragmencie ten sam ojciec Cerkwi mówi: „Pierwszą myślą, która z Bożej miłości do ludzi zapada w serce człowieka i prowadzi duszę do życia, jest myśl o śmierci... I jeśli człowiek nie zgasi jej życiowymi powiązaniem i pustosłowiem, lecz będzie pielęgnować ją w milczeniu, i będzie trwać w rozmyślaniu nad nią, to doprowadzi go ona do głębokich rozważań, których nikt nie jest w stanie wyrazić słowami. Szatan nienawidzi tej myśli i z całych sił stara się zniszczyć ją w człowieku i gdyby to było możliwe, oddałby mu skarby całego świata po to tylko, by przepędzić z umysłu człowieka ową myśl o śmierci [...] Gdyż pochlebca–szatan wie, że jeśli myśl o śmierci pozostanie w człowieku, to jego rozum nie stoi już na tej ziemi zwodzenia, i ani przebiegłość, ani intrygi czy podstęp nie dotkną go”¹.

Święty Jan Złotousty również zauważył tę zbawienną prawdę. Mówił on: „Oczekująca i oczekiwana śmierć przynosi nam wielką korzyść. Nie tylko spotkanie, lecz sama pamięć i oczekiwanie na nią mobilizuje nas do wstrzemięźliwości i zachowania umiaru, życia w dziewictwie, do rozmyślań o grzechu i w ogóle omijania wszelkiego zła”². W innym miejscu św. Jan Złotousty, komentując Słowa Pana: *kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie wart* (Mt 10, 38), naucza oświecony przez Świętego Ducha: „Pan powiedział tak nie po to, abyśmy nosili na plecach drzewo, lecz po to, abyśmy mieli ciągle śmierć przed oczami; tak jak św. Paweł”. „Umierał

¹ Izaak Syryjczyk, priep., *Słowa podwiżniczeskije. Słowo 41. O motczanii*, s. 173–174, *Słowo 86. Ob angielskom dwiżennii...*, s. 413.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Pośl. k Rimlanam. Słowo 10, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 9, ks. 2, 478, s. 597.

on codziennie” (por. 1 Kor 15, 31), śmiał się ze śmierci i pogardzał życiem doczesnym¹.

Krzepiąca siła

Pamięć o śmierci, to nie tylko siła zapobiegająca grzechowi, ale i siła, umacniająca nas w walce z pokusami i grzechem. Jest to – ma się rozumieć – „pożyteczna próba” umierać codziennie, jak robił to Apostoł Paweł i pamiętać o śmierci w każdej chwili, będąc gotowym na jej przyjęcie. „Próba” ta stanowi źródło męstwa.

Święty Jan Klimak zapewnia: „Pamięć o śmierci jest codzienną śmiercią, a pamięć o opuszczeniu tego życia jest wiecznym jękiem”. Innymi słowy: pamięć o śmierci nie jest czymś statycznym, lecz owocną pracą, zmuszającą energicznego i rozsądnego człowieka do myślenia codziennie o tym, że jest bardziej martwy niż żywy. Wielebny Jan jest rzeczywiście zdziwiony, że również pogańscy filozofowie (Platon) określali filozofię jako „rozmyślanie o śmierci”².

Wielebny Efreem Syryjczyk również radzi: „Bracie, w każdej chwili oczekuj swojego końca. I gotuj się do tej podróży, gdyż straszny rozkaz otrzymasz w niespodziewanym momencie, a biada temu, kto okaże się nieprzygotowanym”. W innym miejscu uzupełnia te słowa, nauczając: „Pamiętaj zawsze, umiłowany, o strasznym tronie (Sędziego). Pamięć o nim będzie ci wielką podporą i silnym bodźcem do cnotliwej wojny, aby skutecznie walczyć z robiącymi zakusy na twoją duszę”.

„Niezapominanie” o śmierci, pamięć o niej, tzn. poprawna i rozsądna opinia na temat naszego odejścia z tego świata, jest „dobrym pedagogiem i dla ciała, i dla duszy”. Pamięć ta pobudza nasz umysł do czuwania, pomaga w uważnej modlitwie i odwraca nas od grzechu. Przynosi ona tyle korzyści chrześcijaninowi, że można powiedzieć, iż „wszelka cnota ży-

¹ Tegoż autora, *Biesiedy o statujach*. Biesieda 5, 4, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, 75, s. 77.

² Jan Klimak, *priep., Lestwica. Słowo 6-je. O pamiaty smierti*, 2 i 24.

wa i aktywna bierze z niej swój początek”¹. Zatem, gdy człowiek wspomina śmierć, myśli nie tylko o obecnym, tymczasowym, znikomym życiu i jego wygodach. Prowadzony i kierowany przez śmierć, staje się kochającym ludzi, braci, Boga, i gromadzi sobie skarby w niebie.

W zbiorze duchowych dokonań bezimiennych wojowników pustyni, przytacza się przypadek pewnej błogosławionej duszy, której udało się za pomocą pamięci o śmierci przezwyciężyć chwile tchórzostwa, małoduszności i smutku. Człowiek ten mówił: „Podczas pracy, kręcąc i opuszczając wrzeciono, każdorazowo, zanim ponownie je podniosę, wyobrażam sobie śmierć”. W ten sposób, mając przed oczami śmierć w każdej chwili, zwyciężył on małoduszność.

Wielebny Teodor Studyta o mężnej duszy, znany ze swego świętego życia i zasług w obronie prawosławnej wiary, ustalił w swoim monasterze następującą regułę. W okresie świętych Czterdziestu Dni, tzn. w okresie duchowej walki, do której nawołuje Cerkiew, jeden z braci w podeszłym wieku rozpoczynał od godziny dziewiątej rano obchodzić miejsca pracy mnichów. Po przyjsciu na miejsce robił pokłon do ziemi i mówił: „Bracia i ojcowie, bądźmy czujni, gdyż jesteśmy śmiertelni, jesteśmy śmiertelni, jesteśmy śmiertelni; pamiętajmy i o Królestwie Niebieskim”. Niewątpliwie, pamięć o śmierci i o Królestwie Niebieskim pomagała mnichom umartwiać wszelkie grzeszne pragnienia serca, pozostawać czujnymi i silnymi duchowo. Ponieważ pamięć o śmierci to najskuteczniejsza broń przeciwko kuszeniu ziemskimi rozkoszami i w ogóle w walce przeciw „zgubnym zamysłom”². Mówił o tym abba Amon: „Zbieraj swój rozum i pamiętaj o dniu śmierci”. I na myśl „o Sądzie nad grzesznikami jęcz, płacz i ubolewaj”, obawiając się tego, że również i ty możesz znaleźć się w ich strasznej sytuacji. Na myśl „o dobrach”, przygotowanych dla sprawiedliwych, „raduj się, ciesz i triumfuj”, i zadbaj o to, aby je otrzymać. W ten sposób, przez pamiętanie o śmierci, opędzasz zgubne myśli i za-

¹ Hezychiusz Prezbiter, priep, *O trieżwienii i molitwie*, [w:] *Dobrotolubije*, t. 2, § 95, s. 177; § 155, s. 192.

² Antoni Wielki, priep., *O dobroj nrawstwiennosti...*, rozdz. 167, [w:] *Dobrotolubije*, t. 1, Moskwa 1992 (reprint).

chowujesz czujny i waleczny umysł¹. Wielebny doradza, by wspomnienie śmierci poprzedzało każdą pracę „każdego dnia”, aby chrześcijanin w duchowym życiu stapał bez opieszałości.

Jaką pomoc daje ta broń w duchowej walce chrześcijanina, wynika jasno także i z tego, że korzystają z niej nie tylko początkujący w wierze, lecz i doświadczeni mężowie, którzy osiągnęli duchowe szczyty cnoty. Z żywotu św. Pachomiusza dowiadujemy się, że ten anioł w ciele, człowiek bezgranicznie kochający bliźnich i kochany przez Boga, jak mówi o nim historyk Sozomenos, zawsze „odczuwał bojaźń Bożą, pamiętał o Sądzie Ostatecznym i o męczarniach ognia wiecznego”. Dlatego jego serce czuwało i było odporne na zdradzieckie knowania diabła, niczym „drzwi miedziane niedostępne dla złodziei”. Tymczasem zły i podstępny diabeł robił wszystko, by odnieść zwycięstwo nad świętym. Ten zaś, pokładając nadzieję w Panu, pogardzał diabłem i ośmieszał go, a także jego oręż, jako bezużyteczny i nieprzydatny do walki.

Pamięć o śmierci skupia w sobie wiele cnót

Pamięć o śmierci jest nadzwyczaj zbawienną również dlatego, że prowadzi nas do pokuty i poprawy życia. Święty Bazyl Wielki, zwracając się w liście do mniszki, która złamała śluby, wzywał ją do pokuty: „Wspomnij śmierć, gdyż nie będziesz żyć wiecznie. Zajmij się rozmyślaniami o ostatnim dniu swojego życia. Wyobraź sobie przedśmiertną panikę, ostatni oddech, godzinę śmierci, zbliżający się Boży wyrok, bystrych Aniołów, duszę ogromnie przy tym zmieszaną, którą niemiłosiernie targa grzeszne sumienie, kierującą smutne spojrzenia na uczynki życia ziemskiego. Wyobraź sobie nieodwracalną konieczność dalekiej przeprowadzki z tego świata. Zapisz w swych myślach dzień, w którym Syn Człowieczy przyjdzie sądzić świat. Gdyż przyjdzie On w wielkiej chwale, a *nie będzie już milczał* (Ps 50, 3). Zrozum, że przyjdzie On sądzić żywych i umarłych i odpłacić każdemu wedle jego zasług. Zrozum, że na dźwięk wielkiej strasznej trąby zbudzą się martwi i sprawie-

¹ Amon, priep., [Zrieczenija], [w:] *Otiecznik*, pod red. św. Ignatija (Brianczaninowa), Moskwa 1993 (reprint), s. 49.

dliwi zmartwychwstaną, aby otrzymać Życie Wieczne, grzeszników zaś czeka sąd i wieczne potępienie”¹. To również miał na myśli wielki Jan Klimak, ihumen Synajski, który radził: „Tak jak jest niemożliwym, aby głodny nie myślał o chlebie, tak nie może zostać zbawiony ten, kto nie myśli o śmierci i o Sądzie Ostatecznym”².

Pamięć o śmierci pomaga powitać ostatnią godzinę życia ziemskiego z wiarą i nadzieją pokładaną w Bogu, bez strachu i obaw. Święty Jan Złotousty mówi, że pamiętający o śmierci, o ile prawidłowo „rozmyśla” o tej wielkiej tajemnicy, nie doświadczy tego, co znosi wielu innych (w godzinie śmierci). Podczas spotkania ze śmiercią boi się on, lecz nie drży i nie buntuje się³. Dla tych, którzy pamiętają o śmierci, nie jest ona niczym strasznym a wręcz przeciwnie, staje się czymś pożądanym. „Mądrzy pragną śmierci”, zauważa wielbny Izaak Syryjczyk. Mądry w Bogu pamięta o śmierci i pozostaje czujnym, poświęcając się w życiu doczesnym, w przeciwieństwie do głupca i nierozważnego, który spędza dni ziemskiego życia beztrosko i w zubożeniu, gdyż woli „mały bliski pokój niż oddalone cesarstwo”⁴.

Nadzwyczajny spis dobrodziejstw, które otrzymuje dusza rozmyślając o śmierci, daje nam ihumen Filoteusz z Synaju. W zakończeniu jednej ze swoich homilii, mówi on: „Doprawdy, wiele cnót mieści w sobie pogłębiona pamięć o śmierci”. I rzeczywiście tak jest, o ile jest ona „przewodnikiem” zdolnym sprawić, by człowiek był wstrzemięźliwy we wszystkim. Przypomina nam ona o „gehennie”, strasznym potępieniu grzeszników i pobudza nas do tego, byśmy nie zaniedbywali cieplej, serdecznej modlitwy. Staje się ona baczny wartownikiem naszego serca. Strzeże przed napaścią grzechu, rodzi w duszy zbawienną bojaźń Bożą, wygania z serca zgubne zamysły

¹ Bazyli Wielki, św., *K padszej dziewie. Piśmo 43*, [w:] *Tworzenia*, t. 6, 1892.

² Jan Klimak, przyp., *Lestwica. Słowo 26. O rassużdienii pomysłow...*, 228, s. 213.

³ Jan Złotousty, św., *O smierci*, [PG 63, 802–803].

⁴ Izaak Syryjczyk, przyp., *Słowa podwiżniczeskije. Słowo 75*, s. 380.

i oczyszcza. Pamięć o śmierci obejmuje przykazania Pana naszego, Jezusa Chrystusa¹.

W ten sposób, można rzec, pamięć o śmierci jest doskonałym nauczycielem dla duszy i ciała.

Niestety jednak, życiowe troski i codzienne kłopoty, pełne wzruszeń i obaw o marne sprawy tego świata, podobnie jak grzechy i nieustanne pokusy, nie pozwalają nam, byśmy w sposób niezatarty utrwalili w naszym sercu tę zbawienną prawdę. Wielcy święci mimo wszystko robili w tym kierunku postępy i dlatego zajaśniali już podczas życia ziemskiego. Jaśniejają oni i tam, w wieczności, jak np. św. Jan Miłosierny Patriarcha Aleksandryjski, o którym wiadomo co następuje:

Ażeby odcisnąć w swoim umyśle pamięć o śmierci i nie zapominać o niej wśród obowiązków i codziennych trosk wielopłaszczyznowej działalności pasterskiej, rozporządził on, by budowano mu grobowiec, lecz by budowlę pozostawiono w niedokończonym stanie. Wykonującym zaś tę pracę patriarcha przykazał, by w czasie wielkich świąt, gdy ubierze się w lśniące szaty arcybiskupie i będzie otoczony pochwałami, tak iż wyniknie dla niego niebezpieczeństwo, że zapomni o śmierci i zrobi coś wbrew Bogu, stawali przed nim i otwarcie, przy wszystkich, mówili mu: „Władyno, grobowiec twój jest jeszcze niewykończony. Pozwól nam dokończyć budowę, gdyż nieznaną jest godzina, w której przyjdzie śmierć”².

W ten sposób rozmyślali i tak postępowali, mój bracie, wielcy święci, aby nie zhardzieć od tymczasowej próznej chwały świata, ale by pamiętając o śmierci i poskramiając się, osiągnąć Wieczne Królestwo. Niedbali i nierozsądni znajdują się, podobnie jak my wszyscy, pod groźbą śmierci i mimo, że każdy może umrzeć, jeśli nie dzisiaj to jutro, nie wyrażają skruchy za swoje grzechy. Ci nieszczęśnicy, zwiedzeni przez nienawidzą-

¹ Filoteusz z Synaju, przyp., *Sorok gław o triezwienii. Gława 38.* [w:] *Dobrotolubije*, t. 3, s. 419.

² *Ευεργητινοζ*, Ateny 1957, t. 1, s. 54.

cego ludzi diabła, przepuszczają dni swojego życia tak, jakby byli nieśmiertelni. Oto duchowa ślepotą i nierozsądek, prowadzący ich prosto do wieczystej zguby!...

CZEGO NAUCZAJĄ NAS GROBY?

„Pójdźmy na groby”

Wierzący rozmyśla o śmierci po chrześcijańsku – twórczo zatem i pewnie. Święta Cerkiew i natchnieni przez Boga ojcowie wzywają nas do rozmyślań o śmierci przy odwiedzaniu cmentarzy. Człowiek światowy drży oczywiście i wpada w przerażenie stojąc nad mogiłą i patrząc na płytę nagrobną, polaną łzami, pod którą „kwiaty naszej młodości – siła, dążenia, marzenia, plany, ambicje, wzruszenia – rozpadły się w proch i stały się żerem robaków”¹. Człowiek taki uważa kamień nagrobny za ostatnią skałę, o którą rozbija się nasze życie. Mogiła, według niego, to zapadnia, ślepy zaułek, prowadzący do nikąd. Chrześcijanin zaś spogląda na grób jak na tajemnicze drzwi prowadzące do nowego świata, świata niebieskiego. Chrześcijanin patrzy na mogiłę jak na słodkie usta (bez względu na odstraszący wygląd), którymi ziemia wymienia z niebiosami pocałunek miłości”².

Święty Jan Złotousty, podkreślając korzyść, jaką dać może wierzącemu kontemplacja grobów, powiada: „Kontemplacja grobów bardzo sprzyja nabieraniu mądrości. Dusza niefrasobliwa w trakcie tej kontemplacji szybko skupia się, a dusza gorliwa i czujna staje się jeszcze bardziej gorliwą; ten, co oplakuje swoją biedę, wynosi z tego widoku natychmiastowe pocieszenie, a ten, co wynosi się swoim bogactwem – pokornieje i wyraża skruchę. Patrzenie na groby zmusza każdego, choćby wbrew jego woli, do zastanowienia się nad własnym końcem,

¹ K. Kallinikos, *Περὸν τοῦ ταφου*, Ateny 1958, s. 15.

² Tamże.

upewniając, że nie należy niczego terazniejszego uważać za trwałe – czy jest to boleść, czy przyjemność”¹.

W innym miejscu ten sam święty ojciec mówi: „Korzyści z grobów są wielkie, toteż są cmentarze pod miastami, groby przed polami i wszędzie proponuje się nauczanie nas pokory, abyśmy stale pamiętali o słabości ludzkiej natury. Tak jak ktoś, spiesząc wejść do stolicy, bogatej i mocnej, zanim zobaczy, co ona reprezentuje, widzi najpierw to, czym stanie się po śmierci, tak też i my, poprzez pamięć uczymy się najpierw tego, w co się obrócimy, a potem wchodzimy do wewnętrznego miasta, by zobaczyć wszystko, co wyobrażaliśmy sobie i oczekiwali, że napotkamy”².

Ale to nie jedyna korzyść. Widok grobowców pozwala nam uświadomić sobie nędzę terazniejszości. Boski Złotousty, wzywając wierzących do skruchy, mówi: „Wejźmy do grobowca, póki jeszcze pozostajemy przy życiu, popatrzmy czym staniemy się wkrótce – i nie błądźmy; przypatrzmy się, jakiemu będziemy podlegali rozkładowi – i poprawmy się; spojrzmy, w co się w końcu obrócimy – i zatroszczmy się o koniec”³.

To tylko jedna strona zagadnienia, a jest jeszcze druga, toteż oświecony przez Ducha Bożego hierarcha zaraz dodaje: „Nie zatrzymuj się jednak myślą tylko na grobie, ale przejdź potem i do Zmartwychwstania, pojmuj i wierz”, że zmarły, którego niedawno obejmowałeś, ale którego nie chcesz dzisiaj dotknąć, „zmartwychwstanie i umilkłe teraz usta odzyskają na nowo zdolność mówienia – kiedy Bóg obejmie władzę i ugną przed Nim kolana aniołowie i ludzie, kiedy nawet i biesy, drżąc, skłonią się przed Jego chwalebny Tronem i nieopisanym Jego majestatem (por. Flp 2, 10). I dokona On Sądu i Swojej sprawiedliwej odpłaty”⁴.

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwała swiatof wmc. Drosidie i o pamiatowaniu smier-ti*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, 683–684, s. 731.

² Jan Złotousty, św., *Słowo 31–je. O smierci*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, 803.

³ Jan Złotousty, św., *O tierpienii*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 727, s. 930.

⁴ Jan Złotousty, św., *O tierpienii*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 1, 727, s. 930–931.

Zauważcie też, że gdy chrześcijanin kontempluje ciemny i cichy grób, umysł, pełen nadziei, kieruje się ku Niebu. Szybkuje ku wielce upragnionemu rajowi, gdzie radość anielska i nieustanna chwała Władcy Pana.

Filozofia chrześcijańska z kontemplacji grobów wyciąga jeszcze jedną ważną dla nas lekcję: śmierć zrównuje wszystkich ludzi! Bogaci umierają tak samo jak biedni, a panowie tak samo jak słudzy. Śmierć likwiduje różnice socjalne i wszystkie inne, a dokładniej mówiąc – nie bierze ich pod uwagę – doprowadza wszystkich do wniosku o jednakowym sensie życia. Mogiła oznajmia nam, że śmierć realizuje ogólną jedność, unikalną i idealną wspólnotę, która nie zna władców i podwładnych. Śmierć łączy wszystkich, rozłączonych przez życie z powodu ludzkich słabości: egoizmu, pychy, czy wyśmienitego pochodzenia. Złotousty ojciec w jednej ze swoich najpiękniejszych homilii cytował Księgę Mądrości Syracha:

Czymże się jednak pyszni [człowiek]

proch i popiół

(Syr 10, 9). I mówił dalej: „Po co pyszni się człowiek? Po co się przechwala? [...] Chodźmy, proszę, na groby, a wejrzymy w dokonujące się tam tajemnice, zobaczymy rozpadającą się istotę [...] Jeżeli jesteś mądry, porozmyślaj, a jeśli rozumny, powiedz mi, kto tam jest królem, a kto prostakiem, kto szlachetnie urodzonym, a kto niewolnikiem, kto tam jest mądry, a kto głupi”¹.

Tę samą prawdę podkreśla Bazyl Wielki, wzywając wierzącego, aby zastanowił się, patrząc na mogiły. Święty zapytuje: „Gdzie jesteś, ty, który dysponowałeś władzą cywilną? [...] Gdzie dowódcy wojskowi, satrapowie, królowie? Czyż to nie niewielka liczba kości została jedyną pamiątką po ich życiu? Zajrzyj w groby: czy potrafisz rozróżnić kto tu jest sługą, a kto panem, kto jest biedny, a kto bogaty? Odróżnij, jeśli możesz, więźnia od króla, potężnego od słabego, szlachetnego od niegodziwca. Pamiętaj więc o swojej naturze, a nigdy nie uniesiesz się pychą”².

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o pokajaniu. Biesieda 9*, [w:] *Potnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 1, 346, s. 390.

² Bazyl Wielki, św., *Biesieda 3. Na słowa „Wniemli siebie”*, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993, s. 40–41.

Te słowa świętych ojców wielbny Jan z Damaszku – cytra Świętego Ducha – zdumiewająco przełożył na wzruszające pieśni „Rytu pogrzebowego”, w których mówi się: *I paki rasmotrich wo grobiech, i widiech kosti obnażeny, i riech: ubo kto jest car, ili woin, ili bogat, ili ubog, ili prawiednik, ili griesznik?...¹* („I znów zajrzawszy w groby, widząc kości obnażone, rzekł: kto tu król, kto żołnierz, kto bogaty czy ubogi, sprawiedliwy albo grzesznik?...”). Inna stichira tych nader pouczających pieśni, pobudzająca do zbawiennego trybu życia, wzywa nas: *Priiditie ubo, uzrim na grobiech jasno, gdzie dobrota tielesnaja? gdzie junost’? gdzie sut’ oczesa i zrak płotkij: wsia uwiadusza, jako trawa²* („Przyjdźcie więc, na grobach zobaczymy jasno: gdzie piękno cielesne? Gdzie młodość? Gdzie są oczy i cielesny wzrok? Wszystko zwiędło i uschło, jak trawa”).

I jeszcze jedna stichira z tego Rytu skłania nas, byśmy spoglądali na grobowiec „myślowo”, tzn. z wielką rozważą. Przekonamy się wówczas, że *wsiakaja junost’ tamo rastlisia; wsiak wozrast tamo uwiadie: tamo prach i piepieł, i czerwije, tamo wsiakoje molczanije, i niktoże głałolaj: Alliluja³* („wszelka młodość tam zmarnieje, zwiędnie tam każdy niezależnie od wieku: tam jest proch i popiół, i robaki, tam zupełne milczenie i nikt tam nie zawoła: Alleluja”).

Czyż nie to samo mówił nam starotestamentowy mędrzec:

*Ze śmiercią przypadnie człowiekowi w udziale
zgnilizna i robactwo, glisty i pędraki*

(Syr 10, 11). Śmierć zaciera wszelką ludzką wielkość. A gdy umiera człowiek, to niepogrzebany – staje się zdobyczą gadów i drapieżnych zwierząt, a pogrzebany – pokarmem robaków.

Groby męczenników

O ile odwiedzanie grobów w każdym przypadku przynosi wielką korzyść, to tym bardziej i zwłaszcza odwiedzać należy

¹ *Triebnik. Posledowanije pogriebinija mirskich czelowiek, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1992, s. 103.*

² *Triebnik bolszoj. Posledowanije ischodnoje monachow, L 122.*

³ *Triebnik, cz. 3, s. 222.*

grobowce męczenników, tzn. naszych braci, którzy zanieśli siebie w ofierze gwoli Chrystusa, których nieopisane męstwo dało najlepsze świadectwo wiary przed możnymi tego świata.

„Bardziej od wszystkich innych lubię miejsce – mówi Złotousty – w którym znajdują się mogiły męczenników. I nie tylko przy okazji zebrania wiernych, ale często i w innych chwilach chodzę w to miejsce. Przychodzę sam i zawsze z pożytkiem rozmyślam o tym, że „życie doczesne jest drogą i nie ma w nim niczego trwałego, ale przechodzimy tę drogę, mijając życiowe smutki i radości. I gdy tak rozmyślam, oczy moje spokojnie, w absolutnej ciszy spoglądają na groby i przenoszą duszę do tych, którzy odeszli, i do ich stanu tam”¹.

Innym razem, wspominając błogosławionego męczennika Babilasa, biskupa Antiochii (240–250), św. Jan Złotousty mówił, że miłujący ludzi Bóg dał nam wiele możliwości zbawienia. I obok wielu innych dróg, odślonił przed nami i tę, całkowicie sposobną by doprowadzić nas do cnoty. Dobry Bóg umyślnie zachował dla nas z dawnych czasów wiele relikwii świętych, bo po sile głoszenia słowa Bożego „drugie miejsce zajmują groby świętych”. Rozpłomieniają one dusze odwiedzających je taką samą żarliwością, jaką mieli święci męczennicy. Widok grobów męczenników „poraża i pobudza duszę”. Chrześcijanin, wzruszony tymi dobroczynnymi uczuciami „napęłnia się wielką gorliwością i odchodząc stąd, staje się innym człowiekiem”².

Ten sam święty ojciec w „Pochwale św. Męczennicy Drosydy”³ podkreśla korzyść, jaką wierzący wynoszą z odwiedzania grobów męczenników i zauważa, że gdy przychodzimy na groby, w których leżą czcigodne relikwie męczenników,

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwała sw. wmcz. Drosidie*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenj*, t. 2, ks. 2, 685, s. 732.

² Jan Złotousty, św., *P Słowo o błazennom Wawile*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenj*, t. 2, ks. 2, II, 550–551, s. 593–594.

³ *Tegoż autora*, *O Drosidie*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenj*, t. 2, ks. 2, s. 688.

Dzień pamięci św. męczennicy Drosydy świętuje się 28 czerwca. Męczennicę wrzucono do ognia, ale wytrwała ona w płomieniu ogniska, albowiem jej święta dusza płonęła miłością do Chrystusa i żywiła się pamięcią o trzech młodzieńcach w piecu ognistym.

„umysł nasz wznosi się wzwyż, dusza staje się bardziej aktywna, gorliwość większa, wiara gorętsza”. Co więcej, gdy wskrzeszamy w pamięci trudy, wysiłki, nagrody i wspaniałe wieńce świętych męczenników, otrzymujemy jeszcze silniejsze bodźce, skłaniające do mądrej pokory. Czym bowiem są nasze trudy, jakkolwiek ważne by były, w porównaniu z ich dokonaniem? I ten, komu nie udało się dokonać wielkich czynów cnoty, widząc grobowce męczenników, pocieszy się „ich męstwem”, unikając rozpacz na swojej drodze do zbawienia. Rozsądzi on, że miłość Boga do ludzi, być może i jego uczyni godnym dokonania trudów duchowych i wzniesienia się na Niebo od razu, godnym odważnego stawania przed Tronem Majestatu Chrystusowego¹.

„Módl się często przy grobach”

Do głębi duszy wzrusza nas odwiedzanie grobów. Wywołuje ono „przemianę ku lepszemu”, nie tylko u wierzących, ale też u niegodziwców o zatwardziały sercach. „Czyś nie widział — zapytuje Boski Złotousty – jak mężowie pyszni i odważni niby zaczynają się lękać i nabierają rozumu na widok zmarłych i grobów? Usłyszeli, że ktoś stał się żerem robaków, toteż ich serca zaciskają się ze strachu. Przy grobach filozofujemy na temat tego, co się z nami stanie. Gdy zdarzy nam się pobyc przy grobie, zaczynamy mówić jeden do drugiego: O biada! O żalosne życie nasze! Co się z nami stanie? A każdy rozsądza tak, jak gdyby miał zamiar skończyć z grzechem raz na zawsze. Niestety jednak, ludzka natura skłonna jest do zmian, słaba i niekonsekwentna wobec grzechu, który ją kusi i człowiek zapomina o swoich zbawiennych rozmyślaniach. A to doprowadza do takiego smutnego zjawiska, że człowiek zaczyna rozmyślać tylko o swoich rozważaniach wewnętrznych, a swoimi działaniami na zewnątrz przeciwstawia się Bo-

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwała sw. wmcz. Drosidie*, [w:] *Połnoje, sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 2, 2, s. 685.

gu. Z jednej strony, trawi nas i kruszy problem, co się z nami stanie, a z drugiej – nie ustajemy w rabunku i zawziętości¹.

Wielebny Jan Klimak, ihumen Synajski, radził w związku z tym: „Bracie, módl się często przy grobach i w niezatarty sposób odciskaj w sercu swoim ich obrazy”². Modlitwa taka pomoże ci, a zbawcze odczucia, których doświadcza wtedy dusza, zachowają się na zawsze i przekształcą w skrucę i w życie, upiękzone świętymi chrystusowymi cnotami.

Bardzo ważne jest i to, co święty ihumen z góry chronionej przez Boga, dodał do tych słów. Wielką korzyść odnosi ten, kto po chrześcijańsku rozmyśla przy grobach i mogiłach, wiedzieć jednak trzeba, że ta korzyść jest „Darem Bożym, albowiem często, znajdując się nawet przy samych grobach, trwamy bez łez i w zatwardziałości, a kiedy indziej, choć nie mamy akurat tego smutnego widoku przed oczyma, zaczynamy się wzruszać”³. Toteż, choć powstaną w nas rozrzewniające myśli i decyzja o poprawie, jest zupełnie możliwe, że ze względu na zatwardziałość naszego serca zapomnimy o tych dobrych i świętych porywach, gdy tylko odejdziemy od mogił. Jeśli zaś miłujący nas Bóg daruje nam Swoją łaskę, to nie odejdziemy od grobów bez pożytku!...

Zakończymy wybór wypowiedzi świętych ojców na ten ważny temat radą św. Jana Złotoustego, wielce pożyteczną w każdych okolicznościach. „By nie niewoliły nas troski życiowe i żeby nie pociągał nas grzech, spójrzmy w niebo i popatrzmy na grobowce i mogiły ludzi, którzy odeszli. Nas również czeka taki sam koniec... Zaczniemy się przygotowywać do tego odejścia. Musimy zaopatrzyć się w wiele, bo w drodze czeka nas wielki żar, wielki żnój, zupełna pustynia. Nie będzie tam można zatrzymać się w gospodzie, niczego kupić, wszystko trzeba zabrać ze sobą stąd”. Mówi o tym także przypowieść o pięciu pannach mądrych i pięciu pannach głupich: *Idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie* (Mt 25, 9). *A kiedy tamte poszły kupować, nadszedł pan młody [...] drzwi zamknięto –*

¹ Jan Złotousty, św., *O śmierci. Słowo 31*, [w:] *Połnoje, sobranije tworienij*, t. 12, s. 764.

² Jan Klimak, priep., *Lestwica. Słowo 18. O nieczuwstwiu*, 6, s. 137.

³ Jan Klimak, priep., *Lestwica. Słowo 6. O pamiaty smierci*, 20, s. 75.

i nierozumne panny pozostały na zewnątrz, poza ucztą weselną (Mt 25, 9–12). Posłuchaj, co mówi Abraham bogaczowi w znanej przypowieści o bogaczu i biednym Łazarzu: *pomiędzy nami a wami istnieje wielka przepaść* (Łk 16, 26) – i przepaść ta nie pozwala na to, byśmy ci pomogli. Posłuchaj, co mówi przez Boga natchniony prorok Ezechiel o tym dniu: *Noe, Daniel i Job, oni przez swoją sprawiedliwość ocaliliby [tylko] swoje życie* (Ez 14, 14) – sprawiedliwy Noe, pobożny Job i „mąż jak piękna woń ducha” – Daniel, nie będą mogli zbawić swoich dzieci i ich potomków, jeżeli potomkowie nie wykażą się na Sądzie Ostatecznym własnymi czynami cnoty i świętości. Święty Jan Złotousty dodaje: „Ale nie daj Bóg, byśmy usłyszeli te słowa! Przeciwnie, daj Boże, byśmy zaopatrzyli się we wszystko, co niezbędne w Życiu Wiecznym i śmiało ujrzeli Pana naszego Jezusa Chrystusa”¹.

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije sw. Apostoła Ioanna Bogostowa. Biesieda 84*, 460, [w:] *Połnoje, sobranije tworienij*, t. 2, s. 572.

ŚMIERĆ MĘCZENNIKÓW

I śmierć bywa lepszą od życia

Jeżeli chrześcijańskie rozmyślania nad grobami męczenników okazują się dla wierzącego źródłem olbrzymiej i wszechstronnej korzyści, to w jeszcze większym stopniu przynoszą korzyść rozmyślania nad samą śmiercią męczenników. Pan umocnił Swoich uczniów, zapewniwszy o tym, że jeśli ludzie będą prześladować ich i nawet zabijać, to i tak nigdy nie zaszkodzą ich duszom (por. Mt 10, 28). Wiara starożytnej Cerkwi w te słowa Pana była bardzo mocna. Apostoł miłości Jan Teolog donosi nam, że widział pod świętym podniebnym stołem ofiarnym dusze *zabitych dla Słowa Bożego*. Oni żyją i wołając donośnym głosem, wzywają Pana aby, osądził i ukarał prześladowców. Pytają:

„Władco święty i prawdziwy! Jak długo jeszcze będziesz zwlekał z wyrokiem i karą za naszą krew na tych, co mieszkają na ziemi?”

(Ap 6, 9–10). Wszystko to pomagało chrześcijanom odważnie poddawać się męczarniom. Niezwycięzeni ci żołnierze wiary zapewniali, że nie ogarniała ich rozpacz przed śmiercią. Wręcz przeciwnie – przyjmowali ją w spokoju, z niewypowiedzianą wewnętrzną radością i nadzieją. Żyjąc w imię Chrystusa i promieniując niezłomną wiarą w niezniszczalność i wieczność, całą duszą pragnęli przyjąć śmierć w imię Chrystusa.

Tak oto, na przykład, z pełnym zdecydowaniem dążył do męczeństwa św. Ignacy Teofor, biskup Antiochii. W „Liście do Rzymian”, tym zdumiewającym uświadomieniu sobie męczeństwa przed wydaniem na mękę, żywi potężne pragnienie nie tyle ocalenia swojego cielesnego istnienia, co ofiarowania siebie w imię Chrystusa. Święty Ignacy Teofor szczegółowo opisuje wszystko, co jest gotów przyjąć, z zadziwiającym głębokim spokojem i niewypowiedzianą radością. Zaznacza: „Piszę do was żywy, gorejąc pragnieniem śmierci. Moja miłość (Chry-

stus) ukrzyżowała się i nie ma we mnie ognia, który lubi substancje, lecz *woda żywa* (J 4, 10; 7, 38), mówiąca we mnie, która wzywa od wewnątrz: Idź do Ojca... Pozostawcie mnie jako pokarm dla zwierząt, abym za ich pośrednictwem sięgnął Boga. Jestem Bożą pszenicą: niech zmielą mnie zęby zwierząt, abym stał się czystym chlebem Chrystusowym. Lepiej przygarnijcie te zwierzęta, aby stały się moim grobem i aby nic nie zostało z mego ciała, abym po śmierci nie był nikomu ciężarem. Wtedy naprawdę będę uczniem Chrystusa, gdy świat nie będzie widział nawet mego ciała... (gdyż) lepiej jest mi umrzeć za Jezusa Chrystusa, aniżeli władać całą ziemią”¹.

Święty Polikarp, biskup Smyrny, przed przyjęciem męczeństwa pomodlił się i podziękował Bogu za to, że Ten wyróżnił go zaszczytem dołączenia do męczenników. I zaraz, z pokorą, pozwolił oddać siebie na pastwę ognia.

Te i podobne przykłady śmierci męczeńskiej miał na myśli również św. Jan Złotousty, mówiąc: „Nawet i śmierć bywa lepszą od życia... Jeżeli zaś nie wierzysz moim słowom, posłuchaj tych, którzy widzieli twarze męczenników podczas ich chwalebnych ofiar, gdy oni podczas chłosty i kaleczenia ich ciał cieszyli się i radowali, cieszyli się nawet leżąc na rozpalonych blachach, i radowali się bardziej od ludzi wylegujących się w łóżach przystrojonych kwiatami. Oto dlaczego również św. Paweł, zanim jeszcze miał opuścić ten świat i zakończyć swój żywot gwałtowną śmiercią, mówił: *A jeśli nawet i krew moja ma być dolana do ofiary (...) jestem szczęśliwy i cieszę się razem z wami wszystkimi. Wy także się ciescie i dzielcie radość ze mną* (Flp 2, 17–18)”. Święty Jan Złotousty, zwracając się do wierzącego, zapytuje: „Czy widzisz z jaką obfitością radości zaprasza (Apostoł) cały wszechświat do współuczestniczenia w jego radości? Oto za jakie olbrzymie dobro uważał on odej-

¹ Ignacy Teofor z Antiochii, św., *Postanije k Rimlanam*, rozdz. 7, 4; 6, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 124–126. Ignacy Teofor z Antiochii, św., *Postanije k Rimlanam*, rozdz. 7, 4; 6, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 124–126.

ście stąd! Oto za jak pożądaną, miłą sercu i pocieszającą uważał on nawet najstraszliwszą śmierć”¹.

Tu jednak można przewidywać sprzeciw: Czy taki pogląd nie oznacza pogardy wobec życia? Jeśli ktoś szuka śmierci i tak żarliwie do niej dąży, czy nie oznacza to, że nie docenia wartości obecnego życia? Odpowiadamy: „Nie!” Gdyż jak było powiedziane wcześniej, chrześcijanin, bardziej niż jakikolwiek inny człowiek, uważa życie za wielki dar Stwórcy. I za ten dar wdzięczny jest Bogu. Dla chrześcijanina życie ziemskie jest prologiem, przedsionkiem Życia Wiecznego, zwiastunem niebiańskiej szczęśliwości. Wierzący wie, że jedynie żyjąc w imię Chrystusa zostanie spadkobiercą Królestwa Bożego. Święty Jan Złotousty, objaśniając słowa Apostoła Pawła: *i my (...) cierpiemy, wyczekując pełnego synowstwa – odkupienia naszego ciała* (Rz 8, 23), mówi: „Wzdychamy z głębi naszych serc, oczekując uwolnienia od zła – nie dlatego, że osądzamy terażniejszość, lecz dlatego, że pragniemy wielkiego”². Nasze westchnienia nie oznaczają pogardy wobec dóbr doczesnych, lecz silniejsze dążenie do dóbr przyszłych.

Jeżeli zaczniemy czytać nagrobne napisy na starożytnych chrześcijańskich grobowcach, to często napotkamy zdanie: „Wierzył w Jezusa Chrystusa, żył w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego”. Słowa te otwierają nadzwyczajne połączenie świętego życia ziemskiego i gorącej wiary w niezmienne przyjście dobra Królestwa Bożego. Szczytem pochwały w chrześcijańskich nagrobnych napisach jest cytat „błogosławiony”. Zmarłego nie nazywają ukochanym, nieodżałowanym, uwielbianym czy gorzko opłakiwanym, jaki to zwrot przyjęty jest, gdy zwracamy się do tych, którzy odeszli do innego świata. Nazywają go „błogosławiony” – pierwszym słowem z pierwszego psalmu, słowem, którego użył Pan w Błogosławieństwach, przemawiając do swoich wybrańców. Błogosławiony zmarły jest szczęśliwy i radosny. Wiódł on świątobliwe życie, zmarł w świętości, a teraz żyje w otoczeniu świętych z Przenajświętszą Trójcą,

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanie na sw. Matfieja ewangelista. Biesieda 38, 4*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 7, s. 420.

² Jan Złotousty, św., *Na Posł. k Riml. biesieda 14, 6* [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 666.

Która doprowadzi swoich wybrańców *do źródeł wód życia, a Bóg każdą łzę otrze z ich oczu*” (Ap 7, 17), jak zapewnia ewangelista Jan, powiernik tajemnic Trójedynego Boga.

„Korzeń, źródło i matka wszelkich dóbr”

Odwiedzając groby męczenników i wskrzeszając w pamięci ich cierpienia, wierzący człowiek może wiele pojąć z dużym pożytkiem dla siebie. Obfitość tych duchowych owoców zobrazował św. Jan Złotousty w Pochwalnym słowie dla wielkiej męczennicy Drosydy. Arcypasterz pisze: „Śmierć męczenników jest zachętą dla wiernych, nadzieją Cerkwi, ratyfikacją chrześcijaństwa, zniszczeniem śmierci, dowodem na Zmartwychwstanie, ośmieszeniem czartów, potępieniem diabła, nauką umiłowania mądrości, radą wzgardzenia dobrami doczesnymi i wkroczenia na drogę prowadzącą do (dóbr) przyszłych, pociechą w dosięgających nas nieszczęściach, bodźcem do znoszenia cierpienia, przewodnikiem prowadzącym ku męstwu, korzeniem, źródłem i matką wszelkich dóbr”.

Istotnie, gdy rozmyślasz o tym, w jaki sposób ci błogosławieni przyjęli śmierć w imię Chrystusa, to i ciebie napętnia odwaga. I gdyby chrześcijanin był zmuszony stawać w obronie swojej wiary przed poganami i heretykami, zwróciłby ich uwagę na śmierć męczenników, mówiąc: „Kto zmuszał ich do wzgardzenia życiem doczesnym? Jeżeli Chrystus zmarł i nie zmartwychwstał, to kto był sprawcą ich niezwykłych czynów?”. Te cudowne dokonania świadczą o tym, „że w duszach męczenników żyje i działa Chrystus”. Jednak przeciwnicy wiary mogą powiedzieć, że „męczennicy zostali oszukani i zwiedzeni”, więc ich ofiara była daremna. „Lecz jeśli zostali zwiedzeni – kontynuuje św. Jan Złotousty – to dlaczego czarty boją się ich prochów? Dlaczego uciekają zawsze od ich grobowców? Oczywiście, nie postępują one tak ze strachu przed nieboszczykami. Oto tysiące zmarłych na całym świecie, a jednak diabły przebywają w ich pobliżu. Można również zobaczyć wielu opętanych żyjących na pustyni i w grobowcach, ale tam, gdzie pogrzebane są kości męczenników – stamtąd uciekają jak od

ognia i nieznośnych mąk, głośnym krzykiem oznajmiając o sile biczącej ich od wewnątrz”¹.

Wielkie są czyny wiary świętych męczenników. Pozostawali oni niezachwiani w imię miłości Chrystusowej i niebiańskiej szczęśliwości. Gdy przyjaciele obścapieli błogosławionego męczennika Gordiasza, dążącego do życia, które pozyskuje się poprzez śmierć i błagali go, aby nie poddawał się męczeńskiej śmierci – on był nieugięty, niezłomny i odporny na wszelkie próby złamania go i skuszenia, zachowując w sobie twardą wiarę w Chrystusa. „Jakże — mówił — wyprę się Boga, Któremu oddawałem cześć od dziecka? Czy nie przerazi się niebo, nie zachmurzą się nade mną gwiazdy? Czy utrzyma mnie ziemia?... Wszyscy ludzie są śmiertelni, a męczenników wśród nas jest niewielu. Nie będziemy czekać, aby umrzeć, lecz przejdziemy z życia do życia. Po co czekać na taką śmierć, która przychodzi sama z siebie? Jest ona bezpłodną, bezużyteczną, jest wspólną własnością zwierząt i ludzi. Kto poprzez narodziny wkroczył do życia, tego wycieńcza albo czas, albo łamie choroba, lub też rozstrajają gwałtowne i męczące sytuacje. Dlatego, bez wątpienia, gdy nadchodzi godzina śmierci, przez nią pozyskujemy sobie życie. Więc to, co jest przymusowe, zamieniamy na dobrowolne – nie szczędźcie życia, którego utrata jest nieodzowna”².

Kiedy czterdziestu męczenników otrzymało od swego więziennego strażnika–poganina rozkaz rozebrania się i wyjścia nago na taflę zamrożonego jeziora, spełnili go z zadziwiającą radością, dodając sobie nawzajem otuchy, jak gdyby szykowali się do wzięcia łupów wojennych. I z wdzięcznością wołali do Boga: „Dziękujemy Ci, Panie, że z tym odzieniem zrzucamy z siebie grzech; przez węża przyodzialiśmy się, przez Chrystusa obnażamy się. Nie będziemy trzymać się ubrania, porzucamy je gwoli raj, który straciliśmy. Z naszego Pana również zdjęto odzienie... Okrutny wąż, lecz słodki raj; bolesnym jest zamrożenie, lecz przyjemne ukojenie. Pocierpimy niedługo i ogrzeje

¹ Jan Złotousty, św., *Pochwała sw. wielikomuczenice Drosidie* [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, s. 732–734.

² Bazyli Wielki, św., *Biesieda 18. Na dzień sw. wielikomuczenika Gordija*, 7, 8 [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 8, s. 291–293.

nas łono patriarchów. Jedną noc zamienimy sobie na wieczność. Niech noga odpadnie, byleby nieustannie weselić się z Aniołami, niech ręka odpadnie, byleby mieć śmiałość unieść ją ku Władcy!... Ponieważ na pewno powinniśmy umrzeć, więc umrzemy, aby żyć¹ (tzn. umrzemy tak czy owak, gdyż jesteśmy śmiertelni, umrzyjmy więc teraz męczeńską śmiercią, aby żyć wiecznie). Poprzez to wszystko święci zapewniają, że opuszczają świat „posiadając pełnię bogactw dobrej wiary”².

A zatem, ponieważ dusze męczenników są „żywe przed Bogiem i są Jego przybocznymi i powiernikami”³, przypadnijmy ze świętym uwielbieniem do ich świętych szczątków. „Grobowce męczenników posiadają wielką moc, w równej mierze jak ich kości. Męczennicy są obdarzeni wielką odwagą, nie tylko w życiu ziemskim, ale i po śmierci... Teraz noszą rany Chrystusowe i pokazując je, mogą o wszystko prosić Króla”⁴.

¹ Bazyl Wielki, św., *Biesieda 19. Na czteriediesat' muczenikow*, 6, tamże, t. 8, s. 302–303.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Wtoroje pochwalnoje słowo 40 muczenikam*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 235.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *Wtoroje pochwalnoje słowo 40 muczenikam*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 254.

⁴ Jan Złotousty, św., *O sw. muczenicach Wiernikie i Prosdokie diewach i materi ich Dominikie*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, 7, s. 686–687.

JAK POCIESZAJĄ NAS ŚWIĘCI OJCOWIE

Śmierć naszych bliskich

Smierć, będąca wydarzeniem wyjątkowym pod względem swojego działania, od dawna wzbudzała w ludziach ból i cierpienie. Wiara Chrystusowa, która otacza człowieka szczególną miłością, zawsze szanowała te uczucia. Z czasów Starego Testamentu jeszcze pochodzi i trwa do dzisiaj zwyczaj pocieszania cierpiących. W Księdze Przysłów doradza się, by dawać trochę wina *ludziom zgorzkniałym*, aby w ten sposób złagodzić i zmniejszyć ich cierpienia (Prz 31, 6). Tenże Stary Testament wzywa, by odwiedzać cierpiących i pocieszać ich; niezbędne jest to z wielu przyczyn, a zawsze lepsze niż odwiedziny w *domu wesela* (Ekl 7, 2).

Boski Paweł naucza nas, że należy płakać z *tymi którzy płaczą*, tzn. być z nimi złączonymi *wspólnym uczuciem* (Rz 12, 15). „Należy przejmować się wydarzeniami i smuć się w milczeniu z cierpiącymi, nieprzyzwoite jednak byłoby wpadanie wraz z nimi w przesadę, nie należy np. rozpaczliwie szlochać razem z cierpiącymi, czy w jakikolwiek inny sposób naśladować zamroczonego namiętnością, albo współzawodniczyć z nim”¹.

O ile każda śmierć wywołuje ból i cierpienie, to w niezrównanie większym stopniu cierpimy po śmierci bliskiego nam człowieka. Ból po utracie ukochanego małżonka, rodzica, syna, wyraża się często w płaczu, lamentach nad grobem, we łzach i mękach duchowych. I znowu: wiara w Chrystusa nie proponuje człowiekowi, aby był niewrażliwym, czy pozostawał

¹ Bazyli Wielki, św., *Na pamiat' muczenicy Iulity*, rozdz. 8, 9, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 8, s. 79–80.

obojętnym wobec śmierci bliskich. Sam Pan zapłakał, dowiedziawszy się o śmierci swojego przyjaciela Łazarza. A gdy szedł do jego grobu, by go wskrzesić, tak silne było Jego wzruszenie, że dopiero wielkim wewnętrznym wysiłkiem udało się Jezusowi przezwyciężyć je (J 11, 35; 38).

Utrata bliskich, rozłąka z nimi, jest „nieznośna” dla nas, „nieznośna ze względu na przyzwyczajenie”, jak mówi luminarz z Cezarei¹. Zauważa on również, że coś podobnego zdarza się wśród niemych zwierząt: „Widziałem kiedyś, jak wół płakał nad żłobem po śmierci drugiego wołu, z którym się paś i chodził w jednym jarzmie”².

Rozumny zaś, a zwłaszcza wierzący człowiek, powinien panować nad sobą i nadmiernie nie poddawać się boleści, albowiem nadmierna boleść nie przyniesie pożytku ani zmarłemu, ani temu, kto nad nim boleje, ten ostatni zaś ryzykuje, że przyniesie sobie szkodę nie do powetowania (Syr 38, 18–21). To samo mówi Boski Złotousty, podkreślając przy tym, że nienaturalne dla człowieka byłoby nie ubolewać po śmierci krewnych³.

Rozumie się, że ludzie, którzy w pełni poświęcili siebie Bogu, mnisi, „odprowadzają tych, co odeszli, z hymnami, nazywając to wspólną drogą, a nie wyprowadzeniem. Gdy tylko staje się wiadomym, że ktoś zmarł, zaraz zaczyna się wielka radość, wielka uroczystość”⁴.

Albowiem, jak pisze św. Grzegorz Teolog w liście do pewnej cenobii, gdzie zmarł jeden z braci mnichów, takie wydarzenie stanowi powód do radosnej uroczystości dla wszystkich, dążących do życia według ewangelicznej prawdy. Arcypasterz przekonywał współbraci zmarłego, by wspomnieli przykład jego świętego życia, a nie smucili się i ubolewali⁵.

¹ Autor nazywa tak św. Bazylego Wielkiego.

² Bazyl Wielki, św., *Na pamiąt' muczenicy Iulitty*, rozdz. 4, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 8, s. 71–72.

³ Jan Złotousty, św., *K Studiju priefektu goroda. Piśmo 184*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, s. 778.

⁴ Jan Złotousty, św., *Na 1-je Posł. k Timofieju biesieda 14, 5*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, s. 724.

⁵ Grzegorz Teolog, św., („List 238. Do braci z powodu Sannawadajusza”), [PG 37, 380 C–381 B].

Inaczej jest, gdy umiera nie mnich, lecz człowiek świecki, który miał rodzinę, dzieci, krewnych. I jeśli nawet w przypadku niemych zwierząt, tak jak w przypadku wołu, opisanego przez Bazylego Wielkiego, zobaczyć można łyzy współczucia i żalu po towarzyszu z pary, to o ileż bardziej naturalne jest, by rozumne stworzenie Boże płakało po zmarłych krewnych, do których nie tylko przywykło, ale było z nimi związane jako mąż czy żona, rodzic czy dziecko. Ale z mocy właśnie tego, że człowiek jest stworzeniem rozumnym, może on – i powinien – przewyciężyć to nieszczęście, nie pozwolić mu zawładnąć sobą, a więc postąpić dokładnie tak, jak postąpił Bogoczłowiek po śmierci Łazarza. Oto, co doradzają „Złote usta”, przypominając nam tamto wydarzenie: „Płaczmy tak, jak Chrystus opłakiwał Łazarza”. Zapłakał On po to, „by wskazać ci miarę i granicę”. Po co w samej rzeczy płakał po tym, którego miał zamiar wkrótce wskrzesić? Uczynił tak dlatego, abyś dowiedział się, „w jakiej mierze możesz sobie pozwolić na płacz”. Ażebyś w ten sposób uświadomił sobie „naturalny aspekt naszej współczującej natury i nie naśladował pod tym względem niewierzących”¹.

Ludzie dalecy od Boga nie omijają żadnej okazji, by ponarzekać i popłakać. W przypadku zaś chrześcijan nie może być żadnego usprawiedliwienia dla takich zachowań. Ponieważ oni, prócz nadziei na Życie Wieczne, która jest wielkim pocieszeniem, mają też wiele innych podstaw do radości. Oto, co mówi na ten temat Boski Złotousty: „Czy płaczemy i bolejemy dlatego, że odchodzący od nas był głupim człowiekiem? Za to przecież należałoby podziękować Bogu – że śmierć przerwała marsz tego człowieka drogą zła. A czy płaczemy dlatego, że odchodzący był dobrym i cierpliwym człowiekiem? Tym bardziej należy się cieszyć, bo został on wezwany przez Pana, *by zło nie znieprawilo jego nastawienia, [by] fałsz nie zwiódł jego duszy* (Mdr 4, 11). Przeszedł teraz tam, gdzie nie ma już takiego niebezpieczeństwa”. Święty ojciec pyta: „Być może płaczesz dlatego, że człowiek ten był młody? I za to chwal Tego, Który go wziął, że tak szybko wezwał go do lepszego życia. A może dla-

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu i o tom, czto nie sledujet gor'ko oplakiwat' umierszych*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 932–933.

tego, że zmarły był stary? Za to też dziękczynnie wychwalaj Boga, Który go wziął”¹.

Gdybyśmy na zawsze pozostawiali, aby żyć na ziemi, mielibyśmy podstawy, by boleć i płakać po zmarłych. Ale ponieważ wkrótce wszystkich nas czeka podróż tam, nie płaczymy po tych, którzy przed nami wybrali się w drogę. „Czy nie widzisz – pyta św. Jan Złotousty – jak zachowujemy się wobec tych, którzy odeszli wcześniej? Wyprowadzamy ich ze śpiewaniem psalmów i hymnów, podkreślając w ten sposób naszą wdzięczność dla Boga, ubieramy się w nowe odzienie, symbolizujące nową odzież naszej niezniszczalności. Wylewamy Krzyżmo i olej, wierząc, że Krzyżmo chrztu towarzyszy zmarłym okazując im pomoc w drodze, odprowadzamy tych, co odchodzą z kadzidłem i woskowymi świecami, wskazując, że oni, uwolnieni od doczesnego mrocznego życia, skierowali się ku prawdziwemu światłu; odwracamy trumnę na wschód, wskazując takim jej położeniem, że ten, kto w niej leży, zmartwychwstanie”².

Ojcowie Cerkwi i święci – to dusze najwrażliwsze i najbardziej współczujące w nieszczęściu, dusze miłujące człowieka i współczujące mu bardziej niż jakiegokolwiek inne. Jest godne uwagi, że święci ojcowie odpowiadają na wszystkie pytania ojca czy matki, żony, męża czy dzieci, cierpiących w żałobie po swoich bliskich. Idźmy więc za swoimi nauczycielami, bo stąd wypływa dla nas możliwość pozyskania wielkiej pociechy i spokoju duchowego.

O żałobie po mężu czy żonie

Zobaczmy teraz jak pocieszają nas oświeceni przez Duchą Nauczyciela święci ojcowie w żałobie po mężu czy żonie. Utratę towarzysza życia głęboko przecież przeżywa ten, który

¹ Jan Złotousty, św., *O Łazarze. Słowo 5, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, s. 841.

² Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 927.

O wyrazach szacunku, okazywanych zmarłemu, o znaczeniu lampek oliwnych, kadzidła, itp. będzie jeszcze mowa w oddzielnym rozdziale.

pozostaje. Śmierć jednego z małżonków rani duchowo drugiego.

Wielu z bolejących po swoich bliskich mówi i powtarza: „Przywykliśmy do niego; jak mamy teraz żyć, bez tej obecności, napełniającej dom, bez tego wsparcia, dzięki któremu biedy nasze znajdowały zrozumienie i stawały się znośne?” I rzeczywiście, właśnie z mocy przyzwyczajenia rozłąka staje się czymś, co trudno znieść. „Ale płakać po rozłące, z tego względu, że długo byliśmy razem, jest *całkiem nierozumnie* – pisze Bazyl Wielki i w dalszym ciągu doradza: – Nie żądaj, aby rozporządzenia Boże dotyczące dusz przychyłały się do twoich życzeń. Przeciwnie – o tych, co wstąpili w związek życiowy, a potem zostali rozłączeni przez śmierć – rozsądzaj jako o podróżnych, idących jedną drogą i wskutek nieustannego przebywania razem złączonych przez przyzwyczajenie. Podróżni tacy, gdy przejdą wspólną drogę i zobaczą, że rozwidła się ona, nie lekceważą reszty drogi, pozostałej do przejścia i nie trzymają się nawykowo siebie nawzajem, lecz przypominają sobie powód, który skłonił ich do podjęcia podróży i kierują się dalej – każdy do swojego celu. Jako że cele ich dróg były różne, a zbliżenie nastąpiło wskutek przyzwyczajenia, to także i złączonych węzłem małżeńskim czy innym czekał niewątpliwie inny dla każdego koniec życia i granica ta z konieczności rozłączyła, rozdzieliła tych, co wstąpili w związek ze sobą”¹.

„A czy ty z przyzwyczajenia bolejesz przy tym i płaczesz? – pyta Boski Złotousty. I odpowiada, mając oczywiście na myśli umierającego z wiarą w Boga i Zmartwychwstanie: – Czy to nie dziwne, że gdy wydajesz córkę za mąż i mąż odjeżdża z nią do dalekiego kraju, a tam będzie ona żyła szczęśliwie – nie uważasz tego za złe zrządzenie, tzn. ból rozłąki łagodzony jest doniesieniami o ich szczęściu – podczas gdy tu, nie człowiek, nie sługa tak jak ty, ale sam Władyka bierze do Siebie twojego bliźniego, a ty smucisz się i żalisz?”² „Wiem, nawykowe obcowanie z nim było upragnione i przyjemne. Ale jeśli

¹ Bazyl Wielki, św., *Na pamiat' mucz. Iulitty*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 8, s. 73–74.

² Jan Złotousty, św., *O Łazarie. Słowo 5, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, s. 840.

zmierzysz swoje namiętności rozsądkiem i rozmyślaniami o tym, Kto to wziął twój bliźniego i że ty, zniósłszy to, zdecydujesz się przynieść swoją wolę w ofierze Bogu, to uchronisz się również przed ową niszczącą falą¹ (tzn. przed bólem, wzbudzonym w tobie przez rozłąkę).

„On był moim obrońcą” – powie ktoś. „Jeżeli ty (żona) potrzebujesz obrońcy – zauważa Złotousty – i dlatego płaczesz po mężu, to przybiegnij do wspólnego dla wszystkich Obrońcy, Zbawiciela i Dobroczyncy – do Boga, ku Jego niezwykłej pomocy, gotowemu wsparciu i pewnej opiece, odgradzającej nas od wszystkiego². Straciliśmy oparcie w naszym bliźnim, ale pozostajemy w trwałym związku ze wszechmiłosiernym i wszechpotężnym Bogiem.

„Boleję i szlocham – powie inna – bo pokładałam w zmarłym swoje nadzieje. Mój mąż, mój syn, rokował dobre nadzieje i liczyłam, że będzie troszczył się o mnie. Oto dlaczego boleję po mężu, oto dlaczego po synu, oto dlaczego dręcę się i płaczę – nie dlatego, abym nie wierzyła w Zmartwychwstanie, ale dlatego, że stałam się bezradna i utraciłam opiekuna, współtowarzysza życia, uczestnika wszystkiego czym żyję, pocieszyciela”. „Ale wobec tego – odpowiada św. Jan Złotousty – jeżeli dręczysz się tym wszystkim, powinnaś nosić żałobę przez całe twoje życie. Ponieważ jednak żałoba twoja trwać ma tylko jeden rok, to znaczy, że przywykniesz do tego i nie będziesz już boleć ani po tym, który odszedł, ani po opiece, którą utraciłaś. Mówisz, że nie możesz znieść rozłąki z mężem, albo ze swoim synem? Czyż nie jest to jednak świadectwo słabej twojej wiary? Myślisz przecież, że chroni cię twój mąż, albo syn, a nie Bóg. I to właśnie ta mała wiara obraża Boga. Dlatego tak często zabiera On ci twoich obrońców, abyś nie zwiazywała się z nimi zbyt mocno, abyś nie pokładała wyłącznie w nich swoich nadziei”. Bowiem zniżamy się i zapominamy o Bogu, toteż miłosierny Bóg, niezależnie od naszych życzeń, przyciąga nas do łona Swojej miłości. „Nie kochaj męża bardziej aniżeli Boga, a nigdy nie zaznasz wdowieństwa, a gdybyś go nawet

¹ Jan Złotousty, św., *Na 1-je postanije k Korinflanam. Biesieda 41, 4*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 10, s. 429.

² Tamże.

zaznała, to go nie odczujesz. Bo za Opiekuna masz Nieśmiertelnego, miłującego cię bardziej”¹ (aniżeli twój mąż czy syn).

Dla człowieka Bożego, jak to już wyjaśniliśmy, prawdziwą śmierć stanowi grzech. Tę właśnie prawdę podkreślają św. ojcowie, pocieszając bolejących po śmierci ich bliskich. Także Grzegorz Teolog skoncentrował swą uwagę na tej prawdzie, gdy przyszło mu pocieszać swoją czcigodną matkę Joannę po śmierci ojca: „Cóż to dzieje się z naszym jestestwem? Zmienia się, niszczyje... Jedno jest dla nas życie – dążenie do życia – i jedna dla nas śmierć: grzech, który gubi duszę. Wszystko inne, nad czym niektórzy dużo rozmyślają – to tylko senne widzenie, udające rzeczywistość, oszukańcze majaczenie duszy. Jeśli tak to potraktujemy, moja matko, to nie będziemy nadmiernie cenić życia ani zbyt martwić się śmiercią. Cóż może być straszniejszego w tym, że przesiedlimy się stąd do życia prawdziwego, wyzwając się z przewrotności?”²

„Pożegnałeś żonę, matkę dzieci? – pyta św. Jan Złotousty. – Czemu sprzeciwiasz się Niezwyciężonemu, dlaczego nadmiernie oddajesz się boleści?... Śpiewaj chwałę, bądź twarde, ażebyś nie obraził Boga i nie umarł sam...”³ „Za wszystko dziękuj Bogu; jeżeli utraciłeś żonę dobrą i gospodarną, to być może Bóg chce doprowadzić cię do wstrzeźliwości, skłonić do większych wysiłków, chce wyzwolić cię z pęt. Rozważając w taki oto, dobry sposób, i tutaj odzyskamy równowagę duchową i w przyszłości zasłużymy na wieńce”⁴.

Umarł mąż i żona pozostała sama? „Pytam – św. Jan Złotousty zwraca się do wdowy – gdybyś miała męża, postępującego we wszystkim według twoich życzeń, czcigodnego i szanowanego przez wszystkich, dzięki czemu i ciebie wszędzie by szanowano, męża mądrego, rozważnego, kochającego ciebie,

¹ Jan Złotousty, św., *Na 1-je postanije k Fiessałonikijcam. Biesieda 6, 2–3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, s. 524–525.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 18-je, goworiennoje w pochwału otcu...*, [w:] *Tworienija, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1994 (reprint)*, t. 1, s. 288.

³ Jan Złotousty, św., *O tierpienii...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 928.

⁴ Tegoż autora, *Na 1-je postanije k Korinfianam. Biesieda 41, 5*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 10, s. 431.

gdybyś była z nim szczęśliwa i miała z nim dziecko, które potem, osiągnąwszy dojrzałość, umarłoby – czyżbyś zadreczęła się w bolesti? Nie – ponieważ pustkę po utracie wypełniłby ci bardziej przez ciebie umiłowany (mąż). Tak i w tym przypadku, jeżeli bardziej kochasz Boga niż męża, to On, oczywiście, nieruchło męża zabierze, a gdyby i wziął, to nie cierpiałabyś bardzo gorzko. Mąż, albo syn, był dla ciebie podporą? A czyż Bóg nie troszczy się o ciebie?... Co dostałaś od męża? Jeżeli nawet uczynił ci jakieś dobrodziejstwo, to zrobił tak, najpierw będąc obdarowanym przez ciebie. O Bogu nikt nie może powiedzieć niczego podobnego. Bóg nie dlatego wyświadcza nam dobro, aby odplacić za wcześniej okazane Mu względy, ale, niczego nie potrzebując, z czystego Swojego dobra błogosławi rodzajowi ludzkiemu. Obiecał ci Królestwo, darował Życie Wieczne, chwałę, braterstwo, usynowienie, uczynił spadkobierczynią Jednorodzonego (Syna Swojego), a ty po takich dobrodziejstwach wspominasz jeszcze o mężu... Cóż takiego on ci dał? Choroby, rodzenie dzieci, pracę, poniżenia, częste przygany, wymówki i przykrości. Ale z drugiej strony, mówisz, że stroił cię w bogate szaty, upiększał złotymi ozdobami, zmuszał wszystkich, by cię szanowali? Ale jeżeli zechcesz, Bóg przyozdobi cię o wiele piękniej niżli twój zmarły mąż. Uczciwość bardziej upiększa kobietę aniżeli złote ozdoby. Ten Król dysponuje strojami, ale nie takimi jak twoje, lecz daleko piękniejszymi... Czy dostrzegasz, że przyczyną płaczu nie jest wdowieństwo, ale brak wiary? Powiesz, że po śmierci ojca dzieci nie będą należycie poważane. Ileż to mogę wskazać ci wychowanych przez wdowy, a osiągających sukcesy i znaczenie! Ile też, przeciwnie, było takich dzieci, które wychowywały się mając ojców, a poginęły... O ile będziemy rozsądzać prawidłowo, to nie znajdziemy niczego, co mogłoby nas martwić”. Święty Jan Złotousty podsumowuje swoją radę: „Zostałaś rozłączona z mężem, ale jesteś złączona z Bogiem, nie masz współtowarzysza, sługi, tak jak i ty, ale masz Pana i Boga”¹.

Święty Bazyli Wielki nazywa rozłąkę męża z żoną wskutek śmierci „rozcięciem na części”. Zasmucił się i zapłakał św.

¹ Jan Złotousty, św., *Na 1-je postanije k Fiessalonikijcam. Biesieda 6, 3-4*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 11, s. 526-528.

ojciec, jak sam o tym pisze do małżonki Brisona, gdy dowiedział się o jego śmierci. W swoim liście św. ojciec wykazał pełne zrozumienie boleści wdowy, nazywając to, co się wydarzyło, „ciężkim i trudnym do zniesienia” dla duszy kobiety „z natury dobrej i ze względu na łagodność charakteru skłonnej do współczucia”. Święty pociesza wdowę wspominając o tym, że według reguł ustanowionych przez Boga naszego, „ten, kto wchodzi w bytowanie, musi w określonym czasie rozstać się z życiem. Dlatego, jeżeli taki został dla ludzkości ustanowiony porządek, od Adama aż do naszych czasów, nie narzekajmy na ogólne prawa istnienia, lecz przyjmijmy to rozporządzenie Boże wobec nas”. Przypominając wdowie o tym, iż mąż odszedł w kwiecie lat, nie skaziwszy swojego ciała chorobą, św. Bazyli radzi, by żona zmarłego pocieszała się tym, że dany jej był honor żyć z mężem, którego strata będzie odczuwalna w całym Imperium Rzymskim. Niech więc jego żona przejmie jego cnoty, a to jej będzie pociechą. „I dzieci twoje, jak żywe kopie, niechaj pocieszą cię pod nieobecność umiłowanego. Niech zajęcia związane z ich wychowaniem odrywają cię od twego smutku. Miej też za przedmiot troski, by resztę swojego życia przeżyć w sposób, który podobałby się Bogu... abyśmy mogli stawiać cię za przykład i abyś ty sama była dobrym przykładem cnotliwego życia”¹.

Święty Jan Złotousty także otwiera swoje serce, pełne wielkiej miłości, aby pocieszyć młodą wdowę ze znajomej rodziny. Z bezgranicznym zrozumieniem św. ojciec pociesza wdowę po dobrym i znanym ze swojej ofiarności człowieku z czasów Tarazjusza. Święty Jan Złotousty pisze: „... nie konsternuje cię nazywanie wdową, lecz utrata męża”, który był człowiekiem kochającym, łagodnym, pokornym, szczerym i uczciwym. „Gdyby on jednak rzeczywiście całkowicie uległ rozkładowi i przekształcił się w nicość, należałoby, istotnie, boleć i zamartwiać się. Jeśli zaś dożył on do cichej przystani i przesiedlił się do swojego Prawdziwego Króla, to zamiast płakać, trzeba się radować... Ale ty, być może, chcesz słyszeć słowa męża i rozkoszować się przyjaźnią z nim, pragniesz tak jak

¹ Bazyli Wielki, św., *K suprugie Wrisonowej*. Pimo 302, [w:] *Tworzenia św. otcow*, t. 11, s. 309–311.

dawniej być z nim i korzystać z towarzyszącej temu chwały, blasku, szacunku i spokoju, a utrata tego wszystkiego smuci cię i gnębi? Miłość do męża możesz zachować taką, jak dawniej... Jeżeli zaś chcesz go również widzieć twarzą w twarz, to zachowaj łożę jego niedostępnym dla innego mężczyzny, postaraj się zrównać z mężem w życiu, a oczywiście odejdziesz stąd do tego samego grona, co i on, i będziesz żyć z nim nie pięć lat, jak tu, nie dwadzieścia i nie sto, a nawet nie tysiąc i nie dwa... lecz bezgraniczne, nieskończone wieki”... Powiesz jednak, że mógł on osiągnąć jeszcze większą sławę i wówczas miałabyś obronę? Jednakże ilu z panujących „zakończyło życie w naszych czasach... naturalną śmiercią?” Zwykle spada na nich śmierć gwałtowna, pogrążając ich żony w głębokim cierpieniu... Być może chciałabyś, żeby zostało zachowane mienie, które mąż ci pozostawił? Ale czyż nie możesz odesłać go na Niebiosa, do twojego męża? Wówczas i tu będziesz miała ochronę i tam, po śmierci, odnajdziesz swoje skarby... „Dlatego – kończy św. Jan Złotousty – porzuć łyzy i szlochania, staraj się żyć tak, jak żył twój mąż, albo jeszcze lepiej, ażeby, zrównawszy się z nim w cnocie, znaleźć się w tym samym co i on ustroniu... i zamieszkać tam na nieskończone wieki, złączona z nim nie tym węzłem małżeńskim, ale innym, znacznie ten przewyższającym. Albowiem to (małżeństwo) jest tylko związkiem ciał, a tam nastąpi złączenie duszy z duszą, o wiele ściślejsze, przewyższające to złączenie pod wszelkimi względami”¹.

„Czyż mam nie oplakiwać mojego syna?”

Ból cierpiącego człowieka szczególnie jest ciężki, a płacz nie ucicha w rodzinach, kiedy zmarło dziecko. Jeśli było to jedyne dziecko, boleść jest nie do pocieszenia, udręka niezmierna, cierpienie bardzo głębokie. Ale i w tym przypadku natchnieni przez Boga ojcowie znajdują się przede wszystkim jako miłujący i rozumiejący pocieszyciele rodziców.

Posłuchajmy w jaki sposób Boski Złotousty pociesza ojca, który utracił syna i woła, przepełniony bólem: „Miałem je-

¹ Jan Złotousty, św., *K młodoj wdowie*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 1, ust. 3, 4, 7, s. 378–380, 384–386.

dynego syna, pięknego i szlachetnego. Był on przedłużeniem mojego rodu, spadkobiercą moim, podporą mojej starości, był odróżnieniem mojego rodu: o miłym wyglądzie, pociągający dla swoich i obcych, łagodny, uprzejmy. wrażliwy... I oto on, będąc takim, nieoczekiwanie został wyrwany z moich rąk. Czyż mam nie opłakiwać tego syna? Czyż mam nie boleć po nim? Czyż nie mam strzec pamięci o nim jak żrenicy oka? Absolutnie nie jestem w stanie, choć przedstawiłeś mi niezliczone powody – ciągnie niepokieszony ojciec – przytoczyłeś niezliczone argumenty, aby przekonać mnie, że rodzice nie powinni opłakiwać dzieci. Ale nie przekonasz mnie!” Wielki, ciężki i zrozumiały jest ból ojców i matek, wywołany utratą jedyne go syna. „Ale ja mówię ci całkiem nie to – odpowiada św. Jan Złotousty. – Znam ja płacz ojców, szlochy matek, ogarniający ich bezgraniczny smutek, znam ich miłość do dzieci i siłę ich wyobraźni, wiem jak wyraziście rysują przed sobą obraz nieobecnego syna, jak gdyby stał przed nimi, jak ze łzami wyobrażają go sobie, charakterystyczne dla niego słowa, gesty i postęпки”¹.

Po tych przejawach współczucia i zrozumienia bólu cierpiących rodziców, następują słowa pociechy i wsparcia, odwołujące się do prawdy Słowa Bożego. Święty Bazyl Wielki w liście do ojca, który utracił syna, młodzieńca uczącego się w szkole, w taki sposób zwraca się do boeującego rodzica: „Cierpiż... ale nie płacz po zmarłym, bo to nie ziemia ukryła przed nami umiłowanego, ale przyjęło go Niebo. Bóg, Który rozporządza naszym losem, określa dla każdego granice życia. Bóg wprowadza nas w to życie i On też przesiedlił go stąd. Mamy lekcję, dotyczącą nadmiaru nieszczęść, w słynnych słowach wielkiego Joba: *Jahwe dał i Jahwe wziął, niech będzie błogosławione imię Jahwe*” (Jb 1, 21)².

A oto, co dodaje do pocieszycielskich słów św. Bazylego arcypasterz Jan Złotousty: „To nie człowiek zabrał twojego syna, ale Bóg, Który go stworzył, Który bardziej niż ty troszczy się o niego i wie, co jest dla niego pożyteczne. To nie wróg ja-

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 932.

² Bazyl Wielki, św., *Otcu na smiert' syna, kotoryj obuczalsia w ucziliszcze. Piśmo 300*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 11, s. 306.

kiś, czy nieżyczliwy człowiek. Wspomnij, że wiele dzieci, pozostając wśród żywych, czyni życie swoich rodziców nieznośnym. Powiesz jednak, że nie widzę cnotliwych. Widzę, i owszem, dzieci cnotliwe. Ale sytuacja twojego syna jest pewniejsza niż ich. One zasługują teraz na pochwałę, ale co będzie dalej, nie wiadomo, a ty nie musisz się już kłopotać i drzeć, aby z twoim synem coś się nie zdarzyło”¹.

To, co szczególnie surowo ganią św. ojcowie, to narzekanie na Boga, skargi niezadowolenia i wzburzenia, jakie usłyszeć można z ust niektórych rodziców, lamentujących po śmierci ich dzieci. „Te skargi to niewdzięczność – mówi złotousty ojciec. – Narzekający okazuje niewdzięczność Bogu, a niewdzięcznik staje się autentycznym bluźniercą. Pomyśl o Jobie – napomina św. Jan Złotousty – wszystkie jego dzieci zmarły. Ów sprawiedliwy cierpiał, a przy tym nie zgrzeszył nawet swoimi ustami.... A przecież wszystko to miało miejsce w czasach starotestamentowych, gdy ludzie nie wiedzieli jeszcze o Zmartwychwstaniu. A my – kontynuuje św. ojciec – słysząc i proroków, i apostołów, i ewangelistów, widząc niezliczone przykłady i uznając naukę o Zmartwychwstaniu, skarżymy się jeszcze, choć nikt nie może powiedzieć, że dosięgły go tak wielkie nieszczęścia jak Joba”².

Jako że przykład wielodzietnego sprawiedliwego Joba, zdobywającego się na wielką wytrwałość, jest bardzo wyrazisty i pouczający, św. ojcowie bardzo często odwołują się do niego.

Święty Jan Złotousty, próbując pocieszyć rodziców po utracie syna, ponownie przytacza przykład długotrwałych cierpień Joba i siłą swojego rozumu, oświeconego przez Ducha Nauczyciela, siłą świętej duszy swojej i niedającego się przewyższyć talentu oratorskiego odmalowuje ból i nieopisane cierpienia sprawiedliwego Joba po nowym nieszczęściu, które się na niego zważyło, po śmierci ukochanych dzieci; święty podkreśla przy tym gorącą i niewzruszoną wiarę Joba. Pójdźmy za nim i my, a zwłaszcza wy, cierpiący rodzice, abyśmy przyjęli wiel-

¹ Jan Złotousty, św., *Na 1-je postanije k Korinťianam. Biesieda 41, 5*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 10, s. 431.

² Jan Złotousty, św., *Na Postanije k Filippijcam. Biesieda 8, 2-3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, s. 291-293.

kie pocieszenie. I dokładnie tak samo, zamiast się skarżyć, wznieśmy słowa wdzięczności i chwalmy dobroć Pana.

Oznajmiono Jobowi, że jego dzieci – siedmiu synów i trzy córki, jedząc i pijąc *wino w domu najstarszego brata* – pogrzebane zostały pod domem, który zawałił się wskutek huraganu (Jb 1, 18–19). Tak oto w okamgnieniu dom stał się grobem, a stół jamą nieszczęścia. Co na to dzielny Job? Nie upadł na duchu, nie poddał się rozpacz. „Rodzice – zauważa św. Jan Złotousty – gdy dziecko ich jest bliskie śmierci, siedzą koło niego i łowią ostatnie jego słowa i dźwięki, które wydaje. A gdy dziecko umrze, z płaczem składają jego ręce, zamykają mu oczy, poprawiają głowę, myją je i ubierają, przygotowując do pogrzebu. Z Jobem jednak było zupełnie inaczej. Poszedł do domu, który od razu, w jednej chwili, stał się i domem i grobem, kopał i odszukiwał członki dzieci, znajdował wino i krew, chleb i rękę, oko i proch. I brał Job to rękę, to nogę, to głowę, wyciągał razem z ziemią. Siedział ten wielki bojownik, widząc przed sobą porozrzucone szczątki dzieci i próbując je zebrać, przykładał: członek do członka, rękę do ręki; przystawiał głowę do piersi, kolana do ud. I siedział tak, jak w pełnym tego słowa znaczeniu niedający się skruszyć diament, przebierał członki swoich dzieci, aby żeńskich nie mieszać z męskimi... i w tych tragicznych chwilach nie wydał Job ani jednego gorzkiego okrzyku – przeciwnie, za to wszystko, w miejsce ofiary oddał Bogu całkowitą wdzięczność, w słowach: *niech będzie błogosławione imię Jahwe*”¹ (por. Jb 1, 21–22).

Tych, co skłonni są cierpieć bez miary i wylewać łzy, gani również św. Bazyli Wielki, gani zarówno kobiety, jak i mężczyźni², przywołując jako przykład dla cierpiących rodziców sprawiedliwego Joba: „Czyż nie diamentowe serce miał sprawiedliwy Job? Czy nie z kamienia miał wnętrzości? W jednej chwili umiera dziesięcioro jego dzieci, zdruzgotanych jednym

¹ Jan Złotousty, św., *O prawiednom Iowie. St. 1*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 6, s. 567.

² Arcypasterz Jan Złotousty także gani bolesne jęki, rwanie włosów z głowy itp., mówiąc: „W obecnych czasach wśród innych przywar panuje wśród kobiet także ta choroba” (patrz: *Biesiedy na ewangelista Ioanna. Biesieda 62*, 4, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 8, s. 418).

uderzeniem w domu weselnym, w czas rozkoszowania się, bo diabeł zwałił na nie dom. Job widzi ucztę, zmieszaną z krwią, widzi dzieci, zrodzone w różnych czasach, które jednak osiągnął ten sam koniec życia. Job nie płacze, nie rwie włosów z głowy, nie wydaje żadnego dźwięku, który pozbawiony byłby męstwa; wypowiada natomiast słynne, przez wszystkich wyśpiewywane błogosławieństwo: *Jahwe dał i Jahwe wziął, niech będzie błogosławione imię Jahwe* (Jb 1, 21)... A ty płaczesz – ciągnie św. Bazyli Wielki – śpiewając jakieś pieśni, skomponowane dla smutku, i posepnymi tonami starasz się udrczyć swoją duszę”¹.

Przykład wielkiego Joba przytacza też brat św. Bazylego, arcybiskup Grzegorz z Nyssy. Pisze on: „Co zrobił wielki Job, gdy oznajmiono mu o takim nieszczęściu? Czy uczynił coś niskiego lub małodusznego, wypowiadając to słowem, albo wyrażając poruszeniem ciała? Czy wrywał włosy z głowy, posypywał się popiołem, bił się w piersi pięściami, tarzał się po ziemi? Nic podobnego! Zaraz zaczął zastanawiać się nad istotą rzeczy, obwieszczając co skąd pochodzi, kto powołuje do bytu i kto ma prawo rozporządzać tym, co istnieje: *Jahwe dał i Jahwe wziął* – od Boga ludzki byt pochodzi i do Niego powraca; Ten, Kto daje, ma też prawo wziąć: tak się podobało Panu i tak się też stało; *niech będzie błogosławione imię Jahwe* (Jb 1, 21)... Zauważ – podsumowuje św. ojciec – jak wysoka jest wielkoduszość tego bojownika! Brzemień ciężkiego cierpienia przekształcił on w mądre rozmyślanie o istnieniu”².

Święci ojcowie przytaczają też inne przykłady ze Starego Testamentu.

Prorok Dawid, gdy zachorował jego syn i bliski był śmierci, gorliwie pościł, nosił żałobną odzież i nieustannie modlił się, zamknąwszy się w swoich komnatach. Gdy zaś syn umarł, podniósł się z ziemi, umył się, namaścił olejkami, przyodział się w odświętne szaty, wszedł do Domu Bożego i złożył pokłon. Wróciwszy, poprosił o posiłek, a słudzy, zdziwieni takim zachowaniem spyтали: „Co czynisz? Gdy żywy był jeszcze

¹ Bazyli Wielki, św., *O błagodarzeniu*, 6, [w:] *Tworzenia św. otców*, t. 8, s. 58.

² Grzegorz z Nyssy, św., *Nadgrobną Słowa Pulcherii*, [w:] *Tworzenia św. otców*, t. 45, s. 403–404.

twój syn, płakałeś, pościłeś, modliłeś się nie zmrúżywszy oka, pogrążony w ciężkiej boleści; teraz zaś, gdy on zmarł – wstajesz, myjesz się, namaszczasz olejkim, jesz i pijesz?” Dawid, wierny sługa Boży, odrzekł:

– *Dopóki dziecię żyło, pościłem i płakałem, bo myślałem: kto wie, może Jahwe zlituje się nade mną i dziecię żyć będzie? Po co więc miałbym pościć teraz, gdy umarło? Czyż mogę sprawić, by powróciło? [Kiedyś] ja pójdę do niego, ale ono nie wróci już do mnie (2 Sm 12, 15–23).*

A oto przykład patriarchy Abrahama.

Sprawiedliwy patriarcha dochował się jedynego syna i to dopiero wtedy, gdy był w podeszłym wieku. Ale otrzymuje oto rozkaz Boży, by zabił syna własnymi rękami i przyniósł na ofiarę. Święty Grzegorz z Nyssy mówi: „Wyobraźcie sobie, wy, którzy macie dzieci i w sposób naturalny miłujecie je, jak miałby Abraham przyjąć to rozporządzenie Boże, gdyby pokładał nadzieje wyłącznie w życiu doczesnym, gdyby był *sługą natury* i za rozkoszne uważałby to właśnie życie. Okazał zaś posłuszeństwo, albowiem wierzył i z wiarą spoglądał na to, co i dla nas jest święte. Wiedział, że koniec życia w ciele jest dla schodzących ze świata początkiem życia bardziej Boskiego. Odchodzący porzuca cienie, a otrzymuje istotę, porzuca błędy, olśnienia i zamęt, a znajduje dobra, przewyższające wszystko, co dostępne jest dla wzroku, słuchu i możliwości zrozumienia. Toteż Abraham z ochotą oddaje Bogu syna”¹.

O Abrahamie, owej opoce wiary, pisze też św. Jan Złotousty: „Abraham... nie widział Izaaka martwego, lecz, co o wiele cięższe i boleśnieszsze, otrzymał rozkaz, by sam przyniósł go na ofiarę”. Nie sprzeciwił się jednak rozkazowi, nie płakał i nie wykrzykiwał czegoś w rodzaju: „Czy po to uczyniłeś mnie ojcem, by uczynić mnie zabójcą syna? Lepiej byłoby w ogóle nie dawać go mi, niż, kiedy już dałeś, zabierać z powrotem. Dlaczego rozkazujesz mi zabić go, skalać moją własną prawicę? Czy to nie poprzez tego syna Tyś mi obiecał, że napełnisz moim potomstwem cały świat? Jak dasz owoce, jeśli wyrwiesz korzeń? Czy ktoś widział, czy ktoś słyszał coś podobnego?” Ni-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *Nadgrobojne Słowo Pulcherii*, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 45, s. 400–402.

czego podobnego Abraham nie mówił, nie sprzeciwiał się temu, Który wydał rozkaz... „Pomyślcie teraz – kontynuuje św. Jan Złotousty, zwracając się do rodziców – jak miał Abraham rozmawiać z synem, gdy zostali sami, gdy nikogo innego nie było, czy serce nie rozgorzało mu jeszcze bardziej, a miłość nie stała się jeszcze płomienniejszą? Ale Abraham nie zlekceważył jednak polecenia ani nie bluźnił Panu. Toteż proszę cię, jeżeli straciłeś syna czy córkę, nie płacz tak niegodnie i nie zadręczaj się, ale pomyśl, że Abraham miał zabić własnego syna i nie płakał, nie wypowiedział też gorzkiego słowa”¹.

Jak daleko są wierzący epoki Nowego Testamentu od owych błogosławionych mężów Starego Testamentu! A jak tamci przyjęliby śmierć swoich dzieci, gdyby tyle co my zobaczyli i tyle co my usłyszeli o Zmartwychwstaniu i o Życiu Wiecznym?

„Straciłeś syna? Przynieś podziękę Bogu”

Święci ojcowie nie tylko chcą pocieszyć rodziców, którzy utracili dzieci; idą jeszcze dalej, radząc, aby przetrwać ból utraty i chwalić za nią Boga! Wydaje się to paradoksem, a jednak właśnie na to nastawiają nas święci ludzie. Idźmy za nimi, mając do rozstrzygnięcia te tak ważne problemy, a zwłaszcza postępujcie za nimi wy, cierpiący w bólu, przybici nieszczęściem rodzice.

„Płaczesz, że nie masz spadkobiercy? – pyta ojca św. Jan Złotousty. – Nie masz komu przekazać swojego majątku? Ale czego chciałbyś bardziej: żeby twój syn był spadkobiercą twojego mienia, czy dóbr niebieskich? Czego byś bardziej chciał: żeby otrzymał on w spadku skarby przemijające, które wkrótce będzie musiał pozostawić, czy żeby sięgnął po dobra wieczne i niezniszczalne? Nie wolno ci go mieć za następcę... Nie uczestniczy on w spadku swoich braci, ale stał się spadkobiercą Chrystusa... Ale ty chciałbyś go widzieć? Żyj podobnie jak on – a wkrótce osiągniesz święte to widzenie. Oprócz tego, powinieś pomyśleć jeszcze o tym... Sam Syn Boży także umarł, i to

¹ Jan Złotousty, św., *O śmierci. Słowo 31*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, s. 766–769.

w dodatku dla ciebie, podczas gdy ty umierasz za samego siebie. Chrystus, chociaż powiedział: *jeśli to możliwe, niech ominie Mnie ten kielich* (Mt 26, 39), chociaż cierpiał i bał się, to jednak nie chciał uniknąć śmierci, stanął jej naprzeciw z wielką cierpliwością i bohatercko. Chrystus nie tylko przecierpiał śmierć, ale śmierć najhaniebniejszą, a przed śmiercią poddany był jeszcze biczowaniu, a przedtem jeszcze rzucono na Niego sztycy i obelgi. W ten sposób Chrystus naucza cię, byś znosił wszystko mężnie... Myśl nie o tym, że twój syn nigdy więcej nie wróci do domu, ale o tym, że i ty wkrótce przesiędzisz się do niego. Jeżeli kochasz zmarłego, to powinienes cieszyć się i radować, że wyzwolił się on od wszelkiego doczesnego zła (udało mu się uniknąć życiowych burz). Cierpiąca matko, pomyśl o tym, że nie urodziłaś go nieśmiertelnym, a gdyby nie umarł on teraz, to przypadłby mu w udziale ten los nieco później. Nie zdążyłaś jeszcze nacieszyć się nim? Nacieszysz się w pełni w Życiu Przyszłym. Zresztą, jeżeli idzie o zjawiska terażniejszego życia, to syn twój uwolniony został od wszelkiej zmienności, a pozostając tutaj, być może byłby dobry, a być może nie. Czy nie widzisz, ilu ludzi wyrzeka się swoich dzieci? A jakże wielu zmuszonych jest trzymać w domu dzieci, gorsze od odrzuconych! A zatem, rozważając to wszystko w swoim umyśle, dojdźmy do prawidłowych wniosków, a w ten sposób i dla zmarłego uczynimy dobrze, i zasłużymy na wiele ludzkich pochwał¹.

Rodzice jednak, straciwszy dzieci, skarżą się na to, że umarli one bardzo młodo. „Pożyłyby jeszcze kilka lat, nacieszyłyby się życiem” – mówią niekiedy. „Co się jednak zmieni, jeżeli podzielimy nasze życie na większą czy mniejszą liczbę dni?” – pyta św. Fotiusz Wielki. Jego brat, patrycjusz Tarazjusz, właśnie stracił córkę i opłakiwał ją. „Co się zmieni z tego powodu, że ktoś odejdzie do innego życia wcześniej czy później... jeżeli większa czy mniejsza (liczba dni) w rzeczywistości doprowadza nas do tych samych wrót śmierci”² (tzn. do tego samego kresu).

¹ Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na swiatogo Matfieja ewangelista. Biesieda 31, 4, 5*, Moskwa 1993 (reprint), s. 345–348.

² A. Tomadake, *Βυζαντινή Επιστολογραφία*, Ateny 1969, s. 227.

A oto, co św. Jan Złotousty mówi ojcu, który utracił syna: „Śmiertelny był twój syn, toteż Bóg przywołał go do Siebie. Człowiek rodzi się i umiera, a zatem – czemu bolejesz nad tym, co zaszło zgodnie z naturą? Nie bolejesz przecież jedząc, gdy przyjmujesz pokarm. A może próbujesz żyć bez pożywienia? To samo dotyczy śmierci: nie szukaj nieśmiertelności, skoro urodziłeś się śmiertelnym. Zostało to raz na zawsze ustalone i uprawomocnione. A gdy Bóg wzywa i chce coś od nas wziąć, nie próbuj, jak niewdzięczny sługa, porzucać swego Władcy. Gdyby wziął On pieniądze, cześć, sławę, ciało, nawet duszę samą, to i tak wzięłby Swoje. Jeżeli wziął On twój syn – to nie twój syn, ale swojego sługę wziął. Jeżeli nie należymy sami do siebie, to jak może być naszym to, co jest Jego?... Choć nie ma twój syn, nie myśl, że go utraciłeś. Nie jest on dzieckiem leżącym przed tobą, ale tym, który odłączył się i wznosił do nieba. I gdy widzisz zamknięte oczy, zamknięte usta i nieruchome ciało, nie myśl o tym, że te usta nie wydają dźwięków, oczy nie widzą, nogi nie chodzą – ale o tym, że te usta będą mówiły lepiej, oczy zobaczą więcej, nogi będą wyniesione nad obłoki i że przemijające to ciało oblecze się w nieśmiertelność, a ty otrzymasz najwspanialszego syna... I nie mów, że nie wiesz, gdzie on się podział. Bo jeżeli wierzymy w to, że Jezus Chrystus przyprowdzi wraz z Sobą do Życia Wiecznego wszystkich, którzy umarli z wiarą w Niego (1 Tes 4, 14), to – w konsekwencji – szukając syna szukaj go tam, gdzie znajduje się Król, tam, gdzie wojska anielskie”¹.

Święty Grzegorz z Nyssy, pocieszając rodziców bolejących po śmierci syna, przypomina im słowa Pana, wypowiedziane do uczniów: *Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie powstrzymujcie ich, bo do takich [jak one] należy królestwo niebieskie* (Mt 19, 14). W dalszym ciągu św. ojciec mówi: „... Choć dziecko odeszło od ciebie, to odeszło do Władcy, zamknęło oczy dla ciebie, ale otwarło dla wiecznego światła; porzuciło twój stół, ale przystąpiło do anielskiego; wyciągnięta została roślina stąd, ale przesadzona do raj; dziecko, przemieszczone z królewskich pałaców, porzuciło purpurowy

¹ Jan Złotousty, św., *Słowo 31. O smierci*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, s. 765.

płaszcz, ale oblekło się w szaty Górnego Królestwa... Smucisz się, że zanikło piękno ciała? To dlatego, że nie widzisz prawdziwego piękna – duszy, radującej się w gronie mieszkańców nieba. Jak piękne jest owe oko, kontemplujące Boga, jak słodkie są usta, upiękkszane Boskimi pieśniami... Być może bolejesz, że nie osiągnął on podeszłego wieku? A czego dobrego upatrywać w starości? Oczy bolą, policzki pomarszczone, wypadanie zębów i zaczynające się osłabienie języka, ręce się trzęsą, człowiek pochyla się do ziemi, niezborna myśl, pomyłki w wymowie i inne niemoce – to wszystko nieuchronnie towarzyszy tym latom. I oto martwisz się, że nie zdążyło ono (twoje dziecko) doświadczyć tego? Przeciwnie, cieszyć się należy z powodu tych, którzy nie zaznali goryczy życia... Wyliczę ci również dobra życia: smutki i rozkosze, rozdrażnienia i niebezpieczeństwa, nadzieje i pragnienia, i temu podobne – oto z czego składa się życie doczesne. Cóż złego dotknęło twoje dziecko, jeżeli wyzwoliło się spod władzy aż tylu tyranów?”¹.

Zakończymy cytaty z wypowiedzi ojców natchnionych przez Boga pięknymi słowami św. Jana Złotoustego, którymi zwraca się on do cierpiącego ojca: „Straciłeś syna? Przynieś podziękę, wyśpiewaj chwałę, pokłoń się pobożnie przed Tym, Który wziął z powrotem to, co ci dał. Chwal Tego, Który wybrał przez Niego wszak stworzony i przyjął niezniszczony owoc łona twojego; chwal tego, Który wybrał syna twojego łona; oddaj, tak jak Job, pokłon Wszechszczodremu, przynieś podziękę za to, że stałeś się godnym przynieść Panu nieskazitelną ofiarę, ofiarę świętą, dar czysty, nowego Izaaka, podobnie jak to kiedyś uczynił Abraham”. Chrystus wziął, nie sprzeciwiajmy się i nie obrażajmy Boga².

Błogosławiona śmierć niemowląt

Na zawsze pozostanie w duszach rodziców boleść po dzieciach, które sierp śmierci skosił w niemowlęcym wieku. Dlatego miłujący ludzi Bóg tak wcześnie przywołuje do Sie-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *O Pulcherii*, [w:] *Tworzenia św. otców*, t. 45, s. 396.

² Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 927.

bie te Swoje stworzenia? Jak powinniśmy przyjmować utratę naszych umiłowanych dzieci? Rzeczywiście, ból i cierpienie rodziców po śmierci małych dzieci są nadzwyczaj wielkie. Widok niedojrzałego, niewinnego niemowlęcia, zabranego od piersi matczynej, pogrąża rodzinę w bólu, rani dusze ojca i matki. Należy zauważyć, że i Święta nasza Cerkiew, która jak czuła matka pochyła się nad nieszczęściem każdego, posiada specjalne pieśni dla odchodzących niemowląt, które zdążono ochrzcić¹. Ten szereg pieśni nosi nazwę „Rytu pogrzebowego niemowląt”. W dwóch ikosach po 6. pieśni kanonu mówi się: *Niczytże jest matierie sostradatielsznieje, niczytże jest otca umilensznieje: utroby bo ich smuszczajutsia, jegda mładiency otsiudu priedsyłajut wieliju žalost', juże imut sierdca ich, otroczat radi, naipacze jegda sut' blagogoliwaja, pominajuszczesłowiesia ich s piesniju: allihuija* („Nikt nie jest bardziej godny współczucia aniżeli ta matka, nikt bardziej godny litości aniżeli ten ojciec, bo gdy odprowadzają dziecię swoje na cmentarz, ich serca są złamane. Ich serca doświadczają głębokiego bólu, zwłaszcza na wspomnienie słodkiego głosu dziecka. W pamięci rodziców piękne słowa dzieci są jak hymn: alleluja”). A w następnym ikosie: *Mnogaždy bo pried grobom soscy bijut i głagolut: O synie moj i czado sładczajszeje! Nie słyszysz li matierie twojeja, czto wieszczajet; sie i czriewo, nosiwszeje tia; czeso radi nie głagoleszy, jako głagołał jesi nam, no tako mołczisz głagołati s nami: allihuija*² („Często rodzice stają nad trumną swojego małego dziecka uderzając się w piersi i mówiąc:

¹ O chrzcie bliskich śmierci niemowląt św. Jan Złotousty mówi co następuje: „Jeśli zaistnieje potrzeba i dziecko nieochrzczone znajdzie się blisko śmierci, chrztu dokonać może diakon, i jeżeli dziecko umrze, chrzest taki jest ważny; jeżeli zaś dziecko umrze nieochrzczone z winy proboszcza, to biada temu proboszczowi! Jeżeli z powodu niefrasobliwości rodziców umrze nieochrzczone dziecko, to biada rodzicom dziecięcia! Toteż rodzice nie powinni całymi latami zwlekać z ochrzczeniem dziecka. Nieoznakowana owca staje się udziałem wilka. Pieczęć Chrystusa chroni tego, kto tę pieczęć ma” (patrz: Jan Złotousty, św., *O tom, czto imiejuszczij kakuju nibud' blagodat' znanija dożen pieriedawat' nuždajuszczimsia, i o prieswitierie*, [w:] *Potnoje sobranije tworijenij*, t. 10, s. 958).

² *Triebnik* (bolszoy). *Czin pogriebienija mładienczeskiego*. Kanon. Pieśń 6-ja, *Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra* 1992, L. 151 og.

O, mój synu i najśłodsze dziecię! Czyż nie słyszysz tego, co mówi twoja matka, która nosiła cię w łonie? Czemu milczysz, nie mówiąc nam tak jak dawniej: alleluja”).

W innych troparionach tego Rytu rodzice zwracają się do dziecka w słowach: *O, kto nie wosplaczet, czado moje, o jeże ot żytija siego płaczewnoje twoje priestawlenije. „Mładzieniec niezrietyj”, pokinuw matierinskije objatija, kak ptieniczik, „otletiet jesi i k Sozdatielu wsiech izbiegł jesi. O czado, kto nie wosplaczet, zria twoje jasnoje lice uwiadajemo, jeże prieźdie jako krin krasnyj¹ („O, dziecię moje, któż nie opłacze w żałobie twojego odejścia ze świata? Niemowlę niedojrzałe, porzuciwszy macierzyńskie objęcia, jak pisklę, wróbelek mały, odleciałeś do Stwórcy, wszystkich ubiegając. Dziecię moje, któż nie zapłacze, widząc twoje jasne liczko wędnącym? Twoją twarzyczkę, która była jako świeża róża?”). A tak wielka jest miłość Chrystusa, Który rzekł: *Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie powstrzymujcie ich* (Mk 10, 14), że i Cerkiew współczuje sercom ojców i matek, i zwracając się do zmarłego, powtarza wraz z rodzicami: *O, kto nie wostieniet, czado moje, i s płaczem nie wozopijet mnogoje twoje błagolepije i krasotu żytielstwa twojego! Jakoże bo korabl, sleda nie imyj, sice zaszeł jesi ot ocziju skoro. Priiditie, druzi moi, srodnicy i bliźnii, wkupie so mnoju siego celujem, ko grobu posyłajuszcz² („O, któż nie westchnie, dziecię moje, i kto z płaczem, ze łzami nie zawoła jak piękne i czyste było twoje życie! Znikłeś nam z oczu tak szybko jak okręt za horyzontem, nie zostawiając śladu. Pójdźcie, przyjaciele, bliźni i krewni, ucałujmy to dziecię, odprowadzając je”).**

Śmierć niemowląt wywołuje w nas prawdziwe zdziwienie. Dlaczego rozumne stworzenie odchodzi z życia w tak wczesnym wieku? Ale dusza, która wierzy, nie widzi w tym niczego dziwnego. Wie ona, że wszystkie nasze sprawy kierowane są przez wszechdobrą Opatrzność Bożą. „Dlaczego – pyta św. Grzegorz z Nyssy – życie jednych jest tak długie, że trwa do głębokiej starości, a inni żyją bardzo krótko i gdy ledwie się urodzili i zaczęli oddychać, zaraz kończą żywot?” I zaraz sam

¹ Tamże. Stichira, gł. 8, L. 153 og.

² *Triebnik* (bolszj). *Czin pogriebienija młodieneczeskiego..* Stichira, gł. 8, L. 154.

odpowiada: „Jeżeli nic na świecie nie dzieje się bez Bożego udziału i wszystko zależy od woli Bożej, a wszystko, co Boskie, jest mądre i opatrnościowe, to znaczy, że i te wydarzenia mają jakieś przyczyny, dające nam potwierdzenie mądrości Boga i jego troski o nas. Albowiem to, co dzieje się na próżno, albo bez przyczyny, nie może pochodzić od Boga. Toteż, jak powiedziano w Piśmie Świętym, szczególnym świadectwem o Bogu jest to, że wszystko zostało mądrze urządzone”¹.

Dusza chrześcijanina nie idzie jednak dalej, zdecydowanie wierząc w to, jak pisze św. Bazyli Wielki, „że choć ukryte są przed nami przyczyny Bożych rozporządzeń, to jednak wszystko, co dzieje się z rozporządzenia arcymądrego i miłującego nas Boga, jakkolwiek byłoby to trudne, powinno niezmiennie być dla nas miłe. Albowiem wie On, jak dać każdemu to, co jest dla niego pożyteczne i dlaczego zakreślić nam trzeba, każdemu inne, granice życia. Istnieje niedocieczona dla ludzi przyczyna tego, że jedni schodzą ze świata wcześniej, a inni pozostają, by nadal biedować w tym życiu, pełnym boleści”².

Wydaje nam się przedwczesną śmierć niemowlęcia. Ale pogląd taki jest błędny. Oto, co mówi na ten temat św. ojciec: „Cóż dziwnego w tym, że śmiertelny umarł? Martwi nas jednak przedwczesność! Ale nie wiadomo, czy nie nastąpiło to we właściwym czasie; nie wiesz przecież co jest dobre dla duszy, co wybrać ani jak określić czas trwania ludzkiego życia”³. „Rozważ – kontynuuje św. Bazyli – że Bóg, Który powołał nas do życia i obdarzył duszą, każdej duszy wyznaczył szczególną dla niej drogę w tym życiu i dla każdego określił granice tej drogi. Według niewypowiedzianych praw arcymądrości Swojej, jednemu dał przebywać dłużej w towarzystwie ciała, a drugiemu zalecił, by szybciej uwolnił się z cielesnych więzów”⁴.

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („O niemowlętach...”), [PG 46, 168 A].

² Bazyli Wielki, św., *K Niektariju. Piśmo 5*, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 10, s. 20.

³ Bazyli Wielki, św., *K Niektarijowej suprugie. Piśmo 6*, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 10, s. 23.

⁴ Tegoż autora, *Na pamiat' mucz. Iulitty*, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 8, s. 72–73.

Wielki Fotiusz pociesza swego brata, patrycjusza Tarazjusza, którego córka zmarła młodo. Święty tak pisze na temat przedwczesnej śmierci w liście kierowanym do brata: „Przedwcześnie! A czyż wtedy, gdy rodziła się ona, mówiłeś, że narodziny były przedwczesne? Mówiłeś, że stało się tak z woli Bożej i o właściwym czasie. Gdy zaś przychodzi termin odejścia do Stwórcy, zaraz staramy się określić granice naszego życia. Jeżeli Stwórca powołuje nas do życia o wyznaczonym czasie, to czy może On wezwać nas do Siebie w czasie niewłaściwym? I jeżeli we właściwym czasie mają miejsce poczęcie, narodziny i wzrastanie, to jakże mogłoby nasze powołanie do Życia Wiecznego nastąpić o czasie niewłaściwym? Święty Fotiusz tak zdecydowanie występuje przeciw wyobrażeniom o śmierci jako wydarzeniu rzekomo przedwczesnym, że nazywa tego, który tak twierdzi, bluźniercą przeciw Bogu i szaleńcem, poddającym się niedobrym myśлом. Zamiast boleć nad niemowlęciem, którego dusza porzuciła przemijające ciało, boleć należy nad tym, kto dotarł do śmierci duchowej, tzn. nad człowiekiem, co nie może już myśleć rozsądnie, a tylko bluźni przeciw Bogu¹.

Natchnieni przez Boga ojcowie nie uważają śmierci niemowlęcia za utratę. „Nie straciliśmy niemowlęcia – pisze św. Bazyli Wielki do swojego przyjaciela Nektariusza – zwróciliśmy je Bogu, które nam je dał. To nie ziemia je przykryła, ale przyjęło je niebo”².

Arcymądry Salomon, oświecony przez Ducha Nauczyciela powiada, że Bóg wzywa do Siebie dzieci w tak wczesnym i pogodnym wieku dlatego, że chce ustrzec je przed grzechem:

*Został wyrwany, by zło nie znieprawilo jego
nastawienia,*

[by] fałsz nie zwiódł jego duszy

(Mdr 4, 11). Dlatego też Święta nasza Cerkiew śpiewa: *Posławij s wysoty, Wsiecariu, i priimyj błazennago mładienca, jako czistuju, Władyko, pticu w gniezda niebiesnyja, spaśł jesi siego duch ot sietiej mnogowidnych, i s prawiednymi duchi so-*

¹ A. Tomadake, *Βυζαντινή Επιστολογραφία*, Ateny 1969, s. 227.

² Bazyli Wielki, św., *K Nektariju. Piśmo 5*, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 10, s. 20.

wokupi, usłażdaja Carstwija Twojego¹ („Królu wszystkiego, Któryś posłał z wysokości po to błogosławione niemowlę, przyjmij je jako czystego ptaka do gniazd niebieskich, ustrzeżęś je bowiem od wielorakich sieci i pułapek. Połącz ducha niemowlęcia ze sprawiedliwymi i z nieopisaną radością Królestwa Twojego niebieskiego”).

Święty Atanazy Wielki, odpowiadając na pytanie, dlaczego jedni umierają w niemowlęctwie, podczas gdy innym udaje się dożyć do głębokiej starości, pisze: „Przyczyna, dla której tak się dzieje, jest głęboka i niedocieczona dla ludzkiego rozumu. Ale ze wszystkiego, czego uczą nas teksty Pisma Świętego wnioskujemy, że niemowlęta nie umierają wskutek grzechów, ale często w celu pouczenia rodziców. Bóg realizuje w ten sposób dwie dobre sprawy. Po pierwsze, dzieci odchodzą stąd bez grzechu, pozyskując wieczne zbawienie. Być może Bóg zawezwał je do Siebie wcześniej, aby ustrzec przed przyszłym grzesznym życiem. Po drugie, śmierć dzieci daje do myślenia rodzicom. Być może pieniądze, przeznaczone w testamencie dla dzieci, oddadzą oni teraz biednym (teraz przecież nie mają dzieci). Albo – kończy św. Atanazy – postąpią oni zgodnie z jakąś inną rachubą Bożą czy Bożym postanowieniem, którego nie odslania On przed nami i nie wyjaśnia go”².

Śmierć niemowlęcia, nienapiętnowanego przez grzech, jest zaiste błogosławiona. Święty Jan Złotousty pisze: „Oto ty w ciągu pięćdziesięciu czy stu lat oddajesz się wesołemu życiu, bogacisz się, płodzisz dzieci, wydajesz córki za mąż, władasz, panujesz nad plemionami i narodami – i po tym wszystkim następuje śmierć, a po śmierci sąd ostateczny, po którym nie ma już skruchy... Dlatego właśnie uważamy za szczególnie błogosławione umierające dzieci, dlatego mówimy: „O, gdybyśmy umarli, będąc dziećmi! Nie smućmy się zatem gdy widzimy, że naszym dzieciom przypadło w udziale to, czego życzylibyśmy samym sobie. Przecież to tylko dla nas kielich śmierci jest niebezpieczny, dla dzieci jest zbawczy, a to, co we wszystkich

¹ *Czin pogriebienija mladienczeskiego*, pieśń 9, troparion 2, [w:] *Triebnik* (bolszój), L. 152 og.

² Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), [ΒΕΠΕΣ 35, 117 (35–41) – 118 (1–7)].

budzi przerażenie, jest dla nich upragnione; to, co dla nas jest początkiem kary, która ma nas tam dosięgnąć, dla nich jest źródłem zbawienia. Z czego – w samej – rzeczy mieliby zdawać rachunek ci, którzy wcale nie popełnili grzechu? Za co mieliby zostać skazani ci, którzy nie wiedzieli ani co to dobro, ani co to zło? O, błogosławiona śmierci szczęśliwych dzieci! O, śmierci niewinnych! Jesteś zaiste początkiem Wiecznego Życia, początkiem nieskończonej radości!”¹

Tę właśnie, błogosławioną niewinność i to błogosławione zaśnięcie niemowląt wysuwają święci ojcowie jako najważniejszy moment w pocieszających słowach dla rodziców, przedstawiając jakby kierowane do nich słowa dzieci: „Nie płaczcie, całkiem bezużytecznie, ojcowie po nas! Chcielibyście przecież, żebyśmy wiedli wraz z wami to chaotyczne życie, w którym nie ma niczego przyjemnego i wszystko wypełnione jest bólem, w którym wszystko jest oszukańcze i nietrwałe, w którym nie ma niczego prawdziwie niezmiennego. Pan zaś, Bóg nasz, Który nas miłuje, wyciągnął nas z tego chaotycznego życia niby z paszczy lwa, oddalił nas od grzechów tego świata niby różę od chwastów, jako dobry pasterz oddzielił nas jak umiłowane baranki – od was; wyjął nas jakby z ciemności na światło. I wiemy życie swoje w krainie żywych, gdzie wszystko jest spokojne i pogodne... Śpiewamy chwałę razem z Aniołami, triumfujemy ze świętymi, a nawet składamy prośby za was, trwających w grzechach. Toteż nie trwóźcie się o nas, a raczej módlcie się o swój własny, sprawiedliwy koniec”².

Wielki Fotiusz, pocieszając Tarazjusza, przedstawia jak gdyby zjawiającą się przed nim jego zmarłą córkę, która z radosnym uśmiechem bierze ojca za rękę i mówi mu: „Mój ojcze! Czemu płaczesz, jakbym odeszła w jakieś niedobre miejsce? Przecież jestem w raju. Wszystko, co tu widzę, jest tak słodkie! A jeszcze przyjemniej jest mi odczuwać to. To, co tu osiągnęłam, przewyższa wszelkie oczekiwania. W tym raju nie ma chytrego, przewrotnego węża – diabła, który oszukiwałby nas fał-

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 931.

² Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 933–934.

szywym szeptem. Tutaj wszyscy stajemy się mądrymi, osiągając niebieską, boską mądrość. Całe nasze życie tutaj – to niekończące się święto i uroczystości. Kiedyś przyjdiesz tu i ty, ojcze, wraz z umiłowaną moją matką”¹.

W *Żywocie świętych Andronika i Atanazji* zwraca uwagę co następuje: Atanazja, straciwszy jednego dnia obydwój dzieci, popadła w rozpacz, podczas gdy jej mąż, Andronik okazał wytrwałość godną Joba. Po pogrzebie, w nocy, ukazał się przybitej nieszczęściem Atanazji św. męczennik Julian i zwrócił się do niej: „Czemuż po nich płaczesz?... Zapewniam cię, że twoje dzieci otrzymały od Chrystusa dobra niebieskie i modlą się do Niego: Sędzio Sprawiedliwy! Pozbawiłeś nas dóbr ziemskich, nie pozabawiaj niebieskich!” Wysłuchawszy tych słów, Atanazja przestała rozpaczać i rzekła: „Jeżeli moje dzieci żyją w niebie, to nie mam powodu do płaczu!”² Tak więc przekonanie o tym, że dzieci żyją i sprawiedliwie, ma się rozumieć, choć z wielką śmiałością proszą Boga, aby dał im w Dniu Sądu dobra niebieskie – powinno przynieść rodzicom wielką, niezachwianą pociechę.

Odpowiednie pieśni naszej Cerkwi oblekają tę prawdę we wzruszającą, skłaniającą do refleksji melodię: *O mnie nie rydajcie, płacza bo nicztoże naczinach dostojnoje, pacze że samich siebie sogrieszajuszczich płaczicie wsiegda, srodnicy i druzi, umierszyj zowiet mładienec, jako da iskusa nie wozjimietie muczenija...*

*Niebiesnych Czertogow i swietłago pokoja, i swiaszczeniyszago lika swiatych, Gospodi, priczastnika sotwori czistieszago mładienca, jegoże, jako błagowolił jesi, Spasie, priestawił jesi... Nie mładiency płaczem, no sami siebie naipacze wozrydaim, sogrieszajuszii wsiegda, jako da giejenny izbawimsia*³ („Po mnie beżużytecznie nie płaczcie. Płaczcie raczej za siebie samych, krewni i przyjaciele – umarłe wzywa dziecię. Abyście uniknęli pokus i mąk piekielnych...

¹ A. Tomadake, *Βυζαντινή Επιστολογραφία*, Ateny 1969, s. 227.

² *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), październik, dzień dziesiąty, Lublin, 1997, s. 136 i nast.

³ *Posledowaniije pogriebienija mładienczeskiego*, pieśni 5, 3, 4, [w:] *Triebnik* (bolszoj), Swiato–Troice Siergijewa Ławra 1992, L. 150–151.

Niebieskie Pałace, jasny spokój i przenaświętsze oblicza świętych, Panie, zezwól kontemplować czystemu niemowlęciu, któremu opuścić ten świat przykazać raczyłeś, Zbawicielu... Nie po niemowlęciu płaczmy, samych siebie najbardziej żałujmy, grzesznych zawsze, byśmy uniknęli gehenny”).

O ile jednak błogosławione jest dziecko, które, będąc niewinnym i czystym, odlatuje do naszej wiecznej ojczyzny, to w tym samym stopniu błogosławieni są również rodzice tego niemowlęcia. Toteż św. Jan Złotousty pisze: „Oddałeś niemowlę? Przynieś podziękę Panu, jako że kiedyś dla ciebie był On niemowlęciem i leżał w żłóbku”¹. Nie zapominajmy też o tym, że niewinne i radosne dusze niemowląt najlepiej wstawiają się za swoich rodziców przed tronem Chrystusa, Króla wszystkiego.

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 927.

JAKA ŚMIERĆ JEST DOBRA, A JAKA ZŁA

Czy zła jest śmierć okrutna i niesprawiedliwa

Dusza nasza odczuwa wielką radość na myśl, że miłujący ludzi Bóg, bezgraniczną mądrością Swoją tak urządził wszystko w świecie, że nawet śmierć, koniec końców, okazuje się dobrodziejstwem dla ludzi. Doszliśmy już do tego, że wierzący nie powinien bać się śmierci, lecz stawać naprzeciw niej mężnie z przekonaniem, że poprzez śmierć przenosimy się do innego życia, nieporównanie lepszego niż to – do życia wiecznego i błogosławionego.

Niektóry jednak mówią: „Nie boję się śmierci jako takiej, ale śmierci okrutnej, w mękach; boję się na przykład zostać ściętym”. Inni powiedzą: „Nie boimy się śmierci gwałtownej, boimy się umrzeć niewinnie, nie uczyniwszy niczego o co jesteśmy podejrzewani, boimy się zostać skazanymi na równi z przyłapanymi na przestępstwie”¹.

Jakkolwiek jednak okrutną i niesprawiedliwą byłaby śmierć, strach nie ma tu usprawiedliwienia. Nawet takiej śmierci nie należy uważać za coś złego. Mamy bowiem wiele przykładów świętych: jedni z nich zginęli ciężką śmiercią męczeńską, a inni – niesprawiedliwą. Święty Jan Złotousty pyta: „Czy Jan Chrzciciel źle umarł, bo został ścięty? A czy pierwszy męczennik Szczepan, umarł źle, bo został ukamienowany?... (A Apostoł Paweł dlatego, że został ścięty, a Apostoł Piotr – bo ukrzyżowany?) A wszyscy męczennicy, według waszych pojęć, umarli żałośnie, bo jedni pozbawieni zostali życia ogniem, a inni żelazem, jedni rzuceni do morza, inni z urwiska, jeszcze

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 2, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 72–73.

inni na pożarcie dzikim zwierzętom – i w taki sposób kończyli życie?”¹

A jeśli idzie o śmierć niesprawiedliwą, to św. Jan Złotousty pyta ponownie: „Co mówisz? – wyjaśnij mi. Boisz się umrzeć niewinnie, chciałbyś umrzeć za zasłużenie? A któż byby tak nieszczęsny i żaloszny, że gdyby czekała go śmierć niezawiniona, zapragnąłby zasłużonej? Jeżeli trzeba bać się śmierci, to tej, która dosięga nas za nasze uczynki, bo umierający niezasłużenie przez sam ten fakt wchodzi w obcowanie ze wszystkimi świętymi. Większa część wychwalonych sług Bożych umarła niezasłużoną śmiercią, a pierwszym z nich był Abel. Został zabity nie za to, że zgrzeszył czymkolwiek przeciw bratu swojemu Kainowi, czy obraził go, ale za to, że czcił Boga. A Bóg dopuścił do tego – miłując Abła, czy nienawidząc? Oczywiście, że miłując; pragnąc dać mu za tę, tak niesprawiedliwą śmierć, najwspanialszy wieniec”².

Wszystko to upewnia nas, że ani okrutna, ani bolesna czy niesprawiedliwa śmierć nie jest czymś złym, czego należałoby się bać. Przeciwnie, męczeńska i niesprawiedliwa śmierć przygotowuje nam tym wspanialszy wieniec, tym większe nagrody w Królestwie Bożym. To właśnie dlatego męczennicy z taką nieopisaną radością szli na śmierć, pozwalali w imię Chrystusa poddawać się najdroższym torturom; cierpieli niesprawiedliwie, ale byli zdecydowanie przekonani, że ostatecznie i przede wszystkim okaże się to miłe dla sprawiedliwego Sędziego – Boga.

A zatem, śmierć w ogóle – to fakt obojętny, jak naucza św. Jan Złotousty. Ale jest ona rzeczywiście ciężka i zła, gdy człowiek umiera w grzechach. „To nie śmierć jest złem – źle jest męczyć się po śmierci. Zarazem: śmierć nie jest dobrem – ale dobrem jest przebywać po śmierci z Chrystusem. Co więc będzie po śmierci – dobro, czy zło? Powinniśmy więc boleć nie po prostu po umierających, ani cieszyć się po prostu żywymi. Powinniśmy opłakiwać grzeszników, nie tylko umierających,

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach*, V, 2, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 72–73, patrz również tegoż autora: *Na kn. Bytija biesieda 66*, 1–2, tamże, t. 4, s. 708.

² Tegoż autora, *Biesiedy o statujach*, V, 3, tamże, t. 2, ks. 1, s. 73.

ale i żyjących, i radować się sprawiedliwymi – nie tylko żyjącymi, lecz i tymi, którzy zmarli. Pierwsi i za życia zmarli, a drudzy żyją, także po śmierci; pierwsi i w tym życiu są żalosi dla wszystkich, ponieważ obrażają Boga, a drudzy, przesiedliwszy się tam, nadal są błogosławieni, bo odeszli do Chrystusa. Grzesznicy, gdziekolwiek by się znajdowali, oddaleni są od Króla, a więc godni łez, a sprawiedliwi – czy tutaj, czy tam – pozostają z Królem, a tam są znacznie bliżej Niego, nie poprzez kontemplację czy wiarę, ale – jak powiedziano – pozostając z Nim *twarzą w twarz* (1 Kor 13, 12)¹.

W życiu wszystkich sprawiedliwych zdarza się to, co wyraziście widać w przypadku Abla i Kaina. Abel został zabity, umarł niezasłużenie. Kain zaś żył, szlochając i drżąc, będąc *tułaczem i zbiegiem na świecie* (por. Rdz 4, 12). Kto z nich ma lepiej? Rozumie się, że Abel, który odszedł w cnocie, a nie bratobójca Kain, żyjący nadal, ale z ciężarem niesprawiedliwości, zbrodni i w nieustannym lęku o własne życie. Błogosławiony ten, kto umarł niezasłużenie, a nie ten, który żyje, lecz ukarany jest przez Boga za swoje czyny.

Śmierć grzeszników

To, że jedyną złą śmiercią jest śmierć w grzechach, z niezwykłą jasnością wyraża natchniony przez Boga Piewca Psalmów, mówiąc:

Nieprawość zabija bezbożnego,

kto nienawidzi sprawiedliwego, będzie ukarany.

„Okropna jest śmierć grzeszników!” (por. Ps 34, 22). Śmierć grzeszników jest ciężka, męcząca, przepełniona namiętnościami, przerażeniem, wstydem, hańbą. W tym przypadku „umrzeć okrutną śmiercią” oznacza: umrzeć bez skruchy, w strasznych mękach i pośród wyrzutów sumienia. Płakać należy więc nie po tych, którzy po prostu umarli, ale po tych co umarli, nie okazawszy skruchy. Tacy godni są żalu, szlochów i łez, bo teraz znajdują się tam, gdzie już nie mogą wyrazić skruchy. Dopóki żyli, mogli wypowiedać się, odpokutować,

¹ Jan Złotousty, św., *Na Posłanije k Filippijcam. Biesieda 3, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 11, s. 247.

zmienić styl życia. Gdy zaś odejdą do piekła, niczego już nie pozyskają dla siebie, bo jak powiedziano:

*Po śmierci nikt Cię przecież nie wspomina,
któż miałby Cię stawić w Szeolu?*

(Ps 6, 6). Jak tu takich nie żałować? Wzywa więc Boski Złotousty: „Opłakujmy tych, co pomarli w grzechach... nie naruszajmy jednak przyzwoitości wobec Boga, tzn. niech żal i gorzkie łzy po zmarłych będą dla nas jeszcze jednym powodem do uświadomienia sobie jak strasznym złem jest grzech. Opamiętajmy się i my, abyśmy wraz z tymi, których opłakujemy, nie popadli w grzechy”. Święty Jan Złotousty kontynuuje z bólem w duszy: „Płacz po niewiernych i po tych, co niewiele się od nich różnią, po tych, co umierają bez Chrztu i Namaszczenia, to właśnie oni są rzeczywiście godni łez i lamentów, pozostają na zewnątrz Królewskiego Pałacu, razem z oskarżonymi i ze skazanymi – *zaprawdę powiadam ci: Kto nie narodzi się wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego* (J 3, 5). Płacz po tych co umarli w bogactwie, a nie pomyśleli o tym, by uczynić cokolwiek dla pocieszenia swoich dusz, po tych, co mieli możliwość oczyszczenia się ze swoich grzechów, a nie chcieli tego uczynić. Po nich płaczmy wszyscy razem i każdy z osobna, ale pobożnie, nie tracąc umiarkowania, by się nie zhańbić. Płaczmy po nich nie jednego dnia i nie przez dwa dni, ale przez całe nasze życie... Opłakujmy ich, pomagajmy im na miarę naszych sił... Jak i w jaki sposób? Modląc się sami i przekonując innych, by modlili się za nich, dając zawsze w ich imieniu jałmużnę biednym. To im przyniesie pewną ulgę”¹.

I w panichidach, i w modlitwach podczas Boskiej liturgii nieustannie wnosimy słowa żalu i modlimy się za zmarłych.

Śmierć grzeszników jest wydarzeniem zaiste godnym pożałowania, np. śmierć Saula, albo śmierć zdrajcy Judasza, także śmierć Heroda Agryppy, którego stoczyło robactwo (Dz 12, 23). Straszna jest śmierć grzeszników. „Czyż nie wiecie, jak mącą duszę grzechy w dniu śmierci, jak wzburzają serce? W tych chwilach wspomnianie dobrych uczynków – jak wspomnienie jasnej letniej pogody w czasie burzy – uspokaja zma-

¹ Jan Złotousty, św., *Na Posłanije k Filippijcam. Biesieda 3, 4*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 11, s. 247–248.

coną duszę. Jeżeli będziemy czujni, to bojaźń przed tą chwilą będzie nam towarzyszyć jeszcze za życia, jeśli zaś pozostaniemy niewrażliwymi, to bez wątpienia lęk napadnie nas nagle, gdy będziemy rozstawać się z życiem... Oto, dlaczego krąży wiele opowieści o przerażeniu przed śmiercią i o strasznych objawieniach, których sam widok jest tak nieznośny dla umierających, że leżący na łożu śmierci z wielką siłą wstrząsają nim i strasznym wzrokiem spoglądają na obecnych, podczas gdy dusza usiłuje pozostać w ciele i nie chce rozstać się z nim, przerażona widzeniem zbliżających się Aniołów”¹.

Tak było nie tylko w czasach Starego Testamentu, czy w czasach arcybiskupa Jana Złotoustego. Tak było zawsze i zdarza się tak i teraz; wszak *śmierć grzeszników* zawsze *jest okropna*. Czyż nie tak umarli niszczyciele narodów Hitler i Mussolini? Charakterystyczna jest też śmierć jeszcze jednego współczesnego nam odstępcy od wiary, bezbożnika, zatwardziałego zbrodniarza i okrutnego prześladowcy Świętej Cerkwi Chrystusowej, Józefa Stalina. Agonię i przerażenie jego ostatnich minut opisuje w swoich pamiętnikach córka Stalina, Swiełłana:

„Ojciec umierał ciężko i długo. To była pierwsza, i jak na razie, jedyna śmierć jaką widziałam. Lekką śmierć Bóg daje tylko bardzo bogobojnym.

Wylew krwi do mózgu rozprzestrzenia się stopniowo na inne ośrodki. Przy zdrowym i silnym sercu powoli atakuje drogi oddechowe i człowiek umiera przez uduszenie. Ojciec oddychał coraz szybciej i szybciej. W ciągu ostatnich dwunastu godzin było już wiadomo, że niedobór tlenu się zwiększa. Twarz sciemniała i zmieniała się, rysy stały się nie do poznania, usta szczerniały. Ostatnią godzinę lub dwie ten człowiek po prostu się dusił. Agonia była straszna. Dusił się na naszych oczach. W pewnym momencie – nie wiem, czy tak było naprawdę, czy tylko mi się wydawało – prawdopodobnie już w ostatniej minucie, nagle otworzył oczy i powiódł wzrokiem po wszystkich. To było okropne spojrzenie, ni to bezmyślne, ni to gniewne, pełne trwogi przed śmiercią i przed nieznanymi lekarzami pochyla-

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na swiatogo Matfieja ewangelista. Kn. 2. Biesieda 53, 5*, Moskwa 1993, s. 551–552.

jącymi się nad nim. Spojrzenie to prześlizgnęło się po obecnych przez jakiś ułamek sekundy. I nagle – to było niezrozumiałe i straszne, do dziś tego nie pojmuję i nie mogę o tym zapomnieć – nagle podniósł do góry lewą rękę (tę, którą mógł ruszać) i ni to wskazał nią na górę, ni to pogroził nam wszystkim... W następnej chwili jego dusza, zrobiwszy ostatni wysiłek, wyrwała się z ciała”¹.

Zaiste: „Okropna jest śmierć grzeszników!”

Śmierć sprawiedliwych

O ile straszliwa, przerażająca jest śmierć grzeszników, o tyle śmierć sprawiedliwych jest spokojna, chwalebna, i godna czci. Piewca Psalmów zapewnia, że śmierć świętych ludzi jest godna wielu wieńców i czci, tak samo jak ich życie:

*Cenna jest w oczach Jahwe
śmierć jego wiernych*

(Ps 116, 15). Istotnie, ich śmierć ma miejsce zwykle w chwili, zgodnej z Opatrznością Boską. Mojżesz na przykład nie umarł „po prostu”, ale wypełnił wolę Bożą. Zwiastun Chrystusowy Jan Chrzciciel również umarł zgodnie z wolą Bożą. Jan Chrzciciel został ścięty na życzenie grzesznej kobiety, „ale dlatego też śmierć jego godna jest czci. Chodzi właśnie o to, że jego śmierć była zaszczytna, chociaż umarł Jan Chrzciciel w taki właśnie sposób”. Bronił prawdy, a jego chwalebna śmierć stała się tak głośna, że Herod, który wydał wyrok, bał się go. Usłyszawszy o Chrystusie i o Jego cudach, Herod przypuszczał: *Jan Chrzciciel powstał z martwych i dlatego działają przezeń [nadziemskie] moce* (Mk 6, 14).

„Zauważmy, że chwalebna była również śmierć Abła. *Gdzie jest twój brat Abel?* – mówi Pan. – *Oto krew twego brata woła ku mnie z ziemi*” (Rdz 4, 9–10). Wielki ojciec z Tesalonik, arcypasterz Grzegorz Palamas zauważa, że „biedny Łazarz zwieńczony został nadnaturalną chwałą, jak atleta laurowym wieńcem zwycięzcy”. „Zauważ też, że na groby męczenników ciągną tłumy, całe miasta i narody rozplamione miłością...

¹ S. Allilujewa, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, (tłum. W. Radolińska, H. Lewandowska i E. Fetkiewicz), wyd. „Came” 1996, s. 11.

Bóg wielką opatrnościową troską otacza śmierć sprawiedliwych. Umierają oni nie po prostu i nieprzypadkowo, ale wtedy, gdy Bóg dopuszcza do tego, podług Swoich planów¹.

Dlaczego Bóg pozwala Swoim świętym umierać ciężką i bolesną śmiercią? Na pytanie to odpowiedzieliśmy już w poprzednim rozdziale. Tutaj przytoczymy odpowiedź, jaką w swoim czasie dał św. Grzegorz [Dwojesłow, St. Gregory the Dialogue]: „Jakakolwiek śmiercią umarłby sprawiedliwy, to nie tylko nie umniejszy ona jego cnót, ale nadto zostanie uwieczniony w Królestwie Niebieskim. Ostatecznie zdarzało się, być może, że w życiu świętych miały miejsce jakieś niewielkie zgrzeszenia, których wybaczenie osiągają oni właśnie przez męczeńską śmierć. To na tej podstawie sprawiedliwi trafiają w życiu we władzę wrogów i giną z ich rąk. A w ślad za taką niesprawiedliwą i okrutną śmiercią, karana jest również nieludzkość katów. Dowody na to zaczerpnąć możemy z Pisma Świętego, opowiadającego nam o starotestamentowym mężu Bożym, który będąc z początku wiernym Panu, później, sam tego nie chcąc, nie wypełnił Bożego zalecenia. Z powodu okazanego nieposłuszeństwa Bóg dopuścił, by męża tego zabił lew. Przy czym dziKI zwierz nie zjadł ciała i nie rozszarpał ośla owego męża, ale pozostawał przy zwłokach, stając się strażnikiem i zwierzęcia i martwego człowieka!” (1 Krl, rozdz. 13). Z tego osobliwego wydarzenia św. Grzegorz wnioskuje, że mąż Boży, zmarły gwałtowną śmiercią, został przykładowo ukarany za nieposłuszeństwo słowu Bożemu, po czym zaraz usprawiedliwiony. Oto dlaczego lew, choć najpierw zabił go, został później strażnikiem jego ciała².

Święty Atanazy Wielki, na pytanie jak wyjaśnić nagłą lub tragiczną śmierć sprawiedliwych, odpowiada następująco: „Nie należy wątpić, że jest to nam niewiadomym, ponieważ jest to wiadome wyłącznie Bogu. Chrystus, pytany o zabitych w swi-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na psalmy. Psalóm 115*, 4–5, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 5, ks. 1, s. 351.

² Wykroczenie było niezamierzone, ale wówczas, przed Narodzeniem Chrystusa, nie dana była jeszcze światu łaska Boża. Zło, małe, czy wielkie, natychmiast karane było przez sąd Boży. [W:] *EYEPΓETINOS*, Ateny 1957, t. 3, s. 234.

tyni Galilejczyków, których *Piłat zabił przy składaniu ofiar*, odrzekł: *Czy sądzicie, że tych osiemnastu, których zabiła wieża w Siloam, zwaliwszy się na nich [...] oni bardziej zawinili aniżeli wszyscy mieszkańcy Jeruzalem? Bynajmniej – powiadam wam*” (por. Łk 13, 1–5). Z tej odpowiedzi Pana, jak wnioskuje Atanazy Wielki, dowiadujemy się, że nie tylko niegodni i grzesznicy umierają „złą” śmiercią. Przecież także sprawiedliwe dzieci Joba poniosły tragiczną, godną ubolewania śmierć. „Biorąc to za punkt wyjścia – kontynuuje św. Atanazy – powinniśmy pomyśleć o dwóch rzeczach. Po pierwsze, że i pobożni, zmarli złą śmiercią, mają jakieś małe grzechy, od których uwalniają się przez ten swój okrutny koniec, aby stać się godnymi tym większych zaszczytów. Po drugie, ich okropna śmierć i nas przywodzi do rozumu, albowiem, jak mówi Apostoł Piotr, *skoro sprawiedliwy z trudem się zbawia, to jakże ostoi się bezbożnik i grzesznik?*” (1 P 4, 18)¹.

W pismach św. Atanazego Wielkiego znajdujemy jeszcze jedną odpowiedź na podobne pytanie. Jak to się dzieje, że niektórzy sprawiedliwi ciężko cierpią na łożu śmierci, a niektórzy grzesznicy odchodzą spokojnie? Oto, co odpowiada święty ojciec: „Niedostępne są dla nas postanowienia i rozsądzenia Boga. Nie należy więc z ciekawstwa podejmować prób wnikania w nie. Pomyślmy jednak o tym, że pobożni również męczą się przed śmiercią i umierając; i że dzieje się tak dlatego, abyśmy stali się rozumniejsi, widząc próby, jakim oni są poddawani. Być może ludzie święci, mając jakieś małe zgrzeszenie, właśnie przez cierpienie w godzinie śmierci oczyszczają się absolutnie, ażeby odejść bez skazy”².

Wszystko, co powiedziano powyżej wskazuje nam, że nie należy się załamywać z powodu śmierci w tragicznych okolicznościach. Godny żalu jest tylko ten, kto umiera w grzechu, bez skruchy, jeżeli nawet śmierć jego następuje w pałacu, w objęciach rodziny i przyjaciół. Odchodzący z życia doczesnego w niczym nie doznaje szwanku, jakkolwiek śmiercią umierałby, jeżeli odziany jest w świetliste szaty cnoty. Nie wiemy przecież nawet, gdzie znajdują się groby większości sprawie-

¹ Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), [BE11EΣ 35, 119 (20–35)].

² Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), [BE11EΣ 35, 119 (20–35)].

dliwych. Ale ponieważ cierpieli oni w imię wiary, ich śmierć chwalebna jest przed Bogiem. Jeżeli nawet sprawiedliwy padł ofiarą zbójców albo dzikich zwierząt, to ponieważ bogactwem jego jest cnota, śmierć jego cenna *jest w oczach* Pana nieba i ziemi.

„Mając to wszystko na względzie – podsumowuje św. Jan Złotousty – tych, co żyli w cnocie i w cnocie odeszli z tego świata, będziemy błogosławili, a umierających w grzechach uważali będziemy za nieszczęśliwych. Jako że cnotliwy odchodzi do lepszego życia, otrzymując zapłatę za swoje trudy, a nieposiadający cnót, umierając, już doświadczą początku mąk, i rozliczając się ze swoich spraw, poddawany jest nieznośnym cierpieniom... Dlatego trzeba troszczyć się o cnoty w życiu teraźniejszym, niby na arenie, trzeba spisywać się tak, by po zakończeniu widowiska otrzymać świetlisty wieniec i by nie żałować na próżno”¹.

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na kn. Bytija. Biesieda 66*, 2, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 4, ks. 2, s. 708.

TROSKA O ZMARŁEGO PO JEGO ŚMIERCI

Przygotowania, wystawienie zwłok i wyprowadzenie zmarłego

Nasza Święta Cerkiew troszczy się nie tylko o to, by przewidzieć wszystko, co należy w tym przemijającym świecie na naszej drodze do Chrystusa. Jej miłość świeci dla nas w godzinie naszego odejścia i trwa nadal, po naszym odejściu z tego świata. Wszystko to wyraża się w głęboko wzruszającym pogrzebowym, w panichidach i w ogóle w modlitwach za duszę zmarłego. Ale zanim o tym powiemy, powiemy krótko o ostatnich posługach, oddawanych naszym zmarłym braciom i siostram przed pogrzebem. Te trudy współczucia sprzężone są z duchowymi potrzebami człowieka i odzwierciedlają pradawną cerkiewną tradycję. Są wyrazem szacunku wobec świętości ciała, jeżeli nawet jest ono martwe. W tym duchu utrzymany jest list św. Bazylego Wielkiego do zarządcy Sewastii¹. W Sewastii umarł pewien żołnierz i doniesiono o tym jego krewnym z Aleksandrii z prośbą, aby przyjechali i przewieźli ciało zmarłego żołnierza w celu dokonania pochówku. Arcypasterz pochwala zamiar wiernych, uważając, że czekająca ich daleka i niebezpieczna podróż jest uzasadniona i niezbędna. Dlatego zwraca się do zarządcy z prośbą, aby przeniesienie ciała w celu pogrzebania w Aleksandrii odbyło się na „koszt społeczny”!

Arcypasterz Grzegorz Teolog, ów przez Boga natchniony hierarcha o wrażliwej duszy, lubiący odosobnienie, „karmiący

¹ Bazyli Wielki, św., *K Siewastijskomu gradonaczalniku. Piśmo 306*, [w:] *Tworzenija sw. otcow*, t. 11, s. 313.

starość miłością Bożą i zaufaniem do Nieba”¹, mówiąc o ostatnich posługach, które chciałby, aby mu po śmierci wyświadczono, pyta: „Kto położy palec na moich zmętniałych oczach?”² Pytanie to przypomina nam słowa tradycyjnej modlitwy: „Uczyń mnie Boże godnym, aby przyjaciel zamknął moje oczy”. Życzenie Grzegorza Teologa nie jest obce duchowi Cerkwi Chrystusowej. Sam Bóg przekonywał starego Jakuba pod Beerszebą (przy studni przysięgi), by Jakub nie wahał się iść do Egiptu na spotkanie z Józefem. Wśród innych słów, Bóg wypowiedział wówczas również te: *A Józef – umiłowany twój syn od umiłowanej twojej Racheli – zamknie ci oczy* (Rdz 46, 4). Takie było Boże błogosławieństwo dla Patriarchy. W czasach Grzegorza Teologa zwyczaj zamykania oczu przez krewnych zmarłego wypełniano bezpośrednio, z wielką pobożnością. Zasługuje na uwagę świadectwo o ostatniej godzinie św. Makryny, siostry Bazylego Wielkiego, która zakończyła życie w monasterze, a w testamencie prosiła, by oczy zamknął jej brat, biskup Grzegorz z Nyssy. Święty „przyłożył osłabłą ze smutku rękę do świętego oblicza siostry po to tylko, by pokazać, że nie lekceważy jej testamentu, ponieważ oczy Makryny nie potrzebowały zamykania, były całkowicie zakryte powiekami, tak jak to bywa we śnie, usta przystojnie zamknięte, ręce starannie złożone na piersi, a i całe ciało, leżące składnie, nie potrzebowało ręki poprawiającego”. Wiadomo przy tym, iż święta, tuż przed oddaniem ducha, prawie całkowicie wycieńczyła się w modlitwie³.

Arcypasterz Jan Złotousty, chwalać ofiarność biskupa Antiochii Flawiana, który wyruszył do Konstantynopola by wstawić się za współmieszkańcami przed cesarzem, a pozostawił bliską śmierci siostrę, o którą nie było komu się troszczyć, pisał: „Błagała nas ona każdego dnia, byśmy zamknęli jej oczy i usta i zatroszczyli się o wszystko inne, niezbędne przy po-

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 26, o siebie samom...*, [w:] *Tworienija. W 2–ch t.*, t. 1, s. 382–383.

² Tegoż autora, *Stichi o samom siebie*, [w:] *Tworienija. W 2–ch t.*, t. 2, s. 59.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *O żyzni priepodobnoj Makryny*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 359.

Dla starożytnego Greka także było pocieszeniem, jeżeli wiedział, że jego oczy w godzinie śmierci zamknie bliski mu człowiek (*Iliada*, ks. 11, 452–453).

grzebie... Flawian nie poddał się jednak słabości, „przedkładając bojaźń Bożą ponad wszelkie pokrewieństwo”¹.

Ostatnie troski o zmarłych chrześcijanie od samego początku uważali za tak święty obowiązek, że spieszyli troszczyć się nawet o umierających na choroby zakaźne. Oto co pisze historyk Euzebiusz: „Chrześcijanie brali ciała współwyznawców na rozpostarte ręce i przyciskali do piersi, zamykali ich oczy, usta i unosili ich w ramionach; nie mogli oderwać się od nich, obejmując. Obmywszy, zawijali w pogrzebowe całuny, a wkrótce sami stawali się obiektami podobnych trosk: pozostali przy życiu zawsze mieli na względzie tych, co umarli przed nimi”. Paganie przeciwnie, dowiedziawszy się, że człowieka poraziła choroba zakaźna, natychmiast opuszczali go, przy czym porzucali nawet swoich najbliższych².

Z „Żywotu św. Markiana z Konstantynopola” (V wiek; dzień pamięci 10 stycznia) dowiadujemy się, że błogosławiony chodził nocami po placach i ulicach miasta, wyszukując nieopogrzebanych z powodu biedy zmarłych. Jeśli udawało mu się znaleźć takiego, cieszył się, jak gdyby znalazł bezcenny skarb. Brał na siebie troskę o zmarłego, zwracając się doń jak do żywego: „Wstań, bracie, ucałujmy się!” A w ślad za tym wezwaniem świętego Bóg, wynagradzając miłość Swojego sługi, zezwalał zmartwychwstać na chwilę zmarłemu i powitać „gorliwca Bożego”. Zaraz potem „zmarły spoczywał znowu”³.

Przygotowanie ciała zmarłego do pogrzebu oznaczało nadanie mu należytego wyglądu. Święci, których śmierć była cicha, łagodna i spokojna, dokonywali tych ostatnich przygotowań sami. Święta Makryna przed śmiercią sama zamknęła oczy i usta i pobożnie skrzyżowała ręce na piersi, a jej ciało samoistnie przyjęło należyte położenie, tak iż niczyja pomoc nie była

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o statujach. Biesieda 21*, 1, [w:] *Poñoje sobranije tworijenij*, t. 2, ks. 1, s. 240–241.

² Euzebiusz z Cezarei, *Cerkownaja istorija*, ks. 7, § 22, 9–10, Moskwa 1993, s. 263–264.

³ *Żytije priep. Markiana*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Janwar*, Moskwa 1904 (reprint 1997), s. 304.

potrzebna¹. Tak samo wielbny Mikołaj Wyznawca [Studyta], ihumen słynnego monasteru Studion. Mając 75 lat, pomodliwszy się i myślowo przeniósłszy się już ze świata doczesnego do Królestwa Niebieskiego, wyprostował nogi i osłoniwszy się znakiem krzyża, odważnie oddał swoją duszę świętym Aniołom². To samo wiadomo o śmierci wielbnej Melanii († 439; dzień pamięci 31 grudnia), a także świętej cesarzowej Teodory († 867; dzień pamięci 11 lutego), która wznowiła oddawanie czci ikonom świętym. Gdy po latach pozyskano jej godne wszelkiej czci relikwie, ręce nadal pozostawały skrzyżowane.

Takie są przejawy miłości i troski, z jaką członkowie walczącej Cerkwi przygotowują ciało swojego brata (lub siostry) w celu przeniesienia do Cerkwi Triumfującej. Wyrazy troski stanowią pociechę dla krewnych, odprowadzających swoich bliskich. Boski Złotousty, pragnąc pocieszyć ojca, który stracił syna, mówi: „Błogosławionemu Jobowi nie dane było, by zamknął oczy i usta swoich dzieci ani by mógł doprowadzić inne ich członki do porządku. Ty, po ludzku, byłeś przynajmniej przy chorym synu, widziałeś go leżącego na łożu, słyszałeś jego ostatnie słowa, byłeś obecny przy ostatnim westchnieniu, zamknąłeś mu oczy i usta. Joba zaś nie było przy dzieciach, gdy oddawały one ducha”³.

Namaszczanie zmarłego wonnościami i oblekanie go w szaty pogrzebowe – to jeszcze jeden wyraz naszej miłości do odchodzącego bliźniego⁴. Ojcowie nieustannie przypominają o tych obyczajach, bynajmniej ich nie ganiąc; przeciwnie – zalecają je. Opisom tych obyczajów udzielają często miejsca żywoty świętych.

¹ Grzegorz z Nyssy, św., *O żyzni przypodobnoy Makriny*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 359.

² *Żytije sw. Nikołaja*, († 868; dzień pamięci 4 lutego), [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Fiewral*, s. 59.

³ Jan Złotousty, św., *O rasstablennom*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 5, s. 50; patrz również tego samego autora: *O prawiednom Iowie*, 1–2, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. (?), s. 916–917, [PG 56, 567].

⁴ Zwyczaj namaszczenia zmarłego wonnym olejkiem jest bardzo dawny. Święty Klemens z Aleksandrii pisze: „Zmarłych namaszcza się mirrą” [*Pedagogue*, 2, VIII, ΒΕΠΕΣ 7, 159 (3)].

Oto np. z „Żywotu św. wielkiego męczennika Artemiusza” († 362; dzień pamięci 20 października) dowiadujemy się, że diakonisa Arysta, wyprosiwszy od ciemżyciela godne czci ciało męczennika, namaściła je „drogocennymi olejkami, włożyła do arki i posłała do Konstantynopola, gdzie je uroczyście pogrzebano”¹. Pobożna zaś chrześcijanka Kleopatra, po wyrzuceniu ciała męczennika Uara († ok. 307; dzień pamięci 19 października) poza miasto, „wybrała się nocą na to miejsce z kilkoma sługami i zabrała jego umęczone szczątki do swego domu. W podłodze sypialni wykopała dół, w którym złożyła, jak w grobie, ciało Uara”. Upřednio namaściła ciało drogocennymi olejkami, a potem paliła lampkę wieczystą i kadzidło². Inny pobożny chrześcijanin, Klaudiusz, odzyskawszy relikwie św. męczennicy Charytyny († 304; dzień pamięci 5 października), której ciało fale wyrzuciły na brzeg morski, zatroszczył się o nie z należnym szacunkiem, namaścił i przygotował do pogrzebania w czasowym grobie (ponieważ trwały wtedy prześladowania chrześcijan), ale jednak w miejscu godnym męczennicy³.

Arcypasterz Grzegorz z Nyssy opowiada, że ciało biskupa Antiochii Meletiusza († 304; dzień pamięci 12 lutego) namaszczone wonnościami, obleczono w czystą płaszczycę, jedwabne tkaniny i pochowano wielce przystojnie, z całym szacunkiem⁴. To samo mówił on o swojej siostrze Makrynie. Szlachetna Wietiana zawinęła czyste i bezgrzeszne ciało świętej w jasne lniane płótno. Kiedy zaś włożono na nie czarną suknię pogrzebową, to i w niej święta ascetka jaśniała, ponieważ moc Boża dała i tę łaskę jej ciału⁵.

¹ *Męczénstwo świętego Artemiusza*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), październik, dzień dwudziesty, Lublin 1997, s. 306 i nast.

² *Męczénstwo świętego Uara i siedmiu nauczycieli...*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), październik, dzień dziewiętnasty, Lublin 1997, s. 293 i nast.

³ *Męczénstwo świętej Charytyny*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), październik, dzień piąty, Lublin 1997, s. 80.

⁴ Grzegorz z Nyssy, św., *Nadgrobnóje słowo Mieletiju*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 382.

⁵ Grzegorz z Nyssy, św., *O żyzni priep. Makryny*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 366.

Wiadomo również, że dziewica Domna, która później umarła męczeńską śmiercią, godnie pochowała ciała męczennika Indisa i jego współtowarzyszy († 302; dzień pamięci 3 września). Obmyła zmarłych czystą wodą, zrosiwszy ich przedtem swoimi łzami, namaściła wonnym olejkiem, wraz z pomagającym jej marynarzem odziała w białe szaty, zawinęła w nowe lniane całuny, zapaliła aromatyczne kadzidło i pogrzebała ciała z wielką pobożnością¹.

Co prawda, z ostatnich posług oddawanych zmarłemu często przeziera ludzka próżność i skłonność do przechwalania się krewnych zmarłego, zwłaszcza wówczas, jeżeli był on bogaty. Skłonności takie demaskowała zawsze Cerkiew, a święci ojcowie ganili surowymi słowami. Święty Jan Złotousty nazywa tę obfitość drogich olejków nie inaczej niż próżnością, a wspaniałe stroje, w jakich chowano zmarłych – znakomitym powodem do ograbiania mogił. Święty mówi, zwracając się do wierzącego: „Także i ty, gdy słyszysz, że Chrystus umarł nagi, przestań bezsensownie wykosztowywać się na pogrzeb. Co w gruncie rzeczy oznaczają te zbędne i bezużyteczne wydatki? Tym, którzy chowają, przysparza się znacznych kosztów, a zmarłemu nie przynoszą one żadnej korzyści; co więcej, mogą mu przynieść szkodę. Wspaniałe pogrzeby niejednokrotnie były przyczyną okradania grobów... ale próżność – jak wielką swoją władzę ujawnia ona pośród powszechnego płaczu”². „Chrystus – mówi w innym miejscu św. Jan Złotousty – żądał od nas, byśmy niczego nie posiadali w nadmiarze. Upiększasz swoje ciało tak wspaniale, podczas gdy biedacy cierpią? Wywołuje to tylko ironię i szyderstwa, gdy zmarły, leżąc na łożu, nosi oznaki swo-

¹ *Męczeństwo świętego Antemiusza, biskupa Nikomedii*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), wrzesień, dzień trzeci, Lublin 1996, s. 56 i nast.

² Jan Złotousty, św., *Na Ewang. ot Ioanna. Biesieda 85, 5*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 8, s. 581.

Patrz również tego samego autora: *Biesiedy na psalmy. Psalom 48, 11*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 5, ks. 1, s. 254: „Im wspanialej byłby on odziany, tym obfitszego pokarmu dostarczyłby robakom i tym większą chciwość wzbudziły wśród hien cmentarnych, byłby przyczyną zakusów na swoje nieszczęsne ciało. Autentycznie: im bardziej jest upiększony, na tym większe narażony zniewagi”.

jego stanu i bogactwa, gdy jest wspaniale odziany”¹. „Wszystkim tym przygotowujemy tylko obfitszą ucztę dla robaków”² – kontynuuje arcybiskup, a żeby uprzedzić możliwe zdziwienie, dodaje: – „Nie mówię o tym, by zlikwidować zwyczaj pogrzebowe, ale by odciąć przepych nie na miejscu, który nie bierze się z żalu i współczucia dla zmarłego, ale pochodzi z próżności”³.

Z tego powodu wielu pobożnych ludzi specjalnie nakazywało, by po śmierci nie ubierać ich w wykwintne szaty. Oto wilebny Efreem Syryjczyk († 379) prosił otaczających go, by „nie chowano jego ciała w drogocennej odzieży, lecz by pieniądze przeznaczone na pogrzeb, rozdano ubogim”⁴. Boski Złotousty, chwając św. męczennicę Pelagię, mówi: „Jej ciało leżało nie na łożu, lecz na ziemi, ale nie stało się przez to niegodnym czci; przeciwnie, sama ziemia stała się godną szacunku, ponieważ przyjęła ciało obleczone w taką chwałę... Tak leżała ona, mając wielką pogrzebową osłonę – męczeństwo, przyozdobiona pięknem wyznania wiary, obleczona w szatę droższą od wszelkiej cesarskiej purpury, a przy tym w szatę podwójną – w dziewictwo i w męczeństwo; z tymi osłonami stanie przed Tronem Chrystusowym. Starajmy się i my, i w życiu, i po śmierci przyoblekać w podobne szaty, wiedząc, że ktoś, kto ozdabia swoje ciało złotymi strojami, nie ma z tego żadnego pożytku, a jeszcze naraża się na osądzenie wielu, jako ten, co nie rezygnuje próżności choćby i po śmierci”⁵.

Święty Antoni Wielki ganił przyjęty w Egipcie w jego czasach obyczaj: podczas obrzędu pogrzebowego ciała szano-

¹ Jan Złotousty, św., *O śmierci*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, s. 773.

² Tegoż autora, *Pochwała św. wmc. Drosidie*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, 6, s. 739.

³ Tegoż autora, *Na Ewang. ot Ioanna. Biesieda 85*, 5, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 8, s. 582.

⁴ Grzegorz z Nyssy, św. *Pochwalnoje słowo Jefriemu*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 290.

Także św. Jan Złotousty doradza wiernym, by ofiarowywali pieniądze ubogim, zamiast ubierać zmarłych w wyszywane złotem szaty (patrz: *Na Post. Jewr.*, 11, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, s. 108).

⁵ Jan Złotousty, św., *Biesiedy o sw. mc. Pielagii. Biesieda 1*, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, s. 627.

wanych ludzi, którzy odeszli, a zwłaszcza świętych męczenników, owijano taśmami, lecz nie oddawano ich ziemi, a układano na łożach i chowano u siebie w domach, sądząc, że w ten sposób oddaje się cześć zmarłym. „Antoni – pisze Atanazy Wielki – wielokrotnie prosił biskupów by zabronili tego ludziom świeckim i czynił wymówki kobietom, mówiąc, że zwyczaj ten jest bezprawny i wcale niepobożny, że ciała patriarchów i proroków do dziś przebywają w grobowcach, i że nawet samo ciało Pańskie złożone było w grobie, a przysunięty kamień skrywał je, dopóki nie zmartwychwstało trzeciego dnia”¹.

Święci ojcowie ganili wystawne pogrzeby i bogactwo grobowców. Arcypasterz Bazyli Wielki pisze na ten temat:

Może się zdarzyć, że domownicy twoi powiedzą: „Głupio stroić zmarłego i ponosząc wielkie koszty chować tego, który niczego już nie odczuwa. Czy nie lepiej aby ci, co pozostają, ubierali się elegancko, niż wraz z ciałem zmarłego oddawać butwieniu wiele wykwintnej odzieży? Jaki pożytek jest ze wspaniałego pomnika, z bogatego pogrzebu i z bezużytecznych wydatków? To, co pozostaje, powinno się wykorzystywać na rzeczy niezbędne do życia...” Oto co powiedzą, aby ci dokuńczyć... Najpierw dokonaj swojego własnego pogrzebu – uczciwie. Odejdź stąd, oblekając się we wszystko, zamiem bogactwo na swoje własne piękno, miej to piękno przy sobie².

Także św. Jan Złotousty zauważa: „Wielu często buduje grobowce wspanialsze od domów. Trudzą się tacy i troszczą, a robią to albo dla wrogów, albo dla robaków, trwoniąc mienie bez żadnego pożytku. Taki jest sposób myślenia tych, którzy niczego nie oczekują w przyszłości... A ty, będąc człowiekiem, który wie o życiu przyszłym, o tamtych niewypowiedzianych dobrach, jakie możesz dla siebie znaleźć usprawiedliwienie? Jak możesz otrzymać wybaczenie? I jakże sprawiedliwą karę otrzymasz, jeżeli wszystko roztrwonisz tutaj na proch i popiół, na pomniki, na pożytek nieprzyjaciołom i wrogom!... Jeżeli chcesz, człowieku, pozostawić po sobie dobrą pamięć, staraj się

¹ Atanazy Wielki, św., *Żytije priep. otca naszego Antonija...*, [w:] *Tworienija. W 4-ch t.*, Moskwa 1994, cz. 3, 90, s. 247.

² Bazyli Wielki, św., *K obogaszczajuszczimsia*, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993 (reprint) cz. 4, s. 119.

być cnotliwym. Nic tak nie czyni imienia człowieka nieśmiertelnym, jak cnota... Co zaś dotyczy ozdabiania grobów, to te pomniki nie dość, że nie czynią cię sławnym, to jeszcze ośmieszają cię, gdy wszyscy otwierają usta przeciw tobie”¹.

To właśnie wyrazy szacunku dla zmarłych wyrażane w sposób skromny, bez próżności i przechwalania się, bliskie są duchowi Świętej Cerkwi Chrystusowej, miłującej człowieka. Stary Testament, między innymi, zaleca:

*Mój synu, wylewaj łzy nad zmarłym,
smuć się i zawódź lamentacje.
Pogrzeb jego ciało, jak mu przystoi,
i nie zachowuj się obojętnie wobec jego zgonu.
Smuć się, mój synu, płacz rzewnie
i obchodź żałobę, jaka mu przystoi:
dzień jeden lub dwa, aby uniknąć szemrania,
potem się pociesz, aby usunął się smutek*

(Syr 38, 16–17).

Oddawanie szacunku zmarłym zakorzenione jest w Ewangelii, a zwłaszcza w opowiadaniach o pogrzebie ciała Zbawiciela Chrystusa, które wiele wycierpiało (Mt 27, 59–60, Mk 15, 46, Łk 23, 53, J 19, 40). Święty Epifaniusz., biskup Cypru, zwracając się w jednej ze swoich homilii do sprawiedliwego Józefa z Arymatei, który wraz z Nikodemem stał się godnym dokonania pogrzebu ciała Chrystusowego, mówi: „Czyż nie drżałeś, dotykając Tego, przed Którym drżą nawet Cherubiny unoszące go na swoich rękach? I z jakim strachem ośmieliłeś się w ogóle zdjąć lniane płótna z tego Boskiego ciała? Czyż pobożnie nie spuszczałeś oczu? Czy nie drżałeś, patrząc na odsłoniętą przed tobą naturę ciała Bożego, wyższą od wszelkiej natury? Powiedz mi, o Józefie, jak pogrzebałeś Tego Zmarłego, zwracając Jego twarz na wschód, twarz Tego, Który Sam jest Wschodem Wschodów? Czyś nie zamknął swoimi palcami oczu Jezusa, Który przezczystymi Swoimi palcami otworzył źrenice ślepcowi? Czy nie zamknąłeś ust Temu, Który otworzył usta głuchoniemego? Czy nie skrzyżowałeś rąk Tego, Który uzdrowiał sparaliżowane ręce? I czy nie ułożyłeś, tak jak to przyjęte

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na psalmy. Psalm 48*, 6, [w:] *Połoje sobranije tworienij*, t. 5, ks. 1, s. 241–242.

przy pogrzebie, nóg Tego, Który nieruchomym nogom darował możliwość chodzenia? Czy nie wylałeś wonnego olejku na Tego, Który Sam jest świętym Olejem niebieskim, Który wylał Siebie, oświęcając świat? Czyś nie obmył wodą ciała Pana, Który obmył wszystkich i wszystkim darował oczyszczenie? I jakie to świece zapaliłeś Temu, Który jest Światłem Prawdziwym, oświecającym każdego człowieka? Wreszcie: jakie hymny pogrzebowe odśpiewano Temu, Któremu nieustannie śpiewamy z całym gronem anielskim?”¹

Z tych słów świętego ojca wynika, że Cerkiew przyjęła na siebie troskę o zmarłych nie tylko dlatego, że miłuje człowieka i honoruje ludzkie ciało, ale i dlatego, że przeczyste ciało Pańskie przyjęło takie same wyrazy czci od dwóch godnych i pobożnych ludzi, chowających je – Józefa i Nikodema.

Pouczająca symbolika obrzędów

W ostatnich posługach, a zwłaszcza w obrządzaniu ciała zmarłego, któremu nadaje się należyty wygląd, zawiera się głęboki, symboliczny sens. Tak więc ręce skrzyżowane na piersi symbolizują Życiodajny Krzyż. Święty Symeon z Tesalonik oznajmia, że w jego czasach martwe ciała duchownych obmywano gąbkami w znak krzyża, na podobieństwo Świętego Chrztu², potem ubierano je w suknie duchowne i w nowe obuwie. Ciała mnichów oblekano w szaty mnisze, z zaszytą od góry oponczą, która była dla nich jakby trumną. Na ciele mnicha kładziono krzyż, podkreślając w ten sposób, że zmarły ukrzy-

¹ Epifaniusz. z Cypru, św., *Słowo na Światuju ili Wielikuju Subbotu*, 2-je, [PG, t. 43, 448 C–449 A].

² Obmywanie ciała zmarłego jest kontynuacją dawnego obyczaju, znanego od czasów Homera (*Iliada*, XVIII, 340–350, 353; XXIV, 580–582). Kościół Chrześcijański przejął ten obyczaj. W Nowym Testamencie mowa jest o obmywaniu przez chrześcijan ciała pobożnej uczennicy Tabity, które potem ubrano i położono w pokoju na górze (Dz 9, 37). W żywotach wielu świętych, a zwłaszcza ascetów, opisuje się, w jaki sposób odbywało się obmywanie zmarłego. Na temat bizantyjskich zwyczajów pogrzebowych patrz: J. Kyrriadakis, *Byzantine Burial Customs: Care of the Deceased from Death to the Prothesis*, [w:] „The Greek Orthodox Theological Review”, vol. XIX, nr 1, wiosna 1974, Brookline–Mass., USA, s. 45.

zował się dla Chrystusa¹. Białe całun i nowa odzież, wkładana na zmarłego, symbolizowały „nową odzież naszej nieprzemijalności”².

Po obrządzeniu i ostatnich troskach o ciało zmarłego następuje wystawienie. Jak już wyjaśniliśmy, oglądanie twarzy zmarłego jest wielce pożyteczne dla myślących po chrześcijańsku.

Ciało zmarłego powinno być zawsze układane głową na wschód. Często ten, co jest już przy ostatnim tchnieniu, sam odwraca się ku wschodowi, jak to relacjonują święci ojcowie i żywoty świętych. Orientacja ta odtwarza nasze zwracanie się na wschód w czasie modlitwy. „Przy tym – pisze Bazyli Wielki – szukamy dawnej ojczyzny, rajskiego ogrodu, który *zasadził Jahwe-Bóg na wschodzie*”³ (Rdz 2, 8). Tak również wyjaśnia to św. Grzegorz z Nyssy. „Odwracamy się na wschód – pisze – ponieważ na wschodzie znajduje się nasza pierwsza ojczyzna. Przypomina nam to o tym, że utraciliśmy jasne rajskie błogosławieństwo, które teraz nostalgicznie wspominamy i którym pragniemy rozkoszować się od nowa”⁴. Święty Jan Złotousty dodaje jeszcze jedno wyjaśnienie: „Odwracamy trumnę na wschód, przewidując tym położeniem zmartwychwstanie tego, który w trumnie spoczywa”⁵. U podstaw leży wiara, że chrześcijańscy męczennicy wyniesieni zostali na niebiosa „ze wschodu”.

W „Żywocie walebniej Marii Egipskiej” († 522; dzień pamięci 1/14 kwietnia) powiedziano, że abba Zosima znalazł ciało świętej na pustyni Jordańskiej, zwrócone twarzą na wschód. Ascetka sama przyjęła to położenie i tak oddała du-

¹ Symeon z Tesalonik, św., *O konczynie naszej i swiaszczennego czina pogriebienija*, rozdz. 326 [w:] *Soczinienija*, Moskwa 1994 (reprint), s. 523.

² Jan Złotousty, św., *O tierpienii...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 927.

³ Bazyli Wielki, św., *O Swiatom Duchie*, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993 (reprint), cz. 3.

⁴ Grzegorz z Nyssy, św., *O molitwie*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 37.

⁵ Jan Złotousty, św., *O tierpienii...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 927.

cha¹. Arcypasterz Grzegorz z Nyssy opowiada, że łożo śmiertelne jego siostry Makryny (zmarła w grudniu 379 albo w styczniu 380) ustawione było w ten sposób, że twarz była zwrócona ku wschodowi². Święci męczennicy, Pioniusz Proboszcz († 250; dzień pamięci 11 marca) i proboszcz Mitroodor, zabici w Małej Azji w pobliżu Smyrny za czasów cesarza Dekiusza – obydwaj spoglądali na wschód w godzinie śmierci³. Wielebny Jan Moschos przytacza z odsyłaczem do Palladiusza opowiadanie o skazanym na śmierć młodzieńcu–chrześcijaninie z Aleksandrii, który prosił swoich katów: „Na Boga, miejcie tę litość i powieście mnie twarzą na wschód, ażebym patrzył w tę stronę, kiedy będę wisiał”⁴.

Arcypasterz Symeon z Tesalonik wyjaśnia, że w czasie wystawienia wkładamy ikonę w skrzyżowane na piersi ręce zmarłego – jako świadectwo wiary w Chrystusa i na znak tego, iż zmarły oddał duszę Życiodawcy Chrystusowi. Jeżeli zmarły był mnichem, wkładamy mu w ręce obraz tego, Którego umiłował, tzn. Pana naszego. Jeśli zmarły był jerejem lub archijerejem, wkładamy mu w ręce świętą Ewangelię, którą czyta się w czasie odejścia duchownej osoby i nawet po jej zaśnięciu, o ile pozwala na to czas. Chcemy w ten sposób wskazać, że odchodzący żył „w ewangeliczny sposób”. Świętą Ewangelię czyta się również po to, by „odkupić i oczyścić zmarłego Boskim słowem. Cóż bowiem może być miłszego Bogu, niż czytanie tych słów?” Przy trumnach mnichów zamiast Ewangelii czyta się Psalterz⁵.

Wokół trumny zapala się świece, albowiem, jak mówi św. Jan Złotousty, podkreślamy przez to, że odprowadzamy naszych zmarłych do Jeruzalem Niebieskiego jako herosów

¹ *Żytije priepodobnoj Marii Jegipietskoj*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *April*.

² Grzegorz z Nyssy, św., *O żyzni priep. Makryny*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 356.

³ R. Knopf, G. Krüger, *Ausgewähete Martyrerakten*, Tübingen 1929. Patrz też: grecka praca K. Spiridakisa o bizantyjskich zwyczajach pogrzebowych – na podstawie literatury dotyczącej życia codziennego, [w:] „EEBE” („Scientific Journal of Byzantine Studies”), Ateny 1950, s. 94.

⁴ Jan Moschos, *priep.*, *Lug duchowyj*, rozdz. 72, Siergijew Posad 1915, s. 88.

⁵ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 326, s. 523–524.

wiary¹. Zapalone świece symbolizują również drogę naszego brata, który opuścił ten świat – drogę z ciemności życia doczesnego do prawdziwego światła wieczności. W żywotach świętych mówi się, że w chwilach ich śmierci zapalano wiele świec. Niektórzy święci sami o to prosili, na przykład wielebny Teodor Studyta († 826; dzień pamięci 11 listopada), który, gdy poczuł, że zbliża się koniec, spokojnie poprosił o zapalenie świec. Mni-si zapalili świece i zaczęli czytać kanon „Nieskazitelni” (tzn. Psalm 119, zaczynający się od słów: *Błogosławieni, którzy kroczą drogą bez skazy*). „Gdy zabrzmiało:

*Nie zapomnę na wieki o Twych przykazaniach,
gdyż przez nie Ty mnie ożywasz*

(Ps 119, 93), św. Teodor oddał Bogu swoją świętą duszę”².

Ze spuścizny przez Boga natchnionych ojców i z opisów życia świętych dowiadujemy się, że w czasie wyprowadzania ciała i odprowadzania go do grobu, ludzie trzymali w rękach zapalone świece. W procesji, idącej za trumną św. Makryny, każdy szedł z zapaloną woskową świecą³. Symeon Metafrast opowiada w „Żywocie świętej Euzebiei” (zmarłej w Milas w Małej Azji w 457 roku; dzień pamięci 24 stycznia), iż wierni, „niosąc trumnę świętej pośród mnóstwa świec i wonności, kroczyli przez miasto”⁴. To samo możemy przeczytać w opisie pogrzebu biskupa Aleksandrii Piotra (przyjął śmierć męczeńską w 311 roku; dzień pamięci 25 listopada). Wierni odprowadzali go do grobu, trzymając w rękach symbole zwycięstwa – gałązki palmowe, a także zapalone świeczniki. Wyrażali radość niebieskiego zwycięstwa śpiewaniem pieśni i paleniem kadzidła⁵. Symeon z Tesalonik naucza, że palenie lampek wieczystych i świec symbolizuje „nieprzemijające Boskie światło...”

¹ Jan Złotousty, św., *Na Posł. k Jewr. biesieda 4, 5*, [w:] *Połojoje sobranije tworienij*, t. 12, s. 45.

² *Żywot świętego Teodora Studyty*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), listopad, dzień jedenasty, Lublin 1998, s. 238.

³ Grzegorz z Nyssy, św., *O żyjni priep. Makryny*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 45, s. 368.

⁴ *Sw. Jewsewija – Ksienija [wo inocestwie]*, [w:] Filaret (Gumilewskij), abp., *Żytija swiatych podwiżnic Wostocznoj Cerkwi*, Moskwa 1994 (reprint), s. 188.

⁵ *Żytije i stradanije sw. szzczecz. Pietra, archijepiskopa Aleksandrijskogo*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Nojabr*’, s. 721.

„A kadzidło, przynoszone Bogu, ku pozyskaniu życzliwości jest dla leżącego; także dla wskazania, że prawosławne życie zmarłego było pobożne i czyste, tak jak wonne jest kadzidło”¹. Święty Jan Złotousty uogólnia wszystko, co powiedziano powyżej, następującymi słowami: „Czy nie widzisz, czego dokonujemy dla tych, którzy odeszli wcześniej? Wyprowadzamy ich ze śpiewaniem psalmów i hymnów, znamionując przez to wdzięczność, jaką mamy dla Boga. Wkładamy nowe odzienia, przepowiadające przybranie nowej odzieży naszej nieprzemijalności. Wylewamy krzyżmo i olej, wierząc, że krzyżmo Chrztu towarzyszy zmarłym okazując im pomoc w drodze; odprowadzamy zmarłych z kadzidłem i woskowymi świecami, wskazując, że wyzwoliwszy się z doczesnego mrocznego życia, skierowali się oni ku światłu prawdziwemu; zwracamy trumnę na wschód, przepowiadając takim położeniem zmartwychwstanie tego, który w niej spoczywa”².

Prócz tego, od starożytności istnieje zwyczaj zapalania lampek wieczystych, świec i kadzenia przy grobach. Wiadomo np., że pobożny chrześcijanin, który pogrzebał ciało męczennicy Zenaidy († I w.; dzień pamięci 11 listopada), aż do swojej śmierci nie porzucił zasady, by „zapalać świece i kadzić nad wszechczcigodnymi relikwiami męczennicy”³.

¹ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 361.

² Jan Złotousty, św., *O cierpieniu...*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 927.

³ *Żytije sw. Zinaidy*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Oktiabr’*.

RYT POGRZEBOWY

Najboleśniejszy obrzęd naszej Cerkwi

Bezgraniczne Boże miłosierdzie, wielka i niedocieczona dobroć Boża względem człowieka – na tym zasadza się nasza Święta Cerkiew, w to wierzy i w tym pokłada nadzieję, że miłujący ludzi Pan może okazać miłosierdzie także i temu, który opuścił ten świat. Na tej podstawie skonstruowany jest również najbardziej poruszający i wypełniony bogatą treścią wewnętrzną Ryt pogrzebowy.

Psalmy i pieśni żałobne po śmierci wierzących zaczęto wznosić do Życiodawcy Boga w czasach wczesnochrześcijańskich. Ale kluczowe momenty niniejszego Rytu ukształtowały się w V w. Z biegiem czasu Ryt pogrzebowy wzbogacony został o wersy psalmów, pieśni, tropariony i „rozwinął się w ten sposób w najbogatszy, wielopłaszczyznowy, najbardziej bolesciwy i wzruszający obrzęd naszej Cerkwi”¹.

Ryt pogrzebowy naszej Cerkwi Prawosławnej jest „doskonałym przykładem tego, jak teologia prawosławna sprzyja formowaniu się zdrowej cywilizacji. Przecież ten Ryt z powodzeniem – po pierwsze – wykorzystuje sam fakt śmierci, aby pomóc człowiekowi zrozumieć sens i cel życia; po drugie – pomaga człowiekowi poradzić sobie z przypiływem emocji, spowodowanych śmiercią; po trzecie – przekonuje, że chrześcijanin inaczej przyjmuje śmierć niż ci, którzy nie mają nadziei; wreszcie po czwarte – uznaje żal, wywołany rozłąką z bliskim człowiekiem i umożliwia wylanie tego uczucia. Świat zachodni, starając się stłumić wywołany śmiercią ból, próbuje go masko-

¹ K. Kallinikos, *Ο Χριστιανικός Ναός και τα τελούμενα εν αυτώ*, Ateny 1958 (wyd. 2.), s. 597.

wać. Ale przez to życie staje się maską, przykrywającą oblicze śmierci”¹.

Czytania i pieśni Rytu pogrzebowego tworzą jakby dramatyczny dialog pomiędzy duchownymi, krewnymi i bliskimi zmarłego, a... samym zmarłym. Dialog podkreśla chaotyczność życia ziemskiego i upewnia co do niezmierniej wartości wiecznych dóbr przyszłego Królestwa. Równocześnie, we wzniosły, a zarazem pokorny sposób duchowni i wszyscy obecni błagają Boga Wszechwładcę o bezmiar miłosierdzia dla zmarłego. Każdy przy tym, kto uważnie wsłucha się w słowa pokutnych pieśni Rytu, otrzyma głęboką pociechę i korzystne nakierowanie. Przecież Ryt pogrzebowy nie tylko daje możliwość wyrażenia naszej miłości do zmarłego bliźniego, ale stwarza też okazję, aby „uczynić z żalu źródło dobrego myślenia”, jak naucza św. Grzegorz Teolog². Gdy wgłębiając się we wzniosłe słowa Rytu pogrzebowego, dusza nasza oczyszcza się przez skruchę, serce mięknie i gorąco modlimy się o wybaczenie oraz pokój dla tego, który przeszedł do życia pozagrobowego. A także i my, żywi, napełniamy się zdecydowaniem, by przeżyć pozostawiony nam czas ze skruchą i pobożnie, oddając się Chrystusowi Bogu.

Pięknie na ten temat pisze św. Jan Złotousty: „Jakuba więc opłakiwano przez czterdzieści dni, tyle też dni płakali i lamentowali Judejczycy po śmierci Mojżesza, ponieważ wtedy śmierć była śmiercią. A teraz nie jest tak, ale śpiewa się pieśni, psalmy i modlitwy; wszystko to wskazuje, że śmierć zawiera w sobie powody do zadowolenia, bo przecież psalmy symbolizują radość: *Weseli się kto? Niech śpiewa psalmy!* (Jkb 5, 13). A ponieważ wypełnia nas radość, śpiewamy po zmarłym psalmy, które upewniają nas, że nie należy bać się śmierci”³.

¹ Filoteusz Faroski, archim., *Η Ορθοδοξία σου πολιτιστική εκφραση, εις Περιόδ.* [w:] „Γρηγ. Παλαμα” (Grzegorz Palamas, Tesaloniki), nr 661 (wrzesień–październik 1977), s. 229–230.

² Grzegorz Teolog, św., („List 121. Do Homofroniusza”), [PG 37, 361 B].

³ Jan Złotousty, św., *Pochwalnaja biesieda o sww. wcc. Wiernikie i Prosdokie...*, 3, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 2, ks. 2, 6, s. 679; tegoż autora, *Biesieda na Posł. k Jewriejam*, 4, 5, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, s. 46.

Przed zasadniczą częścią obrzędu, w miejscu, w którym znajduje się ciało zmarłego, śpiewa się „Po trzykroć Święty” – nazwa pochodzi od powtarzanej trzykrotnie początkowej modlitwy: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami”. Potem śpiewa się „Przenajświętszą Trójcę” i „Ojczy nasz”. W modlitwach tych, wznoszonych na chwałę Trójjedynego Boga, nasza Cerkiew wyraża wdzięczność i prośby oraz głęboką wiarę, że Bóg, władający życiem każdego z nas, objawi bezmiar Swojego miłosierdzia także i zmarłemu.

Potem śpiewa się cztery tropariony, w których gorąco prosimy Boga, by umieścił zmarłego z tymi, którzy otrzymali zbawienie, z duszami *sprawiedliwych udoskonalonych w pełni*, jak o tym mówi Apostoł (Hbr 12, 23). Modlimy się, ażeby „Bóg, Który zstąpił do piekła i potargał okowy więzionych”¹, pozwolił spocząć także duszom sług Swoich, które przeniosły się już na łono Cerkwi Triumfującej. A ponieważ „jedyna czysta i bezgrzeszna Dziewica”, Bogarodzica Maryja ma śmiałość wobec Syna Swojego, także i Ją prosimy, by modliła się za zbawienie naszego zmarłego brata.

W dalszym ciągu duchowny prosi Boga „duchów i wszelkiego ciała”, Który śmierć podeptał, diabła obezwładnił i darował nam życie i zmartwychwstanie, aby On, Który zna naszą niemoc i skłonność do grzechu, jako „jedyny bezgrzeszny”, wybaczył zmarłemu bratu naszemu. Modlimy się, żeby Bóg, „jako dobry i miłujący ludzi”, odpuścił bratu naszemu jego grzech i umieścił jego duszę w świetlistym raju, pełnym radości i pokoju. Według Symeona z Tesalonik, „Po trzykroć Święty” śpiewa się za zmarłych, ponieważ są oni sługami Trójjedynego Boga: jako wyznający Go, jako ci, co zasnęli w Nim i jako ci, którzy są w drodze ku Trójcy Świętej. Będą w niebie zaliczeni do grona świętych aniołów, nieustannie śpiewających hymn „Po trzykroć Święty”².

¹ O zstąpieniu do piekła była mowa na stronach 157–185 [wydania rosyjskiego].

² Symeon z Tesalonik, św., *O konczynie naszej i swiaszczennego czina pogriebienija*, rozdz. 326.

„Nieskazitelni”

Kiedyś Ryt pogrzebowy zaczynał się przepięknym i głęboko symbolicznym Psalmem 91, głoszącym m.in.:

*Kto pod opieką Najwyższego mieszka
i w cieniu Wszechmocnego przebywa,
może rzec do Jahwe: „Ucieczko moja*

i twierdzo moja,

Boże mój, któremu zaufałem!”

Teraz, niestety, nie czyta się tego psalmu¹, zachował się tylko w Rycie pogrzebowym mnichów i w ogóle duchownych. Ten pełen skruchy psalm, którego centralną myślą jest: *Jeśli sam Bóg stoi za nami, to któż przeciwko nam?* (Rz 8, 31) – wyróżnia się wzniosłością myśli i żarliwą wiarą, w pełni odpowiadającą celom Rytu pogrzebowego. Treść psalmu jest dialektyczna. W pierwszych wersach (1–13) odcisnęły się słowa duszy, która rozstała się z ciałem i kieruje się ku Ustroniom Niebieskim, poddawana surowym sprawdzianom i narażona na okrutne napaści złych duchów. Te ostatnie z niezwykłą złośliwością przypominają duszy jej zgrzeszenia, usiłując zatrzymać ją siłą. Ale dusza, umocniona nadzieją pokładaną w Najwyższym, ucieka się do Jego pomocy. Wierzy ona, że Bóg ją *wyzwoli z sidła ptasznika* i uchroni od przewrotności „myśliwych”, że osłoni ją skrzydłami Swojej prawdy przed ich atakami i oskarżeniami, iż Bóg odgrodzi ją od diabła i w tej decydującej godzinie wyśle do niej Swoich jasnych Aniołów, by ją chronili przed wszelkim niebezpieczeństwem. Po wszystkim tym następuje potwierdzenie ze strony Boga (wersety 14–16), iż obroni On i zbawi wiernego sługę Swojego, przyjmie żarliwą jego modlitwę i że w straszliwej tej godzinie „wybawi go i zapewni mu sławę, nasyci go długim życiem”, by żył obok Boga wiecznie. Ten przez Boga natchniony psalm, uważany za „odganiający zło”, brzmi jak słowa powitania duszy chrześcijańskiej, która żyła uczciwie i pobożnie, a teraz rozłączywszy się z ciałem, pokłada wszystkie swoje nadzieje w miłującym ludzi i miłosiernym Królu Niebieskim.

¹ Ps 91, 1–16. Patrz komentarz do tego pięknego psalmu: P. Trepela, *Το Ψαλτηριου μετα συντομου ερμηνειαζ*, wyd. „Sotir”, Ateny.

Obecnie Ryt pogrzebowy zaczyna się, tak jak i inne nabożeństwa naszej Cerkwi, słowami: „Błogosławiony Bóg nasz zawsze, teraz i zawsze i na wieki wieków”. Święty Symeon z Tesalonik – bardzo słusznie – podkreśla tutaj: „I wtedy właśnie szczególnie potrzebne jest błogosławienie Boga, który przywiódł człowieka do kresu areny, przyjął jego duszę, a ciało oddał ziemi i poprzez śmierć udzielił nam uwagi, przełożył (człowieka) z tego życia do innego, wiecznego, a karę w istocie uczynił miłosierdziem; zwłaszcza (należy błogosławić Boga) dlatego, że On, ucieleśniewszy się i umarłszy za nas, odtworzył nas i zbawił, i ponownie wskrzesi i zbawi jako miłujący ludzi”¹.

Po „Błogosławiony Bóg” śpiewa się Psalm 119, „Nieskazitelną”, nazwany tak od początkowych słów:

Błogosławieni, którzy kroczą drogą bez skazy – niestety, tego psalmu, zawierającego piękną pochwałę Boskiej miłości i wspaniałe uogólnienie etyki chrześcijańskiej, bez względu na jego wstrząsającą, przez Boga natchnioną treść, nie śpiewa się dziś w całości. Śpiewa się tylko niektóre wersety, zebrane w trzy główne działy.

Według św. Symeona z Tesalonik, wersety „Nieskazitelnych” dzielą się na trzy części „na obraz i chwałę Trójcy”. Na końcu każdej części wszyscy kapłani wnoszą modlitwę. Wiersze przedstawiają drogę ziemskiego życia Chrystusa Zbawiciela i świętych, za przykładem której iść powinien każdy pobożny chrześcijanin. *Alleluja*, powtarzane po każdym wersecie części pierwszej i trzeciej, daje, według św. Symeona z Tesalonik, wskazanie na Drugie Przyjście Chrystusa, gdy wskrzesi On wszystkich zmarłych. „Zmiłuj się nade mną, Boże”, powtarzane po wersetach drugiej części – to „najpotrzebniejsza i najbardziej pożyteczna modlitwa”, którą chór śpiewających wysyła do Boga w imieniu zmarłego².

Od samego początku rzewny i wzruszający Psalm 119 budził szczególną skrucę w duszach wiernych. Wiadomo, że męczennicy, współtowarzysze św. męczennika Jerona Melityń-

¹ Symeon z Tesalonik, św., *Razgovor o sw. Swiaszczennodiejstwiach i tainstwach cerkownych*, rozdz. 331 [w:] *Soczinienija*, Moskwa 1994 (reprint), s. 530–531.

² Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, s. 531.

skiego († III w.; dzień pamięci 7 listopada) śpiewali ten psalm idąc na śmierć męczeńską¹. Święci wyznawcy, Eugeniusz i Makary śpiewali ten sam psalm, idąc piechotą na miejsce swojego zesłania, skazani przez prześladowcę chrześcijan, cesarza Juliana Odstępę. Trzynastu męczenników, mnichów Monasteru Kandarskiego na Cyprze, śpiewało Psalm 119, gdy wiedli ich na straszne męki (1231 r.) zwolennicy papieża rzymskiego – za to, że nie chcieli wyrzec się Prawosławia i zostać papistami².

Co wyróżnimy z „Nieskazitelnych” przede wszystkim? Psalm zaczyna się wzruszającymi słowami: *Błogosławieni, którzy kroczą drogą bez skazy* – błogosławieni zatem wszyscy, którzy idąc drogą życia, przestrzegają Prawa Bożego. Potem następują słowa:

*Dusza moja usycha z pragnienia
za Twymi wyrokami w każdy czas*

(Ps 119, 20). Oraz:

*Ze smutku we łzach jest moja dusza
podźwignij mnie zgodnie z Twoim słowem*

(Ps 119, 28). Jakże wzruszające są słowa wersetu 73:

*Twoje ręce uczyniły mnie i ukształtowały,
daj mi zrozumienie, bym poznał Twe przykazania!*

I jakim pragnieniem wypełnione są słowa wersetu 94:

*Twój jestem, wybaw mnie,
szukam bowiem Twoich przykazań –*

a więc zaleceń i usprawiedliwienia³. I *Alleluja* („Chwalcie Boga”), które „Orzeł z Patmos”⁴ usłyszał *jakby głos wielkiego tłumu* (Ap 19, 1; 3; 4; 6); *Alleluja*, które śpiewamy i my po każdym wersecie „Nieskazitelnych” – jakże to jest wstrząsające dla naszej duszy!

¹ *Męczeństwo świętego Jerona i jego drużyny*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), listopad, dzień siódmy, Lublin 1998, s. 128 i nast.

² J. Hakkett, *Ιστορία της Ορθοδοξου Εκκλησιας της Κυπρου*, t. 1, Ateny 1923, s. 128–131.

³ Komentarz do tego psalmu patrz: P. Trempela, *Το Ψαλτηριου μετα συντομου ερμηνειαζ*, wyd. „Sotir”, Ateny.

⁴ „Orzeł z Patmos” – tak nazywano Apostoła Jana Teologa.

Wielce pouczające są też słodkie, szczerze i głębokie westchnienia duszy, zapisane w ostatnim (176) wersecie „Nieskazitelnych”:

*Błądziłem jak owca zagubiona,
odszukaj sługę Twojego,
bo o Twoich przykazaniach nie zapomniałem.*

Oto, co wraz z chórem wypowiada cierpiąca dusza naszego zmarłego brata, który opuszcza ten świat mąk i łez i przenosi się do krainy wiecznej szczęśliwości! Wtórują jej dusze wiernych, modlących się podczas nabożeństwa pogrzebowego; podczas wykonywania „Nieskazitelnych” napełnia te dusze uroczysty i zbawczy żal. Należy też zauważyć, że „Nieskazitelni” wykonywani są na trzy różne głosy (każda część ma swój głos). Pierwsza część wykonywana jest słodko brzmiącym głosem szóstym, druga – bolesciwym i współczującym piątym, a trzecia śpiewana jest głosem trzecim, współbrzmiącym z mężnie znoszonym cierpieniem. Wszystko razem – wersy i melodie – rodzi w naszej duszy głęboką skrucę, świętą i zbawczą bojaźń.

Tropariony po „Nieskazitelnych”¹

W ślad za „Nieskazitelnymi” śpiewa się głębokie podług treści teologicznej *Ewlogitaria*¹. Nazwa pochodzi od słów 12 wersetu Psalmu 119, powtarzanych na końcu każdego troparionu: *Błogosławien jesi, Gospodi, naucz miia oprawdanijem Twoim* („Błogosławiony jesteś, o Jahwe, / poucz mnie o Twoich ustawach”). Tropariony te, włączone do Rytu pogrzebowego, różnią się od analogicznych troparionów, związanych ze świątłonośnym Zmartwychwstaniem Chrystusowym i śpiewanych podczas jutrzni niedzielnych.

W pierwszym troparionie umierający prosi miłosiernego Boga o litość. Chociaż na początku wyznaje: *Pogibszjeje owcza az jesm* („Błądziłem jak owca zagubiona”), to w dalszym ciągu nabiera odwagi i prosi Boga, by wezwał go do Siebie i przyjął życzliwie, w Bogu albowiem „chór świętych osiągnął źródło

¹ *Ewlogitaria* – grecka nazwa tej części nabożeństwa.

życia i drzwi raju” (*swiatych lik obrecze istocznik żyzni i dwier’ rajsuku*). W drugim troparionie zmarły, zwracając się do Stwórcy, mówi: „Ty, Któryś powołał mnie kiedyś z niebytu w byt i uhonorował Boskim Swoim obrazem, a potem za przekroczenie przykazania ponownie zwrócił mnie ziemi, z której byłem wzięty, wnieś mnie do czci i chwały. To znaczy, przywróć mi poprzednią chwałę, którą posiadałem przed grzesznym moim upadkiem, ażebym przekształcił się podług „pradawnej dobroci” – a więc podług pierwotnego piękna, jakim obdarzyłeś mnie, stwarzając na Swoje podobieństwo.

W trzecim troparionie zmarły przypomina Stwórcy, że nadal jest obrazem *nieizrieczennyja Twojeja sławy... aszcze i jazwy noszu priegrieszenij* („niewysłowionej Twojej chwały... chociaż noszę rany zgrzeszeń”). Albowiem, bez względu na swoje grzechy, człowiek nie utracił do końca tego obrazu, lecz zachowuje go, choć zaćmiony plamami grzechu, tak wstrętnymi dla wszechświatłego Boga. *Uszczedri – kontynuuje zmarły – Twoje sozdanije, Władyno, i oczисти Twoim błagoutrobijem, i woźdielленноje otieczestwo podažd’ mi, raja paki żytielia mia sotworiaja* („Uczyń łaskę, Władyno, Swojemu stworzeniu i oczyść mnie, przyjmij na Swoje łono, przywracając mi wyteśknioną ojczyznę, uczyni mnie ponownie mieszkańcem raju”). Grecki wariant tego troparionu zbudowany jest na aliteracji, a litera π, powtórzona siedmiokrotnie w obrębie tekstu sprawia, że modlitwa grzesznej duszy staje się jeszcze bardziej wyrazista i żarliwa.

Czwarty troparion zawiera słowa kierowane do Boga w imieniu tych, którzy uczestniczą w ceremonii pogrzebowej. Błagają oni Stwórcę, by odpuścił grzechy zmarłemu słudze Swojemu i dał mu spoczynek w raju, gdzie *„sprawiedliwi będą jaśnieć jak słońce w królestwie swego Ojca”* (Mt 13, 43).

Przed piątym troparionem następuje werset dokso-logiczny kierowany do Świętej Trójcy („Chwała Ojcu i Synowi i Świętemu Duchowi”). Trójcę Świętą wychwala się z głęboką czcią i bojaźnią Bożą. Prosimy Bezpoczątkowego Ojca, Syna, Współistotnego Ojcu i Świętego Ducha o oświecenie naszych dusz i wybawienie od ognia wiecznego, czyli, jak powiedział Pan, ognia, *który nie gaśnie* (por. Mt 25, 41; Mk 9, 43).

Po końcowym „Teraz i zawsze...” śpiewamy chwałę Przenajświętszej i Przczystej Dziewicy, która przyniosła światu ucieleśnionego Pana Jezusa. Prosimy Bogarodnicę o wstawiennictwo za nami, aby pomogła nam osiągnąć zbawienie w raju. Potem trzykrotnie śpiewamy *Alleluja* („Chwalcie Boga”), a także „Chwała Tobie, Boże!”

Ryt pogrzebowy, zgodnie z „Wielkim Triebnikiem” naszej Cerkwi, po *Ewlogitaria* zaleca czytanie Psalmu 51 (*Zmiłuj się nade mną, Boże...*) – szlachetnego owocu skruchy i wyznań Dawida. Potem śpiewa się przepiękny i głęboki w treści kanon mnicha Teofana, zawierający nader pouczające tropariony, przypominające nam o tym, iż odważni męczennicy, ozdobieni wieńcami zwycięstwa, w swoich Ustroniach Niebieskich nieustannie modlą się do Boga za nas, pozostających w łonie Cerkwi walczącej. Tropariony te przypominają nam również o pierwszym stworzeniu i o naszym upadku. Prosi się w kanonie błogosławioną Córę Nazaretu, która przyniosła na świat wszechdobry Logos, aby wstawiła się za nami przed Bogiem Prawdziwym. Wnosiła Go Ona w łonie Swoim, a On zwyciężył śmierć; prosimy więc o darowanie zbawienia zmarłemu.

Jednakże zarówno Psalm 51, wypełniony pokorą i żarliwym błaganiem, wyrażający głęboki ból i potrzeby skruszonej duszy, jak i bogaty w dogmatyczną treść i w rozmyślenia duchowe kanon, bywają niestety opuszczane. Zapomnieliśmy jak gdyby o tym, co pisał na temat Psalmu 51 arcybiskup Jan Złotousty, a co bezwarunkowo odnosi się również do troparionów kanonu: „Jest to psalm wielce pożyteczny i dla sprawiedliwych i dla grzeszników. Dla sprawiedliwych – bo przypomina im, by nie zaniedbywali swojego życia duchowego; grzesznikom zaś zaleca, by nie ustawali w walce ze złem i nie wpadali w rozpacz, sądząc, że nie ma dla nich nadziei na zbawienie”.

Łzy, lamentsy, wątpliwości, nadzieje

Po *Ewlogitaria*¹, koronnym, 8. głosem Cerkwi, wypełniającym „bardzo piękną melodię”, śpiewamy błagalne wersy: So swiatymi upokoj, Christie, duszu raba Twojego, idieże nieś’

¹ *Ewlogitaria* – grecka nazwa tej części nabożeństwa.

boleżń, ni pieczal, ni wozdychanija, no żyzn̄ bieskoniecznaja. Błagamy Pana, Który jest naszym Zmartwychwstaniem, życiem i błogosławionym spokojem, by pozwolił spocząć duszy zmarłego brata naszego (lub siostry) tam, gdzie nie ma ani bólu, ani smutku, ani cierpienia, a tylko Życie Wieczne, w którym panuje wieczna radość i wesele. Życie to jest nieustannym uroczystym świętem w niezmiernym świetle i bezgranicznej miłości Trójjedynego Boga (por. Iz 35, 10).

Później śpiewa się wzruszające samogłosne (Idiomela) – stichiry, posiadające własne metrum i melodię. Piękne te pieśni, ułożone przez błogosławionego autora pieśni cerkiewnych, Jana z Damaszku, i wykonywane po kolei na osiem głosów zgodnie z tradycją bizantyńskiej muzyki, zawierają szczególnie wysublimowaną treść. Wzniosłość treści i następowanie po sobie głosów – budzi to w duszach zarazem odczucie żalu i pociechy, pesymizmu i optymizmu, będące źródłem szlachetnych porywów i zbawiennych decyzji. A ponieważ samogłosne wykonywane są tylko podczas nabożeństwa pogrzebowego, stają się najlepszą lekcją skruchy, stwarzają silną dyspozycję psychiczną dla skruchy i pokuty. Albowiem każdy człowiek w ciszy świątyni nad trumną zmarłego jasno uświadamia sobie nietrwałość wszystkiego, co ziemskie. Dusza napęla się wzruszeniem i gotowością podjęcia walki, by zrzucić z siebie starego człowieka z jego dawnym sposobem życia i żądzami grzechu (Ef 4, 22) i by oblec się w człowieka nowego, który odnawia się ustawicznie ku głębszemu poznaniu Tego, co go stworzył na swoje podobieństwo (Kol 3, 10), Jezusa Chrystusa.

Zatrzymamy się pokrótce nad treścią tych pieśni, jako że wywołują one głębokie wewnętrzne przeżycia i budzą pobożne nadzieje na zbawienie.

Wzniosły sens pierwszej pieśni zawarty jest w dwóch, poruszających do żywego, pytaniach: „Jaka rozkosz życiowa nie kryje w sobie smutku?” – i – „Czy istnieje na ziemi niezmienna sława?” Na te dwa pytania udziela się prawdziwej odpowiedzi: nie ma w tym świecie takiej radości, która nie byłaby sprzężona ze smutkiem. Wszystko tutaj to znikome cienie, oszukańcze sny: jedna chwila „i wszystko to pochłonie śmierć”. Toteż wznosi się żarliwą modlitwą do Chrystusa, by zezwolił spocząć obok Siebie zmarłemu, który porzucił przemijający

świat. Ażeby Chrystus dał mu rozkoszować się wiecznym Boskim Światłem tam, gdzie panuje radość Boskiego błogosławieństwa i chwały.

Drugi Idiomelon oddaje zdumienie, lęk i trwogę świętego autora hymnu przed walką, bólem i łzami duszy w chwili rozłączenia jej z ziemskim towarzyszem – ciałem. „Niestety – woła autor – tak wielkiego wysiłku dokonuje dusza, odłączając się od ciała, tyle łez wylewa, a nie ma nikogo, kto by się nad nią zmiłował; ku aniołom wznosi ona oczy swoje, ale daremnie, na próżno ich błaga; ku ludziom wyciąga ręce – ale i tu nie znajduje pomocnika”. Cerkiew Prawosławna stara się skoncentrować naszą uwagę na bolesnej rzeczywistości śmierci. Cerkiew chce, abyśmy dobrze zrozumieli przemijalność wszystkiego, co ziemskie, wielką wartość duszy i niezbędną Bożego miłosierdzia, którego my grzesznicy tak bardzo potrzebujemy. Oto, dlaczego autor hymnu, zwracając się do wszystkich uczestniczących w ceremonii pogrzebowej, pobudza ich, dobrze już rozumiejących krótkotrwałość naszego życia, by prosili Chrystusa o wielkie miłosierdzie dla opuszczającego ten świat – ażeby Chrystus dał spocząć jego duszy.

Trzecia stichira ponownie przypomina nam o przemijalności wszystkiego, co ziemskie. Pierwszy werset jest niczym innym, jak parafrazą pierwszych słów Eklezjastesa, który na koniec swojego długiego i bolesnego życia zawołał: Marność nad marnościami! Wszystko jest marnością! (Ekl 1, 2). Wielebny Jan z Damaszku wyjaśnia: „wszystko jest ludzką marnością, która nie trwa po śmierci; nie trwa bogactwo i przemija sława”. A więc ani sława, ani słodycz, ani blask i hałas świata nie odprowadzają nas do drugiego życia; z nadejściem śmierci wszystko to przypadnie, bo jest przemijające. Toteż św. Jan z Damaszku prosi nas, byśmy modlili się do nieśmiertelnego Boga, by dał spoczynek odchodzącemu – tam, gdzie jest mieszkanie wszystkich, którzy się weselą.

Samogłosny 4. głosu zaczyna się czterema wstrząsającymi pytaniami: „Gdzie są ziemskie walki i tęsknoty? Gdzie doczesne marzenia? Gdzie jest złoto i srebro? Gdzie mnóstwo sług i stugębna fama?” Na te cztery poruszające do głębi „gdzie”, odpowiedź dana jest trzykrotnym powtórzeniem: „Wszystko to proch i popiół, wszystko cień”. W stichirze tej

wielebny Jan z Damaszku prawie dosłownie przekazuje słowa św. Bazylego Wielkiego, który wołał w jednej ze swych nauk: „Gdzie teraz purpura królewska? Gdzie oratorzy, nie mający sobie równych? Gdzie dowódcy wojskowi, satrapowie, tyrani? Czyż nie są wszyscy prochem? Mitem? Czyż to nie niewielka liczba kości została jedyną pamiątką po ich życiu?”¹. I ponieważ wszystko to jest przemijające, jak zapewnia nas autor pieśni, wołajmy do Nieśmiertelnego Króla: „Panie, uczynź odchodzącego od nas godnym wiecznych twoich dóbr, daj mu spoczynek w nieprzemijającym błogosławieństwie Twoim”.

W pieśni 5. głosu, wspominając słowa Abrahama i Joba, wyznających, że są prochem i popiołem (Rdz 18, 27; Jb 42, 6), św. Jan Damasceński zwraca swój wzrok ku różnym grobom i patrząc na „obnażone kości”, pyta: „Kim on jest – królem, czy żołnierzem, czy bogaczem, czy biedakiem, czy sprawiedliwym, czy grzesznikiem?” To pełne wątpliwości „czy”, powtórzone pięciokrotnie, tworzy wzrost napięcia psychologicznego. Święty ojciec, nie umiejąc rozpoznać czyje są te „kości obnażone”, pozostaje w trwożnym zdziwieniu i jedna się w modlitwie z Bogiem, prosi Go, by dał spoczynek słudze swojemu ze sprawiedliwymi. Pytania św. Jana Damasceńskiego znowu zwracają nas ku słowom św. Bazylego Wielkiego: „Zajrzyj w groby: czy potrafisz rozróżnić kto tu jest sługą, a kto panem, kto jest biedny, a kto bogaty? Odróżnij, jeśli możesz, więźnia od króla, potężnego od słabego, szlachetnego od niegodziwca”².

Kolejna stichira zawiera wyrażone w pięknych słowach rozważania o stworzeniu człowieka jako widzialnego, materialnego, ziemskiego ciała, któremu Stwórca „Boskim tchnieniem” dał żywą, rozumną i nieśmiertelną duszę (por. Rdz 2, 7). A w zakończeniu autor znowu zwraca się modlitewnie do Chrystusa, by dał spoczynek zmarłemu „w krainie żyjących i w mieszkaniach sprawiedliwych”.

W krótkiej, głębokiej kolejnej pieśni tę samą modlitwę powtarza się głosem 7. Mówi się tu również o tragiczności życia i o śmierci, jako następstwie tego, iż człowiek, „zawiścią diabelską oszukany”, przekroczył przykazanie Boże, spożywa-

¹ Bazyl Wielki, św., *O śmierci. Biesieda 11*, 3, [PG 32, 1261 B].

² Bazyl Wielki, św., *O śmierci. Biesieda 11*, 3, [PG 32, 1261 B].

jąc zakazany owoc, za co został ukarany powrotem do ziemi, z której został wzięty.

W ostatniej pieśni wielbny Jan z Damaszku boleje i płacze nad upadkiem człowieka. Bowiem to przez Boga zasadzone stworzenie, wskutek grzechu, poddane zostało przemijalności i śmierci. Świętego ojca zdumiewa tajemnica otaczająca człowieka. Dziwi się, jak to dawne piękno, „stworzone na obraz Boży”, leży w mogile „bezkształtne, bezpostaciowe, pozbawione chwały”? Święta Cerkiew nie stara się ukryć przed swoimi dziećmi tej ludzkiej tragedii, chce bowiem, byśmy uświadomili sobie istotę nieszczęścia i zastanowili się nad tajemnicą śmierci. Toteż wielbny Jan z Damaszku pyta ponownie: „Cóż za tajemnica dokonała się wobec nas? W jaki sposób oddani zostaliśmy zniszczeniu? Jak złączyliśmy się ze śmiercią?” Zaraz jednak wspomina Boże przykazanie, sprawiedliwą karę, która nas spotkała i słowa Starego Testamentu: prochem jesteś i w proch się obrócisz (Rdz 3, 19). I w końcu wątpliwości i lamentsy hymnografa przekształcają się w przekonanie, iż Bóg da spoczynek zmarłemu, albowiem „ta tajemnica, będąca naszym udziałem” pochodzi z nakazu wszechpotężnego i wszechwiedzącego Boga.

Błogosławieństwa i czytania z Nowego Testamentu

Po *Idiomela*, spokojnym i słodko brzmiącym głosem 6. śpiewamy „Błogosławieństwa”, według „Kazania na górze” (Mt 5, 3–12). Zaczynamy „Błogosławieństwa” od słów: „W Królestwie Twoim pamiętaj o nas, Panie, *kiedy przyjdiesz do swego królestwa*” (Łk 23, 42). Wypowiedział te słowa, zwracając się do Pana, skruszony rozbójnik na krzyżu, tuż przed samą śmiercią. Tę, tak bardzo na czasie modlitwę powtarzamy też i my w imieniu naszego zmarłego bliźniego w czasie jego pogrzebu. Bo odchodzący z tego świata ma niezwykłą potrzebę, by pamiętał o nim miłujący ludzi Bóg w Swoim Królestwie.

Po tym wersecie śpiewamy pierwszych pięć „Błogosławieństw”, w których Zbawiciel błogosławi „ubogich w duchu”, pokładających całkowitą nadzieję w Bogu. Daje On nadzieję tym, którzy żałują za swoje grzechy i proszą Boga o miłosier-

dzie, daje nadzieję wszystkim łagodnym, pokornego serca i miłosiernym, współczującym i pomagającym swoim bliźnim w nieszczęściu. Pozostałym „Błogosławieństwom” towarzyszą natchnione tropariony, w których świątobliwy autor hymnu zwraca się do skruszonego rozbójnika, a potem, wołając do Boga, władającego życiem i śmiercią, prosi Go, by wspomniął odchodzącego ze świata w Swoim Królestwie. „Niech da ci spoczynek Pan – mówi się w drugim troparionie – w *którego rękę jest twoje tchnienie i do którego należą wszystkie twoje drogi* (Dn 5, 23); niech ci wybaczy wszystkie twoje grzechy”.

Inne tropariony wzywają nas, byśmy wejrzeni w to, co zawierają groby, i przekonali się, że po śmierci *jako nagi kosti człowiek, czerwiej smied i smrad* („człowiek jest nagimi kośćmi, pokarmem robaków i fetorem”), że zdrowie, piękno, władza, zewnętrzna wspaniałość – wszystko to jest krótkotrwałe. Wzywani jesteśmy do skruchy w bojaźni Bożej przed straszliwym dniem Drugiego Przyjścia Pana, które nastąpi:

*Oto bowiem nadchodzi dzień gorący jak piec!
Wówczas wszyscy zuchwalcy i złoczyńcy
będą podobni do żdźbła słomy,
a dzień, który nadchodzi, spali ich*

(Mal 3, 19).

Po „Błogosławieństwach” śpiewamy pieśń ofiarną *Prokeimenon*, którą odprowadzamy naszego zmarłego bliźniego do błogosławionego miejsca wiecznego spoczynku. Mówimy bratu: *Błażen put', wońże idiesz dzisiaj, dusze, jako ugotowasia* *tiebie miasto upokojenija* („Błogosławiona droga, w którą dziś idziesz, duszo, bo zgotowane już dla ciebie miejsce spoczynku”).

Po tej serdecznej modlitwie następuje czytanie lekcji apostoelskiej (1 Tes 4, 13–17), w której Boski Apostoł daje nam ważne i pocieszające świadectwa o zmarłych, abyśmy nie boleli jak ludzie, którzy nie mają nadziei na zbawienie. Chrześcijanie, przekonani o tym, że „Jezus umarł i zmartwychwstał”, powinni być przekonani, że Bóg, wszystkich zmarłych złączonych przez wiarę ze zmartwychwstałym Synem Jego, przywiedzie w chwale do Wiecznego Życia. Śmierć nie oznacza likwidacji. Dusze chrześcijan łączą się z Panem także i po śmierci (po rozstaniu się z ciałem), ale i proch ich ciał w mogiłach pozostaje we wła-

daniu wszechwiednej Opatrzności i wszechpotężnej mocy Boskiej aż do Powszechnego Zmartwychwstania. Przecież to Sam Pan odkrył Apostołowi Pawłowi tajemnice przyszłych wydarzeń: ci, którzy pozostawać jeszcze będą przy życiu w dniu Drugiego Przyjścia, nie uprzedzą tych, co umarli; to ci ostatni wyprzedzą ich, spiesząc na spotkanie Panu. Ci, co żyć jeszcze będą w te dni, nie będą rozkoszować się większą radością i nie będą mieli żadnej przewagi nad tymi, którzy umarli. Albowiem *na dany znak, na głos archanioła i dźwięk trąby Bożej, sam Pan zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi* (1 Tes 4, 16). Ci zaś, co będą żywi, nagle, *w okamgnieniu* (1 Kor 15, 52) ulegną tajemniczej przemianie, staną się niezniszczalnymi i nieśmiertelnymi i zaraz potem wyniesieni zostaną na niebiosa wraz z umarłymi i wskrzeszonymi teraz; ażeby wszyscy razem stanęli przed Panem *na wozdusiech*, tzn. w przestrzeni między niebem a ziemią. I wzniosłszy się stąd wraz z Nim na niebiosa, wszyscy na zawsze pozostaniemy z Chrystusem.

Oprócz wyżej wymienionej, jeszcze trzy lekcje mogą być odczytywane: 1 Kor 15, 47–57; Rz 14, 6–9; 1 Kor 15, 20–28. W *Pierwszym liście do Koryntian* (15, 47–57) św. Paweł mówi nam, jak odbędzie się Wskrzeszenie zmarłych i jak podlegające zniszczeniu ciała żywych w niepojęty i nieznany nam sposób przywdzieją szaty niezniszczalności i nieśmiertelności. Tak wypełni się prorocтво (Iz 25, 8; Oz 13, 14): śmierć zostanie zwyciężona i unicestwiona na wieki i nigdzie nie będzie jej widać. A ponieważ grzech jako żądło śmierci i sama śmierć zwyciężone są przez *Pana naszego Jezusa Chrystusa*, naszą duszę wypełnia nieskończona wdzięczność; dziękujemy Bogu za to wielkie zwycięstwo, *którym nas obdarza*.

W drugiej lekcji apostołskiej (Rz 14, 6–9) św. Paweł podkreśla tę prawdę, iż nie należymy sami do siebie i nie rozporządzamy sobą jak nam się podoba. Naszym panem i Władcą jest Bóg i do Niego należy zarówno nasze życie, jak i nasza śmierć. Toteż, czy jesteśmy żywi czy martwi, pierwszym i głównym naszym celem jest osiągnięcie Chrystusa. On jest punktem centralnym naszego życia i naszej śmierci, On jest *wszystkim we wszystkich* (Kol 3, 11). Chrystus albowiem, jak zapewnia Boski Paweł, *dlatego umarł i powrócił do życia, aby być Panem żywych i umarłych*.

W trzeciej lekcji (1 Kor 15, 20–28) Apostoł przypomina nam o tym, że tak jak śmierć weszła w rodzaj ludzki przez człowieka, *to również dzięki człowiekowi nastąpi zmartwychwstanie umarłych*, dzięki Nowemu Adamowi, dzięki łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa. I tak, jak potomkowie pierwszego Adama wskutek związku i jedności z nim, wszyscy umierają, tak samo dzięki zjednoczeniu z Nowym Adamem zostaną ożywieni. Chrystus, Który zmartwychwstał pierwszy, bo zwyciężył śmierć, stał się „zaczątkiem dla zmarłych”. Potem zmartwychwstaną *ci, którzy do Niego należą*. Nastąpi to w *dniu Jego powtórnego przyjścia* w chwale. Gdy zaś całkowicie dokonana się zbawcze dzieło Chrystusa, gdy ostatecznie pokonani zostaną Jego wrogowie, wówczas unicestwiony zostanie także i ostatni wróg – śmierć – albowiem ciała nasze staną się niezniszczalne i nieśmiertelne, ażeby żyły wiecznie w złączeniu z duszą.

A wówczas i Pan nasz, zgodnie z Jego ludzką naturą, *podporządkuje się Bogu, który dał władzę nad wszystkim Swojemu Jednorodzonemu Synowi*. I przed każdym się to odsoni, i każdy zobaczy, że Bóg jest *wszystkim we wszystkich*.

Po czytaniu z Listów Apostolskich, mówiących o nadziei na zmartwychwstanie, trzykrotnie śpiewa się *Alleluja*. Oznacza to, zgodnie ze słowami św. Symeona z Tesalonik, że nadchodzi Pan i obwieszcza Drugie Swoje Przyjście, kiedy to wszyscy powstaną z martwych. *Alleluja* jest więc jak gdyby oznaką Przyjścia Boga, przepowiednią Straszego Sądu Bożego i naszego powstania z martwych, które Bóg zrealizuje. W czasie czytania Listów Apostolskich dokonuje się kadzenia, na znak łaski, która będzie darowana zmarłemu jako wiernemu dziecku Cerkwi Chrystusowej¹.

Po *Alleluja* i wersecie: *Błogostawiony wybraniec Twój, Panie*, czyta się fragment *Ewangelii według św. Jana* (5, 24–30), w którym Pan zapewnia nas, że kto słucha jego Boskiej nauki i idzie za nią, każdy, kto wierzy w Boga Ojca, osiągnął od chwili, gdy zaczął wierzyć, Życie Wieczne. Ci zaś, co są duchowo martwi z powodu swoich grzechów, ale żarliwie reagują na głos Syna Bożego i wypełniają wszystko, do czego On wzywa, staną się godni nowego duchowego i Wiecznego Życia.

¹ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 331, s. 533.

Bowiem Pan niesie w Samym Sobie Życie, otrzymane od Boga Ojca. Współlistotny Bogu Ojcu i bezpoczątkowy jak On, Jednorodzony Syn jest Źródłem Życia, rozdając życie z tego niewyczerpanego źródła. Ponieważ jako Mesjasz stał się On człowiekiem, to w jego władzy pozostaje też sąd nad ludźmi. A czas tego powszechnego Sądu zbliża się. I gdy tylko rozlegnie się głos Syna Bożego, wzywający umarłych do Zmartwychwstania, wówczas wszyscy powstaną z grobów. *Wtedy ci, którzy dobrze czynili, wyjdą [z grobów], aby zmartwychwstać i żyć, a ci, którzy źle postępowali, aby zmartwychwstać [i iść] na potępienie.* „Wszystkich ludzi – mówi Pan – Ja będę sądzić, a wyrok mój jest sprawiedliwy, bo nie szukam swojej woli, ale woli tego, który Mnie posłał. Woli Boga Ojca Mojego, Który wysłał Mnie, Syna Swojego, na świat, i stałem się Człowiekiem. I sprawiedliwy będzie ten Sąd, albowiem Ja, jako Syn i Słowo Boże, współlistotny Bogu Ojcu, nie mam Swojej osobnej woli, lecz istnieje jedna jedyna wola Ojca i Syna”¹.

Zamiast tego ustępu może być również czytany inny fragment tejże Ewangelii, (J 15, 17–24). Chrystus wzywa w nim uczniów, by się wzajemnie miłowali. *A kiedy świat was nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej niż was znienawidził.* „Świat was nienawidzi – mówi dalej Chrystus – bo nie grzeszycie razem z nim. I nie dziwcie się tej nienawiści. *Jeżeli Mnie prześladowali, i was będą prześladować.* W niczym oczywiście nie zawiniliście przeciw nim. Ale wystarczy, że wierzycie we Mnie. Ponieważ *nie znają Tego, który Mnie posłał* – to naturalne jest, że postępują tak, jak postępują. Niewiedza ta nie usprawiedliwia jednak ich ciężkiego grzechu. *Gdybym nie przyszedł i nie mówił do nich, i nie wykazał Moimi czynami, że jestem Mesjaszem – nie mieliby grzechu. Lecz teraz nie mają usprawiedliwienia (...)* *Kto Mnie nienawidzi, nienawidzi też mojego Ojca, Który Mnie posłał. Gdybym wśród nich nie dokonał dzieł, których nikt inny nie dokonał, nie mieliby grzechu. Lecz teraz ujrzeli je, a jednak znienawidzili Mnie, a w konsekwencji, także Ojca Mojego*”.

¹ O tym jak mianowicie odbędzie się zmartwychwstanie, jak umarli uzyskają niezniszczalność, jak przebiegał będzie Sąd – mowa jeszcze będzie w rozdziałach „Zmartwychwstanie umarłych” i „Sąd Ostateczny”.

Te Boskie prawdy, wypowiedane w spokojnej i skłaniającej do rozmyślań ciszy świątyni, gdy przygotowany do pogrzebania nieboszczyk leży przed nami wśród kwiatów, wianków i pachnideł, wśród świec, w migotliwym świetle lampek oliwnych, gdy śpiewane są wzruszające pieśni stworzone przez dusze, które czerpały natchnienie z niewyczerpanego źródła, jakim jest tajemnica śmierci, w najlepszy sposób przygotowują nas na spotkanie z Chrystusem.

Po czytaniu fragmentów ze świętej Ewangelii ksiądz odmawia tę samą modlitwę, zawierającą „Po trzykroć Święty”, która, jak już powiedziano, odmawiana była przed tym, zanim ciało zmarłego wniesiono do świątyni¹.

Pożegnanie i ostatnie pocałunki

Po modlitwie księdza za spokój duszy zmarłego, (albo specjalnej modlitwie arhijereja, jeżeli uczestniczy on w ceremonii), odmawia się odpust Rytu pogrzebowego. Ksiądz zwraca się do nieśmiertelnego Króla, Który powstał z martwych i włada życiem i śmiercią – tzn. do Jezusa Chrystusa – i prosi Go, by umieścił duszę zmarłego w wiecznych mieszkaniach sprawiedliwych, na łonie patriarchy Abrahama, i by dał zmarłemu spoczynek ze świętymi. Ksiądz prosi również dobrego i miłującego ludzi Boga, aby zmiłował się i nad nami, kontynuującymi drogę wielce trudnego życia. Prosi o wstawiennictwo za nami wszystkimi Bogarodzicę, świętych Apostołów, świętych ojców i trzech patriarchów –Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz świętego i sprawiedliwego przyjaciela Chrystusowego – Łazarza.

Po modlitwie odpustu, ożywiającej ponownie nadzieję na zmartwychwstanie i dającą bezgraniczną perspektywę ciągłości życia ludzkiego, następuje jeszcze jedna modlitwa: *Wiecznaja twoja pamiat', dostobłażennie i prisnopamiatnie bratie nasz* („Wieczna i wiecznotrwała twoja pamięć, błogostawiony nasz bracie”). Ksiądz powtarza tę modlitwę trzykrotnie, potem chór trzykrotnie powtarza: „Niech pamięć twoja będzie wiecznotr-

¹ Jeżeli nabożeństwo koncelebruje archijerej, to wznosi on do Pana osobną modlitwę za spokój duszy zmarłego.

wała”. Według św. Symeona z Tesalonik wyraża to „oficjalne uznanie” dla zmarłego. Uroczysta recytacja oznacza, że zmarły znalazł spoczynek ze świętymi, że jest godnym spadkobiercą ich i ich wiary, jako że stał w życiu swoim na gruncie tej wiary. Właśnie w to wierzymy, śpiewając „Wieczną pamięć”, przekazując zmarłego w ręce wiecznie żyjącego Boga. „Uznanie” jest naszą modlitwą na rzecz zmarłego, modlitwą odprowadzających go jako zwycięzcę – ku wiecznej radości w Panu. Modlitwa ta jest naszym darem dla zmarłego, który swe ciało i duszę przekazuje Stwórcy¹.

Po pożegnalnej modlitwie uznania nadchodzi chwila oddania przez nas ostatnich honorów zmarłemu. Ryt pogrzebowy także i tu wskazuje nam, w jaki sposób chrześcijanie powinni żegnać się ze zmarłym. Pożegnanie ma charakter bardzo dynamicznej ekspresji ludzkich uczuć. Nasza rozłąka z bliźnim, choć czasowa, gdyż oczekujemy Zmartwychwstania umarłych, to jednak zawsze i dla wszystkich jest bolesna. Toteż pieśni religijne (rzecz prosta, z chrześcijańskim umiarem) nie tylko pozwalają wyrażać nasz ból, ale i czynią to w sposób miły Bogu i pożyteczny dla naszej duszy.

Chór zwywa więc w dwunastu wzruszających pieśniach wszystkich obecnych, by oddali zmarłemu „ostatni pocałunek z wdzięcznością dla Boga”. Z tych dwunastu pieśni, dziś niestety, wykonuje się tylko... pierwszą! Ale wszystkie one są w najwyższym stopniu wzruszające. „Cóż za rozstanie, bracia! – woła hymnograf w pieśni drugiej. – Jaki płacz, jaki lament w tej godzinie! Przyjdźcie, ucałujcie tego, który tylko przez krótki czas był z nami!” „Oto pozostawiony jest on przez swoich krewnych – mówi pieśń pierwsza – i spieszy do grobu, ale nie będzie się dłużej martwił o to, co marne. Ani o ciało, wypełnione wieloma namiętnościami. Gdzie się teraz podzieli jego krewni i przyjaciele? Oto się rozstajemy i pomódlmy się do Boga, ażeby dał On spoczynek odchodzącemu!” Wszystkie te pieśni w ogóle, wykonywane podczas składania ostatnich pocałunków, przypominają nam o przemijalności wszystkiego ziemskiego, o szybkim biegu ludzkiego życia. Pieśni zadają nam niepokojące pytania: „I czym byliśmy? Czyż wszystko nie jest

¹ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 334.

jednak popiołem?” Potem pada dokładna, wyczerpująca odpowiedź: „Zaiste, wszystko w życiu to marność i butwienie; wszystko jest majakiem, niegodnym chwały. Wszyscy znikniemy, wszyscy umrzemy...” Ale w wezwaniu: „Oddajcie zmarłemu ostatni pocałunek”¹ słycać przede wszystkim pełną niepokoju prośbę samego zmarłego o nasze modlitwy – ażeby Sprawiedliwy Sędzia okazał mu Swoje miłosierdzie. A my, wypełniając wolę bliźniego, módlmy się do Zbawiciela, by dał spocząć duszy naszego zmarłego brata².

Całowanie jest aktem wyrażającym ludzką miłość, wynika z głębokiej potrzeby duszy, uznawanej przez Cerkiew Prawosławną z mocy istotnego dla niej ducha miłości do rodzaju ludzkiego. W całowaniu jest też sens mistyczny, podkreślający, że nasz zmarły bliźni jest akceptowany i godny wyrazów szacunku, okazywanych ludziom pobożnym¹, ponieważ zakończył swoje życie niechybnie podążając drogą Bożą. Napotykamy zwyczaj całowania w epoce prześladowania chrześcijan, a więc w czasach, gdy Ryt pogrzebowy nie był jeszcze ukształtowany. Wiadomo np., że Orygenes dawał męczennikom chrześcijańskim pocałunek przed ich męką. Później ustanowiono zwyczaj całowania po śmierci. Poczynając od IV–V w., napotykamy zwyczaj całowania na końcu Rytu pogrzebowego, tak jak przyjęto dzisiaj. Świadcstwa o tym znajdujemy w wielu żywotach świętych.

Opowiada się więc o ihumenie monasteru św. Sawwy w Palestynie, Hagiodoulosie:

„Gdy był on (Hagiodoulos) przełożonym ławy [błogosławionego Gierasima], jeden z tamtejszych braci zmarł, lecz starzec nie wiedział o tym. Kanonarch uderzył w biło, by zebraли się bracia do wyprowadzenia ciała zmarłego. Przyszedł i starzec, a zobaczywszy ciało brata leżące w cerkwi zasmucił się,

¹ Dziś, niestety, jedenaście troparionów po pierwszym „Przyjdźcie, oddamy ostatni pocałunek...”, tak samo jak *Doxastikon* z prośbą zmarłego i *Theotokion* z naszą odpowiedzią na prośbę zmarłego brata czy siostry, niestety często opuszcza się – gwoli krótkości!

² Dionizy Areopagita, św., *O cerkownej ijerarchii*, rozdz. 7, 3, Sankt Petersburg 1855, s. 222.

że nie zdążył pożegnać się z nim przed śmiercią. Podszedł do mar i zwrócił się do leżącego ze słowami:

– Wstań, bracie i daj mi ostatni pocałunek.

Zmarły uniósł się i ucałował starca, a ten rzekł:

– Teraz leż, aż przyjdzie Syn Boży i wskrzesi cię¹.

Także z „Żywotu świętego Jana IV Postnika, patriarchy Konstantynopola” († 595; dzień pamięci 2 września) dowiadujemy się, że już jako zmarły uniósł się on i ucałował Nila, który przyszedł oddać mu ostatni pocałunek². Święty Atanazy z Ato-su (X w.) w czasie nabożeństwa pogrzebowego w monasterze Wielkiej Ławry po zakończeniu pieśni żałobnych zbliżył się do zmarłego, oddał mu ostatni pocałunek, a potem odprowadził do grobu. Wydarzenia te wskazują, że oddawanie ostatniego pocałunku uważano za powinność żywych wobec zmarłego. Oto, dlaczego zwyczaj ten włączono do Rytu pogrzebowego.

Święty Symeon z Tesalonik zauważa, że ostatni pocałunek podkreśla wspólnotę i jedność wierzących, żywych i umarłych. Ponieważ Cerkiew walcząca na ziemi jest nierozzerwalnie związana z Cerkwią Triumfującą w niebie, nie na długo żegnamy się ze sobą na fizyczną rozłąkę. Pocałunek, jak mówi św. ojciec, dawany jest „do przejścia i odłączenia od tego życia, a także na znak naszej wspólnoty i jedności, bo choć umieramy, nie jesteśmy rozdzieleni”. My wszyscy, kontynuuje św. Symeon z Tesalonik, idziemy tą samą drogą, aby dotrzeć do miejsca, gdzie już nigdy nie będziemy się rozstawać, bo tam *na zawsze z Panem pozostaniemy* (1 Tes 4, 17). Wobec tego, pocałunek „oznacza związek żyjących w Chrystusie z umarłymi”³.

Po pocałunkach ksiądz (lub archijerej) kończy Ryt pogrzebowy słowami: „Przez modlitwy świętych ojców naszych, Panie Jezu Chryste, Boże nasz, zbaw nas i zmiłuj się nad nami!”

Omówiony tu bardzo krótko Ryt pogrzebowy odnosi się do ludzi świeckich – mężczyzn i kobiet. Istnieją jednak specjalne Ryty pogrzebowe – mnichów, kapłanów i niemowląt. Ma się

¹ Jan Moschos, priep., *Ług duchowyj*, rozdz. 11, Siergijew Posad 1915, s. 18.

² *Żytije sw. Ioanna Postnika*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Sientiabr*, s. 60.

³ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 332, s. 533.

rozumieć, że przed Bogiem wszyscy są równi i nie ma żadnych różnic między królami, władcami i zwykłymi obywatelami. W tym przypadku chodzi tylko o różnice etyczne. Tak więc modlitwy, pieśni, fragmenty Pisma Świętego, wchodzące w owe Ryty odnoszą się do życia mnichów (mniszek) czy księży. Życie mnicha różni się od życia księdza. Swoje charakterystyczne rysy ma też życie wierzącego w wielkim mieście. A czy w nabożeństwie pogrzebowym bezgrzesznego niemowlęcia można wykorzystywać słowa, dotyczące życia dorosłego człowieka?

Należy też podkreślić, że omówionego Rytu nie odprawia się w Tygodniu Wielkanocnym, w sam dzień Paschy, ani w wigilię Wniebowstąpienia. Ponieważ Cerkiew nasza świętuje w te dni triumf Świętego Zmartwychwstania Chrystusa i wszędzie słyszy się „Chrystus zmartwychwstał”, to zamiast zwykłego Rytu pogrzebowego odprawia się specjalny Ryt pogrzebowy Paschalnej siedminy. W nabożeństwie tym dominują pieśni *Christos woskriesie iz miortwych...*, *Woskriesienija dień...* oraz *Płotiju usnuw...* („Chrystus powstał z martwych”, „Dzień Zmartwychwstania” i „Ciałem zasnąwszy...”). Ze zwykłego Rytu odmawia się tylko modlitwę „Boże duchów i wszelkiego ciała...”, po której następuje odpust ze wspomnianiem Zmartwychwstania. Dalej, zamiast „Oddajcie ostatni pocałunek” śpiewamy radosny „Dzień Zmartwychwstania”, a potem znowu *Christos woskriesie iz miortwych...*, powtarzane przez księdza zamiast „Przez modlitwy świętych ojców naszych...”

Zaiste, mądre i przepiękne są wszystkie ułożone przez św. ojców przepisy, wraz z tak bardzo wzruszającym i dobroczynnym dla nas Rytem pogrzebowym.

***Ziemie, zinuwszy, priimi ot tiebie
sozdannoje***
**(„Ziemi, otwarłszy się, przyjmij co
z ciebie stworzone”)**

Po zakończeniu nabożeństwa pogrzebowego w świątyni, odprowadzamy zmarłego do grobu, śpiewając „Po trzykroć święty”, chwając naszego Trójjedynego Boga – jak pisze św.

Symeon z Tesalonik¹. Pieśń „Po trzykroć święty” wychwala tu więc Trójjedynego Boga, który okazuje przychyłność naszemu bliźniemu, opuszczającemu ten świat. Śpiewaniem „Po trzykroć święty” podkreślamy też prawosławną wiarę odchodzącego z tego świata. Jeżeli zasnął on w Tygodniu Wielkanocnym, gdy śpiewa się, jak już mówiliśmy, specjalne pieśni Paschalne, to odprowadzamy go do grobu śpiewając „Dzień Zmartwychwstania”².

Kiedyś w czasie wyprowadzania do grobu śpiewano wersety psalmów:

*Cenna jest w oczach Jahwe
śmierć Jego wiernych*

(Ps 116, 15);

*Powróć, duszo moja, do swego spokoju,
bowiem Jahwe dobro ci wyświadczył*

(Ps 116, 7).

Albo wiersze arcymądrego Salomona:

Błogosławiona jest pamięć sprawiedliwego

Prz 10, 7); czy też:

Dusze zaś sprawiedliwych są w ręku Boga

(Mdr 3, 1). Przecież każdy, kto uwierzył w Boga, nawet jeśli umiera, nie jest martwy, bowiem, jak powiedział Pan o zmartwychwstaniu saduceuszom, Bóg *nie jest Bogiem umarłych, ale żywych* (Mt 22, 32), „bo wszyscy żyjemy w Nim”³.

Przy wynoszeniu ciała tworzy się procesja. Na przedzie niesie się Krzyż – symbol zwycięstwa Chrystusa Zbawiciela nad śmiercią i piekłem; za krzyżem niesie się świece, potem idzie chór i duchowni z kadzielnicami. Dalej niesie się trumnę ze zmarłym, której towarzyszą krewni zmarłego i pozostali wierni. W dawnych czasach wszyscy oni jednym głosem śpie-

¹ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 368.

Śpiewanie „Po trzykroć święty” zaleca też *Bolszoy Triebnik* naszej Cerkwi. *Małyj Triebnik* zaleca również śpiewanie jednej z samogłosnych stichir św. Jana z Damazku, *Placzu i rydaju*, którą śpiewa się także podczas nabożeństwa w świątyni.

² W Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej śpiewa się w tym przypadku troparion *Christos woskriesie*.

³ Klemens Rzymski, św., („Postanowienia apostołskie”), ks. 6, rozdz. 30, [ΒΕΠΙΕΣ 2, 116 (5–14)].

wali wyżej wspomniane wersety psalmów. W ten sposób śpiew psalmów brzmiał od końca do końca procesji pogrzebowej i tak aż do grobu¹. Jeżeli zaś zmarłym był męczennik, wierni w tamtych czasach nieśli w rękach świece, gałązki palmowe i kadzielnice z wonnym kadzidłem². Wszystko to miało symbolizować triumf niebieskiego męczennika. „A kadzidło, przynieszone Bogu, ku pozyskaniu życzliwości jest dla leżącego; także dla wskazania, że prawosławne życie zmarłego było pobożne i czyste, tak jak wonne jest kadzidło”³.

Święty Jan Złotousty wzywa wierzących, by dogłębnie odczuli sens tego wszystkiego, a zyskają źródło pociechy. Święty pisze:

„Powiedzcie mi, co oznaczają płonące świeczniki? Czy nie odprowadzamy zmarłych jak bohaterów? Co oznacza śpiewanie pieśni? Czy nie chwalimy Boga, nie okazujemy Mu wdzięczności, że uwieńczył w końcu odchodzącego, uwolnił go od trudów, wyzwolił z lęku i przyjął do Siebie? Czyż nie po to hymny i pieśni?... Przypomnij sobie, że śpiewasz w tym czasie (pogrzebu):

*Powróć, duszo moja, do swego spokoju,
bowiem Jahwe dobro ci wyświadczył*

(Ps 116, 7). I jeszcze:

*nie będę się lękał zła,
bo Ty jesteś ze mną*

(Ps 23, 4). I jeszcze:

Tyś mi ucieczką, Ty ustrzeżesz mnie od nieszczęść

(Ps 32, 7). Wniknij w treść i sens tych pieśni⁴... Śpiewanie psalmów, modlitwy, grono ojców i takie mnóstwo braci – to nie po to, żebyś płakał, bolał i lamentował, ale żebyś dziękował temu, Który wziął. Tak jak wyniesionych do władzy wielu odprowadza z honorami, tak też odchodzących wiernych wszyscy

¹ Patrz opis procesji pogrzebowej w „Żywocie św. Makryny”, autorstwa św. Grzegorza z Nyssy, [w:] *Tworzenia sw. otcow*, t. 45.

² *Żytije i stradanije sw. szczmecz. Pietra, archijepiskopa Aleksandrijskiego*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Nojabr*, 25.

³ Symeon z Tesalonic, św., wskazane dzieło, rozdz. 361.

⁴ Jan Złotousty, św., *Na Postanije k Jewriejam biesiedy 4, 5*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 12, s. 46.

odprowadzają w wielkiej chwale, jako wezwanych do wyższej godności”¹.

Gdy procesja dociera do miejsca pochówku, zmarłego z całą ostrożnością i szacunkiem opuszcza się do grobu, twarzą ku wschodowi, ku naszej wiecznej ojczyźnie, jak już pisaliśmy powyżej. Twarz zmarłego zwrócona jest na wschód w oczekiwaniu „Wschodu wschodów”, Sędziego wszystkich. My zaś, żywi, oddajemy ciało zmarłego ziemi, wypełniając Boże przykazanie:

(...) *wrócisz do ziemi,
gdyż z niej wzięty zostałeś.*

Bo prochem jesteś i w proch się obrócisz

(Rdz 3, 19). Równocześnie głosimy przyszłe Zmartwychwstanie, kładąc na spoczywającym pieczęć krzyża lub w znak krzyża wylewając olej na jego ciało. Albowiem, będąc przemijającymi, zmartwychwstaniemy jednak z woli Pana naszego Jezusa Chrystusa². Garść ziemi, którą jako pierwszy rzucił ksiądz, wypowiadając słowa: *Ziemi, zinuwszy, priimi ot tiebie sozdannoje* („Ziemio, otwarłszy się, przyjmij co z ciebie stworzone”) – oznacza rozkład ciała na elementy, z których ciało zostało stworzone. Jest to również wyrazista i pogładowa lekcja naszej przemijalności i marności wszystkiego, co ziemskie. Olej zaś, w znak krzyża wylewany na ciało zmarłego, symbolizuje świętą i sprawiedliwą jego walkę – bojownika w Chrystusie, który z całą świętością zakończył swoje życie i będzie jak zwycięzca uhonorowany przez Bożą miłość i „nieustanne Boskie światło”³. W naszych czasach, przy skrapianiu olejem przyjęto czytać wersety psalmów, symbolizujące odpuszczenie grzechów:

*Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony,
obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę!*

(Ps 51, 9). Po tym, odprowadzający zmarłego rozchodzą się, rozmyślając – bo przecież to samo stanie się z nimi, oni też doj-

¹ Tegoż autora, *O Łazarze. Słowo 5, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, s. 841.

² Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, rozdz. 333.

³ Dionizy Areopagita, św., *O cerkownoj ijerarchii*, rozdz. 7; patrz także: Symeon z Tesalonik, św., Soczinienija, Moskwa 1994, s. 534.

dą do końca swojej drogi na ziemi – jak o tym mówi św. Symeon z Tesalonik.

I oto nasz bliźni jest teraz w ziemi, ma się rozumieć, cielesnie. Ale gdzie przebywa jego nieśmiertelna dusza?

BADANIE DUSZ „NA ROGATKACH”

Milczący początek Przyszłego Życia

Z pogrzebaniem ciała wszystko dla naszego zmarłego bliźniego jak gdyby zakończyło się. Ale i śmierć i mogiła, to wrota wiodące do nowego życia! Ma się rozumieć, życie to jest niedostępne dla niewierzących, dla których śmierć oznacza koniec wszystkiego. Gdy mówisz tym ludziom o Życiu Wiecznym, pytają oni: „Ale skąd wiecie, że jest życie po śmierci? Czy ktoś kiedyś powrócił stamtąd, żeby o tym opowiedzieć?” Na to pytanie wszyscy wierzący w Żywego Boga, Stwórcę świata i człowieka, wszyscy wierzący w odsłoniętą przed nami, a przez Boga natchnioną prawdę Ewangelii, odpowiadają razem ze św. Janem Złotoustym: „To prawda, nikt z ludzi stamtąd nie przychodził, ale Bóg, Który najbardziej godny jest naszej wiary, odsłonił to”¹.

Rzeczywiście, nasz miłujący ludzi Bóg jeszcze w czasach starotestamentowych odkrył przed nami, że po fizycznej śmierci ciało człowieka powraca *do swego prochu* (Ps 104, 29), *otniudu że i sozdan byst’* („z którego też był wzięty”; por. Jb 34, 15), dusza zaś powraca do Tego, Który *tchnął w jego* (człowieka) *nozdrza oddech życia, i tak stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2, 7). Tę wielką prawdę pięknie opisał mądry Eklezjastes:

*proch powróci do ziemi, z której był [powstał],
a duch wróci do Boga, który go dał*

(Ekl 12, 7)².

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na 1–je post. k Kor. Biesieda 9, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 10, s. 556.

² Wielebny Nikodem Hagioryta, komentując drugi troparion *Kanonu Roździe-stwienskiego*, pisze: „Prajciec Adam, stworzony z najsubtelniejszego, najczystszeo, najszlachetniejszego prochu ziemi [...] otrzymał tchnienie od Boga i żywa dusza Adama stworzona została jako rozumna i nieśmiertelna. Tchnienie Boże, jak to jasno powiedziano, nie stało się duszą człowieka, ale,

Profesor Trempela pisze: „...lecz o ile po oddzieleniu duszy od ciała to ostatnie, jako materialne, rozkłada się na tworzące je pierwiastki, to dusza, jako natura nieśmiertelna, żyje nadal. Tę prawdę potwierdza nie tylko teologia; bazuje ona również na podstawach filozoficznych, które, choć nie mają charakteru dowodów absolutnych, to jednak w pełni zadawałają wszystkich, mających bezpośredni i szczerzy zamiar poznania prawdy”¹. Nieśmiertelność duszy ludzkiej jest nam dana jako dar miłosierdzia Trójjedynego Boga. Albowiem w sensie absolutnym i w Sobie, nieśmiertelny jest tylko Sam Bóg.

Dusza nie ulega więc likwidacji w wyniku śmierci cielesnej. Odlatuje ona do swojej wiecznej ojczyzny. Jak mówiliśmy, śmierć to cichy początek Przyszłego nieskończonego Życia. Toteż św. Jan Złotousty pisze: „Piękne jest terazniejsze życie, piękne i przyjemne – ponieważ jest ono Darem Bożym;

według nauki arcybiskupa Atanazego Wielkiego, tchnienie Boże stworzyło duszę człowieka. Powiedziano bowiem, że Bóg *...tchnął w jego nozdrza oddech życia, i tak stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2, 7). Później na nieszczęście Adam, który otrzymał od Boga nieśmiertelną duszę, wpadł w zniszczalność i śmierć z powodu przewrotności swojej żony Ewy”.

Dla uzupełnienia poglądów filara Prawosławia Atanazego Wielkiego, wielobny Nikodem Hagioryta przytacza też słowa arcybiskupa Jana Złotoustego. Święty Nikodem Hagioryta pisze: „To samo mówi Złotousty: wielu myśli, że tchnienie Boże jest właśnie duszą i że dusza przeszła do ciała z istoty Boga. Takie mniemanie jest nie tylko nierozumne, lecz po prostu niedorzeczne. Bo gdyby dusza była z istoty Boga, to nie mogłaby być w jednych przypadkach mądrą, a w innych głupią i nierozsądną, nie mogłaby dusza jednego człowieka być sprawiedliwą, a drugiego niesprawiedliwą [...] Tchnienie Boże, to zatem energia Świętego Ducha. Gdy Duch zjawił się, nie stał się automatycznie duszą człowieka, ale stworzył duszę człowieka. Sam Święty Duch nie przekształcił się w duszę człowieka, ale stworzył ją. W ten sposób Święty Duch uczestniczył w stworzeniu ciała i w stworzeniu duszy, albowiem Ojciec, Syn i Święty Duch – Trójca – boską mocą stworzyła stworzenie (Poczenie: *Kak Adam obriel duszu*)”.

Patrz: Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 73–74.

Tego samego autora: *Νεα Κλιμαξ...*, Konstantynopolis 1844, s. 220 – tutaj św. Nikodem ponownie cytuje arcybiskupa Jana Złotoustego: „Tchnienie Boże jest energią Świętego Ducha...” (patrz wyżej).

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδόξου Κατολικής Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 366.

ale gdy zjawi się życie przyszłe, to wówczas tamto pierwsze, po sprawiedliwości, okaże się w pogardzeniu”¹.

Ale tu zaraz budzi się ludzka ciekawość, stawiająca od razu serię pytań: „Wierzę w Życie Przyszłe, ale gdzie podziewa się dusza po śmierci? Jak trwa ona w oczekiwaniu Powszechnego Zmartwychwstania ciał i chwalebego Drugiego Przyjścia Chrystusa Zbawiciela?”

Są to pytania naturalne dla człowieka, ponieważ „w żadnej, jak się wydaje, naturze nie ma tyle dociekliwości i żądzy poznawania niewidzialnego i skrytego, co w naturze ludzkiej”², tym bardziej, że w tym przypadku nasza wiedza nierozzerwalnie wiąże się z naszą troską o świętość i pobożność. Odejście z tego świata jak najciszej wiąże się z naszą drogą ku Drugiemu Przyjściu Pana, z tym, w jaki sposób staniemy na Sądzie Beznamiętnego Sędziego. Nie ma więc niczego dziwnego, dążymy do tego, by dowiedzieć się jak najwięcej. Podobne wątpliwości dręczyły nawet świętych Apostołów. Czyż nie pytali oni Pana przed Jego Męką, *kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Jego przyjścia i końca czasu* (Mt 24, 3)? A potem, po śmierci krzyżowej i Zmartwychwstaniu, ponownie zapytali Go: „*Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?*” (Dz 1, 6).

Jednakże pomiędzy tymi naszymi naturalnymi pytaniami i nadmiernym ciekawstwem wobec rzeczy, które arcyśloność Stwórcy ukryła przed nami, istnieje wielka różnica. Tym, którzy przekraczają wyznaczone granice i starają się wniknąć słabym swoim rozumem w święte tajemnice życia pozagrobowego grozi to, że wpadną – i to na pewno – w żalosne zbłądzenie, ugrzęzną w chaosie niewiary i tam zginą³.

A ilu dziś jest tych, co spieszą na seanse spirytystyczne, żeby dowiedzieć się czegoś więcej o swoich bliskich? Stają się oni ofiarami nienawidzącego ludzi diabła i jego przewrotnych sług!

¹ Jan Złotousty, św., *Na pokłonienie Czystemu i Żywotworiasz–czemu Kriestu*, 2, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 3, ks. 2, s. 912.

² Jan Złotousty, św., *Na 1–je posł. k Tes. Biesieda* 9, 1, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 11, s. 544.

³ Anastazy z Synaju, *Οδηγος*, Święta Góra Atos 1970, s. 158.

Zaiste, gęsta i nieprzenikniona jest ciemność, którą Bóg otulił wiele nieznanym nam tajemnic Życia Przyszłego. Wiedziony jednak miłością do Swoich stworzeń, nie pozostawił nas w całkowitej niewiedzy, ale objawił nam to, co niezbędne dla dobra naszych dusz. Toteż, aby uniknąć wszelkich zbłądzeń, bądźmy wierni jednemu danemu nam absolutnemu objawieniu, a mianowicie: zbawczemu światłu prawdy Ewangelii! I nie wnikajmy w tamte sprawy naszymi słabymi, krótkowzrocznymi oczyma, nie komentujmy ich naszym rozumem, zamroczonym grzechami, lecz odwołujmy się do przez Boga oświeconej mądrości i doświadczenia świętych ojców. Bowiem wszystko, co powiedzieli św. Ojcowie, to prawda i światło. Mogą oni doprowadzić nas do upragnionego celu, bo ich teologia zawiera wyraźne określenie pobożności. Sami zaś ojcowie są dla nas jak oślepiające słońca naszej Cerkwi, promieniujące jej zbawczą w Świętym Duchu nauką.

Umierający widzą „moce anielskie”

Opuszczający ten świat czerpie niewątpliwie wielką pociechę z tego, że widzi twarze otaczających go przyjaciół i bliskich. Całkowicie inna jest – oczywiście – sytuacja męczennika, który składa siebie w ofierze w imię Chrystusa, a towarzyszą temu złe i gniewne spojrzenia dręczycieli. W tym miejscu mówimy jednak o ludziach umierających w zwykły sposób. Chrześcijanin odczuwa we łzach swoich bliskich ich miłość i szczere oddanie. Wielka ziemską radość pojawia się niewątpliwie wraz ze świadomością, że wszyscy, którzy nas znali, szanują nas i cenią. Gdy świadomość taka łączy się ze świątobliwym życiem, wówczas odchodzący w wieczną podróż jest zaiste błogosławiony, jako umierający w Panu, albowiem teraz wyzwała się od swoich mozołów, a jego czyny idą wraz z nim (por. Ap 14, 13). Zauważcie: dobre uczynki to świetliści towarzysze podróży, a złe uczynki – to ciemni. Nasze czyny są jedynymi towarzyszami odprowadzającymi nas do życia pozagrobowego. Z tego punktu widzenia, jak pisze św. Hipolit Rzymski, do dnia,

kiedy człowiek odchodzi z teraźniejszego życia, osądził on już sam siebie¹.

I tak jak ciało zmarłego w godzinie śmierci otoczone bywa przez krewnych i przyjaciół, tak też i jego dusza, opuszczająca ciało i kierująca się do swojego wiecznego ustronia, otoczona jest przez jednorodne z nią istoty duchowe. Cnotliwa dusza trafia w otoczenie Aniołów dobra i światła; grzeszna dusza – w otoczenie aniołów zła i ciemności, czyli demonów. I potwierdzają to prawdomówne usta Bogocześnika Jezusa Chrystusa, Który rzekł po śmierci Łazarza: *I umarł ubogi, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama* (Łk 16, 22). Jednakże Aniołowie odprowadzają nie tylko dusze sprawiedliwych, ale i dusze grzeszników, jak zauważa arcypasterz Jan Złotousty w oparciu o słowa Pana, skierowane do nierozumnego bogacza: *Głupcze, jeszcze tej nocy pozbawią cię życia i komuż przypadnie to, coś sobie przygotował?* (Łk 12, 20). Święty Jan Złotousty ciągnie: „Tak samo i Łazarza odprowadzali wówczas Aniołowie (tzn. tak samo jak tego, komu zadano na arenie wiele ran, a potem uwięczono), a duszę bogacza zabrały pewne straszliwe moce, być może po to wysłane; albowiem dusza nie sama z siebie odchodzi do tamtego życia, byłoby to zresztą niemożliwe. Jeżeli przenosząc się z miasta do miasta potrzebujemy przewodnika, to tym bardziej dusza, wyjęta z ciała i przesiedlająca się do Życia Wiecznego, przewodnika mieć musi. Toteż często, przygotowując się do opuszczenia ciała, to wznosi się ona, to upada, i boi się, i drży”². Święty Justyn, filozof i męczennik, komentując słowa psalmu:

*Wybaw mnie od miecza,
jedyne [życie] moje z psich pazurów!
Wyrwij mnie z paszczy lwa,
mnie biednego – spod rogów bawolich!*

(Ps 22, 21–22), zauważa, że ze słów tych uczymy się o to właśnie prosić Pana, gdy zbliża się godzina naszego odejścia ze

¹ Hipolit Rzymski, św. męcz., *Tołkowanie na Kn. proroka Daniła*, rozdz. 4, 18, Siergijew Posad 1997 (reprint), t. 1.

² Jan Złotousty, św., *O Łazarze. Słowo 2, 2*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 1, ks. 2, s. 801–802.

świata. Przecież jedynie Bóg jest w stanie rozkazać złym aniołom, by nie tykały naszych dusz¹.

Arcypasterz Bazyli Wielki oznajmia, że męczennik Gordiasz († IV w.; dzień pamięci 3 stycznia) szedł na mękę tak, jak gdyby nie czekało go oddanie się w ręce katów, lecz spotkanie z Aniołami, które zaraz po śmierci przyjmą go i odniosą do życia błogosławionego, tak jak ubogiego Łazarza. W innym miejscu („O przyjmowaniu Chrztu Świętego”) św. ojciec, krytykując tych, co w nieuzasadniony sposób zwlekają (było wówczas w obyczaju przyjmowanie chrztu przez ludzi dorosłych), powiada: „*Nie dajcie się omamić próżnymi słowami* (Ef 5, 6). *Bo nagle spadnie na nich zagłada* (1 Tes 5, 3) i dosięgnie was przewrót, podobny burzy. Przyjdzie posepny anioł, gwałtem pociągnie i powlecze twoją duszę, związaną grzechami, często zwracającą się ku temu, co tu pozostawia i szlochającą bezgłośnie, bo narząd płaczu już nie działa. O, jak będziesz wówczas szarpał sam siebie! Jak zapłaczesz, bezużytecznie już żałując swoich uczynków – gdy w najgłębszej ciemności zobaczysz posepność grzeszników! I co wtedy powiesz w serdecznej swojej męce?”²

Tę ewangeliczną prawdę potwierdza wiele faktów z żywotów świętych. W bezcennej duchowej księdze, znanej jako *Gerontikon*, mówi się o wielebnym Sysoju († 429; dzień pamięci 6/19 czerwca), którego twarz w godzinie śmierci rozświetliła się i wydawało się, jak gdyby z kimś rozmawiał. Bracia, znajdujący się obok, zapytali, z kim rozmawia. „Przyszli Aniołowie – odrzekł święty – ażeby mnie zabrać, a ja poprosiłem, żeby mi dali trochę czasu na pokutę”³. Arcypasterz Grzegorz Teolog, opłakując śmierć Bazylego Wielkiego, pisze: „Bazyli leżał w ostatnich swoich chwilach wzywany ku górze przez chóry anielskie, ku którym uporczywie kierował swój wzrok...

¹ Justyn Filozof, św. męcz., *Razgowor z Trifonom iudiejem*, 105, [w:] *Soczi-nienija*, Moskwa 1892, s. 30.

² Bazyli Wielki, św., *Na mucz. Gordija*, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 8, s. 292–293; *Pobuditielnoje słowo k priniatiju Swiatogo Krieszczenija*, tamże, s. 241.

³ *Żytije priepodobnogo Sisoja Wielikogo*, [w:] *Żytija swiatych...* (wg św. Dymitra Rostowskiego). *Ijul*, s. 119–120.

A gdy ze słowami: *W ręce Twoje powierzam ducha mego* (Ps 31, 6) – spokojnie i radośnie przekazał świętym Aniołom swoją duszę, miał miejsce cud, najbardziej godny uwagi ze wszystkich, co się kiedykolwiek wydarzyły... święty na rękach Aniołów odniesiony został do nieba”¹. Arcypasterz Jan Złotousty także mówi o tym, że umierający „widzi moce anielskie i zapominając o swojej własnej sile, widząc ogromne wojska anielskie rozpoznaje, że jego własna moc podobna jest do pajęczyny; widzi piękno Pańskie... i oto porażony jest absolutnie”².

To przez Boga natchnione nauczanie św. ojców znajduje odbicie w pieśniach Rytu pogrzebowego. W stichirach samogłosnych (głos 8) opisywane są cierpienia duszy, opuszczającej ciało, zwracającej się ku Aniołom z modlitwą o pomoc, ale nieśmiało, bo wszystko już się skończyło. W „Kanonie na odejście duszy” (pieśń 4) czytamy: „Nastał dla mnie czas trudu, zgubny dla duszy, i kierując wzrok ku świetlistym Bożym Aniołom wołam: Dajcie mi trochę pożyć – ale nie ma nikogo, kto by mnie usłuchał”.

Jest naturalne, że widzenie to wywołuje strach w duszy, albowiem uświadamiając sobie swoją grzeszność, dusza denerwuje się, jako że wkrótce stanie przed Sędzią. Takiego lęku doznają też dusze sprawiedliwych. Święty Hilarion, czując zbliżanie się śmierci, przestraszył się i powiedział swojej duszy: – *Wyjdź duszo moja, czego się boisz?! Wyjdź, dlaczego się smucisz?! Osiemdziesiąt lat służyłaś Chrystusowi, a teraz boisz się śmierci?!*³

Z powodu tego lęku, jak pisze św. Jan Złotousty, „dusza usiłuje pozostać w ciele i nie chce się z nim rozłączać, przerażona na widok zbliżających się Aniołów. Jeżeli my, patrząc na strasznych ludzi (tzn. na grzeszników) drżymy, to jakież będą nasze udreki, gdy zobaczymy zbliżających się groźnych aniołów i nieubłagane moce, gdy one duszę naszą zaczną odciągać

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 43, nadgrobnego Wasiliju archijepiskopu*, [w:] *Tworzenia*, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1994 (reprint), t. 1, s. 653.

² Jan Złotousty, św., *O cierpieniu*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 929.

³ *Żywość świętego Hilariona Wielkiego*, [w:] *Żywoty świętych* (wg św. Dymitra Rostowskiego), październik, dzień dwudziesty pierwszy, Lublin, 1997, s. 338.

od ciała, gdy bardzo będzie ona szlochać, ale – na próżno, bez pożytku! Bogacz, wspomniany w Ewangelii, też bardzo płakał po śmierci, lecz żadnej korzyści mu to nie przyniosło”¹.

Na „rogatkach” sprawdza się i grzeszne, i sprawiedliwe dusze

Jeżeli nawet święta dusza doświadcza uczucia lęku w godzinie rozłączenia z ciałem, to tym bardziej w takiej sytuacji dusza grzesznika. Jeżeli nawet dusze świętych narażone są na ataki złych duchów, obwiniających je o grzechy – *Wszyscy bowiem błądzimy w wielu rzeczach* (Jkb 3, 2), a jeśli nawet *mówimy, że nie mamy grzechu, to sami siebie zwodzimy* (1 J 1, 8) – to co dopiero czeka dusze, które nie wyraziły skruchy? Przecież w tym czasie dusza skrupulatnie i dokładnie badana jest przez demony, bo rozgorzała niewidzialna lecz zacięta walka o panowanie nad duszą pomiędzy dobrymi i złymi aniołami. Demony też mają swoje podstawy do zagarnięcia duszy tego, kto umarł bez pokuty. Nie mają jednak prawa, by przysposobić sobie duszę tego, kto wyraził szczerą skruchę. Ale złość demonów jest tak wielka, że zgłaszają one swoje żądania także co do dusz sprawiedliwych, choć oczywiście bez skutku.

Starożytny pisarz chrześcijański, mówiąc o strażach, pobierających myto, dodaje: „Znam ja i inne stráže, które po naszym odejściu z terażniejszego życia chwytają nas i nakładają podatki, jeżeli jest w nas coś, co do nich należy”. Tę swoją myśl o podatkach autor oparł na słowach Pana, Który niedługo przed końcem Swojego ziemskiego życia powiedział: *Nadchodzi władca tego swaiata, nie ma on we Mnie nic swego* (J 14, 30). Po czym pisarz dodaje: „Ileż będziemy musieli przecierpieć napotyając tych poborców, tzn. złe anioły! One wszystko sprawdzają, a zobaczywszy nieskruszonego, nawet już nie podatek pobierają, ale chwytają takiego i zabierają do niewoli”².

¹ Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na swiatogo Matfieja ewangelista*, 53, 5, Moskwa 1993, s. 552.

² Orygenes, („Komentarz do Ewangelii wg św. Łukasza”), [ΒΕΠΙΕΣ, 15, 46 (23–30)].

Podobne poglądy wyraża też wielki ojciec nasz, Bazyli. Mówiąc o mężnych bohaterach wiary, św. Bazyli naucza, że i oni poddani zostaną kontroli ze strony „poborców” (tzn. złych duchów). Nauka ta również powstała na bazie słów Pana o nadejściu księcia tego świata (J 14, 30). Szatan przyjdzie i siłą przejmie władzę nad żyjącymi w oddaleniu od Boga. „Przyjdzie, by dokonać ostatniej próby przechwycenia Mnie – mówił Chrystus – ale nie znajdzie we Mnie nic, co dałoby mu władzę, lub jakiegokolwiek prawa do Mnie”. Kontynuując, św. Bazyli Wielki dodaje: „Ale Chrystus, Który nie zgrzeszył, rzekł: *nie ma on we Mnie nic swego*; dla człowieka zaś wystarczy, jeśli ośmieli się powiedzieć: Zbliża się książę tego świata, ma on we mnie niewiele i mało znaczącego”¹. Święty Bazyli, luminarz z Cezarei Kapadockiej, mówi też w innym miejscu, że złe duchy obserwują odejście duszy z taką złośliwą uwagą, z jaką nawet wrogowie nie obserwowali osadzonych ani złodzieje strażników skarbcza. Święty Jan Złotousty nazywa tych poborców „groźnymi aniołami i nieubłaganymi mocami”, tzn. aniołami grożącymi nam i mocami ogromnej wielkości i o straszliwym wyglądzie, widząc które, dusza drży. W innym miejscu św. Jan Złotousty mówi, że Pismo Święte nazywa tych kontrolerów „prześladowcami, urzędnikami celnymi i poborcami myta”².

Oprócz nauk świętych ojców, opartych na Piśmie Świętym, mamy też świadectwa wielkich ascetów, mężnych bohaterów pustyni, jak najbardziej zasługujące na wiarę. Tak oto z „Żywotu Antoniego Wielkiego”, który spisał filar Prawosławia, św. Atanazy Wielki, dowiadujemy się, że św. Antoni, obdarzony zdolnością jasnowiedzenia (tzn. widzenia nie tylko przyszłości, ale i innych realności duchowych), zobaczył kiedyś, iż dusza sławnego ascety Ammouna, mnicha z Nitrii, unosi się w powietrzu ku wielkiej radości witających ją. Innego razu św. Antoni „wiódł rozmowę z odwiedzającymi go na temat stanu duszy po śmierci i o tym, gdzie będzie miejsce pobytu

¹ Bazyli Wielki, św., *Ż Biesieda na psalom* 7, 2, [w:] *Tworienija sw. otcow*, t. 5, s. 196.

² Jan Złotousty, św., *Tołkowanije na swiatogo Matfieję ewangielista*, 53, 5, Moskwa 1993; O tierpienii, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 7, s. 552.

duszy. Następnej nocy wezwał św. Antoniego ktoś z wysoka, mówiąc:

– Wstań, Antoni, wyjdź i popatrz.

Antoni wyszedł i uniósłszy wzrok ku górze zobaczył kogoś wysokiego, bezkształtnego i straszego, sięgającego głową chmur. Zobaczył też, że wychodzą jeszcze jacyś, jakby skrzydlaci, a pierwszy wyciąga do nich ręce i jednym zagradza drogę, a inni jakby przelatują przez niego i minawszy go, bez przeszkód już unoszą się ku górze. Olbrzym, widząc to, zgrzyta zębami, a z upadku tamtych cieszy się. Nagle głos mówi do Antoniego:

– Pojmij to, co widzisz!

Wówczas otworzył się umysł św. Antoniego i zrozumiał on, że chodzi o przejście dusz, że stojący olbrzym to wróg, który zazdrości wiernym, a tym, co znaleźli się w jego mocy, wzbrania iść dalej, powstrzymuje ich. Nie może jednak zatrzymać niepodlegających mu, bo przechodzą oni ponad nim¹.

Inny wielki pustelnik i „anioł w ciele”, św. Makary Egipski pisze, że gdy słyszymy o „rogach bawolich i o paszczach lwów” (por. Hbr 11, 33; Ps 22, 22), o mocach niebieskiej ciemności, o „palącym żarem ogniu” (por. Jer 20, 9) i o wściekłym wrzeniu, to powinniśmy pomyśleć o tym, że gdyby Bóg nie włożył w nasze serca „zadtku Ducha” (por. 2 Kor 1, 22; 5, 5), to w godzinie, gdy dusza nasza porzuca ciało, złe demony bez wątpienia pochwyciłyby ją i nie pozwoliły jej wznieść się do nieba. W innym miejscu święty naucza nas, że gdy dusza opuszcza ciało, dokonuje się pewna wielka tajemnica. I jeśli odchodzący zmarł bez skruchy, to zjawiają się armie ciemnych mocy, demonów i aniołów – zwiastunów nieszczęścia. Chwytają one duszę i trzymają ją. Coś dokładnie odwrotnego dzieje się z tymi, którzy wyrazili skruchę, bo obok świętych sług Bożych znajdują się od tej chwili także święte duchy, odprowadzające i ochraniające; tak więc przy wyjściu takiej duszy z ciała zja-

¹ Atanazy Wielki, św., *Żytije priep. otca naszego Antonija...*, ust. 60, 66, [w:] *Tworienija. W 4-ch t.*, Moskwa 1994, cz. 3, s. 227, 230–231.

wiają się armie świętych Aniołów i zabierają ją do siebie, do wiecznej światłości¹.

Inny Makary, z Aleksandrii, spadkobierca cnót św. Antoniego Wielkiego (wg Palladiusza), mówi, że gdy wysyłani są aniołowie do zabrania duszy sprawiedliwego czy grzesznika, dusza drży przerażona widokiem zbliżających się strasznych i groźnych aniołów².

Mystyk, ojciec naszej Cerkwi, biskup Fotyki, św. Diadoch, także naucza, że „władcy tartaru”, wojska ciemności, tzn. złe demony, badają i próbują zatrzymać duszę w trakcie jej wyjścia, co ją wprawia w przerażenie. Złe demony zatrzymują dusze grzeszników, podczas gdy dusze odchodzące do innego świata ze skrucą i miłością do Boga, unoszone są przez „Anioły pokoju” do Pana i omijają „demoniczne legiony”³. Święty Hezychiusz, prezbiter Cerkwi w Jerozolimie (V w.) naucza: „Godzina śmierci nadejdzie i nie unikniemy jej. Być może książę tego świata, władca sfer powietrza (por. J 14, 30; Ef 2, 2) znajdzie, iż nasze zgrzeszenia są niezbyt rozliczne i poważne, a wówczas nie będzie miał podstaw do osądzania nas. W przeciwnym razie nie pomogą nam żadne łyzy. Albowiem *śługa, który znając wolę swego pana, nie przygotował się [na jego przyjście] i nie spełnił jego woli, otrzyma wiele plag* (Łk 12, 47)”⁴

Wielebny Jan Klimak, ihumen cenobii na Synaju, przytacza następujące, pożyteczne dla duszy, choć zarazem smutne opowiadanie:

„Mieszkał tutaj (na szczycie góry Synaj) pewien Stefanos, który umiłował życie na pustyni, wiele lat spędził w ascezie i milczeniu... Przed swoją śmiercią starzec wrócił do swej celi na świętej górze i (...) przeżywszy tam kilka dni, za-

¹ Makary Egipski, priep., *Duchownyje biesiedy. Biesieda 22*, Moskwa 1880, s. 231.

² Makary z Aleksandrii, św., („Homilia na wyjście duszy”), [ΒΕΠΙΕΣ, 42, 277 (35) – 278 (1)].

³ Diadoch, błogosł. bp Fotyki, *Podwiźniczskoje słowo...*, rozdz. 100, [w:] *Dobrotolubije, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra* 1992 (reprint), t. 3, s. 73–74.

⁴ Hezychiusz Prezbiter, priep., *K Fieodulu... słowo. o trizwienii i molitwie*, 161, [w:] *Dobrotolubije*, t. 2, s. 193.

chorował, a potem umarł. Na dzień przed swoją śmiercią wpadł w ekstazę i otwartymi oczyma spoglądał to na prawą, to na lewą stronę swojego łoża. Jak gdyby torturowany przez kogoś, głośno, tak iż słyszeli wszyscy obecni, mówił:

– Tak, to prawda, ale pościłem za to tyle a tyle lat.

A kiedy indziej:

– Nie, nie robiłem tego, łzecie!

Potem mówił znowu:

– Tak, rzeczywiście tak, ale opłakiwałem to i służyłem braciom.

I ponownie zaprzeczał:

– Nie, rzucacie na mnie oszczerstwa!

Na inne zarzuty odpowiadał:

– Tak, istotnie, i nie wiem co na to odpowiedzieć, ale Bóg jest miłosierny.

Zaiste straszliwym i budzącym drzenie spektaklem były te niewidzialne, a okrutne tortury. Najbardziej przerażające było zaś to, że obwiniano starca także o czyny, których nie popełnił. Niestety, hezychasta i pustelnik mówił o niektórych ze swoich grzechów: Nie wiem co na to odpowiedzieć – choć około czterdziestu lat przeżył w ascezie i dany był mu dar łez... Na zakończenie tego badania dusza Stefanosa odłączyła się od ciała – i pozostało niewiadomym jaka zapadła decyzja na tym sądzie i jaki był wyrok¹.

Do tych świadectw św. ojców o badaniu dusz przez anioły dodamy fragment utworu św. Cyryla, patriarchy Aleksandrii. Mówiąc o odejściu duszy, ów jeden z pierwszych herosów Prawosławia pisze, że dusza widzi „straszliwe i dzikie, okrutne i bezlitosne, srogie demony – niby mrocznych Etiopczyków stojących opodal”. Dusze sprawiedliwych zabierane są przez święte Anioły, przepływają powietrzne przestworza i unoszą się wzwyż. Ale w tym czasie napotykają posterunki, strzegące drogi ku górze – „komory celne”, utrudniające wznoszącym się dalszy ruch. Każda z tych „rogatek” sprawdza, czy dusza popełniła grzechy określonego rodzaju. Pięć pierwszych rogatek arcybiskup Cyryl wiąże z pięcioma głównymi ludzkimi zmy-

¹ Jan Klimak, priep., ihumen Synajski, *Lestwica. Słowo 7. O radostotwornom płacze*, 50, Siergijew Posad 1908, s. 83–84.

słami. Oto np. „rogatka oszczerstwa” oskarża duszę o grzechy popełnione językiem, wargami i w ogóle organem mowy. „Rogatka wzroku” obwinia duszę, która zgrzeszyła ciekawstwem i niepohamowaniem spojrzeń. „Rogatki powonienia i słuchu” ujawniają grzechy dokonane odpowiadającymi im narządami zmysłów. „Rogatka dotyku” demaskuje złe uczynki dokonane rękami. W dalszym ciągu arcypasterz Cyryl opowiada też o pozostałych rogatkach oskarżających duszę o niemile Panu grzechy: zawiść, podejrzliwość, próżność, pychę, posepność i skłonność do gniewu, zgryźliwość, drażliwość itp. Tak więc, według słów miłującego Boga hierarchy, „każda namiętność duchowa i każdy grzech mają swoich kontrolerów i celników”. Ze swojej strony, Anioły dobra nie oddają duszy w ręce złych strażników, biorąc pod uwagę także i dobre uczynki. Święci Aniołowie wyliczają złym duchom dobre dzieła duszy, których dokonała ona słowem, czynem lub myślą. Jeżeli okaże się, że dusza żyła uczciwie i pobożnie, dobre Anioły zabierają ją i odnoszą ku błogosławionej radości, do Wiecznego Życia. I na odwrót, jeżeli dusza żyła niefrasobliwie i bez celu, usłyszy bezlitosne słowa, obwieszczające, że nie będzie ona „spoglądać na majestat Pana” (por. Iz 26, 10). W takim przypadku święci Bóży Aniołowie z głębokim smutkiem opuszczają duszę, którą zaraz przechwytyują ciemne demony, by z wielką złośliwością wrzucić ją w czeluści piekła¹.

O tym badaniu dusz nieustannie przypomina nasza Święta Cerkiew w rozlicznych swoich modlitwach. Wśród nich wymienić należy przepiękną, wzruszającą modlitwę Wielkiego powieczerija do Władczyni Aniołów (*Nieskwiernaja, Nieblaźnaja...*), w której prosimy Przenajczystszą Bogarodzicę o to, by była z nami nie tylko w naszym życiu doczesnym, ale i w chwili naszego odejścia (tzn. śmierci), strzegąc naszej biednej duszy i ochraniając ją przed spojrzzeniami złych demonów. W nabożeństwie sobotnim o północy, w modlitwie adresowanej do Zbawiciela (autorem tekstu tej modlitwy jest św. Eustratiusz) prosimy: *Miłosiw budi mi, Władyko, i da nie uzrit dusza moja mracznago wzora łukawych diemonow: no da priimut ju An-*

¹ Cyryl z Aleksandrii, św., („O wyjściu duszy z ciała i o Powtórnym Przyjściu”), [PG 77, 1073 C–1076 D].

gieły Twoi swietlii i prieswietlii („Miłościw bądź dla mnie Władko, i niech nie ujrzy dusza moja mrocznego spojrzenia przewrotnych demonów; niech przyjmą ją jasne i najświetlwsze Anioły Twoje”). W innym miejscu znowu błagamy Przenajświętszą Bogarodzicę, by w strasznej chwili śmierci wyzwoliła nas, przeszkodziwszy okropnym zamiarom demonów: *Uprawi, Czistaja, okajannuju moju duszu, i uszczedri ju ot mnożestwa priegrieszenij wo głubinu popotzszczuzusia pogibieli, Wsieniporocznaja, i w czas mia strasznyj smiertnyj Ty ischiti ogłogolujuszczich diemonow, i wsiakija muki*¹ („Upraw, Czysta, potępioną duszę moją i obdaruj łaską ochrony przed mnóstwem grzechów, ciągnących ją w głąb zguby. A w strasznej śmiertelnej godzinie odsuń ode mnie, Przczysta, obgadujące mnie demony i wszelakie męki”). W uzupełniającej modlitwie do Anioła Stróża mówimy: „Aniele święty, Chrystusowy... bądź mi pomocnikiem i obrońcą przed złym moim przeciwnikiem” (tzn. diabłem). Równie gorące prośby zanosimy do Pana i świętych Aniołów w wielu troparionach „Kanonu na odejście duszy”².

Jest godne wielkiej uwagi także i to, co św. Jan Złotousty pisze o badaniu dusz bezgrzesznych niemowląt, bowiem wszechzły diabeł chciałby przechwycić również i te czyste dusze. Dusze dzieci, według św. Jana Złotoustego, wyznają:

„Święci Aniołowie spokojnie odłączyli nas od ciała; bez przeszkód minęłyśmy strażników i władców powietrznej ciemności, bo miałyśmy dobrych przewodników. Strażnicy nie znaleźli przecież w nas tego, czego szukali, nie zobaczyli niczego takiego, co mieli nadzieję zobaczyć. Zobaczyli w nas nieskalane

¹ *Oktoich*, głos 1, w poniedziałek na jutrzni, Moskwa 1994, t. 1.

² *Czin, bywajemyj na razluczenije duszy ot tiela, wnieгда czelowiek dołgo straždiet. Kanon*, pieśń 1, troparion 3: *Sie priedstasza mnożestwo łukawych duchow, dierzaszczje moich griechow napisanije, i zowut zielo, iszczuszczje biezstudno smiriennyja mojeja duszy* („Zobacz mnogość przewrotnych duchów, trzymających spis moich grzechów i wrzeszczących głośno, żądających bezwstydnie mojej pokornej duszy”). Pieśń 7, troparion 2: *Pomiłujtie mia, Angieły wsieswiatii Boga Wsiedierżytiela, i izbawitie mytarstw wsiech łukawych: nie imam bo dieła błaga, wozmieriti mieritłu złych moich diejanij* („Zmiłujcie się nade mną przenajświętsi aniołowie Boga Wszechwładnego i wybawcie mnie od wszelkich badań diabelskich, nie mam bowiem dość dobrych uczynków, by zrównoważyć moje grzechy”), [w:] *Triebnik (bolszoj)*, s. 181, 184.

ciało i zawstydzili się, zobaczyli niewinne, czyste dusze i zawstydzili się, stwierdzili, że nasz język jest nieskalany i czysty i umilkli. Uciekłyśmy, lekceważąc ich. A witające nas Anioły cieszyły się, sprawiedliwi witali nas, święci rozradowali się, mówiąc: Prosimy bardzo, baranki Chrystusowe!”¹.

Być może, drogi Czytelniku, dzięki wstawiennictwu Przenajczystszej Matki Pana naszego, świętych jego Aniołów, a zwłaszcza naszego Anioła Stróża, i wszystkich świętych oraz męczenników, Bóg także i nas uczyni godnymi, tak jak owe bezgrzeszne niemowlęta, byśmy dostąpili takiego spotkania w godzinie śmierci, „kiedy strach jest wielki i nie ma kto go zmniejszyć”. Nie koncentrujemy się wyłącznie na tym życiu, ale zatroszczymy się o Życie Przyszłe, prawdziwe i wieczne. Dółżmy starań, by na czas przygotować się do niego przez spowiedź i pokutę, zanim dosięgnie nas śmierć, która zawsze zjawia się nieoczekiwanie. I jeżeli zaczniemy żyć w taki sposób, niestraszne nam będą złe straże, będące przewrotnymi i zgubnymi dla duszy naszymi wrogami. Świetliste i radujące się Anioły zaprowadzą nas „do krainy żyjących, do osiedli sprawiedliwych”.

¹ Jan Złotousty, św., *O cierpieniu*, [w:] *Połoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 933.

NIEOKREŚLONY STAN DUSZ

Dusza istnieje również bez ciała

Zewnętrzne, biologiczne i ziemskie życie nasze kończy się z nastaniem śmierci. Ale dusza żyje nadal, także po śmierci. W chwili boleści i rozpaczcy Piewca Psalmów pyta:

*Któryż to z ludzi żyć będzie nie oglądając śmierci?
Kto uratuje życie swoje przed mocą Szeolu?*

(Ps 89, 49). Na to budzące trwogę pytanie on sam daje odpowiedź w Psalmie 49., odślaniającym okoliczności teraźniejszego i pozagrobowego życia nieuczciwych. W tym pięknym psalmie, który jest archetypem żywej przypowieści Pana o bogaczu i ubogim Łazarzu, prorok Dawid mówi:

*Mnie jednak Bóg wyzwoli z mocy Szeolu,
bo mnie zabierze [ze sobą]*

(Ps 49, 16). Co więcej, z natchnionej przez Boga Księgi Rodzaju dowiadujemy się, że *zgasł Abraham [...] I został przyłączony do swoich* (Rdz 25, 8), tzn. do sprawiedliwych, miłujących Boga przodków. Także syn patriarchy, Ismael *umarł i został przyłączony do swych przodków* (Rdz 25, 17). Oznacza to, że przodkowie Abrahama i Ismaela kontynuują życie po śmierci.

Ale powstaje tutaj mnóstwo pytań. Gdzie i jak żyją dusze do Drugiego Przyjścia Pańskiego? Jeżeli dusza wyzbyła się cielesnych więzów i przebywa teraz bez swojego towarzysza, to jak się czuje w tym niewypowiedzianym świecie? Czy dusze mają tam nadal świadomość swojego istnienia? Czy pamiętają to, co przeżyły w trakcie swojego życia ziemskiego? Czy pamiętają swoich bliskich i krewnych, żyjących jeszcze na ziemi? Jeżeli tak, to w jaki sposób podtrzymują związek z nami?

Na te racjonalne pytania, tak jak i przedtem, spróbujemy odpowiedzieć w oparciu o Pismo Święte i komentarze do odnośnych jego fragmentów, poczynione przez natchnionych przez Boga ojców Cerkwi. Ani na chwilę nie powinniśmy się bowiem oddalać od ducha ojców, których nauki teologiczne stanowią słowo Cerkwi. Nie daj Boże, abyśmy w tak ważnych problemach szukali przystani w nowoczesnej świeckiej filozofii, czy w gnoseologicznych zbłądzeniach ludzi.

Należy przede wszystkim podkreślić, że nic nie przeszkadza duszy żyć i myśleć po oddzieleniu od ciała. Albowiem dusza jest właśnie prawdziwym naszym bytem, centrum naszych wszystkich sił i myśli. Porusza ona i ożywia ciało. Po swoim oddzieleniu od ciała nadal żyje, istnieje, posiada świadomość. Gdyby dusze po śmierci przechodziły w niebyt, „byłoby to prawdziwym szczęściem i nadzwyczajnym dobrodziejstwem dla grzeszników”¹ Pięknie pisze apologeta wczesnego chrześcijaństwa, męczennik Justyn: „Gdyby śmierć prowadziła do zaniku czucia, byłoby to dogodne dla wszystkich złoczyńców”². Czyli: gdyby dusza nie miała żadnej substancji – z mocy całkowitego zaniku jej „ego” – to wyzwalałaby się od nieodwracalności kary za swoje grzechy³.

Tak więc, po oddzieleniu się od ciała, dusza kontynuuje personalny byt. Potwierdził to Sam Pan, mówiąc Swoim uczniom: *I nie lękajcie się tych, co zabijają ciało, a duszy nie mogą zabić* (Mt 10, 28). Te słowa Wszechwładcy ponad wszelkie wątpliwości przekonują, że ludzie mogą zabić ciało, ale nie duszę, która nadal żyje bez ciała. Pan rzekł nawet do skruszonego rozbójnika po Swojej prawicy: *jeszcze dziś będziesz ze Mną w raju* (Łk 23, 43). To słowo Pańskie nie pozostawia miejsca na żadne wątpliwości. Owe *jeszcze dziś*, tak zdecydowanie wypowiedziane przez Chrystusa wskazuje, że koniec życia

¹ A. Teodorou, *Η θεολογία του Ιουστίνου, φιλοσοφου και μαρτυροῦ καὶ αἱ σχέσεις αὐτεῶς πρὸς τὴν Ἑλληνικὴν φιλοσοφίαν*, Ateny 1960, s. 140.

² Justyn Filozof, św. męcz., *Apologija I*, 17, [w:] *Ranniechrześcijańskie otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 288.

³ Patrz: I.N. Teodorakopoulos, *Εισαγωγή εἰς τὸ Πλάτων*, Ateny 1941, s. 195.

ziemskiego jest bezzwłocznym początkiem życia niebieskiego. Prawdę tę potwierdza też głębokie dążenie Boskiego Pawła do porzucenia tego świata – aby być bliżej Chrystusa, Którego Paweł tak bardzo umiłował: *Ufamy. Chcielibyśmy raczej opuścić ciało i przebywać przy Panu* (2 Kor 5, 8). Filipianom zaś Paweł przyznawał się, że pociąga go zarazem pragnienie by żyć i pragnienie by umrzeć, tak, iż nie może zdecydować, któremu z tych dwóch oddać przewagę. Przeważało jednak pragnienie śmierci, bo śmierć rychlej przywiodłaby Apostoła Pawła do innego, prawdziwego życia, w którym przebywałby ze swoim umiłowanym Jezusem (por. Flp 1, 21–23). Gdyby dusze nie kontynuowały życia, ale pogrążyły się w głębokim śnie, jak całkiem nierozumnie mówią niektórzy, to czyż mógłby przez Boga natchniony Apostoł odczuwać tak silne pragnienie, by opuścić ten świat? „W ogóle nie pragnęły znaleźć się w stanie letargu, gdyby o tym wiedziały”¹.

Oprócz tego, opowiadanie ewangeliczne o cudzie Przemienienia Pańskiego (Mt 17, 1–9), jak i przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu (Łk 16, 19–31) świadczą, że zmarli kontynuują życie i trwają w pełnej świadomości.

Z opisu cudu wskrzeszenia przez proroka Eliasza syna wdowy z Sarepty dowiadujemy się, że po modlitwie proroka dusza wróciła *do chłopca i ożył* (por. 1 Krl 17, 21–22). To znaczy, że dusza żyła poza martwym ciałem. Coś podobnego miało miejsce przy cudownym wskrzeszeniu córki Jaira. Po rozkazie Pańskim: *Wstań, dziecko! – powróciła do życia, i natychmiast wstała* (Łk 8, 54–55). Ale powrót duszy do ciała zmarłej dziewczynki poprzedza oddzielenie duszy od ciała. Dowodzi to wszystko, że dusza istnieje sama z siebie; istnieje i działa porzuciwszy nawet swojego towarzysza – ciało. To znaczy, że dusza jest „istnością”. Może ona „być przywrócona przez Pana, Który włada życiem i śmiercią i może ponownie ożywić martwe ciało”². To samo słyszymy z ust Boskiego Pawła, który

¹ M. Kritopoulos, *Ομολογια...*, [w:] I.N. Karmire, *Τα Δογματικά και Συμβολικά Μνημεία της Ορθοδόξου Καθολικῆς Εκκλησίας*, t. 2, 1968, s. 548.

² P. N. Trempela, *Υπομνήμα εἰς τὸ κατὰ Λουκᾶν Εὐαγγέλιον*, Ateny 1952, s. 269.

wskrzesił martwego Eutychesa. Apostoł powiedział: „*Nie martwie się, on żyje*” (por. Dz 20, 9–10) – i młodzieniec ożył.

Nie możemy – oczywiście – dokładnie opisać, jak żyje dusza bez ciała. Bo i sam przez Boga natchniony Paweł, który *został porwany aż do trzeciego nieba*, pisał: *Znam człowieka [wierzącego] w Chrystusa, który (...) nie wiem, czy fizycznie, czy w duchu, Bóg to wie – został w zachwycie porwany aż do raju* (por. 2 Kor 12, 2–3). Apostoł wie, że był porwany do ustroni niebieskich, ale jak to się odbyło i w jakim związku pozostawały wtedy jego dusza i ciało – nie wie. Tak czy inaczej, pozostaje faktem, że wewnętrzny duchowy świat człowieka czuwa i trzusi się, choć jego ciało częściowo czy całkowicie pozostaje w bezruchu. Wielebny Antoni Wielki powiedział kiedyś ascecie Didymosowi z Aleksandrii (318–398), który stracił wzrok w wieku czterech lat, ale był autorem wielu książek: „*Nie masz co martwić się, Didymosie, iż straciłeś światło swoich oczu; brakuje ci wszak tylko tych oczu, co są zdolne widzieć muchy i komary. Ciesz się, bo masz tak silne oczy duchowe, jakimi widzą bezcielesne Anioły. Masz oczy, którymi kontemplować można Boga, przyjmując Jego światło*”¹.

Dlaczego wreszcie mielibyśmy wykluczać inny rodzaj życia, odmiennego od tego, którym żyjemy tutaj, na ziemi? Jeżeli centrum naszej osobowości stanowi nieśmiertelna dusza, to kto może negować, że żyje ona innym, bardziej duchowym życiem bez ciała? Przechodzi do tego rodzaju życia wyzwoliwszy się od materialnego pierwiastka, z którym współlistnieje w życiu doczesnym.

Gdzie żyją dusze po śmierci?

Ale gdzie żyją dusze, które w godzinie śmierci oddzieliły się od ciała? Filar Prawosławia, arcybiskup Atanazy Wielki, w następujący sposób wypowiada się na ten temat: „Ten tajemniczy problem budzi w ludziach grozę; odpowiedź jest nieznana. Bóg nie zezwolił bowiem nikomu, aby powrócił stamtąd i opo-

¹ Sokrates Scholastyk, *Cerkownaja istorija*, ks. 4, rozdz. 25: *O ślepce Didymie*, Moskwa 1996, s. 193.

wiedział nam gdzie i jak żyją dusze, które nas opuściły. Wiemy jednak z Pisma Świętego, że dusze grzeszników przebywają w piekle; wg Piewcy Psalmów:

(...) *w najgłębszym dole,
w ciemnościach, w przepastnej czeluści*

(Ps 88, 7). Według Joba, dusze te idą:

*do ziemi nieprzeniknionej pomroki,
gdzie światłem są tylko ciemności*

(Jb 10, 22). Ale dusze sprawiedliwych – kontynuuje św. Atanazy – po Przyjściu Chrystusa, jak to wiemy z przypadku ukrzyżowanego rozbójnika, przebywają w *raju* (Łk 23, 43). Albowiem Chrystus Pan nasz otworzył raj nie tylko dla duszy skruszonego rozbójnika, ale i dla dusz wszystkich późniejszych świętych¹.

Święty Jan Złotousty w następujący sposób ustosunkowuje się do tego samego problemu: „Tam odeszli wszyscy zmarli. Tam? Gdzie i jak, do jakiego miejsca, w jaki sposób? Na te pytania – nikt nie da dokładnej odpowiedzi! Wiemy jedynie, że dusze po śmierci kierują się tam, gdzie przebywa jedyny wieczny i jedyny nieśmiertelny, jedyny dobry i miłujący ludzi Stwórca dusz i ciał – Bóg”². „Dusze – w innym miejscu mówi św. Jan Złotousty – po odejściu stąd odwiedzone do jakiejś krainy, nie mająż możliwości powrotu stamtąd i oczekują tam straszego owego dnia (Sądu Ostatecznego)”³

Jak zaiste mądrze i pobożnie ojcowie zatrzymują się przed świętą tajemnicą! Nie ośmielają się wypowiadać swoich własnych poglądów, bez względu na oświecenie, którym szczerze obdarzył ich Trójjedyny Bóg. Za nieznaną, budzącą grozę w ludziach i ukrytą przed nimi, uznał tajemnicę śmierci arcybiskup Atanazy Wielki. Święty Jan Złotousty dodaje, że nikt nie może jej wyjaśnić. Cóż więc możemy powiedzieć my? Pozwólcie, że po prostu dodamy to, co na ów temat pisze św. Nikodem Hagioryta: „Dusze, zarówno sprawiedliwych, jak i grzeszni-

¹ Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), 19, [ΒΕΠΕΣ 35, 105 (9–23)].

² Jan Złotousty, św., *O cierpieniu*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, s. 930.

³ Tegoż autora, *Tolkowanie na sw. Matfieja ewangelista*, 28, 3, Moskwa 1993, t. 2, s. 317–318.

ków, porzuciwszy ciało, już więcej nie powracają na ziemię i do tutejszych rzeczy, ale kierują się wprost do miejsca wskazanego przez Boga”. Na uzasadnienie swojego poglądu Nikodem Hagioryta przytacza wyjaśnienia św. Jana Złotoustego, które podaliśmy powyżej, a także komentarz św. Jana Złotoustego do przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu. Prócz tego, wielbny Nikodem Hagioryta powołuje się na słowa św. Jana Klimaka, ihumena Synajskiego, który naucza: „Pragnący niebieskiego po większej części wnoszą się ku górze, a zwracający się ku rzeczom przyziemnym idą w dół; bowiem dla dusz roślających się z ciałami nie ma trzeciego, środkowego miejsca”¹. Słowa te, które Nikodem Hagioryta wyjaśnia, rozwijając myśl anonimowego komentatora, oznaczają: „Roślącenie to śmierć. Gdy ludzie umierają, to niektórzy z nich wnoszą się do nieba – duszą, pozostawiając ciało na dole. Ci zaś, co troszczyli się o rzeczy światowe i kochali ziemskie przedmioty, po śmierci schodzą do piekła. W „miejscu środkowym”, tzn. tu, na tej ziemi, nikt po śmierci nie pozostaje. Święty Nikodem konkluduje: „Z tych słów świętych wynika, że ci, co po próżnicy gadają, jakoby dusze sprawiedliwych i grzeszników przez czterdzieści dni po śmierci przebywały na ziemi i odwiedzały miejsca, w których bywały za życia” – sięją zabobony i przesady. Albowiem twierdzenia takie „są bezpodstawne i nikt nie powinien uznawać ich za prawdziwe”².

Po śmierci dusze porzucają więc ten świat i kierują się do pewnego „miejsca”, czy „osiedla”. Ale „miejsca” tego nie należy pojmować w sensie materialnym, lecz w duchowym. Wielbny Jan Damasceński, mówiąc o „miejscu Bożym”, nazywa je duchowym. W miejscu tym, jak pisze św. Jan z Damaszku, rozumie się istnienie duchowej, niematerialnej natury; natura ta istnieje i działa, zawierając się nie w ciele na sposób materialny, ale istniejąc duchowo. Nie ma ona bowiem „zewnątrznego wyglądu”, by mieścić się w wymiarach fizycznych. Bezcielesny Anioł „nie przebywa fizycznie w żadnym miejscu”. Mówi się

¹ Jan Klimak, priep., ihumen Synajski, *Lestwica. St. 26. O rassużdienii pomy-słow, i strastiej, i dobrodieteiej*, 107.

² Nikodem Hagioryta, priep., *Νεα Κλιμαζ*..., Konstantynopolis 1844, s. 300–301.

jednak, że jest on tu, albo tam, albo w innym miejscu, bo mowa jest o miejscu jego działania w sensie duchowym. Tylko Nieokończony i Bezgraniczny Bóg działać może „w każdym miejscu i o każdym czasie”, albowiem „jest On wszędzie i wszystko napełnia”. Anioły, jako duchy bezcielesne, działają po prostu bardzo szybko i przenoszą się z miejsca na miejsce łatwo i bez przeszkód¹. W podobny sposób rozsądzać powinniśmy o duszy. Dusze, jako duchy, mieszczą się nie „fizycznie”, ale „duchowo”, w „duchowej przestrzeni”. Jednakże, i to podkreślamy szczególnie, nie przemieszczają się z miejsca na miejsce, nie błędzą tam i sam, jak chcieliby wierzyć niektórzy, i nie podróżują tutaj, po ziemi!² Przebywają w „obszarze duchowym”, gdzie oczekują Powszechnego Zmartwychwstania ciał i Sądu Ostatecznego.

Wobec tego, gdy dusza opuści ciało i przejdzie przez „komory celne”, zostaje dla niej określony pewien stan, zgodnie z jej dobrymi czy złymi uczynkami. Ci, co przeżyli ziemskie życie w sposób bogobojny i miły Bogu, przeniesieni zostaną na *tono Abrahama* (por. Łk 16, 22) – jak do spokojnej, cichej przystani, w duchowe miejsce radości i błogosławieństwa. Dusze zaś nieuczciwych i tych, co nie okazali skruchy, znajdą się w pewnym miejscu „gorszym”, gdzie brak dóbr, którymi rozkoszują się sprawiedliwi, „staje się powolnym ogniem, spalającym duszę”. Dusze grzeszników, w stanie nieznośnej męki i gorzkiej, nieprzerwanej szarpaniny, pragną i szukają choćby ożywczej kropli z morza dóbr, otaczającego dusze sprawiedliwych³.

Niektórzy z ojców nauczają, że bez względu na to czasowe rozłączenie, dusze zarówno sprawiedliwych jak i grzeszników, „schodzą do ogólnego miejsca, do piekła”⁴, tak jak to było do Zmartwychwstania Pana, Który zstąpił do piekła i gło-

¹ Jan z Damaszku, przyp., *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. I, rozdz. 13, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, Moskwa 1992, s. 36–37.

² Jan Złotousty, św., *Tołkowanije na swiatogo Matfieja ewangelista*, 28, 3, Moskwa 1993.

³ Grzegorz z Nyssy, św., („O duszy i zmartwychwstaniu”), [PG 46, 84 C]; Justyn Filozof, św. męcz., („Dialog 5”), 3, [ΒΕΠΕΣ, 3, 214]; Hipolit Rzymski, św., („Słowo do Hellenów”), 1, [ΒΕΠΕΣ, 6, 227].

⁴ P. N. Trempela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 383.

sił tam Dobrą Nowinę zbawienia. Ale i w tym przypadku nie należy rozumieć piekła jako jakiegoś konkretnego, fizycznego miejsca, ale jako „miejsce duchowe”, o czym była mowa wyżej, przy omawianiu poglądów wielkiego ojca, wielebnego Jana z Damaszku. Albo też, zgodnie z nauką arcybiskupa Grzegorza z Nyssy, można to rozumieć jako „stan życia niewidzialnego i bezcielesnego”¹, tzn. stan życia duchowego – niewidzialnego, nieokreślonego i nieznanego, które nie ma „kształtu”. Wielebny Nikodem Hagioryta naucza nas, że piekło jest „miejszem bezkształtnym (niewidzialnym), jak o tym świadczy sama jego nazwa (*αδηζ – αιιδηζ*)”, miejscem, zawierającym „niewidzialne dusze zmarłych ludzi”².

Przejęciowy stan oczekiwania

Stan, w jaki przechodzi dusza i w jakim trwa od chwili swojego rozłączenia z ciałem do Ostatecznego Sądu nad ludzkością, bogonośni ojcowie nazwali stanem nieokreślonym. Stan ten nosi nazwę nieokreślonego, gdyż dusza nie otrzymuje w nim dokładnej i całkowitej odpłaty ani za zło, ani za swoją cnotę. Dusza trwa w owym czasowym stanie oczekiwania aż do dnia wielkiego, chwalebego i straszego Drugiego Przyjścia Pana. W stanie przejściowym dusza doświadcza pewnych przeżyć: rajskiej szczęśliwości, albo mąk gehenny. Ale dokładną i całkowitą odpłatę otrzyma w dniu Sądu Ostatecznego.

W znanej przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu, Pan przedstawia bogacza jako proszącego Abrahama, by wysłał Łazarza do domu jego ojca: *...mam pięciu braci. Niech ich ostrzeże, aby i oni nie trafili na to miejsce męki* (Łk 16, 28). Ze słów tych wynika, iż Pan za podstawę bierze to, „że sąd nad bogaczem miał miejsce zaraz po jego śmierci”, jako że żywi byli jeszcze jego bracia. Stanowi to „dowód, że Pan od razu po śmierci każdego wydaje wstępny wyrok, którego nie należy

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („O duszy i zmartwychwstaniu”), [PG 46, 85 B].

² Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 400.

mylić z ostatecznym, jaki będzie wydany na Sądzie powszechnym”¹.

Arcypasterz Atanazy Wielki naucza, że sprawiedliwi doświadczą po śmierci „częściowego przyjemnego zadośćuczynienia”, a grzesznicy – „częściowej kary”. To tak, jakby jakiś król zaprosił przyjaciół na ucztę, a osądzonych rozkazał ukarać – teraz przyjaciele czekają z radością przed pałacem na godzinę rozpoczęcia biesiady, a skazani, zamknięci w lochu, „trwają w smutku”, póki nie przyjdzie sędzia, aby ich ukarać. Tak samo powinniśmy pojmować życie dusz sprawiedliwych i grzeszników, dusz, które opuściły ten świat przed nami².

Biskup Eugeniusz Bułgarski, w komentarzu do Księgi Rodzaju, pisze z powodu snów, które mieli w więzieniu nadworny podczaszy i nadworny piekarz faraona (Rdz 40), a które objaśnił Józef: „Wielu stara się dowiedzieć czegoś o zmarłych i pyta nas: Jaki będzie przed końcem świata stan dusz tych, co żyli sprawiedliwie, i tych, którzy żyli grzesznie? Jak uczy nasza Cerkiew Prawosławna, ani pierwsi nie są na razie wprowadzani w absolutną szczęśliwość, ani ci ostatni nie są na razie odsyłani do strasznej, okropnej, piekielnej gehenny. Ja też przypuszczam, że stan nadwornego podczaszego i nadwornego piekarza, których sny objaśniał w więzieniu Józef, stanowią zadowalający obraz stanu, w jakim pozostają dusze zarówno sprawiedliwych, jak i grzeszników – aż do nastania Ostatniego Sądneho Dnia! Przypuśćmy, że tych dwóch więźniów uwierzyło niezachwianie i bez cienia wątpliwości, iż spełni się wszystko to, co przepowiedział Józef. W jaki sposób, waszym zdaniem, spędziliby oni te trzy dni przed dniem święta na cześć urodzin faraona? Jaki mieliby nastrój duchowy? Naturalnie, jeden z nich, podczaszy, wierzyłby, że już jest w pałacu, choć przebywał jeszcze w więzieniu. Drugi zaś, piekarz, traktowałby loch jako miejsce skazania i nieodwracalnej kary. Niezachwiana, zdecydowana nadzieja na przyszłą szczęśliwość i oczekiwanie dobra, same z siebie są szczęśliwością. Podczas

¹ P. N. Trempela, *Υπομνημα εις το κατα Λουκαν Ευαγγελιον*, Ateny 1952, s. 487.

² Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), 20, [ΒΕΠΕΕ 35, 105 (24–35)].

gdy bezwarunkowe oczekiwanie najokrutniejszych mąk i strasznych kar – to prawdziwe piekło”¹.

Arcypasterz Jan Złotousty pisze, że w nieokreślonym stanie dusza trwa „bez wieńca”, albowiem Sędzia uwieńczy ją wraz z ciałem, gdy zostanie ono wskrzeszone z martwych w czasie Zmartwychwstania Powszechnego. Odnośnie zaś słów Apostoła Pawła o starotestamentowych sprawiedliwych, którzy nie otrzymali obiecanego: *ci wszyscy, chociaż godni uznania dla swej wiary, nie doczekali się spełnienia obietnicy. Bóg (...) nie chciał, by oni bez nas osiągnęli doskonałość* (Hbr 11, 39–40) – św. Jan Złotousty zauważa, co następuje: „Sprawiedliwi ci, bez względu na to, że ich wiara została pochwalnie poświadczona, nie zakosztowali jeszcze dóbr Wiecznego Życia – czekają na nas”.

Po czym arcypasterz dodaje:

– Pomyślcie i wy, bracia moi, jak ważne jest to, że Abraham i Apostoł Paweł czekają też na ciebie, aż „osiągniesz doskonałość”, by być uwieńczonymi razem. Smucisz się i niepokoisz, że nie otrzymałeś jeszcze nagrody od Boga? Ale co ma wobec tego począć sprawiedliwy Abel, który jako pierwszy z ludzi zwyciężył w walce o cnotę i ciągle jeszcze nie jest uwieńczony? A sprawiedliwy Noe? A pozostali żyjący w tej starotestamentowej epoce, a czekający na ciebie, idący za tobą? My, chrześcijanie, w porównaniu z nimi jesteśmy w lepszej sytuacji, bo nasz czas oczekiwania na nagrodę niebieską jest krótszy².

Arcypasterz Cyryl Aleksandryjski podkreśla, że zgodnie z Pismem Świętym, końcowy Sąd będzie miał miejsce po „Zmartwychwstaniu umarłych”. Ale, jako że nie było jeszcze Drugiego przyjścia Chrystusa, to „ani Zmartwychwstanie nie nastąpiło, ani postępująca za nim odpłata za uczynki”³.

¹ Eugeniusz Bułgarski (ΒΟΥΛΓΑΡΗ), bp, *Αδολεσχία Φιλοθεοῦς* (4), Ateny 1962, s. 176.

² Jan Złotousty, św., („O 1. Liście do Koryntian. Homilia 39”), 3, [PG 61, 335–336]; tegoż autora, („O Liście do Hebrajczyków. Homilia 28”), 1, [PG 63, 192].

³ Cyryl z Aleksandrii, św., („Komentarz do Ewangelii wg św. Łukasza. Homilia 16”), 19, [PG 72, 821, 824, 825]: „Sąd będzie po Zmartwychwstaniu umarłych, jak to zostało zapisane w wielu miejscach w Piśmie Świętym. Zmar-

Tak więc w tym nieokreślonym stanie dusze, które odeszły stąd bez skruchy, gryzie i okrutnie osądza sumienie. Szybko przemijająca przyjemność z grzechów, której tu doznały, dawno przepadła. Pozostały tylko: gorycz, wstręt i hańba niesławy. W tej żalosnej sytuacji grożą jeszcze duszom ciemne i złośliwe demony, znajdujące satysfakcję w ludzkich nieszczęściach. Przeciwnie: dusze, które odeszły ze skruchą, cieszą się teraz i weselą. Świętują wraz z jasnymi Aniołami i radują się w dobrej ufności, z nadzieją na niekończące się błogosławieństwo i niewypowiedziane szczęście wiecznego raj.

O tym właśnie świadczy apokaliptyczna widzenie Jana Teologa, który mówi:

*(...) ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla
słowa Bożego
i dla świadectwa jakie mieli.
I głosem donośnym tak zawołały:
„Władco święty i prawdziwy! Jak długo jeszcze
będziesz zwlekał z wyrokiem i karą za naszą krew
na tych, co mieszkają na ziemi?”*

(Ap 6, 9–10). W słowach tych, oczywiście, męczennicy nie żądają zemsty ani nie przejawiają niewiary. Dążą oni tylko do przywrócenia porządku etycznego, do doskonałej praworządności. Wierni sprawiedliwie skarżą się na prześladowania, ciągle trwające w świecie. Wtedy, jak mówi Jan Teolog:

*(...) dano każdemu z nich białą szatę,
i powiedziano im, by jeszcze przez krótki
czas odpoczęli,
aż dopełni się liczba ich współsług oraz braci,
którzy, jak i oni, mają być zabici*

(Ap 6, 11). Białe szaty są symbolem chwały, triumfu i szczęśliwości sprawiedliwych. Oznaczają one także chwałę i blask, które spłyną na ciała sprawiedliwych po Zmartwychwstaniu Powszechnym.

twychwstanie zaś nie nastąpi przed zejściem ku nam z niebios Chrystusa w chwale Ojca ze świętymi Aniołami [...] Ale ponieważ Chrystus jeszcze się nie zjawił, to ani Zmartwychwstanie nie nastąpiło, ani postępująca za nim odpłata za uczynki”.

Prócz tego, gdyby święci i męczennicy zaraz po śmierci otrzymywali w pełni wieniec Królestwa Niebieskiego, to jakże Sędzia miałby im powiedzieć w Dniu Sądu: *Chodźcie, błogosławieni mojego Ojca, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata?* (Mt 25, 34). Gdyby już w pełni narozkoszowali się Królestwem, to jakże mieliby się rozkoszować od nowa? Tak więc pełne i doskonałe błogosławieństwo będzie im dane, gdy nastąpi koniec tego czasu i zacznie się przyszłe, Wieczne i nieskończone Królestwo. Wtedy, wraz ze wszystkimi pobożnymi współsługami i ze wszystkimi miłującymi Boga braćmi i siostrami, otrzymają oni zasłużony wieniec, pełnię chwały i zadośćuczynienia. I będą trwać wiecznie w radości po wieki wieków w łonie wiecznego Boga.

Jak żyją tam dusze?

Jeżeli jednak dusza dysponuje wszystkimi swoimi uczuciami i zachowuje pamięć o swoim ziemskim życiu, to jak żyje tam do czasu, gdy odbędzie się Sąd Ostateczny? Szczegółów nieokreślonego stanu dusz nie znamy. Ale wychodząc z tego, co odsłania przed nami Pismo Święte i z tego, czego nauczają przez Boga natchnieni ojcowie, wiarygodnie i z bojaźnią Bożą komentujący słowo Pańskie i słowa Apostołów, powiedzieć możemy co następuje:

Przede wszystkim, w tym przejściowym stanie sprawiedliwi i grzesznicy żyją w różnych warunkach. Według arcybiskupa Grzegorza Teologa, dusza „dobra i miłująca Boga”, ledwie oddzieliwszy się od ciała, odczuwa cudowną wewnętrzną radość i przedsmak tych dóbr, które czekają na nią w nieskończonej wieczności. Toteż weseli się, i oczyszczona kroczy radośnie do swojego Władcy, wybawiona od grzechów, które zostały jej odpuszczone. Wyzwoliliła się z tego życia, jak z jakichś „nieznośnych więzów”, wybawiła się od ciężaru tych więzów i od skrzydeł umysłu, które znosiły ją w dół¹. Przeciwnie – dusze grzeszników, „jak więźniowie, ciągnione są przez anioły karające – na lewo, póki nie przybliżą się do piekła”. A tam,

¹ Grzegorz Teolog, św., *Tworzenia. Słowo 7-je, nadgrobnocie bratu Kiesariju*, [w:] *Tworzenia*, Swiato-Troicka Siergijewa Ławra 1993, t. 1, s. 173.

obserwując „straszne widowisko piekielnego ognia”, drżą w oczekiwaniu „mającego nadejść Sądu” i potencjalnie – już są w piekle¹. Nawet oddzielone od ciała, dusze te nie wyzwoliły się od namiętności, które władaty nimi na ziemi. Grzeszne dusze nadal niosą w sobie skłonność do grzechu. Z tego powodu cierpienia ich stają się jeszcze większe².

Podczas gdy dusze tych, co nie okazali skruchy, znajdują się daleko od Chrystusa Króla, dusze sprawiedliwych trwają – tak jak i tutaj – „z Królem”. Dokładniej mówiąc: teraz są bliżej Zbawiciela, i to o wiele bliżej – nie żyją już wyłącznie wiarą, ale i widzeniem Pana twarzą w twarz (por. 2 Kor 5, 7), tam widzą jasno i wyraźnie, wprost, *twarzą w twarz*, a nie *niejasno jak w zwierciadle* (por. 1 Kor 13, 12)³. Przebywając tam, żyją innym życiem, bez porównania wznioślejszym niż w teraźniejszym świecie, życiem „niebieskim”, a nie „ziemskim”. Pozostają „z Bogiem i w Bogu” – zrównoważone, spokojne, pełne duchowej radości, żyją jak „duchy niebieskie”⁴. W tym nieopisanym błogosławieństwie dusze sprawiedliwych pozostają w *ręku Boga* (Mdr 3, 1), pod opieką Najwyższego. Dowiadujemy się o tym również ze słów Pana, które wypowiedział On na krzyżu, zanim oddał ducha: *Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego* (Łk 23, 46). Słowa te miał w umyśle pierwszy święty męczennik Szczepan, gdy przed śmiercią, kamienowany przez Judejczyków, powtarzał: „*Panie Jezu, przyjmij ducha mego!*” (Dz 7, 59). Tak jak Bóg Ojciec przyjął ducha Jezusa, tak też Jezus, jako „pierworodny z martwych”, przyjmuje ducha Swych wiernych uczniów⁵.

Boski Cyryl z Aleksandrii, komentując ostatnie słowa Pana, wnioskuje: „Dowiadujemy się z tych słów, że dusze świętych, rozłączywszy się z ciałami na ziemi, zdają się na miłosierdzie kochającego ludzi Boga, naszego najmiłościwszego Ojca.

¹ Hipolit Rzymski, („Do Hellenów”), [ΒΕΠΙΕΣ, 6, 227–228].

² Grzegorz z Nyssy, św., („O duszy i zmartwychwstaniu”), [PG 46, 88].

³ Jan Złotousty, św., („O Liście do Filipian. Homilia 3”), 3, [PG 62, 203].

⁴ Atenagoras, *Proszенье o christianach*, rozdz. 31, [w:] *Ranniechryścijańskie otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 445.

⁵ P. N. Trempela, *Υπομνημα εις το κατα Λουκαν Ευαγγελιον*, Ateny 1952, s. 648.

A zatem wszyscy, wierzący w Jezusa Chrystusa i wiodący życie cnotliwe i bogobojne, powinni mieć świetlistą nadzieję, że po śmierci fizycznej znajdą się zaiste w rękach Bożych, a to da im o wiele większą pewność i oparcie, niż mieli tu, żyjąc w ciele na ziemi¹. Rzeczywiście, tam przekonani są, że znajdują się w końcu poza niebezpieczeństwem, głęboko przekonani, że pozyskali miłość kochającego ludzi Boga. Toteż świątobliwa dusza w tym przejściowym, nieokreślonym stanie „nie boi się gehenny, nie niepokoi się Sądem, lecz trwa, nie znając lęku i przerażenia”. Ponieważ sumienie jest czyste i żadne zło go nie niepokoí, dusza nie boi się piekła².

Wszystko, co powiedziano o duszach, skłania nas do powtórzenia słów Zbawiciela, wypowiedzianych do skruszonego rozbójnika: *jeszcze dziś będziesz ze Mną w raju* (Łk 23, 43). (Zaraz, od chwili gdy umrzesz, będziesz ze Mną w raju. Będziesz trwał ze Mną w stanie niewypowiedzianej radości i błogosławieństwa).

Ale gdzie jest to miejsce, „w którym Pan z wychwalonym Swoim ciałem przebywa w kontakcie ze Swoimi dziećmi, co odeszły z tego świata”? Tego Trójjedyny Bóg nie odsłonił przed nami. W końcu: jakie to ma znaczenie, „gdzie On przebywa”? Ważne jest, że dusza wiernego chrześcijanina zaraz po śmierci przenosi się tam, gdzie przebywa też Chrystus. Istotne jest, że „w tym obcowaniu z obecnością Chrystusa dusze rozkoszować się będą spokojem, radością i spoczynkiem” dotąd, aż przyjdzie jasny dzień Zmartwychwstania powszechnego. Wówczas także i ich ciała powstaną z martwych, już niezniszczalne, i złączą się z duszą, która żyła na ziemi, ażeby mogli obydwój – tzn. i ciało, i dusza – rozkoszować się wiecznymi dobrami Królestwa Niebieskiego³.

¹ Cyryl z Aleksandrii, św., („Komentarz do Ewangelii wg św. Jana. Homilia 19”), 30, [PG 74, 669].

² Grzegorz z Nyssy, św., („Do Pulcherii”), [PG 46, 870 C].

³ P. N. Trempela, *Υπομνημα εις το κατα Λουκαν Ευαγγελιον*, Ateny 1952, s. 646–647.

Zmarli wiedzą o nas i modlą się za nami

Jaki związek łączy nas z naszymi zmarłymi braćmi i siostrami? Czy oni nas pamiętają? Czy w ogóle interesują się nami, którzy kontynuujemy jeszcze trudną bitwę życiową? Niewątpliwie! Arcypasterz Atanazy Wielki zauważa jednak, że dusze, które odeszły bez skruchy, nie myślą o nas, ponieważ pochłania je oczekiwanie kary¹. Kto jednak może wiedzieć, że ktoś nie odpokutował – do ostatniej chwili swojego życia? Wyłącznie Bóg. W każdym razie, mający Boga w sercu ojcowie, „owi dawni i święci gorliwcy Starożytnej Cerkwi, jej karmiciele poruszani przez Boga”, zgodnie („a bez pomocy Bożej wybrani niczego nie czynią zgodnie”), zgodnie więc mówią co następuje:

Cerkiew triumfująca na niebiosach „nie jest obojętna wobec potrzeb i nieszczęść Cerkwi wojującej na ziemi i nie pozostaje wobec nich na uboczu”²,

Miłość bliźniego jest „najważniejszą z cnót”. Naturalne więc, że ta miłość do „kontynuujących bitwę życia” rozwinięta jest w o wiele większym stopniu wśród tych, którzy już odeszli do Pana. Ta ich miłość jest teraz niewątpliwie silniejsza niż wśród chrześcijan, którzy toczą jeszcze wraz z nami na ziemi słuszną, ale trudną walkę o cnoty³. Moglibyśmy powiedzieć nawet, że więzy miłości łączące nas, żyjących, z naszymi zmarłymi braćmi, stają się teraz ciaśniejsze, mocniejsze i czystsze.

W Starym Testamencie są świadectwa o wcześniej zmarłych sprawiedliwych, modlących się do Boga w intencji Izraela. Juda Machabeusz opowiadał, że widział byłego arcykapłana Oniasza, jak *ze wzniesionymi rękami modlił się za cały lud żydowski*, a także proroka Bożego, Jeremiasza, *który usilnie modlił się za lud i za Święte Miasto*. Wielcy ci mężowie, zmarli na długo przedtem, niewidzialnie przewodzą ludowi Bożemu

¹ Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha władcy”), 32, [ΒΕΠΕΣ, 35, 108–109].

² M. Kritopoulos, *Ομολογια...*, [w:] I.N. Karmire, *Τα Δογματικά και Συμβολικά Μνημεία της Ορθοδόξου Καθολικῆς Εκκλησιας*, t. 2, 1968, s. 548.

³ Orygenes, („O modlitwie”), ks. XI, 2 [ΒΕΠΕΣ, 10, 250 (10–20)].

w jego walce przeciw wrogom–bałwochwalcom (por. 2 Mch 15, 11–16).

Nowy Testament również potwierdza, że my wszyscy, żyjący jeszcze na ziemi, otoczeni jesteśmy trwałym, *wielkim zastępem świadków* wiary. Pokornie czekają oni na Drugie Przyjście Pańskie, by zostać uwieńczonymi wraz z nami, „wytrwale przemierzającymi przeznaczoną nam arenę walki” (por. Hbr 11, 39–12, 1). Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wśród imion wyliczonych przez Apostoła Pawła w 11. rozdziale Listu do Hebrajczyków znajdują się nie tylko imiona tych, co ponieśli śmierć męczeńską, ale i innych świętych, zmarłych śmiercią naturalną, to dojdziemy do wniosku, że słowo „świadkowie”¹ oznacza wszystkich sprawiedliwych Starego Testamentu w ogóle. Wobec tego modli się za nas nie tylko Głowa Cerkwi, Pan nasz Jezus Chrystus, jedyny *pośrednik między Bogiem a ludźmi* (1 Tm 2, 5), nie tylko Bogarodzica Maria, łaski pełna Królowa Niebieska, jako Matka ucieleśnionego Boga wielką mająca śmiałość przed tronem Miłosierdzia, modlą się za nas nie tylko święci Aniołowie, którzy „bardziej radują się z jednego nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, nie potrzebujących nawrócenia” (por. Łk 15, 7). Żarliwie i od serca modlą się za nas do Boga Żywego także i dusze dawniej zmarłych wiernych². Wszystkie te dusze z miłością, zainteresowaniem i świętym drzeniem obserwują, jeśli można tak powiedzieć, nasze postępy w dojrzewaniu duchowym: cieszą się z naszego cnotliwego życia i boleją nad naszymi upadkami, świętują nasze zwycięstwa. Gotowi są powitać nas z honorami i przyjąć do innego życia, do „domu Ojca”.

O nie, mój bracie, znajdujący się w niebie nie są obojętni wobec nas, żyjących jeszcze teraźniejszym życiem. „Ziemska śmierć, oddzielenie duszy od ciała, nie narusza związku wierzącego z Cerkwią, nie oddziela go od jego korzeni, miejsca, sytu-

¹ Ponieważ słowo „świadek” (grec. *μαρτυραζ*) tradycyjnie tłumaczy się jako „męczennik”, N. Wasiliadis musiał dodać swoje wyjaśnienie (przyp. red. wydania rosyjskiego).

² Orygenes, wskazane dzieło, s. 249–250.

acji, nie oddziela go od współbraci w Chrystusie”¹. A nadto: miłość jest wieczna, tak samo jak dusze, jak Bóg, Który jest samą miłością i źródłem miłości. Oto dlaczego, podczas gdy wszelkie inne więzi między żywymi i zmarłymi zostały przetrwane, miłość pozostała i trwać będzie na wieki.

Na podstawie wielu świadectw z historii Cerkwi i z Tradycji stwierdzić możemy, że „istnieje wzajemne obcowanie duchowe, solidarność pomiędzy członkami Cerkwi ziemskiej i niebieskiej. Pomagają sobie oni wzajemnie i wspierają się poprzez miłość i modlitwę”. Razem bowiem tworzymy jedną „społeczność świętych”. Wszyscy zmarli i wszyscy żyjący jeszcze na tym świecie pozostają w tajemniczej i niedocieczonej wspólnocie „życia, modlitwy i braterskiej miłości”². Z wielu świadectw wybierzemy niektóre, pozwalające pełniej odsłonić tę prawdę, iż dusze naszych braci, którzy odeszli, modlą się za nas będąc jeszcze „w drodze” do Cerkwi Niebieskiej, naszej trwałej ojczyzny i wiecznego grodu (por. Hbr 13, 14).

W jednym z widzeń, opisanych w „Pasterzu”, pobożny Hermas widział swoją umiłowaną panią Rodę, która umarła niedawno. Roda łagodnie napominała Hermasa, łaskawie pocieszała go i zapewniała, że stamtąd, gdzie teraz przebywa, z Bożą pomocą podtrzymuje go. To świadectwo z książki, napisanej pod koniec I lub na początku II w. po Narodzeniu Chrystusa wskazuje, jak mocna była wiara chrześcijan w modlitwy wiernych, którzy przed nimi odeszli do innego życia³. Z „Żywotu arcybiskupa Ignacego Bogonośca († 107; dzień pamięci 20 grudnia/2 stycznia) dowiadujemy się, że chrześcijanie, którzy widzieli jego męczeńską śmierć, odprawili później nabożeństwo z całonocnym czuwaniem. Na kolanach i ze łzami błagali Pana, by powiadomił ich o pozagrobowej sytuacji męczennika. Nagle jeden z uczestników czuwania zobaczył świętego, idącego ku zgromadzonym jakby chciał ich objąć, inni zobaczyli go modlącego się za nich, inni jeszcze – stojącego przed Panem, przy

¹ G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 122–123.

² I.N. Karmire, *Ορθοδοξοῦς Εκκλησιολογί*, Ateny 1973, s. 797.

³ Hermas, *Pastyr’*. *Widienije 1–je*, [w:] *Pisanija mužej apostolskich*, Ryga 1994, s. 198.

czym świętego oblewał pot, jak gdyby znalazł się tam po ciężkim wysiłku¹.

Orygenes, wspierając swojego przyjaciela Ambrożego, by ten mógł bez lęku iść na mękę i nie upadał na duchu z powodu tego, iż osierocił dzieci, rzekł mu: „Jeżeli umrzesz za Chrystusa, przyniesiesz swoim dzieciom więcej pożytku, niż gdybyś pozostawał z nimi. Bowiem w innym życiu będziesz mógł kochać je bardziej sensownie i rozumniej modlić się o nie”².

Pogański żołnierz Wasileides, odprowadzający męczennicę Potomię (dzień pamięci 7 sierpnia) na miejsce kaźni, usłyszał od niej w zamian za ludzkie obchodzenie się z nią: „Gdy odejdę do mojego Pana, poproszę, aby jak najprędzej odplacił ci i wynagrodził cię w niebiosach”. I rzeczywiście – wkrótce Wasileides stał się chrześcijaninem! Zdziwionym z powodu jego nawrócenia opowiadał, że po trzech dniach po swojej męczeńskiej śmierci święta Potomia zjawiła mu się we śnie. Włożywszy mu wieniec na głowę powiedziała, że modliła się za niego do Pana, Który przyjął jej modlitwę, Wasileides zostanie więc w niedługim czasie uwieńczony wieńcem męczeńskim³.

Na IV Soborze Ekumenicznym w Chalcedonie święci ojcowie, wspominając św. Flawiana, zabitego w czasie fałszywego synodu w Efezie, przyjęli jednogłośnie proklamację: „Flawian żyje po śmierci. Męczennik modli się za nas”. Arcypasterz Bazyli Wielki wyznaje, że nie tylko czci „świętych Apostołów, proroków i męczenników”, ale i prosi ich o modlitwy do Boga, by dzięki ich modłom miłujący ludzi Bóg okazał miłosierdzie także i jemu i odpuścił mu grzechy⁴. Tenże pasterz, wychwalając czterdziestu św. męczenników z Sewastii, mówi: „Ile byś poświęcił trudu, by znaleźć choćby jednego, co wstawiłby się za tobą do Pana? A tu oto mamy nie jednego, lecz czterdziestu, którzy wznoszą jednogłośnie modlitwę za nas”. Kończąc po-

¹ („Męczeństwo arcypasterza Ignacego z Antiochi”), [ΒΕΠΙΕΣ, 2, 341 (11–20)].

² Orygenes, („Pochwała męczeństwa”), rozdz. 38, [ΒΕΠΙΕΣ, 9, 59 (18–21)].

³ Euzebiusz z Cezarei, *Cerkownaja istorija*, ks. 6, rozdz. 5, § 3–7, Moskwa 1993, s. 204.

⁴ Bazyli Wielki, św., („List 360. Do Juliana Apostaty”), [PG 32, 1100 B].

chwalne słowa, św. Bazyli dodaje: „O, świętobliwe grono! O, święty pułku! [...] O, strażnicy rodzaju ludzkiego! Jesteście zaiste dobrymi współuczestnikami trosk, współpracownikami w błaganiach, najlepiej wstawiającymi się za nami, ludźmi!”¹

Święty Grzegorz z Nyssy, układając pochwałę męczennika Teodora, zwraca się do niego słowami: „Przyjdź do tych, którzy cię czczą – jak niewidzialny przyjaciel. Wstawiaj się za ojczyznę do Pana Wszechrzeczy”, Chrystusa. Nas czekają cierpienia i niebezpieczeństwa. Nieuczciwi złoczyńcy, barbarzyńcy Scyci, są już blisko i grożą nam wojną. Ty, męczenniku Teodorze, „walcz jak bojownik”, a jako męczennik, który przyniósł siebie w ofierze Chrystusowi, użyj posiadanej śmiałości, gdy znajdziesz się przed tronem łaski. Albowiem, choć odszedłeś z tego życia, znasz nasze dążenia, boleści i potrzeby. Wyproś u Pana świata, by okrutni barbarzyńcy nie podeptali i nie skalali naszych świątyń i ołtarzy. Jeżeli zaś potrzebna jest jeszcze gorętsza modlitwa, zbierz też wszystkich pozostałych swoich braci–męczenników, znajdujących się tam i wraz z nimi błagaj Boga. Niech „wielu sprawiedliwych modlitwy” wybawią „ludzi i narody od grzechu”. Wspomnij Apostołowi Piotrowi, uproś Boskiego Pawła i świętego Jana Teologa, by okazali troskę o stworzone przez nich Cerkwie, o Cerkwie, gwoli których zakuwano ich w łańcuchy, gwoli których znosili niebezpieczeństwa i przyjęli śmierć. Skłoń ich, by okazali nam pomoc, by nie przewyciężyło nas pogaństwo, by ciernie nie zgłuszyły winnej latorośli, a kąkol pszenicy...”²

Arcypasterz Grzegorz Teolog w pocieszającym liście do dziewicy Tekli pisze: „Przekonany jestem, że dusze świętych, którzy odeszli z tego świata, obserwują nasze dusze, myślą o nich i niepokoją się o nie”³. Tenże ojciec, zwracając się do św. męczennika Cypriana, prosi go, by „spojrzał z góry” ze współczuciem i pasł lub współpasł „to święte stado”, aby wiernych nakierował na drogę cnoty, przegonił dzikie i okrutne wil-

¹ Bazyli Wielki, św., („O czterdziestu świętych męczennikach”), 8, [PG 31, 521 C–524 A, C].

² Grzegorz z Nyssy, św., („O wielkim męczenniku Teodorze”), [PG 6, 746 D–748 C].

³ Grzegorz Teolog, św., („List 223. Do Tekli”), [PG 37, 368 A].

ki (heretyków) i darował wiernym „najdoskonalsze i najjaśniejsze lśnienie Świętej Trójcy, przed którą teraz stoi”¹. W czasie pogrzebu swojego ojca, Grzegorza, także biskupa, św. Grzegorz Teolog mówił:

– Jestem pewien, że zmarły pomaga nam bardziej teraz swoim wstawiennictwem, niż pomagał swoimi naukami. Albowiem teraz znajduje się znacznie „bliżej Boga”, jako że wyzwolił się od cielesnych więzów i od zanieczyszczeń, zaciemniających umysł; może teraz kontemplować „twarzą w twarz” najczystszy, najwyższy i najdoskonalszy rozum Samego Boga, gdyż stał się godny, o ile nie jest to zbyt śmiałe przypuszczenie, by osiągnąć sytuację i śmiałość anielską.

W dalszym ciągu św. Grzegorz prosi swojego zmarłego ojca, by bezpiecznie paść „całe stado i wszystkich hierarchów”, których „ojcem” został nazwany. Szczególnie zaś prosi o modlitwę za siebie, spieszącego przyjął duchowo ojcowskie rozporządzenia². Tenże ojciec w mowie nad grobem arcypasterza Bazylego Wielkiego zapewniał wiernych:

– Teraz on (Bazyli) jest w niebie i stamtąd przynosi ofiary za nas i modli się za ludzi. Bowiem odszedłszy od nas, nie porzucił nas całkowicie”³.

To, że Bóg słyszy wszystkich świętych, a zwłaszcza męczenników modlących się za żywych, pojąć jest nietrudno. Niech to wyrażą złote słowa św. Jana Złotoustego: „Tak jak żołnierze, pokazując królowi rany odniesione w boju z wrogami, mogą z nim rozmawiać z większą śmiałością, tak też męczennicy, niosąc w rękach głowy, łatwo odtąd mogą uzyskać to, czego pragną”⁴.

Wszyscy męczennicy zatem i wszyscy święci, wraz z naszymi pobożnymi braćmi, którzy odeszli i poszukują nas w Je-

¹ Tegoż autora, *Słowo 24, w pochwału św. szczmzcz. Kipriana*, [w:] *Tworienija, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra* 1993, t. 1, s. 357.

² Tegoż autora, *Słowo 18–je, goworiennoje w pochwału otcu... w prisutstwiu św. Wasilija*, tamże, s. 287.

³ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 43, nadgrobnoje Wasiliju archijepis–kopu*, [w:] *Tworienija, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra* 1994 (reprint), t. 1, s. 653.

⁴ Jan Złotousty, św., („O męczennikach Juventinosie i Maximino–sie”), [PG 50, 576].

ruzalem Niebieskim, modlą się za nami. Są oni niebieskimi współmieszkańcami naszego miasta; złączeni z nimi jesteście nienaruszalnymi więzami miłości, wiary i modlitwy. Obserwują oni nasze walki i trudy, nasze zwycięstwa i porażki, wysiłki oraz przeżycia i wstawiają się do Boga wraz z Chrystusem i przez Chrystusa, jak nasi prawdziwi pocieszyciele i mocni nasi obrońcy przed wrogami – dopóki jesteście członkami Cerkwi wojującej na ziemi¹. Owe działania ich miłości absolutnie nie są sprzeczne ze wstawiennictwem Pośrednika², Pana naszego Jezusa Chrystusa (1 Tm 2, 5). Oto dlaczego „świętych, którzy spoczęli w Bogu nie nazywamy pośrednikami, ale wstawiającymi się za nami do Boga”. Występują oni bowiem jak swojego rodzaju wysłannicy³. Święci wstawiają się za nami przed Trójcą Świętą. Dlatego święte grono ojców VII Soboru Ekumenicznego, wybrane przez Boga, nauczało, iż świętym dana jest łaska „wstawiania się za światem”. Można byłoby powiedzieć nawet, że „całe istnienie świętych po śmierci to jedna nieustająca modlitwa, jedno nieustające współdziałanie”⁴ – podejmowane na rzecz świata w imię miłości, *która jest spójnią [wszelkich] cnót* (Kol 3, 14). I o ile gorąca jest modlitwa pobożnych, świętych ojców, wielebnych i wszystkich świętych za cały lud i cały świat, to jest zupełnie naturalne, że staje się ona jeszcze gorętsza teraz, gdy przebywają oni w pobliżu tronu łaski.

Bóg odsłania przed sprawiedliwymi nasze potrzeby

Powstają pytania. W jaki sposób dusze naszych zmarłych braci i sióstr oraz dusze świętych dowiadują się o naszych potrzebach i problemach? W jaki sposób słyszą nasze modlitwy? Odpowiedzi udziela nam Pismo Święte, wspominające o wie-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („O czterdziestu męczennikach”), [PG 6, 746 D–748 C].

² I.N. Karmire, *Ορθοδοξοϋ Εκκλησιολογ*, Ateny 1973, s. 783

³ M. Kritopoulos, *Ομολογια*, 17; Δοσιθευ Ιεροσολυμων (?), *Ομολογια*, 8, [w:] I.N. Karmire, *Τα Δογματικα και Συμβολικα Μνημεια της Ορθοδοξου Καθολικης Εκκλησιας*, t. 2, 1968, ss. 549, 745.

⁴ G. Florovski, *Ανατομια προβληματων της πιστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 125.

lebnych i sprawiedliwych sługach Bożych, którzy przebywają na ziemi w ciele materialnym, ale tym niemniej poprzez oświecenie z wysoka i objawienia otrzymują informacje albo o myślach innych osób, albo o wydarzeniach mających miejsce gdzieś daleko¹.

Oto więc prorok Elizeusz dowiedział się, co jego sługa Gechazi uczynił w tajemnicy przed nim, tzn. że wziął dwa talenty srebra i dwie szaty na zmianę od Aramejczyka Naamana (2 Krl 5, 21 i nast.), dowiedział się też o tajnych planach wojennych króla Aramu i oznajmił o nich królowi Izraela (2 Krl 6, 11–12). Apostoł Piotr otrzymał wiadomość z wysoka o ukartowanym postępku Ananiasza i jego żony Safiry, którzy chcieli oszukać Świętego Ducha i zatrzymać dla siebie część zapłaty za sprzedaną ziemię (Dz 5, 3 i nast.). Apostoł Paweł zapewniał Koryntian, że choć nieobecny ciałem, obecny jest wśród nich duchowo. Przywołała go moc Pana, aby oznajmić – Koryntianom i Pawłowi – iż należy wydać szatanowi chrześcijanina, który ciężko zgrzeszył (por. 1 Kor 5, 3–5). W podobny sposób także „błogosławieni (wierni), którzy odeszli, pomagają Cerkwiom duchowo”, być może bardziej nawet niż ci, którzy przebywają jeszcze w ciele i żyją na ziemi².

Prócz tego Pismo Święte daje nam świadectwa, iż Bóg obdarza niekiedy bogobojne sługi Swoje zdolnością jasnowidzenia. Żyjąc w materialnym ciele jasnowidze mogą widzieć to, co dzieje się w niewidzialnym świecie duchowym. Oto np. patriarcha Jakub *ciągnął dalej swoją drogą, gdy napotkali go aniołowie Boga. Gdy ich zobaczył Jakub, rzekł:*

¹ I.N. Karmire, *Τα Δογματικά και Συμβολικά Μνημεία της Ορθόδοξου Καθολικῆς Εκκλησίας*, t. 2, s. 395.

² Orygenes, („O modlitwie”), rozdz. 31, 5 [ΒΕΠΕΣ, 10, 305 (3–5)].

To jest obóz Boga

(Rdz 32, 1).

Prorok Izajasz widział Pana, *siedzącego na tronie wysokim i wyniosłym*, w otoczeniu Serafinów śpiewających:

– *Święty, Święty, Święty*

Pan, Jahwe Zastępów!

(por. Iz 6, 1–3). Ewangelista Jan, wielki jasnowidz z wyspy Patmos, „doznał zachwycenia”, będąc w bezpośrednim kontakcie z Duchem Bożym i widział jak przed tronem Bożym *dwudziestu czterech starców upadło przed Barankiem* (Chrystusem). I byli to przynoszący modlitwy chrześcijanie (por. Ap 1, 10; 5, 8).

Jeżeli jednak te i podobne wydarzenia miały miejsce wśród świętych, gdy przebywali jeszcze na ziemi, to co przeszkadza душom naszych braci w Niebie dowiadywać się o naszym życiu?

„Ktoś jednak powie, być może, że święci nie rozpoznają i nie rozumieją naszych modlitw. Odpowiemy na to, że choć sami z siebie nie rozpoznają i nie słyszą naszych modlitw, to w wyniku objawienia, dzięki łasce Bożej, którą Bóg obdarował ich obficie, i rozumieją oni i słyszą. Tak jak Elizeusz dowiedział się, co uczynił jego sługa na drodze (2 Krl 5, 20–27), tak samo święci – z objawienia Bożego znają potrzeby wołających do nich i słyszą te wołania... Święci po śmierci swojej podobni są do Aniołów; w konsekwencji więc mogą znać nasze potrzeby, słyszeć nasze modlitwy i wstawiać się za nami”¹.

W końcu, jeżeli nawet my mamy sposoby, by bezwzględnie dowiadywać się o wydarzeniach, które miały miejsce daleko, to tym bardziej mają takie możliwości przebywający w Niebie, którzy przecież nie są od nas gorsi ani nie stoją niżej. Ma się rozumieć, nie chodzi tu, w przypadku świętych, żyjących w niebie, o „opowiadania czy listy” ani telegraf, telefon, czy jakikolwiek rodzaj więzi radiowej – to sposób o wiele doskonalszy, nazywany „Objawieniem Świętego Ducha”, Który

¹ Piotr Mohyla, metr. Kijowski, *Prawosławnoje ispowiedanije*, cz. 3, 52, Moskwa 1996, s. 148.

jest wszędzie i jako Bóg wie wszystko i „podług Swojego uznania odkrywa przed wiernymi sługami Swoimi”¹.

Zbawienie nasze zależy oczywiście nie tylko od modlitw świętych. Jeśli my sami zdolni jesteśmy przedsięwziąć wszystko to, co od nas zależy, to wtedy, i tylko wtedy, modlitwy naszych świętych obrońców mogą być w pełnej mierze dobroczynne dla nas. Jeżeli zaś jesteśmy niedbali w naszej walce z grzechem i mamy nadzieję, że zbawimy się wyłącznie dzięki wstawiennictwu świętych, „wówczas nie stanie nam się lepiej od ich modlitw, nie dlatego bynajmniej, że sprawiedliwi są bezsilni, ale dlatego, że my sami, własnym niedbalstwem, gubimy siebie”².

¹ M. Kritopoulos, *Ομολογια*, 17; Δοσιθευ Ιεροσολυμων (?), *Ομολογια*, 8, [w:] I.N. Karmire, *Τα Δογματικα και Συμβολικα Μνημεια της Ορθοδοξου Καθολικης Εκκλησιας*, t. 2, 1968, ss. 549, 751.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na kn. Bytija*. *Biesieda 44*, 1, Moskwa 1993, t.2, s. 490.

ŚWIĘTE WSPOMINANIE ZMARŁYCH

Modlitwy za zmarłych

Tak więc zmarli modlą się za nas i pamiętają o nas. Czyż dlatego nie jest rzeczą jak najbardziej naturalną pamiętać i modlić się za nich? Przecież miłość chrześcijańska pozostaje silną i niezmienną również po naszej śmierci (por. 1 Kor 13, 8). Można nawet powiedzieć, iż po śmierci bliskiego nam człowieka, miłość do niego pogłębia się i jest bardziej szczerą, o ile jesteśmy skłonni puścić w niepamięć te ludzkie wady, które charakteryzowały go za życia.

I jako że miłość nasza została zachowana, Matka Cerkiew od początku ustanowiła specjalne modlitwy za zmarłych i określiła dni ich wspomnienia. Według św. Jana Złotoustego, wspomnianie zmarłych podczas Liturgii świętej znane jest od najdawniejszych czasów. Rzeczywiście, gdyż zostało ustanowione przez św. Apostołów¹. Jak mówi św. Jan Damasceński: „to właśnie uczniowie Zbawiciela i święci Apostołowie ustanowili wspomnianie zmarłych, wierzących w straszne Przenajświętsze i Życiodajne Sakramenty”. We wszystkich stronach świata ta apostołska tradycja przestrzegana jest bezwzględnie przez Cerkiew Chrystusową po dziś dzień i przestrzegana będzie nadal, aż do końca świata. „Boscy Apostołowie – dodaje św. ojciec – ustanowili ten zwyczaj nie bez powodu i, ma się rozumieć, nie na próżno; postanowienie to nie było przypadkowe, bo wiara chrześcijańska jest nieskazitelna i nie zawiera niczego, co nie byłoby pożyteczne. Przeciwnie: wszystko w niej jest zbawienne, miłe Bogu, przydatne i nakierowane całkowicie na sprawę zbawienia”².

¹ Jan Złotousty, św., („O Liście do Filipian. Homilia 3”), 4, [PG 62, 204].

² Jan z Damaszku, przep., *O wierze usopszych*, 3, [PG 95, 249 B, C].

Tertulian (200 r.) ciągle wzmiankuje (szczególnie w księdze „O wieńcu”) liturgie, odprawiane za zmarłych. Święty męczennik Cyprian, biskup Kartaginy (250 r.), w swoim „Liście 37.” informuje nas, że chrześcijanie uważali za swój podstawowy obowiązek przynosić ofiary i wznosić modlitwy za męczenników. Arnobiusz Starszy w swojej pracy „Przeciw poganom” (ok. 305 r.) wspomina o tym, że chrześcijanie włączali do swoich nabożeństw modlitwy o pokój duszy i zbawienie zmarłych. Także biskup Mediolanu, Ambroży (330–397) odprawiał Liturgie Święte za Walentyniana, Teodozjusza i jego brata Satyra. „Kanon Apostolskie” (IV w.) zawierają przepiękną modlitwę „O spokój dusz braci naszych w Chrystusie”. W modlitwie tej wierni proszą, aby miłujący człowieka Bóg, po przyjęciu duszy zmarłego, odpuścił mu wszelkie grzechy świadome i nieświadome, i zmiłował się nad nim. Modlitwa zawiera prośbę, aby zmarły został umieszczony na łonie patriarchów, proroków, Apostołów i wszystkich służących Bogu na przestrzeni wieków, tam, gdzie *ustaną boleść i skargi* (Iz 35, 10)¹. Wreszcie błogosławiony Augustyn (354–430 r.) napisał całą księgę o odprawianiu Liturgii za zmarłych.

Wszystkie nasze św. Liturgie zawierają w sobie modlitwy i prośby za zmarłych. Oto:

W modlitwie z Liturgii św. Marka prosimy, aby Pan nasz, Chrystus darował spokój duszom zmarłych „w przybytkach w Swoim Królestwie, ofiarowując im także obietnice Swoje”.

W Liturgii św. Jakuba, brata Pana, po wspomnieniu Apostołów, proroków i innych świętych, prosimy Boga o spokój zmarłych, za których się modlimy i tych prawosławnych, którzy nie byli wymienieni i modlimy się, aby umieścił ich w przybytkach Swojego Królestwa, błogim rajem, na łonie Abrahama, Izaaka i Jakuba, rozjaśnionym światłością Bożego oblicza.

Tenże ojciec przytacza pogląd św. Grzegorza z Nyssy, który mówi: „Niczego bezpodstawnego i bezużytecznego nie przekazują uczniowie i głosiciele Chrystusa i nie potwierdzały tego wszędzie Cerkiew Boża. Rzeczą ze wszech miar pożyteczną i miłą Bogu jest też oczywiście wspomnianie podczas nabożeństw tych, co umarli w prawowitej wierze”; tamże, 235 A.

¹ Klemens Rzymski, św., („Kanon Apostolskie”) ks.8, rozdz. 41, [ΒΕΠΕΣ, t. 2, 168 (15–35)].

Również w Liturgii św. Klemensa, papieża rzymskiego, ucznia ap. Piotra, duchowny modli się za wszystkich, którzy służyli Bogu: świętych patriarchów, proroków, sprawiedliwych, Apostołów, męczenników, wyznawców, biskupów, za całe duchowieństwo, a także o pozostających w czystości, świeckich wiernych i wszystkich, których imiona znane są tylko Bogu.

Arcypasterz Cyryl Jerozolimski w swoich „Ogłoszeniach ku nauce” informuje, że po oświęceniu świętych Darów „wspominamy także zmarłych, którzy odeszli niegdyś, po pierwsze patriarchów, proroków, Apostołów, męczenników, aby poprzez ich modlitwy i orędownictwo Bóg przyjął modlitwy nasze”. Następnie modlimy się za „zmarłych świętych ojców i biskupów, i w ogóle wszystkich, którzy niegdyś spoczęli”¹. W świętych Liturgiach zarówno św. Bazylego Wielkiego, jak i św. Jana Złotoustego, Cerkiew wojująca przynosi swoją „słowną służbę” – o *ize w wierze pocziwszych praotciech, otciech, patriarsiech, prorociech, apostołech, propowiedniczech, ewangelistiech, muczeniczech, ispowiedniczech, wozdierżniczech i o wsiakom dusie prawiedniem w wierze skonczawszemsia...*² (za tych, „którzy spoczęli w wierze proajców, ojców, patriarchów, wyznawców, wstrzemięźliwych... i za wszelką sprawiedliwą duszę, która odeszła w wierze...”) Po wspomnieniu wszystkich świętych, duchowny dodaje: „I wspomnij wszystkich zmarłych z nadzieją na Wskrzeszenie i Życie Wieczne” – i odczytuje imiona tych, których zapagnie. Po czym kończy: „I wieczny odpoczynek racz im dać Panie tam, gdzie odwiedza ich światłość Twojego oblicza”.

Dyptychy, które Cerkiew starannie przechowuje od czasów apostołskich, są wiarygodnym świadectwem o modlitwach za zmarłych, z dawien dawna wznoszonych przez Cerkiew w czasie nabożeństwa. Istnieją, jak wiadomo, dyptychy o zdrowie i o wieczny spoczynek dla zmarłych. Nazwa „dyptych” pochodzi od greckiego słowa πτυσσω i oznacza dwie złączone ze sobą deseczki, podobne tablicom, które na ikonie trzyma widzący Boga Mojżesz. Na tych deseczkach pisano imiona ży-

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłoszeniynje i tajnowods–twiennyje. Pouczenie 5, 9*, Moskwa 1991, s. 336.

² Liturgia św. Jana Złotoustego. Modlitwa po epiklezie.

wych i zmarłych, które jak wiemy, od czasów V Soboru Powszechnego, wspominał diakon po oświęceniu Świętych Darów, w momencie śpiewania „Godnym jest” lub „W Tobie raduję się...”, tak jak odbywa się to i teraz. Gdy ilość imion wzrosła, dyptychy zaczęto nazywać poliptychami, gdyż składały się z kilku części. Zachowała się jednak ich pierwotna nazwa. Dyptychy czyta się również podczas św. Proskomidii, gdy cząstki za wspomnianych kładzie się obok Baranka. Po tym, w dalszym ciągu Liturgii św., po oświęceniu Świętych Darów i przyłączeniu wiernych, „cząstki na cześć Bogarodzicy, na cześć Archaniołów Michała, Gabriela i wszystkich Mocy Niebieskich, a także za żywych i zmarłych”¹, pogrążanie się do św. Kielicha, gdzie znajduje się Przenajświętsze Ciało i Drogocenna Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, przelana za życie świata i zbawienie. Po zakończeniu Liturgii św., odprawiający ją kapłan spożywa zawartość św. Kielicha.

Nabożeństwa żałobne

Oprócz modlitw za zmarłych, wznoszonych do Boga w czasie nabożeństw, Cerkiew nasza ustanowiła odrębne dni poświęcone ich wspomnianiu.

O początku wspomniania zmarłych zaświadcza Pismo Święte. Ze Starego Testamentu dowiadujemy się, że Izraelici prosili Boga, aby odpuścił grzechy ich zmarłym ojcom (Neh 9, 2). Jeśli u zabitych żołnierzy znajdowano pod szatą pogańskie amulety (co bogobojni Izraelici uważali za wielki grzech), lud modlił się za dusze zabitych, aby Bóg wybaczył im (2 Mch 12, 10–12). Z Nowego Testamentu dowiadujemy się, że Apostoł Paweł modlił się, aby Pan nasz Jezus Chrystus wiernemu Onezyforowi, który już nie żył, *okazał miłosierdzie* w dniu Powtórnego Przyjścia (2 Tm 1, 18). Panichidy istnieją więc już od pierwszych wieków istnienia Cerkwi. A to dlatego, że my wszyscy – żywi i umarli – stanowimy „Ciało Chrystusa, a wszyscy z osobna – Jego członki” (por. 1 Kor 12, 27).

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδόξου Κατολικής Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 164.

Prawdę tę, że żywi (wojująca Cerkiew Chrystusowa) i zmarli (Cerkiew triumfująca) wspólnie tworzą jedną i niepodzielną Cerkiew Chrystusową, pięknie symbolizuje rozmieszczenie na św. Paterze w czasie św. Proskomidii. W centrum patery umieszcza się Baranka, po jego prawej stronie częśćka Maryjna, po lewej części zastępów anielskich i wszystkich świętych, a w dolnej części częśćki za żywych i zmarłych. W ten sposób na paterze symbolicznie obecny jest „Sam Chrystus i cała Powszechna Cerkiew (Prawosławna), niebiańska i ziemską”¹. Przepiękna mozaika na bramie Chory w Konstantynopolu przedstawia Chrystusa jako „Chorę (lub państwo) żywych”, gdyż „w Chrystusie jest nasz prawdziwy dom”. Żyjemy w nim my wszyscy, wierzący i ochrzczeni w imię Świętej Trójcy. Granice Królestwa Chrystusowego – „państwa”, do którego należymy – jednoczą żywych i umarłych. Píše o tym św. Paweł: *żyjemy czy umieramy, jesteśmy własnością Pana* (Rz 14, 8), do Pana, który jest Życiem Wiecznym. I ze względu na więzy pomiędzy nami żyjącymi i zmarłymi, ze względu na miłość do zmarłych, a zwłaszcza do naszych krewnych – rodziców, małżonków, braci, sióstr, dzieci – mamy obowiązek wznoszenia modlitw za ich dusze.

„Kanony Apostolskie” rekomendują wspomnianie zmarłych poprzez psalmy, czytanie i modlitwy na trzeci dzień po śmierci bliskiej nam osoby – gwoli Pana Jezusa „zmarłych-wstałego trzeciego dnia”. Zalecają również odprawiać panichidę dziewiątego dnia, a także czterdziestego dnia po śmierci, według dawnego zwyczaju. W taki sposób naród izraelski opłakiwał wielkiego Mojżesza. Oprócz tego, powinny być odprawiane coroczne panichidy za pamięć zmarłego². Wznoszenie modlitw za zmarłych trzeciego dnia po śmierci, na pamiątkę Wskrzeszenia Pana trzeciego dnia, zaleca św. Izydor Peluzjota (370–437). Wyjaśniając, jak oblicza się trzy dni i trzy noce, spędzone przez Zbawiciela w grobie, mający Boga w sercu oj-

¹ I.N. Karmire, *Ορθοδοξοζ Εκκλησιολογι*, Ateny 1973, s. 797.

² Klemens Rzymiski, św., („Kanony Apostolskie”) ks.8, rozdz. 42, [ΒΕΠΕΣ, t. 2, 169 (8–12)].

ciec dodaje, że podobnie i my mamy w zwyczaju odprawiać panichidy za zmarłych na trzeci dzień po ich śmierci¹.

Święty Symeon z Tesalonik w trzecim i dziewiątym dniu dostrzega inną symbolikę: „Na trzeci dzień odprawia się panichidy w pamięć Św. Trójcy, gdyż od Niej pochodzi nasze istnienie i życie, od Niej otrzymujemy wszystko potrzebne do życia i zbawienia. Dziewiąty dzień upamiętnia dziewięć zastępów anielskich, do których – jako niematerialny duch – mógłby być dołączony nasz zmarły krewny”. Na czterdziesty dzień odprawiane są panichidy dla upamiętnienia Wniebowstąpienia Zbawiciela, które miało miejsce w czterdziestym dniu po Jego Zmartwychwstaniu trzeciego dnia. Na koniec, panichidy po trzech, sześciu i dziewięciu miesiącach symbolizują „Świętą Trójcę, Bóstwo wszystkich”, a odprawiane są za zmarłego dla uczczenia Trójjedynego Boga. Zmarły stworzony był albowiem przez Przenajświętszą Trójcę, do Niej odszedł teraz, odziedliwszy się od ciała, i od Św. Trójcy ma nadzieję otrzymać wskrzeszenie swego ciała².

¹ Izydor Peluzjota, prier., („Księga 1. List 114. Do Timofieja lektora”), [PG, 78, 260]:

„Jeżeli chcesz dowiedzieć się o trzecim dniu, to masz tu wyjaśnienie. W piątek Pan oddał ducha. To pierwszy dzień. Całą sobotę przebywał w grobie, potem nastął wieczór. Z nastaniem niedzieli Chrystus wstał z grobu – oto ten dzień. Bowiem z części, jak wiesz, powstaje całość. Taki też ustanowiliśmy zwyczaj wspomniania zmarłych. O jakiegokolwiek godzinie dnia ktoś umarłby, za trzeci dzień uważaj ten, co zaczyna się po przejściu dnia następnego po dniu śmierci. Taka, jak sądzę, powinna być odpowiedź na twoje pytanie”.

² Symeon z Tesalonik, św., („O wspomnianiu zmarłych”), § 371 i 372, [PG 155, 689 C, 692 ABC].

Według mniemania innych, wspomnianie zmarłego trzeciego dnia po dniu śmierci ma związek nie tylko z tym, iż był on ochrzczony w imię Świętej Trójcy, od Której wszystko otrzymujemy, ale i z tym, że zachował trzy cnoty (główne w naszym wyznaniu): wiarę, nadzieję i miłość. A także z tym, że człowiek działa i realizuje siebie w czynach, słowach i zamysłach (z mocy trzech wewnętrznych sił: rozumu, odczuwania i woli). W panichidzie trzeciego dnia prosimy przecież Trójjedynego Boga, by odpuścił zmarłemu grzechy, których dopuścił się „czynem, słowem i zamysłem”. Przypuszcza się także, że „wspominanie trzeciego dnia dokonywane jest dlatego, by zebrać i zjednoczyć w modlitwie tych, którzy uznają tajemnicę Zmartwychwstania Chrystusa trzeciego dnia. Memoriał dziewiątego dnia ustanowiono zaś dlatego, że Chrystus po upływie ośmiu dni ponownie ukazał się Swoim uczniom”. Patrz: Teo-

O corocznych panichidach wspomina św. Grzegorz Teolog w słowie nad grobem swojego brata, Cezarego. Usta Grzegorza wyrzekły: „Jedno spełniliśmy, a następne ofiarujemy wznosząc coroczne modlitwy za duszę zmarłego”¹. Oznacza to, że jedną część z tego, co powinniśmy byli uczynić, uczyniliśmy, ale obiecujemy ci również pozostałe – wznosić będziemy coroczne modlitwy. Święty Symeon z Tesalonik w związku z odprawianiem corocznych panichid zauważa, że wskazują one na dokonanie przejścia do innego świata i że zmarły jest żywy i nieśmiertelny, jeśli mamy na uwadze jego duszę, i że nadejdzie czas, gdy znów zostanie wskrzeszony z woli Stwórcy, gdy Ten, jako Stwórca, wskrzesi również ciało².

Prócz wymienionych wyżej określonych dni, Święta Cerkiew ustanowiła sobotę jako dzień wspomnienia świętych męczenników i wszystkich zmarłych. Sobota bowiem, siódmy dzień tworzenia świata, to dzień – świadek cielesnej śmierci człowieka – będącej karą, którą nałożył na człowieka sprawiedliwy Bóg. I ten dzień trwa, tak jak w dalszym ciągu istnieje śmierć ludzka. Niedziela zaś – to „dzień Zmartwychwstania, ósmy dzień, symbolizujący oczekiwaną wieczność, wskrzeszenie zmarłych i wieczne Królestwo”³.

Rodzicielskie soboty i kutia

Matka Cerkiew ustanowiła również powszechne panichidy dwukrotnie w ciągu roku: w sobotę mięsopustną i w sobotę przed wielkim świętem Pięćdziesiątnicy.

W sobotę przed Niedzielą Mięsopustną Cerkiew odprawia panichidę za wszystkich, którzy odeszli w Bogu. Zwyczaj ten był ustanowiony przez świętobliwych ojców w czasach pierwszych chrześcijan, ku pamięci tych, których „dosięgła

filos, bp Kampanii, *Ταμετον Ορθοδοξιας, πονηθεν εις απλην φρασιν...*, Ateny 1922 (wyd. 5.), s. 147.

¹ Grzegorz Teolog, św., *Tworzenie. Słowo 7-je, nadgrobnie bratu Kiesariju*, [w:] *Tworzenie*, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1993, t. 1, s. 170.

² Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, 692 CD.

³ Panichid nie odprawia się: a). w dniach wszystkich świąt Pańskich; b). od Soboty Łazarza do Niedzieli Tomasza włącznie; c). w niedzielę Pięćdziesiątnicy; d). w Święto Zaśnięcia Matki Boskiej.

przedwczesna śmierć” w obcych stronach z dala od bliskich, na morzu, w przepaściach i niedostępnych górach, tych, co zmarli z głodu lub od chorób zakaźnych, czy też padli na polu walki, spłonęli w ogniu, zamarli lub zginęli podczas klęsk żywiołowych. Ludzie ci mogli nie otrzymać „od Cerkwi łask płynących z ustalonych psalmów i modlitw”. Toteż ta powszechna panichida daje możliwość, by pomodlić się za nich i za wszystkich, „w jakimkolwiek kraju znaleźliby swój grób”.

Ta Rodzicielska sobota ustanowiona jest również z innego powodu. Jak wiadomo, następnego dnia, tzn. w Niedzielę Mięsoopustną, Cerkiew nasza wspomina Powtórne i Sprawiedliwe Przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa. I jakby dlatego, w sobotę prosimy straszego Sędziego o okazanie łaski w czasie straszego i chwalebego Jego Przyjścia nie tylko nam żyjącym, ale i naszym braciom, tym którzy odeszli wcześniej.

Kanon tej soboty i tropariony o tajemnicy śmierci, tak jak porządek sprawowania pochówku, przypominają nam o małości ziemskiej i nicości ludzkiej natury, ale także o miłości Sędziego do człowieka i o Pańskim Wskrzeszeniu z martwych, którym zwyciężone zostało piekło i przez które rodzaj ludzki otrzymał życie i wskrzeszenie¹.

Druga coroczna panichida, ustanowiona przez Cerkiew, odprowadzana jest po dziesięciu dniach od Wniebowstąpienia w ciełe Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, tj. w sobotę przed św. Pięćdziesiątnicą. W tę Rodzicielską sobotę Cerkiew wspomina wszystkich bogobojnych, którzy od lat spoczęli w nadziei wskrzeszenia do Życia Wiecznego. W ten sposób, tego dnia modlimy się nie tylko za chrześcijan; przecież od czasów Adama do Chrystusa chrześcijan nie było. Modlimy się za wszystkich zmarłych od Adama aż do dnia dzisiejszego, służących Bogu swoim nieskazitelnym życiem, modlimy się za każdego człowieka, który czynił za życia dobro i odszedł z tego świata do Boga. Za nich wszystkich modli się Matka Cerkiew, aby mieli dobre usprawiedliwienie w godzinie Sądu i aby dostąpili przebywania w radości po prawicy Boga, w części przeznaczony dla sprawiedliwych i świętych, by stali się godnymi Króle-

¹ *Triod' Postnaja*, Moskwa 1992, ks. 1, L. 17 og.–25.

stwa Niebieskiego¹. Oczywiście, że ci, za których tak się modlimy, to sprawiedliwi z czasów przed narodzeniem Chrystusa, którzy cnotą i świętobliwością otrzymali udział w zbawieniu, ofiarowanym dla świata przez Pana. Za wszystkich zmarłych chrześcijan modlimy się na kolanach do Pana Jezusa także w modlitwie szóstej (artykuł 3.) według Rytu Pięćdziesiąticy².

W czasie panichidy, jak wiadomo, zalecana jest kutia lub koliwo. Zwyczaj rozdawania koliwa obserwuje się od połowy IV w. Do tego czasu na panichidę przynoszono chleb i wino z oliwkami, a także ser czy krupy, których rozdawanie zastępowało jałmużnę, a otrzymujący przynieszone produkty życzyli zmarłemu błogosławionej pamięci. Dlatego dary te nazywano dobrodziejstwami, zaś swój początek biorą od wspominalnych posiłków, o których mówi się w „Kanonach Apostolskich”³.

Kutia (gotowane ziarna pszenicy) przeważa nad innymi darami tym, iż zawiera symboliczne znaczenie – głębokie i pouczające. Symbolizuje ona wskrzeszenie ciał z martwych. Przypomina nam, że człowiek jest ziarnem, które po śmierci grzebane jest w ziemi, jak ziarno pszenicy. To ziarno zostaje ponownie wskrzeszone mocą Boga. Dlatego, jak zauważa biskup Symeon z Tesalonik, do koliwa dodaje się różne inne ziarna (rodzynki, orzechy itp.). Jednak podstawowym elementem pozostaje zawsze pszenica⁴, gdyż Sam Zbawiciel upodobnił do niej Swoje Przenajświętsze Ciało i akt Zmartwychwstania, kiedy powiedział: *Jeśli ziarno pszenicy nie zostanie wrzucone w ziemię i nie umrze, zostanie samo, jeśli zaś umrze, przyniesie obfity*

¹ *Triod' Cwietnaja*, Moskwa 1992, L. 130–136.

² Ustanowiono także zwyczaj wznoszenia modłów wspominalnych w sobotę przed Niedzielą Serową i w sobotę pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, gdy Cerkiew wspomina cud, dokonany z koliwem przez św. wielkiego męczennika Teodora Tyrona († 420). Różne miejscowe Cerkwie Prawosławne odprawiają ogólne panichidy także w inne dni. Na przykład Rosyjska Cerkiew Prawosławna odprawia dwie ogólne panichidy za żpłnierzy prawosławnych, poległych za wiarę i ojczyznę. Jedną z nich odprawia się 29 sierpnia (w dzień pamięci ścięcia Proroka Jana Chrzciciela, Zwiastuna Chrystusowego), a drugą w sobotę przed 26 października, (dzień pamięci św. Dymitra Mirotocznego z Tesalonik). [Od 1996 roku ustanowiono jeszcze jeden taki dzień: 26 kwietnia/9 maja – przyp. red. wydania rosyjskiego].

³ Patr: („Kanon Apostolskie”) ks.8, rozdz. 44, [ΒΕΠΕΣ, 2, 169 (19–21)].

⁴ Na Rusi bywa to słodki ryż z rodzynekami (przyp. red. wydania rosyjskiego).

plon (J 12, 24)¹, tak też i Ja (jak gdyby w domyśle mówi Pan – przyp. red. wydania rosyjskiego), jeśli umrę, z orzeczenia Boga Ojca Mojego, to przyniosę owoc zbawienia ludzkiego rodzaju. To słowo Pana pięknie uzupełnia św. Paweł, gdy mówi o wskrzeszeniu umarłych (por. 1 Kor 15, 35–49).

Czy modlitwy za zmarłych przynoszą pożytek?

Zwracamy do Boga swe modlitwy za zmarłych podczas św. Liturgii i panichid, ponieważ mamy nadzieję, wierząc w Jego miłość do ludzi i litość wobec nich, w Jego miłosierdzie i dobroć. Do tego zachęca nas Apostoł miłości słowami: *A to jest ufność, jaką w Nim pokładamy, że On wysłuchuje nas, jeśli tylko prosimy zgodnie z Jego wolą. A jeśli wiemy, że wysłuchuje nas, o cokolwiek prosimy, to wiemy również, że od Niego mamy to, o co prosiliśmy* (1 J 5, 14–15).

W tym wypadku oczywistym jest fakt, że modląc się za zmarłych prosimy Boga o to, co jest pożądane przez Niego Samego, gdyż Bóg, jako źródło miłości i łaski, *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni* (1 Tm 2, 4). Zgodnie z myślą św. Jana Damasceńskiego, właśnie to jest najbardziej pożądane i „miłe łaskawemu Panu” – ażeby każdy spośród nas był gotów przyjść z pomocą bliźniemu. Nasz miłosierny Bóg bardzo chce, żebyśmy wszyscy sobie nawzajem pomagali, „za życia i po śmierci”. Gdyż najłaskawszy Pan naszego zbawienia „pragnie i życzy sobie, szuka i dobija się”; „cieszy się i świętuje”, gdy człowiek okazuje się niepozbanionym Jego „Boskich darów”². Święty Jan z Damaszku dodaje: „Ponadto święci Apostołowie [...] i natchnieni ojcowie [...] bogonośnymi ustami chwając Boga, ustanowili liturgie, modlitwy i psalmy, coroczne panichidy i wspomnienia niegdyś zmarłych, co odbywa się po dzień dzisiejszy dzięki łasce miłującego ludzi Boga. Wspominanie podczas „Bezkrwawej Ofiary”, a także wspomnienia i obrzędy trzeciego, dziewiątego, czterdziestego dnia oraz coroczne, są prze-

¹ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło.

² Jan z Damaszku, przyp., („O zmarłych w wierze”), 15, 19, [PG 95, 261 B, 265 C].

strzegane i kontynuowane przez Cerkiew bez zarzutu. Bez wahania podtrzymuje to „niezachwiany w wierze, przez Boga wybrany najpobożniejszy lud. Naturalnie, wszystko to świadczy, że takie ustanowienie jest prawe w oczach Pana”¹.

Święci ojcowie pokładają więc nadzieję w słowach Pana i Jego umiłowaniu człowieka, nauczając, że nasze modlitwy przynoszą korzyść zmarłym. Arcypasterz Cyryl z Jerozolimy pisze: „Wierzmy, że ogromny będzie pożytek dla dusz, za które modlitwy wznosi się w momencie składania Świętej i Strasznej Ofiary”².

Święty Jan Złotousty również uważa, że modlitwy za zmarłych przynoszą im „pewne pocieszenie”. Przecież św. Apostołowie nie na próżno ustanowili zwyczaj wspomniania naszych zmarłych w Panu krewnych podczas Sakramentu św. Eucharystii. Święci Apostołowie postanowili tak, ponieważ wiedzieli, że modlitwy te przynoszą zmarłym „wielki zysk”, „dużą korzyść”. Bowiem, gdy cały lud, z wzniesionymi ku niebu rękoma, modli się wspólnie „z całym stanem kapłańskim” w momencie przynoszenia Strasznej Ofiary, „to jakże moglibyśmy, modląc się do Boga, nie upraszać za zmarłych?”³ W innym miejscu św. Jan Złotousty ponownie zauważa: „Nie są daremne nasze ofiary za zmarłych, niepróżne nasze modlitwy... Nie miej wątpliwości, że zmarły otrzyma coś dobrego i korzystnego. Bowiem diakon niebezpodstawnie wzywa nas do modlitwy „za zmarłych w Chrystusie”. Ten apel pochodzi nie od diakona – człowieka – ale od „Świętego Ducha”, posiadającego łaskę kapłaństwa, i wypowiedany jest przez diakona. Co tu dodać? Bezkrwawa Ofiara w rękach duchownego; niewidzialnie asystują Aniołowie i Archaniołowie; obecny jest Syn Boży; wszyscy stoją „z bojaźnią Bożą, a ty sądzisz, że mówi się to ot tak? To wielki zaszczyt wspominać czyjekolwiek imię w mo-

¹ Tamże, 265 C, 261 C.

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłosителиnye...*, 5, 9, Moskwa 1991, s. 336.

³ Jan Złotousty, św., (*O Liście do Filipian*), homilia 3, 4, [PG 62, 204].

mencie, gdy odbywa się wspomnienie Strasznej Ofiary, strasznych Sakramentów i gdy obecny jest Sam Chrystus”¹.

Arcypasterz Symeon z Tesalonik, idąc śladem apostołskiej i cerkiewnej tradycji pisze, że nie ma dla zmarłego nic bardziej korzystnego i sprzyjającego od radości, oświecenia i jedności z Bogiem; nic bardziej niż Czcigodna Krew Pana, przelana za nas niegodnych oraz Najświętsze Ciało Jego, które cierpiało za nas na krzyżu. Dlatego nie wypada nam lekceważyć panichidy. Szczególnie zaś powinniśmy wspominać zmarłych podczas Największej Ofiary, która dana została nam w tym celu².

Należy tu zaznaczyć, że wspomnianie jako takie, to właśnie wspomniania zmarłych przez duchownego podczas św. Liturgii, od razu po oświęceniu Świętych Darów. Lecz wielu nie wie o tym, uważając, że wspomnianie to tylko krótki obrządek, dokonywany po św. Liturgii. Dlatego, niestety, przychodzą oni tylko na czas jego odprawiania, nie uczestnicząc w Liturgii świętej!

Z przytoczonych wyżej wypowiedzi świętych ojców wynika, że wszystko co mówią o korzyści wspominań, dotyczy tych zmarłych, którzy opuścili życie ziemskie skruszeni lub w świętym dążeniu do pokuty, nie mając możliwości jej przyniesienia. Słowa świętych ojców i nauczania Prawosławnej Cerkwii o wspomnianiach pięknie uogólnił R. N. Trempela, który pisze: „Ofiara podczas św. Eucharystii za zmarłych potrzebujących Bożego miłosierdzia, jest rzeczywiście dobroczynna i pocieszająca dla tych spośród nich, którzy znajdują się w żalonym stanie, nie mają możliwości naprawienia swojego życia lub odkupienia grzechów. Lecz gdzie przebiega granica tej dobroczynności i pocieszenia? Nie wiemy tego, nie możemy więc określić, dokąd sięga i jaką moc ma owa dobroczynność. W każdym przypadku jednak wyklucza się możliwość przenie-

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia 45. O tym, by nie płakać gorzko”), [PG 63, 892].

² Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło.

sienia duszy z miejsca zła i cierpienia do stanu świętości i szczęśliwości”¹.

Wspominaliśmy już, że każdorazowo, gdy modlimy się jedni za drugich, to czynimy rzecz świętą, miłą Bogu. Również czynimy to modląc się za naszych braci, którzy odeszli do wieczności nieprzygotowani. „Tak – odpowiedzieć mogą opornujący – lecz w piekle nie ma pokuty”. Choć nie ma takiego zapewnienia w Piśmie Świętym, to jednak kontrargument ten jest umotywowany, jeżeli po śmierci rzeczywiście nie ma możliwości wyrażenia skruchy. Po naszym przejściu do innego życia drzwi spowiedzi i pokuty zamykają się ostatecznie. W piekle pokuta jest niemożliwa.

Pan uczył nas tej prawdy, oprócz wielu innych, na przykładzie dwóch przypowieści: o bogaczu i ubogim Łazarzu (Łk 16, 19–31) i o dziesięciu pannach (Mt 25, 1–12). Przypowieści te podkreślają, że tylko obecne życie jest czasem walki o oświecenie duszy. Jeśli odejdziemy stąd nieskruszeni, to wyklucza się nasze wejście do miejsca pobytu świętych. Dlatego św. Paweł woła: *Mówi bowiem [Pismo Święte]: „W czasie mojej łaskawości wysłuchałem cię, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą”* (2 Kor 6, 2). A w innym miejscu: *Dopóki więc mamy czas, czynmy dobrze wszystkim* (Gal 6, 10).

Święci ojcowie wielokrotnie analizują tę ważną prawdę, gdyż szatan, *zwodzący całą zamieszkałą ziemię* (Ap 12, 9), różnymi sposobami stara się zmusić nas, byśmy o niej zapomnieli.

„Okażmy skruchę dopóki żyjemy na ziemi; dopóki żyjemy jeszcze na tym świecie, powinniśmy nieść pokutę z całego serca – woła biskup Rzymu, św. Klemens – za to zło, które uczyniliśmy za życia, aby otrzymać od Pana zbawienie”. *Bo wiem po opuszczeniu „przez nas tego świata, nie będziemy mogli już spowiadać się ani pokutować”*². Święty Bazyli Wielki

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδόξου Κατολικής Εκκλησίας*, Ateny 1961, t. 3, s. 410–411.

Zgodnie z Dionizym Aeropagitą, święta Eucharystia przynoszona jest za „godnych świętych modlitw [...], wznoszonych dla ochrony od niemocy ludzkiej nieczystości”. Patrz: *O cerkownoj ijerarchii*, rozdz. 7, 6–7, Sankt Petersburg 1855, s. 226–231.

² Klemens Rzymski, św., *K Korinfuianam poslanije*, II, rozdz. 8, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 89–90.

przypomina, że czas pokuty i odpuszczenia grzechów – to życie doczesne, w przyszłym będzie „sprawiedliwy Sąd i zapłata”¹. Święty Grzegorz Teolog pisze, że dla będących w piekle nie istnieje możliwość wystawiania Boga i poprawy. Bowiem Bóg w życiu doczesnym połączył życie i uczynki, a w innym – bada to, czego dokonaliśmy². Święty Jan Złotousty nawołuje: Dopóki znajdujemy się tu, na ziemi, „jesteśmy dobrej nadziei”, ale gdy „odejdziemy tam”, to już nie będzie w naszej mocy skruszyć się i zmyć z siebie grzechy. „Tam jest jedynie sąd i gehenna”³.

Mimo to, św. ojcowie nie radzą powstrzymywać się nam od modlitwy za naszych braci, którzy odeszli w grzechu. W końcu, kto zna głębię duszy ludzkiej? Kto wie jak grzeszny był nasz bliźni, gdy oddawał ducha, i jak kontynuował pracę nad jego sercem, kochający człowieka Pan, Który *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2, 4)? Dlatego św. Cyryl Jerozolimski, pytającym o to, jaką korzyść z naszych modlitw ma dusza, która opuściła ten świat w grzechu, odpowiada następującym przykładem: „... jeśliby jakiś król skazał na zesłanie dokuczających mu, a później ich krewni, splótnszy wieniec, przynieśliby mu go za ponoszącego karę, to czy nie zezwoliłby w zamian na złagodzenie kary? W podobny sposób my, wnosząc za zmarłych (jeśli to nawet grzesznicy) modlitwy do Boga, nie tyle wieniec splatamy, co przynosimy straconego za nasze grzechy Chrystusa, pozyskując od miłościwego Boga łaski za zmarłych i za nas samych”⁴.

Święty Jan Złotousty, mówiąc o modlitwach za zmarłych, które odprawia duchowny i które wnoszą wierni tuż po oświeceniu Przenajświętszych Darów, zauważa, że to wielki zaszczyt, aby wspomniane było wtedy twoje imię. Gdy król siedzi na

¹ Bazyli Wielki, św., *Nrawstwiennyje prawila. Prawilo 1*, rozdz. 2, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993, cz. 3, s. 359.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 16, w prisutswii biezmotwstwujuszczego otca*, [w:] *Tworienija*, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1993, s. 236.

³ Jan Złotousty, św., („O Łazarzu. Homilia 2”), 3, [PG 48, 985].

Patrz również tegoż autora: („Komentarz do *Ewangelii wg św. Mateusza*. Homilia 36”), 3, [PG 57, 416]; („Komentarz do *Psalmu 9*”), 4, [PG 55, 127]; („*O Liście do Filipian*. Homilia 3”), 4, [PG 62, 203].

⁴ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłasitielnyje i tajnowods-twiennyje*, 5, 10, Moskwa 1991, s. 336.

tronie i ktoś prosi go o cokolwiek, to może on to ofiarować. Proszący uzyskuje coś korzystnego dla siebie. Lecz gdy król wstaje, aby odejść, wtedy ktokolwiek cokolwiek powiedziałby, wszystko okaże się daremne. Tak jest również podczas św. Liturgii. Dopóki Przenajświętsze Sakramenty, tzn. Sam Chrystus Król, przebywają na św. Prestole to wszyscy „dostępujemy wielkiego zaszczytu wspomnienia”. W tym czasie ogłaszana jest bowiem i wyznawana przez wszystkich wiernych „Strasna Tajemnica, że za cały świat oddał Siebie (przyniósł Siebie w ofierze) Bóg” (por. 1 Kor 11, 26). Podczas tego wielkiego cudu wojująca Cerkiew przypomina Bogu o grzesznikach¹ i prosi o spokój dla ich dusz, „by odwiedzała ich światłość Jego oblicza”.

Święty Jan Damasceński pisze: „Temu, kto zmarł bez pokuty i w obłudnym życiu, nikt i nic nie może pomóc. Lecz tego, kto odszedł nawet z małym dobrodziejstwem, którego nie zdążył lub nawet jeśli i chciał, nie był w stanie wypiełgnować z powodu niedbalstwa, lekceważenia, zwlekania lub bojaźliwości, o tym nie zapomni Pan Sprawiedliwy, Sędzia i Władca”². Zatem my, jeszcze żyjący, powinniśmy modlić się i za takich naszych zmarłych braci.

Święty Jan Złotousty uczy, że wspomnianie zmarłych podczas św. Eucharystii przynosi im „wiele korzyści”. Równocześnie podkreśla, że ci, którzy odeszli „w grzechach”, tam, gdzie niemożliwe jest oczyszczenie, nie pozostają bez wszelkiej nadziei. Zmarli bez pokuty „godni są płaczu i szlochań”, gdyż znajdują się poza Królestwem Boga, „razem z osądzonymi i zdemaskowanymi”. Lecz mówiąc, że powinniśmy „opłakiwać ich”, dodaje: „Udzielmy im pomocy na miarę naszych sił, wykażmy współudział chociażby i mały, ale im potrzebny. Jak i w jaki sposób? Pomódlmy się sami, a skłonimy do modlitwy za nich także i innych”³.

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia 45. O tym, by nie płakać gorzko”), [PG 63, 892].

² Jan z Damaszku, priep., („O zmarłych w wierze”), 21, [PG 95, 268 BC].

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Filipian*. Homilia 3”), 4, [PG 62, 203–204].

W innym miejscu pisze on: Zaczniemy niez mordowanie pomagać bliskim, którzy odeszli do wieczności. Módlmy się nieustannie za nich, a szczególnie podczas św. Eucharystii. Bowiem jest to czas „powszechnego oczyszczenia”. Dlatego zaczniemy śmiało modlić się za cały świat, wspominać naszych zmarłych wspólnie z męczennikami, wyznawcami i duchowieństwem. Albowiem my wszyscy, wierni, stanowimy jednolite duchowo ciało, nawet jeśli niektóre jego człony są „jaśniejsze” od innych. Wspominajmy zmarłych, „prośmy na wiele sposobów o przebaczenie dla nich – modlitwą, ofiarami za nich i poprzez pomoc świętych, wspomnianych razem z nimi podczas Liturgii świętej”¹.

Również w związku z tym, św. Jan Złotousty mówił: Jeżeli nasz bliźni umrze w grzechu, spróbujmy pomóc, na ile jest to możliwe, poprzez modlitwy i ofiary Bogu, jałmużną i datkami na rzecz biednych. Czyni się to na rzecz bliźniego nie bez podstaw i nie na próżno wspominaemy ich w „Przenajświętszych Sakramentach”. Nie na darmo modlimy się do „leżącego Baranka”, tzn. Chrystusa, Który wziął na Siebie „grzech świata”. Czyni się to, aby zmarli otrzymali „niejaką ulgę”. I nie na próżno „stojący przed stołem ofiarnym”, w czasie gdy na św. Pre stole znajdują się św. Sakramenty, wypowiada słowa: „Za wszystkich w Chrystusie zmarłych i za tych, którzy ich wspominają”. To, co odbywa się w naszych świątyniach i to, co w przybytku Żydów, nie jest jednym i tym samym, Boże uchwaj! My czynimy to dzięki przychylności Świętego Ducha. Tak więc pomóżmy zmarłym i wspominać ich. „Jeżeli bowiem dzieci Hioba uświęciła ofiara ich ojca (por. Jb 1, 5), to dlaczego miałbyś wątpić w to, że gdy przynosimy Bogu modlitwy i ofiary za zmarłych, to dają im one niejaką ulgę?”²

Święty Atanazy Wielki uważa, że także dusze grzeszników otrzymują pewne dobrodziejstwa w wyniku Bezkrwawej Ofiary. Jednak świątobliwy ojciec dodaje, że odbywa się to

¹ Tegoż autora, („Komentarz do *1. Listu do Koryntian*. Homilia 41”), 5, [PG 61, 361]; („Homilia 45. O tym, by nie płakać gorzko”), [PG 63, 889].

² Jan Złotousty, św., Homilia 45...”), [PG 63, 888–889]; („Homilia 31. O śmierci”), [PG 63, 808]; *Biesiedy na Diejanija apostołskije*. Biesieda 21, 4–5, Moskwa 1994, s. 204–207.

jedynie tak, „jak wie i dopuszcza Władca żywych i martwych, nasz Bóg”¹. Wobec tego arcybiskup Atanazy nie rozwiązuje problemu, zdaje się na miłosierdzie Boże.

Ze wszystkiego powiedzianego tutaj wynika, że nasza Święta Cerkiew modli się do Oblubieńca Chrystusa nie tylko za tych, co zmarli okazawszy skruchę, ale i za tych, co odeszli w grzechu. Cerkiew z miłości modli się za wszystkich. Tym bardziej, że zbawienie ofiarowane jest przez całkowicie bezgrzesznego, Który zna ludzkie serca – jako podarunek i łaska dla wszystkich. Jednak modląc się za grzeszników, Matka Cerkiew nie naucza i nie obiecuje, że zmarli bez pokuty otrzymają odpuszczenie grzechów. Również świętobliwi ojcowie, zachęcający nas do modlitwy za zmarłych, nie twierdzą, że za pomocą modlitw i wspomnień uchronimy tych ostatnich od mąk piekielnych i przeniesimy ich z miejsca kary do raju. Zaznaczają jedynie, że ci, którzy opuścili świat ziemski z grzechami, otrzymują poprzez te modlitwy pewne pocieszenie, że ich kara zostaje złagodzona. W każdym przypadku Bezkrwawa Ofiara św. Eucharystii powinna być przynoszona za tych, którzy odeszli w prawdziwej wierze w Zbawiciela Jezusa Chrystusa; nieochrzczeni nie posiadają nawet i tego jedynego pocieszenia. Zmarli w niewierze pozbawieni są wszelkiej pomocy tego rodzaju, z wyjątkiem jednej – jałmużny ofiarowanej za ich dusze, która przynosi im ulgę i pewnego rodzaju pocieszenie².

Zatem, wspomnianie przez duchownego podczas św. Eucharystii imion zmarłych oraz ogólne wspomniania, są niezbędne duszom wszystkich uprzednio zmarłych naszych braci i sióstr. Jak mówi św. Jan Damasceński „daj Bóg, aby żadne z tych imion nie zostało niewysławione albo zapomniane”³. Poprzez nasze modlitwy w czasie św. Liturgii i panichid poświadczamy, że my wszyscy, żywi i martwi, należymy do jednego duchownego ciała – Cerkwi. Wraz ze wszystkimi wiernymi błagamy Chrystusa, Władcę życia i śmierci, o okazanie

¹ Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), 34, [ΒΕΠΕΣ, 35, 109 (13–22)].

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Filipian*. Homilia 3”), 4, [PG 62, 204].

³ Jan z Damaszku, priep., („O zmarłych w wierze”), [PG 95, 272 A].

naszym braciom, przebywającym w innym świecie, Jego litości, dobroci i łaski. Już sam fakt, że wielu innych modli się razem z nami za naszych bliskich, cieszy nas. Oprócz tego, modlitwy za zmarłych i ich wspomnienia przypominają nam o nietrwałości całego życia ziemskiego, o szybkim przemijaniu życia ziemskiego, o śmierci i o wieczności. W każdym bądź razie modlitwa za zmarłych jest dobroczynna, nawet jeśli nie przynosi wszystkiego, o co prosimy¹. Przecież najistotniejsze zawiera się w tym, że za te wszystkie wysiłki zawsze otrzymujemy korzyści my, żyjący, na ile przynosimy Chrystusa, straconego za nasze grzechy, pozyskując dla zmarłych i dla siebie miłościwego Boga².

Każdy, kto modli się, trudzi się i walczy o zbawienie innego, przynosi pożytek przede wszystkim sobie samemu, później zaś bliźniemu – tak mówi św. Jan Damasceński³. *Bóg nie jest bowiem niesprawiedliwy i nie zapomni o dziełach waszej miłości, jaką okazywaliście, gdy ze względu na Niego wspomagaliście i nadal wspomagacie świętych* (Hbr 6, 10).

Dobre uczynki ku pamięci zmarłych

Wojująca Cerkiew Chrystusowa ofiarowywała zawsze jałmużnę za dusze zmarłych braci. „Kanon apostolskie”, zalecające wspomnienia na trzeci, dziewiąty, czterdziesty dzień i rocznicę, dodają: niech wierzący poda od swojego majątku jałmużnę biednym na wspominek duszy zmarłego. Ale to, zaznaczają „Kanon”, ma znaczenie w przypadku zmarłych, którzy okazali skrucę. Zmarłym niegodziwcom niczym nie pomożesz, nawet jeśli oddasz biednym wszystkie skarby świata⁴.

¹ Epifaniusz. z Cypru, św., *Panarion*, rozdz. 75, [PG 42, 513 B].

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenie ogłasitielnyje i tajnowods-twiennyje*, 5, 10, Moskwa 1991, s. 336.

³ Jan z Damaszku, przyp., („O zmarłych w wierze”), [PG 95, 264 D].

⁴ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije ot Ioanna Bogosłowa*. Biesieda 62, 5, Moskwa 1993, ks. 1, s. 419.

Pogląd arcybiskupa na temat jałmużny i ofiar za zmarłych w wierze i za tych, co nie zdążyli za życia zatroszczyć się o swoją duszę, podziela również św. Jan z Damaszku, powtarzający też cytaty z innych homilii św. Jana Złotoustego.

Święty Jan Złotousty, powstrzymując chrześcijan od obłudnego płaczu, jęku i szlochu, mówi: „Ty chcesz uczcić zmarłego? Uczcij go nie przez płacz i szloch, lecz jałmużną, czynieniem dobra, służeniem. Jeśli zmarły był grzesznikiem i mocno znieważył Boga... staraj się przynieść mu jakąś ulgę – poprzez jałmużnę i ofiary”. Na pytanie:

– Teraz, gdy odszedł nasz spadkobierca, komu zostawimy odzież, domy, ziemię? – święty odpowiada:

– Jemu, i co więcej, bezpieczniej niż podczas jego życia, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. W istocie: jeśli barbarzyńcy palą razem ze zmarłymi ich majątek, to tym bardziej ty powinienesz odesłać wspólnie ze zmarłym należący do niego dobytek, jednak nie po to, aby stał się popiołem jak u tamtych, lecz by okrył zmarłego większą chwałą; ażeby – jeśli odszedł stąd w grzechu – uwolnił się od grzechów, jeśli zaś odszedł jako sprawiedliwy – jego dobytek powiększył jego nagrodę i zapłatę¹.

W innym miejscu św. Jan Złotousty naucza, że temu, kto odszedł w grzechach, możemy jakoś pomóc poprzez ciągłe modlitwy i jałmużnę, aby jego kara była bardziej znośną – „aby znośną stała mu się gehenna”. I nawet jeśli nie jest on godzien, Bóg zlituje się nad nim. A jeśli Apostoł Paweł otrzymał łaskę i wybaczenie dzięki modlitwom innych, to i nas to obliguje do modlitwy.

Im cięższa jest odpowiedzialność zmarłego za grzechy, tym większą jałmużnę powinniśmy za niego ofiarować. „Nie chodzi o pomniki ani ozdoby nagrobne. Zadbaj o wdowy – oto najlepszy pomnik! Powiedz im imię zmarłego, niech modlą się za niego. To wpłynie na miłosierdzie Boga, choć to nie sam zmarły, lecz ktoś inny daje jałmużnę w jego imieniu. Jest to zgodne z miłością Boga do ludzi. Wielu otrzymało pożytek z jałmużny darowanej za nich przez innych ludzi”. Święty Jan

go. Patrz: Jan z Damaszku, priep., („O zmarłych w wierze”), 22,[PG 95, 268 D– 269 A].

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na swiatogo Matfieja Ewangelista. Biesieda 31*, 4, Moskwa 1993, ks. 1, s. 346.

Złotousty konkluduje: „Niedaremne bywają ofiary za zmarłych, niepróżne modlitwy, niezbyteczne jałmużny”¹.

Kiedy indziej, zachęcając wiernych do odprawiania panichidy za zmarłych, arcybiskup radzi, by stale rozdawać za nich jałmużnę. Bowiem ta ofiara przynosi im pewną pociechę. Ten swój pogląd św. Jan Złotousty opiera na słowach przekazanych przez Boga królowi Ezachiaszowi za pośrednictwem proroka Izajasza: *osłonię to miasto ze względu na mnie i przez wzgląd na Dawida, mojego sługę* (2 Krl 20, 6). Tak więc jeśli, jak zauważa świętobliwy ojciec, pamięć (wspominanie) o sprawiedliwym Dawidzie posiada w tym przypadku tak wielką moc, to co dopiero mówić o tym, gdy nie tylko trwa pamięć, ale i czyny (dobre uczynki) są spełniane za zmarłego?² Uzupełniając tę naukę, św. Jan Złotousty podkreśla, że nieochrzczeni nie otrzymują pocieszenia z modlitw św. Eucharystii. Jednak czerpią niejako korzyść z jałmużny, którą daje się za nich. Ta ofiara – mówił św. ojciec – przynosi im pocieszenie, niejako ulgę³.

Pisze o tym również św. Symeon z Tesalonik: „Niech wie każdy chrześcijanin, że jeśli kocha swego zmarłego krewnego, to może pomóc mu, ofiarowując za niego jałmużnę. Staje się on dla tego ostatniego sprawcą olbrzymiej radości poprzez pomoc biednym, wyswobodzenie jeńców i w ogóle – jeżeli czyni wszystko to, co jest miłe Bogu”⁴.

A zatem, wyłożone powyżej wnioski o świętych wspomnianiach całkowicie odnoszą się i do dobrodziejstw dla zmarłych. Odpowiedni stosunek wobec naszych zmarłych braci to nieustanna modlitwa i gorące prośby do Władcy Chrystusa. To ćwiczenie się w czynach miłości, ofiarowywanie jałmużny za dusze zmarłych, to gorliwa ufność i nadzieja, że kochający Pan okaże miłosierdzie dla stworzenia Swoich rąk i daruje mu spo-

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia 45. O tym, by nie płakać gorzko”), [PG 63, 891–892]; *Biesiedy na Diejanija apostołskije. Biesieda 21*, 4–5, Moskwa 1994, s. 206–207.

² Jan Złotousty, św., („O Liście do Filipian. Homilia 3”), 4, [PG 62, 203–204].

³ Tegoż autora, („O śmierci. Homilia 31”), [PG 63, 808]; („O Liście do Filipian. Homilia 3”), 4, [PG 62, 204].

⁴ Symeon z Tesalonik, św., wskazane dzieło, [PG 155, 693 AB].

kój i pocieszenie, tak iż kara gehenny może stać się lżejszą. Nie zapominajmy, że wszystko to ustanowił Święty Duch, ponieważ chciał, abyśmy wszyscy przynosili sobie nawzajem pożytek. Przecież przez twoje modlitwy i jałmużnę „ten (zmarły) otrzymuje pożytek poprzez ciebie” (modlącego się, czyniącego dobrodziejstwa), ale i „ty czerpiesz korzyści poprzez niego”. Nie wątp, że zmarły otrzyma z tego pożytek i pomoc, że przyniesie to dobry owoc¹. Ale w żadnym wypadku nie doprowadzi to do przemieszczenia zmarłego w grzechach i bez pokuty, z miejsca kary do siedliska sprawiedliwych. Jednakże, jak naucza nas św. Marek z Efezu, chociaż nieszczęśliwi grzesznicy w dalszym ciągu odbywają karę, to niewielka i tymczasowa pociecha, którą otrzymują poprzez nasze modlitwy i wspomnienia, dla nich jest zaiste wielką. Święty pisze o tym następująco: „Nawet krótkotrwała pociecha, która przynosi im zadowolenie – jest dla nich wielką sprawą”².

Lecz mój Umiłowany Czytelniku, zamiast pokładać nadzieje w pośmiertnych modlitwach za nas i w ofiarach innych, czyż nie lepiej zadbać o naszą nieśmiertelną duszę już teraz, póki jeszcze żyjemy i rozporządzamy wszystkimi możliwościami ofiarowanymi przez naszą Cerkiew, poprzez spowiedź, aby skrócić gorzki grzech? Zatem pospieszmy teraz, póki jeszcze mamy czas, poprzez pokutę i ćwiczenie się w czynieniu dobra, żyć w sposób miły Chrystusowi, Który dobrowolnie doświadczył żółci na krzyżu, aby zwyciężyć szatana³ i przynieść nam przez Przenajświętszą Swoją Krew wieczne odkupienie (por. Hbr 9, 12). Nie odkładajmy naszej pokuty i powrotu na

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia 45. O tym, by nie płakać gorzko”), [PG 63, 891–892]; *Biesiedy na Diejanija apostołskije. Biesieda 21, 5*, Moskwa 1994, s. 207.

² Marek z Efezu, św., *De Purgatorio Disputationes in Concilio Florentino Habitaе*, Concilium Florentinum Documenta et Scriptores, Ser. A, Vol. VIII, fasc. II, s. 117 (25–30).

³ *Triod’ Postnaja. W sriedu 1–j siedmicy Wielikogo posta*, na jutrzni, pieśń 3, troparion 2: *Izblewawsze gor’kij griech, potszczimsia woleju żetcz’ wkusiwszemu ugoditi Christu. Kriestom izložywshemu zlonaczalnika* („Wypluwając gorzki grzech, staramy się iść za wolą Chrystusa, Który zakosztował żółci i Krzyżem zwyciężył władcę zła”).

drogę Boga. Przecież czas śmierci nie jest wyznaczony. „Dziś żyjemy, a jutro – jesteśmy w grobie!...”

ZMARTWYCHWSTANIE ZMARŁYCH

Naiwność nonsensownej „koncepcji reinkarnacji”

Nasze przebywanie na tej ziemi jest doczesne. Ale poza granicami tego świata trwać będziemy w wieczności. Nasze ziemskie życie, owoc Bożej miłości, umiłowania człowieka, zaczęło się kiedyś w niedocieczony dla nas sposób, ale po ziemskiej śmierci życie stanie się nieustanne, nieprzerwane, nieskończone. Życie zaczyna się od nowych narodzin, kontynuowane zaś będzie bezgranicznie – w głąb nieskończonej wieczności. Życie, darowane nam z niewypowiedzianej miłości Boga do ludzi, ma więc następujące przedziały: a) nasze ziemskie, materialne życie w tym świecie; b) doczesny okres rozłączenia duszy i ciała poprzez cielesną śmierć (ten okres – nieokreślony stan dusz – to okres oczekiwania, nawet dla świętych, męczenników i wielebnych, bowiem i oni oczekują wskrzeszenia zmarłych); c) Zmartwychwstanie ciał; d) Sąd powszechny; e) „życie Przyszłego Wieku”, tajemnica ósmego dnia. Każdy z nas, od chwili narodzin, przechodzi te etapy; przechodzimy je niezależnie od tego, czy wiodą one do zmartwychwstania do wiecznego życia, czy do wiecznego potępienia. To znaczy: albo zmartwychwstaniemy, by rozkoszować się wiecznym, błogosławionym życiem, albo by być osądzonymi i potępionymi (por. J 5, 29).

Dotychczas mówiliśmy o dwóch pierwszych okresach. Rozpatrzmy teraz trzy pozostałe. Trudno nam je zrozumieć, ponieważ związani jesteśmy z materią, czasem i przestrzenią. Toteż wielu albo odrzuca te etapy całkowicie, albo próbuje poznać, posługując się pojęciami ziemskimi. Pierwsi to niewierzący, materialści i bezbożnicy; drudzy to ci, którzy próbują zgłę-

bić problemy pozamaterialne własnym rozumem, nie będąc oświeconymi przez Świętego Ducha. Oto dlaczego ci drudzy doszli m.in. do wniosku, że życie ludzkie biegnie cyklicznie, przechodzi po śmierci przez różne stadia kary i odkupienia. Wierzyli w to – z różnymi modyfikacjami – orficy, pitagorejczycy, Empedokles, Sokrates, Platon, gnostycy, manichejczycy i inni poganie, żyjący przed nimi, np. Hindusi, Egipcjanie, buddyści itp. Podobne poglądy reprezentują dziś, z natchnienia przewrotnego demona, teozofowie i spirytualiści, którzy twierdzą, że dusza „reinkarnuje”¹, wcielając się po śmierci w innych ludzi, zwierzęta, czy nawet rośliny! Te przesiedlenia, czy ponowne wcielenia, niezbędne są jakoby do ukarania duszy za grzechy, albo do jej moralnego oczyszczenia. Reinkarnacje według tych poglądów trwają dotąd, aż osiągnięty będzie stan ostatecznego oczyszczenia duszy.

Ale tę naiwną, nonsensowną fantazję, to biesowskie oszustwo reinkarnacji, już na samym początku ery chrześcijańskiej zdemaskował przez Boga natchniony Paweł. Pisał on, że my wszyscy, przebywający w ciele przypominającym kruchy namiot, wzdychamy w niepokoju jak pod wielkim ciężarem. Niepokoimy się nie dlatego, że chcemy się pozbyć materialnego ciała, ale dlatego, że chcemy się oblec w ciało niebieskie, wieczne i niezniszczalne, by zlikwidowana została śmiertelność i przemijalność naszego teraźniejszego ciała, zwyciężona przez życie inne. Bo tak jak znika ciemność, gdy rozbłyśnie światło, tak też nieśmiertelne i niezniszczalne życie likwiduje przemijalność i śmiertelność. *Trzeba bowiem, aby to, co podlega zniszczeniu, przybrało postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne – nieśmiertelną. Czyli, inaczej mówiąc: aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie i przekształciło się w niezniszczalność* (por. 1 Kor 15, 53; 2 Kor 5, 4). Tymi słowami Boski Paweł nie tylko „zadał śmiertelny cios tym, co lekceważą zna-

¹ Trafniejszym terminem byłaby „transinkarnacja” czy „transmigracja”, ponieważ wg tych wyobrażeń dusza za każdym razem wchodzi w nowe ciała. Mowa jest nie o „inanimacji” czy „transanimacji”, ale o „transinkarnacji” czy „transmigracji” – wejściu duszy w inne ciało.

czenie ciała, ale i z całkowitym zdecydowaniem odrzucił pokusę reinkarnacji”¹.

Toteż Cerkiew Chrystusowa nigdy nie tolerowała frazesów i zmyśleń wynikających z ludzkiego „mędrkowania”, a dokładniej mówiąc z ludzkiej głupoty, dotyczących rzekomej reinkarnacji. Mężowie apostołscy zdecydowanie przeciwstawiali się takim naukom. Święty Teofil z Antiochii nazywa je „nauczaniem złym i nieprzystojnym”; uważa, iż rozumny człowiek nie może przyjąć poglądu, że człowiek przekształci się w „wilka, psa, osła, czy też w inne zwierzę”².

Arcypasterz Bazyli Wielki odrzuca poglądy Empedoklesa³ na temat reinkarnacji i mówi: „Unikaj bredni posepnych filozofów, którzy nie wstydzą się postawić swojej duszy i duszy psa na tym samym szczeblu i mówią o sobie, że byli już i kobietami, i drzewami, i rybami morskimi. A ja – dodaje św. Bazyli Wielki – choć nie powiem czy byli oni kiedyś rybami, to z naciskiem gotów jestem twierdzić, że kiedy to pisali, byli głupszy od ryb”⁴.

To samo stanowisko wobec idei reinkarnacji zajmuje św. Grzegorz Teolog. W swojej pierwszej rozprawie teologicznej, krytykując poglądy pitagorejczyków, Platona i innych filozofów pogańskich, św. Grzegorz pisze: „Walcz, mój miły, z teoriami Platona o ideach i o tym, że dusze po śmierci wchodzą w inne ciała i wędrują oraz pamiętają swoje poprzednie istnienie”⁵.

¹ G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 172.

² Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, III, 7, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles, 1988, s. 505.

³ „Poważny” filozof Empedokles twierdził, że dzięki reinkarnacji był już przedtem kobietą, krzakiem i rybą! Arcypasterz Bazyli Wielki ma na myśli to, co pisał o Empedoklesie Diogenes Laertes „... Dusza przybiera różne formy zwierzęce i roślinne”. Oto jego słowa:

*Byłem już chłopcem i dziewczęciem,
Krzakiem i ptakiem, także morską rybą...*

(Diogenes Laertes, ks. 8, § 77, Moskwa 1979, s. 354).

⁴ Bazyli Wielki, św., *Biesiedy na Szestodniw. Biesieda 8, 2. O pticach*, [w:] *Tworienija...*, cz. 1, s. 139.

⁵ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 27 (1–je o bogosłowii)*, [w:] *Sobr. tworienij: W 2–ch t.*, t. 1, s. 391:

Arcypasterz Jan Złotousty wielokrotnie i zdecydowanie występował przeciwko tym nierozumnym poglądom. Ganiąc bałwochwalczych panteistów, którzy twierdzili, że dusze „pochodzą z istoty Bożej”, św. Jan Złotousty podkreślał, że swoim nauczaniem zamykają nam oni „drogi do poznania Boga”, a ideą reinkarnacji „sprowadzają Boga do poziomu człowieka, roślin i drzew”. „Przecież – pisze święty ojciec – jeżeli dusza pochodzi z Bożej istoty, a w trakcie reinkarnacji przekształca się w tykwę, dynię i cebulę, to w konsekwencji istota Boża znajdzie się i w tykwach... A jednak – kontynuuje święty – nie wstydzą się oni sprowadzać istoty Bożej do poziomu tykw, dyń, much, gąsienic i osłów, tworząc jakiś nowy rodzaj bałwochwaltstwa”. Przecież w ten sposób dochodzimy nie do „reinkarnacji” duszy, ale do „reinkarnacji Boga”, a to już pogląd „zaiste haniebny”! Arcypasterz konkluduje: „Ponieważ filozofowie ci pozbawieni byli pomocy Świętego Ducha, nie mogli wymyślić niczego mądrego ani o Bogu, ani o stworzeniu. I tego, co dobrze wie zwykła wdowa–chrześcijanka, nigdy nie poznał nawet sam Pitagoras! Bowiemy umysły i jego, i jemu podobnych były zamroczone, i wypowiadali się oni o wszystkim, co dotyczy życia, a także i działali, znajdując się w ciemności”¹.

A zatem cała nauka o reinkarnacji, w którą wierzą nie tylko Indianie Ameryki Północnej, Maorysi, Lapończycy i Zulusi, ale i tzw. „ludzie cywilizowani”, podżegani przez diabła spirytualiści i teozofowie, stanowi wytwór fantazji. Jest to nierozumna idea religijno–filozoficzna, naiwne i dziecinne wyobrażenie, obalające samo siebie. Nie ma bowiem niczego, co choć w najmniejszym stopniu uprawdopodobniałoby tę naukę. Ponadto: udowodniono dzisiaj, że wyobrażenia i „wspomnie-

„Skończmy z platonowskimi ideami przesiedlenia i wędrówki naszych dusz i z ich wspomnianiem poprzednich wcieleń”. „Przesiedlenie” to wprowadzenie duszy z jednego ciała w drugie; „wędrówki” – to przejścia dusz od jednych ciał do innych. „Również, według tego samego Platona, dusze nasze będą często przypominać sobie, gdzie się znajdowały w swoim poprzednim życiu; ktoś np. przypomni sobie, że zanim został człowiekiem był owcą, albo zanim został Platoniem, był Ganimedem (*Fedon*). Platon to właśnie nazywał *wspominaniem*”.

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Diejanija apostołskije*. Biesieda 2, 5, Moskwa 1994, s. 28; *Biesiedy na Ewangielije ot Ioanna Bogostowa*. Biesieda 66, 3; („O Liście do Efezjan”), homilia 12, 3, [PG 62, 91–92].

nia” takiego rodzaju, o jakich mówił Platon, wykorzystując je w swojej teorii reinkarnacji, „stanowią jeden z najbardziej wyrazistych objawów schizofrenii”!¹

Czy istnieje czyściec?

O ile ci, o których była mowa wyżej, wierzą w reinkarnację (mającą na celu oczyszczenie), to katolicy, pod niewątpliwym wpływem podobnych idei, głoszą nauki o czyścicu lub oczyszczającym ogniu. Mówią oni, że ludzie, których dusze nie zdążyły się oczyścić, lecz obarczone są grzechami wybaczalnymi, tzn. dającymi się zmasać dzięki pokucie, za życia jednak nieodpuszczonymi, wskutek niedopełnienia epitymii, po śmierci trafiają do pewnego miejsca, gdzie płonie katharktyczny ogień. Przechodzą tam oni stadium oczyszczenia moralnego, osiąganego dzięki znoszeniu trwających do czasu kar.

Ten rzymskokatolicki dogmat nie znajduje potwierdzenia w Ewangelii. Przejęty został od bezbożnych Chaldejczyków, którzy wierzyli w oczyszczający ogień, przetapiający jak złoto dusze zmarłych. Przejęty został za pośrednictwem Orygenesusa, którego nauki w tym względzie odrzucił V Sobór Ekumeniczny. Źródeł można się też dopatrzeć w monofizytyzmie i w poglądach platonika Filoponosusa (pierwsza połowa VI wieku; „filoponos” znaczy dosłownie „miłujący cierpienie”)². Fotiusz Wielki, w związku z herezjami Filoponosusa, nazwał go „na próżno cierpiącym”.

Ponieważ omówiona rzymskokatolicka doktryna nie znalazła potwierdzenia w Piśmie Świętym, Cerkiew Prawosławna nigdy jej nie uznawała. Ponadto, nie przyjęto tego katolickiego dogmatu z następujących powodów:

1. Ogniem oczyszczającym karana byłaby tylko dusza, ciało natomiast, wykorzystane jako narzędzie przy popełnianiu

¹ *Ελληνες Πατερες της Εκκλησιας*, s. 29.

² „Cerkiew Prawosławna odrzuca wszelkie nauki o rzekomo oczyszczających cierpieniach, które zadowolić miałyby Boską Praworządność, rozpościerając się na dusze i wprowadzając je w niematerialny, oczyszczający ogień... Cerkiew Prawosławna nie uznaje też tak zwanego (przez katolików) *cierpiącego Kościoła dusz*, znajdujących się w czyścicu” (I.N. Karmire, *Ορθοδοξος Εκκλησιολογια*, Ateny 1973, s. 795)

grzechów, pozostawałoby bez kary, bo umiera, podlega rozkładowi i niczego po śmierci nie odczuwa. Ale karanie samej tylko duszy sprawiałoby wrażenie, że Bóg jest niesprawiedliwy.

2. Wielu, w nadziei przejścia przez oczyszczający ogień, grzeszy bez bojaźni. Tacy stają się wręcz zuchwali w czynieniu zła – bo przecież, tak czy owak, po przejściu przez czasowe stadium oczyszczenia, uwolnią się od grzechów.

3. Heretycka ta nauka odrzuca wielką prawdę, iż dusza po śmierci nie może przechodzić od jednego stanu do drugiego, a już tym bardziej bez charakterystycznej dla życia walki o świętość i cnotę.

4. Nauka o czyśćcu jest nieuczciwa, bo w gruncie rzeczy odrzuca Sakrament Pokuty i neguje jego siłę. Przecież jeżeli człowiek wyznał grzechy spowiednikowi i szczerze, prawdziwie wyraził skruchę, to jego grzechy są odpuszczone, nawet gdyby umarł, nie zdążywszy wypełnić nałożonej na niego epitymii. Tego rodzaju epitymie nie są bynajmniej „karami”, mającymi zadowolić Bożą sprawiedliwość, jak samowolnie przypuszczają katolicy. Cóż bowiem mógłby grzeszny człowiek przynieść dla usatysfakcjonowania bezgranicznej sprawiedliwości Bożej? Epitymia nakładana na spowiadającego się, jest raczej środkiem pedagogicznym i uzdrawiającym lekarstwem, które kapłan przepisuje jak kochający ojciec i doświadczony lekarz duchowy – aby pomóc wyrażającemu skruchę w dopełnieniu pokuty. Ostatecznie spowiednik może niekiedy osłabić, niekiedy nasilić, a czasem nawet znieść całkowicie epitymię – w zależności od stopnia skruchy, szczerości i gorliwości żałującego za grzechy. Jeżeli grzesznik spowiada się szczerze, wyraża skruchę z żalem za grzechy i pokłada ufność w miłosierdziu Bożym, otrzymuje odpuszczenie grzechów. Tak było z celnikiem, który, jak mówi Pan, *odszedł do domu* (ze świątyni) *usprawiedliwiony* (Łk 18, 14). Także z Zacheuszem, któremu po jego wyrażeniu skruchy, Pan rzekł: *Zbawienie weszło dzisiaj do tego domu* (Łk 19, 9). Rozbójnika zaś, który wyraził skruchę na krzyżu, Pan zapewnił: *Zaprawdę powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze Mną w raju* (Łk 23, 43).

5. Papieski dogmat o ogniu czyśćca naznaczony jest bluźnierstwem, które nie uznaje Ofiary Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dogmat ten traktuje niezmierną i nieocenioną Ofia-

rę, poniesioną przez Zbawiciela, Bogoczłowieka i Pana naszego Jezusa Chrystusa jako niedostateczną. Chrystus zaś *raz jeden cierpiał za grzechy* – na krzyżu ofiarowawszy się – *aby wziąć na siebie grzechy wielu* (1 P 3, 18; Hbr 9, 28). Wziął On na Siebie grzechy wszystkich, aby zbawić wszystkich, którzy zechcą przyjąć ten bezcenny Jego dar. Ofiara krzyżowa Chrystusa pokrywa więc, z nadmiarem, „dług naszych grzechów”¹.

Im dokładniej bada się ten heretycki dogmat, tym bardziej przedstawia się on jako bluźnierczy i zupełnie nie do przyjęcia. Arcypasterz Marek z Efezu przeciwstawiał mu się z powodzeniem i zmusił łacinników do milczenia w czasie pseudo-synodu Ferraro–Florenckiego (1438–1439)². Toteż my, prawosławni, nie uznajemy nauki o katharktycznym ogniu, którym zmarli karani byłiby przed Sądem Powszechnym. W Piśmie Świętym nie ma nigdzie mowy o trwającym do czasu, oczyszczającym ogniu pośmiertnym³.

Czas już jednak porzucić heretyckie nauki i przejść do rozpatrzenia tego, jak dokona się Wskrzeszenie zmarłych.

„Oczekuję wskrzeszenia zmarłych”

Po śmierci, po oddzieleniu duszy od ciała, dusza kontuuje życie, czekając na powszechne Zmartwychwstanie umarłych. Zatem, mówiąc o Wskrzeszeniu zmarłych, mamy na myśli zmartwychwstanie ich martwych ciał. To ciała, które zostaną wskrzeszone, aby ponownie połączyć się ze swą współwycchowanką – nieśmiertelną duszą.

Jak zauważa św. kapłan męczennik Metody z Olimpu († 311), słowa „wskrzeszenie” (dosłownie „powstanie”) używa się w odniesieniu do tego, co upadło: zostaje ono wskrzeszone

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδόξου Κατολικής Εκκλησίας*, Ateny 1961, t. 3, s. 273–282.

² Marek z Efezu, św., *Eugenicos* (2. Apologia łacinnikom, w której św. Marek wyklada prawdziwy sąd Cerkwi Prawosławnej na temat czyśćca), [w:] *De Purgatorio Disputationes in Concilio Florentino Habitaе*, Concilium Florentinum Documenta et Scriptorum, Ser. A, Vol. VIII, fasc. II, s. 60–120.

³ M. Kritopoulos, *Ομολογια, 17. Δοσιθεν Ιεροσολυμων; Ομολογια, 8*, [w:] I.N. Karmire, *Τα Δογματικά και Συμβολικά Μνημεια της Ορθοδόξου Καθολικής Εκκλησίας*, t. 2, 1968, s. 765–767.

(dosłownie „powstaje”) jak w tym fragmencie pisma Świętego, kiedy prorok mówi: *W owym dniu podźwignę z upadku szatas Dawida* (Am 9, 11). Upadło ciało, „namiętny namiot duszy”, padło na kolana i zmieszało się z „prochem ziemi” (por. Dn 12, 2). Upada więc to, co umiera, a umiera ciało, ponieważ dusza jest nieśmiertelna¹. Święty Jan Złotousty, komentując słowa św. Pawła: *to, co podlega zniszczeniu, przybrało postać niezniszczalną* (1 Kor 15, 53), zaznacza, że św. Apostoł ma tu na myśli nie duszę, ponieważ „dusza nie ulega zniszczeniu”, „powstanie” zaś właściwe jest dla tego, co upadło – czyli dla ciała², ono więc jest tym, co zostaje wskrzeszone.

Święty Jan Damasceński, który podsumował całą istniejącą dotąd naukę świętych ojców, pisze: „Wierzimy również i w Zmartwychwstanie umarłych, gdyż rzeczywiście nastąpi wskrzeszenie zmarłych”. Gdy mówimy o zmartwychwstaniu, mamy na myśli wskrzeszenie ciał. Ponieważ wskrzeszenie to ponowne podniesienie upadłego, bo jak można wskrzesić dusze, jeżeli są nieśmiertelne? W istocie, jeśli za śmierć uważa się odłączenie duszy od ciała, to zmartwychwstanie niewątpliwie jest ich ponownym zjednoczeniem i nowym podniesieniem żywej istoty, która rozdzieliła się i padła. W ten sposób to samo ciało, które zostało zburzone i zniszczone, zmartwychwstanie jako niezniszczalne³.

Tę prawdę Bóg odkrył przed nami, jak już wspomiano, jeszcze w czasach starotestamentowych. Prorok Ezechiel w 37. rozdziale swoich prorocत्व rozkazuje w imieniu Pańskim, aby „suche kości” ponownie złączyły się, oblekły w ciało, znów odzyskały życiową siłę i otrzymały ducha, ożyły i powstały na nogi. Ten barwny opis odkrywa nam zmartwychwstanie ciał, które powinno nastąpić w wielkim Dniu Powszechnego Zmartwychwstania. Analogicznie prorokuje też ewangelista Starego Testamentu Izajasz, mówiąc uroczyście:

¹ Metody z Olimpu, św., („O Zmartwychwstaniu”), 51 [ΒΕΠΕΣ 18, 139 (13–19)].

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije ot Ioanna Bogosłowa. Biesieda 66*, 3, Moskwa 1993, s. 446.

³ Jan z Damaszku, priep., *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. IV, rozdz. 27, Moskwa 1992, s. 339.

*Twoi umarli ożyją!
Ich zwłoki na nowo powstaną*

(Iz 26, 19). Podobnie brzmi zapewnienie proroka Daniela:

*Wielu śpiących w prochu ziemi obudzi się:
jedni do życia wiecznego,
inni ku hańbie i wiekuistej zgrozie*

(Dn 12, 2).

Lecz najjaśniej płonie i zwycięża wrogów narodu Bożego taka wiara starotestamentowych ludzi w zmartwychwstanie zmarłych, którą widzimy w drugiej księdze Machabejskiej. Trzeci syn świątobliwej Salomonii *wyciągnął język i odważnie podał ręce, po czym śmiało przemówił:*

– Otrzymałem je z Nieba i dla [zachowania] Jego praw chętnie je oddaję; mam bowiem nadzieję, że od Niego otrzymam je z powrotem (2 Mch 7, 10–11).

Z księgi tej dowiadujemy się również o pewnym człowieku ze starszyny jerozolimskiej, Razisie, „miłującym rodaków”, zwanym *ojcem Żydów*. Rzuciwszy się z muru w tłum wrogów, zraniony i ociekający krwią, wyrwał swoje wnętrzności i chwyciwszy *je obydwoma rękami*, rzucił na tłum żołnierzy, prosząc *Władcę życia i duszy, aby mu je znowu przywrócił* – podczas zmartwychwstania ciała (por. 2 Mch 14, 37–46).

Wobec tego, gdy Bogoczłowiek głosił Ewangelię zbawienia, wiara w zmartwychwstanie była ogólnym przeświadczeniem Żydów; Marta więc mogła już powiedzieć wskrzeszającemu zmarłych Panu o swoim bracie Łazarzu:

– Wiem, że powstanie z martwych przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym” (J 11, 24).

Wyjątek stanowili jedynie saudeusze oraz, rzecz prosta, poganie. Dlatego, gdy Apostołowie głosili naukę o zmartwychwstanie zmarłych, natknęli się na sprzeciw tych ludzi. Święty Paweł spotkał się z ironią nie tylko ateńskich filozofów, którzy nazwali go „próżnosłowem”, ale również z podobnym traktowaniem ze strony namiestników Feliksa i Agryppy (Dz 1, 2; 17, 18–32; 24, 21; 26, 8)¹.

¹ Bałwochwalca Celsus, z którym walczył Orygenes, ironicznie wypowiadał się na temat chrześcijan, mówiąc, że „oczekiwanie na jakieś zmartwychwstanie ciała bardzo odpowiada robakom, żyjącym w ziemi!” Tenże poganin na-

Kazania głoszone przez Pana były zawsze oczywiste, toteż kwestia zmartwychwstania nie pozostawia żadnych wątpliwości. Chrystus powiedział zdumionym Żydom, że nadchodzi czas, w którym wszyscy zmarli i przebywający w grobie usłyszą głos Syna Bożego, rozkazujący im zmartwychwstać, a wtedy wszyscy powstaną z grobów. I ci, którzy żyli na ziemi zgodnie ze świętą wolą Bożą zmartwychwstaną, aby cieszyć się wiecznym i szczęśliwym życiem; zaś ci, którzy żyli w grzechu, zmartwychwstaną na sąd i potępienie (J 5, 28–29).

Fakt, że właśnie ciało jest tym, co będzie wskrzeszone „w ostatnim dniu”, poświadcza też i to, co następuje: Wszędzie tam, gdzie Chrystus mówi o zmartwychwstaniu zmarłych, ma On na względzie wskrzeszenie ich ciał. Również chwalebne Zmartwychwstanie Samego Pana było wskrzeszeniem przenajświętszego Jego ciała.

Wielką i ważną prawdę Powszechnego Zmartwychwstania przyjęli natchnieni przez Boga Apostołowie i rozgłosili ją na wszystkie strony świata. Święty Paweł twierdzi, że jednoczymy się z Chrystusem podczas chrztu, który jest podobieństwem Jego śmierci; naturalnym tego następstwem jest to, że będziemy również zjednoczeni z Nim podczas Jego Zmartwychwstania (Rz 6, 5), gdyż jest ono zwiastunem naszego własnego zmartwychwstania. Święty Paweł pisze: My całą swoją istotą *cierpimy, wyczekując pełnego synostwa – odkupienia naszego ciała* (Rz 8, 23), ostatecznego i chwalebного zjawiska usynowienia, które oznacza zbawienie naszego ciała od rozkładu. Koryntian zaś św. Paweł informuje, że gdy zabrzmi niedostępna dla naszego rozumu trąba Anioła, *umarli powstaną w niezniszczalnej postaci* (1 Kor 15, 52; por. 1 Tes 9, 16–17).

zywał chrześcijan „rodem miłujących ciało”, a więc sługami, „miłośnikami ciała”. Według relacji Porfiriosa, Plotyn uważał, że haniebnym jest, iż jego dusza przebywa w ciele. Porfirios zaczyna więc biografię Plotyna następującymi słowami: „Unikał on mówienia czegokolwiek o swoich przodkach, rodzicach i ojczyźnie. Nie pozwalał nigdy zbliżyć się do siebie rzeźbiarzom czy malarzom. Bo po co na dłużej zachowywać tę doczesną formę? Czyż nie dość zła zawiera się już w tym, że znosimy ją teraz?” Z tych wszystkich powodów chrześcijańska zapowiedź zmartwychwstania ciał traktowana była przez świat pogański ironicznie.

Patrz również: G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 62.

Apostoł dodaje: *Wiemy bowiem, że kiedy nasz namiot, w którym na ziemi przebywamy, ulegnie zniszczeniu, otrzymamy od Boga dom w niebie, wieczny i nie zbudowany ręką ludzką* (2 Kor 5, 1) – nasze nowe, niezniszczalne ciało. Bowiem nasz Pan i Zbawiciel podczas Powszechnego Zmartwychwstania *przemieni nasze ciało poniżone*, podlegające cierpieniom i chorobom i nada mu nowy, chwalebny obraz (por. Flp 3, 20–21).

Nasza Cerkiew Prawosławna, idąc w ślady świętych Apostołów, od dawien dawna podkreśla tę prawdę, jako że już filozof i męczennik Justyn (II w.) stanowczo doradzał, by nie zwracać uwagi na tych chrześcijan, którzy odrzucają zmartwychwstanie¹. Matka Cerkiew utrwaliła tę naukę w świętym Symbolu naszej wiary, w trzech zdecydowanych i wyraźnych słowach: „Oczekuję wskrzeszenia zmarłych”.

Od tego czasu świątobliwi ojcowie, wyjaśniający dzięki swojej znajomości teologii Pismo Święte zesłane przez Świętego Ducha, nie przestawali przypominać wierzącym tej radosnej prawdy. Wielki biskup Cezarei, św. Bazyli, powiada, że gdy zmartwychwstanie ciało, które w grobie uległo rozkładowi, wówczas dusza, odłączona i oddzielona od ciała podczas biologicznej śmierci, ponownie w nim zamieszka². Święty Grzegorz Teolog naucza, że po śmierci i po stanie nieokreślonym dusza, pozyskawszy ponownie rodzime ciało, z którym żyła, walczyła i mędrkowała, odziedziczy z nim razem nieziemską, niebiańską chwałę³.

¹ Justyn Filozof, św., („Dialogi”), 80, 2 [ΒΕΠΙΕΣ 3, 285 (15–20)].

Ten sam autor, mówiąc w innym miejscu o Zmartwychwstaniu umarłych naucza, że to, co zmartwychwstanie – to „upadłe ciało”, martwa materia, ciała. Dowodem na to jest to, że i Pan *został wzięty do nieba* (Mk 16, 19), „tak jak był, w ciele”. „Oprócz tego – dodaje św. męczennik – gdyby ciało nie miało zmartwychwstać, to po cóż mielibyśmy zachowywać je w czystości oraz wstrzemięźliwości i dążyć, zgodnie z przykazaniem Pańskim, do chrońnięcia go od brudu grzechu?” (*O Woskriesienii*, rozdz. 10, [w:] *Tworienija*, reprint, Moskwa 1995, s. 483).

² Bazyli Wielki, św., *Biesieda wo wriemia gołoda i zasuchi*, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1993, t. 4, s. 140.

³ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 7–je, nadgrobnoje bratu Kiesariju*, [w:] *Sobranije tworienij. W 2–ch t.*, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra 1994, t. 1, s. 173: „A potem wraz z przyrodzonym jej ciałem, z którym na tym świecie ćwiczyła się w nocie i które weźmie z ziemi, tej co ciało dała i potem prze-

Prawdę tę powtarzamy w Prawosławnej Cerkwi, gdy śpiewamy w hymnie 8 głosu: „Do matki swojej ziemi każdy odchodzi, by ponownie się podnieść i przyjąć mękę lub błogosławieństwa, których stał się godnym”. Wielebny Nikodem Hagioryta w komentarzu do tej strofy pisze m.in.: „Należy wiedzieć, że starożytni nazywali ziemię najlepszą, gdyż z ziemi, jak z matki, jesteśmy stworzeni, ziemią jak pokarmem nakarmieni i do ziemi jak do grobu powracamy. Gdy przychodzimy na świat, to tak jakbyśmy wschodzili, kiedy zaś zostajemy pogrzebani, to tak jakbyśmy zachodzili, przypomina to wędrówkę Słońca [...] Zatem pięknie śpiewający mówi, że każdego człowieka po jego odejściu–zachodzie czeka ponowny powrót podczas Powszechnego Zmartwychwstania. Co oznacza ten powrót? Słuchaj! Pierwsza sprawa to zburzenie (λυσις), a druga – odbudowa (αναλυσις). Na przykład: ściana zbudowana z kamieni, zaprawy i drzewa, gdy rozpada się na składniki, z których została wzniesiona – wtedy nazywamy to „zburzeniem”, gdy zaś ścianę tę ponownie wzniesiemy z tych samych składników, wówczas mówimy o jej „odbudowie”, ponieważ zburzona ściana powróci do stanu pierwotnego. Tak więc gdy my, złożeni „z czterech elementów – ziemi, wody, ognia i powietrza – rozpadamy się poprzez śmierć na elementy wchodzące w nasz skład, mówimy wtedy o sobie, że jesteśmy zburzeni; lecz gdy dniu końca świata przyjmiemy to ciało, chociaż zmienione jakościowo, wtedy powiemy o sobie, że wróciliśmy do życia” [...] Gdyż „każdego czeka powrót do życia – dzięki niewypowiedzianej mocy Bożej”, tzn. każdego czeka przyjęcie ciała i zmartwychwstanie. I jeżeli jest to grzesznik – to powróci „aby przyjąć wieczne męki za złe uczynki, których się dopuścił” w tym życiu, jeśli zaś jest to sprawiedliwy – to po to, by otrzymać nagrodę, zapłatę i wieniec „za dobre uczynki, których dokonał za życia”¹.

chowala, weźmie w niezrozumiały dla nas i znany tylko Bogu sposób, Bogu, co duszę i ciało łączy i rozłącza – wraz z ciałem dusza wstąpi w dziedzictwo przyszłej chwały”.

¹ Nikodem Hagioryta, *priep.*, *Νεα Κλιμαξ*..., Konstantynopolis 1844, s. 295.

Boska sprawiedliwość domaga się zmartwychwstania ciała

Martwe ciało powinno być wskrzeszone również dlatego, iż człowiek prezentuje sobą psychosomatyczną jedność, w której na pewien czas rozdziela się ciało i jego dusza – poprzez śmierć. „Człowiek nie jest jedynie duszą – to i dusza, i ciało”. Oznacza to, że gdyby zmartwychwstała sama dusza, to tylko połowa człowieka zostałaby wskrzeszona, a nie cały człowiek¹. Zatem, człowiek w życiu pozagrobowym powinien trwać jako psychosomatyczna jedność, kosztując rajskich dóbr, albo odbywając karę w piekle całą osobą, tzn. i duszą, i ciałem.

O tym, że odbędzie się zmartwychwstanie ciała, ponieważ domaga się tego Boska sprawiedliwość, informuje nas Duch Święty poprzez Apostoła Pawła, który pisze: *Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę, na jaką zasłużył za życia w ciele, dobrą lub złą* (2 Kor 5, 10). Świętobliwi ojcowie i pisarze cerkiewni, wnikając w to apostoelskie słowo, nader pomyślne wyciągają wnioski.

Święty Justyn zdecydowanie upiera się przy tym, że ciało zmartwychwstaje, gdyż człowiek reprezentuje sobą jedyną, psychosomatyczną istotę. Święty pisze: „Czym bowiem jest człowiek, jeśli nie myślącą, żywą istotą, złożoną z duszy i ciała? Czyż człowiek nie jest duszą samą w sobie? Nie, to tylko dusza ludzka. Może więc należy nazwać człowiekiem samo w sobie ciało? Nie, jest ono jedynie ciałem ludzkim. Jeśli więc każde z osobna (dusza i ciało) nie jest człowiekiem i człowiekiem nazywa się to, co składa się z dwóch części, to znaczy, że Bóg, przywołujący do życia i zmartwychwstania człowieka, powołał nie *część tylko* (samą duszę albo samo ciało), lecz całość, którą stanowią zarówno dusza, jak i ciało”².

Świętobliwy Cyryl Jerozolimski naucza, że ciało powinno zmartwychwstać, gdyż przez nie wszystko robiliśmy. „Ustami oczerniamy i modlimy się, ciałem oddajemy się rozpu-

¹ Jan Złotousty, św., *O wskriesieniu miortwych*, rozdz. 7, Moskwa 1991, s. 305.

² Justyn Filozof, św., *O wskriesieniu*, rozdz. 8, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1995, s. 479.

ście lub zachowujemy ciało w czystości, dłonią kradniemy albo rozdajemy jałmużnę”, itd. Tak więc, na ile ciało we wszystkim nam posłużyło, to i w przyszłym życiu również „otrzyma to, na co zasłużyło”¹.

Święty Izydor Peluzjota zaznacza: „Jeżeli dusza walczyła i osiągnęła cnoty, wtedy niech zostanie uwieczniona tylko ona, natomiast jeżeli i ciało brało udział w dążeniu do cnót, wtedy niech zostanie ona (dusza) uwieczniona razem z nim (ciałem)”. Bo to jest sprawiedliwe, błogosławione i zupełnie naturalne².

Również św. Grzegorz Teolog, mówiąc o zmartwychwstaniu ciała i połączeniu go z duszą, wspólnie z którą żyło i mędrkowało na ziemi, dodaje: „W ten sposób ciało współdziedziczy z duszą nieziemską chwałę”. Bowiem, tak jak za życia na ziemi, dusza zjednoczona z ciałem dzieliła z nim trudności i niedole, w podobny sposób również i teraz przekazuje mu ona to, co jest jej miłe, co ją cieszy w Życiu Wiecznym. Święty zezwolił otworzyć się swemu bogatemu wnętrzu i postawił następujące pytania: „Dlaczego okazuję małoduszność wobec nadziei? Dlaczego myślę i zachowuję się tak, jakby moje życie było tymczasowe? Czekam głosu Archanioła, ostatniej trąby, przeobrażenia nieba [...] odrodzenia świata. Będę wtedy oglądać swego ukochanego brata Cezarego, który więcej nie umrze... I nie poniesiemy go do grobu, nie będziemy go opłakiwać i smucić się po nim. Ujrzę go wtedy jasnym, dobrym, dostojnym. Takim, jakim ty, najbliższy mi spośród braci, niejednokrotnie ukazywałeś się we śnie”³.

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłoszeniowe...*, 18, 19, Moskwa 1991, s. 305.

² Izydor Peluzjota, *priep.*, *Postanije 201, k Jerniju*, [w:] *Tworienija*, ks. 4.

³ Grzegorz Teolog, św., („Homilia 7. O Cezarym”), 21, [PG 35, 781 C–784 B].

Braniać podobnej idei, w innym miejscu święty pisze: Dusza i ciało, różniące się jakościowo, złączone zostały przez Boga w tajemniczy sposób – po pierwsze po to, aby dusza stała się godną dziedziczenia wyższej chwały, jako zwyciężczyni ciała, które stoi od niej niżej; po drugie – aby dusza, wznosząc się, przyciągnęła do siebie ciało i w ten sposób w pełni uduchowiła swojego współpracownika, w celu „przyjęcia Boga” i „złączenia z Nim”. Patr: Grzegorz Teolog, św., („Homilia 2”), 17, [PG 35, 425 C–428 A]; tegoż autora, („Mowy etyczne”), 10, 60–70, [PG 35, 685].

Święty Jan Złotousty naucza: „Należałoby, aby istota śmiertelna, uczestnicząca w pracy i śmierci, wzięła udział również w ukoronowaniu – została wskrzeszona. Gdyby tego nie było, wówczas Bóg nie miałby potrzeby ofiarowywać człowiekowi ciała, a także Syn Człowieczy przyjmować go”¹. W innych swoich rozważaniach, wnikając w wyżej przytoczone słowa św. Pawła i wiążąc je z następującymi: *Gdyby nasza nadzieja, jaką pokładamy w Chrystusie, dotyczyła tylko obecnego życia, byłibyśmy najbardziej godnymi politowania spośród wszystkich ludzi* (1 Kor 15, 19) – św. Jan Złotousty zaznacza, że nieśmiertelna dusza oczekuje zmartwychwstania ciała, gdyż bez niego nie może otrzymać niewypowiedzianych dóbr Królestwa, jak również nie może zostać ukaraną bez ciała. Jeżeli ciało nie zmartwychwstaje, wówczas dusza pozostaje bez wieńca, poza niebiańską szczęśliwością. A wtedy nie otrzymalibyśmy żadnej zapłaty. Ponieważ tam nie zostalibyśmy wynagrodzeni, oznaczałoby to, że otrzymujemy zapłatę za życia. W takim razie cóż więc byłoby bardziej żalosego i godnego politowania niż my?² I aby nie pozostawić u wierzących żadnych wątpliwości co do tego, że zmartwychwstania martwych domaga się boska sprawiedliwość, św. Jan Złotousty mówi: „Przekazujemy wam nie nasze własne nauki, a naukę Świętego Ducha. I co na to powiesz? Że ciało nie posiada swego udziału w niebiańskiej zapłacie? Ale w pracy i cierpieniach życia ziemskiego brało ono udział, a teraz, gdy nadszedł czas zapłaty i nagrody, nie będzie miało swego udziału? I gdy zmuszone było do walki, przyjęło na siebie znaczną część wysiłku i cierpienia, zaś teraz, gdy nadszedł czas wieńca i nagród, jedynie dusza zostaje uhonorowana?”³

Tę ważną naukę Prawosławnej Cerkwi pięknie uogólnia św. Jan Damasceński. Píše on, że jeżeliby dusza sama walczyła o dobro, to i sama zostałaby uhonorowana. Również jeśli sama popadłaby w grzech, to i samą by ją ukarano. Ponieważ

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije ot Ioanna Bogosłowa. Biesieda* 66, 3, Moskwa 1993, ks. 1, s. 446.

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian”), 39, 3, [PG 61, 335].

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na kn. Bytija*, 7, 4.

jednak ciało i dusza składają się na człowieka, i ponieważ dusza jest ani dobra ani zła i nic nie uczyniła bez ciała, to sprawiedliwym jest wynagrodzenie i duszy, i ciała¹.

Powinniśmy cieszyć się, gdy zostaje zburzone ciało

Wielu pyta: „W jaki sposób może zmartwychwstać ciało, jeżeli uległo rozpadowi?”.

Zanim odpowiemy na to pytanie, konieczne należy dodać, że święci ojcowie rozkład ciała uważają za wielkie dobrodziejstwo Boga, a wobec tego jest on powodem do radości.

Arcybiskup Grzegorz z Nyssy charakteryzuje rozpad ciała jako obfitość Boskiego dobrodziejstwa. Podkreśla, że rozkład nie przynosi żadnej szkody bogonatchnionemu wizerunkowi człowieka, bo choć poprzez śmierć ulega rozkładowi ciało zmysłowe, „to jednak nie ginie”². „Rolnik cieszy się – mówi św. Jan Złotousty – gdy widzi, że pogrzebane w ziemi ziarno ulega rozkładowi, lecz boi się i drży, gdy widzi je nierozłożonym, ponieważ wie, że ten rozkład, to początek przyszłych plonów. W podobny sposób cieszymy się i my, gdy zasiany (pogrzebany) został człowiek”. Święty Apostoł trafnie nazwał grzebanie siewem (1 Kor 15, 42–44); sianie ciała przewyższa wszystkie inne siewy. Wszak sianie ziarna odmienia „butwienie i śmierć”, a pogrzebanie ciała, jeżeli żyjemy zgodnie z wolą Boga, daje „nieprzemijalność, nieśmiertelność i nieograniczone łaski”³.

W innym fragmencie św. Jan Złotousty rozpatruje rozpad ciała jako przejaw dobra i głębokiej mądrości Opatrzności Bożej, więc powinniśmy być zadowoleni gdy zmarły gnije i przestacza się w proch. Wszak gdy ktoś postanawia przebudować dom, który lada chwila runie, to najpierw wysiedla jego mieszkańców, burzy dom i wznosi nowy i solidniejszy. Wysiedlenie nie martwi mieszkańców, ponieważ praca nie ogranicza się je-

¹ Jan z Damaszku, priep., *Tocznoje izłożenije prawostawnoj wiery*, ks. IV, rozdz. 27, Moskwa 1992, s. 268.

² Grzegorz z Nyssy, św., („Wielka katecheza”), 8, [PG 45, 33 A, D].

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian”), 41, 4, [PG 61, 360]; („O tym, by nie płakać gorzko po zmarłych”), [PG 63, 887].

dynie do zburzenia domu, ale oczekuje się wzniesienia nowego, którego na razie ludzie jeszcze nie widzą, ale już o nim myślą. W podobny sposób działa mądry Bóg – burzy śmiertelne mieszkanie duszy aby ponownie wznieść je solidniejszym. Bóg przede wszystkim wyprowadza z mieszkania duszę, oddzielając ją od ciała przez fizyczną śmierć. Gdy zaś zmartwychwstanie ciało, Bóg ponownie wprowadzi w nie duszę, z wielką chwałą! Prześani więc zwracać uwagę na rozpad ciała, a skoncentrujemy się lepiej na przyszłym pięknie i chwale¹.

Prócz tego, jak zaznacza świętobliwy Złotousty (i jest tu zgodny z biskupem Nysskim), istnienie ciała nie kończy się w momencie śmierci. Święty mówi: „To tak, jak gdyby obserwować w piecu hutniczym posąg, ulegający zniszczeniu. Nie myślimy wtedy, że likwiduje się metal, lecz że dzieje się to dla uzyskania lepszego materiału na nową figurę. W ten sposób powinniśmy myśleć o czekającym nasze ciało rozkładzie. Roztopienie w piecu nie jest zniszczeniem lecz odnowieniem posągu; podobnie śmierć naszych ciał – to nie jest zniszczenie, ale odrodzenie, odnowa, udoskonalenie”. Zatem, gdy widzisz gnicie i rozkład ciała, to oczekuj „przetopienia”, rekonstrukcji. „Prześledź ten przykład dalej. Giser wrzuca do pieca figurę z brązu by ponownie odlać ci brązową. Jednakże Bóg poddaje zniszczeniu w ziemi materialne i śmiertelne ciało, aby sporządzić złotą i nieśmiertelną figurę. Gdyż ziemia, przyjąwszy zniszczalne i śmiertelne ciało, zwróci ci je wieczne i nieskalane – chwalebne i wieczne”².

Na zdziwienie tych, którzy mówią: „Dlaczego ciało powinno zgnić i ulec rozpadowi, by później zostać odnowione? Mogłoby to się odbyć bez jego zniszczenia – niechby pozostało nietknięte i w tym stanie poddane przeobrażeniu” – św. Jan Złotousty odpowiada:

– Jeśliby ciała nie ulegały rozkładowi, to po pierwsze, wielu ludzi ogarnęłaby pycha – największe spośród wszystkich zło. Jeżeli obecnie, gdy ciało ulega rozkładowi i napełnia się robactwem, wielu chce by uważano ich za bogów, to do czego

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia o bogaczu i Łazarzu”), 5, 1, [PG 48, 1018–1019].

² Jan Złotousty, św., („Homilia o bogaczu i Łazarzu”), 5, 1, [PG 48, 1019].

by doszło, gdyby ciało było niezniszczalne? Po drugie, przestano by wierzyć, że ciało powstało z ziemi. Jeśli i teraz, nie zwracając uwagi na to, że koniec wyraźnie o tym świadczy, niektórzy w to wątpią, to co by pomyśleli nie widząc takiego końca? Po trzecie, ludzie nadmiernie pokochaliby swoje ciała i większość z nich stałaby się jeszcze bardziej cielesna i ordynarna... Po czwarte, nie bardzo byliby przychylni czekającej ich przyszłości. Po piąte, ci, którzy twierdzą, że świat jest wieczny, jeszcze bardziej byliby pewni tej myśli i przestaliby uznawać Boga za Stwórcę świata. Po szóste, nie byliby przekonani o dostojności duszy, ani co do tego, jak mocno jest ona związana z ciałem. Po siódme, wielu, którzy stracili swoich bliskich, porzuciłoby miasta, zaczęło żyć w grobowcach i ludzie, jak obłąkani, nieustannie rozmawialiby ze swoimi zmarłymi. Jeśli i teraz ludzie (ponieważ nie są w stanie zachować swego ciała), rysują portrety i naklejają je na deski, to jakichże nedorzeczności nie wymyśliliby wtedy?... Wielu, w imię kochanych ciał, wznosiłoby świątynie, a zajmujący się czarami staraliby się, by uwierzono im, iż za ich pośrednictwem demony udzielają odpowiedzi, tym bardziej, że przecież i obecnie mający czelność zajmować się przywoływaniem zmarłych czynią wiele nonsensów. Jakie jeszcze niezliczone rodzaje bałwochwalstwa narodziłyby się? Toteż Bóg, zabierając wszystko, co mogłoby stać się powodem takich absurdów i ucząc nas wyrzekania się wszystkiego co ziemskie, poddaje ciało zniszczeniu na naszych oczach... Jeżeliby ciała nie ulegały rozkładowi, to powstałby ogromny bałagan: nikt spośród prostych ludzi nie zacząłby dbać o swoją duszę, nie przyjmowałby nauki o nieśmiertelności”¹.

Jednakże: w jaki sposób zmartwychwstanie ciała po uprzednim zniszczeniu?

Wskrzeszenie martwych ciał

Oczywiście obecnie niewierzący nie uznają zmartwychwstania zmarłych. To samo, jak już wspominaliśmy, dotyczyło pogańskich filozofów w pierwszych latach chrześcijań-

¹ Jan Złotousty, św., *Tłkowanie na swiatogo Matfieja Ewangelista. Biesieda 34, 4–5*, Moskwa 1993, s. 381–382.

stwa. Podczas prześladowań, za panowania Marka Aureliusza, bałwochwalcy palili rozrzucone na drogach ciała chrześcijańskich męczenników i rozsypywali ich prochy, szydząc przy tym: „Przyjrzyjmy się czy zmartwychwstaną i czy ich Bóg będzie w stanie im pomóc”¹. Lecz chrześcijanie mocno wierzyli w zmartwychwstanie, choć niepojętą wydawała się ta wiara dla ludzkiego rozumu. Chrześcijanie, tak jak Pan i św. Apostołowie, głosili naukę o zmartwychwstaniu. Prócz tego: „cały chrześcijanin i sakramenty chrześcijańskie oparte są na wierze”. A prawdziwa wiara – to pozbawiona ciekawości zgodność z tym, co odstonił przed nami Bóg w Piśmie Świętym. Jeżeli zaś próbujemy kontrolować słowa i przykazania Świętych Pism, to ginimy i pogrążamy się w otchłani niewiary. I jeżeli pozwalamy, aby szatan siał w naszych duszach „myśli niewiary”, to nie omieszka on zasiać podobnych myśli i o Samym Bogu. To też „także słowo o wskrzeszeniu martwych przyjmujemy z wiarą”².

Zatem, martwi zostaną wskrzeszeni. Zaświadcza nam o tym, co następuje:

1. Wskrzeszenie martwych potwierdzone jest przez Zmartwychwstanie Pana naszego. *Chrystus zmartwychwstał* – trzeciego dnia – i *to pierwszy spośród tych, którzy posnęli* (1 Kor 15, 20). Jego światłonośne Zmartwychwstanie to rękojmią zmartwychwstania naszych ciał. Pierwowzór tego dany był już w Starym Testamencie na przykładzie proroka Jonasza, którego połknął wieloryb, a po upływie trzech dni wypłynął żywego i w nienaruszonym stanie. Także Judejczyków Pan zapewnił o Swoim Zmartwychwstaniu. Powiedział im:

– *Zburzcie tę świątynię, a w trzy dni odbuduję ją na nowo* (J 2, 19–22).

Chrystus nazwał „świątynią” nie tę, Salomona, ale Swoje przenajświętsze, nieskalane ciało. Przekonali się o tym w pełni uczniowie Jezusa Chrystusa już po Jego Zmartwychwstaniu.

Prawda ta tworzy główną naukę kazań apostołskich. Jest źródłem niewypowiedzianej radości, której doznaje chrześcijań-

¹ Euzebiusz z Cezarei, *Cerkownaja istorija*, ks. 5, § 1, 63, Moskwa 1993, s. 167.

² Anastazy z Synaju, *Οδηγος*, 92, Święta Góra Atos 1970, s. 158.

ska dusza, wspominając wielki cud Zmartwychwstania Zbawiciela trzeciego dnia. Toteż dusza chrześcijanina śpiewa: „Zbawco mój, Swoim Zmartwychwstaniem wskrzesiłeś praojca ludzkiego rodu Adama, powstając z grobu”¹. Owoc Twojego życio-nośnego Zmartwychwstania, Panie, to Powszechne Zmartwychwstanie rodzaju ludzkiego. Otworzyło nam ono bramy do raj, zamknięte wskutek występku stworzonych najwcześniej.

2. A oto inny powód, który rozwiewa wątpliwości związane ze zmartwychwstaniem. Ponieważ przez śmierć krzyżową i Zmartwychwstanie Pana odbyło się już nasze wskrzeszenie z wiecznej śmierci, tzn. uwolnienie od grzechu, to dlaczego miałyby się nie odbyć także zmartwychwstanie ciał? Duchowa i cielesna śmierć jest następstwem grzechu – „ciało padło dlatego, że zgrzeszyło”. Jeżeli grzech to początek upadku, w takim razie wyzwolenie się od niego jest początkiem zmartwychwstania. Mimo, że podczas Chrztu Świętego (dzięki ofierze Zbawiciela) zmartwychwstaliśmy duchowo, „zmartwychwstaliśmy wielkim zmartwychwstaniem, zrzucając wycieńczającą śmierć grzechu i zdejmując starą szatę” – nie odrzucamy również „mniejszego” – tzn. zmartwychwstania ciał. Tak więc nasze wskrzeszenie z grzechu – to preludium, rękojmia, pewna nadzieja na wskrzeszenie martwych ciał. Ponieważ zostało zlikwidowane „wielkie”, tzn. grzech, to nie powinno budzić wątpliwości unicestwienie „mniejszego” – śmierci cielesnej².

3. Dojdzie do wskrzeszenia zmarłych, gdyż nie ma niczego niemożliwego dla wszechmocnej mądrości i pełnej miłości siły Stwórcy. „Dla Boga wszystko jest możliwe”³, jak On

¹ *Triod' Cwietnaja. Kanon Woskriesienija*, pieśń 6, troparion 2.

„Jeżeli nie zmartwychwstają (ciała zmarłych), to po co zmartwychwstał Chrystus? Po co przyszedł? Po co przyjął ciało, jeżeli ciało nie miałyby zmartwychwstać? Ciało nie było mu potrzebne, ale przyjął je, gwoli nas”. Patrz: Jan Złotousty, św., (*„Komentarz do 1. Listu do Koryntian”*), 39, 2, [PG 61, 334].

Omawialimy to już – szczegółowo – w rozdziałach „Wcielenie Logosu – początek zniszczenia śmierci” i „Zmartwychwstanie – Wniebowstąpienie – Pięćdziesiątnica”.

² Jan Złotousty, św., (*„Przeciwko upijającym się winem”*), rozdz. 4, [PG 50, 438 i nast.]; (*„Komentarz do Listu do Rzymian”*), 10, 4, [PG 60, 480].

³ Makary Egipski, priep., *Biesiedy duchownyje*, 15, 10, reprint, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra 1994, s. 114.

Sam nas o tym zapewnia (Mk 10, 27). Boska wszechmoc może dokonać wszystkiego. Niewierzący zaś niech dowiedzą się, czego Bóg naprawdę nie jest w stanie uczynić. Bóg „nie może oszukiwać”¹. Wszystko, co powiedział, co obiecał, czego uczył przez Swoich głosicieli – Apostołów, wszystko to spełni się dokładnie. Prócz tego jest wiele zdumiewających zdarzeń, których sprawcą była Jego wszechmogąca wola. Dlaczego więc, nie miałby urzeczywistnić także wskrzeszenia ciał, o którym mówił nam wprost? Powiedział nam, że nadejdzie czas, a będzie nim koniec świata, kiedy wszyscy zmarli, którzy dotąd znajdowali się w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, nakazujący im zmartwychwstać. I wszyscy oni powstaną z martwych i wyjdą z grobów ażeby być sądzonymi (por. J 5, 28–29).

4. Zarówno Pan, jak i Apostoł Paweł, dla zobrazowania zmartwychwstania ciał wykorzystali obraz ziaren wsiewanych w ziemię. Pan o Swojej śmierci i Zmartwychwstaniu powiedział: *Jeśli ziarno pszenicy nie zostanie wrzucone w ziemię i nie umrze, zostanie samo, jeśli zaś umrze, przyniesie obfity plon* (J 12, 24). „Podobnie i Ja, jeżeli umrę, z woli Boga, Mego Ojca, to zmartwychwstanę i przyniosę owoc zmartwychwstania i zbawienia ludzi”.

Święty Paweł uważa wskrzeszenie z martwych za równie proste i naturalne jak kiełkowanie ziaren. Sprzeciwiającym się temu, odpowiada: *Niemądry! To, co siejesz, nie wyda nowego życia, dopóki nie ulegnie rozkładowi. To, co siejesz, nie ma kształtu rośliny, która wyrośnie, lecz jest tylko zwykłym ziarnem, na przykład pszenicy lub innym. Bóg zaś temu ziarnu nadaje taki kształt, jaki chce, każdemu odpowiedni* (1 Kor 15, 36–38). Istotna jest tu charakterystyka, którą Apostoł daje niewierzącemu. Nazywa go „niemądrym” tzn. nierozsądnym, głupim! Apostoł Paweł, zawsze bardzo łagodny i pokorny, używa w tym przypadku demaskatorskich słów właśnie po to by, podkreślić, że wskrzeszenie ciał to coś zupełnie naturalnego, ponieważ także cała przyroda pełna jest zjawisk wskrzeszania z martwych. Niewierzący istotnie jawi się bezmyślnym, gdyż ignoruje to, czego jest sprawcą na codzień. Zapominając, że podczas siania

¹ Augustyn, błogosł., *O gradie Bożym*, ks. 22, rozdz. 25, Moskwa 1994, s. 386.

ziaren, sam staje się „twórcą wskrzeszenia”, niewierzący wątpi w Boga, że może On wskrzesić zmarłych. Argumenty, które według niewierzącego przemawiają za niemożliwością wskrzeszenia zmarłych, Apostoł przedstawia jako dowody na możliwość zmartwychwstania. Niewierzący mówi: „Martwy rozkłada się”. „Tak – odpowiada Apostoł – ziarno też podlega rozkładowi, obumiera, lecz staje się to powodem zmartwychwstania”¹.

Ten godny podziwu obraz z dawien dawna wykonywali prawie wszyscy święci ojcowie. Święty Cyryl Jerozolimski, mówiąc o zasiewanej pszenicy zauważa, że ziarno obumiera, rozkłada się i staje się niezdatne do spożycia. Przy czym w trakcie rozkładu ziarno kiełkuje, wypuszcza „zielony pęd” i upadłszy w ziemię jako małe ziarno, „powstaje o wiele piękniejszym”. „Jeżeli nawet ziarna – mówi święty – dla nas przeznaczone, ożywają po uprzednim obumarciu, to dlaczego my, dla których zostały one stworzone, nie mielibyśmy zmartwychwstać po śmierci?”. Inny obraz biskup Cyryl przedstawia na przykładzie drzew: jeżeli obrąbane drzewo później „zakwita”, to dlaczego „nie miałyby rozkwitnąć zrąbany człowiek?”. „Zarówno gałąź winorośli, jak i witki drzew, całkowicie poobcinane, przesadzone ożywają się i owocują, a człowiek, dla którego te gałązki zostały stworzone, pochowany w ziemi miałby nie zmartwychwstać?”. Arcypasterz konkluduje: „Co roku Bóg dokonuje tych wskrzeszeń, abyś obserwując zjawiska przyrodnicze zachodzące w bezdusznym świecie uwierzył, że to samo dzieje się z uduchowionymi, rozumnymi istotami”².

Biskup Atanazy Wielki pisze, że my, podobnie ziarnom rzuconym w ziemię, rozkładając się nie ginimy, lecz zostajemy wysiani, by zmartwychwstać – bowiem śmierć została unicestwiona – łaską Zbawiciela³.

Św. Jan Damasceński, patrząc na nasiona roślin pyta: „Kto włożył w ziarna korzenie, łodygi, liście, kłosa i najdeli-

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *I. Listu do Koryntian*. Homilia 41”), 1, [PG 61, 355–356].

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłasitielnyje...*, 18, 6–7, Moskwa 1991, s. 296–297.

³ Atanazy Wielki, św., *O wopłoszczeniu Boga Słowa...*, 21, [w:] *Tworienija*, cz. 1; [ΒΕΠΙΕΣ, 30, 91 (31–33)].

katniejszy puch? Czyż nie Stwórca wszystkiego? Czy to nie na Jego Boski rozkaz wszystko powstało? Więc uwierz i ty, że dojdzie do Zmartwychwstania zmarłych, zgodnie z życzeniem Boga i na Jego skinienie. Ponieważ wszechmądry Bóg obok swojej woli posiada – jako zgodnego w poglądach współpracownika, pomocnika – moc, zdolną dokonać wszystkiego, czego On zapragnie”¹.

W ten sposób sianie i owocowanie pokazują nam, że i my powinniśmy czekać na „wiosnę naszych ciał”, jak pięknie to określił łaciński apologeta II wieku Minucius Feliks². Obecnie ziemię zasiewają ludzkie ciała, lecz gdy nastąpi koniec świata, z mocy Bożej ziemia wyda je ponownie. Teraz ludzkie ciało oddaje się ziemi, lecz oczekuje ono zmartwychwstania w Ostatnim Dniu. Wobec tego „każda mogiła – to arka niezniszczalności”³. Toteż św. Jan Złotousty woła w swojej homilii katechetycznej, odczytywanej na Paschę: „Chrystus Zmartwychwstał i groby opustoszały z martwych!”

5. Cerkiewni pisarze i świątobliwi ojcowie, nauczając o zmartwychwstaniu ciał jako czynie wszechmocy Boga, wykorzystują też inny przykład: poczęcie i narodzenie człowieka.

Święci męczennicy: Justyn, Atenagoras i Teofil z Antiochii, uparcie i bez cienia wątpliwości wierzący w zmartwychwstanie ciał, twierdzą: Tak, jak Bóg obmyślił, aby z „pojedynczego i zwykłego ziarna”, z małej kropli ludzkiego nasienia powstawały kości, żyły i ciało, i by uformował się cały, pełnowartościowy człowiek – w podobny sposób Bóg może „złączyć zburzone ciało” i wskrzesić martwe⁴. Cyryl Jerozolimski pyta: „Gdzie byliśmy my, teraz mówiący i słuchający, sto lub dwieście lat temu wstecz? Czy nie wiesz, że powstajemy ze słabych,

¹ Jan z Damaszku, prier., *Tocznoje izłożenije prawostawnoj wiery*, ks. IV, rozdz. 27, Moskwa 1992, s. 272.

² Minucius Feliks, *Oktawij*, rozdz. 34, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 585.

³ G. Florowski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 173.

⁴ Justyn Filozof, św. męcz., *Apologija I*, 17, [w:] *Ranniechristianskije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 289; Atenagoras, („O wskrzeszeniu zmarłych”), 3, [ΒΕΠΙΕΣ, 4, 313]; Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, I, 8, [w:] *Rannije otcy...*, s. 463.

jednorodnie–bezkształtnych substancji? Jednak z tej jednorodnej, słabej substancji formuje się żywy człowiek, z tego słabego, otrzymanego przez ciało, powstają mocne nerwy, jasne oczy, nozdrza do wąchania, uszy do słyszenia, język do wypowiedzania słów, bijące serce, ręce do pracy [...] I to słabe staje się człowiekiem – budowniczym okrętów, architektem, majstrem budowlanym [...] rządcą, prawodawcą, królem...” Święty kończy swój wywód słowami: „Bóg, który stworzył nas z bezkształtnych substancji i w tak niezwykły sposób uformował nasze ciało, czyż nie jest w stanie ponownie wskrzesić tego martwego ciała? Ten, Który stworzył coś wcześniej nieistniejącego, czyżby nie mógł wskrzesić już istniejącego, lecz martwego ciała?”¹

Święty Atanazy z Synaju, zwracając się do tego, kogo zdumiewa fakt, że może zmartwychwstać martwe ciało, pisze: „Jeżeli w twojej duszy zrodzi się wątpliwość w zmartwychwstanie, gdy widzisz w grobie już bezduszny proch i zadajesz sobie pytanie, w jaki sposób ten żalony martwy proch może przeobrazić się w ożywionego i pełnowartościowego człowieka, to niezwłocznie prześledź swój rozwój. Zobaczysz jak urzeczywistni się obraz cielesnego zmartwychwstania. Skąd wzięłeś swój początek i jak to się stało, że jesteś żywym człowiekiem? Czyż z Bożej mocy nie powstałeś wskutek poczęcia, ciąży i narodzin? A jeśli w dalszym ciągu dziwisz się i masz wątpliwości co do tego, w jaki sposób martwe odradza się jako żywe, to natura daje ci na to wiele przykładów”².

Myśl tę rozwija również św. Jan Damasceński. Mówi on: „Bóg, Który zamienił proch w ciało jedynie za sprawą swojej woli i ustalił, że jedna mała kropla nasiona rośnie i nadaje formę temu złożonemu ludzkiemu ciału – czyż nie byłby w stanie, na Własne Swoje życzenie, wskrzesić tego, co istniało, a potem zostało zniszczone?”³

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłasitielnyje...*, 18, 9, Moskwa 1991, s. 298–299.

² Anastazy z Synaju, *Οδηγος*, 92, Święta Góra Atos 1970, s. 160–161.

³ Jan z Damaszku, priep., *Tocznoje izłożenje prawosławnoji wiery*, ks. IV, rozdz. 27, Moskwa 1992, s. 271–272.

6. Zmartwychwstanie ciał jawi się jako możliwa do urzeczywistnienia dla wszechmocy Boga dobroć, także w świetle następującego rozumowania: „Co jest prostsze – stworzenie z niczego, czy z istniejącego już materiału? Oczywiście, to drugie. Lecz jeśli Bóg dokonał tego pierwszego, to czyżby nie mógł dokonać drugiego?”¹ Święty Jan Złotousty, zwracając się do niewierzącego i wątpiącego w zmartwychwstanie cielesne, mówi: „W jaki sposób stworzył cię Bóg? Czyż nie z ziemi? W takim razie co jest trudniejsze? Stworzyć z ziemi ciało, żyły, skórę, kości, tkanki, ścięgna, tętnice i wszystko pozostałe, czy ofiarować nieśmiertelność tym, którzy zostali stworzeni śmiertelnymi? Bóg, który powołał nieśmiertelne wojska z bezcielesnych Aniołów, czyż nie może odrodzić rozłożonego ciała ludzkiego i oblec go w większą cześć i chwałę? Odpowiedz mi, niewierzący, co jest prostsze: aby Bóg stworzył kogoś z niczego, czy aby ponownie odbudował zburzone”². Odpowiedź jest jasna. Ten, Który jedynie przy pomocy Swojej woli i słowa wyniósł z nicości bezcielesne siły świętych Aniołów, niebo, ziemię, morze i całe widzialne i niewidzialne stworzenie, może z dużo większą łatwością, za pomocą jednego Swojego słowa wskrzesić zmarłych – Jemu tylko znanym sposobem – i ponownie oblec ich w ciała³.

Święty Cyryl Jerozolimski podaje świadectwa z Pisma Świętego potwierdzające zmartwychwstanie; szczególnie wyodrębnia te przypadki, które są w jakikolwiek sposób analogiczne do wskrzeszenia. Martwa laska Aarona puściła pędy bez wody, w pewien sposób zmartwychwstając – więc czyż sam Aaron nie zmartwychwstanie? Suchy kij Mojżesza zamienił się w węża – czy w takim razie nie mogą zmartwychwstać i ożyć ciała świętych? Wtedy rozkaz Boga był silny – a teraz nie?⁴ Zatem zmartwychwstanie ciała jest w mocy Boga, która przekracza granice

¹ Justyn Filozof, św., *O wskrzesieniu*, rozdz. 5, 6, [w:] *Tworzenia*, Moskwa 1995, s. 473–475.

² Jan Złotousty, św., („O wskrzeszeniu zmarłych”), rozdz. 6, [PG 50, 249]; („Komentarz do 1. Listu do Tesaloniczan”), 7, 2, [PG 62, 436].

³ Anastazy z Synaju, wskazane dzieło, s. 160.

⁴ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenieja ogłasitielnyje...*, 18, 12, Moskwa 1991, s. 300.

naszego rozumu, lecz utwierdzona jest wiarą, a widoczna jest i objawia się w czynach Boga¹.

7. Wątpiący w zmartwychwstanie zmarłych zadają również takie pytanie: „W jaki sposób zostaną wskrzeszone ciała tych, których zjadły dzikie zwierzęta lub połknęły morskie stwory?”. Lecz jeśli wyznajemy:

W rękę Jego są głębokości ziemi

(Ps 95, 4) – to dlaczego mielibyśmy nie wierzyć w zmartwychwstanie ciał? Niezależnie od tego, czy ciało uległo rozkładowi, czy też zostało zjedzone, tak czy owak znajduje się we wszechwładnych rękach Boga. Pod Jego potężną władzą pozostają i ogień, i rzeki, i morza, i wszystkie zwierzęta morskie i ziemskie. W Jego wszechmocnej arcymądrości jest też i sposób na sprowadzenie stamtąd ciał i odtworzenie ich².

Apologeta Tatian, rozważając na temat wskrzeszenia zmarłych, mówi co następuje: „Ja, który przestanę istnieć fizycznie i stanę się niewidzialny z powodu śmierci, zmartwychwstanę i ponownie zaistnieję, dokładnie tak jak przyszedłem do życia poprzez narodziny – przed nimi przecież nie istniałem. I nawet jeśli moje ciało spłonęłoby, to wyparowaną materię mojego ciała ponownie przyjąłby widzialny świat. Jeśli nawet zginę w rzekach czy morzach lub zostanę rozszarpany przez dzikie zwierzęta, to i tak znów trafię do składu bogatego Pana. A Władca całego stworzenia odtworzy, kiedy zechce, pierwotną urodę mojej istoty, znaną tylko Jemu i widoczną tylko dla Niego”³.

Święty Cyryl z Jerozolimy odpowiada na wysuwane sprzeciwy:

– W jaki sposób zmartwychwstanie ten, kto zmarł, uległ rozkładowi i kogo zjadły robaki, które zresztą już same zginęły? Marynarzy zjadły ryby, które zostały zjedzone przez inne. Walczących z dzikimi zwierzętami zjadły niedźwiedzie i lwy, innych pożarły wrony i kanie, które, latając w różne strony świa-

¹ Justyn Filozof, św., *O wskrzeszeniu*, rozdz. 9, [w:] *Tworzenia*, Moskwa 1995, s. 482.

² Anastazy z Synaju, wskazane dzieło, s. 158–159.

³ Tatian, *Riecz' protiv ellinow*, rozdz. 6, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 375.

ta, zostały tam uśmiercone. Skąd więc będzie zebrane ciało do zmartwychwstania?

– Lecz to wszystko – odpowiada św. ojciec – co wydaje się tobie, „istocie wielce ograniczonej i słabej” zupełnie nieosiągalnym, możliwe jest dla Boga. Gdyż trzyma On „w ręce Swojej” całe stworzenie. I zamiast osądzać Boga i zestawiać Go z naszą własną bezsilnością, uważnie obserwuj moc Boga, która rzeczywiście nie ma granic”¹.

Również św. Atanazy Wielki utwierdza nas w wierze w podobny sposób, dodając: „Kiedy nadejdzie czas powszechnego Zmartwychwstania, to z woli Boga każdy z żywiołów odda to, co otrzymał od człowieka, sposobem wiadomym tylko Stwórcy człowieka”².

Posłuchajmy jeszcze św. Jana Złotoustego obszernie odpowiadającego tym, którzy mówią:

– Pewien człowiek pływający po morzu utonął, rozszarpały go ryby i każda zjadła po kawałku. Niektóre z tych ryb zostały połknięte przez inne, w różnych miejscach zatoki. Możliwe, że ryby te później złowili i zjedli ludzie, których następnie rozszarpały zwierzęta. Po tym całym zamieszaniu i rozrzuceniu w jaki sposób może zmartwychwstać ten marynarz?

Na wszystko to, nazwane stosem nedorzecznosci, świętobliwy ojciec odpowiada następująco:

– Jeśli nie zdarzy się wszystko o czym mówicie i ciało faktycznie umrze i ulegnie rozkładowi, to w jaki sposób połączy się pył i proch, jak powstanie ciało? Czyż i ten fakt nie powinien wzbudzać wątpliwości? Oprócz tego, życie powstaje z rozkładu, jak mówi św. Apostoł Paweł, posługując się przykładem ziarna, które wysiane w ziemię, najpierw rozkłada się, a później kiełkuje. Co więcej, czyż nie jedna i ta sama woda pada z chmur w postaci deszczu na ziemię? Ale ta woda, posiadająca „tę samą jakość i jedną naturę”, w winorośli przeistacza się w wino, liście i sok, w drzewie oliwkowym w olej i wszyst-

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłasieniynje...*, 18, 2–3, Moskwa 1991, s. 294–295. Patrz też: („Kanon Apostolskie”), V, 7, 2, [ΒΕΠΙΕΣ, 2, 79 (12–15)].

² Atanazy Wielki, św., („Do Antiocha, władcy”), 114, [ΒΕΠΙΕΣ, 35, 134–135].

ko pozostałe, a co najdziwniejsze, tu jest wilgotna, a tam sucha, tu słodka, tam kwaśna, tam znowu cierpka, a w jeszcze innym miejscu gorzka. Jak to się dzieje?

Rozwijając ten argument św. Jan Złotousty przypomina, że codziennie jesteśmy świadkami „zmartwychwstania i śmierci”, na każdym etapie swego życia; po czym dodaje:

– Choć istnieje tyle „niejasności, a nawet zbyt wiele niejasności” w widzialnym świecie, choć jest ich tak dużo, że bardzo trudno (a nie – po prostu – „trudno”), zrozumieć je i wyjaśnić, to nie wyciągamy z tego lekcji i nadal mielemy językami, gadając na te tematy.

Arcypasterz kończy apelem:

– Ucz się, człowieku, „z otaczających cię ziemskich wydarzeń, a nie bądź ciekawski i nie zerkać na niebo”, nie zajmuj się sprawami niebieskimi i Boskimi. Powiedz mi ty, który nie znasz ziemi, z której narodziłeś się, która cię wykarmiła, na której żyjesz i po której stąpasz, bez której nie możesz nawet westchnąć – dlaczego próbujesz sam wyjaśnić to, co jest tak dalekie od ciebie? Zaufajmy temu, co odsłonił przed nami Bóg w Piśmie Świętym, rozwińmy żagiel wiary, wykorzystując Pismo Święte jako statek, a nie będziemy wystawiać siebie na jawne niebezpieczeństwo¹, gotowe wtrącić nas w otchłań herezji.

Zatem, prawda, bracie mój, zamyka się w tym, że Boska wszechmoc dokona cudu wskrzeszenia martwych ciał i mimo ustawicznego krążenia i zmiany elementów, nasza osobowość jako taka, tzn. dusza, przechowana będzie żywa, nienaruszona i nieśmiertelna. A wszechpotężna Mądrość Boża ponownie utka nam z istniejących elementów nowy, jaśniejący ubiór – niezniszczalne i wieczne ciało.

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *I. Listu do Tesaloniczan*”), 7, 2–3, [PG 62, 436–440].

JAK BĘDZIE WYGLĄDAĆ CIAŁO PO ZMARTWYCHWSTANIU?

Z nowymi cechami: niezniszczalne, jaśniejące, wieczne

Jakie będzie ciało, które powinno zmartwychwstać? Na pytanie to kolejny raz odpowiedzą nam święci ojcowie, którzy objaśniają Pismo Święte natchnieni przez Ducha Pocieszyciela.

1. Przede wszystkim podkreślają, że ciało to będzie „takie samo i nie takie samo”, jak mówi Święty Jan Złotousty. To znaczy, będzie to to samo ciało, które istniało na ziemi, ale z innymi właściwościami. Święty męczennik Metody mówi, że po śmierci człowiek nie przestanie być człowiekiem: nie przyjmie on ani anielskiej ani też innej postaci. Chrystus bowiem przyszedł i ogłosił, że natura ludzka nie będzie zmieniana w nową formę lecz ponownie przyjmie tę, którą miała pierwotnie, do czasu gdy zgrzeszyła i pozbawiona została łaski Bożej¹.

Wielebny Makary z Egiptu w dziele „Homilie duchowe” naucza nas, że ciało, które zmartwychwstanie zachowa swoją naturę. Podaje on następujący przykład. Wszystko „zmienia barwę i postać (formę) w ogniu i w jasności”, lecz nie zostaje zniszczone i nie staje się ogniem. Zatem, igła do szycia, rzucona w ogień rozpala się do czerwoności jak ogień, ale natura żelaza zostaje zachowana. Podobnie stanie się z ciałem, które zmartwychwstanie. „Podczas zmartwychwstania wszystkie członki zmartwychwstaną i staną się podobne do światła”, ale „każdy, napełniony Duchem, zachowa swoją naturę i istotę”.

¹ Metody z Olimpu, św., („O Zmartwychwstaniu”), 51 [ΒΕΠΕΣ 18, 139 (13–19)].

Piotr pozostanie Piotrem, Paweł – Pawłem, a Filip – Filipem¹. Widoczne jest to na podstawie przypowieści o bogaczu i ubogim Łazarzu. Przecież na tamtym świecie bogacz od razu rozpoznał patriarchę Abrahama i biednego Łazarza.

Według słów św. Jana Złotoustego nowe ciało, które powstanie poprzez zmartwychwstanie, nie będzie nowym tworem w żaden sposób nie związanym z tym, które żyło na ziemi razem z duszą, a potem umarło i uległo rozkładowi. Umarłe ciało i to, które zmartwychwstanie, będą identyczne. Wyjaśniając słowa Joba, który powiedział:

*Ja wiem, że Obrońca mój żyje
i jako ostatni nad prochem stanie.
Potem skóra moja się wyprostuje
i w ciele moim zobaczę Boga*

(Jb 19, 25–26), arcybiskup zaznacza, że z tych słów Joba wypływa dogmat cerkiewny: zmartwychwstanie i wraz z duszą zakosztuje wiecznej chwały to samo ciało, które teraz doznaje ataków i cierpienia. Ponieważ niesprawiedliwie byłoby, by „jedno ciało cierpiało, a zmartwychwstawało inne”².

Oczywiście, między martwym ciałem i ciałem, które zmartwychwstanie, istnieje nie tylko identyczność ale i różnica. „Ta identyczność i różnica jest takiego rodzaju, jak między ziarnem pszenicznym i powstałym z niego kłosem, jak między nasieniem i powstałym z niego zalążkiem, który po rozwinięciu przemieni się w dorosłego człowieka”³. Pięknie objaśnia to św. Jan Złotousty, komentując słowa bogonatchnionego Pawła, który powiedział: *To co siejesz, nie ma kształtu rośliny, która wyrośnie, lecz jest tylko zwykłym ziarnem, na przykład pszenicy lub innym. Bóg zaś temu ziarnu nadaje taki kształt, jaki chce, każdemu odpowiedni* (1 Kor 15, 37–38). Złotousty arcybiskup pisze na ten temat co następuje:

¹ Makary Egipski, priep., *Duchownyje biesiedy*, 1, Siergijew Posad 1994, s. 4–12.

² Jan Złotousty, św., fragment fomilii („O błogosławionym Jobie”), {PG 64, 620 D}.

³ P. N. Trempela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 467.

Święty Paweł ma na myśli to, że siejąc pszenicę nie zasiewasz kłosów. Chociaż jest to „to samo” lecz zarazem „nie to samo”; jest to ta sama pszenica, lecz różni się od zasianej. Kłos jest tym samym, ponieważ to „ta sama istota”, różnica zaś tkwi w tym, że kłos jest teraz lepszy, w nowym kłosie pozostaje poprzednia istota lecz jest on nowy, lepszy i piękniejszy od poprzedniego. W podobny sposób podczas zmartwychwstania ciało, nie powstanie istota inna od zasianej; zmartwychwstanie ta sama istota, ale w dużo doskonalszej i piękniejszej formie. To nie znaczy, że sieje się jedną istotę – jedno ciało, a powstaje inna istota – nowe ciało. Zmartwychwstaje ta sama istota – to samo ciało, lecz doskonalsze i jaśniejsze. Prócz tego: gdyby Bóg nie zamierzał wskrzesić ciała doskonalszym i jaśniejszym, to po co burzyłyby i niszczyły ciało już istniejące?¹

2. Bez względu na to, że ciało, które zmartwychwstanie jest „identyczne” z tym, które nosiło naszą duszę w życiu ziemskim, będzie ono zarazem „nieidentyczne”, ponieważ nabierze nowych cech, potrzebnych w Życiu Przyszłym. Apostoł Paweł pisze: *Oto oznajmiam wam tajemnicę [...] Trzeba bowiem, aby to, co podlega zniszczeniu, przybrało postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne – nieśmiertelną* (1 Kor 15, 51; 53). Fragment ten komentuje św. Jan Złotousty:

Ciało zniszczalne i ciało śmiertelne, i w dalszym ciągu pozostaje ciałem, ponieważ to ono przyodziewa się w nieśmiertelność i niezniszczalność, a „śmiertelność i zniszczalność” – giną, „gdyż w ciało wchodzi nieśmiertelność i niezniszczalność”. I nie mniej wątpliwości co do tego, że ciało to będzie żyć wiecznie, gdy usłyszysz, że staje się ono niezniszczalne².

Odpowiadając heretykom, którzy twierdzą, że podczas Wskrzeszenia umarłych zmartwychwstanie ciało różniące się od zmarłego, św. Jan Złotousty zadaje pytanie:

– Jedno zgrzeszyło, a inne jest w piekle? Cóż więc w takim razie powiecie Apostołowi Pawłowi, który rzekł: *Przebywając więc w tym namiocie [...] nie chcielibyśmy go rozebrać,*

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian. Homilia 41”), 2, [PG 61, 356–357].

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian. Homilia 42”), 2, [PG 61, 364–365].

lecz tylko przydziać na niego mieszkanie z nieba, aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie (2 Kor 5, 4)? – I w jaki sposób „śmiertelne” zostaje wchłonięte przez „życie”? Przecież Apostoł nie powiedział, żeby „niszczalne i śmiertelne ciało zostało pochłonięte przez ciało nieśmiertelne”, lecz *aby to, co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie*. Dzieje się tak, gdy zmartwychwstaje to samo ciało. A jeśli Bóg pozostawiłby to pierwotne ciało i stworzył inne, „to tamto nie zostałoby wchłonięte przez życie, lecz pozostało we władzy zniszczenia”. Toteż nie dzieje się tak, bo „owe niszczone ciało” przyoblała się w niezniszczalność. Apostoł mówi, że „niszczone nie może mieć dziedzictwa w tym co niezniszczalne”, zniszczalność natomiast zostaje wchłonięta przez życie, ponieważ jest już zwyciężona (por. 1 Kor 15, 50; 2 Kor 5, 4). To nie rozkład zwycięża nieniszczalność, lecz przeciwnie. Dokładnie tak, jak świeca topi się od ognia, sama ognia nie topiąc; tak samo zniszczalność „roztapia się pod wpływem niezniszczalności i zostaje zlikwidowana, a sama nie jest w stanie roztopić niezniszczalności ani zapanować nad nią¹”.

Ta wielka i tajemnicza prawda, która była dla nas nieznaną i którą odsłonił miłujący człowieka Bóg (1 Kor 15, 53), wydaje się dla naszego rozumu na pierwszy rzut oka niezrozumiałą czy wręcz sprzeczną, a w istocie jest „jaśniejszą od jasnego”. Wystarczy zastanowić się nad tym, co zachodzi w materialnym świecie. Jedna i ta sama woda posiada inne właściwości w stanie ciekłym, inne w zamrożonym – w postaci lodu, czyli jako zwarte i twarde ciało, a jeszcze inne w postaci pary, gdy nagrzewając się przechodzi w stan lotny. Coś podobnego w tajemniczy sposób stanie się z ludzkim ciałem, które zmartwychwstanie, „o czym wie wskrzeszający ciało Zbawiciel”, a sposób znany jest tylko arcymądrymu Bogu, który tego dokona. *Sieje się ciało podległe zniszczeniu – powstaje ciało niezniszczalne, sieje się pozbawione zaszczytów – powstaje okryte chwałą, sieje się słabe – powstaje mocne, sieje się ciało podległe zmysłom – powstaje ciało podległe duchowi* (1 Kor 15, 42–44). To znaczy zasiewa się do grobu ciało w stanie zniszczenia,

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 2. Listu do Koryntian. Homilia 10”), 3, [PG 61, 470].

a powstaje w stanie niezniszczalnym; zasiewa się i grzebie ciało w stanie niesławy i fetoru – powstaje zaś w chwale; sieje się ciało słabe, a powstaje pełne sił. Sieje się ciało, które ożywiały i którym kierowały niskie, zwierzęce instynkty oraz siły psychiczne, a powstaje ciało ożywiane i kierowane przez siły zaiste duchowe. Oprócz tego, „ponieważ nowemu stanowi i nowym warunkom, w jakich znajdzie się po Zmartwychwstaniu rodzaj ludzki, obca będzie zniszczalność i ordynarna materialność tego świata, przypuszczać należy, że zmartwychwstałe ciała będą takie, aby całkowicie harmonizować z tym stanem i nowymi warunkami”¹.

Ciało, które zmartwychwstanie, nie będzie już więc nienasycone, spragnione i nie będzie podlegało zniszczeniu. Będzie jednak identyczne z tym, z którym związana była dusza i jednocześnie różne od niego – doskonałe, niezniszczalne, wolne od ataków i niemocy zniszczenia, które zostało zlikwidowane. Ciało „nie będzie potrzebowało tam ani jeść, aby żyć, ani drabiny aby się wspinać, ponieważ stanie się duchowym, stanie się czymś cudownym, wartości czego nie możemy nawet sobie wyobrazić”. Ciało stanie się takie, że nie możemy nawet porównać go z czymś o podobnej wartości i jasności. Lecz to, w jaki sposób to się stanie, pozostaje tajemnicą. Toteż św. Cyryl Jerozolimski wykorzystuje następujący obraz: ciało, przyodziawszy się w niezniszczalność, „zmienia się” niczym żelazo, które zetknąwszy się z płomieniem „staje się ogniem”. Ponieważ obraz ten nie jest pełny, arcypasterz dodaje: Ciało, dokładniej mówiąc, przemienia się „w sposób, który zna wskrzeszający Zbawiciel”². „Wtedy – mówi wielebny Izaak Syryjczyk – gdy nadejdzie czas, który Bóg wyznaczył Swoją godną uwielbienia wszechmądrością, wskrzesi nas w innej postaci, którą tylko On zna. I wprowadzi nas w nowy stan. A tego wszystkiego, z nadzieją, oczekujemy nie tylko my, ludzie, ale również święci Aniołowie [...] ponieważ z naszego powodu nie mogą osiągnąć doskonałości. Raz bowiem tylko otworzą się drzwi

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθόδοξου Κατολικής Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 467.

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłosителиnye...*, 18, 18, Moskwa 1991, s. 305.

nowego wieku, a wtedy także Aniołowie osiągną spokój – po odnowieniu świata i odtworzeniu naszej natury w jej pierwotnym stanie”¹.

O nowej postaci, którą otrzyma nasze ciało, poinformował nas Chrystus. Nauczał On, że w życiu pozagrobowym *ludzie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie* (Mt 22, 30). Ci, którzy zamieszkają tam, otrzymają niezniszczalną i nieśmiertelną naturę i będą *równi aniołom* (por. Łk 20, 35–36). Prócz tego, Bóg w Życiu Przyszłym zlikwiduje żołądek i głód (por. 1 Kor 6, 13).

3. Zmartwychwstanie naszego ciała nie będzie jedynie powrotem i wyzdrowieniem czy „odbudowaniem pierwotnego stanu naszej natury”²; będzie to jednocześnie wyniesienie, przejście ku wyższemu, lepszemu, doskonałemu. Odsłonił to przed nami Duch Boży poprzez Apostoła Pawła, który pisze: *sieje się ciało podległe zmysłom – powstaje ciało podległe duchowi. Jeżeli istnieje ciało podległe zmysłom, to musi również istnieć ciało podległe duchowi* (1 Kor 15, 44). Zasiewa się ciało, którym kierowały niższe, zwierzęce siły duszy. Powstaje ciało, które będzie ożywiać się i którym kierowały będą siły czysto duchowe. Istnieje ciało zmysłowe i ciało duchowe.

Jednakże nikt nie przekonał się w praktyce, jakie będzie to „duchowe” ciało, o którym mówi Apostoł. Dlatego spróbujemy sformułować tylko pewną ideę, pozostawiając analizę tego problemu świętym ojcom. Według św. Jana Złotoustego, wybitnego teologa, ciało będzie „duchowe”, ponieważ Duch Święty będzie stale przebywał „w ciele sprawiedliwych i działał przez nich, chociaż w ciele obecna będzie również dusza”. Albo, według tegoż ojca, ciało nazywa się „duchowym”, gdyż będzie „lżejsze i subtelniejsze, tak iż będzie w stanie utrzymywać się, wznosić i poruszać w powietrzu”³; możliwe jest i jedno i drugie. Podczas gdy tu, na ziemi, ciało „z natury ciężkie i otyłe” jakby ciągnięte jest stale w dół, to tam będzie aż tak zmienione, że wzniesie się, i zgodnie ze słowami Apostoła: *zosta-*

¹ Izaak Syryjczyk, priep., *Słowa powiżniczeskije. Słowo 85*, Moskwa 1993.

² Grzegorz z Nyssy, św., („O Pulcherii”), [PG 46, 877 A].

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian. Homilia 41”), 3, [PG 61, 359].

niemy uniesieni w przestworza, na obłoki naprzeciwko Pana (1 Tes 4, 17).

W ten sposób, jak zaznacza św. Grzegorz z Nyssy, ciała pozbawione zostaną ciężaru, „przeistoczone w bardziej Boski stan, będą jako ciała niebieskie towarzyszyć bezcielesnej naturze”¹; tacy, zamienieni w bardziej Boski stan, wznoszą się wysoko, wraz z bezcielesną naturą.

Zgodnie ze słowami św. Grzegorza Palamasa „podczas gdy w obecnym stanie rozumna dusza przykryta jest ciężarem ciała, w stanie przyszłym ciała świętych wysubtelnieją i uduchowiają się do tego stopnia, że staną się prawie niematerialne”².

W formowaniu naszego wyobrażenia o zmartwychwstałym ciele pomaga również precyzyjne ciało naszego Zbawiciela. Święty Jan Złotousty zauważa:

Ponieważ do Zmartwychwstania Chrystusa niejasny był jeszcze przyszły stan, przemienił się On na górze przed trzema uczniami, odsłaniając im „tajemniczo i nie do końca”, jakim będzie nasze ciało po zmartwychwstaniu. Ukazywanie się uczniom w ciągu czterdziestu dni po Zmartwychwstaniu miało na celu oznajmienie nam i wskazanie, jak zadziwiające będą nasze ciała po zmartwychwstaniu. Wskrzeszone ciało nie będzie potrzebować ani łóżka, ani ubrania. Tak jak precyzyjne ciało Zbawiciela „wzniosło się” podczas Bożego wniebowstąpienia, tak też i nasze, które będzie „jednoistne” z nim, „wzniesie się na obłokach”³.

Po zmartwychwstaniu precyzyjne ciało Chrystusa przestało potrzebować pożywienia. Jadł On w obecności uczniów: „kawalek pieczonej ryby i plaster miodu” (por. Łk 24, 42–43) – ale bynajmniej nie dlatego, że był głodny. Uczynił to, aby pokazać uczniom realność Swojego Zmartwychwstania, by potwierdzić, że Ten, Który jadł z nimi był Jezusem w ciele, w którym został ukrzyżowany. „Jadł w tajemniczy sposób”

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („O tych, których oplakują...”), [PG 46, 532].

² G. Mantzaridou, *Παλαμικά*, Tesaloniki 1973, s. 260.

³ Jan Złotousty, św., („O rozkoszowaniu się przyszłymi dobrami”), rozdz. 6, [PG 51, 352–353].

i „w ten sam sposób trawił to co zjadł”, „boską mocą niszcząc zjedzone”¹.

To samo ciało, „zapieczętowane w grobie”, powstało z martwych, jak śpiewamy podczas niedzielnej jutrzni 7. tonu². W Paschalną zaś niedzielę śpiewamy: *Sochraniw ciela znamienija, Christie, woskriest jesi ot groba, kluczi Diwy niewriediwyj w Roždjestwie Twojem, i otwierzł jesi nam rajskie dwierz*³ („Nie wyrządzając szkody pieczęciom, zmartwychwstałeś z grobu Chrystusie, Któryś nie naruszył Dziewictwa Bogarodzicy, i otworzyłeś nam bramy raję”). Zmartwychwstały Zbawiciel wszedł do domu w Jerozolimie, gdzie w obawie przed Judejczykami zebrali się apostołowie, a „drzwi domu były zamknięte!” (por. J 20, 19). Jego przezrystemu ciału, oświeconemu już i niezniszczalnemu, nie przeszkadzała spoistość materii. Życiodajne ciało Chrystusa pokonywało i przewyciężało przestrzenne struktury materialnego świata. Było to zapowiedzią wysławienia i niezniszczalności naszych własnych ciał w dniu ich zmartwychwstania. W tymże ciełe, niezniszczalnym i wyniesionym do wiecznej chwały, Jezus ukazał się dwóm uczniom zmierzającym do pewnej miejscowości, ale w *zmienionej posta-*

¹ P. N. Trempela, *Υπομνημα εις τας Πραξεις των Αποστολων*, Ateny 1955, s. 51–52.

Autor, komentując słowa z księgi *Dziejów Apostolskich: W czasie wspólnego posiłku nakazał im: „Nie opuszczajcie Jerozolimy”* (Dz 1, 4), przytacza pogląd Teofilakta Bułgarskiego, który pisał: „Po Zmartwychwstaniu (Chrystus) już nie z potrzeby jadł i pił, lecz po to, by przekonać wszystkich o rzeczywistej naturze ciała, które i ucierpiało dobrowolnie, i zmartwychwstało, jak przystoi Bogu... A w jaki sposób to wszystko się działo – tego nie jesteśmy w stanie powiedzieć. Wszystko odbywało się jednak w jakiś niezwykły sposób: nie dlatego, że natura tego ciała potrzebowała jedzenia, lecz ze względu na to, iż Chrystus raczył się zniżyć, udowadniając Zmartwychwstanie”.

Patrz też: *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 474.

² *Oktoich. Glas 7-j*, w niedzielę na jutrzni, po drugiej strofie, sedalen 1: *Zapiecztanu grobu, żywot ot groba wozsijał jesi Christie Boże: i dwieriem zakluczennym, uczenikom priedstał jesi wsiech Woskriesienije, duch prawyj tiemi obnowlaja nam po wielikoj Twojej miłosti* („Z zapieczętowanego grobu powstałeś z martwych, Chrystusie Boże, a wchodząc przez zamknięte drzwi, stanąwszy przed uczniami Twoimi, ogłosiłeś Zmartwychwstanie wszystkich, ducha prawego odnawiając nam przez to, dzięki miłosierdziu Twojemu”).

³ *Triod' Cwietnaja*, Zmartwychwstanie Pańskie, kanon, pieśń 6, troparion 1.

ci (Mk 16, 12) tzn. różniącej się od tej sprzed ukrzyżowania. Idąc z nimi do Emaus, pozostał nierozpoznawalny dla nich; po ustanowieniu Eucharystii stał się „niewidzialny” (por. Łk 24, 13–31).

Prawdę o naturze zmartwychwstałego ciała Zbawiciela pięknie analizuje wielebny Nikodem Hagioryta, w oparciu o Pismo Święte i o pisma ojców. Pisze on, że ciało Jezusa po Zmartwychwstaniu „mimo że stało się beznamiętne i niezniszczalne (...), jednak przy tym nie zamieniło się w bezcielesne i nie straciło swoich naturalnych właściwości: ilości, jakości, widzialności, istniało w trzech wymiarach, określone i ograniczone w przestrzeni”. Toteż wielebny Makary mówi: „Przenajświętsze ciało Pana zmartwychwstało niezniszczalne, beznamiętne, nieśmiertelne i ozdobione Bożą Chwałą, będąc w dalszym ciągu ciałem i posiadając poprzednią postać”. Wielebny Jan Damasceński dodaje, że Chrystus: „przekonując Tomasza, przekonuje przez niego cały świat, że jest Bogiem i Człowiekiem – gdyż ma w sobie dwie natury – także po zmartwychwstaniu. Utrwała nimi obydwoma odpowiednie dla każdej działania oraz wolną wolę – na wieki wieków”.

W ciągu czterdziestu dni Jezus ukazywał się Apostołom to przyjmując z nimi pokarm, to rozmawiając o Królestwie Niebieskim tzn. o najskrytszych jego tajemnicach; jak pisze św. Łukasz: *po męce przez wiele znaków dał niezbite dowody, że żyje, ukazując się im przez czterdzieści dni i nauczając o Królestwie Bożym* (Dz 1, 3). Święty Teofilakt mówi: „Jezus często ukazywał się uczniom i odchodził”. Grzegorz z Tessalonik dodaje: „Ewangelista nie powiedział, że Chrystus nad morzem Tyberiadzkim przyszedł do nich już po raz trzeci, ale że ukazał się (J 21, 1), wskazując, iż przebywał z nimi niewidzialnie. Pozwolił zaś uczniom, by ujrzeli Go zmysłowo, bo tego zapragnął, taka jest bowiem siła nieśmiertelnych ciał”.

Być może ktoś stawia sobie pytanie: „Dlaczego Zbawiciel jadł po Zmartwychwstaniu i w jaki sposób?” Wątpliwości tego rodzaju rozwiewa Grzegorz z Tessalonik: „To nieskazitelne ciało odżywiało się po Zmartwychwstaniu nie dlatego, że miało taką potrzebę, ale by poświadczyć Swoje Zmartwychwstanie i pokazać, że jest takie samo jakim było przed ukrzyżowaniem. Jedzeniem rozporządzało tak, jak byłoby to zgodne

z naturą ciał śmiertelnych, lecz z Bożą energią, która działa niczym płomień niszczący wosk, z tą jednak różnicą, że ogień dla swojego istnienia potrzebuje pewnego materiału, podczas gdy nieśmiertelne ciała nie potrzebują pokarmu do egzystowania”. Podobnie mówi św. Teofilakt: „Należy wyobrazić sobie ciało Zbawiciela po Zmartwychwstaniu jako duchowe, subtelne i całkowicie nieważkie, nie potrzebujące pokarmu ani czegokolwiek innego, a jeśli nawet jadło ono dla wiarygodności, to jadło nie z naturalnej konieczności, ale z własnej woli, aby pokazać, że zmartwychwstało to samo ciało, które wcześniej cierpiało. Oczywiście, zupełnie naturalne dla tego ciała było wejście przez zamknięte drzwi (J 20, 19) i przemieszczanie się z miejsca na miejsce bez trudu”. Święty pisze dalej: „Ciało Chrystusa (po Zmartwychwstaniu) nie było Duchem, lecz było duchowe tzn. pozbawione wszelkiego ciężaru i kierowane przez Ducha”¹.

Święty Epifaniusz, bp. Cypru uogólnia wszystkie te rozmyślenia w następujący sposób:

Chrystus zmartwychwstał „naprawdę”, dotknął Go Tomasz. Jadł i pił z Apostołami i był z nimi przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Gdy wszedł przez zamknięte drzwi, to będąc już wewnątrz, pokazał żyły, kości, ślady po gwoździach i ranę po włóczni, tzn. prawdziwe ciało. Wzniósłszy się na niebo, *zajmuje miejsce po prawej stronie Boga* (Rz 8, 34), nie opuszczając ciała, które „zjednoczył jako duchowe i doskonałe z jedynym Bóstwem”. W podobny sposób także nasze ciała zasiewane obecnie „psychicznie”, winny zmartwychwstać „duchowo”, zasiewane jako „zniszczalne” i „śmiertelne”, powinny zmartwychwstać „jako wieczne” i „nieśmiertelne”².

Również wielebny Symeon Nowy Teolog zaznacza, że „po zmartwychwstaniu powstanie *ciało podległe duchowi* (1 Kor 15, 44) i niezniszczalne; takie, jakim po zmartwychwstaniu było ciało Zbawiciela, drugiego Adama, pierworodnego

¹ Nikodem Hagioryta, św., *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 56.

² Epifaniusz, z Cypru, św., *Protiw jeriesiej*, ks. 3, t. 2, rozdz. 17, [w:] *Tworzenie*, Moskwa 1863, także: [PG 42, 817 AB].

spośród zmarłych, nieporównanie doskonalsze od ciała praojca Adama”¹.

4. Zmartwychwstałe ciało będzie też wysławione w myśl zapewnienia Zbawiciela, Który powiedział, że „*sprawiedliwi będą jaśnieć jak słońce w królestwie swego Ojca*” (Mt 13, 43). Chrystus wykorzystał to porównanie, „jako że nie znamy źródła światła jaśniejszego od słońca”². A stanie się tak dlatego, jak zauważa komentator Pisma Świętego Zygabena, iż ciała pod wpływem blasku i światła Bożego „dołączają do Niego” i ludzie przybiorą „boską postać”, i świecić będą jaśniej niżli słońce³.

Święty Jan Złotousty, przepelniony zachwytem nad słowami Apostoła Pawła, który powiedział, że Zbawiciel *przeomieni nasze ciało poniżone i uczyni je podobnym do swego ciała uwielbionego* i nada mu tę samą chwalebłą i niezniszczalną postać (por. Flp 3, 21), woła: „O cudzie! Ciało staje się takie jak to, które zasiada po prawicy Ojca, to, któremu kłaniają się Aniołowie, przed którym stoją moce bezcielesne, które jest wyżej od wszelkiego zaczątku, i władzy, i siły – do niego właśnie ciało się upodabnia!”⁴.

Pewnego pojęcia o naturze i wielkości tej chwały, którą otoczy się zmartwychwstałe ciało, możemy nabrać, przypominając sobie blask i chwałę otaczające Zbawiciela podczas Przemienienia oraz *światło z nieba*, która olśniło nagle Pawła udającego się do Damaszku (Dz 9, 3). Znane nam są również słowa apostoła Pawła, które potwierdzają tę chwalebłą przemianę. Zgodnie ze słowami Apostoła, my wszyscy, „odśloniętą twarzą” naszego wewnętrznego człowieka, niczym duchowe lustra, przyjmujemy i objamy chwałę Zbawiciela. W ten sposób przekształcamy się, otrzymując ten chwalebny obraz Boży. I stąpamy z jednego stopnia chwały na drugi, wyższy, co jest

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 45*, 5, [w:] *Tworienija*, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra 1993, cz. 1, s. 381.

² Jan Złotousty, św., *Tołkowanije na swiatogo Matfiejia Ewangielista. Biesieda 47*, 1, Moskwa 1993, ks. 2, s. 490.

³ P. N. Trepela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 477.

⁴ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Filipian*”), 13, 2, [PG 62, 278–279].

naturalne dla tego, kogo oświeca Święty Duch, Który jest Bogiem (por. 2 Kor 3, 18).

Choć jednak ciała wszystkich sprawiedliwych zajaśnieją za sprawą tej nieprzemijającej chwały, będzie istnieć różnica zależna od stopnia świętości: *Poszczególne bowiem gwiazdy różnią się od siebie blaskiem* (1 Kor 15, 41). „Tak jak gwiazdy niebieskie – zaznacza wielebny Makary z Egiptu – nie wszystkie są jednakowe i różnią się między sobą intensywnością światła i wielkością, tak ciała duchowych ludzi w Przyszłym Wieku jaśnieć będą zależnie od stopnia wiary i wzrastania ich w Świętym Duchu, „jeden będzie bogatszy od drugiego” tzn. jeden będzie przewyższał chwałą drugiego¹.

Święty Jan Złotousty, objaśniając przytoczone powyżej słowa Apostoła, mówi podobnie: „Będą wtedy duże różnice w chwale, chociaż Zmartwychwstanie będzie jedno. Bez względu na to, że wszyscy będą „w Królestwie [...] nie wszyscy będą rozkoszować się nim w jednakowym stopniu”; ciała zmartwychwstaną w chwale, lecz „nie wszystkie w jednakowej chwale”². A zatem, jak pisze św. Bazyli Wielki, mimo że natura wychwalonych ciał będzie jednakowa, istnieć będą u Ojca różne miejsca tzn. różne godności”³. Jest to zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że przyczyna blasku i chwały jest „wewnętrzna” i ciało odzwierciedla blask duszy, którą obleka⁴.

Podczas Zmartwychwstania powszechnego, oczywiście, zmartwychwstaną zarówno sprawiedliwi jak i nieprawi. Jednak ciała tych ostatnich, stając się wiecznymi, nie będą wyniesione do wiecznej chwały. „Wszystkie bowiem powstaną jako niezniszczalne, lecz nie wszystkie ku chwale – jedno do ukarania, a inne do chwały [...] Powszechne Zmartwychwstanie dotyczy będzie wszystkich, ale zmartwychwstaniu w chwale – tylko

¹ Makary Egipski, priep., *Biesiedy duchownyje*, 36, 1, reprint, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1994, s. 255.

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do *I. Listu do Koryntian*. Homilia 41”), 2–3, [PG 61, 357–358].

³ Bazyli Wielki, św., („Przeciwko Eunomiuszowi”), 3, 2, [PG 29, 657].

⁴ P. N. Trempela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 477.

żyjących sprawiedliwie”¹. Święty Cyryl Jerozolimski zauważa, że wszyscy powstaniemy mając wieczne lecz niejednakowe ciała [...] I jeśli ktoś jest „grzeszny, to otrzyma wieczne ciało skazane na znoszenie męczarni za grzechy, aby wiecznie płonąć w ogniu i nie spalać się”². O tym samym zapewnia św. Paweł, pisząc: *Rozróżniamy również ciała niebieskie i ziemskie, ale odmienna jest ich wspaniałość* (1 Kor 15, 40). Tymi słowami, według rozważań św. Jana Złotoustego, apostoł Paweł wskazał, że różnice istnieją nie tylko między sprawiedliwymi lecz również między grzesznikami. Wnikając w istotę tej prawdy, św. Jan Złotousty pisze: „Ciała grzeszników zmartwychwstaną niezniszczalne i nieśmiertelne, lecz ten zaszczyt (tzn. to, że ciała ich zmartwychwstaną niezniszczalne i nieśmiertelne) zsyła ich w gehennę dla ukarania: zmartwychwstaną niezniszczalne aby płonąć wiecznie”³.

W tym samym utwierdza również wielki hierarcha z Salonik, św. Grzegorz Palamas: „Wszyscy zmartwychwstaną, lecz, jak mówi św. Paweł, *każdy według swojej kolejności* (1 Kor 15, 23). Ten, który tutaj uśmiercił swoje grzeszne uczynki poprzez łaskę Świętego Ducha, tam żyć będzie z Chrystusem wiecznie Boskim w istocie życiem. A tego, kto tu uśmiercił łaskę Ducha Świętego cielesnymi namiętnościami i pragnieniami, należy, niestety, osądzić razem z twórcą i winowajcą zła”⁴.

Tak więc zmartwychwstaniemy wszyscy. Ale to zmartwychwstanie będzie zmartwychwstaniem do życia nie dla wszystkich, a tylko dla tych, którzy tutaj prowadzą „dobrą wojnę” o cnoty. Grzesznicy zmartwychwstaną *na potępienie* (por. J 5, 29). Zatem to, ku czemu powinniśmy dążyć – to nie zmartwychwstanie i nieśmiertelność, które tak czy inaczej otrzyma-

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiady na Posł. k Rimlanam. Biesieda 5, 3*, Moskwa 1994, s. 528; („O Palmie 48”), 5, [PG 55, 230].

² Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenieja ogłasitielnyje...*, 18, 19, Moskwa 1991, s. 305.

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian. Homilia 41”), 3, [PG 61, 358]; *O woskriesieniu miortwych*, rozdz. 8, Moskwa 1991, [PG 50, 430].

⁴ Grzegorz Palamas, św., *Ko wsieczestnoj wo inokiniach Ksienii*, [w:] *Dobrotolubije*, t. 5, s.279.

my. To, czego powinniśmy szukać, to zmartwychwstanie w chwale, śmiałość do zamieszkania z Bogiem. Ponieważ przyłączenie się do Boga – to dobro, wyższe od niezniszczalności, dobro, które „jest ponad wszystko”!¹

Daj Boże, abyśmy wtedy i my, Umiłowany Czytelniku, otrzymali ciało, które będzie podobne do *uwielbionego* ciała Zbawiciela (por. Flp 3, 21), ciało podobne do tego chwalebego i niezniszczalnego ciała, które zasiada po prawicy Boga Ojca i któremu kłaniają się bezcielesne moce².

¹ Jan Złotousty, św., *O wskriesieniu miortwych*, Moskwa 1991, [PG 50, 430]; tegoż autora, („Komentarz do 2. Listu do Koryntian. Homilia 10”), 2, [PG 61, 469].

² Ekumenios z Trikki, („Komentarz do Listu do Filipian”), 3, 20–21, [PG 118, 1312 B]: „Mówi (Paweł), że Chrystus uczyni nasze ciało podobnym do Swojego ciała, zasiadającego po prawicy Ojca, któremu kłaniają się Moce Niebieskie. Bowiem i nasze ciało przekształci się w niezniszczalne dzięki łasce Boga naszego Jezusa Chrystusa”.

SĄD POWSZECHNY

Będzie Sąd

Wmiarę mijania kolejnych stuleci, zbliżamy się do końca świata, Powtórnego Przyjścia Pana i straszego dnia Sądu Powszechnego. Data nie jest znana ludziom, bo tak postanowiła niezgłębiona wola Boga. Pan odsłonił jednak przed nami określone znaki, które będą poprzedzać Jego Powtórne Przyjście i uprzedzą wierzących o tym wielkim wydarzeniu. Te znaki to głoszenie Ewangelii na ziemi w ciągu długiego okresu czasu, który Pismo Święte określa jako tysiącletnie Królestwo Chrystusa. Po tej epoce pojawi się Antychryst, który z niebywałym szaleństwem i zawziętością ruszy na Cerkiew i jej wiernych członków. Ale Chrystus, zwycięzca, Który wyruszył, *by dalej zwyciężać*” (Ap 6, 2), całkowicie go zniszczy. Wtedy nadejdzie „jak złodziej w nocy” i jak „błyskawica momentalnie rozświetlająca granice świata” wielki i sławny dzień Powtórnego Przyjścia Pana, kiedy Pan przyjdzie *na obłokach niebieskich* (por. Mt 24, 30) i sądzić będzie żywych i umarłych, gdyż zmartwychwstaną wówczas wszyscy bez wyjątku.

A zatem będzie Sąd. Miłujący ludzi Bóg uprzedził nas o tym zdarzeniu jeszcze w czasach proroków. Gdy zaś Bogoczłowiek Pan zstąpił na ziemię, uprzedzenie to zabrzmiało jeszcze groźniej. W „Kazaniu na górze” wspomniał On o tym dniu, gdy wielu powie Mu:

*Panie, Panie,
czyż w Twoim imieniu nie prorokowaliśmy?
I w Twoim imieniu nie wyrzucaliśmy czartów?
I w Twoim imieniu nie dokonywaliśmy
wielu cudów?*

A wtedy Pan odpowie im strasznymi słowami:

*Ja was nigdy nie znałem.
Odejdźcie ode Mnie, zło czyniący!*

(Mt 7, 22–23).

Gdy zaś Jezus Chrystus zapowiadał karę dla bałwochwalczych miast, które nie uwierzyły w Jego kazania, wyraźnie mówił o Dniu Sądu, kiedy to mieszkańcy Tyru i Sydonu narażeni będą na mniejszą karę niż Kafarnaum i inne miasta Galilei, nie wyrażające skruchy (Mt 11, 20–24). Pan uczył również, że w Sądym Dniu ludzie *zdadzą sprawę z każdego niepotrzebnego słowa* (Mt 12, 36). *Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w chwale swego Ojca z aniołami swymi i wtedy odda każdemu według jego uczynków [...] I zgromadzą się przed Nim narody całego świata* (Mt 16, 27; 25, 32).

Mówiąc o przyszłym Powszechnym Sądzie, Pan wykorzystał również obrazowe przypowieści: o dobrym ziarnie (Mt 13, 24–30), o sieci zarzuconej w morze, która schwytała najróżniejsze gatunki ryb, o dziesięciu pannach, o talentach (Mt 13, 47–50; 25, 1–13, 14–30) itd. W słowach, z którymi zwrócił się do uczniów przed Swoją Męką, wspomniał również o Powszechnym Sądzie.

O mającym nastąpić Sądzie niejednokrotnie wypowiadali się również Apostołowie. Apostoł Piotr pouczał Korneliusza i zebranych w jego domu, że Chrystus to ustanowiony przez Boga *sędzia żywych i umarłych*” (Dz 10, 42). Apostoł Paweł głosił ateńczykom, że Bóg „wyzaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez Człowieka, którego w tym celu powołał, czego wiarygodność potwierdził dla wszystkich, wskrzeszając Go z martwych” (Dz 17, 31).

Być może ktoś postawi sobie pytanie: W jaki sposób prorocy i święci Apostołowie dowiedzieli się o szczegółach Sądu Ostatecznego?

Na to pytanie proponujemy odpowiedź św. Symeona Nowego Teologa, który pisze: „To zatem, co prorocy i Aposto-

łowie mówili o Dniu Pańskim i o strasznym i sławnym Przyjściu Pana [...] usłyszeli od Świętego Ducha. Opowiedzieli nam, że Pan nasz Jezus Chrystus rzekł im: *A obrońca, Duch Święty, Którego Ojciec pošle w Moim imieniu, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.*

W innym miejscu:

Kiedy przyjdzie obrońca, którego wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który pochodzi od Ojca, da o Mnie świadectwo (J 14, 26; 15, 26).

Święty Duch, napełniając Apostołów, dopowiedział im to, czego nie powiedział Chrystus. Posłuchaj ponownie słów Chrystusa: *Wiele mam jeszcze wam do powiedzenia, ale teraz nie możecie tego znieść (J 16, 12–14).* Teraz już wiesz, skąd dowiedzieli się ci, którzy pisali o tym strasznym dniu, Powtórnym Przyjściu Pana oraz o tym, co stanie się ze sprawiedliwymi i grzesznikami. W ten sposób oświeceni przez Świętego Ducha dowiedzieli się i napisali o tym, czego my nie widzimy”¹.

Ta nauka, odkryta przez Boga w Starym Testamencie, potwierdzona przez Pana i Ducha Pocieszyciela a potem głoszona przez św. Apostołów i świętych ojców, stanowi podstawową prawdę, którą Cerkiew włączyła do Symbolu wiary w postaci zdania: „I jeszcze raz przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych”. Śpiewamy o tym w hymnie wstępowań: „Každy, kto poprzez śmierć powraca do matki ziemi, z której powstał, z niewypowiedzianej mocy Bożej powróci do życia; ponownie odzyska ciało i zostanie wskrzeszony, aby ponieść karę lub otrzymać nagrodę za wszystko, co uczynił za życia”².

Dlatego nie zapominajmy o tym, że życie doczesne to czas miłości i wielkiej cierpliwości Bożej, zaś życie po zmartwychwstaniu to czas próby, Sądu, sprawiedliwości Bożej. Ta wielka cierpliwość i kara nie przeczą sobie nawzajem jeśli dzie-

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 63, 5*, [w:] *Tworienija*, t. 2, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1993, s. 120.

² *Oktoich. Glas 7-j*, w niedzielę na jutrzni, pieśń wstępowania, antyfony 3: *W materii swojej ziemi othodijaj wsiak paki razrieszajetsia prijati muki ili poczesti pożywszich.*

limy je w czasie. Tu Pan niszczy grzechy przez chrzest i pokutę, tam zaś karze za uczynione zło ogniem i mękami¹.

Święty Jan Złotousty zaznaczając, że również poganie wierzą w oczekujący ich sąd, choć rozumieją go inaczej, formuluje następujące pytanie: „Dlaczego Bóg nie karze tu, ale woli sądzić tam?”. Po czym odpowiada: „Wszystko to dlatego, aby pokazać nam Swoją wielką cierpliwość i ofiarować zbawienie na drodze pokuty”. Ponieważ, jeśliby karał i nagradzał od razu, to w jaki sposób otrzymaliby zbawienie Piotr i Paweł, „przewodzący ogółowi dwunastu Apostołów, nauczyciele wszechświata”? W jaki sposób zostałyby zbawiony Dawid i czy otrzymałby zbawienie jako owoc swojej pokuty?

Oczywiście, niektórzy Bóg karze i tutaj; innych zaś nie. Wszystko to dzieje się dlatego, żeby poruszyć i pobudzić tych, którzy wierzą, lecz nie troszczą się o duchową stronę życia, nauczyć by byli bardziej aktywni i uważni. Jeżeli jednak nadużywamy wielkiej cierpliwości Bożej, to gdy nadejdzie czas Sądu, skończy się Jego cierpliwość i natychmiast dokona On Sądu. Nie starajmy się zatem otrzymać krótkotrwałej rozkoszy, gdyż taką, w samej rzeczy, jest nasze doczesne życie. Takimi staraniami ściągniemy na siebie wieczną karę. Lepiej popracujmy w tym krótkim, przemijającym czasie, aby na zawsze zostać zwycięzcami. Pamiętajmy też, że nie tak zwyczajnie staniemy przed tym Ostatecznym Powszechnym Sądem, lecz będziemy odsłonięci, zdemaskowani² (por. 2 Kor 5, 10).

Niestety, niektórzy wątpią w ewangeliczną prawdę o przyszłym Sądzie, mówiąc: „Bóg zagroził tym, aby postraszyć ludzi”. Lecz wątpliwość ta, zgodnie z myślą św. Jana Złotoustego, jest sugestią szatana. „To diabelski wymysł – woła arcypasterz – to wymysł ofiarowujący nam bezużyteczny i szkodliwy dar, który czyni nas opieszalymi w sprawach cnoty”³. Ten szatański wynalazek ma na celu wyrzucenie strachu z duszy człowieka, abyśmy nie osiągnęli w życiu świętości po-

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia o *Liście do Efezjan*”), cz. 4, [PG 62, 35].

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do 2. *Listu do Koryntian*. Homilia 9”), 3–4, [PG 61, 463–464]; tamże, „Homilia 10”, 3, [PG 61, 471].

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. *Listu do Tesaloniczan*”), 8, 2, [PG 62, 442].

zwalającej uchronić się od mąk piekielnych. To wymysł diabła, abyśmy wzgardzili swoim zbawieniem i zepchnęli siebie „w piekielną otchłań”.

Aby nie było żadnych wątpliwości co do tego, że Pismo Święte i w tej ważnej kwestii odsłania przed nami pełną i czystą prawdę Bożą, św. Jan Złotousty zwraca się do tych, którzy podtrzymują to diabelskie kłamstwo, mówiąc im: „Zatem, powiedzcie mi, co myślicie, nierozumni! Czyż nie został ukarany bogacz, który zlekceważył biednego Łazarza? (Łk 16, 20). Czyż nie wygnano z Uczty Weselnej głupich panien? (Mt 25, 12). Czyż ci, którzy nie nakarmili Chrystusa, nie idą w *ogień wieczny, zgotowany dla diabła i jego aniołów* (Mt 25, 41)? Alboż nie jest prawdą to, co mówi się o cudzołożnikach:

*Robak ich nie zginie
ani ich ogień nie zgaśnie*

(Iz 66, 24)? Czy to wszystko, to jedynie pogrożki?”

Lecz św. ojciec nie ogranicza się jedynie do wyżej podanych słów Pana. Podaje również przykłady wielu kar, które Bóg w równym czasie nakładał na nieposłusznych Jego przykazaniom, aby przypomnieć o przyszłym Sądzie. Świątobliwy ojciec mówi, że jeśli nie wierzymy słowom o przyszłej gehennie, to uwierzymy chociażby na podstawie tego, co już zaszło. Gdyż to, co już urzeczywistniło się – to nie tylko słowa i groźby. Święty Jan Złotousty zapytuje: „Kto w czasach Noego zniszczył świat przez potop? Kto doszczętnie spalił Sodomę? Kto zatopił w Morzu Czerwonym całą armię egipską? Kto sześćset tysięcy rozproszył na pustyni? Kto przykazał aby ziemia rozwarła swe usta i pochłonęła towarzyszących Korachowi i Datanowi (Ps 106, 17; Lb 16, 1–35)? Kto w ciągu jednej nocy *poraził (...) sto osiemdziesiąt pięć tysięcy* (Iz 37, 36)?” Święty ojciec podaje przykłady także z Nowego Testamentu:

– Przypomnij sobie, ile znieść musieli Żydzi, jak ich kobiety pożerały własne dzieci, jedne podsmażając, a pozostałe zjadając w inny sposób! Ludzie skazani byli na straszliwy głód i na najróżniejsze krwawe wojny! Wszystko to były kary, nałożone na nich przez Chrystusa, widać to jasno z proroctw, które umieścił On „wyraźnie i otwarcie” w Swoich przypowieściach. *A tych moich nieprzyjaciół, którzy nie chcą abym był ich królem, przyprowadźcie tu i pozabijajcie* (por. Łk 19, 27). To samo

Pan miał na myśli w przypowieści o winnicy i ślubie. Jasno wyraził Swoją myśl mówiąc: *I poginą od miecza (...) i będą znaki na słońcu (...) a na ziemi zwątpienie ludzi bezradnych wobec huku fal morskich. Ludzie będą umierać ze strachu.* (Łk 21, 24–26). *I nastanie wtedy „udręka” tak wielka, „jakiej od początku świata aż do dziś nie było” i nie będzie* (Mt 24, 21). A czyż nie wiecie jak ciężko zostali ukarani Ananiasz i Safira, którzy ukradli trochę pieniędzy? (Por. Dz 5, 1 i nast.) Prócz tego, czyż co dzień nie widzicie nieszczęść, które znosić musimy za nasze grzechy?¹

Hierodiakon Makary z Patmos, jeden z najlepiej wykształconych ludzi swojej epoki (1688–1757), odpowiada na sprzeciw niewierzących w Sąd Boży:

– Ponadto, z minionego powinieneś dowiedzieć się prawdy o przyszłości – szczątki Arki w górach Armenii są świadectwem powszechnej zguby w czasie potopu. Ludzie mogli się wtedy przestraszyć samych słów Noego, a ponieważ nie wierzyli w nie, zostali ukarani potopem. Skoro więc następstwa tego są widoczne do dzisiaj, to jakżeby nie miała istnieć gehenna? [...] Również ziemia jeszcze tłącej się Sodomy i Gomory zwiastuje zgotowany także na ten raz, niegasnący ogień. [...] Słyszysz „naczynie wybrane” (Pawła), które mówi: *Nie oddawajmy się rozpuście, jak niektórzy z nich czynili, a w jednym dniu padło ich dwadzieścia trzy tysiące [...] Nie szemrajcie, jak uczynili to niektórzy z nich i zostali wytraceni przez wysłannika Bożego, wykonującego wyroki* (1 Kor 10, 8, 10). Czy ciągle jeszcze nie wierzysz w istnienie Sędziego?²

To, że Bóg będzie sędzić świat, jest naturalne i sprawiedliwe, gdyż On jest Stwórcą, Zbawicielem, *uświęceniem i odkupieniem* naszym (1 Kor 1, 30), a zatem będzie i Sędzią. Właśnie w tej postaci przyjdzie, aby sędzić i wydać wyrok o naszym postępowaniu wobec Niego, jako Stwórcy, Zbawiciela, Uświęciciela i Odkupiciela. Obecnie Bóg uprawia nasze dusze, jest siewcą. A wtedy zjawi się jako żniwiarz. „To całkowicie

¹ Jan Złotousty, św., („Homilia o Powtórny Przyjściu Pana”), 2, [PG 59, 621–622].

² Makary z Patmos, hierodiakon, *Ευαγγελικη Σαλπιγξ*, Ateny 1973 (wyd. 5), s. 39–40.

naturalne, aby Niebieski Siewca, szczerze zasiewający ziarna wiecznych Boskich prawd w ziemię ludzkich dusz, przyszedł popatrzeć, jaka część z tych ziaren zgniła w błocie rozkoszy, jaką część zagłuszyły ciemne namiętności, jaką zhańbił ogień miłości do grzechu, a jaka okazała się owocna, przynosząc Bogu wartościowy plon, gotów do zbioru, do wymłócenia dojrzałych kłosów ziemskich zbóż¹.

To sprawiedliwe, aby Bóg nas sądził. Bowiem to On otworzył nam drogę do Życia Wiecznego, On nauczył nas sposobów obrony przed grzechem i diabłem. Posłał Syna Swojego na ukrzyżowanie i przelanie Jego Czcigodnej Krwi, aby oczyścić nas z grzechu. Ofiarował nam niebiańskie dary i dostarczył wszystkich środków do zbawienia. Wobec tego, sprawiedliwość wymaga sądu.

Kto będzie Sędzią?

Kto będzie Sędzią podczas przyszłego Sądu? Zgodnie z przepowiednią Chrystusa Zbawiciela, Bóg Ojciec *cały Sąd oddał Synowi*” (J 5, 22). Święty Paweł mówił: *Bóg będzie sądził świat sprawiedliwie przez Człowieka, którego w tym celu powołał, czego wiarygodność potwierdził dla wszystkich, wskrzeszając Go z martwych* (Dz 17, 31).

Oczywiście, Pan powiedział Swoim uczniom, że gdy nastąpi zmartwychwstanie i *Syn Człowieczy zasiądzie na tronie w całej swojej chwale*, to i oni zasiądą *na dwunastu krzesłach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela* (Mt 19, 28). Święty Paweł pisze również, że *święci będą sądzić świat* (1 Kor 6, 2). Lecz słowo „sądzić” oznacza tu „demaskować”. Święty przykład sprawiedliwych, ich zachowanie pełne miłości do Boga, ich „całe życie”, będzie sądzić dwanaście pokoleń Izraela. Słowa Apostoła Pawła odnoszą się do sprawiedliwych, wywodzących się z pogan, zaś słowa Pana dotyczą Apostołów i tych, którzy żyli „życiem apostołskim”; to oni ustanawiają wzorzec i po-

¹ Justyn (Popowicz archimandryta, *Prawosławna Cerkow' i ekumenizm*, Moskwa 1973 (przekład z serbskiego), s. 57.

przez swoje święte życie oraz apostołską gorliwość demaskować będą naród Izraela¹.

Także św. Jan Złotousty słowo „sądzić” objaśnia jako „demaskować” i dodaje:

Apostołowie nie będą sędzić jako sędziowie wydający wyrok. Ale, jak powiedział Pan: *Królowa z Południa stanie na sądzie razem z tym pokoleniem i potępi ich*, a także: *Mieszkańcy Niniwy staną na sądzie razem z tym pokoleniem i potępią ich* (Mt 12, 41–42); to samo będzie z Apostołami. Także oni zde maskują *dwanaście pokoleń Izraela*, ponieważ Apostołowie byli wychowani na tych samych prawach, obyczajach i tradycjach, co i pozostali Judejczycy. Tak więc, w dniu Powszechnego Sądu, gdy Żydzi zaczną przekonywać: „Nie mogliśmy uwierzyć w Chrystusa, gdyż Prawo Mojżeszowe zakazywało nam przyjmować Jego przykazania” – wówczas Pan, wskazując im Apostołów, którzy mieli wspólne Prawo, a jednak uwierzyli, wszystkich ich osądzi. W ten sposób święte życie uczniów osądzi „tych wszystkich”. Chrystus wskazał już na to, zwracając się do Judejczyków: *Dlatego oni* (tzn. uczniowie Chrystusa) *będą waszymi sędziami* (Mt 12, 27)².

Prócz tego św. ojciec, komentując postanowienie Sędziego względem tych, co po Jego prawicy: *Bo byłem głodny, a nakarmiliście Mnie, byłem spragniony, a daliście Mi pić* (Mt 25, 35), zaznacza:

Pan powiedział to, aby grzesznicy nie usprawiedliwiali się tym, że nie mieli środków i sposobów bycia pomocnymi dla innych, pocieszycielami itp. Wtedy odpowiedziały im: „Oto, osądzam was, porównując wasze uczynki z dokonaniem waszych współtowarzyszy”. Dokładnie tak samo, jak osądzał „nierozsądne panny”, patrzył na „panny mądre” i na „sługę upijającego się i objadającego”, porównując go z „wiernym sługą”.

¹ Orygenes, („Komentarz do Ewangelii wg w. Mateusza”), t. 15, 24, [ΒΕΠΕΣ 13, 384 (31–39)–385 (1–13)].

² Jan Złotousty, św., *Tolkowanie na swiatogo Matfieja Ewangielista. Biesieda 64, 2*, Moskwa 1993, s. 652.

A tego, który zakopał swój talent w ziemi, porównywał z tymi, którzy swoje talenty podwoili¹.

Wielebny Symeon Nowy Teolog mówi, że podczas przyszłego Sądu wydarzy się to co następuje:

Bóg „grzesznym patriarchom przeciwstawi świętych – Jana Złotoustego, Jana Miłosiernego, Grzegorza Teologa, św. Ignacego” [...] Również grzesznym metropolitom przeciwstawi świętych – Bazylego Wielkiego, Grzegorza Cudotwórcę, biskupów: Ambrożego i Mikołaja [...] – i powie grzesznym: „Czyż nie zamieszkowaliście tych samych miejsc co i ci, postępujący zgodnie z Moją wolą i służący Mi? Czyż nie zajmowaliście tych samych tronów biskupich? Dlaczego więc nie wzorowaliście się na ich postępowaniu? Jak to możliwe, że nie baliście się trzymać i kosztować Mnie, czystego i nieskalanego, nieczystymi dłońmi i jeszcze bardziej nieczystymi – swoimi duszami?” [...] W ten sposób „ojcowie zostaną zdemaskowani przez ojców, niewolnicy i wolni przez niewolników i wolnych, bogaci i biedni przez bogatych i biednych, żonaci przez żonaty, nieżonaci przez nieżonaty. Mówiąc krócej, każdy grzesznik w strasznym Dniu Sądu ujrzy podobnego do siebie w Życiu Wiecznym – w niewypowiedzianej jasności – i zostanie przez niego osądzony [...] I gdy grzesznicy ziemscy ujrzą w Królestwie Niebieskim sprawiedliwych ziemskich, grzeszni królowie – królów sprawiedliwych, grzeszni bogaci, żonaci – bogatych i żonaty świętych, i wszyscy inni grzesznicy, którzy będą znajdować się w gehennie, zobaczą podobnych do siebie w Królestwie Niebieskim i zawstydzą się, gdyż nie będą w stanie usprawiedliwić się”².

A zatem Sędzią podczas przyszłego Sądu będzie Bogocząłowiek Chrystus, Który przyszedł na ziemię jako Zbawiciel ludzkiego rodzaju. Ten, Który na ziemi żył jak człowiek, tu cierpiał i za ten świat został ukrzyżowany. Będzie On sądzić ludzi nie tylko jako Bóg, który ma naturę ludzką, ale również jako Człowiek, Którego kuszono na wszystkie sposoby, na jakie

¹ Jan Złotousty, św., *Tłkowanie na swiatogo Matfieja Ewangelista. Biesieda* 79, 2, Moskwa 1993, s. 794.

² Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo* 66, 5, [w:] *Tworienija*, t. 2, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra 1993, s. 159–160.

tylko podatna jest natura ludzka, jako Człowiek, Który na nasze podobieństwo doświadczył wszystkiego, z wyjątkiem grzechu. Sądzić świat będzie nie tylko zwierzchnik i twórca wiary, ale również Ten, Który czyni nas doskonałymi w wierze; Ten, Który poprzez cierpienie i męczeńską śmierć na krzyżu stał się dla nas idealnym Zbawicielem (por. Hbr 12, 2; 2, 10). Ten, Który stał się początkiem i końcem arcymądrego planu miłującego ludzi Trójjedynego Boga zbawienia nas, *niewdzięcznych i złych* (Łk 6, 35).

Ojciec (...) cały Sąd oddał Synowi (J 5, 22); również z tego powodu aby, „człowiek, który powstanie, nie opierał się Bogu swoim grzechem”. Ażeby człowiek nie mówił, że Bóg, „który nie przebywał w ludzkim ciele, nie cierpiał jak człowiek, nie zaznał ziemskiego legowiska żmij, nie ma prawa sądzić ludzi”. Tak więc i to działanie Boga, zresztą tak jak i inne Jego uczynki, jest słuszne¹.

Zatem wszystkie godziny, dni, lata szybko i wytrwale prowadzą nas do tego „ostatecznego dnia” (J 6, 39), „do dnia Pańskiego” (Dz 2, 20), „dnia sądu” (Mt 10, 15), „dnia gniewu, *kiedy to objawi się sprawiedliwość sądu Bożego*” (Rz 2, 5), do tego doniosłego dnia i pełnej smutku i cierpień godziny przed obliczem nieubłaganego Sędziego!...

Zgromadzą się wszystkie narody

Pan objawił nam, że gdy przyjdzie w chwale, a z Nim wszyscy Jego aniołowie, wtedy zasiądzie na tronie w całej Swojej chwale. I zgromadzą się przed Nim narody całego świata (Mt 25, 31–32). Także podczas Jego pełnego chwały Wniebowstąpienia, dwaj Aniołowie powiedzieli uczniom, których wzrok przykuty był do Pana wznoszącego się ku niebu: Ten Jezus, wzięty spośród was do nieba, przyjdzie w taki sam sposób, jak Go widzieliście odchodzącego (Dz 1, 10–11), tzn. przyjdzie w ciele, siedząc na obłoku, w chwale i blasku.

¹ Justyn (Popowicz archimandryta, *Prawosławna Cerkow' i ekumenizm*, Moskwa 1973 (przekład z serbskiego), s. 58.

Nowy Testament jest wręcz usłany zwrotami „Dzień Pański”, „Przyjście Pana”... Końcowy werset ostatniej księgi Nowego Testamentu, Apokalipsy św. Jana, głosi:

Mówi Ten, który o tym świadczy:

„Zaiste, przyjdę niebawem”.

Amen. Przyjdzie, Panie Jezu!”

(Ap 22, 20). Werset ten to dowód gorących pragnień, a także nieprzepartego dążenia Apostoła Miłości – Jana – oraz całej Cerkwi ku dniu Powtórnego Przyjścia Pana. Dlatego również błogosławieni chrześcijanie wczesnej Cerkwi żyli nadzieją na Powrót Pana i mówili: Pan jest blisko! (Flp 4, 5). Niedługo przyjdzie Pan i odda każdemu to, na co zasłużył. „Naukę Dwunastu Apostołów”, napisaną na początku II wieku po Narodzeniu Chrystusa, zamyka dziękczynna modlitwa miłości, pełna zdecydowanej nadziei: „Niech wejdzie łaska i przejdzie przez świat, Hosanna Bogu Dawida [...] Maran atha. Amen”¹.

Prawda o Powtórnym Przyjściu Pana podkreślana jest także w modlitawach nabożeństw cerkiewnych. Na przykład, w „Północnym Czuwaniu”, po „Nieskalanych”, następuje wzniosły troparion (śpiewa się go pokutnie w Wielkim Tygodniu): Sie, Żenich gridiet w połunoszczi („Oto Narzeczony przyjdzie o północy...”) Potem kolejny troparion, zainspirowany również przypowieścią o dziesięciu pannach: Dusza moja, pomyśli ob etom dnie (tzn. Dniu Powtórnego Przyjścia) i zażgi swoju swieczu... („Duszo ma, pomyśl o tym dniu i zapal swą świecę...”). W specjalnej modlitwie Połunoszcznicy, którą ułożył św. Bazyli Wielki, prosimy Pana: „Panie, Wszechwładco, pozwól nam przetrwać tę noc prawdziwego życia z czuwającym sercem i jasnym rozumem, w oczekiwaniu na radosny dzień Przyjścia Twojego Jednorodzonego Syna, naszego Pana Boga, Zbawiciela Jezusa Chrystusa...”. Wydarzenie to (Powtórne Przyjście) niejednokrotnie również wspominamy w porządku Powieczerja, w Wielkim Kanonie, a przede wszystkim w kondakionie pokutnym: Dusze moja, dusze moja, wostani, czto spiszy? Koniec pribliżajetsia i imasz smutitsia; wostani ubo, da poszczadit tia Christos Bog... („Duszo moja, duszo moja,

¹ *Uczenie 12 Apostołów*, rozdz. 10, [w:] *Pisanija mużej apostolskich*, Ryga 1994, s. 31.

zbudź się, dlaczego śpisz? Koniec zbliża się, więc czuwaj w trwodze, a oszczędzi cię Chrystus Bóg...” Tę wielką prawdę przypomina nam również wzruszająca prośba Ektenii (podczas wieczerni i Liturgii św.): Christianskija koncziyny żywota naszego bezbolezienny, niepostydney, mirny, i dobrego otwieta na Strasznom Sudiszczy Christowie prosim („O chrześcijański koniec życia naszego, spokojny, bez bóleści i wstydu i o dobre usprawiedliwienie na strasznym Sądzie Chrystusa prosimy”).

Powtórnego Przyjścia i Sądu szczególnie gorliwie oczekują mnisi. Dlatego budzą się z nastaniem świtu i w milczeniu oraz z „obawą” nocy, na znak tego, że Pan kroczy „pośród nocy” (zgodnie z przypowieścią o dziesięciu pannach). Odgłos trąby, niedostępnej dla naszego rozumu, który zabrmi w Dniu Powtórnego Przyjścia, symbolizują w monasterach biło i dzwony... Mnisi gromadzą się w głównej cerkwi, tak jakby przed Sędzią (miejsce rozprawy symbolizuje św. Ołtarz –Prestoł). Stojąc przed nim, mnisi śpiewają, modlą się i proszą o łaskę, oświecenie, uświęcenie, przygotowując się do czekającego ich Sądu.

O gorliwym czuwaniu oraz o świętym i zbawiennym oczekiwaniu na Powtórne Przyjście nieustannie nauczał również św. Jan Złotousty. Wyjaśniając prorocze zdanie:

*Wszelkie kolano zginać się będzie przede mną
i wszelki język na mnie przysięgać!*

(Iz 45, 23), św. Jan Złotousty pisze: „A zatem każdy z nas odpowie za siebie przed Bogiem. Lecz uważaj, nie powiedział On jedynie, że każdy zegnies przed Nim kolana, ale powiedział również, że każdy zda sprawozdanie ze swoich dokonań. Dlatego, chrześcijaninie, bądź zawsze czujny i gotowy do walki, będąc przygotowanym na duchowe bitwy, widząc Pana wszystkich, siedzącego na tronie”¹.

Zatem, mój bracie, Pan przyjdzie ponownie. Wtedy otworzy się całe niebo, otworzą się na oścież bramy „niebiańskich sfer” i zstąpi Jednorodzony Syn Boży, uroczycie prowadzony – w otoczeniu „miriad i tysięcy Aniołów, Archaniołów, Cherubinów, Serafinów i innych Zastępów Anielskich”. Pan zstąpi w tak wielkiej chwale, że i słońce, i każda inna światłość

¹ Jan Złotousty, św., („Na Powtórne Przyjście Pana...”), 1, [PG 59, 619–620].

ustąpi, oślepią tą jasnością. Przyjściu temu towarzyszyć będzie wielki lęk, wywrze ono tak silne wrażenie, że zdumiewać się będą nawet bezcielesne moce, jak powiedziano:

(...) „*moce niebieskie*”
będą wstrząśnięte

(Mt 24, 29)¹.

Pełne pokory było Pierwsze Przyjście, gdy przyszedł na świat w jaskini, jako bezbronny niemowlę, urodzony przez Nieskałą królową. Zawisło nad Nim niebezpieczeństwo zabójstwa z rąk Heroda i musiał uciekać do Egiptu. Żył tam potulny i pokorny, zgodnie z rozumem i stanem wewnętrznym, narażony na kpiny i nienawiść uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy Go w końcu osądzili i ukrzyżowali! Teraz zaś, podczas Potwórnego Przyjścia zjawi się On jako piorunujący, wszechmogący Pan nieba i ziemi. Będzie Mu towarzyszyć niezliczone mnóstwo Mocy Niebieskich, niebo i ziemia poruszą się, słońce straci swą jaskrawość, księżyc i gwiazdy zgasną. „Zstąpił On z niebios (gdy się narodził), wstąpił w nie (gdy wznosił się), i ponownie zejdzie z nich. Lecz w jaki sposób to się stanie? Nie w żaden inny: zejdzie w postaci ludzkiej – ale nie w pokorze, jak poprzednio; nie będzie jechać na osiołku ale na obłoku, prowadzić Go będą nie rybacy, lecz Aniołowie, i nie stanie przed sędzią, lecz Sam będzie sędzić cały wszechświat². Przyjdzie On, jak pisze św. Grzegorz Teolog, w takim ciele, w jakim widzieli Go uczniowie na górze (podczas św. Przemienienia), gdy Bóstwo górowało nad ciałem”³. Ten sam ojciec w homilii „Na Chrystus Święty” mówi, że Chrystus przyjdzie ponownie w Swojej chwalebnej postaci, aby sędzić żywych i umarłych: nie będzie On więcej ciałem, ale nie będzie też bezcielesny, przyjdzie w takiej postaci, o której Sam tylko wie – by widzieli

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Postanije k Rimlanam. Biesieda 14*, 10, Moskwa 1994, s. 675.

² Jan Złotousty, św., („Na Wniebowstąpienie Pana naszego Jezusa Chrystusa”), 1, [PG 52, 792].

³ Grzegorz Teolog, św., („List 101, do Klidoniusza”), 1, [PG 37, 181 AB].

Arcypasterz Grzegorz wykorzystuje termin *η παρεδειχθη*, ponieważ w czasie św. Przemienienia Pan nie objawił całego światła, lecz tylko tyle, ile mogli znieść Jego św. Apostołowie – jak powiedział przez Boga natchniony Złotousty.

Go ci, którzy ukrzyżowali Go i zranili na krzyżu włócznią (por. Ap 1, 7), a zarazem pozostanie Bogiem, któremu obca jest cecha materialności, tzn. bycia namacalnym¹.

Wtedy rozlegną się jęki i poleją się łzy, ziemia zadrzy jak trzcina, niebo zwinie się, księżyc nie da więcej światła, zgasną również gwiazdy, a światło słoneczne przemieni się w ciemność. Wielebny Symeon Nowy Teolog trwa w osłupieniu przed tym wstrząsającym obrazem świata i jaskrawym widowiskiem Powtórnego Przyjścia Pana. Pisze z bojaźnią i drżeniem: „Długa i trudna do objaśnienia jest opowieść o przyszłym Sądzie, ponieważ chodzi tu nie o istniejące i widzialne rzeczy, lecz o przyszłe i niewidzialne. Dlatego zarówno ja, który mam o tym mówić, jak i wy, którzy macie słuchać, potrzebujemy wielu modlitw, gorliwości i dokładania starań oraz czystości umysłu, ażebym i ja mógł należycie dowiedzieć się i opowiedzieć o tym, i wy, by uważnie tego wysłuchać [...] Straszny Dzień Pański nazywany jest tak nie dlatego, że jest ostatnim z tych dni, nie dlatego też, że przyjdzie wtedy Pan [...] lecz dlatego, że Władca i Bóg wszystkich i wszystkiego, Pan nasz Jezus Chrystus, zająśnieje wtedy blaskiem Swojej Boskości, a widzialne słońce zachmurzy się od blasku Pana i w ogóle nie będzie widoczne. Zgasną również gwiazdy, a wszystko widzialne zamknie się jak księga, tzn. ustąpi, aby dać miejsce swemu Stwórcy, i będzie tylko On – jednocześnie dzień i Bóg; wtedy On, dziś niewidzialny dla nikogo i znajdujący się w niedostępnym świetle, zjawi się nad wszystkimi w postaci pełnej chwały i wypełni wszystko Swoim własnym światłem; dla Jego świętych nadejdzie niekończący się dzień, pełen wszelkiej radości”. Tenże ojciec w następujący sposób komentuje słowa Jezusa:

*„moce niebieskie”
będą wstrząśnięte*

(Mt 24, 29): „Anioły trwać będą wtedy w zdumieniu, zadziwione, gdyż nagle zobaczą to, czego dotąd nie widziały”².

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 40, na swiatoje Krieszczenje*, [w:] *Sobr. tworienij: W 2–ch t.*, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra 1994, t. 1, s. 574.

² Symeon Nowy Teolog, przyp., *Słowo 57, 1; Słowo 45, 10*, [w:] *Tworienija*, cz. 1.

Powtórne Przyjście Chrystusa poprzedzać będzie znak Syna Człowieczego (Mt 24, 30), tzn. Krzyż „niesiony przez św. Aniołów, iskrzący się jak błyskawica”. Przed tym znakiem nadejdzie „Archanioł Michał, trąbiąc i budząc zmarłych od czasów Adama, do końca tego świata”. Zgodnie ze słowami św. Pawła, na dany znak, na głos Archanioła i dźwięk trąby Bożej, sam Pan zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi (1 Tes 4, 16)¹. Dalczego w Rycie pogrzebu kapłanów śpiewamy: Wozgłasit truba, i, jako ot sna, miertwii wostanut, żywot niebiesnyj prijati żełajuszczze, nadziejaszasia na Tia, Sozdatiela i Gospoda² („Ogłosi trąba, i jak ze snu martwi powstaną, pragnąc dostąpić życia niebieskiego, pokładając nadzieję w Tobie, Stwórcy i Panu”). To oczywiście nie znaczy, że wskrzeszenie zmarłych jest dziełem mocy anielskiej – wskrzeszenie zmarłych to dzieło siły Słowa Bożego.

Gdy umilknie ostatnia, niezwykła trąba, wszyscy, którzy będą wtedy żywi, zmienią się tak samo jak wskrzeszeni zmarli. Zmiana nastąpi nagle, w jednym momencie w okamgnieniu (1 Kor 15, 51–52), tzn. w jednej sekundzie, w tak krótkim czasie, którego trzeba aby mrugnąć!³ Odmiana ta dotknie ciała, które, jak już pisaliśmy, stanie się niezniszczalne, wieczne, duchowe, w sposób, o którym wie tylko Bóg. Ciało przeobrazą się dlatego, że śmiertelne ciało ludzkie nie jest w stanie osiągnąć Królestwa Bożego (1 Kor 15, 50); śmiertelna natura nie może dostąpić Królestwa Niebieskiego⁴. Zatem, najpierw umarli powstaną w niezniszczalnej postaci (1 Kor 15, 52), potem staną się niezniszczalnymi również ci, co wówczas jeszcze będą żywi i „w ten sposób odbędzie się powszechne spotkanie z Panem”. W konsekwencji, sprawiedliwy Abel, zmarły jako pierwszy spośród śmiertelnych, będzie witał zstępującego Pana razem

¹ Jan Złotousty, św., („Na Powtórne Przyjście...”), [PG 61, 775].

² *Triebnik (bolszoj). Posledowanije pogriebienija swiaszczennikow*, druga stichira samogłasna, głos 8, troparion 2.

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian. Homilia 42”), 2, [PG 61, 364].

⁴ P. N. Trepela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 485.

z wierzącymi kolejnych stuleci, a także wraz z tymi, co wówczas będą żywi¹.

A wszystko to przed obliczem nieprzekupnego Sędziego!

„Jaki strach, jakie drżenie ogarnie tych, którzy pozostaną na ziemi!? [...] Dlaczego tak wielki strach? Nawet święci Aniołowie, którzy w niczym nie zgrzeszyli, drżą tego dnia; jakież więc lęk ogarnie grzeszników tego strasznego dnia! I niech nikt nie myśli, że Sąd odbywać się będzie w stanie półsnu i że kara będzie jak we śnie”. Św. Jan Złotousty woła: „Nie oszukujcie się ludzie. Ten, który karany jest we śnie, tylko marzy, bowiem w tym czasie jego ciało i dusza odpoczywają na łożu. Lecz w Dzień Sądu dusza i ciało staną wspólnie na strasznym Sądzie, a Sędzia bezstronny i kryteria niezmiennie; wszyscy staną tam obnażeni. Dzieci będą sądzone wspólnie z rodzicami, żony z mężami, a wszystkie uczynki będą ujawnione [...] Przerazimy się tego dnia”².

Bracie mój, czy przygotowujemy się do tego strasznego dnia, w którym Bogoczłowiek Chrystus wyda ostateczne, końcowe postanowienie, dotyczące historii całego świata, wszystkich narodów i ludzi, i każdego z nas z osobna? Gdy Pan stworzył świat, obejrzał Swoją pracę i zobaczył, że wszystko, co stworzył, było bardzo dobre (Rdz 1, 31). Gdy Chrystus przyjdzie ponownie i zasiądzie na tronie w całej swojej chwale (Mt 25, 31), znowu obejrzy wszystko co stworzył, i cały rodzaj ludzki, aby wydać sprawiedliwy wyrok, niepodlegający apelacji. Wtedy sprawiedliwość Boża zajaśnieje, zajmie prawnie należące jej miejsce. Lecz jakimi okażemy się my? Jaki wyda On wyrok na nas? Czy myślimy o Sądzie Ostatecznym? Czy myślimy o tym, że przed śmiercią powinniśmy pojednać się z Sędzią, odwrócić się od wszelkiego grzechu i wszelkiego rodzaju zła? Lub też, być może, antychryst kusi nas fałszywymi urokami doczesnego świata i czyni naszą duszę nieczułą, kusząc grzechami (por. Hbr 3, 13), aby tego dnia, gdy wszystko zadrży, nasza dusza pozostała obojętna, pasywna i nierozgrze-

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *1. Listu do Tesaloniczan*. Homilia 8”), 1, [PG 62, 440–441].

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do *1. Listu do Tesaloniczan*. Homilia 8”), 2, [PG 62, 441]; („Na Powtórne Przyjście...”), [PG 61, 775–776].

szona? Zatrószczmy się więc o nasze zbawienie już teraz, ponieważ, jak mówi św. Grzegorz Teolog, tylko „czas terażniejszy jest czasem pracy, przyszły zaś – to czas wynagradzania”. I jak dodaje św. Teofilakt, „po odejściu z życia doczesnego nie będzie miejsca na pokutę i gorliwość w cnocie”¹.

„Więc już teraz będziemy przygotowywać się, gdyż tylko życie doczesne – to życie walki, zmagania się i pokuty, a Przyszłe Życie – to życie wynagradzania. Już teraz, gdyż koniec nadejdzie niespodziewanie, w dniu, którego nie czekamy, w nieznannej godzinie” – mówi św. Grzegorz Teolog. I kontynuuje: – „Trudno jest próbować kupić niezbędny towar, gdy zamknięto jarmark życia. Czymś strasznym jest odczuć głód i szukać jedzenia, gdy wyczerpie się manna. Ciężko jest opóźnić i ujrzeć klęskę, gdy jest już ona nie do naprawienia; gdy odejdiesz z tego życia, gdy z goryczą zamknie się księga uczynków każdego, gdy będą ukarani grzesznicy, gdy zajaśnieją i wystawieni zostaną ci, którzy oczyszczą się tutaj”².

Zatem już teraz, bracie mój, wypowiadajmy się z naszych grzechów, aby otrzymać rozgrzeszenie i odpuszczenie u naszego Najśłodszeo Jezusa, aby w pokucie, skrusze i łzach jasno rozpalic pochodnie cnót, abyśmy w ten sposób my, świętliści, promienni, przyjęli Oblubieńca Chrystusa podczas Jego chwalebneo i jasneo Przyjścia. I żebyśmy byli gotowi wejść z Nim do Niebieskiej Świątyni, jak rozropne panny!...”

Jak będzie przebiegał Sąd?

I oto przed strasznym tronem Sędzieo całe stworzenie, widzialne i niewidzialne, Aniołowie i ludzie. Fałszywi aniołowie, którzy okazali się niepokorni, niewdzięczni i złamali Boskie przykazanie, zaraz po swoim powstaniu zostali wygnani z przybytku Władcy wszechświata, Boga i skazani na wieczną śmierć. Teraz nadeszła kolej na ludzi. Teraz Pan przychodzi, by sądzić także nas, dla których *objawiła się dobroć naszego Zbawiciela, Boga, i Jego miłość do ludzi* (Tyt 3, 4). Lecz obecnie

¹ Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 304.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 40, na swiatoje Krieszczenije*, [w:] *Sobr. two-rieniij: W 2–ch t.*, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra 1994, t. 1, s. 553.

miłość do ludzi ustępuje miejsca sprawiedliwemu osądzeniu; czas na końcowy wyrok. Ostatecznie, Bóg uprzedzał nas o tym zdarzeniu przez proroka Izajasza. Powiedział: Widziałem zło-dziejstwo chciwca, słyszałem nieustający próżny bełkot gaduły, widziałem nóż mordercy i niesprawiedliwego Sędziego, obser-wowałem plugastwa niemoralnego, znosiłem unoszenie się py-szałka, widziałem mnóstwo bezprawia, lecz: „Zachowywałem milczenie. Jak rodząca z wielką cierpliwością znosi skurcze porodowe, tak powstrzymywałem Siebie i Ja. Chociaż dozna-łem silnego i ciężkiego bólu – Bóg mówi tu, oczywiście, jak człowiek – z powodu zbłądzenia i demoralizacji ludzi, to mimo wszystko znosiłem to. Wykazałem ogromną cierpliwość. Teraz nadszedł czas, aby krzyczeć. Teraz Ja zło wykorzenie i wysuszę jednocześnie. Teraz ja uczynię tajne jawnym, skruszę pychę i unoszenie się, otworzę i przejrzę ukryte!” (por. Iz 42, 14 i nast.).

O, jak straszny będzie ten dzień i godzina! *Dzień ten jest dniem utrapienia, doświadczenia i hańby* (2 Krl 19, 3). „Biada wszystkim, którzy swoim brakiem skruchy ściągnęli na siebie cały gniew Baranka, w ten *Wielki Dzień Jego gniewu* (por. Rz 1, 18; Ap 6, 16–17).

Sędzia zażąda odpowiedzi od wszystkich ludzi; będzie On wyrokować na Sądzie sprawiedliwym i bezstronnym. I *od-płaci każdemu zgodnie z jego uczynkami* (Rz 2, 6). Wtedy od-słonią się przed Bogiem wszystkie *ukryte sprawy ludzkie* (Rz 2, 16). Albowiem: *Żadne stworzenie nie ukryje się przed Nim, lecz wszystko jest obnażone i odsłonięte dla oczu Tego, przed którym mamy zdać sprawę* (Hbr 4, 13). On rzuci jasne światło, *oświecili rzeczy ukryte w ciemnościach i wyjawi zamiary serc* (1 Kor 4, 5). *Bóg będzie sądził ukryte sprawy ludzkie* (Rz 2, 16). Zażąda, by ludzie zdali sprawę nie tylko z ciężkich grzechów, lecz i z *każdego niepotrzebnego słowa*, tzn. zbędnego, bezużytecznego, które wyrzekliśmy (Mt 12, 36). Zażąda zdania sprawy z każdego zlekceważenia naszych obowiązków oraz rozliczenia się z darów, które łaska Jego ofiarowywała każdemu z nas.

Pismo Święte, aby oddać skrupulatność, z jaką będzie odbywać się Sąd, mówi o księgach, które otworzą się wtedy. Święty ewangelista Jan w *Apokalipsie* informuje nas, że widział, jak wszyscy martwi, zmarli od czasów stworzenia pierw-

szego człowieka, stoją przed tronem Sędziego. Ewangelista dodaje:

*I otwarto księgi (...)
Zatem osądzono umarłych według tego,
co w księgach zapisano
– według ich czynów*

(Ap 20, 12). Księgi te, o których mówi również prorok Daniel (por. Dn 7, 10), wskazują z jednej strony na wszechwiedzę Boga, znającego wszystkie poczynania ludzkie, tajne i jawne. Z drugiej strony, reprezentują sobą „ludzką pamięć”, Chrystus umieścił w niej „obrazy uczynków”, by każdy mógł przypomnieć sobie swoje grzechy i widzieć za co zostaje karany. Wtedy „ukazą się przed nami nasze uczynki i będzie widoczne wszystko, czego dokonaliśmy czynem lub słowem”¹. W innym miejscu św. Bazyli Wielki pisze: „Księgi otworzyły się, by równocześnie, jasno i dokładnie pokazać dobre, złe, jawne, tajne uczynki i myśli, tak, żeby usłyszeli o nich wszyscy, i Aniołowie, i ludzie”².

Dlatego każdy człowiek będzie sądzony przez swoje sumienie. Straszne oblicze Sędziego zmusi nas do powiedzenia prawdy, a jeśli nawet zmilczymy, to i tak dowie się o nas wszystkiego. Przecież każdy z nas stanie przed obliczem Sędziego „otoczony (swoim) grzechem lub sprawiedliwością” swoją. Z tego punktu widzenia wszystkie uczynki są zapisane i niczego nie pominięto. „Każda twoja modlitwa i czytanie psalmów są zapisane i będą wspomniane” – zaznacza św. Cyryl Jerozolimski. I kontynuuje: „Zapisana jest każda jałmużna [...] każdy post, każda wierność dochowana w małżeństwie”, wszelka „wstrzemięźliwość”, wypełniona w imię Boga. Lecz „pierwsze wieńce” w tych zapiskach otrzymają „dziewictwo i czystość, i zajaśniejesz na podobieństwo Aniołów”. Zapisana jest również „każda zachłanność, [...] wszelkie wiarołomstwo [...]

¹ Bazyli Wielki, św., *Tołkowanie na proroka Isaiju*, rozdz. 1 i 3, [w:] *Tworzenia* (reprint), t. 2, s. 77, 107.

² Tegoż autora, („List 46. Do upadłej dziewicy”), 5, [PG 32, 380 AB].

krzywoprzysięstwo i wszelkie bluźnierstwo, i czary, i kradzieże, i zabójstwo – wszystko to będzie odnotowane”¹.

„Wielki cud zdarzy się wtedy – mówi św. Jan Złotousty – Straszny Sąd” zostanie powołany. Zobaczysz tam sądującego rybaka (Apostoła) i osądzonego faryzeusza; krawca namiotów (Pawła) z dostojenstwem zasiadającego w Sądzie i arcykapłana składającego sprawozdanie za siebie – z zawodem i w męce². My wszyscy staniemy przed tym strasliwym Sądem, i „zakończy się na nim tajemnica i tragedia ludzkiej wolności”³, ofiarowanej nam z łaski Bożej w tym celu, byśmy wykorzystali ją do naszego uświęcenia.

Kto będzie w stanie pomóc nam w strasznej godzinie? To oczywiste, że nikt! Dlatego św. Jan Złotousty wykrzykuje: „Modłę i proszę was na kolanach, rzucając się do waszych kolan – wyrażmy skruchę, dopóki trwa jeszcze ten krótki okres naszego życia, aby potem nie płakać na próżno. Ten Sąd sędzi wedle naszych uczynków i nie ma innej drogi ku zbawieniu. I mówię to wam nie dlatego, aby zasmucić lub rozczarować was, lecz abyście nie żyli próżnych i fałszywych nadziei, i w ten sposób nie zaniedbywali chrześcijańskich cnót”⁴.

Chrystus odłonił przed nami, że w Dniu Sądu oddzieli sprawiedliwych od grzeszników z taką łatwością, z jaką *pasterz oddziela owce od kozłów* (Mt 25, 32). Święty Grzegorz z Nyssy uważa ten podział za prosty, ponieważ, jak mówi, każdy człowiek nabierze charakterystycznych cech, zgodnych ze swoimi dokonaniem. „Właściwości zła lub cnoty nadadzą wtedy pewną znaczącą zmianę w obliczu każdego człowieka”. I arcybiskup dodaje: „Wydaje mi się, że stanie się wtedy to, co zdarza się w życiu doczesnym, gdy wygląd zewnętrzny twarzy świadczy o wewnętrznym nastroju duszy i ujawnia go”. W ten sposób

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłasitielnyje...*, 15, 25 i 23, Moskwa 1991, s. 240.

² Jan Złotousty, św., („Na Wniebowstąpienie Pana naszego...”), 1, [PG 52, 793].

³ G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδοξου θεολογιας*, Ateny 1973, s. 82.

⁴ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian. Homilia 42”), 3, [PG 61, 367–368].

łatwo odróżniamy tego, który cierpi lub gniewa się od tego, co odwrotnie, jest „radosny, wolny od gniewu, upiękuszony nieskalaną cnotą”. I tak jak podczas życia doczesnego człowiek przyjmuje oblicze odzwierciedlające wewnętrzny nastrój jego serca, tak też po zmianie ludzkiej natury będzie tak samo. Wtedy każdy przyjmie oblicze zgodne ze swoimi dokonaniem i nie będzie wydawać się takim, jakim nie jest rzeczywiście. Będzie wyglądać tak, jakim jest, tzn. nieskalanym, sprawiedliwym, dobrym, łagodnym, przyjacielskim, kochającym Boga¹ – lub odwrotnie – podstępny, przypominającym lisa, jak np. Herod (Łk 13, 32), czy „bezwstydny”, podobnym do psa (1 Sm 25, 3), jak Nabal z Karmelu².

„Nie ma w tym niczego nieprawdopodobnego – zaznacza św. Bazyli Wielki – ponieważ grzechy podobne są do nieczystości, które zmieniają oblicze duszy i kalają jej naturalne piękno”³. Podobnie naucza św. Cyryl Jerozolimski. W jaki sposób pasterz oddziela owce od kozłów? Oczywiście, że nie na podstawie ksiązek, lecz po ich wyglądzie zewnętrznym. Przecież miękka wełna „określa owcę, a szorstka i gęsta szczecina zdradza kozła”. W podobny sposób sprawiedliwy, który oczyścił się z grzechów poprzez spowiedź i pokutę, „ma potem swoje uczynki jako czystą wełnę i pozostaje bez plam ubranie” jego duszy. I odwrotnie, grzesznik „okazuje się w gęstej szczecinie”, jak Ezaw, „z gęstą sierścią i niskimi myślami”⁴.

Ponieważ nie będzie potrzebne specjalne dochodzenie do tego, by oddzielić sprawiedliwych od grzeszników, nie będzie potrzebny na to także i czas. Święty Bazyli Wielki pisze, że rozum każdego zostanie w mgnieniu oka, niewidzialną siłą, myślowo zwrócony ku wszystkim uczynom. Wyobraz sobie i ujrzy jak w lustrze: wszystko, czego dokonał. Rozum zobaczy i Sędziego, i wyroki Boskiego Sądu. W tym czasie Sędzia, wszechwiedzący i bezstronny, Który osądzi nasze uczynki, ja-

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („Do płaczących...”), [PG 46, 532–536].

² Bazyli Wielki, św., *Biesiedy na psalmy*, 44, 1, Moskwa 1845, s. 316–317.

³ Bazyli Wielki, *Tołkowanie na proroka Isaiju*, rozdz. 4, 137, [w:] *Tworzenieja* (reprint); [PG 30, 341 A].

⁴ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenieja ogłositelielnyje...*, 15, 25, Moskwa 1991, s. 242.

sno przedstawi dowody Swojej sprawiedliwości, zgodnie z którymi każdego wynagrodzi lub ukarze. W ten sposób, także i skazani zgodzą się z tym, że sąd był w stosunku do nich sprawiedliwy¹.

„Bracie mój w grzechu, wznieśmy częściej myśli ku temu strasznemu Sądowi, „gdzie nie ma śmiechu, tylko płacz, gdzie nie ma ozdób, lecz niesława, gdzie nie ma życiowych trosk, ale jest egzamin, gdzie nie ma niesprawiedliwości lecz sprawiedliwy sąd, przed którym wszyscy staniemy” – jedni „zniesławieni”, drudzy „uwieńczeni”. Gdzie „sława królów? [...] Gdzie nieczułość bogatych? Gdzie sprawiedliwość sądujących? Gdzie opiewane piękno młodości? Młodość z jej niefrasobliwą nadzieją na długie życie, młodość – ambitne serce; [...] młodość daremnie schlebiająca ciału, młodość – zwodząca ku złudzeniu; glina [...] trawa tak szybko więdnąca [...] mrzonka, którą łatwo zwalcza sen; oszukańcze widmo; młodość bezbożna [...] nieczułe serce, zawistne oczy; młodość z jej burzącą się krwią i przyzwyczajeniem do nieczystości, młodość – koń nieposkromiony i zdolny do wszelkiego burzenia”. Ten, który uznaje się za ważnego, tam okaże się nikim, upijający się tu, tam będzie pragnął kropli wody. Nie mów mi „Daj mi dzień dzisiejszy, a weź jutrzejszy”, gdyż ja nie badam i nie sprawdzam, jakim tu jesteś, lecz czekam, jakim będziesz tam! Nie mów „Bóg jest kochający i życzliwy. On sprzyja mi nawet jeśli zgrzeszę”. Powinieneś wiedzieć, że On tutaj kocha, a tam jest sprawiedliwym Sędzią, Który egzaminuje; „tutaj przyjmuje nawrócenie, a tam wydaje na pastwę ognia!”²

Błogosławiony, który odszedł stąd przygotowany do wieczności! Gdyż w ostatniej chwili, gdy opuści tu wszystko, czy – raczej – wszystko jego porzuci, pozostanie jedyna radość,

¹ Bazyli Wielki, św., *Tłkowanie na proroka Isaiju*, rozdz. 3, [w:] *Tworzenie* (reprint), t. 2, s. 107.

² Jan Złotousty, św., („O cierpieniu...”), [PG 60, 725].

że żył w wierze, i w pokucie; natrudził się, by zgromadzić *sobie skarby* cnoty i świętości w *niebie* (por. Mt 6, 20).

NIEŚMIERTELNA ŚMIERĆ

Czy istnieje piekło?

Po oddzieleniu grzeszników od sprawiedliwych Niebieski sędzia podejmie ostateczną i nieodwołalną decyzję. Bowiern podczas życia ziemskiego każdy ma prawo do życia w Chrystusie, albo bez Chrystusa; może umrzeć „z Chrystusem”, aby żyć z Nim, lub oddalić się od Niego, aby trwać w ciemności grzechu. W życiu doczesnym człowiek może rozporządzać sobą jak chce. Po śmierci zaś podlega sądowi¹; sprawiedliwi zostają nagrodzeni, a grzesznicy ukarani. Zmartwychwstanie, które nastąpi dla wszystkich, dla grzeszników nadejdzie jako „zmartwychwstanie potępienia” (por. J 5, 29). „I wtedy dopełni się tragedia ludzkiej woli!”. Pan powie sprawiedliwym: *Chodźcie, błogosławieni mojego Ojca, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata*. Grzesznikom zaś powie: *Precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany dla diabła i jego aniołów!* (Mt 25, 39, 41).

O ile jednak nagroda i zbawienie sprawiedliwych nigdy nie budziły wątpliwości i niejasności, to co do kary i osądzenia grzeszników wyłania się wiele niepewności i sprzeczności. To też najpierw rozpatrzmy postanowienie Sędziego dotyczące grzeszników.

Wielu mówi: „Piekło nie istnieje; to co napisano w Ewangeliach to są po prostu groźby, które wymyślono, aby postraszyć złych ludzi. Jak bowiem można połączyć dobroć Bożą z tak ciężką karą, nakładaną na Jego stworzenia?” My zaś zamiast samodzielnie odpowiadać na te pytania, odtworzymy to, czego uczą nas św. ojcowie, te jaśniejsze gwiazdy duchowe-

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanie na swiatogo Matfieja Ewangelista. Biesieda 36, 3*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 7, ks. 1, s. 398–399.

go świata, swoimi „złotymi ustami”, które są treścią „ust Słowa” tzn. Pana naszego Jezusa Chrystusa.

1. Święty Jan Złotousty wspomina, że Pan niedwuznacznie mówił nam o piekle, a zatem ci, którzy nie wierzą w jego istnienie twierdzą, że „Bóg to kłamca” i oczerniają Pismo Święte, że jakoby zawiera „nawne poglądy, abstrakcyjne rozmyślenia, które nie są zgodne z prawdą”! Arcypasterz podkreśla, że zwolennicy tego punktu widzenia mówią tak, pojudzeni przez diabła, który dobra nienawidzi. Święty zwraca się do nas: „Ludzie, nie oszukujcie się ufając diabłu. Przecież to wymysły, które on sam stworzył”¹.

Zacięty wróg naszej duszy, diabeł, skłania nas do zlekceważenia rozumu, owego „daru Bożego” i zachowywania się jak niemądre stworzenia, które kierują się dewizą: „*Jedźmy i pijmy ponieważ jutro pomrzemy*” (1 Kor 15,32). Władca zła, szatan uważa ponadto, że odrzucając Sąd, odrzuca się również istnienie Boga. Do takiego właśnie celu dąży. Umiejętnie wprowadza nas w błąd, nie działając otwarcie, abyśmy nie opamiętali się w porę i nie przedsięwzięli środków ostrożności. Zgodnie z myślą św. Jana Złotoustego, szatan rozwija swą argumentację mniej więcej w taki sposób: jeżeli nie istnieje sąd, to Bóg jest niesprawiedliwy (w ludzkim rozumieniu), a jeśli Bóg jest niesprawiedliwy, to nie ma również Boga. A jeżeli Bóg nie istnieje, wtedy „wszystko jest zwykłym przypadkiem”; w takim razie zarówno cnota, jak i zło, są niczym. Lecz o tym wszystkim diabeł nie mówi nam otwarcie. Świętobliwy Złotousty dodaje: „Czy rozszyfrowałeś szatański tok myślenia? Podstępny wymysł diabelskiej rady? Jak stara się on zmienić ludzi w niemądre istoty, a raczej w zwierzęta i diabły? Nie wierzymy jego radom, gdyż sąd istnieje. „O, żaloszny i nieszczęsny człowieku, wysłuchujący diabelskich rozważań, którymi wręcza ci

¹ Jan Złotousty, św., („Na Powtórne Przyjście...”), 1, [PG 59, 621–622]; („Komentarz do *Listu do Kolosan*”), 2, 5, [PG 62, 315]; („Homilia 25. O przyszłym sądzie”), [PG 63, 743].

Patrz też to, co napisano w rozdz. „Sąd powszechny”, podrozdz. „Będzie Sąd”.

on zbędny upominek i czyni w kwestii zbawienia leniwym i niedbałym!”¹

2. Tenże ojciec zauważa dalej, że istnieje „powszechna lub też uniwersalna reguła określająca, że „nikt spośród cnotliwych nie wątpi w naukę o sądzie i piekle, podczas gdy żaden z grzeszników, z nielicznymi wyjątkami, nie wierzy w naukę o zmartwychwstaniu. Wskreszenie zmarłych, sąd i piekło odrzucają ludzie prowadzący życie materialistyczne, gdyż nie doznają oni wyrzutów sumienia. Dlatego też grzesznicy, wiedząc nawet „że grzech jest złem”, próbują przekonać siebie, że w grzechu nie ma nic złego! Zwracając się do grzesznika, święty ojciec mówi:

– Wiem, że wątpisz w istnienie sądu i piekła. Wiele narzeczyłeś i nie tracisz odwagi wobec Boga. Mówisz: „Nawet jeśli istnieje piekło, ja przekonam swoją duszę, że go nie ma, po czym będę cieszyć się życiem na ziemi!” Lecz – odpowiada święty – dlaczego do popełnionych dotąd grzechów dodajesz jeszcze bezbożność? Złamałeś przykazanie Boskie, lecz po co również innych zachęcasz do popełnienia grzechu, mówiąc im, że piekło nie istnieje? Dlaczego oszukujesz łatwowiernych? Czyżbyś sądził, że doprowadzając innych do zguby, otrzymamy „odpuszczenie grzechów”? Taki sposób postępowania pochodzi od szatana. Zgrzeszyłeś człowieku? Twój Pan kocha ludzi: prosz, błagaj, płacz i ostrzegaj innych, by nie popełnili tych samych grzechów. Przypomnij sobie, koniec końców, bogacza, który przebywając w piekle prosił Abrahama, by wysłał do jego krewnych ubogiego Łazarza, by opisał im jego cierpienia – *aby i oni nie trafili na to miejsce męki* (Łk 16, 27–28).

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Kolosan*”), 2, 5, [PG 62, 315]; („Komentarz do *1. Listu do Tesaloniczan*”), 8, 2, [PG 62, 442].

W jednej z dygresji św. Jan Złotousty powiedział¹, zapewniając słuchaczy co do istnienia sądu, zapłaty i piekła: „Również ja wołałbym, aby piekło nie istniało i oczywiście chcę i pragnę tego bardziej niż wy. Dlaczego chciałbym tego? Dlatego, że każdy z was boi się tylko o własną duszę, podczas gdy ode mnie Bóg wymaga odpowiedzialności za ochronę przed diabłem zarówno mojej duszy jak i dusz waszych. Zatem będzie mi znacznie trudniej uniknąć kary. Lecz, niestety, to niemożliwe, aby piekło nie istniało!”²

3. To, że istnieje piekło, Bóg poświadczał zarówno w czasach Starego jak i Nowego Testamentu³. Prorok Daniel na przykład prorokował:

*Wielu śpiących w prochu ziemi obudzili się:
jedni do życia wiecznego,
inni ku hańbie i wiekuistej zgrozie*

(Dn 12, 2).

Przykłady poszczególnych ludzi, wielkich i małych narodów, dotychczas ukaranych przez sprawiedliwość Boga, tak jak i kary, które jak codziennie widzimy dotyczą łamiących święte Przykazania miłościwego Boga, potwierdzają, że *wszelkie wykroczenie i nieposłuszeństwo zostało słusznie ukarane* (Hbr 2, 2) tutaj, i oczywiście, przy braku skruchy, zostanie ukarane również tam. Wymaga tego sprawiedliwość miłosiernego Boga „Gdyż nastąpi wówczas czas objawienia i kary, a nie czas zlitowania i łaski; będzie to czas wielkiego gniewu, sprawiedliwego Sądu Bożego:

zapłonę więc gniew Jahwe nad Jego ludem,

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Kolosan*”), 2, 5 i 6, [PG 62, 315–317]. W innym miejscu („Komentarz do *Listu do Rzymian*”), 31, 4, [PG 60, 673], arcybiskup mówi: „Z umiłowania rozkoszy wszystkie te nauki (że nie istnieje Sąd i gehenna) pochodzą. Gdyby bowiem mówiący tak zechcieli osiągać cnoty, rychło uwierzyliby i nie mieli wątpliwości co do istnienia gehenny”. A w jeszcze innym („Komentarz do *Ewangelii wg św. Jana*”), 45, 4, [PG 59, 257–258]: „Ci, co chodzą zabloconymi drogami i których życie jest nieczyste – oto kto nie wierzy w zmartwychwstanie i sąd. Nie ma bowiem człowieka żyjącego czysto, który odrzucałby zmartwychwstanie”.

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do *1. Listu do Tesaloniczan*”), 8, 4, [PG 62, 446].

³ Pisaliśmy o tym w rozdz. „Sąd powszechny”, podrozdz. „Będzie Sąd”.

wyciągnie swą rękę i cios mu wymierzy

(Iz 5, 25), wtrącając w gehennę nieposłusznych. Biada temu, kto wpadnie w ręce Boga Żywego!”¹ Jest to zupełnie naturalne. Dlatego, że jeżeli Bóg kocha ludzi, a jest tak w istocie, wówczas jest On również sprawiedliwy. A ponieważ jest sprawiedliwy, to czyż niesprawiedliwe jest ukaranie tego, który otrzymał tyle dobrodziejstw, a potem dopuścił się uczynków „godnych piekła” i nie zmienił się ani wskutek gróźb, ani doznanych dobrodziejstw?

Uwierającemu się przy tym, że skoro Bóg kocha ludzi, to nie może ich karać, św. Jan Złotousty odpowiada: „Jakim cudem nie boisz się tak zuchwale wypowiadać o Bogu? W takim razie, jeżeli Bóg ukarze, to według ciebie, nie kocha on ludzi? Czy w stanie pierwotnym szczegółowo nie przepowiedział ci On tego? Czy nie użył gróźb? Czy nie wykorzystał niezliczonych sposobów do twego zbawienia?” Arcypasterz konkluduje: „Nie oszukujcie się, ludzie, namawiani przez diabła, gdyż są to tylko jego mędrkowania”².

4. O tym, że niegodziwi zostaną ukarani, możemy wnioskować z następującego: jeśli złych nie czeka kara, jeżeli „za nic nie istnieje zapłata”, to i „dobrzy nie zostaną wynagrodzeni”. Czy w takim razie „bałwochwalca, cudzołożnik i każdy, kto dopuścił się tysięcy złych uczynków” zakosztuje tych dóbr co ci, którzy prowadzili świętobliwe życie, żyli w nocie, świętości, wstrzemięźliwości, niby aniołowie? A mnisi i pustelnicy, którzy wykazali cuda ascezy? *Błąkali się po pustkowiach, po górach, jaskiniach i rozpadlinach ziemi* (Hbr 11, 38) – a po śmierci mieliby nie otrzymać nagrody za cnotę? Jeżeli nie istnieje gehenna i nie nastąpi zmartwychwstanie, to źli otrzymają to samo, co i sprawiedliwi! Ale który człowiek, nawet zupełnie głupi, będzie potwierdzać coś takiego? Nawet bies nie mógłby wymyślić czegoś podobnego!³

¹ Grzegorz Palamas, św., *Ko wsieczestnoj wo inokiniach Ksienii*, [w:] *Dobrotolubije*, t. 5, s.280.

² Jan Złotousty, św., („O przyszlým sądzie”), [PG 63, 743]; („Na Powtórne Przyjście...”), [PG 59, 624].

³ Jan Złotousty, św., („Na Powtórne Przyjście...”), [PG 59, 624].

Święty Jan Złotousty kończy swą oświeconą argumentację poradą: Bracia moi, nie odrzucajmy wiary w istnienie gehenny, aby nie „trafić w nią”, dlatego że niewierzący w jej istnienie „staje się bardziej leniwy i opieszawy” w cnocie, a leniwy i opieszawy w cnocie doprowadzi się do braku skruchy i niechybnie skończy w piekle. Zacznijmy bez zastrzeżeń wierzyć w gehennę i stale rozmawiać o niej, a wtedy nie będziemy łatwo i szybko popadać w grzech. Bowiem pamięć o mękach piekielnych, jak każde gorzkie lekarstwo, leczy i zażegnuje wszelkie zło¹.

5. W końcu nawet sam diabeł, oszukujący ludzi, wmawiający im, że gehenna nie istnieje, wierzy w nią, wierzy i drży! Przecież, jak powiedział Chrystus, *ogień wieczny zgotowany został dla diabła i jego aniołów* (Mt 25, 41), podczas gdy nas ludzi Bóg stworzył, abyśmy odziedziczyli Wieczne Królestwo, jeżeli oczywiście zechcemy być godni tego bezcennego daru, który otrzymujemy od Niego. A zatem diabły „wierzą w istnienie gehenny”. Toteż biesy wołały do Chrystusa: „Jezu, *Synu Boży, przyszedłeś tutaj przed czasem, aby nas dręczyć?*” (Mt 8, 29). To znaczy: zanim nadszedł Sąd Ostateczny. Jakże więc nie boisz się i nie drżysz ty, człowiecze? – pyta św. Złotousty. – Dlaczego odrzucasz istnienie gehenny, gdy nawet diabły w nią wierzą i przyjmują jej istnienie? Ten, który wznieca podobne „przewrotne myśli” – diabeł – jest naszym największym wrogiem. Dlatego zmusza niektórych, by uważali, że gehenna nie istnieje, aby potem strącić ich w nią. Zaś dobry „Bóg odwrotnie – grozi gehenną i przygotował ją – po to, abyśmy uprzedzeni o tym żyli pobożnie i nie trafili do piekła².”

Co więcej, gdy słyszymy o tym, że odbędzie się Sąd i nastąpi ukaranie grzeszników, nie należy zapominać także i o tym:

¹ Jan Złotousty, św., („O przyszłym sądzie”), [PG 63, 744].

² Jan Złotousty, św., („Na Powtórne Przyjście...”), [PG 59, 624]; („Komentarz do *Listu do Rzymian*”), 31, 5, [PG 60, 676]; („Komentarz do *Ewangelii wg św. Jana*”), 45, 4, [PG 59, 256].

W pracach tych św. Jan Złotousty ostrzega: „Co mówisz? Nie oczekujesz przyszłego Zmartwychwstania i Sądu? Biesy uznają je, a ty ich nie uznajesz? *Przyszedłeś tutaj przed czasem, aby nas dręczyć* – mówi bies (Mt 8, 29). A ci, co mówią o przyszłych mękach, wiedzą też o Sądzie, odpowiedzialności i karach”.

Bóg grozi i przepowiada kary piekła bynajmniej nie dlatego, że jest niehumaniczny i srogi, ale dlatego, że jest On pełen „łaski i miłości do człowieka”. To jasne, że Jego dobroć „czyni wszystko”, aby odwrócić nas od grzechu i sprowadzić na drogę skruchy, „ponieważ karze On grzeszników; czyniących zaś postępy w cnocie – wynagradza”. Oprócz tego, wszystko co mówi nam na ten temat, odsłania podczas życia ziemskiego, tutaj uczy nas tego. Kochający ludzi Bóg przepowiada kary, które może nałożyć „nie dlatego, aby spełnić przepowiednie, lecz po to, by zapobiec temu, przed czym uprzedza. Dlatego zagroził nam gehenną, aby w nią nie wtrącić”. W ten sposób mówi nam: „Niech przestraszą was słowa, lecz za to nie zasmucą uczynki”. I oświecony przez Boga ojciec, widząc jak wielką korzyść czerpie dusza z tego mądrego wychowywania przez wielce miłosiernego Boga, obwieszcza:

– Zdumiewające są Twoje obietnice, Panie, „zdumiewające oczekujące na nas Twoje Królestwo”, lecz zadziwiająca „jest również gehenna, przed którą przestrzegasz”. Inspiruje nas bowiem „Królestwo i z pożytkiem straszy gehenna!”¹

Błogosławiony Teodoretos, w komentarzu do 3. rozdziału Księgi proroka Jonasza z racji nawrócenia się mieszkańców Niniwy zauważa, że gdyby Pan pragnął ich ukarać, to nie ostrzegaliby wcześniej i ukarał od razu, ponieważ jednak Boga cieszy jedynie zbawienie ludzi, to grozi cierpieniem – aby nie być zmuszonym stosować go w praktyce².

Święty Jan Złotousty konkluduje: „Tak więc również gehenna jest wytworem miłości – pokochajmy zatem Boga tak, jak tego oczekuje, gdyż miłość ta jest dla Niego najważniejszą rzeczą. I nawet gdy odwracamy się od Niego, nadal wzywa nas, a gdy nie reagujemy, to karze nas z miłości, a nie dlatego, że zmierza do ukarania i że chce ukarać”³.

¹ Jan Złotousty, św., („O przyszłym sądzie”), 25, [PG 63, 746, 748, 750].

² Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 307.

³ Tegoż autora, *Νεα Κλιμαξ*..., Konstantynopolis 1844, s. 303.

Jakie są kary w piekle?

Jakie kary wyznaczył sprawiedliwy Sędzia, gdy ogłosił swój straszny wyrok w Dniu Powtórnego Przyjścia?

1. Już „samo w sobie okazanie Boskiego niezadowolenia” oraz oddalenie grzeszników od Boga, źródła wszelkiego pokoju i dobra, „i pozbawienie świętej chwały są niezmiernie ciężką karą”¹.

– Wiem – mówi św. Jan Złotousty – że wielu przstraszyła jedynie gehenna, ale ja „pozbawienie niebiańskiej chwały” uważam za większą karę od gehenny. Gdyż, jeżeliby nawet nie istniało piekło, to bycie odtrąconym przez Sędziego i odsunięcie od Niego słowami: *Precz ode Mnie* (Mt 25, 41) – w tak „haniebny” sposób, odsunięcie od tamtego świata, napełnionego tak wielkim blaskiem – to bardzo ciężka kara. Czyżbyś uważał za „małą karę” brak zaproszenia na święto Niebieskiego Króla? Nie być zaproszonym do niewypowiedzianej chwały, zostać odsuniętym daleko od tej uroczystości; pozbawienie „niewypowiedzianych dóbr”!²

Już samo „odtrącenie od tych dóbr” powoduje tak wielki ból, cierpienie i rozpacz, że nawet gdyby nie były przygotowane dla grzeszników inne kary, to ta strata sama w sobie i to niepowodzenie wystarczają, żeby napełnić niezmierną goryczą ich dusze, zranić ich boleśniej niżli męki piekielne oraz wstrząsnąć nimi. A co do odwrócenia oblicza Bożego od grzeszników w Dniu Sądu, św. Jan Złotousty zaznacza, że byłoby łatwiej znieść „tysiące piorunów” niż zobaczyć, jak to łaskawe oblicze Pana odwraca się od nas, a Jego łagodne oczy nie chcą na nas patrzeć³.

Święty Nikodem Hagioryta, rozmyślając o strasznej karze piekielnej, tzn. o pozbawieniu człowieka kontaktu z Bogiem, pisze: „O, nieszczęsny grzeszniku! Czyż jest to mała strata, czyż to małe nieszczęście – stracić Boga, Który cały jest

¹ P. N. Trempela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 489.

² Jan Złotousty, św., („O przysłym sądzie”), 25, [PG 63, 751]; („Komentarz do 2. Listu do Koryntian”), 41, 3, [PG 61, 471].

³ Tegoż autora, („Do Teodora, upadłego”), 1, 10, [PG 47, 291]; („Komentarz do Ewangelii wg w. Mateusza”), 23, 8, [PG 57, 317–318].

słodyczą, radością, pragnieniem i nienasyconym nasyceniem? Który jest światłem i źródłem światła, życiem i źródłem życia, mądrością i jej źródłem? Czyż to nie jest wielkie cierpienie – stracić Boga, Którego piękno przewyższa wszelkie piękno, mądrość – wszelką mądrość, a słodycz – wszelką słodycz? Którego jeden promień chwały, gdyby zajaśniał w piekle, od razu przemieniłby je w raj? [...] Czyż to małe cierpienie – utracić, o nie-szczęśny, Twojego Boga, Który jest najwyższym dobrem, początkiem, środkiem i końcem twego bytu? [...] Bezgraniczna strata! O, cóż za niezmierna strata! Jestem pewien, mój bracie, że jeśli byś chociaż raz ujrzał tę ogromną stratę, poniesioną za twoje grzechy, to krzychałbyś tak jak ów cesarz, który w godzinie śmierci rzekł, że stracił wszystko. Ponieważ straciwszy Boga, stracił on zarówno ciało jak i duszę, niebo i ziemię, doczesność i wieczność – wszystko!”¹

Święty Bazyli Wielki zapewnia, że pozbawienie obcowania z Bogiem Trójjedynym – to najbardziej nieznośne ze wszystkich nieszczęść. Dla tego, kto doświadczył takiej katastrofy, oderwanie i oddalenie od Boga jest cięższe i bardziej nieznośne niż oczekiwanie na karę gehenny, jest jak pozbawienie oczu światła, nawet gdyby nie towarzyszył temu ból².

Nie istnieje zatem większe nieszczęście, „większa tragedia niż wieczność bez Chrystusa”.

– Wolałbym – mówi Justyn Popowicz – być w piekle z Chrystusem (wybaczcie mi ten paradoks) niż w raju bez Niego. Dlatego że tam, gdzie nie ma Chrystusa, wszystko zamienia się w przekleństwo, w gorycz, w przerażenie³.

Oznacza to, że powinniśmy się bać nie tyle wiecznego piekła, co pozbawienia miłości i możliwości przebywania z Trójhipostatycznym Bogiem, źródłem wszelkiego życia, światłości i piękna. Piekło, oderwanie od wszechdobrego Boga – to szczyt nieszczęścia, triumf grzechu, zwycięstwo diabła nad człowiekiem, diabła, który nienawidzi i Boga, i ludzi!

¹ Nikodem Hagioryta, *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836, s. 56.

² Bazyli Wielki, św., *Prawiła, prostranno izłożennyje...*, 2, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1863, także: [PG 42, 817 AB].

³ Justyn (Popowicz), archimandryta, *Czelowiek i Bogoczelowiek*, rozdz. 20.

2. Straszłą karą jest również ten nie do opisanego wstyd, który odczuwają wówczas grzesznicy. Albowiem, jak zaznacza św. Bazyli Wielki, ujrzą oni swoją hańbę i piętna, świadectwa grzesznych uczynków, a wstyd, którego doświadczą, będzie straszniejszy od ciemności i wiecznego ognia. Z tym wstydem grzesznicy będą żyć wiecznie, aby zawsze mieć przed oczyma oznaki grzechu, popełnionego przez ciało; znamiona te, niczym jakaś niezmywalna farba, będą wiecznym wyrzutem dla ich dusz. A cały ten „wstyd i wieczna hańba”, których doznają, gdy Sędzia zasiądzie na tronie i gdy zadrżą przed Nim wszystkie stworzenia, stanowią „najgorszą karę”¹, najsurowszą, nie do zniesienia. Hańba to będzie nie do wytrzymania, gdyż podczas tego wyrazistego i otwartego dla wszystkich widowiska zostanie ujawnione wszystko, a nasi znajomi oraz nieznanymi ujrzą wszystkie nasze grzechy; widzami będą też święci, jaśniejsi od „złota, drogocennych kamieni i promieni słonecznych”. Wszystko to będą obserwować „jeszcze bardziej wychwaleni – Aniołowie, Archaniołowie, Trony, Panowania, Moce i Władze”².

Święty Symeon Nowy Teolog, rozmyślając o strachu, drzeniu i wstydzie, który odczują on sam i inni mnisi, jeśli nie osiągną swego celu życiowego, pisze:

– Biada, co za strach, obawa i wstyd spotkają nas wtedy! Uwierzcie mi, bracia, że wstyd ten będzie gorszym piekłem niż wieczne piekło dla grzeszników, żyjących świeckim życiem. Ponieważ gdy ja, mnich, który wyrzekłem się całego świata [...] stanę obok tych, którzy mieli żony i dzieci i byli obciążeni sprawami świata doczesnego, gdy stanę by odebrać karę taką jak oni, to odwrócą się, zobaczą mnie i powiedzą: „I ty, mnich, który porzuciłeś świat, stoisz tu razem z nami? Dlaczego tu jesteś?” Czy będę w stanie usprawiedliwić się przed nimi? Cóż

¹ Bazyli Wielki, św., *Biesiedy na psalmy*, 33, 6 i 8, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1991 (reprint), t. 1, s. 293.

² Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Postanije k Rimlanam*, 5, 6, Moskwa 1994, s. 534; („Do Teodora, upadłego”), 1, 11, [PG 47, 292].

im powiem? Kto, bracia moi, znajdzie odpowiednie słowa, aby oddały tę wielką boleść, którą będę odczuwał wtedy?¹

Wiecznego wstydu, którego doznają grzesznicy, obawia się również św. Maksym. Pisze: „Straszny jest wstyd nigdy się nie kończący! Mogę się uwolnić tylko przez oswobodzenie od wielu moich grzechów”².

3. Ale to jeszcze nie wszystkie kary. Podczas tego wszystkiego grzesznik, który nie wyraził skruchy, „zawsze będzie znajdować się w towarzystwie samych wrogów, biesów”. Jest to „gorsze od wszystkich pozostałych rodzajów kar”. Według słów św. Maksyma, który zestawia pozbawienie grzeszników obecności Boga i współlistnienie ich w piekle razem z siłami nieczystymi, „najboleśniejsze i najcięższe, o czym strach jest nawet pomyśleć, a tym bardziej znosić to, jest rozłąka z Bogiem i Jego świętymi oraz oddanie w ręce diabła i jego podstępnych sług”, a trwać ma to wiecznie. Przecież żyć wiecznie z tymi, którzy cię nienawidzą i kogo ty nienawidzisz, „jest ciężiej i straszniej, niż znosić jakąkolwiek inną karę”. Wielebny Nikodem, wstrząśnięty tymi słowami św. Maksyma, woła: „Niech będzie przeklęty grzech targający mną! Nie! Nie chcę cię dokonywać, by w zamian za chwilową uciechę, zakupić sobie całą wieczność w męczarniach”³.

Dodaj do tego niewyobrażalnego wstydu – upomina św. Złotousty – równie ciężkie, „piekielne męki”, a właściwie to, że grzesznicy zostają wydani na ogień i „mękę”, powierzeni „złym siłom”, tzn. biesom, nienawidzącym rodzaju ludzkiego. Grzesznik odesłany zostanie w „mroczne miejsce”, tam, gdzie „ciemności egipskie”, *płacz i zgrzytanie zębów* (Mt 22, 13), a to oznacza najnieznośniejsze cierpienia⁴.

Wielki mędrzec, św. Bazyli pisze, że w tej gorzkiej sytuacji ukazać się przed grzesznikiem przerażające i ciemne anioły,

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 66*, 5, [w:] *Tworienijska, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra* 1993, t. 2, s. 161.

² Nikodem Hagiorita, priep., *Νεα Κλιμαζ...*, Konstantynopolis 1844, s. 36.

³ Nikodem Hagiorita, św., *Εξομολογηταριον*, Wenecja 1855, s. 187–188, 218.

⁴ Jan Złotousty, św., („Do Teodora, upadłego”), 1, 12, [PG 47, 294–295]; *Tołkowanie na sw. Marka ewangelista*, 69, 2, Moskwa 1993, s. 704.

ziejące ogniem i zatrutymi płomieniami. Ich oblicza podobne do nocy, bo władą nimi nienawiść do ludzi. Jest tam również głęboka przepaść, rozpaczliwa ciemność i niejasny ogień, który choć zachowuje palącą moc w ciemności, to utracił swój blask. Prócz tego są tam jeszcze szeregi jadowitych, mięsożernych robaków, chciwie wszystko pożerających, nigdy nienasyconych, wywołujących cierpienia niewyobrażalne!¹

4. Święty Jan Złotousty, aby żywiej nakreślić obraz mąk piekielnych, mówi:

– Jeśli jakiś arystokrata zostanie wtrącony do ciemnego i brudnego lochu, zakuty w łańcuchy razem z mordercami i innymi przestępcami, czyż nie będzie to gorszą dla niego karą od śmierci? A jeśli tak, to „zrozum”, jak straszne będzie to dla nas: „płonać razem z mordercami ludzkiego rodzaju, niewidocznymi dla nikogo i niewidzącymi niczego”. Gdyż „ciemność i mrok”, królujące tam, nie pozwolą nawet znajdującemu się obok rozpoznać nas. Jeśli jednak ta ciemność, sama z siebie, tak silnie wstrząsa naszymi duszami, to jak zareagujemy na mnóstwo innych istniejących tam, ciężkich mąk piekielnych?²

A zatem w miejscu pozbawionym łaski trwa inne „życie”, którego nie sposób sobie wyobrazić. Króluje tam inna śmierć, cięższa i bardziej gorzka niż oddzielenie duszy od ciała; ta śmierć to wieczne piekło z niepokieszonym płaczem!...

Wszystko, co powiedziano, o piekielnych mękach, może się wydać wyolbrzymieniem. Tym niemniej jednak całkowicie się to zgadza z nauką naszego Pana. Kary przygotowane dla grzeszników Pan nazywa „zatraceniem” (por. Mt 7, 13). Nauczał nas przecież, że grzesznicy pójdą *na mękę wieczną* (Mt 25, 46), że ulegający pokusom zostanie wtrącony w *ogień wieczny*, do *piekła ognistego* (Mt 18, 8, 9), gdzie „*robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie*” (Mk 9, 48)³. Powiedział On, że ci,

¹ Bazyl Wielki, św., *Biesiedy na psalmy*, 33, 4, [w:] *Tworzenia*, Moskwa 1991 (reprint), t. 1, s. 290; także: 33, 8, [PG 29, 372 AB].

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Hebrajczyków*. Homilia 1”), 4, [PG 63, 18].

³ Gehenna – od hebr. *Ge’Hinnom* – „dolina synów Hinnoma”. Znajdowała się na południowy wschód od Jerozolimy. W czasach bałwochwalstwa był tam posąg boga Molocha, przedstawionego pod postacią byka. Gdy na jego cześć rozpalano ogień, wrzucano weń niemowlęta, a nawet i dorosłych, w charakte-

którzy innych namawiali do grzechu, zostaną wtrąceni *do rozpalonego pieca. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mt 13, 42). W przypowieści o talentach Chrystus uczył, że leniwy sługa będzie wyrzucony *na zewnątrz w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Mt 25, 30).

Natchnieni przez Boga Apostołowie opisują życie pozagrobowe w podobny sposób. Nazywają je „zatruceniem” (Flp 3, 19), „karą wieczną” (2 Tes 1, 9), „wielkim utrapieniem” (Ap 2, 22) „śmiercią” i „drugą śmiercią” (Rz 6, 21; Ap 2, 11; 20, 6–14; 21, 8). Na grzeszników czeka gniew w *dniu gniewu, kiedy to objawi się sprawiedliwość sądu Bożego* (Rz 2, 5), *żar ognia, który ma pożreć przeciwników* (Hbr 10, 27), udziałem ich będzie *jezioro, gorejące ogniem i siarką* (Ap 21, 8), przygotowany jest dla nich *mrok ciemności* (2 P 2, 17), czekają ich *mroki wiekuistych ciemności* (Jd 13).

Takie są obrazy nieopisanych mąk piekielnych. Święty Grzegorz z Nyssy zaznacza, że pełnego mąk i cierpień życia tych, których odrzuci Sędzia, nawet porównać nie można z naszym wyobrażeniem o cierpieniach, które ułożyło się z doświadczeń życia doczesnego. I mimo, że do opisania przyszłych kar wykorzystujemy te same znane słowa, różnica jednak nadal pozostaje wielka. Zatem, gdy słyszysz o ogniu piekielnym, to miej na uwadze inny ogień od znanego ci, gdyż tamten ma odmienne właściwości, różniące go od ziemskiego. Tamten ogień jest niegasnący, podczas gdy ziemski można zgasić tym czy innym sposobem. To ogromna różnica. Oznacza to, że ogień piekielny jest czymś innym, niepodobnym do ognia, który znasz. Również wtedy, gdy słyszysz o „robaku” przyszłego piekła, niech twój umysł nie rozumie przez to słowo znanego

rze ludzkich ofiar. Z tego powodu dolinę tę nazywano też „Doliną płaczu”. Król Josyjasz (VII w. przed Narodzeniem Chrystusa) ogłosił, iż miejsce to jest „skalane” i rozporządził, aby wrzucano tam wszelkie nieczystości: śmiecie, trupy zwierząt i ludzi skazanych na śmierć, nie pogrzebanych zmarłych. Likwidacja tego wszystkiego odbywała się przez spalenie, co miało też na celu oczyszczenie miejsca. W dzień słupy dymu, wznoszące się nad doliną, zasnuwały okolice, a nocą z wielkiej odległości widać było gigantyczne języki płomieni. Stąd wzięła się nazwa „gehenna ognista”, która stała się symbolem piekła, albowiem ludzie mówili: „Czymś podobnym będzie też kara dla grzeszników w piekle!” Oto dlaczego Pan wykorzystał ten obraz, zrozumieli dla współczesnych Mu, do opisania ciężaru kary i srogości wiecznej męki.

ziemskiego „robaka”. Gdyż właściwość robaka, iż *nie umiera* on (Mk 9, 48), w zupełności przekonuje nas, że jest to coś z gruntu rzeczy odmiennego od znanego robaka¹.

Święty Jan Złotousty pisze: „Nie myśl że jest to taki sam ogień dlatego tylko, że nazywa się ogniem”. W odróżnieniu od ognia materialnego, który spala i niszczy wszystko co pochłonie, ogień piekielny wiecznie pali trafiających w jego płomień, a nigdy nie słabnie, dlatego zwany jest niegasnącym².

Analogicznie objaśnienia biblijnych opisów podaje również św. Jan Damasceński. Pisze on, że zostaną wtrąceni „diabeł i jego demony, jego człowiek – antychryst, i niegodziwcy, i grzesznicy w ogień wieczny”. Lecz ogień ten „nie jest naturalny”, nie taki, jak ogień na ziemi. Jaki jest ten ogień, wie jedynie Bóg³.

Ponieważ nie możemy sobie nawet wyobrazić życia pozagrobowego, gdyż jest nam zupełnie nieznanne, to nie możemy dokładnie określić natury kar dla grzeszników, którzy nie wyrazili skruchy. Jedynie przypowieść o bogaczu i ubogim Łazarzu (Łk 16, 19–31) daje nam pewne, niejasne zresztą wyobrażenie o tym. Dowiadujemy się z tej przypowieści, że w innym świecie grzeszny bogacz pozbawiony zostaje wszystkiego, czym sycił się w życiu doczesnym. Doświadcza on męczących cierpień, nieugaszonego pragnienia, nieznośnego strachu, nieustannej trwogi i ciągłych wyrzutów sumienia, które jednak nie będą przyjęte przez Boga, gdyż ujawniają się dopiero po śmierci. Jednocześnie bogacz rozpacza wiedząc, że inni, ci którymi gardził, choćby Łazarz, rozkoszują się wiecznym szczęściem i błogosławieństwem (Łk 16, 28).

Ale gdzie znajduje się „miejsce męki”? Przede wszystkim, to „miejsce” (a nie zaś warunki) oddzielone „wielką przepaścią” od miejsca nieustannej radości sprawiedliwych. W tym ciemnym i pozbawionym łaski miejscu grzesznicy żyją „razem

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („Wielka katecheza”), 40, [PG 45, 104 D–105 A].

² Jan Złotousty, św., („Do Teodora, upadłego”), 1, 10, [PG 47, 289].

³ Jan z Damaszku, priep., *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. IV, rozdz. 27, Moskwa 1992, s. 272.

z duchami nieopisanych okrucieństw i zbrodni¹. Życie tam tak nieznośne, że nie da się nawet należycie uprzytomnić sobie całego jego ciężaru, wypływającego z pozbawienia łask Bożych².

Święty Jan Złotousty pisze:

– Co chcesz wiedzieć o tym miejscu? Ważne jest, że ono istnieje, nie zaś to, gdzie się właściwie znajduje. „Gdzieś poza obrębem tego świata [...] gdzieś poza wszechświatem, jak przypuszczam, znajduje się piekło”. – Arcypasterz dodaje: – Nie pytaj, gdzie się ona (gehenna) mieści, ale o to, jak jej uniknąć³.

Dlaczego piekło jest wieczne?

Odnosnie czasu trwania kary wypowiedziano sprzeczne opinie. Jedni mówili, że karanie grzeszników nie może być wieczne. Zapewniali, że koncepcja ta została celowo stworzona przez „dobrych” dla „złych” i że to czysto ludzka koncepcja, „ideologia motłochu”, że nie znajduje ona potwierdzenia ani w etyce religijnej, ani w teologii. Inni twierdzili, że „wieczne piekło oznacza klęskę Boga, że to zwycięstwo sił ciemności” (S. Bułgakow)⁴.

Ustaliliśmy jednak, kto „kieruje” odrzucającymi istnienie piekła i jego wieczności. Przecież „zarówno duch, jak i litera

¹ P.N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδόξου Κατολικής Εκκλησίας*, Ateny 1961, t. 3, s. 493.

² Jan Złotousty, św., *Tolkowanie na swiatogo Matfieja Ewangielista. Biesieda 23, 7*, Moskwa 1993, s. 271.

³ Tegoż autora, *Biesiedy na Posł. k Rimlanam. Biesieda 31, 4–5*, Moskwa 1994, s. 850.

⁴ Patrz: N. Bierdajew, *Istina i Otkrowienie*, Ateny 1950.

N. Bierdajew, w wielu miejscach nie zgadzając się z ojcem Siergiuszem Bułgakowem, tym niemniej z tą ideą zgadza się w pełni. Prócz tego, filozof N. Bierdajew w swojej książce *O przednaznaczeniu człowieka*, zwłaszcza w cz. 3., rozdz. 2. (*Giejenna*), odrzuca wieczność piekła i dołącza się do heretyckich nauk Orygenesisa i jego zwolenników. Orygenes, próbując pogodzić Bożą dobroć z Bożą sprawiedliwością, sformułował poglądy, które nasza święta Cerkiew odrzuciła jako niegodne, na V Soborze Ekumenicznym. Cerkiew bierze za podstawę słowa Pana: *Precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny*, i jeszcze: *I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi wejdą do życia wiecznego* (Mt 25, 41, 46).

Pisma Świętego dokładnie i przejrzyście przeciwstawiają się wszelkiej tego typu negacji”. W Nowym Testamencie Pan opisuje ogień piekielny jako „niegasnący”. Sam Pan powtórzył ostatni wers Księgi proroka Izajasza, że w gehennie „*robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (Mk 9, 43–48; Iz 66, 24). Jeszcze jaśniej Pan mówi o tym, odsłaniając nam wypadki, które będą miały miejsce podczas przyszłego Sądu, po którym grzesznicy pójdą *na mękę wieczną, a sprawiedliwi wejdą do życia wiecznego* (Mt 25, 46).

Te ewangeliczne słowa nie budzą żadnych wątpliwości co wieczności piekła. Słowo „wieczny” powtarza się w wyżej przytoczonym wersie dwukrotnie. Jeśli więc słuszne jest twierdzenie, że w stosunku do sprawiedliwych słowo to oznacza długotrwałe, niekończące się błogosławieństwo, to jak można interpretować je inaczej w odniesieniu do grzeszników?

Święty Grzegorz Palamas pisze na podstawie słów Jana Chrzciciela, który powiedział, że Pan *oczyści swoje zboże. Ziarno zgromadzi w spichlerzu, a plewy spali w niegasnącym ogniu* (Mt 3, 12):

– I całkowicie oczyści On Swoje klepisko, tzn. cały świat. Pszenicę (tzn. tych, którzy robili postępy w cnocie) zbierze do spichlerza Swojego (tzn. do Niebieskiego Przybytku), „plewy” zaś (bezpłodnych w cnocie) – spali w ogniu niegasnącym. Jeśli więc „ogień ten” jest niegasnący, to „posiada niewyczerpalne źródło palenia się, a jest to właśnie unaocznienie sił piekielnych”¹. Także św. Paweł zapewnia, że wiecznej zgubie podlegają nieposłuszni słowu Chrystusa (2 Tes 1, 8–9). A św. Jan Ewangelista, apostoł miłości pisze:

*Diabła zaś, który ich zwodzi,
wrzucono do jeziora ognia i siarki,
tam gdzie i Bestia, i Fałszywy Prorok.
A będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na
wieki wieków.*

W to samo miejsce będą zepchnięci także ci, „którzy nie zostali zapisani w księdze życia”. To odrzucenie określane jest jako *śmierć druga*, tzn. śmierć ostateczna (por. Ap 20, 10–15).

¹ Grzegorz Palamas, św., („Homilie”), 59, Ateny 1861, s. 244.

Święci ojcowie, którzy zrozumieli i objaśnili bogonatchnione słowa Pisma Świętego również przyjęli i wykładali naukę o wieczności i nieskończoności piekła. Apostolski mąż Polikarp Smyrneński, odpowiadając przed prokonsulem, który groził mu spalaniem, powiedział: „Ty grozisz mi tymczasowym ogniem, ponieważ lekceważysz ogień przyszłego Sądu i wiecznego piekła, który przygotowany jest dla niegodziwców”¹. W „Drugim liście do Koryntian” innego męża apostołskiego, Klemensa Rzymskiego, niejednokrotnie wspomina się niegodziwców, niewierzących i odrzucających słowa Izajasza: *robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*². Święty Justyn, filozof i męczennik, mówi o szatanie, „którego zapowiedział Chrystus”, że wpadnie on „w ogień ze swoim wojskiem” i że ludzie, kroczący za nim, będą męczyć się „bez końca”. Mówi również o „niegodziwych”, których „robak *nie umiera i ogień nie gaśnie*”, którzy „wtedy przyniosą skruczę, gdy nie pomoże już ona w niczym”. Oznacza to, że wyrok będzie nie tylko wieczny, ale i nieodwracalny. W innej swojej pracy tenże ojciec pisze o tych, którzy zostaną osądzeni i skazani na „męki w wiecznym ogniu”³. Wieczność piekielnych kar św. Justyn często podkreśla, w różny sposób i różnymi symbolami.

O „wiecznych mękach” mówi również św. Teofil, biskup Antiochii⁴. Święty Cyryl Jerozolimski naucza, że grzesznicy podczas powszechnego Zmartwychwstania otrzymają „wieczne ciało, przeznaczone do męczarni za grzechy”, a więc „płonąc w wiecznym ogniu, nigdy go nie opuszczą”⁵.

¹ („Męczeństwo Polikarpa Smyrneńskiego”), [ΒΕΠΕΣ 3, 24].

² Klemns Rzymski, św., *K Korinfuianam postanije*, II, rozdz. 7, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles 1988, s. 89. „List” ten „uważany jest za najstarsze zachowane kazanie chrześcijańskie”.

³ Justyn Filozof, św. męcz., *Apologija I*, 28, 52; *Diałog s Trifonom iudiejem*, 45, [w:] *Tworienija*, Moskwa 1995 (reprint), s. 58, 82, 203.

⁴ Teofil z Antiochii, św., *K Awtoliku*, I, 14, [w:] *Rannije otcy Cerkwi*, Bruxelles, 1988, s. 467.

⁵ Cyryl z Jerozolimy, św., *Słowo ogłasitielnoje*, 18, 19, Moskwa 1991, s. 305.

Naucza o tym również św. Bazyli Wielki¹, zarzucając „wielu ludziom” to, że skusiła ich przewrotność diabła, i że zapomnieli o prostych słowach Chrystusa. Niektórzy próbują nawet obstawać przy tym, że męki piekielne mają swój koniec – ludzie mogą więc śmiało grzeszyć. Wychodząc z postanowienia Sędziogo, które przytoczyliśmy wyżej (Mt 25, 46), arcybiskup podkreśla, że jeśli męki kiedykolwiek umiałyby się skończyć, to powinno się wtedy zakończyć także i życie wieczne. A jeśli odrzucamy takie myślenie o wieczności, to jaka logika mogłaby przypisać koniec wiecznym mękom? Przecież los „wieczności” dotyczy w równym stopniu sprawiedliwych i grzeszników.

O wiecznych mękach wprost mówi również św. Jan Złotousty:

– Tutaj – zaznacza – zarówno radość, jak i smutki, kiedyś się kończą, nawet bardzo szybko. Ale w życiu pozagrobowym i nagrody, i kary są wieczne. A jeśli ktoś pyta: „W jaki sposób dusza może znieść tak wiele kar i być karana w nieskończoność?” – to niech weźmie pod uwagę co następuje: gdy dusza przyoblecze się w „wieczne i niezniszczalne” ciało, nie będzie już żadnych przeszkód, by piekło trwało w „nieskończoność”. Ciało przebywać będzie „wraz z duszą na wiecznych mękach i żadnego innego końca nie będzie”².

W innym miejscu św. Jan Złotousty mówi:

– „Więc ucieknijmy!” – ucieknijmy od grzechu, gdy za goryczą grzechu i wyrzutami sumienia, które tu nas dręczą, następuje „śmierć nieśmiertelna”, gdzie nie ma końca męczarniom. Objaśniając werset:

*Jak stado owiec pędzą do Szeolu,
śmierć jest ich pasterzem*

¹ Bazyli Wielki, św., *Prawiła, kratko izłożennyje...*, 267, [w:] *Tworienija* (reprint), cz. 5, s. 291:

„Jest to owoc diabelskiego olśnienia, że wielu ludzi, zapominając o tak wielu słowach i wyrażeniach Pana, twierdzi, jakoby nastąpić miał koniec mąk – wszystko po to, by ludzie tym łatwiej decydowali się na grzech. Gdyby jednak kiedykolwiek nastąpić miał koniec mąk, to w każdym takim przypadku kończyłoby się również wieczne życie [...] Albowiem każdemu i jedno, i drugie – wieczne – dane jest w równej mierze. Odejdą bowiem – mówi Pan – *ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi wejdą do życia wiecznego* (Mt 25, 46).

² Jan Złotousty, św., („Do Teodora, upadłego”), I, 9, 10, [PG 47, 289–290].

(Ps 49, 15) – św. Jan Złotousty mówi, iż oznacza on: Oto śmierć, a właściwie coś o wiele straszniejszego od śmierci. Ponieważ po tej śmierci „przyjmie ich śmierć nieśmiertelna”. To, że ich pasterzem będzie tam (w piekle) śmierć, wskazuje, „że na zawsze trafią we władzę zatracenia”¹.

Innym razem, rozmyślając nad ciałem zmarłego, mówi tak:

– Dobrze, by uszkodzenie ograniczało się do złożenia w grobie, robaków i rozkładu ciała. Lecz ty, chrześcijaninie, nie powstrzymuj się na tym, pomyśl o „robaku, który nie umiera”, o „niegasnącym ogniu” i o tych „gorzkich, nieznośnych męczarniach, co nie mają końca”². – Porównując krótkotrwałość rozkoszy, której dostarcza grzech swoim sługom, z wiecznością cierpienia, arcybiskup powiedział: – Te gnuśne radości życia niczym nie różnią się od snów lub cieni. Ponieważ już zanim dojdzie do grzechu, znika przyjemność jaką grzech niesie, podczas gdy kary za grzechy nie mają końca. „Uciecha z grzechu jest krótkotrwała, natomiast kara zań jest wieczna”³.

Święty Cyryl Aleksandryjski w swoim poruszającym słowie „O wyjściu duszy z ciała i o Powtórny Przyjściu” przyznaje:

– Boję się gehenny, gdyż jest ona wieczna [...] Boję się więzów nie do rozwiązania [...] Przez krótkotrwałą grzeszną rozkosz będę męczyć się wiecznie. Tam, w piekle, „wieczny ból, niekończące się cierpienie, nieustający płacz, tam wieczny smutek, słyhać zewsząd: Biada! biada! biada! Tam wołają o pomoc, lecz pomoc nie ma kto”⁴.

O wiecznym ogniu gehenny i w ogóle o wieczności piekła naucza też św. Nikodem Hagioryta:

– Wieczne, oznacza to „co jest na zawsze”, co nigdy, nigdy się nie kończy [...] Nieszczęśni grzesznicy skazani są na

¹ Tegoż autora, *Biesiedy na Ewangeliję św. Apostoła Ioanna Bogosłowa. Biesieda 5*, rozdz. 4, [w:] *Połnoje sobranije tworijenij*, t. 8, s. 50; („Komentarze do Psalmów”), 48, 9, [PG 55, 236].

² Tegoż autora, *O smierci*, [PG 63, 810].

³ Jan Złotousty, św., („Homilia 25. O Przyszłym Sądzie”), [PG 63, 746].

⁴ Cyryl z Aleksandrii, św., („O wyjściu duszy...”), [PG 77, 1072 BC; 1073 A; 1076 D].

wieczne męki w ogniu [...] A przede wszystkim, pamiętaj, bracie mój grzeszniku, o tej zawziętości, o tym, jakim żarem uderzy w ciebie ogień gehenny. Pragnąc go przedstawić, Apostoł Paweł powiedział: *jakieś przerażające oczekiwanie sądu i żar ognia, który ma pożreć przeciwników* (Hbr 10, 27). Komentując te słowa, św. Teofilakt Bułgarski mówi: „Tak jak jakieś zwierzę czymś rozdrażnione złości się i staje się bestią, tak samo ten ogień, sycony w pewien sposób gniewem i zawziętością, ma nieustannie pożerać wrogów Boga, tzn. grzeszników”. Dlatego, bracie mój, postaraj się oczyścić z grzechów, których dopuściłeś się czynem, słowem, myślą. W jaki sposób? Przez pokutę, spowiedź, łzy, wypełnienia przyrzeczeń, zdobywanie cnót. Jeśli w ten sposób za życia oczyścisz się z grzechów, to ten ogień nie będzie mieć powodu, aby cię spalać. Wówczas, uwolniwszy się od niego, będziesz mógł stanąć po prawicy Sędziego razem ze wszystkimi sprawiedliwymi i usłyszeć ten błogosławiony głos, który mówi: *Chodźcie, błogosławieni mojego Ojca, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata*” (Mt 25, 34)¹.

Odrzucający wieczność piekła odwołują się, jak wiemy, do Bożej sprawiedliwości i miłości do człowieka. I dodają: „Dlaczego za drobne grzechy, czy krótkie chwile grzesznego życia, wyznaczone są wieczne męki?”

Na ten argument odpowiedź jest następująca: W duszy tego, kto nigdy nie przynosi skruchy, nie szuka miłości i Bożego wybaczenia, grzech rodzi zniewolenie prowadzące do obojętności i zatwardziałości. Tego stanu dobroć Boża nie może zmienić inaczej, niż przez pozbawienie człowieka wolności. Jednak Bóg nigdy nas nie zniewala. Sprawiedliwość Boża objawia się w ten sposób, by pokazać stan, który grzesznik wybiera sam i w którym swobodnie trwa, czy raczej, w którym w zuchwały szatański sposób depcze świętą wolę Bożą! Zatem piekło to kontynuacja braku skruchy, piekło urzeczywistnia się w człowieku przy jego własnym współudziale! Święty Hezychiasz, prezbiter Jerozolimy, dokładnie to określił: „Czyż ten, który nie lituje się nad samym sobą, może zostać ułaskawionym przez Boga?” Pewnego razu ktoś spośród odwiedzających św.

¹ Nikodem Hagioryta, priep., *Νεα Κλιμαζ...*, Konstantynopolis 1844, s. 191.

Antoniego Wielkiego powiedział mu: „Zlituj się nade mną, ojczy i pomódl się za mnie”. Wielki nauczyciel i pustelnik odrzekł: „Ani ja nie zlituję się nad tobą, ani Bóg – jeśli sam nad sobą się nie zlitujesz!” (Jeżeli nie przyniesiesz skruchy i nie będziesz swoją wolą walczyć z grzechem). Zatem grzesznik, który nie wyraził skruchy, podobny jest do Lucyfera i jego fałszywych aniołów, które pozostają obojętne i nieczułe wobec niewyczerpanej miłości i niezmiernej łaski wielkiego Boga. Duch Pocieszyciel na różne sposoby popycha grzeszników ku pokucie i pozostawia im niezliczone możliwości i środki do zbawienia, ale oni stale lekceważą je i pozostają nieskruszeni. W ten sposób skazani są, jak powiedział Chrystus, na wieczne potępienie, bo „zawsze będą winni grzechu” (por. Mk 3, 29). „Wieczny grzech skazuje popełniającego go na wieczne potępienie. Taka jest filozofia niekończącej się kary dla grzeszników”¹.

Oprócz tego, każdy uważny czytelnik Nowego Testamentu spostrzeże, że w 9 rozdziale *Listu do Rzymian*, jak zresztą i w innych fragmentach bogonatchnionego Pisma, Duch Boży chce odwrócić nas właśnie od tego argumentu, wysyłanego przez niewierzących w wieczność piekła. A zatem św. Paweł, mówiąc o „naczyniach gniewu”, dodaje: *przeznaczone na zniszczenie* (Rz 9, 22). Apostoł nie powiedział, że Bóg przygotował je na zagładę, podkreślił, że „ci ludzie (*naczynia gniewu*) sami siebie przygotowali na zagładę”. Lecz gdy mówi o „naczyniach miłosierdzia”, to dodaje, że ludzie wierni woli Bożej „stali się godni Bożej miłości”, dlatego „przeznaczył ich do chwały” (Rz 9, 23)². Tak więc ci, którzy znajdują się w mrocznym miejscu męczarni, nie będą mogli winić za to nikogo – oprócz samych siebie.

Poza tym, wiecznego potępienia grzeszników domaga się nie tylko Boska sprawiedliwość, lecz również Boska prawda, a także Boskie dostojeństwo. Skoro wieczny i wszechmogący Bóg ustanowił Swoje miłościwe i wieczne prawo jako jedyne

¹ P. N. Trempeła, *Δογματική της Ορθοδοξου Κατολικής Εκκλησίας*, Ateny 1961, t. 3, s. 504–505.

² P. N. Trempeła, *Υπομνημα εις τας Επιστολας της Κ. Διαθηκης*, t. 1, Ateny 1956, s. 145–146.

prawo, dotyczące życia ludzkiego, to „powinien wynagrodzić każdego według jego uczynków – by nie było brane za nic to prawo”, które wciela Jego Boską wolę. Jednak przede wszystkim, wiecznego potępienia grzeszników wymaga bezgraniczna świętość Boska. Z natury swojej odrzuca ona „styczność ze złem i nieczystością”¹. Jak możliwe byłoby współistnienie nieskazitelnego Boga ze złem grzechu? Jak możliwe byłoby, by wszechdobry Bóg współistniał ze złem, które powołane jest do tego, by z szatańską wytrwałością i uporem przeciwdziałać planowi zbawienia innych ludzi? W *Apokalipsie* św. Jana *Nowe Jeruzalem* (Królestwo Niebieskie) zstępuje z *nieba od Boga, przystrojone jako oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża*, Jezusa Chrystusa. Ten *przybytek Boga*, w którym przebywał będzie On z ludźmi (por. Ap 21, 2–3), *przybytek nieskażony*, nie ma żadnej nieczystości grzesznej. Ma „*chwałę Bożą*” i jasność. W „*Nowym Jeruzalem*”, zbudowanym w *czworobok*, „*z dwunastoma bramami z pereł*”, nie ma miejsca na nic nieczystego ani dla żadnego człowieka, *co czyni ohydne rzeczy i popełnia kłamstwo*. Nie ma tam miejsca dla ani jednego grzesznika (por. Ap 21, 16; 21, 27).

Teraz przejdziemy do odpowiedzi na pytanie: dlaczego następstwem chwilowego grzechu są wieczne męczarnie?

1. Grzech przemija, lecz Bóg Którego prawa i przykazania łamiemy, jest bezgraniczny i wieczny. Sprawiedliwość wiecznego Boga wymaga wiecznej kary dla ziemskiego robaka, który ośmiela się ignorować i łamać prawa wiecznego i wszechmocnego Prawodawcy².

¹ Patrz: K. Kallinikos, *Η αμαρτία κατά την Χριστιανικην αντιλήψιν*, Ateny 1958, s. 125.

² Święty Nikodem Hagioryta zauważa: „Grzech jest zdaniem teologów bezgraniczny, gdyż obraża bezgranicznego Boga”. Święty nie wymienia jednak teologów, którzy według niego określają grzech jako „bezgraniczne” zło (patrz: Nikodem Hagioryta, św., *Εξομολογηταριον*, Wenecja 1855, s. 87). Na stronie 221 cytowanej pracy znajdujemy słowa: „Grzech sam z siebie jest bezgranicznym złem, ponieważ jest obrazą bezgranicznego Boga i wzgardzeniem Jego bezgraniczną wielkością”. A na stronie 222: „Tak więc, jako że bezgraniczna jest doskonałość Boga i obfite naturalne, ponadnaturalne, ogólne, szczegółowe, tajne i jawne dary ofiarowane ci przez Boga, o, człowieku, tak też bezgraniczne jest zło twojego grzechu, o, człowieku, któryś wszystkim tym wzgardził i obraził Boga”.

2. Zapłata nie jest współmierna grzechowi, ponieważ „za żaden grzech Bóg nigdy nie karze w należyтым stopniu, lecz zawsze z miłosierdziem, a grzesznik, mimo że znosi wieczne męczarnie, jednak cierpi mniej niżby mu się należało. Może on powiedzieć słowami Joba:

W innym miejscu, z powodu Judasza, który wyraził niezadowolenie, iż niewiasta zużyła dla Jezusa drogocenny olejek (por. J 12, 5; Mt 26, 10), św. Nikodem Hagioryta pisze: „Judasz źle ocenił ten olejek, nie biorąc pod uwagę, że odpuszczony został zań najcięższy dług grzechów tej niewiasty. To dług, wynoszący nie 200 czy 300 denarów, ale tysiące i dziesiątki tysięcy, a nawet całe miliony. Gdyby były jej dane, i tak nie mogłaby odkupić grzechu, gdyż z punktu widzenia etyki grzech jest nieskończonym złem, jest bowiem obrazą bezgranicznego Boga i brakiem czci dla całej Jego naturalnej doskonałości” (Nikodem Hagioryta, św., *Εορτοδρομιου*, Wenecja 1836).

„Zgrzeszyłem, sprzeniewierzyłem się prawości,
a On nie odplacił mi według mojej winy”

(Jb 33, 27)¹. Oprócz tego, nawet tu na ziemi, następstwa wielu zjawisk nie „trwają jednakowo w czasie ze swoimi przyczynami” – często trzęsienie ziemi, które trwa sekundę, niszczy całe miasto. Do popełnienia przestępstwa potrzebna jest jedna chwila, tymczasem przestępca skazany zostaje na dożywotnie więzienie, a nawet na karę śmierci².

Jak zauważa św. Jan Złotousty, wielu mówi: „Zamordowałem w jednej chwili, oddałem się rozpuszcie na jeden moment, a karę znosić mam przez całą wieczność?” Święty odpowiada na to: „Grzechy sądzone są nie z podług czasu ich trwania, lecz podług samej istoty przestępstwa”³. Innym razem mówił on: Nie myśl, że jeśli grzech popełniony jest „w gnieniu oka”, to również piekło grzesznika, który nie przynosi skruchy, trwać będzie krótką chwilę. Czyż nie widzisz ludzi, którzy często za kradzież czy rozpustę popełnione „w okamgnieniu”, resztę swojego życia przebyli w więzieniach lub na robotach przymusowych, walcząc nieustannie z głodem i ze śmiercią? I nikt ich nie zwolnił i nie powiedział, że jeśli grzech popełnili w „jednej chwili tylko”, to i kara powinna trwać tyle samo czasu⁴.

3) Jeżeli charakterystyczne dla diabłów jest to, iż „grzeszą i nie przynoszą skruchy”, to całkowitą słuszność ma ten, kto pisze, że „grzesznicy, którzy nie okazali skruchy, podczas Sądu nie będą różnić się od biesów, ponieważ czas swojego życia wykorzystali na codzienne upodobnianie się do biesów nieczystych”⁵. Człowiek, który podczas życia na ziemi uparcie trwa w grzechu i do śmierci nie przynosi skruchy, grzeszyłby nadal

¹ Nikodem Hagioryta, św., *Εορτοδρομιον*, Wenecja 1855, s. 234.

² Patrz: K. Kallinikos, *Η αμαρτία κατά την Χριστιανικην αντιληψιν*, Ateny 1958, s. 125.

³ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije ot Ioanna Bogosłowa. Biesieda* 38, 1, Moskwa 1993, s. 241.

⁴ Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian”), 9, 1, [PG 61, 77].

⁵ Patrz czasopismo „Ο Οσιοζ Γρηγοριος”, 1976, nr 1, s. 32, wyd. monasteru priepodobnoho Grigorija na Atosie.

także i w wieczności, gdyby śmierć nie przerwała jego istnienia. Zatem, umierając unika on ciągłego trwania w grzechu. Dlatego „on również otrzymuje wieczną karę, wyznaczoną mu przez sprawiedliwy wyrok Boży”¹.

4) Ponadto ten, co nie wyrzekając się pychy grzeszy w dalszym ciągu, gardzi bezgraniczną miłością Boga do człowieka. Przecież, nie bacząc na to, że Bóg wszystko stworzył i ofiarował nam, znieważamy Go i budzimy w Nim gniew. Święty Jan Złotousty jako przykład podaje ukaranie Adama, którego to Bóg ukarał za „jedyne grzech”, w którym nasz „ludzki rodzaj” trwa. Od tego momentu śmierć przyszła na świat i „dotąd nie została zniesiona – z powodu jedyne grzechu!” My zaś, którzy mamy zaszczyt dostąpić nie tylko materialnego raj, lecz i dóbr znacznie większych, my, którym Bóg obiecuje dobra niebieskie, my, którzy codziennie grzeszymy, choć od najdawniejszych czasów widzieliśmy tyle dobrych i złych przykładów i słyszeli o nich – jaką odpowiedzialność ponosimy? Adam nie widział tego, co my widzieliśmy, „wtedy był on pierwszym i jedynym, a jednak został ukarany”, i to tak okrutnie! Święty Jan Złotousty dodaje: „Jeśli tak wielkie jest miłosierdzie kochającego ludzi Boga, to tym większe będą i Jego wymagania wobec nas. Przecież, jeżeli przyznajesz, że Bóg kocha ludzi, to musisz się zgodzić, że w tym przypadku i powód do ukarania jest poważniejszy, gdyż grzeszymy przeciwko takiemu Bogu, Którego miłość do człowieka jest olbrzymia”².

„Bóg kocha ludzi – mówi wielbny Symeon Nowy Teolog – lecz jest kochającym dla tych, którzy czują Jego miłość, którzy szanują Go i dziękują Mu jak należy”³. Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi; Bogoczłowiek Jezus ukrzyżował się za wszystkich. Miłosierdzie Boże nie ma granic, miłość Boga do człowieka jest również bezgraniczna. Święty Grzegorz Palamas, głęboko przejęty tymi prawdami, woła: „Biada mi! W jaki spo-

¹ Makary z Patmos, hierodiakon, *Ευαγγελική Σαλπιγξ*, Ateny 1973, s. 317.

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian”), 9, 1–2, [PG 61, 75–77].

³ Symeon Nowy Teolog, priep, *Słowo* 82, 6, [w:] *Tworzenia*, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra 1993, t. 2, s. 367–368.

sób będą w stanie znieść te nieopisane męki, jeśli nie zasłużę przez pokutę, dopóki mam jeszcze czas, na miłość Sędziego?”¹ To również miał na uwadze św. Jan Damasceński, układając bolesny „Ryt pogrzebowy zmarłych”, i o tym śpiewał z płaczem:

Biezmierna jest błudno żywuszcim muka, skrieżet zubnyj i płacz nieutieszymyj, mrak nieswietimyj i t'ma kromiesznaja, i czerw' nieusypajemyj, slezы niediejstwitielnyje i sud biez miłosti. Siego radi prieździe konca wozopiim, głagoluszczе: Władyko Christie, jegoże izbrał jesi, so izbrannymi Twoimi upokoj („Bezgraniczna męka czeka żyjących w rozpuszcie, zgrzytanie zębów i płacz nieutulony, mrok nierozświetlony i nieprzenikniona ciemność, i robak, który nie umiera, łyzy nieskuteczne i sąd bez miłosierdzia. Pamiętając o tym, przed końcem zawołajmy: Władyko Chryste, temu, którego zabierasz, ze świętymi Twoimi daj uspokojenie”²).

Zatem, mój Czytelniku, „sprawiedliwy jest Sąd Boży”, jak pisze, rozmyślając o tym, św. Cyryl Aleksandryjski. „Sprawiedliwy jest Sąd, ponieważ Bóg wzywał mnie, a ja nie posłuchałem; Bóg uczył mnie, lecz ja nie uważałem; przekonywali mnie, a ja śmiałem się, znając już Słowo Boże i wierząc mu. Lata swojego życia spędziłem w niedbalstwie i opieszałości, beztrosko, lekkomyślnie, w zawrocie głowy od popełnionych grzechów i w rozpustnych radościach; miesiące i dni mojego życia zapełniała praca, dążenia i wysiłki w imię tymczasowego, nietrwałego i ziemskiego”³.

Także walebný Symeon Nowy Teolog porusza ten temat: „Sam Pan Jezus Chrystus nazywa wszystkich, mówiąc:

– *Jeszcze przez krótki czas macie światłość. Chodźcie, dopóki macie światłość, aby was ciemność nie ogarnęła* (J 12, 35).

Śpieszcie drogą pokuty, spieszcie na drogę przykazań Chrystusowych. A jeżeli nie zechcemy posłuchać Pana naszego

¹ Grzegorz Palamas, św., („Homilia w formie listu do filozofów Jana i Teodora”), wyd. Отковоуоу, Ateny 1861, s. 295.

² *Triebnik (bolszoj). Posledowanije pogriebienija swiaszczennikow*, stichiry samoglasne, ton 8.

³ Cyryl z Aleksandrii, św., („O wyjściu duszy...”), [PG 77, 1073 A].

Chrystusa i nie postaramy się, dopóki tu jeszcze żyjemy, pozyskać od Niego Królestwa Niebieskiego wewnątrz nas, to gdy odejdziemy tam, usłyszymy sprawiedliwe słowa, które Władyka nam powie: Po co szukacie teraz tego, czego nie chcieliście wziąć, gdy wam dawałem? Ile razy zachęcałem was do pracy, abym mógł dać wam Królestwo Niebieskie, lecz wy nie chcieliście brać i odrzuciliście to, wybraliście to, co ziemskie i nietrwałe; czegoż więc chcecie teraz? Za pomocą jakich uczynków i słów macie nadzieję zdobyć teraz Królestwo Niebieskie? Przecież teraz to już nie jest czas pracy, ale czas zapłaty”¹.

Sąd Boży jest sprawiedliwy; oto jeszcze dlaczego. Jak naucza nas Chrystus, będą istnieć różne stopnie kar dla grzeszników. *A ten sługa, który znając wolę swego pana, nie przygotował się [na jego przyjście] i nie spełnił jego woli, otrzyma wiele plag. Ten zaś, który uczynił coś karygodnego, nie znając woli pana, otrzyma ich mniej* (Łk 12, 47–48). Zgodnie ze słowami św. Bazylego Wielkiego, który widział Wyższy świat, słowa „wiele plag” i „mniej plag” nie oznaczają końca kary, lecz różnicę stopni. Ponieważ sprawiedliwy Sędzia *odda każdemu według jego uczynków* (Mt 16, 27; Rz 2, 6) –okaże się, iż jeden zasłużył na niegasnący ogień o większym lub mniejszym natężeniu, inny na to, by stać się żerem robaka, który nie umiera, a sprawia mniejszy lub większy ból, w zależności od czynów człowieka [...] Trzeci, być może, skazany zostanie na ciemność zewnętrzną, gdzie ktoś płacze, a ktoś inny zgrzyta zębami wskutek nieustannych cierpień².

O różnych stopniach kar, które będą w wiecznym piekle, Chrystus mówił, opowiadając o miastach, które nie przyjmują nauk św. Apostołów. Powiedział On:

Zaprawdę, mówię wam: W dzień sądu lżej będzie ziemi Sodomitów i Gomorejczyków aniżeli temu miastu (Mt 10, 15). Jezus Chrystus ubolewa nad dwoma galilejskimi miastami, Chorazinem i Betsaidą, i zapewnia, że mieszkańcy Tyru i Sydomu, miast znanych ze swojego zepsucia, otrzymają lżejszą

¹ Symeon Nowy Teolog, *priep.*, *Słowo* 25, 2, [w:] *Tworienija, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra* 1993, t. 1, s. 230–231.

² Bazyl Wielki, *św.*, *Prawiła, kratko izłożennyje...*, 267, [w:] *Tworienija* (reprint), cz. 5, s. 291:

karę w Dzień Sądu, ponieważ nawet oni nie byli do tego stopnia dalecy od wyrażenia skruchy. To samo stanie się ze słynnym Kafarnaum, które będzie ukarane w Dzień Sądu ciężej od Sodomu (por. Mt 11, 21–24). Święty Jan Złotousty, komentując słowa św. Pawła: *Ucisk i udręka będzie udziałem każdego, kto popełnia zło – najpierw Żyda, potem Greka* (Rz 2, 9), zaznacza: Żydzi karani są ciężej, ponieważ ten, kto otrzymał większą naukę, godzien jest również większej kary, jeżeli łamie prawo. „W ten sposób, na ile powinniśmy być roztropniejsi i więcej mieć sił do trwania w cnocie, na tyle też cięższej karze za grzechy podlegamy”¹.

Ten sam ojciec zauważa, że skoro będą istnieć różnorodne miary wynagradzania sprawiedliwych – *Poszczególne bowiem gwiazdy różnią się od siebie blaskiem* (1 Kor 15, 21) – to tak samo będzie z karami dla grzeszników. Arcypasterz przytacza wiele przykładów, które pokazują tę „różnicę i nieugiętą sprawiedliwość Sądu Bożego”. Zgrzeszyli Adam i Ewa – mówi święty – a ponieważ „nie zgrzeszyli w jednakowym stopniu, dlatego niejednakowo zostali ukarani”. Zabójstwa dopuścili się i Kain, i Lamech. Ostatni „sam sobie czynił wyrzuty i sam siebie osądził, za co otrzymał wybaczenie, Kain zaś, który postąpił zupełnie inaczej, został ukarany”. Oraz: „w inny sposób Bóg ukarał żyjących przed potopem, inaczej mieszkańców Sodomy”, itd².

Koniec naszej ziemskiej egzystencji jest zaiste przeraźliwy; straszny i druzgocący jest również Sąd nad światem, który przeprowadzi sprawiedliwy Sędzia, nieskończenie dobry Władca Chrystus³. Toteż, zamiast długo rozważać o sprawiedliwości Sądu miłosiernego Boga naszego⁴, postarajmy się doskonalić

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Pośl. k Rimlanam. Biesieda 5, 3*, Moskwa 1994, s. 528.

² Tamże. *Biesieda 31, 4*, s. 849.

³ *Triod' Cwietnaja. Subbota 7-j siedmicy. L. 336. Na Chwalitiej, stichira podobna 1-ja*, ton 6:

Strasznyj koniec smierti, i groznyj Sud Władyki: ogn' bo nieugasimyj ugotowisia tamo... („Straszny koniec śmiertelny i groźny Sąd Władcy: ogień niegasnący zgotowano tam bowiem”).

⁴ Mówiąc ogólnie, problem wieczności, a zwłaszcza wieczności piekła, należy do najbardziej skomplikowanych. Albowiem Chrystus i przez Boga natchnie-

w cnocie i czynieniu dobra, by uchronić się od sprawiedliwej kary. A jeśli owładnie nami „nieczysty ogień żądz”, to sprowadźmy czym prędzej umysł do „innego ognia”, a ogień grzesznych pragnień zgaśnie. Jeżeli chcemy powiedzieć coś niestosownego i grzesznego, to przypomnijmy sobie o „zgrzytaniu zębów”, a lęk przed tym stanie się dla nas zbawienną uzdą. I jeśli zapagniemy przywłaszczyć sobie czyjaś własność, to posłuchajmy co powiedział Sędzia: *Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go stąd w ciemności*” (Mt 22, 13) – w ten sposób odpędzimy żądze. Jeżeli podobają się nam grzeszne rozrywki, to wspomnijmy, co powiedział bogacz do Abrahama z miejsca swoich męczarni: *Poślij Łazarza, aby umoczył koniec palca w wodzie i zwilżył mi język* (Łk 16, 24)¹. Zatem stale rozmyślajmy o tym i mówmy to sobie nawzajem, aby uniknąć kary. Ponieważ pamięć o piekle uchroni nas od gehenny².

Ten, kto wierzy w Chrystusa, jak pisze św. Maksym Wyznawca, boi się gehenny. „A ten, co czuje strach przed gehenną, tłumi namiętność”³. Wielebny Talasjusz z Libii doradza: „Uśmierć zły nałóg, abyś nie zmartwychwstał martwy” podczas przyszłego Sądu „i z małej śmierci nie przeszedł w wielką, tzn. wieczną śmierć”⁴. Zatem, od tej chwili dajmy początek pokucie

ni Apostołowie nie dali nam szczegółowych wyjaśnień co do stanu i elementów tego najmroczniejszego miejsca – piekła. Słusznie pisze wielebny Maksym Wyznawca: „Nauczyciele Cerkwi, posiadając obfitość łaski, mogli wiele powiedzieć na ten temat, ale pomijając go milczeniem uznali, że lepiej będzie powstrzymać się od zbyt głębokich wyjaśnień, ze względu na wielu, którzy mogliby nie zrozumieć całej głębi opisu [PG 90, 412 A]. Święty Anastazy z Synaju w „Homiliach na Szestodniw” daje przykład „nieszczęsnego Orygenes”, który mając zuchwałość sięgania dalej niż zezwala na to Pismo Święte, „wpadł w pułapkę złych przekonań” [PG 917 C]. Toteż św. Anastazy doradza nam obejście tego problemu drogą milczenia i ograniczenie się wyłącznie do tego, co chciał nam objawić Sam Bóg. I tak jest to całkowicie wystarczające, ażeby pomóc nam w osiągnięciu zbawienia naszych dusz. Gdyby nie było to wystarczające, Trójhipostatyczny Bóg nie pozostawiłby nas w niewiedzy.

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do *Listu do Filipian*.”), 10, 4, [PG 61, 472]; („Na Powtórne Przyjście...”), 1, [PG 59, 621].

² Tegoż autora, *Biesiedy na Pośł. k Rimlanam*, 31, 4, Moskwa 1994, s. 852.

³ Maksym Wyznawca, *priep.*, 400 *gław o lubwi*, centuria 1, 3.

⁴ Talasjusz z Libii, *priep.*, („Do Pawła, prezbitera”), centuria 4, 51, [w:] *The Philokalia...*, London–Boston, t. 2, s. 328.

i poprawie, gdyż tam skrucha byłaby daremna i nie ma na nią miejsca¹.

„Jeżeli tu, w tym życiu, w duszy nie zapanuje Jezus Chrystus, to innego zbawienia nie może ona (dusza) uzyskać. Tu, na ziemi, człowiek najpierw rodzi się z wysoka – z Bożej łaski – i dopiero wtedy zobaczyć może Królestwo Niebieskie” – pisze wielebny Symeon Nowy Teolog. W innym fragmencie dodaje: „Tak więc każdy z nas, niezależnie od popełnionego przez siebie grzechu, niech nie wini Adama, lepiej miejmy pretensje do siebie samych i przynieśmy prawdziwą i godną pokutę. Lecz jeśli ktoś nie wyrazi skruchy, niech zna następujące słowa Chrystusa: „Mówię do tych którzy zwlekają i nie wypełniają Moich przykazań, zwlekają z pokutą – oni nie wierzą w Moje słowa i nie postępują zgodnie z nimi pomimo tylu cudów, mimo Mojej wcielonej nauki i mnóstwa przestróg, które rozpowszechniłem na całym świecie. Ziemia rozpada się na części, nie będąc w stanie nosić na sobie tych pysznych, niewdzięcznych i nieposłusznych Mi”. I ujrzą oni pod swoimi nogami urwisko i przestraszą się. Ziemia zadrży i niebo z hukiem zakołysze się i skręci się w zwój. Tych przerażających znaków ich okrutne i nieugięte serca przestraszą się, jak zając przed zarżnięciem. Światło ściemnieje; spadną gwiazdy; słońce i księżyc zgasną. Z wnętrza ziemi buchnie ogień i rozpełźnie aż do morskich przestworzy. I tak, jak podczas potopu otworzyły się upusty niebieskie, i spłynęła woda, i stopniowo zalała całe mnóstwo ludzi, tak i teraz – rozstąpi się ziemia i z jej wnętrza

¹ Jan z Damaszku, priep., („Przeciw manicheizmowi”), 75, [PG 94, 1573 B]: Tutaj jest miejsce na odmianę życia, nawrócenie i skruchę. „A po śmierci nie ma już ani nawrócenia, ani pokuty – nie dlatego, że Bóg nie będzie przyjmować skruchy; nie może On przecież przeczyć Samemu Sobie ani odrzucić współczucia. Ale w rzeczywistości dusza po śmierci już się nie zmienia... Tak jak demony po upadku nie wyrażają skruchy, tak jak anioły nie grzeszą teraz, lecz jedne i drugie otrzymały stan niezmienny, tak też ludzie po śmierci trwać będą w niezmiennym stanie”. Patrz też: Jan Złotousty, św., [PG 50, 567].

Prawdę tę Cerkiew nasza opiewa we wzruszającym sedaleniu: „Żyjąc na ziemi, duszo moja, wyraż skruchę, proch bowiem w grobie nie śpiewa ani nie wybawia się od grzechów. Wołaj do Boga Chrystusa: O, Znacwo serc grzesznych, zanim mnie osądzisz, oszczędź mnie, Boże, i zlituj się nade mną” (*Oktoich*, ton 3, w poniedziałek na jutrzni, po pierwszym wersecie sedaleny błagalne, 1).

wyjdzie ogień, lecz nie po trochu, ale cały od razu, i stanie się ognistą rzeką. Co robić będą wtedy ci, którzy mówią: „O, niechby tylko pozostawiono mnie w obecnym życiu, to nie chciałbym nawet Królestwa Niebieskiego”? Co stanie się z tymi, którzy śmieją się teraz i tak mówią? A my co będziemy robić? Płakać codziennie? Przy tym obstajesz? A ci, którzy sprzecząją się, narzekają i postępują jeszcze gorzej, jak oni będą się usprawiedliwiać? Czyż będą mogli powiedzieć, że nie słyszeli? Albo że ich niczego nie uczono? Lub, że nie poznali imienia, władzy, mocy i potęgi Chrystusa? Nie, nic podobnego nie będziemy mogli powiedzieć. Dlatego, że wówczas powie nam Pan Jezus Chrystus: „O nieszczęśni, ileż nauczałem was poprzez Swoich proroków, apostołów i prawie przez wszystkie służby Swoje? A ileż to Ja Sam uświadamiałem wam i ile was uczyłem?”¹

Święty Jan Złotousty uważał za istotne nauczać o piekle. O tym powinniśmy przypominać sobie i innym dzisiaj, w epoce moralnego upadku, gdy wszystko dookoła dąży do odwrócenia nas od przykazań ewangelicznych, od Nieba i życia pozagrobowego. „Ten, kto mówi o gehennie – z psychologiczną przenikliwością nauczał św. Jan Złotousty – będzie poza niebezpieczeństwem i uczyni swą duszę bardziej dziewiczą”. Pyta on: Czy nie mówisz o tym dlatego że boisz się „ciążaru słów”? Lecz jeżeli będziesz milczeć, to czy stłumisz ogień gehenny”? A jeśli będziesz mówić, to czy go zapalisz? Mówisz czy milczysz – ogień i tak płonie. „Myśl o tym ogniu nieustannie, aby nigdy weń nie trafić”. Święty podkreśla, że rozmyślanie o piekle czyni duszę dziewiczą i subtelną. Ponieważ dusza podobna jest do wosku; jeśli zwracasz do niej chłodne słowa, to budzisz w niej okrucieństwo i czynisz ją nieczułą. niebem gdy zwracasz się do niej z płomienną mową, „mięknie ona”, a ty jak gdyby „pieczętujesz” na niej „obraz Królestwa”².

Ponieważ niektórzy wyrażali niezadowolenie z tego, że św. Jan Złotousty tak często mówił o piekle i rysował je żywymi barwami, uważał za niezbędne odpowiedzieć im w następu-

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 23*, i *Słowo 66*, 6, [w:] *Tworienija*, cz. 1, 2.

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do 2. Listu do Tesaloniczan”), 2, 3 oraz 4, [PG 62, 477, 478].

jących słowach: „Widzisz jakie postępy zrobił diabeł, by uczynić nas wrogami samych siebie? Zbierzmy jednak myśli i przyjrzyjmy się wyraźnie. Bądźmy czujni, by otrzymać i zachować Życie Wieczne. Otrząsnijmy się z otaczającego nas niby sen grzechu. Istnieje Sąd, istnieje piekło. Chrystus przyjdzie na obłoku. Ognista rzeka rozpościera się przed nim, robak nie umierający, ogień niegasnący, ciemność, zgrzytanie zębów. I nawet jeśli bez końca będziecie okazywać swoje niezadowolenie, ja mimo wszystko nie przestanę mówić o tym. Istnieje wieczne piekło, a pocieszać się nie ma czym; i pomoc nie ma kto”¹.

A zatem, mój Czytelniku, przypadnijmy do Miłosiernego Trójjedynego Boga ze skrucą, boleścią i jękiem serca, przestańmy wieść nasze życie ze wzdargą wobec Jego zbawczych przykazań. Nie zapominajmy, że to właśnie grzech przemienił diabła z jaśniejącej gwiazdy niebieskiej w służę ciemności i wiecznego piekła!...

¹ Tegoż autora, („Komentarz do *1. Listu do Tesaloniczan*”), 9, 5, [PG 62, 454].

WIECZNY RAJ

Przyszłe Królestwo

W końcu nadszedł czas, by zakosztować przedsmaku rajskiego błogosławieństwa sprawiedliwych. Ku nim w dzień Sądu, Sędzia zwróci życzliwe i jasne spojrzenie i powie delikatnym głosem: *Chodźcie błogosławieni mojego Ojca, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata* (Mt 25, 34).

O, wieczne Królestwo! Ku niemu skierowane są święte nadzieje i dążenia naszego serca; ku niemu skierowane wszystkie nasze święte pragnienia. To wyższy cel naszych wysiłków w cnocie. Po nim czujemy nostalgię – od czasu wygnania nas z ziemskiego raj; do niego, płacząc i świętując, bolejąc i ciesząc się, spieszymy – od czasu gdy Pan triumfalnie wznosił się na niebiosa. Spieszymy do tego prawdziwego spoczynku, abyśmy „weszli do odpoczynku my, którzyśmy uwierzyli” (por. Hbr 4, 3).

*Ci, którzy sieją wśród łez,
będą żniwować w radości*

(Ps 126, 5). Dni ciężkiej pracy siewu świętych – czy to władców, czy podwładnych, mądrych czy nie, starych czy młodych i dzieci, kobiet czy mężczyzn – mają na celu bogate żniwo tego wiecznego dnia. Wszyscy ci święci, jak wszechświatowy legion, pokonują przez wieki swoją drogę ku wysokościami, aby dostąpić życia wiecznego.

Odsuńmy się i my od zamętu i przewrotnych olśnień tego świata. Uczynimy przedmiotem naszych pobożnych dociekań i błogosławionych rozmyślań ten chwalebny i niekończący się złoty wiek. Już samo wspomnienie tej błogosławionej rozkoszy napędza duszę nieopisaną radością i ożywia nasze nadzieje. Jesteśmy bowiem przekonani, że tam nieustanna burza życia doczesnego złożyła dla nas najpiękniejsze i najwonnejsze

kwiaty, zerwane z wianka naszych pełnych miłości do Boga tutejszych, ziemskich walk. Ponieważ w niejasny sposób jesteśmy przekonani, że tam odnajdziemy nie tylko wszystko co utracone – piękne i święte, pozostawione tutaj, na ziemi, ale odnajdziemy to nieporównanie piękniejsze i niewyobrażalnie bardziej święte.

Rajskiej szczęśliwości nie można porównać z żadną świętą radością tego świata. Ponieważ wszystkie radości naszego ziemskiego życia zasnuwa obawa, czy przypadkiem nie naruszamy woli Bożej i nie lekceważymy poprzez uczynki kwestii naszego zbawienia. Dopóki więc jesteśmy cielesni, znajdujemy się w niebezpieczeństwie. Jednakże tam, na zawsze wyzwolimy się od tego wszystkiego. Tam nie będzie nam zagrażało niebezpieczeństwo spotkania się z gniewem Sędziego. Właśnie ta radość wiecznego wyzwolenia i uzyskanie upragnionego rajy wypełni nam duszę niewypowiedzianą radością, której w życiu doczesnym nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Przecież podobnie jak ślepy od urodzenia nie jest w stanie opisać czy wyrazić różnorodności barw i form, blasku nieba, harmonijnych, przepięknych kolorów naszej planety, tak samo i nam brakuje odpowiednich pojęć i słów, aby oddać cudowność nowego życia. Co więcej, słowa i obrazy wykorzystywane przez nas do opisania przyszłego Królestwa raczej zaciemniają rzeczywistość! Nawet gdy święci ludzie mówią nam o jakiegokolwiek stronie błogosławionego życia w rajy, którą odkrył im Bóg, to i tak nie jesteśmy w stanie ocenić słodczy Wiecznego Królestwa. Bo w jaki sposób może wyobrazić sobie słodczy miodu ktoś, kto nie wie co to miód?¹ Z powodu tej naszej bezsilności wielbny Symeon Nowy Teolog po ojcowsku doradza nam: „Dlatego proszę was, bracia moi, nie dążmy do poznania jedynie w słowach tych niewypowiedzianych dóbr Boskich – niemożliwe jest to również dla tych, którzy nauczają o tym, nie tylko więc dla tych, którzy słuchają. Dlatego, że zarówno nauczający o duchowych i Boskich przedmiotach nie mogą podać jasnych wskazówek przykładami i ukazać rzeczywistej prawdy, ani ci, co słuchają, nie mogą jedynie na podstawie ich słów do-

¹ Marek z Efezu, św., („Eugenik. Odpowiedzi na pytania...”), [w:] *Concilium Florentinum Documenta et Scriptores*, ser. 1, vol. 8, fasc. 11, s. 114.

kładnie zrozumieć wyjaśnianego. Jednakże powinniśmy walczyć ze wszystkich sił i przez wiele cierpień, aby dojść do wiedzy o tych przedmiotach, osiągnąć ją w praktyce. Wtedy dopiero zostaniemy uświadomieni i poinformowani jak należy”¹.

Pismo Święte, choć prezentuje nam bogate obrazy w opisywaniu raju, tym niemniej, poprzez św. Pawła, który został pozwany do trzeciego nieba, naucza nas:

„Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało,
czego serce człowieka nie zdołało pojąć,
to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”

(1 Kor 2, 9). Tam św. Paweł usłyszał słowa, których żaden człowiek nie jest w stanie powtórzyć i nie wolno człowiekowi wypowiadać ich z powodu ich świętości (2 Kor 12, 4). W 21 i 22 rozdziałach bogonatchnionej *Apokalipsy* powiernik tajemnic Bożych i wysoko szybujący „orzeł z Patmos” opisuje raj, czyli „Nową Jerozolimę” jako kobietę przygotowującą się do ślubu; jak „arkę”, w której Bóg przebywa nieustannie razem z ludźmi żyjącymi w Boskiej szczęśliwości w licznych mieszkaniach (por. J 14, 2). Niebieskie Miasto – nie ręką ludzką wzniesione – zawsze jest pełne światła i piękne, niezawodnie zabezpieczone po wszystkie czasy. Ofiarowuje swoim mieszkańcom najszczęśliwszą egzystencję. Jego fundamenty, 12 Apostołów – są przyozdobione drogocennymi kamieniami: jaspisem, szafirem, chalcedonem, szmaragdem, sardoniksem, krwawnikiem, chryzolitom, berylem, topazem, chryzoprazem, hiacyntem, ametystem. Ściany miasta i wszystko co znajduje się wewnątrz, sporządzono z jaspisu i czystego złota. Jego mieszkańcy piją ze „źródła życia” i spożywają owoce *drzewa życia* (por. Ap 21, 15–21; 2, 7), i zawsze widzą oblicze Baranka Chrystusa. Nie ma tam świątyni, ponieważ całe to miasto jest mieszkaniem Wszechwładcy Boga i Baranka. W „mieście przyszłym” (por. Hbr 13, 14), w *raju* (Łk 23, 43), w mieście *Boga żywego*, w triumfującym soborze i zgromadzeniu *pierworodnych, zapisanych w niebie* (por. Hbr 12, 22–23), w dziedzictwie wiecznym, nieskalanym, niezniszczalnym, zachowanym w niebie dla wiernych (por. 1 P 1, 4), Chrystus pić będzie razem

¹ Symeon Nowy Teolog, priep, *Słowo 65*, [w:] *Tworienija, Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra 1993*, t. 2, s. 136.

z wiernymi *nowy napój* (Mt 26, 29) podczas wielkiej wieczerzy (por. Łk 14, 15–16) – tam Jezus *przepasze się i postawi ich przy stole, i będzie im usługiwał* (Łk 12, 37).

Całą tę chwałę, czekającą na nas, w porównaniu z którą nasze „teraźniejsze krótkotrwałe cierpienia nic nie znaczą” (por. Rz 8, 18), opisuje się w Nowym Testamencie symbolicznymi wyrażeniami i obrazami „wieczerzy”¹, „ślubu”, „wspólnego posiłku” itd. Jednak godnym uwagi jest to, że słowo „raj”, którego tak często używamy, w Nowym Testamencie wymienione jest tylko trzykrotnie! Pierwszy raz – gdy Jezus zwrócił się do złoczyńcy z prawej strony (Łk 23, 43), drugi – gdy Apostoł Paweł zapewnia, że „został uniesiony w zachwyceniu do raju” (2 Kor 12, 4), i trzeci raz – gdy ewangelista Jan mówi o drzewie życia, które „jest w raju Bożym” (Ap 2, 7). Jest tak, ponieważ w czasach Chrystusa słowo „raj” miało czysto materialistyczne znaczenie, to więc, co pozaziemskie, niematerialne i Boskie, byłoby związane z materialnymi przedmiotami. Stanowi to dla nas ważną lekcję: powinniśmy mówić o przedmiotach niebieskich, używając rozważnych i powściągliwych terminów, nie objaśniać i nie sądzić Boskich rzeczywistości na sposób ziemski i materialny.

Nieopisane i niepojęte piękno

Przyjrzymy się, jakimi wyrażeniami posługują się święci ojcowie mówiąc o wiecznym błogosławieństwie sprawiedli-

¹ Euzebiusz z Cezarei, komentując przypowieść Pana o wielkiej wieczerzy, pisze: „Przejdź od tego do rozmyślań o oczekiwany Królestwie Niebieskim i zrozum znaczenie tej zaiste wielkiej wieczerzy, na której dusze świętych spoczną z Aniołami i Niebieskimi Mocami Boskimi, na której będą one spożywały chleb anielski, gdy wypełni się wypowiedziane pobożnie słowo:

Chlebem mocnych posilił się każdy

(Ps 78, 25). Pokarm wówczas nie będzie różnorodny, ale nie będzie wymagał ani upiększania, ani dosładzania. Wybrańcy Zbawiciela żywić się będą tylko chlebem nieśmiertelności, który daje życie wieczne. Chleb ten – to pożywny Logos dusz, aniołów i niebieskich istot myślących. Chrystus nauczał o tym w słowach: *Ja jestem chlebem życia* (J 6, 35). Albowiem cała rozumna natura świętych żywi się komunią z Bogiem Słowem, wybranym na początku przez Boga” – Euzebiusz z Cezarei, („Komentarz do Ewangelii wg św. Łukasza”), [ΒΕΠΠΕΣ 23, 279 (19–31)].

wych. Tym bardziej, że ojcowie, jak zaznacza św. Grzegorz Teolog, nie badają „w ziemski sposób” duchowych przedmiotów i nie „ponizają wzniosłego”, mówią natomiast o tajemnicach Królestwa z zadziwiającą dokładnością i świętą bojaźnią!

Święty Jan Złotousty pisze: „Postaraj się wyobrazić sobie to życie, na ile jest to możliwe. Pewne wyobrażenie otrzymujemy z tego zagadkowego i symbolicznego, co już o nim napisano. W życiu tym:

ustaną boleść i skargi!

(Iz 35, 10). Tego błogosławionego końca dostąpią ci, którzy niezmiennie i uparcie kroczyli drogą cnót Chrystusowych”.

Tam – kontynuuje św. Jan Złotousty – nikt nie będzie obawiał się chorób czy biedy: tam nie ma ciemieńców i uciemienionych. Tam nie zobaczysz „rozniewanego czy zazdrośnika”, opętanego „rozpustnym pragnieniem”, czy „upojonego władzą (nad innymi)”. Tam ucichną wszystkie cierpienia, wszystko będzie wypełnione pokojem, radością i szczęściem. Dni będą jasne i bezchmurne; wszędzie blask i światło. Światło zaś nie takie, jak teraz, lecz inne, różne od niego. Będzie ono na tyle jaskrawsze, na ile słońce jaśniejsze jest od lampy; nie będzie tam starości ani jej trosk. Znikną tam wszystkie przejawy naszej przemijalności, wszędzie królować będzie wieczna chwała. Lecz najważniejsze spośród tych wszystkich dóbr – to nieustanna rozkosz płynąca z „przebywania z Chrystusem”, „z Aniołami, Archaniołami, z mocami Najwyższymi”. Prócz tego „nie będzie tam więcej buntów ani wojen; w chórze świętych panować będzie piękna harmonia, gdyż zdania będą jednokowe”¹. Będzie tam panowała miłość, zgodność, ścisła jedność wszystkich świętych – mieszkańców Królestwa.

Tam jest prawdziwe życie, wolne od śmierci, posiadające czyste dobra. Tam „wszystko jest radością, wszystko pokojem, wszystko miłością, wszystko szczęściem, wszystko prawdziwe i szczerze”; niezmiennie. Nie ma tam „gniewu, cierpienia, chciwości, żądz fizycznych, głodu, bogactwa, niesławy, itp.”².

¹ Jan Złotousty, św., („Do Teodora, upadłego”), 1, 11, [PG 47, 291].

² Jan Złotousty, św., („Komentarze do *Psalmów*”), 115 (114), 3, [PG 55, 319]; („O łągodności i cierpieniu...”), [PG 63, 883–885].

Święty Bazyli Wielki pisze: „To kraj żywych, gdzie nie ma ani nocy, ani snu – obrazu śmierci. Tam nie ma materialnego jedzenia czy picia – potwierdzeń naszej słabości, nie ma również chorób, bólu, szpitali, sądów, sklepów, sztuki, ani też pieniędzy – początku zła, przyczyny wojen, korzenia wrogości i nienawiści. Tam jest kraina żywych, którzy nie umierają za grzechy, ale żyją prawdziwym życiem w Jezusie Chrystusie”¹.

Prócz tego, Królestwo Niebieskie nie jest życiem w bezczynności, pasywności i pójśnie. Nie polega na dodaniu stuleci do stuleci; nie jest to coś bezbarwnego ani też stan snu, wydzielakacenia i całkowitej beztroski. Dając instrukcje ewangelście Janowi, co powinien napisać do biskupa w Sardach, Pan dodał:

... w Sardach masz kilka osób, które swoich szat
nie splamiły

i będą chodzić za Mną w bieli

(Ap 3, 4). Zatem „przyszłe błogosławione życie” Święty Duch przedstawia jako „życie i ruch (będą chodzić), jako życie dynamiczne, nie zaś statyczne”². Życie tam będzie twórcze, zupełnie różne od obecnego życia ziemskiego. Będzie tam więcej życia i więcej ruchu niż tutaj. Wszystko to odbywać się będzie poza czasem i przestrzenią, bez zmian dnia i nocy, bez hałasu, pospiesznych i nerwowych poruszeń. Wszystko, co tam będzie, nie będzie *gonitwą za wiatrem*, nie będzie *marnością* (Ekl 1, 14; 2) pełną niepokoju, cierpienia i łez. W życiu tym nie będzie trwożnych wzruszeń ani dramatów. Będzie to twórczy lot w wiecznej terażniejszości, prawdziwe życie na łonie zyciodajnej i błogosławionej Trójcy! Udamy się do nowych światów niewyobrażalnie pięknych. Będziemy żyć w świecie wiecznie nowym, wiecznie jasnym i promieniującym, wiecznie świętym, gdzie łaska Pana Jezusa Chrystusa i miłość Boga oraz dar *jedności w Duchu Świętym* (2 Kor 13, 13) będą stałą i nieodłączną własnością wybranych i umiłowanych dzieci Bożych, *duchów [ludzi] sprawiedliwych, udoskonalonych w pełni* (Hbr 12, 23). A wszystko to w pokoju *Bożym, który przewyższa wszelki umysł* (Flp 4, 7).

¹ Bazyli Wielki, św., („Komentarze do Psalmów”), 105 (104), 5, [PG 29, 493].

² P.I. Mpratsiotou, *Η Αποκαλυψις*, Ateny 1950, s. 104.

Święty Fotiusz Wielki uogólnił to wszystko w pięknym liście, który napisał do swojego brata, aby pocieszyć go po śmierci córki. Święty przywołuje przed ojca duszę zmarłej dziewczyny, która opisuje tamten świat, mówiąc: My, tutaj, w raju, pełni jesteśmy energii i wiedzy. Posiadamy „świętą i niebiańską mądrość” i upajamy się niewypowiedzianymi dobrami. Całe nasze tutejsze życie – to „święto i radowanie się; my, czysti, przebywając w niezniszczalnych, przebóstwionych ciałach, z radością oglądamy Boga twarzą w twarz”, na ile możliwe jest patrzenie takie dla człowieka. I upajając się nieopisanym i niewyobrażalnym pięknem, „nieustannie świętujemy”, nigdy nie czując nasycenia. Wręcz przeciwnie: nadmiar cudownego upojenia tym silniejszą i głębszą czyni naszą miłość do Boga. I chociaż rozkoszujemy się Boską wiedzą, to upojenie zwiększa świętą dążność do zdobywania wiedzy, a dążność ta jest nieustanna i nigdy nie wyczerpuje się¹.

Przebóstwienie człowieka

Pan nasz, Jezus Chrystus stał się człowiekiem nie tylko po to, by wybawić nas od grzechu, lecz także po to, by przywrócić pełnię naszego obcowania z Bogiem, którą utraciliśmy. Pan stał się człowiekiem, „abyśmy przebóstwili się” – mówi św. Atanazy Wielki².

W innym miejscu zauważa, że Chrystus uczynił nas, ludzi, synami Ojca i przebóstwił nas, Sam stając się Człowiekiem³. Święty Grzegorz Teolog, wspaniale komentując Pismo Święte, mówi: „Chrystus przyjął mniejsze”, tzn. ludzką naturę, aby ofiarować nam „większe”, tzn. przebóstwienie. Dlatego

¹ Fotiusz Wielki, bp., *Ταρασιψ Πατρικιζ αδελφω παραμυθητικη επι θυγατρι τεθνηκυια*, [w:] N.B. Tomadakhe, *Βυζαντινη Επιστολογραφια*, Ateny 1969, s. 225.

² Atanazy Wielki, św., *O wopłószczeniu Boga Słowa*, 54, [w:] *Tworzenia. W 4–ch t.* (reprint), t. 1, s. 260.

³ Atanazy Wielki, św., *Protiw arian. Słowo 1*, 38, [w:] *Tworzenia. W 4–ch t.* (Grzegorz Teolog, św., *Słowo na Sw. Paschu*, [w:] *Tworzenia. W 2–ch t.* (reprint), t. 1, s. 18: „Stańmy się bogami w jego imię, gdyż On stał się człowiekiem gwoli nas. On przyjął gorsze, ażeby dać nam lepsze”. reprint), t. 2, s. 227.

powinniśmy i my stać się bogami w Jego imię, gdyż On dla nas stał się Człowiekiem¹.

Nie są to po prostu pobożne pragnienia. Przecież przebóstwienie człowieka było celem całego Boskiego planu tworzenia; jest ono końcowym przeznaczeniem człowieka². Zaświadczył o tym również tragiczny upadek pierwszych ludzi. Co powiedział Ewie najobłudniejszy wróg? Powiedział jej: „Nie umrzecie, gdy spożycie owoc z tgo drzewa! *Ale wie Bóg, że gdy zjecie [owoc] z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg wiedzieli, co dobre i złe*” (Rdz 3, 4–5).

Jednak podczas gdy kusiciel wprowadził nas w błąd i bez Boga pospieszyliśmy osiągnąć swoje przebóstwienie, miłostwy Bóg nigdy nas nie opuszczał. Syn i Słowo Boże ucieleśnił się, ukrzyżował i wznosił się do nieba. Teraz również jest orędownikiem naszego zbawienia – mówi św. Grzegorz Teolog – jako że posiada On ciało, które otrzymał, stając się Człowiekiem, posiada je do czasu, aż uczyni mnie bogiem mocą wcielenia³.

Zatem, co mamy na myśli, mówiąc o „prebóstwieniu naszej ludzkiej natury i o deifikacji sprawiedliwych”? Wierzymy, że ludzie poprzez przebóstwienie staną się *uczestnikami Bożej natury* (2 P 1, 4), zostaną „usynowieni przez komunie”, dzięki Boskiemu Wcieleniu. Tylko Słowo jest Synem w istocie. My, ludzie, stajemy się „bogami z łaski”: przesycamy się Bóstwem, tak jak rozpalone do czerwoności żelazo przesycą się żarem ognia⁴. Zostajemy więc „uczestnikami Bożej istoty”,

¹ Tamże

² Archim. Atanazy. Człowiek i Bogoczłowiek.

³ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 30, o bogostowii 4–je, o Bogie Synie*, [w:] *Tworzenia*, t. 1, s. 438: „*Bo jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek – Chrystus Jezus* (1 Tm 2, 5), występujący także i teraz jako człowiek w sprawie naszego zbawienia, albowiem ma ciało, które przyjął aż do czasu, gdy uczyni mnie bogiem mocą wcielenia się w człowieka”.

⁴ Cyryl z Aleksandrii, św., („Homilia 12”), [PG 75, 200 B]: My „nie jesteśmy ani nie nazywamy się stwórcami czy arcymądrością albo Słowem, ani światłością. Wszystkim tym jest tylko Syn i w konsekwencji – natura Jego, zrodzona z Ojca, jest inna od naszej. Wobec tego przebywa On z Ojcem Swoim, ale nie tak jak my, którzy otrzymujemy jedność i złączenie z Nim przez ko-

w taki jednak sposób, iż natura ludzka nie ginie, wchłonięta przez bezgraniczną naturę Boską, ale w miarę swoich ograniczonych możliwości dołącza – na tyle, na ile jest to dla niej możliwe – do życia i chwały niedostępnego Boga”. Jednocześnie każdy spośród sprawiedliwych zachowuje „swoją indywidualność”, która, „będąc wyniesioną do stopnia zbliżonego do natury Boskiej, pozostaje jednak ograniczoną¹. Przebóstwienie zaczyna się w życiu doczesnym – od ascezy i naśladowania świętych cnót dobrego, sprawiedliwego, łagodnego i miłującego ludzi Chrystusa, ale dopełni się – przebóstwienie – dopiero w Królestwie Niebieskim. Wtedy ludzka natura sprawiedliwych stanie się niezniszczalna, zajaśnieje, oświeci się i wysławi. I wszystkie te jakości przyswoi sobie bez jakiegokolwiek ontologicznej zmiany. Ponieważ przebóstwienie – „to podniesienie do czegoś lepszego, nie zaś pomniejszenie czy zmiana natury”².

Ta wielka tajemnica naszego przebóstwienia (por. Ef 5, 32), ten bezcenny dar i niezmierny honor, okazany nam przez miłosierdzie Boże, opierają się na przebóstwieniu ludzkiej natury na obraz Chrystusa. Tak jak „w Chrystusie Bóg Słowo przyjął rzeczywiste ciało”, pozostając jednak niezmiennym w Swojej Boskości, jako że „przyjęta natura była dziełem niezmiennego Boga” – w podobny sposób Bóg odradza duchowo także

munie – niby żelazo, które w zetknięciu z ogniem rozpala się do czerwoności, całkowicie się ogniem nasycając”.

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδόξου Κατολικής Εκκλησίας*, Ateny 1961, t. 3, s. 495.

² Anastazy z Synaju, *Οδηγός*, rozdz. 2, [PG 89, 77 C].

Protojerej G. Florovski pisze lakonicznie: Nie ma niczego „naturalistycznego” czy panteistycznego w terminie „prebóstwienie”. Przebóstwienie oznacza wewnętrzne obcowanie osobowości ludzkich z „Bogiem Żywym”. „Być w Bogu” oznacza należeć do Niego i być komunikantem Jego doskonałości. *Syn Boży stał się Synem Człowieczym, aby człowiek stał się synem Bożym* – patrz: Ireneusz z Lyonu, („Przecie herezjom”), ks. 3, rozdz. 10, 2. W Chrystusie Panu człowiek na zawsze łączy się z Bogiem. „W Chrystusie mamy Życie Wieczne”. *My wszyscy natomiast, z odstępniym obliczem oglądamy jak w zwierciadle chwałę Pana i przemieniamy się w ten sam obraz, osiągając coraz większy stopień chwały, a sprawcą tego jest Pan – Duch* (2 Kor 3, 18). W końcu, w czasie zmartwychwstania powszechnego i w „przyszłym świecie”, otworzy się dla całego stworzenia „Błogosławiona Sobota”, „Dzień odpoczynku”, tajemny „Siódmy dzień stworzenia” – G. Florovski, protojerej, *Θεματα Ορθοδόξου θεολογίας*, Ateny 1973, s. 115.

i „błogosławioną duszę”, podczas gdy pozostaje ona nadal duszą ludzką. Pan „przebóstwia” ją¹. Zatem w Wiecznym Królestwie, każdy spośród sprawiedliwych zachowa swą tożsamość, która będzie ostro odróżniać się od trzech Hipostaz jednoistotnej i niepodzielnej Świętej Trójcy. Przebóstwiona ludzka osobowość nie będzie zjednoczona „w istocie i hipostatycznie” z jedną spośród Osób Świętej Trójcy. „Podczas gdy Słowo, będąc bezgranicznym Bogiem, *mieszka w niedostępnej światłości*” (1 Tm 6, 16) i „nikt nie może zbliżyć się do niego z powodu niezmiernego blasku”, to my jednak łączymy się z Jego przebóstwioną ludzką naturą i wszyscy razem stanowimy Jego ciało – pełnię *Tego, który napętnia wszystko we wszystkim* (Ef 1, 23). Dlatego, że Bóg *Jego samego [postawił] ponad wszelkim stworzeniem i ustanowił Głową Kościoła* (Ef 1, 22), „głową wysoką, znajdującą się najwyżej ze wszystkiego, wyżej od Aniołów, wyżej od Archaniołów”². Ciało jednak jest dopełnieniem głowy, a Chrystusa, tzn. głowę, wykonującą wszystko co niezbędne, dopełnia Kościół. Wywody na ten temat kończy św. Jan Złotousty: „Ciało Jego składa się ze wszystkich (wierzących). Tak dopełnia się głowa, ciało zaś staje się doskonałe, gdy wszyscy jesteśmy zjednoczeni i złączeni”³.

Dzięki niezniszczalnemu odzieniu duchowemu, które w Przyszłym Wieku ofiaruje nam Chrystus, zwycięzca śmierci, który zmartwychwstał i wznosił się w ciele do niebios, my również staniemy się niezniszczalni i wieczni. Oczywiście niezniszczalność „charakteryzuje duchową i niezmienną istotę Boga” (por. 1 Tm 17). „I gdy tylko stworzenie przybiera niezniszczalność (z łaski), przebóstwia się”. Zatem „przebóstwienie natury ludzkiej w Chrystusie zawsze rozumiane jest jako jej niezniszczalność, jak jaśniejące i błogosławione wejście w niekończący się Boży wiek. To wejście stworzenia na łono niebios Chrystus uzyskał całą swą zbawienną pracą na ziemi, szczególnie zaś Своim życiodajnym Wskrzeszeniem z umarłych”⁴.

¹ A. Teodorou, *Η ουσία της Ορθοδοξίας*, Ateny 1961, s. 268.

² P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθόδοξου Κατολικής Εκκλησίας*, Ateny 1961, t. 3, s. 495.

³ Jan Złotousty, św., („Komentarz do Listu do Efezjan”), 3, 2, [PG 62, 26].

⁴ A. Teodorou, *Πασχα, Κιριου Πασχα*, Ateny 1976, s. 42.

Właśnie to wysławiamy w dzień Zmartwychwstania: *Otroki ot pieszci izbawiwyj, byw Czelowiek, strazdiet jako smiertien, i strastiju smiertnoje w nietlenija oblacziz blagolepije, jedin blagoslowien, otciew Bog, i prieprostawlen*¹ („Ten, co wybawił młodzieńców z pieca ognistego, przyszedł jako Człowiek i przecierpiał śmierć jak śmiertelnik, przez mękę śmierć przekształcił w piękną nieśmiertelność. Współistotny z Ojcem, niech będzie ponad wszystko wychwalony”).

Ta wielka i tajemnicza prawda² zostanie głębiej zrozumiana (choć, oczywiście, i tak częściowo tylko – ponieważ żyjemy jeszcze w obecnym wieku), gdy opisywać będziemy błogosławieństwo i niekończące się szczęście sprawiedliwych w upragnionym raju.

Błogosławieństwo sprawiedliwych

Dóbr, które wiecznie sływać będą w przyszłym Królestwie od Tego, Który *najpiękniejszy z synów człowieczych* (Ps 45, 3) na Jego Oblubienicę, Cerkiew, nie jesteśmy w stanie ani opisać, ani zrozumieć i odczuć. Nie możemy sobie nawet wyobrazić bogatego duchowego skarbcza i niewypowiedzianego piękna, którym będą sycić się dusze sprawiedliwych, gromadzących się w namiotach niebiańskich. Oto dlaczego, jak mówi wielebny Nikodem Hagioryta, pewien mądry i pobożny nauczyciel miał w zwyczaju powtarzać pamiętne powiedzenie: „Raju, możemy nasycić się tobą, lecz nie możemy cię zrozumieć!”³ Święty Paweł pisze:

*„Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało,
czego serce człowieka nie zdołało pojąć,
to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”*

(1 Kor 2, 9). Wychodząc jednak z Pisma Świętego, pod pewnym przewodnictwem oświeconych przez Boga ojców, możemy powiedzieć co następuje:

¹ *Triod' Cwietnaja*, kanon Paschy, pieśń 7, hirmos.

² Na temat przeobstwienia bardziej szczegółowo patrz: N.P. Wasiliadis, *Χριστιανισμος και Αυθρωπισμος*, wyd. „Ο Σωτηρ”, Ateny, s. 539–550.

³ Nikodem Hagioryta, św., *Εορτοδρομιον*, Wenecja 1855, s. 234.

Święty Jan Złotousty, komentując natchnione przez Boga słowa Ap. Pawła: *Wy bowiem, którzyście przez chrzest zanurzyli się w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa* (Gal 3, 27), zauważa:

– Apostoł nie powiedział: „Wy wszyscy ochrzczeni w Chrystusie; od Boga narodziliście się”. Ponieważ, jako że przyoblekłeś się w Chrystusa jak w ubranie i masz wewnątrz siebie Syna, ponieważ upodobniłeś się do Niego, to w pewnym stopniu spokrewniłeś się z Nim.

Na temat innych apostoelskich słów: *wy wszyscy bowiem stanowicie jedność w Chrystusie Jezusie* (por. Gal 3, 28) – ten sam ojciec wypowiada się następująco:

– Oto dlaczego, mówi on nam: „Wszyscy macie jedno oblicze, jeden obraz – Chrystusowy [...] Grek i Żyd, i były służa otrzymują ponownie nie anielski, czy archanielski obraz, lecz obraz Samego Władcy wszystkich i wszystkiego” i reprezentują w samych sobie Chrystusa¹.

A zatem przyobleczenie się w Chrystusa, które opiewamy w przepięknym wersie „Wy którzy ochrzczeni jesteście w Chrystusie, w Chrystusa przyobleczenie się. Alleluja” – uroczyście brzmiącym podczas dopełniania sakramentu Chrztu Świętego i podczas Liturgii wielkich świąt (wtedy zamiast „Po trzykroć Święty”) – jest czymś, co w pełni przeżyją święci w Królestwie Bożym. To nie do opisania radosne przeżycie jest częścią składową tego, co nazywamy przeobstwieniem człowieka.

Ewangelista Jan informuje, że dla nas *jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Wiemy, że gdy się On ukaże, staniemy się do Niego podobni, ponieważ ujrzymy Go takim, jakim jest* (1 J 3, 2) w stanie Boskiej chwały, która odbije się i zajaśnieje również w nas, jakby w duchowych lustrach. Oczywiście, wierzący w swojej duchowej wiedzy i przyjmujący Święte Sakramenty po części i teraz przeżywają tajemnice życia przyszłego (por. 1 Kor 13, 9). Lecz o tym, jacy się staniemy i w jaki sposób ujrzymy chwałę Chrystusa (1 J 3, 2; J 17, 24), szczegółowo dowiemy się dopiero tam. To objawienie, którego doświadczymy już czysto i jasno, będzie częścią nieopisaną szczęśliwości

¹ Jan Złotousty, św., („Komentarz do Listu do Galatów”) 3, 5, [PG 61, 656].

Królestwa Bożego. I to, że my otwarcie i jasno, bezpośrednio *twarzą w twarz* ujrzemy jaśniejące oblicze Chrystusa (1 Kor 13, 12; Ap 22, 4) – naturalnie, nie w Jego istocie, lecz w niestworzonych energiach – to, że „*sprawiedliwi*, którzy upodobnili się do Boga przez łaskę, *będą jaśnieć jak słońce w Królestwie swego Ojca*” (Mt 13, 43) – przedstawia sobą niewyobrażalne szczęście i niewypowiedzianą chwałę. Lecz to wcale nie oznacza, że ich blask będzie tylko taki jak blask słońca. Obraz słońca został wykorzystany wyłącznie dlatego, że my, ludzie, nie znamy światła jaśniejszego niż słoneczne¹.

Wierni w Królestwie Bożym znajdować się będą razem z tymi, którzy wiecznie i stale tam przebywają, będąc „*małymi światełkami*” otaczającymi wielkie światło². „*Tam króluje Trójca i skoncentrowany blask Bóstwa, tzn. trynitarna jasność, zalew światła*”³. Gorgonia, która prowadziła życie święte jak tylko nieliczni, po śmierci znalazła się w pobliżu Trójjedynego Boga w Królestwie Niebieskim, gdzie według słów jej brata, św. Grzegorza Teologa, znajduje się mnóstwo świętujących, całe grono Aniołów o różnych stopniach niebieskich, gdzie widzi się chwałę całej zjednoczonej Trójcy i gdzie panuje najczystszy i najdoskonalszy Jej blask [...] Promieniuje Ona, wlewając w nasze dusze całą światłość Bóstwa⁴. Brat św. Grzegorza Teologa, Cezary, trwa na wieki obok Boga w świetle i w blasku

¹ Jan Złotousty, św., *Tołkowanie na sw. Matfieja Ewangelista*, 44, 1, Moskwa 1993, s. 489–490:

„Nie oznacza to, iż będą oni świecić dokładnie jak słońce. Ale jako że nie znamy silniejszego od słońca źródła światła, Pan wykorzystał obraz, który jest nam znany”.

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 18, nadgroбноje otcu*, [w:] *Tworzenie*. W 2–ch t., Swiato–Troickaja Siergijewa Ławra 1994, t. 1, s. 288:

Kiedy przejdziemy stąd do prawdziwego życia, to „wraz z trwającymi w niezmiennym stanie istotami będziemy triumfować – niby małe światełka otaczające wielkie Światło”.

³ A. Teodorou, *Η εικονικε – συμβολικη αναλογια του φωτοζ εν τη θεολογια του αγ. Γρηγοριου του Ναξιανζνου*, Ateny 1976, s. 97.

⁴ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 8, nadgroбноje swojej siostrze Gorgonii*, [w:] *Tworzenie*, t. 1, s. 188:

„Głosy świętujących, grono aniołów, rangi niebieskie, widzenie chwały i całej Przenajświętszej Trójcy, najczystsze i doskonałe lśnienie [...] oświeca ono nasze dusze pełnym blaskiem Boskości”.

majestatu. W innym miejscu, zwracając się do swego zmarłego ojca, św. Grzegorz woła: „Zawiadom nas, na którym stopniu chwały jesteś i jaka światłość cię otacza”¹.

Sprawiedliwi, zaznacza św. Grzegorz Palamas, zajaśnieją Boskim światłem w królestwie Niebieskim i „jako wytwory tego światła zostaną zaszczytzeni widokiem Boskiego blasku Chrystusa”. Dla wielkiego tesalońskiego hierarchy oglądanie Boga *twarzą w twarz* „nie oznacza widzenia istoty Boga, lecz widzenie Jego chwały”. Ta Boska chwała, która „była całkowicie przekazana ludzkiej naturze, która zjednoczyła się z Bogiem Słowem, staje się w Świętym Duchu dostępną dla ludzkiego wzroku i ludzie mogą się z nią komunikować”². Chwałę tę przepowiadał również prorok Daniel. Mówiąc o zmartwychwstaniu (tych, którzy poznali Boga i żyli zgodnie z Jego wolą), rzekł:

*Ci, którzy są rozumni, będą jaśnieć jak blask
firmamentu.*

¹ Tegoż autora, *Słowo 7* i *Słowo 18*, tamże.

² Grzegorz Palamas, św., („Homilia 34”), [PG 151, 432 C].

Zgodnie z tym św. Marek z Efezu naucza: „Istoty [Boskiej] ani zobaczyć, ani zrozumieć czy poznać nie może żadne stworzenie, nawet pierwsze wśród nadświatowych umysłów [...] Istota Boża niedocieczona jest dla nikogo, prócz Jednorodzonego Syna i Świętego Ducha. My zaś poznajemy dobro i mądrość Boga, przekształcając się działaniem Boskich energii i poznając Boga przez Jego stworzenie. Takie jest to, co możemy wiedzieć o Bogu, co odsłonił On przed wszystkimi ludźmi (por. Rz 1, 19–20)” – Marek z Efezu św., („Eugenik. Odpowiedzi na pytania...”), [w:] *Concilium Florentinum Documenta et Scriptores*, ser. 1, vol. 8, fasc. 11, s. 109.

*Ci zaś, którzy przywiedli wielu do
sprawiedliwości,
będą jak gwiazdy na wieki, na zawsze*

(Dn 12, 3).

O chwale sprawiedliwych w Niezmierzchającym Królestwie Trójjedynego Boga, wielbny Symeon Nowy Teolog pisze:

„Gdy otworzą się księgi sumienia świętych, zajaśnieje w nich Chrystus i Bóg nasz, teraz tajemnie w nich zamieszkujący, i święci upodobnią do Niego, Boga Najwyższego. Skąd to wiadomo? Posłuchajcie samego Chrystusa Zbawiciela, Który mówi: *Wtedy „sprawiedliwi będą jaśnieć jak słońce w królestwie swego Ojca”* (Mt 13, 42). O jakim innym czasie mówi On, jeśli nie o czasie Swojego Powtórnego Przyjścia? O jakim innym słońcu, jeśli nie o Sobie Samym, nazywanym Słońcem Prawdy, rozświecającym się i jaśniejącym w Jego świętych? Mówi o tym wyraźnie także Jan, ulubieniec Boży: *Umiłowani, już teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, a jeszcze się nie okazało, czym będziemy. Wiemy, że gdy się On ukaże, staniemy się do Niego podobni* (1 J 3, 2). Również apostoł Paweł mówi:

*Teraz poznaję częściowo,
potem poznam [całkowicie],
tak, jak sam jestem poznany”*

(1 Kor 13, 12)¹.

Wielbny Nikodem Hagioryta radzi wierzącemu, jeśli ten chce uchronić się od grzechu, aby wyrzył w pamięci „wszystkie te wieczne i niewypowiedziane dobra [...] tę najśłodszą radość raju, niewypowiedzianą niebiańską chwałę, nieustającą radość, niegasnącą i niezmierną światłość, błogosławione oglądanie i znajomość Boga, co stanowi efekt końcowy trudów i główną rozkosz wszystkich błogosławionych [...] Tam szczęście – to samo szczęście, bez smutków; tam życie – to samo życie, bez śmierci; tam światłość jest bez ciemności [...] tam wszystkie dobra to tylko dobra, bez żadnego zła”².

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 45*, 10, [w:] *Tworzenie, Światło–Troickaja Siergijewa Ławra 1993*, t. 1, s. 412.

² Nikodem Hagioryta, św., *Εξομολογηταριον*, Wenecja 1855, s. 218–219.

Pewne odległe odczucie tego błogosławieństwa otrzymamy, jeśli przypomnimy sobie duchowe uniesienie i radość, których doświadczyli trzej Apostołowie, obecni przy świętym Przemienieniu Zbawiciela, Który zajaśniał niczym słońce. Jak wiadomo, podczas Swojego Boskiego Przemienienia Zbawiciel pokazał uczniom tylko niewielką część światła Swojej Boskości; odstąpił przed nimi niejasno tylko niektóre, wybrane cechy Swojej Boskiej chwały. Lecz św. Apostołowie – świadkowie – byli tak porażeni i wstrząśnięci tym oglądaniem twarzy w twarz Boskiego światła Przemienienia, że Piotr, także w imieniu dwóch pozostałych, powiedział:

– *Dobrze nam tu, Panie*

(Mt 17, 4). Święty Jan Złotousty zauważa: Jeżeli Piotr, po ujrzaniu bladego tylko obrazu przyszłości, „od razu zapomniał o wszystkim” – z powodu owej niewypowiedzianej radości, którą pod wpływem tego „widowiska” wypełniła się jego dusza, to cóż będzie można powiedzieć, gdy pojawi się przed nami cała prawda, gdy otworzy się Królestwo, gdy człowiek ujrzy samego Króla nie „jakby w zwierciadle, niejasno, lecz *bezpośrednio – twarzą w twarz*” (por. 1 Kor 13, 12), „już nie poprzez wiarę, lecz na własne oczy?”¹

Oglądanie twarzą w twarz najpiękniejszego i upragnionego dla świata oblicza Chrystusa będzie wiecznie „karmić” i nieustannie cieszyć sprawiedliwych². Ale to oglądanie upragnionego Chrystusa będzie radować ich tym bardziej, ponieważ, jak pisze św. Paweł, *my wszyscy – już w obecnym życiu – z odstąpionym obliczem oglądamy jak w zwierciadle chwałę Pana i przemieniamy się w ten sam obraz, osiągając coraz większy stopień chwały* (2 Kor 3, 18), gdyż – niby duchowe zwierciadła – odbijamy chwałę Chrystusa. W ten sposób odbywa się nasze przekształcenie i nabieramy tychże chwalebnych cech, co obraz Zbawiciela.

Tam „ciała świętych upodobnią się do chwalebного ciała Zbawiciela, w którym objawił się On Apostołom w dzień Prze-

¹ Jan Złotousty, św., („Do Teodora, upadłego”), 1, 11, [PG 47, 292].

² Cyryl z Aleksandrii, św., („O wyjściu duszy...”), [PG 77, 1081 A].

mienienia”¹. Tam „zobaczymy Chrystusa i napełni nas to tym większą, bardziej świętą i czystsza radością; dookoła nas zajaśnieje blask, który oświetlił świętych Apostołów podczas Przemienienia Chrystusa. Lecz Królestwo Chrystusa nie ograniczy się do Jego widzialnego ukazania się jako Boga. Poprzez rozum, dokładnie oczyszczony ze wszystkiego materialnego i od wszelkich namiętności, dostąpimy udziału w Jego podniebnej, myślowej światłości. Osiągniemy uczestnictwo „w jedności ponad rozumem” – z niedocieczoną dla rozumu Boskością Świętej Trójcy. Stanie się tak, gdy w niewytłumaczalny sposób, dzięki Jego niepojętej Światłości ujrzemy Świętą Trójcę, co uczyni nas błogosławionymi i bosko objawi naśladowcami Aniołów niebieskich. Zaiste! Będziemy wtedy „równi Aniołom” będziemy „synami Boga, jako synowie Zmartwychwstania”².

Wielebny Symeon Nowy Teolog całą swoją świętą duszę angażuje w rozmyślenia o „bezgranicznym dostatku obfitującej chwały” wysławianych Świętych w Przyszłym Wieku i zaznacza:

„Chrystus będzie widzialny dla wszystkich i Sam widzieć będzie niezliczone miriady i bacznie wszystkich obserwować tak, że każdemu wydawać się będzie, że patrzy On właśnie na niego, i że to on rozkoszuje się rozmową z Chrystusem. Oprócz tego, każdego dosięgnie Jego miłość, tak że nikogo nie zasmuci, iż Chrystus zlekceważył go, albo nie zauważył. Sam Chrystus będzie z wieńcem, koronującym głowy wszystkich świętych. I nie zmieniając się, nie stając się innym niż jest, zjawi się – dla każdego człowieka inny – będzie udzielać Siebie każdemu jak przystoi i jak kto tego jest godny”³.

Zgodnie ze słowami św. Nikodema Hagioryty, w błogosławieństwie raju „nasze oczy nieustannie oglądać będą światłość i chwałę Trójjedynego Bóstwa:

¹ W. Łoskij, *Oczerk misticzeskogo bogosłowija Wostocznoj Cerkwi*, rozdz. 11, Moskwa 1991, s. 177.

² Dionizy Aeropagita, św., *O bożestwiennych imienach*, rozdz. 1, 4, Sankt Petersburg 1994, s. 27.

³ Symeon Nowy Teolog, prierp, *Słowo* 52, 1, [w:] *Tworienija, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra* 1993, t. 1, s. 479.

... *sycić się będą Twoim widokiem*

(Ps 17, 15). Nasze uszy wiecznie słyszeć będą słodki głos Aniołów i świętych, śpiewających psalmy. Nasze usta i język nieustannie wychwalać będą Boga:

*Szczęśliwi, którzy mieszkają w Domu Twoim:
wystawiają Cię nieustannie*

(Ps 84, 5). Ręce nasze będą wzniesione ku Bogu, a nogi stapać będą złotymi ścieżkami Górnego Jeruzalem. W ogóle: przeznaczeniem wszystkich naszych członków jest wieczna gloryfikacja!”¹

Niekończąca się rajska radość

Bogoczłowiek Jezus w swojej arcykapłańskiej modlitwie odsłonił nam i to, że istnieje „Wieczne Życie”. Powiedział On, że „Życie Wieczne” to nieustanne wzrastanie wiernych w poznawaniu Go, jedynego prawdziwego Boga, i Jezusa Chrystusa, którego wysłał On na świat. Życie Wieczne to żywe przyłączenie się do Boga Ojca i napełnianie Jego bezgranicznymi doskonałościami (J 17, 3; 14, 8–9; Mt 11, 27). To błogosławione życie nigdy się nie kończy, a sprawiedliwi trwają w wiecznej światłości Boskiej chwały.

Święty Grzegorz z Nazjanzu rozważa: „Sprawiedliwych, którzy tworzyli dobro i którzy zmartwychwstaną, aby sycić się życiem wiecznym” (J 5, 29), po Sądzie Powszechnym czeka nieopisana światłość i „ogłądanie świętej i Królującej Trójcy”, która oświeca najjaśniej, napełniając umysł tych, którzy stali się częścią ciała Jezusa Chrystusa. Ta „światłość” i „ogłądanie” Świętej Trójcy, i „poznanie Boga” – mówi św. Grzegorz Teolog – jest, jak przypuszczam, prawdziwym Królestwem Niebieskim².

¹ Nikodem Hagioryta, św., *Εξομολογηταριον*, Wenecja 1855, s. 220.

² Grzegorz Teolog, św., Słowo 15, goworiennoje biezmołwstwujuszczemu otcu, [w:] Tworienija, t. 1, s. 236–237:

„Ci pierwsi (stwarzający dobro) odziedziczą nieopisane światło i możliwość kontemplowania Świętej Królującej Trójcy, Która świecić będzie silniej i czystiej i całkowicie złączy się z absolutnym umysłem, i już w tym jednym dopatruję się Królestwa Niebieskiego”. Prawdę tę św. Grzegorz podkreśla także w innym miejscu: „Myślę, że Królestwo Niebieskie nie jest niczym

Święty Bazyli Wielki, wnikając w słowa Chrystusa:

*Szczęśliwi czystego serca,
albowiem będą oglądali Boga*

(Mt 5, 8), pisze, że Królestwo Niebieskie to prawdziwe pojmowanie istoty; Pismo Święte nazywa to pojmowanie „szczęśliwością, błogosławieństwem”. Święty Bazyli dodaje, że Królestwo Niebieskie będzie duchowym „widzeniem”¹. Wielebny Jan Damasceński zauważa, że po Sądzie Powszechnym sprawiedliwi „zajaśnieją niczym słońce, z Aniołami w Życiu Wiecznym; razem z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Widząc Go nieustannie i będąc widziani przez Niego, rozkoszować się będą niezmaconą, nieustanną radością, wychwalając Go z Ojcem i Świętym Duchem na nieskończone wieki wieków”².

Nie trudno uzmysłwić sobie, że oglądanie, poznanie i duchowe widzenie niewypowiedzianego piękna Boskiego Oblicza wywołują u sprawiedliwych nieopisaną radość. Wystarczy pamiętać, że „Bóg to bezgraniczna doskonałość, niekończący się ocean wszelkiego piękna – wszystkiego co najpiękniejsze, wszelkiej harmonii, mądrości i dobra”. I gdy zebrane przez Boga grono sprawiedliwych będzie zanurzać się „nieustannie, coraz głębiej, w oceanie bezgranicznej doskonałości Boga”, to ciągle przechodzić będzie od zdziwienia do zdziwienia. Ponieważ sprawiedliwi zawsze będą oglądać nowe zdumiewające harmonie, dzięki którym rosnać będzie ich chęć służenia „Temu, Który zaiste jest prawdziwym Bogiem” i Który jest tym, czego jedynie „naprawdę pragnie dusza”. Wszystko to wprowadzi ich w błogosławioną ekstazę, która zmieni się w nieustanne uwielbienie wielkości Jednoistotnej, Życiotwórczej i Królującej

innym, niż osiągnięciem absolutnej czystości i doskonałości. A najdoskonalszym ze wszystkiego, co istnieje, jest znajomość Boga. Dopóki jednak jesteśmy ziemscy, jedno rozumiemy, a drugie posiadamy, część zaś powinniśmy gromadzić dla siebie w tamtych skarbnicach, aby w nagrodę za trudy przyjąć całkowite poznanie Świętej Trójcy takiej, jaka jest. Poznanie w sensie zarówno jakościowym, jak i ilościowym” (*Słowo 20*, tamże, s. 305).

Jest godne uwagi, iż wielebny ojciec podkreśla fakt, że ten, co świętą duszą dziedziczy Bożą światłość, sam będzie „żniwem”, tzn. godziwym owocem pobożnych trudów i walk, prowadzonych na ziemi.

¹ Bazyli Wielki, św., („List 8”), 12, [PG 32, 256 BC].

² Jan z Damaszku, priep., *Tocznoje izłożenije prawosławnoji wiery*, ks. IV, rozdz. 27, Moskwa 1992, s. 272.

Trójcy. Dlatego także i święci Aniołowie nieustannie śpiewają: *Święty, Święty, Święty* (Iz 6, 3). Ponieważ „Święty Boże!” to „ekstatyczny okrzyk podziwu” wobec stale objawiającego się, zadziwiającego piękna, majestatu i bezgranicznej doskonałości Bożej¹.

Podobne anielskie okrzyki stale powtarzające się i wyrażane nieprzerwanym niebiańskim, harmonijnym głosem, będą słyszeć również dusze sprawiedliwych w Królestwie Trójjedynego Boga. I ten właśnie stan wysławił piewca psalmów, Dawid:

*Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim:
wysławiają Cię nieustannie*

(Ps 84, 5). Ponieważ, jak zauważył błogosławiony Augustyn, „wszystkie członki i wnętrzości wiecznego ciała, teraz przeznaczone do zaspokajania różnych koniecznych potrzeb, będą doskonalić się ku chwale Bożej dobrowolnie – i nastanie pełna, niezmacona szczęśliwość”².

Co więcej, poznanie Boga, które ciągle będzie się poszerzać, nieprzerwanie, nieustannie i nienasycone zdziwienie sprawiedliwych przed obliczem Oblubieńca, o Którym Dawid mówi:

Tyś najpiękniejszy spośród Synów człowieczych

(Ps 45, 3). Zdumienie sprawiedliwych będzie zwiększać miłość do Pana. Im lepiej będą Go poznawać, tym goręcej będą Go kochać, a im gorętsza będzie miłość, tym słodsza będzie chwała i oddawana Mu cześć. Dokładnie tak, jak w przypadku Aniołów, które im bardziej kochają Boga, tym lepiej znają Go, a im lepiej znają, tym mocniej kochają. Toteż, jak pisze św. Grzegorz z Nyssy, ten, kto widzi Boga, nigdy nie przestaje być nienasyconym! Im więcej Go widzi, tym silniejsze staje się pragnienie patrzenia na Niego. I nigdy nie będzie przesyconia od patrzenia na Boże oblicze³.

¹ P. N. Trempela, *Δογματικη της Ορθοδοξου Κατολικης Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 498.

² Augustyn, błogosł., *O Gradie Bożijem*, ks. 22, rozdz. 30, Moskwa 1994 (reprint), s. 399.

³ Grzegorz z Nyssy, św., („O życiu Mojżesza”), [PG 44, 404 D–405 A].

Z drugiej strony, powinniśmy pamiętać, że nasz umiłowany Zbawiciel będzie głównym przedmiotem miłości naszego serca, które uwolni się od wszelkich grzesznych pokus. Serce nasze napełni się wszelkimi dobrami i kosztować będzie niewysłowionej radości i niewypowiedzianej słodyczy rozkoszy wiecznych. Ale chociaż dusza „zapomni o dawnych grzechach i nieprawościach, to nie należy zapominać o swoim wyzwoleniu od nich, aby nie okazać się niewdzięcznym wobec Zbawiciela”¹. Wdzięczność ta zostanie zwielokrotniona – poprzez zapisane w niebiosach poświęcenie Cerkwi prawosławnych jej Oblubieńcowi. Do Jasnych Komnat Królestwa spieszą „niewiasty Chrystusowe, czyste, dziewicze dusze”, co zawsze mają w czystych, jasnym oczach „Boży blask”. Te święte dusze, oczyszczone przez skruchę i życie pełne poświęceń i wyrzeczeń w imię Boga, żyć będą jasnym „życiem nie znającym starości”, z chwalebny Oblubieńcem na wieki wieków. A w Królestwie Bożym nieustannie oglądać będą twarzą w twarz trynitarne światło. Zatem, ten najradośniejszy i najświętszy związek Oblubieńca Chrystusa z Oblubienicą Cerkwią „trwać będzie przez wieki w nienaruszalną nieskończoność, a włączenie i przekazanie dóbr i bogactw Oblubieńca dla Niewiasty Jego Cerkwi będzie trwać wzrastając ciągle i nigdy nie wyczerpując się!”²

Życie oczekujące sprawiedliwych

Błogosławieństwo raju polegać będzie także na jedności wszystkich nas podporządkowanych jednej zasadzie – Zbawicielowi Chrystusowi. Niekończąca się, niewysłowiona radość, którą odczuwać będą dusze pod wpływem jedności z Chrystusem i „ogłądania Świętej, Królującej Trójcy”, wzrastać będzie również z powodu jedności z mnóstwem tych, co są *współspadkobiercami z Chrystusem* (Rz 8, 17). Sprawiedliwi, upodobniwszy się do Chrystusa, odnajdą u siebie nawzajem „pociągające rysy przepięknego Oblubieńca”. Dzięki tym przyciągającym

¹ Augustyn, błogosł., *O Gradie Bożim*, ks. 22, rozdz. 30, Moskwa 1994 (reprint), s. 399.

² P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθοδοξου Κατολικής Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 499.

rysom każdy sprawiedliwy, jako osoba upragniona i miła, pozbawiona słabości i wad, roztaczająca „aromat łaski i niezrównanego moralnego piękna i świętości, przyciągać będzie innych”¹.

Ta jedność, która panować będzie w pięknym i błogosławionym Królestwie, stanowi pełnię, dopełnienie tej jedności, o którą Chrystus prosił Boga Ojca w Swojej pierwszej modlitwie. Prosił, by wszyscy wierzący w Niego stali się „jedno” przez miłość i jednomyślność, które zapanują wśród nich. Powiedział: *Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, ze Mną, a Ja z Tobą* – dlatego, że mamy jedną istotę i naturę; proszę Ciebie – *aby i oni byli z nami, przez obcowanie i zjednoczenie z Nami*” (J 17, 21). Rzeczywiście, Chrystus chciał, abyśmy i my stali się „jedno we wzajemnym stosunku do siebie, w jedności duszy i jedności ducha” i abyśmy trwali w jednomyślności. I tak, jak Syn i Słowo „podług natury i prawdy” stanowi jedno z Bogiem Ojcem, tak również i my, „będąc jednorodni wobec siebie”, staniemy się „jednym wobec siebie podług duchowej konstrukcji”, biorąc za przykład „naturalną jedność Boga Syna z Bogiem Ojcem”².

W tym upragnionym i najszcześniejszym życiu godni prorocy i chwalebny zastęp głoszących naukę o Bogu Apostołów, i niepokonane wojsko męczenników, zwieńczonych laurem, pobożne grono wielebnych i wyznawców, i wszystkich wiernych w ogóle – wszyscy oni zjednoczą się, będąc odbiciem tajemniczej, rzeczywistej jedności Przenajświętszej Trójcy. Nie oznacza to, oczywiście, że będziemy porównani do Niej, gdyż jest to „niemożliwe”; będziemy zjednoczeni na tyle, na ile jest to możliwe przy wszystkich ograniczeniach ludzkiej natury. Będziemy żyć błogosławionym życiem niepodzielnej Trójcy, na ile jest to możliwe dla ograniczonych stworzeń³.

¹ Augustyn, błogosł., *O Gradie Bożijem*, ks. 22, rozdz. 30, Moskwa 1994 (reprint), s. 500.

² Atanazy Wielki, św., *Na arian. Słowo 3*, 20, [w:] *Tworienija. W 4-ch t.*, Moskwa 1994 (reprint), t. 2, s. 395–396.

³ Atanazy Wielki, św., *Na arian. Słowo 3*, 20, [w:] *Tworienija. W 4-ch t.*, Moskwa 1994 (reprint), t. 2, s. 395–396.

Oczywiście, w Królestwie Bożym *gwiazdy* różnić się będą *blaskiem* (por. 1 Kor 15, 41). Sprawiedliwi otrzymają niewypowiedziane błogosławieństwo proporcjonalnie do pojemności naczynia, które przygotowali tu, na ziemi, w pobożnych zmaganiach. Nie bacząc jednak na różnicę w chwale, która istnieje będzie między nimi, jak zaznacza św. Grzegorz z Nyssy, każdy będzie uradowany widząc piękno drugiego i oczekując w odpowiedzi takiej samej radości. Każdy będzie radować się i radować innych¹. I chociaż każdy będzie zajmować inne miejsce w jedynym Ciele Chrystusa, zgodnie ze stopniem cnót, wykazanych przez niego na ziemi, to tym niemniej miłość i jedność będą tak powszechne, wielkie i ścisłe, że zrównają wszystkich. Albowiem „wszystkie członki jednakowe są dla ciała, ponieważ tworzą jedno całe ciało”². Jednakowe są również dlatego, że podczas gdy wszyscy staną się synami światła i *będą jaśnieć jak słońce* (Mt 13, 43), wszystkim przyświecać będzie „jedna i ta sama łaska”³. Dlatego ci, którzy zapisani są jako mieszkańcy nieba, nazywają się „pierworodnymi” (por. Hbr 12, 23). Przecież wszyscy są dziećmi jednego Ojca, wszyscy są *spadkobiercami Boga oraz współspadkobiercami z Chrystusem* (Rz 8, 17). A zatem mają jednakowe prawa do dziedziczenia.

To, że w raju będą różne stopnie godności i chwały potwierdził Sam Zbawiciel, mówiąc: *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele* (J 14, 2). Zapewnienie to potwierdził także Apostoł Paweł, kiedy napisał, iż *gwiazdy różnią się od siebie blaskiem* (1 Kor 15, 41). Święty Bazyli Wielki uczy nas, że „wiele mieszkań” oznacza „różnicę w godnościach”, i tak jak jedna gwiazda różni się od drugiej blaskiem, tak będzie również podczas Zmartwychwstania umarłych⁴. Istnieć będą różne stopnie zaszczytów i chwały, ponieważ „wypróbowanie wszystkich będzie srogie: nawet jeśli przewaga jednego nad drugim jest niewielka, nawet całkiem nieznacząca, Bóg weźmie ją pod

¹ Grzegorz z Nyssy, św., („Do tych, którzy opłakują...”), [PG 46, 536 BC].

² Jan Złotousty, św., („Komentarz do 1. Listu do Koryntian”), 30, 1, [PG 61, 250].

³ Grzegorz z Nyssy, św., cytowane dzieło.

⁴ Bazyli Wielki, św., *O Światom Duchie*, rozdz. 16, 40, [w:] *Tworzenia*, t. 6.

uwagę. Możemy się o tym przekonać także na podstawie Starego Testamentu. Lot był człowiekiem sprawiedliwym, ale nie w takim stopniu jak Abraham. Podobnie Ezechiel był sprawiedliwy, ale nie tak jak Dawid; wszyscy prorocy byli sprawiedliwi i bogobojni, ale nie w takim stopniu jak Jan Chrzciciel”. A zatem, „nawet jeżeli jedni ze sprawiedliwych, w niewielkim tylko stopniu przewyższają innych, nie tego samego zakosztują”¹.

Wielebny Izaak Syryjczyk zaznacza, że wszyscy sprawiedliwi przebywają w jednym szczęśliwym miejscu raju „nierozdzielnie”, ale każdego oświeca rozumne słońce „z odpowiednim umiarem”. Zatem różnica duchowych zaszczytów i chwały polega na tym, co następuje: każdy otrzymuje łaskę i radość na miarę swojej cnoty. „Każdy wewnątrz siebie cieszy się na swoją miarę, zgodnie z ofiarowaną mu łaską. Jedno widzenie wewnętrzne u wszystkich, jedna także radość”².

Nie należy jednak myśleć, że z powodu tej różnicy dojść może do rywalizacji pomiędzy sprawiedliwymi. Albowiem jedno z niebieskich błogosławionych dóbr zawiera się w tym, że „nikt znajdujący się niżej od innego nie zazdrości temu, kto jest wyżej, podobnie jak i święci Aniołowie absolutnie nie zazdroszą Archaniołom. I nikt nie zapragnie być szczęśliwszy niż jest – dokładnie tak samo, jak każdy członek ciała zadowolony jest z miejsca, które zajmuje i z wykonywanej pracy. Palec nie pragnie być okiem, ponieważ oba te członki służą harmonij-

¹ Jan Złotousty, św., *Na Post. k Rim. biesieda 21*, 4, [w:] *Potnoje sobranije twortienij*, t. 9, ks. 2, s. 848–849.

² Izaak Syryjczyk, *priep.*, *Słowa powiżniczeskije. Słowo 56*:

Wieloma mieszkaniem w Domu Ojca Zbawiciel nazywa miary pojmowania tych, co tam zamieszkają, tzn. miary rozumienia, rozróżniania duchowych darów, przynoszących im ukontentowanie. „Wiele mieszkań” nie oznacza wielości miejsc, ale dotyczy rozdziału darów. „Tak, aby każdy rozkoszował się zmysłowym słońcem proporcjonalnie do czystości mocy widzenia i możliwości percepcji. W domu, oświetlanym jednym lichtarzem, oświetlenie jest różne w różnych miejscach, bo światło nie dzieli się na wiele lampek. Tak też w przyszłym wieku – wszyscy sprawiedliwi nierozdzielnie przebywać będą w jednym miejscu. A każdy na swoją miarę oświetlany będzie jednym myślowym Słońcem. Radość pochodzić będzie jakby z jednego powietrza i z jednego miejsca, z jednego tronu, jednego widoku i obrazu [...] Każdy wewnątrz siebie raduje się na swoją miarę, podług danej mu łaski. Ale jedno widzenie każdy ma wewnątrz i radość jest jedna”.

nej budowie całego ciała”¹. Prócz tego, jak zauważa wielebny Izaak Syryjczyk, Bóg nie zezwala aby istniała podobna namiętność rywalizacji tam, gdzie „nie ma ani smutku, ani westchnień”.

Zatem w raju będzie błogosławione obcowanie i jedność w Chrystusie doskonałych sprawiedliwych. Tam: bogobojni wszelkiego rodzaju i plemienia, wszelkiego wieku i stanu, tam „cnotliwe żony i piękne w czystości swojej córki”, tam bohaterowie poświęcający się na pustyni, ale również skromne i mądre głowy rodzin, zarówno czcigodny staruszek jak i rozsądny młodzieniec, tam młodzież i malutkie dzieci, które bez względu na swój młody wiek walczyły, osiągając wieniec zwycięstwa. Wszyscy, którzy tutaj zasiewali łyzy skruchy, tam zbiorą wieczną radość. Tam Przenajświętsza i Jednoistotna Trójca, Jedyne Bóg będzie dla nich *wszystkim we wszystkich* (1 Kor 15, 28) – zakończeniem, spełnieniem i pełnią błogosławionych ich oczekiwań i nadziei. Będą oni kochać Jedyne Boga nigdy nie nasycając się. Ponieważ miłość ta to „wielka nagroda, królestwo, radość, rozkosz i chwała, i zaszczyt”; to „światło”, niekończące się szczęście i błogosławieństwo którego nie można wyrazić słowem ani ogarnąć rozumem². Pobożne dusze będą tam nieustannie chwalić Jedyne Boga. Tajemnice tego świata zostaną tam odsłonięte. Obecne zdziwienia, wątpliwości i pytania tam otrzymają odpowiedzi. Tam rozwiązane zostaną terażniejsze zagadki. Tam:

*księgę zapisaną wewnątrz i zewnątrz,
zapięczętowaną na siedem pieczęci*

– otworzy „Zasiadający na tronie” (por. Ap 5), a jej treść poznają szczęśliwi sprawiedliwi. To, co dziś wydaje się nam tajemnicze, objawi się jako arcymądre, przenajświętsze, najdoskonalsze. To, co dziś wydaje się nam bezsensowne, chaotyczne i niesprawiedliwe, tam okaże się najlepsze, doskonałe, pełne światła i sprawiedliwości. To objawienie stanie się jeszcze jednym powodem do nieustającego wysławiania miłującego ludzi

¹ Augustyn, błogosł., *O Gradie Bożim*, ks. 22, rozdz. 30, Moskwa 1994 (reprint), s. 311–312.

² Jan Złotousty, św., *Na Posł. k Rim. biesieda 5, 7*, [w:] *Połnoje sobranije tworienij*, t. 9, ks. 2, s. 536.

Boga, który uporządkował wszystko, terazniejszość i przyszłość, w arcymądry sposób. Bowiem „niezaspokojone w życiu doczesnym pretensje ludzkiej duszy”, pragnącej „nieograniczonej wiedzy i sławy, niezmiernego szczęścia i niekończącego się życia, tam spełniają się”¹.

Radosne spotkanie

Błogosławieństwo niebiańskiego i upragnionego życia będzie wzrastać jeszcze bardziej, gdyż tam wszyscy spotkamy i rozpoznamy naszych bliskich i przyjaciół, którzy odeszli skruszeni. Pytania, które tu często pozbawiają nas radości i nasilają cierpienie: „Czy zobaczę ponownie moich ukochanych? Czy spotkam tych, z którymi razem żyłem, dzieliłem radości i smutki, obawy i udreki?” – tam otrzymają odpowiedzi. Nastąpi tam radosne spotkanie, którego pragnie nasza dusza. Tam spotkają się wierni małżonkowie, tam ponownie zakwitnie delikatny uśmiech, tam otworzą się objęcia bogobojnej matki naprzeciw swoim kochającym Boga dzieciom i na odwrót!... Dlatego, że „życiem wyższej natury jest miłość”, jak mówi św. Grzegorz z Nyssy². Mamy o tym świadectwa w natchnionych przez Boga Ewangeliach. Ze Świętego Przemienienia Zbawiciela dowiadujemy się, że trzech uczniów poznało w tych, którzy rozmawiali z Chrystusem, Mojżesza i Eliasza (Łk 9, 30). Na podstawie przypowieści o bogaczu i Łazarzu wiemy, że bogacz rozpoznał w życiu pozagrobowym Abrahama i Łazarza (Łk 16, 23). Prawdy tej nauczał Zbawiciel, pocieszając uczniów. Dał im „dobrą nadzieję” spotkania i zapewnił, że ponownie nastąpi czas Powtórnego i Chwalebego Jego Przyjścia, aby zabrał ich ze sobą, aby znaleźli się tam, gdzie i On przebywa (por. J 14, 3). Apostoł Paweł cieszy się, że Tesaloniczanie, którzy uwierzyli w ewangeliczne prawdy, byli nie tylko wtedy jego *nadzieją, radością i wieńcem chwały* – będą nimi również w dniu po-

¹ P. N. Trempela, *Δογματική της Ορθόδοξου Κατολικής Εκκλησιας*, Ateny 1961, t. 3, s. 500.

² Grzegorz z Nyssy, św., („O duszy i zmartwychwstaniu: Do Makryny”), [PG 46, 96 C].

wtórnego przyjścia Pana Naszego Jezusa Chrystusa (por. 1 Tes 2, 19–20).

Oczywiście, miłość, która zjednoczy nas w raju, będzie miłością świętą, krystaliczną, wolną od chorobliwego sentymentalizmu. Miłość ta nie będzie utwierdzona na powiązaniach rodzinnych – takich jak między małżonkami, czy rodzicami i dziećmi. Będzie to wyższa miłość, czysto duchowa, miłość „o Panu”. Dlatego radość, którą będziemy odczuwać z owej świętej miłości, wcale nie będzie zmniejszać się z tego powodu, iż być może niektórzy z naszych znajomych i bliskich, nie znajdą się w pięknym raju. Przecież w tym przenajświętszym życiu krew i ciało, rodzinne powiązania, świeckie znajomości i wszystkie podobnego typu związki nie będą miały żadnego znaczenia. Nowe, nienaruszalne, wieczne związki zjednoczą wtedy wszystkich ze sobą, ze Zbawicielem Chrystusem i z dwiema pozostałymi Osobami Przenajświętszej Trójcy.

Wielebny Jan z Damaszku, uogólniając naukę naszej Świętej Cerkwi dotycząca tego zagadnienia, pisze: „Niech nikt nie pomyśli, że nikt nikogo nie rozpozna podczas tego strasznego spotkania. W rzeczy samej każdy pozna swego bliskiego nie w fizyczny sposób, ale wrażliwym okiem duchowym”¹. Uwaga wielebnego ojca, że rozpoznawanie odbędzie się nie na podstawie wyglądu zewnętrznego czy też rysów twarzy – jest bardzo istotna, ponieważ w ciałach które zmartwychwstaną nie rozpoznamy, jak już powiedziano, tych cech i szczegółów, które charakterystyczne są dla naszych zniszczalnych, ziemskich ciał².

Św. Jan Damasceński na potwierdzenie tego przytacza poglądy św. Jana Złotoustego, Bazylego Wielkiego i wielebne-

¹ Jan z Damaszku, *priep.*, („O zmarłych w wierze”), 29, [PG 95, 276 A].

² Atanazy Wielki, *św.*, („Do Antiocha władcy”), 23, [BEΠEEΣ 35, 106–107]: „Rysy twarzy i wszelkie cechy materialnego ciała, dzięki którym tutaj rozpoznajemy się wzajemnie, tam zostaną zlikwidowane. Po Zmartwychwstaniu umarłych każdy człowiek będzie miał wygląd podobny do Adama – pod względem oblicza, wymiarów, budowy”.

A z powodu słów, które Pan skierował do saduceuszów: *po zmartwychwstaniu ludzie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w niebie* (Mt 22, 30) – św. Atanazy zaznacza:

„Tak jak Aniołowie jeden mają obraz i oblicze, tak też, wierzymy, stanie się z naszą własną naturą w zmartwychwstaniu – przez niepodleganie rozkładowi”.

go Efrema. Cytując św. Jana Złotoustego, wielbny Jan Damasczeński pisze, że tam poznamy nie tylko tych których znaleźliśmy tutaj, ale i tych, których nigdy wcześniej nie widzieliśmy. Przecież nigdy nie widziałeś Abrahama, Izaaka, Jakuba, patriarchów, proroków, Apostołów, czy męczenników. Ale gdy ujrzysz ich podczas tego powszechnego i strasznego Powtórnego Przyjścia, rozpoznasz i powiesz: oto Abraham, Izaak, Jakub i inni patriarchowie. Oto Piotr i Paweł, i reszta Apostołów. Oto praojciec Dawid oraz wszyscy prorocy. Oto Jan Chrzciciel i pierwszy męczennik Szczepan, i mnóstwo świętych. Święty Bazyli Wielki – również cytowany przez Jana z Damaszku – mówił, zwracając się do chciwych: „Wtedy, na Sądzie Powszechnym, otoczą cię wszyscy ci, których skrzywdziłeś i będą twoimi oskarżycielami, ponieważ gdzie byś nie zwrócił oczu, wszędzie zobaczysz obrazy zbrodni. Tutaj – sieroty, tam – wdowy, po tej stronie – biedni, których okładałeś pięściami, słudzy, dręczeni przez ciebie, znieważeni sąsiedzi, itd”. Wreszcie błogosławiony Efrema, „rzetelna skarbnica tajemnic Powtórnego Przyjścia Chrystusa” naucza nas, jak to przekazuje Jan Damasczeński: Wtedy dzieci osądzą swoich rodziców za to, że nie dokonywali dobrych, pożytecznych uczynków. Będzie tam więc miało miejsce „rozpoznanie”, bowiem łaskę tę dał Pan sprawiedliwym. Podczas gdy grzesznicy, zgodnie ze słowami św. Atanazego Wielkiego (którego pogląd podaje tenże św. Jan z Damaszku), „będą pozbawieni nawet tej pociechy; nie będą mogli rozpoznawać się nawzajem”¹ i nie otrzymają, wobec tego, nawet tej małej cząstki pocieszenia.

Bardziej szczegółowo analizuje ten temat wielbny Symeon Nowy Teolog w swoich „Homiliach”, cytatami z których kończymy ten paragraf. Święty Symeon pisze:

„Jeżeli święci staną się podobni do Boga i poznają Boga tak, jak poznał ich Bóg i jak zna Ojciec Syna, a Syn Ojca, to święci będą również widzieć i rozpoznawać się nawzajem. Ale nawet i ci, którzy nigdy nie widzieli się na tym świecie, tam okażą się sobie znajomi”.

¹ Jan z Damaszku, priep., („O zmarłych w wierze”), 29–31, [PG 95, 276 A–277 A].

Zwracając się do tych, którzy mają wątpliwości co do tej prawdy, wielebny przygania im w następujący sposób:

„Jakże nie wstydzicie się mówić i pytać, i uczyć tego, czego nie znacie, jakbyście wzbogacili się wiedzą przewyższającą wasze możliwości i jakbyście byli mianowani nauczycielami przez Boga? Z powodu tego, że niemożliwe jest, aby Ojciec nie znal Syna, czy Syn Ojca; tak też i święci, stając się bogami wskutek działania łaski, mając w sobie Boga za mieszkańca, nie mogą nie poznać się nawzajem. Będą oni stale patrzeć na chwałę innego i na swoją własną, tak jak Syn patrzy na chwałę Ojca, a Ojciec na chwałę Syna. Jednakże, jakiego rodzaju będzie chwała świętych? Takiego, jak i chwała Syna Bożego. Odstąpił to przed nami On Sam, Swoimi ustami, mówiąc: *Tę zaś chwałę, którą Mi dałeś, im przekazałem, aby byli jedno, jak my jedno [jesteśmy]* (J 17, 22). Widzisz więc, że chwałę, którą przed wiekami ofiarował Bóg Ojciec Synowi, tę samą dał Syn świętym – i wszyscy oni są jedno!”

Z rozważań tych wielebny Symeon Nowy Teolog wyciąga wniosek: „Ci zatem, którzy mówią, jakoby święci mieli nie ujrzeć i nie rozpoznać się nawzajem, gdy dojdą do widzenia Boga – trwają w ciemności. Nie otrzymali jeszcze od Boga swojego udziału i naprawdę nie widzieli ani nie poznali Boga. Mówią jednak oni i zapewniają o czymś, czego nie wiedzą i nigdy nie wiedzieli. Ponieważ mówią oni, że święci także i wtedy znajdować się będą jakby w ekstazie, tak jak tutaj, gdy niekiedy ogarnia ich Boska ekstaza i zapominają o sobie samych i o wszystkim dookoła. Stąd wiadomo, że ci, którzy przekonują iż tak będzie, błędnie rozumieją Pismo Święte, przypuszczając, że święci także i tam przebywać będą w owym wyobcowaniu i w ekstazie, jak to zdarza się im tu. Będącym w błędzie nauczycielom zdarza się usłyszeć, iż pewien święty dostąpił widzenia Boga i że rozum jego pełen jest zachwytu, i że tyle dni i nocy spędził nie myśląc o niczym ziemskim i zapominając o wszystkim pozostałym, nawet o swoim własnym ciele, że przylgnął do tego widzenia całą swoją duszą i wszystkimi swoimi zmysłami. Słyszając o tym myślą, że coś podobnego stanie się w innym życiu, w Królestwie Niebieskim. I absolutnie nie wiedząc o Boskim, o duchowym ani o niewidzialnych tajemnicach niewidzialnego Boga, niezrozumiałych i niepo-

znawalnych dla nieoświeconych, chodzą w ciemności [...] W istocie zaś nie będziemy tam pozbawieni wzajemnego poznawania się i widzenia, ponieważ tak jak jesteśmy przywiązani do tego, by cieszyć się blaskiem i widzeniem Boskiej światłości, coraz jaśniejszej i jaśniejszej, tak też powołani jesteśmy do poznania Boga i do tego, by widzieć Boga, a i siebie nawzajem coraz jaśniej i wyraźniej, z niewysłowioną radością i w triumfie na wieki wieków”.

Święty Symeon Nowy Teolog kończy swoją homilię modlitwą do Pana i wzywa tych, co omawiają te wielkie, główne problemy naszego zbawienia, by przerwali spory i próżne dyskusje. Zamiast tego radzi im, by starali się żyć życiem świętych – aby mogli otrzymać błogosławieństwo zamieszkania w Wiecznym Królestwie. Wielebny Symeon pisze:

„Panie, podaruj nam Twą Boską łaskę poznania Ciebie, abyśmy czcili Cię jak należy, będąc wytrwałymi w zachowywaniu Twoich świętych przykazań. Was zaś bracia błagam, abyście pozostawili te rozważania i spory i gorliwie zajęli się oczyszczeniem swoich dusz ze wszelkich obrzydliwości ciała i ducha – poprzez skrucę, łzy, pokorę i wypełnianie wszystkich pozostałych przykazań, abyście kosztowali i terazniejszych, i przyszłych dóbr w objawieniu, z jasnym umysłem, w duchowym widzeniu”¹.

Błogosławieństwu sprawiedliwych nie będzie końca

Aby dostąpić raju, wystarczy jedna jedyna chwila prawdziwej skruchy, jak to było w przypadku łotra na krzyżu – a rajską radość i szczęście nie mają końca! Raj nie znajduje się w czasie, nie w bliskim czy w dalekim jutrze. Raj znajduje się w niekończącej się wieczności. Błogosławieństwo, ostateczny los sprawiedliwych, jest wieczne, nie posiada końca. „Spokój i rozkosz na Niebiosach są nieprzerwane, niezmiennie i nie-

¹ Symeon Nowy Teolog, przep., *Słowo 45*, 10, [w:] *Tworienija*, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra, 1993, t. 1, s. 419.

śmiertelne: nie można znaleźć dla nich granicy ani końca”¹. Święty Grzegorz Palamas zapewnia o „niezmienności” i wieczności Królestwa Bożego, pisząc: „Królestwo Boże – jak mogłoby być przez kogokolwiek zwyciężone?” Wszak tylko ono jedno – ze wszystkiego – jest „nieprzemijające, niezwydżone, poza wszelkim czasem i wiekami”². Oto, dlaczego wojująca Cerkiew zawsze pamięta i wspomina zmarłych. I to my składamy im obietnice, odprowadzając ich podczas Pogrzebu ze słowami: „Wieczna ci pamięć, drogi bracie, bo godzien jesteś błogosławieństwa i wiecznej pamięci”. Dlatego i życie wieczne – pojęcie Przyszłego Wieku – „nie wywołuje w nas trwogi, ale nadzieję”³. Oczekujemy go z pragnieniem, nadzieją i radością. Przyszły wiek – to nie groźba, ale święto, spełnienie naszych świętych oczekiwań i pobożnych nadziei. Ci zaś, którzy wierzą w ziemski raj, wierzą w utopię, w tzw. „tysiącletnie królestwo”⁴, wprowadzające w błąd.

Dochodzi do paradoksu: podczas gdy Królestwo Boże osiąga się przez skruchę i spowiedź w każdej chwili, a zatem może rozpocząć się ono już w obecnym życiu, wieczne błogosławieństwo trwać będzie nieprzerwanie – na wieki wieków!... Tak więc zarówno błogosławieństwo sprawiedliwych, jak i kara grzeszników trwać będą wiecznie i nieskończenie. Sprawiedliwi wypowiedzą wtedy triumfalne słowa księgi Objawienia:

Alleluja!

*Bo Pan, Bóg nasz, Władca wszechrzeczy objął
królewską Swą władzę.*

*Weselmy się i radujmy,
i dajmy Mu chwałę,
bo nadeszły Gody Baranka,
a Jego Małżonka (Cerkiew) się przystroiła*

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Ewangielije sw. Apostoła Ioanna Bogostowa. Biesieda 44*, 2, Moskwa 1993, s. 291.

² Grzegorz Palamas, św., *Protiw Akindina*, ks. 2, rozdz. 15, s. 69.

³ G. Mantzaridou, *Μεθεξίς Θεου*, Tesaloniki 1979, s. 248.

⁴ Heretycka nauka o nastaniu tysiącletniego królestwa Chrystusa na ziemi opiera się na błędnej interpretacji słów *Apokalipsy*. Herezja ta, rozpowszechniona szczególnie w kościołach małaazjatyckich w II w., w obecnych czasach znowu pojawiła się w niektórych sektach.

[...]

*Szczęśliwi, którzy są wezwani na ucztę weselną
Baranka!*

– którzy będą uczestnikami wiecznej radości i błogosławieństwa. I żeby nie pozostawały żadne wątpliwości co do tego niekończącego się wesela, św. Apostoł Jan dodaje: i *powiedział mi* – Anioł – te słowa, potwierdzające błogosławieństwo wiernych przez ich jedność z Chrystusem, są prawdziwe, „są to prawdziwe słowa Boże” (por. Ap 19, 6–9).

Cerkiew Chrześcijańska od najdawniejszych czasów odnosi wyjątkowo radosny obraz ślubu do mistycznego związku Oblubieńca, Pana Jezusa Chrystusa, z każdą duszą. Główna idea całej księgi natchnionego przez Boga proroka Ozeasza zawiera się w słowach Bożych:

*W owym dniu – mówi Jahwe –
zwać mnie będzie: „Mój mążonek”*

[...]

Poślubię cię na wieki

(por. Oz 2, 18–21). W ten sposób mistyczny związek Trójjedynego Boga z duszami sprawiedliwych stanie się wieczny i nienaruszalny¹.

To, że nasza Święta Cerkiew w codzienny wzruszającym nabożeństwie Północnego Czuwania śpiewa: *Sie, Żenich gładiet w połunoszczi* („Oto Oblubieniec twój, Który da ci Boski ślubny pałac jego chwały, przyjdzie o północy”) – mówi o tym, że wierna dusza przywoływana jest, ażeby żyła w świętym i słodkim oczekiwaniu. I na ile dusza „strzegła czystości, chroniąc światłonośne lampy” na spotkanie z Oblubieńcem Chrystusem, w takim też stopniu wysokie jest jej życie duchowe. Wielbny Symeon Nowy Teolog pisze: „Powinniśmy opuścić świat i ciało przyodziani we wszelką duchową dobroć i przyozdobieni nią, jeżeli chcemy godnie zasiąść podczas królewskiego posiłku

¹ Człowiek ma początek, ale kontynuował będzie życie w nieskończonej wieczności. Święty Maksym Wyznawca podkreśla, że Bóg stworzył człowieka na Swój obraz i podobieństwo. „Na obraz” – jako istniejący obraz Istniejącego i jako istniejący wiecznie [obraz] Wiecznie Istniejącego. „Na podobieństwo” – jako dobre [podobieństwo] Dobrego i mądre [podobieństwo] Arcymądrego, „będące wskutek działania łaski tym, czym [Bóg jest] z natury”. – Maksym Wyznawca, przep., *Gławy o łubwi*, centuria 3, 25.

na weselnej wieczerzy wspólnie z przyjaciółmi Króla”¹, tzn. jeżeli chcemy być współuczestnikami Wiecznego Królestwa Chrystusa z całym zastępem świętych.

Bracie mój, po tym wszystkim co zostało tu powiedziane, zastanów się: po co jest nam dany dar życia? Dany jest, byśmy przygotowali się do Życia Wiecznego za grobem, abyśmy przez swoją własną walkę i łaskę Świętych Sakramentów naszej Cerkwi stali się godnymi niebieskiej chwały i wiecznego szczęścia. A ponieważ czas naszego życia jest krótki, niekiedy nawet bardzo krótki, i ponieważ czas ten nie jest dany po równo dla wszystkich, bo jedni odchodzą do wieczności wcześniej a inni później, to prawidłowe wykorzystanie tego czasu przesądza o naszej wiecznej przyszłości. Kiedyś wystarczało tylko jednej chwili, tylko słów: *Jezusie, pamiętaj o mnie, kiedy przyjdiesz do swego królestwa* (Łk 23, 42), które wypowiedział z uczuciem głębokiej skruchy i żarem serca złoczyńca, który uwierzył w Króla Chrystusa (choć Ten wisiał na Krzyżu jak przestępca) – ażeby darować nam wieczne szczęście. Teraz, tutaj, nie możemy dowiedzieć się dlaczego Bóg jednym ofiarowuje długie życie, a innym niewiele lat życia; dowiemy się tego tam, w przyszłym królestwie, w którym wszyscy pragniemy się znaleźć.

Zatem, jeśli nie przeraża nas straszny Sąd, to niech poruszy przynajmniej niekończąca się radość i szczęście upragnionego raj. Zamiast bać się „powszechnej śmierci, żniwa rodu ludzkiego” – obudźmy się z ciężkiego snu grzechu i przestraszymy się „zabójcy ludzi”, diabła i grzechu. Ponieważ śmierć w takiej postaci nie jest tym, co tymczasowo oddziela duszę od ciała, ale tym, co na wieki rozdziela naszą duszę z Bogiem. I strasznie byłoby wtedy usłyszeć złośliwy głos złego diabła: „zwyciężyłem żołnierzy Chrystusa!” A zatem „nie cieszymy nieczystych demonów” swoim grzesznym życiem, ale walczmy: „mężnie, aby zwyciężyć niegodziwe demony” z pomocą naszego Pana Jezusa Chrystusa, Bogocześnika, poprzez wstawiennictwo Przczystej Pani Matki Jego, orędownictwo niebiańskich Aniołów, naszych niewidzialnych strażników i dzięki

¹ Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 69*, 10, [w:] *Tworzenia, Swiato-Troicka Siergijewa Ławra*, 1993, t. 2, s. 201–202.

modlitwom chwalebnych zastępów świętych. Jeżeli w taki sposób przebywamy naszą drogę, „jeżeli mamy w sercu bojaźń Bożą, jeśli nosimy w duszy pamięć o śmierci”, to wszystkie demony, które „zbroją się przeciwko nam”, ażeby nas pokonać, znajdą w nas ścianę nienaruszalną, ponieważ będzie z nami Zbawiciel¹. A wtedy sprawiedliwi usłyszą błogosławiony głos: *Chodźcie, błogosławieni mojego Ojca, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane dla was od stworzenia świata. I [...] wejdą do życia wiecznego* (Mt 25, 34; 25, 46).

¹ Cyryl z Aleksandrii, św., („O wyjściu duszy i o Powtórnym Przyjściu”), 14, [PG 77, 1089].

KONIEC ŚWIATA

„Oto wszystko czynię nowe” (Ap 21, 5)

Zmartwychwstaniem i Sądem Ostatecznym zakończy się przebudowa, przemiana i odnowa świata¹. Nastanie wtedy „błogosławiona Sobota”, która dla całego stworzenia będzie, dniem spoczynku”, jak śpiewamy w troparionie rytu Wielkiej Soboty. Rozpocznie się wtedy tajemniczy „ósmymy” dzień tworzenia, „niegasnący dzień Królestwa”, jak głosi jeden z troparionów Paschy. Rozpocznie się „nowa” Pascha. Oto dlaczego „radość Zmartwychwstania i Życia Wiecznego przekształca noc Paschalną w „ucznię wiary”, podczas której każdy, chociażby w najmniejszym stopniu, a być może tylko przez parę chwil, bierze udział w pełni „dnia ósmego, który nie będzie mieć końca”². Paschalna Niedziela to dzień „wyróżniony i święty”, jak śpiewamy w 8. pieśni kanonu paschalnego. To dzień wyjątkowy i święty, ponieważ jest to nowy dzień, początek wieku Zbawienia, „narodziny Zbawienia”, początek najszczęśliwszego „dnia ósmego”, wiecznych czasów bezgranicznego Boga. O tym chwalebnym i niekończącym się dniu mówił mądry Salomon, jak przypomina św. Grzegorz Teolog, a Wielki Dawid napisał psalmy „o ósmym”³. Pierwotny tego właśnie dnia dał, według słów pieśni naszej Cerkwi, Syn i Słowo Boże, gdy pokornie jako Człowiek ósmego dnia został obrzezany⁴.

¹ Jan Złotousty, św., *Tolkowanije na sw. Matfijeja Ewangelista*, 44, 1, Moskwa 1993, s. 489–490:

² W. Łoskij, *Oczerk misticzeskiego bogosłowija Wostocznoj Cerkwi*, rozdz. 12, Moskwa 1991, s. 186.

³ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 44, na niedieliu nowuju*, [w:] *Tworienija. W 2-ch t.*, t 1.

⁴ *Minieja. Janwar' 1. Kanon prazdniku Obriezanija Gospodnia*, pieśń 1, troparion 1.

Zgodnie ze słowami św. Grzegorza Palamasa, „wielkie widowisko światłości Przemienienia Pańskiego jest tajemnicą ósmego dnia (tzn. Przyszłego Wieku), albowiem w ósmym dniu Królestwo Boże ukaże się jako mocarstwo energii”. I ponieważ święte Przemienienie Zbawiciela „jest świętem i tajemnicą Przyszłego Wieku”, to „Cerkiew wyznaczyła codzienne (aż do 13 sierpnia) czytania podczas Godzin Kanonicznych kondakionu Przemienienia: *Na górze przeobraziłeś się...* – ażeby przez to ciągle wspomnianie wzbudzić wśród chrześcijan pragnienie przyszłej chwały”. W ten sposób Cerkiew „ofiarowuje radość i siłę do odważnych trudów i walk, które czynią człowieka godnym czystego wieńca błogosławieństwa”¹.

Wielebny Symeon Nowy Teolog również rozpatruje „ósmą dzień” jako obraz Przyszłego Wieku, który nie będzie mieć końca. Pisze on: „I siedem dni uczynił (Bóg) obrazem siedmiu wieków, które przeminą. Raj umieścił po nich, aby mógł być obrazem Przyszłego Wieku. Lecz dlaczego Święty Duch nie policzył ósmego dnia razem z siedmioma? Dlatego, że nie da się policzyć razem z tymi siedmioma, które następując po sobie, tworzą mnóstwo tygodni, lat i wieków. Ósmy dzień powinien być poza obrębem siedmiu, aby pokazać w ten sposób, że nie ma on ani początku, ani końca. Ponieważ mimo, że nie ma go teraz, a powinien nadejść i otrzymać początek, to jednocześnie był on od wieków, jest teraz i trwać będzie w nieskończoność. Tym niemniej powiedziano, że teraz go nie ma, ale powinien otrzymać początek, że nadejdzie niespodziewanie i zjawiając się po wszystkim, będzie dniem niegasnącym i niekończącym się”².

Czas rozpoczął się w jakimś momencie i, odpowiednio, w jakimś momencie zostanie przerwany. Bowiem, jak naucza oświecony przez Boga Jan Damasceński, po powszechnym Zmartwychwstaniu i Powszechnym Sądzie czas nie będzie już liczony w dniach i nocach, będzie to raczej „jeden niegasnący

¹ „Αθωνικοι Διαλογοι”, nr 55–56, czerwiec–sierpień 1978.

² Symeon Nowy Teolog, przyp., *Słowo 45*, 1, [w:] *Tworzenia*, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra, 1993, t. 1, s. 369–370.

dzień”¹. „Czas nie będzie wtedy istniał, ale stworzenie zostanie” – oczywiście w innej postaci. Świat stworzony może istnieć także „poza czasem”. Stworzenie otrzymało początek, lecz nie zakończy swojego istnienia! Dusza i anielskie istoty, jak zakłada św. Grzegorz z Nazjanzu, mają początek, lecz nie mają końca². Zatem, jak pisze G. Florovski, „można upodobnić stworzenie do pewnej geometrycznej wiązki promieni czy półprostych³, które ze swojego źródła ciągną się w nieskończoność”. Świat stworzony został z niczego przez wszechmogące Słowo Boga: „Niech się stanie” (por. Rdz 1, 3). Świat otrzymał w pewnej chwili swój początek. Jednakże „Słowo Boże wypływa, ale nie przemija”. Natchniony przez Boga Apostoł zapewnił nas, że *słowo Pana trwa na wieki*, dlatego również życie, do którego nas rodzi – jest wieczne (1 P 1, 25). Co więcej, Bóg *wszystko stworzył, by istniało* (Mdr 1, 14). „Stworzył wszystko” nie „na jakiś czas” lecz „na zawsze”. Swoim twórczym słowem Bóg powołał stworzenie do bytu „na zawsze”. I „nie może być zmienione twórcze postanowienie” wszechmocnego Boga. A zatem „świat ma uwarunkowany początek, ale nie ma końca. Istnieje łaska w nieomyślnej woli Bożej”⁴.

Wszystko to objawia nam Mądrość Boża poprzez proroków, natchnionych przez Boga. Twórca psalmów pisał:

[...] *niebiosa, są dziełem rąk Twoich.*

One przeminą [...]

one wszystkie zużyją się jak odzież,

zmienisz je jak szatę i będą odmienione

(Ps 102, 26–27; por. Hbr 1, 10–12). Tak jak posiadał Bóg moc, by stworzyć świat widzialny i niewidzialny z niczego, tak samo za pomocą nowego twórczego rozkazu wszystko odnowi, nadając wszystkiemu nową postać. Przepowiedział to prorok

¹ Jan z Damaszku, priep., *Tocznoje izłożenje prawostawnoj wiery*, ks. II, rozdz. 1, Moskwa 1992, s. 44 (116).

² Grzegorz Teolog, św., *Słowo 29, o bogostawii tritjetje*, [w:] *Tworienija. w 2-ch t.*, t. 1, s. 422.

³ Półprosta jest to linia posiadająca punkt początkowy i rozciągająca się od niego w nieskończoność.

⁴ G. Florovski, *Ανατομία προβλημάτων της πίστεως*, Tesaloniki, 1977, s. 9–10.

Izajasz (Iz 34, 4; 51, 6) dodając, że stanie się to, bo oto Bóg stworzy *nowe niebiosa i ziemię nową* (Iz 65, 17). W Nowym Testamencie Sam Chrystus powiedział nam: *Niebo i ziemia przemina* (Mt 24, 35; 5, 18) – podczas gdy On będzie zawsze za Swoimi *po wszystkie dni aż do końca [tego] czasu* (Mt 28, 20). Po zniszczeniu obecnego świata, które poprzedzać będą wielkie wstrząsy, nastąpi „odrodzenie”, odnowa świata (Mt 19, 28). Podobnie mówi oświecony przez Boga Paweł: że stworzenie *doczeka się uwolnienia z niewoli powodującej zagładę* (Rz 8, 20–23). Święty Apostoł Piotr pisał: *Przemina niebiosa* – lecz po tej zmianie – *oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, w których zamieszka sprawiedliwość* (por. 2 P 3, 7; 3, 10; 3, 13). Również „orzeł z Patmos” (św. Jan Ewangelista) informuje nas, że przeobrażenie świata nastąpi przez *niebo nowe i ziemię nową*. Jemu też *Zasiadający na tronie* powiedział: „*Oto wszystko czynię nowe*” (Ap 21, 1–5).

Pewność tę, która z dawien dawna zachowała się wśród wiernych Cerkwi Chrystusowej, objaśnili i rozwinęli mający Boga w sercu ojcowie, którym pomagała „mądrość z Wysoka”, oświecająca ich umysły i kierująca ich wielebnymi duszami. Tak więc, św. Cyryl Jerozolimski mówi nam: „Nadchodzi Pan nasz Jezus Chrystus z niebios; idzie On do czasu końca tego świata [...] Nadejdzie koniec tego świata i stworzony ten świat odnowi się”. Po czym św. ojciec kontynuuje: „Ponieważ zniszczenie i kradzież, i cudzołóstwo, i każdy rodzaj grzechu spłynął na ziemię i krew z krwią zmieszała się na świecie – ażeby to niezwykle mieszkanie nie było pełne bezprawia, przemieni się ten świat, by nadszedł nowy, lepszy”. Święty Cyryl opiera się w tym swoim nauczaniu na słowach naszego Zbawiciela (Mt 24, 29), proroka Izajasza (Iz 34, 4) oraz Dawida (Ps 102, 26–27)¹.

Ponieważ dla Cerkwi Chrystusowej istniejący świat nie ma historii niezwiązanej z historią człowieka, to krok po kroku podąża on (świat) historyczną drogą króla ziemskiego stworzenia, tzn. człowieka. Tak jak świat obecny i „wszystko co w nim jest” służą człowiekowi, tak też w imię służby człowiekowi

¹ Cyryl z Jerozolimy, św., *Pouczenia ogłositelnyje...*, 15, 3, Moskwa 1991, s. 226.

nastąpi odnowienie świata. Prawdę tę oraz fakt, że moralne zmiany w człowieku określają również zmianę stworzenia, podkreślał św. Jan Złotousty. Święty ojciec, odwołując się do słów Piewcy Psalmów, iż niebiosa *przemina, ale Ty trwać będziesz* (Ps 102, 26–27) oraz do tego, co pisze św. Paweł do rzymskich chrześcijan (Rz 8, 19–22), a także na słowa proroka Izajasza (Iz 51, 6), stwierdza: Tak jak naród, zasiedlający ziemię, nie powinien zniknąć lecz zmienić się i „stać się niezniszczalnym”, tak samo i „stworzenie”. Ono również *doczeka się uwolnienia z niewoli powodującej zagładę* (por. Rz 8, 21), tzn. nie będzie już „zniszczalne”, lecz przyjmie „lepszy wygląd” i naturę zmartwychwstałych ciał ludzkich. Bowiem tak jak ciało ludzkie stało się niszczone z powodu grzechu, tak też i ono (stworzenie) przyjęło niszczalność i *całe stworzenie cierpi straszne udreki aż do tej pory* (Rz 8, 22). Toteż, gdy ciało stanie się niezniszczalne, w podobny sposób niezniszczalnym stanie się stworzenie¹. W innym fragmencie święty Jan Złotousty mówi: Teraz stworzenie, będąc niszczone, cierpi to samo, co ciała. Lecz gdy zniszczenie zostanie zlikwidowane, stworzenie ukaże nam „niezniszczalne piękno”. Ponieważ ciała winny okazać się niezniszczalne, to również stworzenie „przemieni się na lepsze”². Upiększone w ten sposób stworzenie będzie odzwierciedlało i potęgowało chwałę człowieka, któremu służyło na ziemi.

Święty Bazyli Wielki naucza, że ten świat zmieniony zostanie z konieczności, bowiem stan dusz po śmierci będzie również przemieniony: „do innego rodzaju życia”. Tak jak życie obecnego świata związane jest z naturą tego świata, tak samo przyszłe życie dusz odpowiadać będzie nowym warunkom ich życia³.

Teolog, św. Grzegorz z Nazjanzu, komentując bogonauczane słowa: „*Jeszcze raz wstrząsnę*” nie tylko „ziemią”, lecz także „niebem” (Hbr 12, 26; Ag 2, 6–7), mówi: „W ten sposób oznacza się chwalebne odnowienie wszystkich rzeczy...

¹ Jan Złotousty, św., *Biesiedy na Post. k Rimlanam*, 14, 5, Moskwa 1994, s. 665.

² Tegoż autora, („Do Teodora, upadłego”), 11, [PG 47, 291 i nast.].

³ Bazyli Wielki, św., („Komentarz do *Księgi Wyjścia*”), 1, 4, [PG 29, 12 C].

Ostatni wstrząs będzie niczym innym (podobnie jak Powtórne Przyjście Chrystusa) jak przemianą obecnego świata w niezachwiany stan niezmienności”. Arcypasterz sądzi, że wstrząs ten „w niczym nie będzie ustępował poprzednim”¹. Prócz tego, „całe nieme stworzenie oczekuje z ogromną niecierpliwością” i przeczuciem wolności *objawienia się synów Boga* i nowego wiecznego życia sprawiedliwych, ponieważ żyje w nadziei, że *doczeka się uwolnienia z niewoli powodującej zagładę i otrzyma wolność, która darzy chwałą, jaką cieszą się dzieci Boga* (por. Rz 8, 17–21). Gdy Bóg „odnowi nasze własne ciała poprzez Zmartwychwstanie, wtedy zarówno niebo, jak i ziemia, ze wszystkim co się na niej znajduje, tzn. wszelkie stworzenie, zostanie odnowione i uwolnione z podległości rozkładowi”².

Nauka naszej Cerkwi o końcu i odnowieniu świata jest na tyle podstawową i ważną, że św. Grzegorz, biskup Nyssy, pisał co następuje: „Jeśli ktoś nie uznaje końca świata, to oczywiście jest, że nie wierzy, iż Bóg to Stwórca nieba i ziemi. Ale to, w jaki mianowicie sposób nastąpi koniec – kontynuuje św. Ojciec – powinno być ukryte przed ciekawością; umyka to przed gorliwością naszych dociekań. Tym niemniej, wierzymy w koniec świata – tak samo jak wierzymy, że świat stworzony został z niczego; uchylamy się przy tym od badania przedmiotów niedostępnych dla naszego rozumienia. Prócz tego, jeśli widzimy, że dość jest Bożej mocy, by stworzyć wszystko z niczego, to w podobny sposób teźże mocy przypisujemy również „przemianę stworzenia”, gdyż uważamy, że taka wiara jest właściwa i rozumna”³.

Błogosławiony Augustyn zgadza się z ojcami Prawosławnego Wschodu, pisząc: „Po zakończeniu Sądu to niebo i ta ziemia przestaną oczywiście istnieć, zaczną istnieć wówczas nowe niebo i nowa ziemia. Ten świat zginie – poprzez przekształcenie materii, ale nie przez całkowite zniszczenie”. Odo-

¹ Grzegorz Teolog, św., *Słowo 21, pochwalnoje Afanasiju Wielikomu...*, [w:] *Tworienija, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra* (reprint), 1994, t. 1, s. 319.

² Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 45, 4*, [w:] *Tworienija, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra*, 1993, t. 1, s. 379.

³ Grzegorz z Nyssy, św., („O naturze człowieka”), rozdz. 23, [PG 44, 209 BC–212 C].

śnie apostoelskich słów: *Przemija bowiem postać tego świata. Chciałbym żebyście byli wolni od trosk* (1 Kor 7, 31–32) – błogosławiony Augustyn zauważa: „To, co ginie, to postać, a nie natura”. Komentując fragment Apokalipsy:

*Potem ujrzałem niebo nowe i ziemię nową,
bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły
i morza już nie ma*

(Ap 21, 1), pisze: „Wtedy obraz tego świata zginie w ogarniającym wszystko pożarze, wywołanym ziemskim ogniem, tak jak kiedyś zginął w potopie ziemskich wód”. W ten sposób, „w tym powszechnym pożarze spłoną właściwości nietrwałych elementów, odpowiadające naszym zniszczalnym ciałom, a materia przez cudowne przekształcenie nabierze właściwości stosownych dla naszych ciał, niepodlegających rozkładowi – ażeby odnowiony i udoskonalony świat harmonizował z ludźmi, których natura zmieni się na lepszą”¹. Jak mówi wielbny Symeon Nowy Teolog, „stworzenie, które zestarzało się i stało się zbędne z powodu naszych grzechów, zostanie przez Boga Stwórcę jakby stopione w ogniu i ponownie odlane – i stanie się nowe, nieporównanie bardziej świetliste od tego, jakim przedstawia się teraz”².

Zatem koniec i odnowienie świata nastąpi za pośrednictwem ognia, sprowadzonego wszechmocną prawicą Najwyższego, dzięki Jego arcymądrości. W dniu Pana *żywioły ogarnięte żarem rozpadną się, a ziemia i [będące] na niej dzieła ulegną spaleniu* (2 P 3, 10). Wówczas moc i arcymądrość Boża wzniesie „nowe niebo i nową ziemię” (por. 2 P 3, 13; Ap 21, 1)³. Obywatelami tego nowego świata będą „zbawieni przez Pana”. A *psy* (tzn. bezwstydni jak psy), *guślarze, rozpustnicy, zabójcy,*

¹ Augustyn, błogosł., *O Gradie Bożijem*, ks. 20, rozdz. 14, 16, s. 107, 111.

² Symeon Nowy Teolog, priep., *Słowo 45*, 4, [w:] *Tworienijska, Swiatio-Troickaja Siergijewa Ławra*, 1993, t. 1, s. 379.

³ Święty Justyn, filozof i męczennik wyjaśnia, że nauka Pisma Świętego o pożarze świata nie ma żadnego związku z nauką o pożarze świata panteistów i stoików. „Podczas gdy pożar stoików jest konsekwencją naturalnego porządku rzeczy i niezbędną fazą powszechnego życia, pożar chrześcijański symbolizuje akt działania prawicy Najwyższego” (A. Teodorou, *H theologia tou Iouστινου, φιλοσοφου και μαρτυροζ και αι σχεσειζ αυτεζ προς την Ελληνικην φιλοσοφιαν*, Ateny 1960, s. 142).

bałwochwalcy i wszyscy żyjący kłamstwem (Ap 22, 15) zostaną całkowicie odizolowani od niego. Na stałe zamieszka tam cnota i świętość (2 P 3, 13).

Wielebny Izaak Syryjczyk wpada w zdumienie, rozmyślając nad tym nowym porządkiem rzeczy i woła: – O, cudzie, jakże mądre jest zrządzenie i dobra wola Boga! Przechodzą wszelkie pojęcie. Jakże cudowna jest moc Boża [...] która zlikwiduje ten zadziwiający porządek, aby przyszedł po nim „inny wiek”. W tym nowym wieku wszystko „całkowicie” zapomni to pierwsze stworzenie. Stanie się tak dlatego, że dojdzie do „zmiany na inne” – „tam” wezmą górę już „inne przedmioty i inne wartości”. Sprawiedliwi ludzie nie będą pamiętać ani tego świata, ani poprzedniego trybu życia. Umysł sprawiedliwych, którzy zamieszkają w nowym Królestwie, przywiązany będzie „do widzenia tego nowego stanu” i nie obróci się już w przeszłość, kiedy pochłonięty był bitwą „ciała i krwi”. Albowiem wraz ze zniknięciem „tego wieku” natychmiast otrzyma początek „Przyszły” Wiek¹.

Wielebny Symeon Nowy Teolog pisze: „Wszelkie stworzenie, po tym jak odnowi się i stanie się duchowe, zostanie niematerialnym, niezniszczalnym, niezmiennym i wiecznym przybytkiem. Niebo stanie się niezrównanie bardziej błyszczące i jaśniejsze od obecnego, będzie całkowicie nowe; ziemia przyjmie nowe niewypowiedziane piękno – przyoblekając się w mnóstwo niewiedzących kwiatów, duchowych i jasnych. Słońce świecić będzie siedmiokrotnie mocniej niż teraz i cały świat stanie się doskonalszy niż dałoby się to wyrazić słowami. Będąc już duchowym i Boskim, zjednoczy się ze światem umysłu, objawi się jako myślowy raj, Jeruzalem Niebieskie, dziedzictwo synów Bożych, którego nikt nie jest w stanie im odebrać”².

„Oto zatem, co nastąpi w końcu bez końca; jakież mógłby być bowiem dla nas inny koniec prócz osiągnięcia Królestwa, które nigdy się nie skończy?”³ W Królestwie tym niezliczona,

¹ Izaak Syryjczyk, *priep.*, *Słowa powiżniczeskije. Słowo 85*, Moskwa 1993.

² Symeon Nowy Teolog, *priep.*, *Słowo 45*, 5, [w:] *Tworienija*, Swiato-Troickaja Siergijewa Ławra, 1993, t. 1, s. 382.

³ Augustyn, *błogosł.*, *O Gradie Bożijem*, ks. 22, rozdz. 30, s. 315.

nowa i wieczna wspólnota „zbawionych” przedstawiać będzie sobą całość, której członki powiązane będą nienaruszalnymi więzami – pomiędzy sobą i z Panem, do Którego „zbawieni” kierować będą niebiańskie pieśni – nowe, wieczne, słodkie, najradośniejsze. Bóg „otrze tam *wszelką łzę*” z naszych oczu, *odtąd już nie będzie śmierci* – tam „nie ma bóleści, smutku ani westchnień”. Miłość będzie tam czysta i nieustannie wzrastająca, będzie również beztroska i wieczna. Wszystko będzie spokojne, pogodne, czyste i święte. Tam bowiem jest zaiste nieuczyniony ręką ludzką przybytek.

*„Oto przybytek Boga z ludźmi:
i zamieszka wraz z nimi,
i będą oni Jego ludem,
a On będzie Bogiem z nimi”*

(Ap 21, 1–4).

Cóż jeszcze możemy dodać? Absolutnie nic! Tajemnica pozostanie niewypowiedzianą. Nawet Pismo Święte, aby wyrazić tę niewypowiedzianą tajemnicę wieczności, wykorzystuje tylko dwa słowa: *wieki wieków!*...

Umiłowany mój Czytelniku, teraz, gdy z pomocą Przenajświętszej Jednoistotnej i Żywotwórczej Trójcy zbliżyliśmy się do końca, zamyśl się nad tym, o czym pisze mądry Salomon w bogonatchnionej Księdze Eklezjastesa, podsumowując swoje rozmyślenia, rozczarowania i nadzieje. Po gorzkim zakończeniu na temat tego świata: *Marność nad marnościami* [...] *wszystko jest marnością!* – mówi on do każdego z nas: „Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo to *jest obowiązek każdego człowieka*; takie jest przeznaczenie człowieka na ziemi. Pomyśl również, że „każdy uczynek przywiedzie Bóg przed Sąd”. Wszystkie nasze uczynki Bóg będzie osądzać na Swoim Powszechnym Sądzie. Każdy ukryty i jawny nasz postępek, wszystko co zrobiliśmy świadomie czy nie, wszystko i *dobrze*, i *złe*, Bóg odłoni i odplaci nam sprawiedliwie (por. Ekl 12, 13–14).

Porozmyślaj więc bracie mój czy siostró nad tym wszystkim, jak przystało chrześcijanowi. Każde uderzenie zegara posuwa nas powoli lecz pewnie do chwalebego, wielkiego, straszego dnia Powtórnego Przyjście Zbawiciela. Wszystkie jasne dni niby białe rzeki i wszystkie ciemne noce, niczym

czarne rzeki, pokonując wąwozy i przepaście życia, wiodą nas do tego dnia. „Miriady dni” kierują się ku temu jaśniejącemu i chwalebniemu Dniu Pana. Zarówno lata, jak stulecia, zmieniają się po sobie; poprzez zmiany i przekształcenia obecnego wieku świat i ludzie – wszystko dąży tylko w jednym kierunku: do tego dnia. Zatem godziny, dni, lata, wieki, tysiąclecia: biegają, przelatują, przeprowadzając nas do „wieków wiecznych”, do niewypowiedzianej wieczności, która nigdy nie minie, ponieważ nie ma końca! Dlatego napełnieni mądrością Bożą ojcowie radzą każdemu z nas: „Jeśli masz czas, nie czekaj na szczęśliwy przypadek!” Zresztą, jak można o tym zapomnieć? Staruszkowie idą ku śmierci, a śmierć przychodzi do... młodych!

Nie potrafię znaleźć własnych słów, które byłyby godne, aby zakończyć strony tej książki. Zresztą, wszystko co tu zostało tu napisane, również nie należy do mnie. *Każde dobro i wszelki dar doskonały przychodzi [do nas] z góry od Ojca światłości* (Jkb 1, 17). Moje są jedynie niedociągnięcia i braki zawarte w tym, co napisałem. Wyniszczony duchowo i dlatego niezdolny do głębokich myśli, *jak bydłę przed Bogiem* (Ps 73, 22) i bez sił do zrozumienia Jego nieskończenie mądrych zrządzeń dotyczących tajemnicy śmierci, *nędzyn jestem i ubogi* (Ps 40, 18) w sprawach cnoty i świętości, potrzebuję Boskiego oświecenia, dlatego zapożyczam słowa „najwielebniejszego spośród teologów i największego teologa wśród wielebnych”, Nikodema Hagioryty, ażeby nimi zakończyć tę książkę.

„Kończę i mówię za wielebnym Symeonem Nowym Teologiem, że koniecznym jest, abyśmy my wszyscy, chrześcijanie, wyleczyli się z namiętności i ran zadanych przez grzech, po czym przestrzegali wszystkich przykazań Bożych i tworzyli wszelką cnotę. Należy przynajmniej okazać się zdrowymi, nieuszkodzonymi przez rany i choroby grzechu, a osiągnąć to można przez przestrzeganie przykazań i przez cnotę skruchy. Ponieważ: jeżeli umrzemy zdrowi, poprzez pokutę wyleczeni z grzesznych namiętności, to trafimy do Królestwa Niebieskiego, jeżeli zaś umrzemy nieuleczeni, chorzy i uszkodzeni z powodu braku skruchy, trafimy do piekła (*Słowo 12*). Królestwo Niebieskie nie jest bowiem uzdrowiskiem, przyjmującym chorych i kalekich, lecz mieszkaniem i pałacem do przyjmowania zdrowych i silnych”. Dlatego, moi grzeszni bracia, zacznij-

my nieustannie wznosić do Boga ogólnie znane modlitwy cerkiewne: *Swiatyj, posieti i isceli niemoszczi naszy imienie Twojego radi* („Przenajświętszy, nawiedź nas i ozdrow niemoce nasze gwoli Twojego imienia”) oraz: *Niebiesnyj Cariu, nas w pokajaniu i ispowiedaniu priimi, jako błag i czetowiekolubiec* („Królu Niebieski, przyjmij nas spowiadających się i skruszonych, jako Żeś jest dobry i miłujesz ludzi”)¹.

Siostrzo moja, duszo, poznałaś już poprzednie części tekstu, postarajmy się więc żyć ze świętą i czystą bojaźnią Bożą przez resztę naszego *pielgrzymowania* (1 P 1, 17), tzn. naszego tymczasowego pobytu tu na ziemi. Jeśli przeżyjemy *na tym świecie skromnie, sprawiedliwie i pobożnie, oczekując z radością nadzieją chwalebego przyjścia wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa*” (Tyt 2, 12–13), to najdroższy i najśłodczy nasz Pan nie pozwoli, abyśmy stali się „radością” biesów, przepelnionych złem. Przeciwnie, uczyni nas godnymi, byśmy stanęli *przed Jego obliczem z dziękczynieniem*, abyśmy wspólnie z Aniołami zaśpiewali zwycięski hymn, podczas gdy On:

*Osądzi świat sprawiedliwie,
a ludy według swej wierności*

(Ps 95, 2; 96, 13).

Wtedy my również staniemy się świętymi i błogosławionymi członkami najszcześniejszego, chwalebego *zgromadzenia pierworodnych zapisanych w niebie*” (Hbr 12, 23) i wznosić będziemy pełną harmonii, najradośniejszą i niemilkącą chwalebna pieśń dla Króla wszystkiego – Chrystusa.

Jego Moc i Chwała, Jemu Cześć i Pokłonienie
na wieki wieków. Amen.

Koniec i Bogu chwała!

¹ Nikodem Hagioryta, św., *Εξομολογηταριον*, Wenecja 1855, s. 281–282.

O AUTORZE

Autor „Tajemnicy śmierci” jest członkiem Prawosławnego Bractwa Teologów „O Σωτηρ” (Zbawiciel), którego centrum znajduje się w Atenach (Grecja).

„Zbawiciel” to bractwo mnisze założone i żyjące zgodnie z regułą monastyczną św. Bazylego Wielkiego. Zostało założone w 1960 roku przez pierwszych uczniów i następców archimandryty Euzebiusza (Matfopoulos), który własnym przykładem i pracą aktywnie wspierał odrodzenie prawosławnej duchowości w Grecji XX wieku.

Członkowie Bractwa, zarówno duchowieństwo, jak i ludzie świeccy, prowadząc życie mnisze, realizują działalność misyjną w całej Grecji i na Cyprze z błogosławieństwa i pod orędownictwem miejscowych biskupów. Niektórzy z członków niosą posługę misyjną nawet w Zairze (Afryka Centralna). Duchowieństwo Bractwa odprawia Liturgię Świętą i uczestniczy w innych cerkiewnych nabożeństwach, ale oprócz tego – tak duchowni, jak i świeccy – głoszą słowo Boże. Szczególną uwagę poświęca się chrześcijańskiemu kształceniu i duchowemu wychowaniu młodzieży.

Oficjalnymi wydawnictwami Bractwa są: tygodnik „O Σωτηρ” oraz czasopismo „Προζ την Νικην” (Ku zwycięstwu) – przeznaczone dla uczniów szkół średnich i młodzieży, ukazujące się co dwanaście dni.

Jednym z ważniejszych rodzajów działalności misyjnej Bractwa jest publikowanie, objaśnianie i rozpowszechnianie Pisma Świętego, komentarzy do Starego i Nowego Testamentu, a także ksiąg dogmatycznych, apologetycznych i liturgicznych; wydawanie książek dla dzieci i młodzieży oraz broszur oświatowych, dotyczących aktualnych problemów.

W monografii M. Wasiliadisa, profesora Uniwersytetu Ateńskiego, objaśniany jest ważny problem ludzkiego życia i prawosławnej teologii – zagadnienie śmierci. W książce wska-

zano – z jednej strony – jak bezradna jest antyczna i świecka filozofia wobec tego problemu, przerażające niewierzącego człowieka, a z drugiej strony – odsłonięto naukę Kościoła Wschodniego o tajemnicy śmierci i przyszłego życia wiecznego. W monografii obszernie przedstawiono poglądy ojców świętych, dotyczące tego problemu.

INDEKS NAZWISK

A

Aaron 83, 451
 Abel8, 9, 92, 93, 103, 104, 233,
 313, 314, 318
 Abraham71, 83, 84, 100, 108,
 203, 211, 219, 236, 277, 298, 299,
 303, 347, 354, 367, 379, 385, 387,
 406, 456, 496, 522, 553, 554
 Adam8, 9, 40, 41, 42, 43, 44, 45,
 48, 49, 52, 53, 55, 56, 57, 58, 59,
 63, 64, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 75,
 76, 80, 85, 88, 89, 91, 92, 93, 98,
 103, 107, 112, 113, 114, 116, 117,
 118, 119, 120, 122, 124, 126, 133,
 134, 138, 139, 140, 142, 143, 147,
 148, 159, 162, 165, 174, 189, 194,
 196, 197, 202, 260, 292, 351, 412
 Ajschylos 23
 Allilujewa Swietana..... 316
 Ambroży, św..... 151, 405
 Ammoun 372
 Amon 261, 266
 Anakreont 18
 Ananiasz 476
 Andronik, św. 310
 Antoni Wielki, św.261, 328, 372,
 373, 382
 Antygonia 23
 Apollo 23
 Arnobiusz Starszy 405
 Artemiusz 325
 Arysta 325
 Arystoteles 29
 Atanazja, św..... 310
 Atanazy Wielki, św.63, 110, 111,
 132, 134, 153, 168, 180, 186, 192,
 207, 211, 220, 227, 255, 308, 319,
 328, 372, 383, 384, 387, 393, 420,
 448, 452, 532
 Atanazy z Atosu, św. 357
 Atanazy z Synaju, św.12, 69, 220,
 221, 450
 Atenagoras 449
 Augustyn, św. .143, 405, 546, 568
 Autolik..... 87

B

Bazyli Wielki, św.43, 71, 72, 78,
 88, 125, 136, 142, 154, 181, 194,
 205, 210, 212, 216, 234, 235, 237,
 267, 272, 286, 288, 292, 295, 297,
 306, 307, 321, 322, 328, 331, 347,
 368, 369, 371, 397, 399, 406, 417,
 428, 467, 479, 482, 489, 491, 492,
 502, 511, 520, 531, 545, 550, 554,
 567, 574
Belial..... 237
 Brison 292
 Bułgakow S..... 508
 Byron Lord 9

C

Charytyn 325
 Chryzyp 34
 Cyprian 398
 Cyryl z Aleksandrii, św.88, 117,
 121, 122, 152, 179, 375, 389, 392,
 512, 519
 Cyryl z Jerozolimy, św.125, 136,
 157, 172, 406, 414, 417, 439, 447,
 448, 449, 451, 452, 459, 467, 490,
 492, 510, 565

D

Daniel 166, 277
 Dante..... 5
 Datan..... 475
 Dawid, król, prorok70, 71, 89,
 155, 157, 202, 218, 250, 298, 344,
 379, 423, 474, 481, 546, 550, 554,
 562, 566
 Dekiusz 332
 Diadoch, św. 373
 Didymos..... 382
 Diogenes 18
 Dominika, męczennica..... 211
 Domna 326
 Drosyda..... 275, 281

E

Efrem Syryjczyk, św.259, 264,
 327, 554, 555

Eklezjastes.....346, 363
 Eliasz, prorok . 104, 204, 211, 553
 Elizeusz, prorok 71, 104, 400, 402
 Empedokles, orfik427, 428
 Enoch 108
 Epifaniusz z Cypru, św. Abp. 162, 169, 329, 464
 Epiktet..... 34, 36
 Epikur.....33, 34
 Eufemiusz Zygabena..... 135, 143
 Eufroniusz 18
 Eugeniusz, św.....341, 387
 Eurypides 23
 Eustratiusz, św..... 376
 Eutyches.....382
 Euzebia, św.334
 Euzebiusz (Matfopoulos)574
 Euzebiusz z Cezarei323
 Ewa8, 9, 41, 48, 50, 51, 52, 53, 54, 58, 59, 70, 74, 76, 77, 80, 85, 98, 139, 148, 159, 162, 174, 193
 Ewagriusz.....262
 Ezaw..... 204, 492
 Ezechiasz, król 204
 Ezechiel.. 104, 105, 277, 433, 550

F

Filagriusz.....257
 Filistion, lekarz grecki..... 16
 Filoponos.....430
 Filoteusz z Synaju, ihumen268
 Flawian.....322, 397
 Florovski G.-protojerej... 143, 564
 Fotiusz Wielki, św.82, 257, 301, 306, 307, 309, 430, 532

G

Gechazi400
 Gierasim.....356
 Gordiasz.....282, 368
 Grull240
 Grzegorz Cudotwórca 77
 Grzegorz Palamas, św.59, 61, 69, 75, 77, 107, 112, 116, 318, 461, 468, 509, 519, 539, 557, 563
 Grzegorz Teolog, św.62, 71, 111, 113, 116, 123, 135, 136, 141, 189, 250, 257, 263, 285, 290, 321, 337,

369, 398, 410, 417, 428, 437, 439, 479, 484, 487, 530, 533, 539, 544, 545, 562, 564, 567
 Grzegorz z Nyssy, św.14, 41, 47, 58, 63, 75, 77, 78, 85, 87, 112, 116, 119, 154, 173, 184, 186, 213, 223, 297, 299, 302, 305, 322, 325, 331, 332, 397, 441, 461, 491, 506, 547, 549, 553
 Grzegorz z Tessalonik463, 464

H

Hades..... 19, 20, 23, 24, 35
 Hagioudoulos356
 Harnack Adolf von 183
 Hauptmann Gerhart37
 Heidegger Martin38
 Henoch 71, 104
 Heraklit.....16
 Hermas395
 Herod..... 100, 491
 Herod Agryppa.....316
 Hezychiasz, św.....261, 514
 Hezychiusz, św.....373
 Hilarion Wielki, św.369
 Hiob.....419
 Hipolit Rzymiski, św.366
 Hitler316
 Homer..... 19, 20
 Horacy32

I

Ignacy z Antiochii, św.132, 212, 278, 396, 479
 Ireneusz94
 Ismael.....379
 Izaak84, 100, 219, 299, 303, 354, 406, 554
 Izaak Syryjczyk, św.226, 227, 263, 267, 459, 550, 551, 569
 Izajasz, prorok105, 202, 262, 402, 423, 434, 488, 509, 510, 565, 566
 Izydor Peluzjota, św. 57, 409, 439

J

Jair.....381

Jakub83, 84, 120, 202, 203, 204, 205, 206, 209, 254, 322, 337, 354, 401, 405, 406, 554
 Jan Chrzyciel, św.312, 317, 550, 554
 Jan Ewangelista, św.9, 65, 356, 389, 398, 402, 479, 489, 509
 Jan z Damaszku, św.8, 13, 82, 121, 163, 168, 169, 218, 248, 249, 273, 345, 346, 347, 348, 385, 386, 404, 414, 418, 421, 433, 441, 448, 450, 463, 507, 519, 545, 553, 554, 555, 564
 Jan Złotousty, św.6, 17, 44, 48, 62, 64, 69, 71, 89, 90, 91, 93, 94, 95, 99, 101, 102, 107, 114, 118, 127, 132, 137, 142, 144, 146, 148, 166, 167, 185, 188, 192, 196, 197, 198, 203, 204, 205, 208, 210, 211, 216, 218, 219, 220, 226, 228, 231, 232, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 241, 245, 247, 249, 251, 252, 253, 254, 255, 263, 264, 267, 270, 271, 272, 274, 275, 276, 277, 279, 280, 281, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 299, 300, 301, 303, 308, 311, 312, 313, 315, 316, 320, 322, 324, 326, 327, 328, 332, 333, 334, 337, 344, 360, 364, 367, 369, 370, 371, 377, 383, 384, 388, 399, 404, 406, 414, 417, 418, 419, 422, 423, 429, 433, 440, 441, 442, 443, 449, 450, 453, 455, 456, 457, 458, 460, 461, 465, 466, 467, 474, 475, 478, 479, 482, 483, 486, 490, 495, 496, 498, 499, 500, 501, 504, 505, 507, 508, 511, 512, 517, 518, 521, 524, 525, 530, 535, 537, 542, 554, 566
 Jaspers Karl..... 38
 Jeremiasz 394
 Jeron Melityński, św..... 341
 Jezabel 204
 Job42, 99, 157, 204, 236, 277, 295, 296, 297, 303, 310, 319, 324, 347, 383, 456, 516

Jonasz, prorok104, 157, 159, 160, 445, 500
 Józef.....152, 205, 322, 387
 Józef z Arymatei 329, 330
 Juda Machabeusz 394
 Judasz 316
 Justyn (Popowicz)..... 502
 Justyn Filozof, św.367, 380, 436, 438, 449, 510

K

Kain8, 9, 233, 314, 521
 Kanonarch..... 356
 Kant Immanuel 38
 Kleantes 34
 Klemens Rzymski, św.406, 417, 510
 Klemens z Aleksandrii, św. 79, 158
 Klimak Jan, św.221, 226, 257, 261, 262, 264, 267, 276, 374, 384
 Korach 475
 Kramer Michael 37
 Ksenofont..... 240

L

Labana 204
 Lamech 521
 Lucjusz Pistumiusz 33
 Lukrecjusz 34

Ł

Łazarz120, 126, 127, 128, 129, 130, 207, 208, 234, 251, 277, 285, 286, 318, 354, 367, 368, 387
 Łukasz, św. 463

M

Makary z Aleksandrii, św. 373
 Makary z Egiptu, św.59, 213, 242, 262, 341, 372, 455, 463, 466
 Makary z Patmos 476
 Makryna, św.213, 322, 323, 325, 332, 333
 Maksym Wyznawca, św.50, 258, 503, 504, 522
 Marek Aureliusz 32
 Marek z Efezu..... 424, 432
 Marek, św. 405

- Maria Egipska 332
 Melania 324
 Melchisedek 108
 Meletiusz 325
 Menekiusz 33
 Metody, św. 94, 185, 433, 455
 Mikołaj Wyznawca 324
 Minucius Feliks 448
 Mitrodor 332
 Mohyla Piotr 169
 Mojżesz, prorok 8, 43, 83, 106, 115, 175, 203, 206, 317, 337, 407, 408, 451, 478, 553
 Montaigne Michel de 36, 37
 Moschos Jan 332
 Mussolini 316
- N**
- Naaman 400
 Nabal 491
 Nektariusz 237, 307
 Niketas Stetatos 189
 Nikodem Hagioryta, św. 70, 114, 120, 134, 152, 189, 190, 223, 329, 330, 384, 386, 437, 463, 501, 504, 513, 536, 541, 544, 572
 Nil 356
 Noe 108, 277
- O**
- Olimpiada, diakonissa 205
 Onezyfor 408
 Oniasz 394
 Orygenes 76, 142, 158, 356, 396, 430
 Ozeasz, prorok, św. 156, 158, 559
- P**
- Pachomiusz Wielki, św. . 262, 266
 Palladiusz 332, 373
 Pascal Blaise 4, 8
 Paweł Apostoł, św. 18, 60, 61, 65, 68, 69, 71, 87, 101, 115, 116, 153, 156, 177, 188, 191, 208, 209, 219, 227, 228, 229, 235, 254, 264, 279, 280, 284, 312, 350, 351, 381, 382, 388, 394, 398, 401, 407, 408, 413, 416, 422, 427, 433, 435, 436, 438, 440, 446, 447, 453, 456, 457, 458, 460, 465, 466, 467, 468, 472, 474, 476, 477, 478, 485, 490, 509, 513, 514, 521, 528, 529, 537, 541, 542, 550, 553, 554, 565, 566
 Picasso Pablo 5
 Pioniusz 332
 Piotr Apostoł, św. 71, 153, 155, 156, 166, 223, 254, 312, 319, 398, 400, 406, 455, 472, 474, 542, 554, 565
 Pitagoras 16, 17
 Platon 22, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 32, 80, 427, 428, 430
 Plutarch 21
 Polikarp, św. 279, 510
 Potomia 396
 Proklos 175
 Prosdokia, męczennica 211
- R**
- Rachela 322
 Razis 105, 434
 Rilke Rainer Maria 37
 Roda 395
- S**
- Safira 476
 Salomon 307
 Salomonnia 434
 Sara 203
 Sartre Jean-Paul 38
 Satyr 405
 Saul 315
 Schopenhauer Arthur 37
 Seneka 32, 36
 Set 64, 108
 Shaw Bernard 7
 Sofokles 23
 Sokrates 24, 25, 26, 27, 427
 Sozomenos 266
 Stalin Józef 316
 Stefanos 374
 Symeon Metafrast 202, 334
 Symeon Nowy Teolog 52, 53, 58, 72, 147, 196, 330, 332, 334, 338, 340, 352, 354, 357, 358, 361, 409, 410, 413, 415, 424, 465, 479, 484,

503, 518, 519, 523, 527, 541, 543,
555, 556, 557, 559, 563, 568, 569
Syrach.....70, 81, 100
Sysoj..... 368
Syzyf..... 20
Szczepan, św.....312, 392, 554

T

Talasjusz z Libii, św. 59, 522
Tantal..... 20
Tarazjusz.....293, 301, 306, 309
Tatian..... 452
Tekla..... 398
Teodor..... 397
Teodor Studyta, św. 265, 333
Teodora, św. 324
Teodoretos, błogosł..... 500
Teodozjusz..... 261, 405
Teofan, św. 11
Teofil z Antiochii, św.47, 75, 87,
93, 428, 449, 510
Teofilakt Bułgarski, św.135, 463,
464, 487, 513

Tertulian..... 405
Tomasza..... 463
Trepela P..... 364, 415
Tytiusz 20

U

Uar 325

W

Walentynian..... 405
Wasileides..... 396
Wasiliadis M..... 574
Wergiliusz..... 5
Weronika, męczennica..... 211
Wietiana..... 325

Z

Zenaida 335
Zenon z Citium 34
Zeus 34
Zosima 332
Zygaben, św..... 465

SPIS TREŚCI

| | |
|--|-----|
| „BEZSTRONNY KONTROLER RODU LUDZKIEGO” | 4 |
| Pytanie wstrząsające człowiekiem | 4 |
| Wrodzona obawa przed śmiercią | 7 |
| Wielka tajemnica mądrości Bożej | 10 |
| ŚWIECKA FILOZOFIA O ŚMIERCI | 15 |
| Niegodziwe poniżenie człowieka | 15 |
| Wyobrażenia mitologiczne i naiwne | 18 |
| Napisy nagrobne starożytnych Greków | 21 |
| „Rozdzierający duszę smutek” i „medytacje nad śmiercią” | 23 |
| Niejasności i sprzeczności | 26 |
| Cierpienie i rozpacz | 30 |
| Wątpliwości i ograniczenia | 36 |
| ŚMIERĆ WKRACZA W ŚWIAT | 40 |
| Błogosławione życie pierwszych stworzonych | 40 |
| Śmierć związana z problemem naszej wolności | 45 |
| Pierwszy bunt na ziemi | 49 |
| Śmiertelny wyrok „zatwierdzony tego samego dnia” | 54 |
| Zaprawdę, zginą ci, którzy odstępują od Ciebie | 56 |
| Duchowa śmierć | 58 |
| Naturalne następstwo naszego grzechu – śmierć cielesna | 62 |
| Powszechne zjawisko | 67 |
| Tylko my i nikt inny! | 72 |
| „W jakim cierpieniu trwa dusza!” | 78 |
| Odłączenie duszy od ciała | 82 |
| KARA STAJE SIĘ DOBRODZIEJSTWEM | 86 |
| Aby nie zgrzeszyć nam na wieki | 86 |
| Śmierć poskramia naszą próżność | 89 |
| Zniszczenie ciała jest dobrodziejstwem | 92 |
| Zachęta do zdrowego, pobożnego życia | 94 |
| Odsłania się dla nas arena męczeństwa | 97 |
| Bóg wnosi nadzieję | 100 |
| Miłość Boga do ludzi przemienia nas ku lepszemu | 104 |
| WCIELENIE LOGOSU – POCZĄTEK ZNISZCZENIA ŚMIERCI ¹⁰⁸ | |
| „Śmierć dana jest ludziom, dane jest im również zmartwychwstanie” ¹⁰⁸ | |
| Całkowita bezgrzeszność Jezusa Chrystusa | 113 |
| Chrystus otworzył nam drogę ku niebiosom | 116 |
| Chrystus niszczy śmierć | 120 |
| Znaki (zapowiedzi) zmartwychwstania | 123 |
| UKRZYŻOWANIE TO ZNISZCZENIE ŚMIERCI | 128 |

| | |
|--|------------|
| Chrystus umarł za wszystkich..... | 128 |
| Daje On życie ludziom i stworzeniu | 135 |
| Ukrzyżowany był w miejscu, gdzie królowała śmierć..... | 140 |
| „Przez śmierć staliśmy się nieśmiertelni” | 142 |
| ZSTĄPIENIE CHRYSYTA DO PIEKŁA | 147 |
| Zwycięstwo swoim zasięgiem obejmuje również piekło | 147 |
| Zstąpienie Chrystusa do piekła. | 151 |
| <i>Prijat tieło, i Bogu prirazisia</i> („Przyjęło ciało, a natknęło się na Boga”)..... | 159 |
| Zstąpił do piekła jako zwycięzca | 163 |
| „Most do nowego życia” | 168 |
| Z piekła uczynił niebo! | 171 |
| ZMARTWYCHWSTANIE – WNIEBOWSTĄPIENIE – | |
| PIĘĆDZIESIĄTNICA | 175 |
| Zwycięstwo zostało potwierdzone | 175 |
| Doskonali i jaśniejący w wieczności..... | 179 |
| Oczywiste i niebudzące wątpliwości rezultaty..... | 183 |
| Bóg i ludzie zjednoczyli się w jeden ród..... | 188 |
| Ofiarowana nam została łaska Świętego Ducha..... | 193 |
| ŚMIERĆ DO CZASÓW CHRYSYTA I PO CHRYSYUSIE..... | 197 |
| Do przyjścia Chrystusa śmierć była straszną | 197 |
| Śmierć była „nie do zniesienia i powodowała wiele łez”..... | 200 |
| Obecnie „nosi ona tylko nazwę śmierci” | 202 |
| Tylko diabeł „pozostał naprawdę martwy”!..... | 204 |
| NIEZNAJOMOŚĆ GODZINY ŚMIERCI JEST DOBREM! | 210 |
| Godzina śmierci jest niewiadomą | 210 |
| Dlaczego ukryta jest przed nami godzina śmierci? | 213 |
| LĘK PRZED ŚMIERCĄ | 220 |
| Kto się boi śmierci?..... | 220 |
| JAK POKONUJE SIĘ LĘK PRZED ŚMIERCĄ? | 226 |
| Śmierć jest bramą do wieczności | 226 |
| „Płacz, ale cicho” | 228 |
| Pobożne zachowanie wobec śmierci | 231 |
| CHRZEŚCIJANIN TWÓRCZO MYŚLI O ŚMIERCI | 238 |
| „Uspokójcie się, spójrzcie i patrzcie” | 238 |
| „Gdzie się podział człowiek, pełen samozadowolenia?” | 240 |
| „Popatrz i płacz” | 244 |
| Otrzymamy jako owoc „spokój duszy i trwałą radość” | 247 |
| PAMIĘĆ O ŚMIERCI..... | 251 |
| Przypomnijmy sobie o śmierci..... | 251 |

| | |
|---|-----|
| Więcej nie grzesz | 254 |
| Krzepiąca siła..... | 258 |
| Pamięć o śmierci skupia w sobie wiele cnót..... | 260 |
| CZEGO NAUCZAJĄ NAS GROBY? | 264 |
| „Pójdźmy na groby” | 264 |
| Groby męczenników | 267 |
| „Módl się często przy grobach” | 269 |
| ŚMIERĆ MĘCZENNIKÓW | 272 |
| I śmierć bywa lepszą od życia | 272 |
| „Korzeń, źródło i matka wszelkich dóbr” | 275 |
| JAK POCIESZAJĄ NAS ŚWIĘCI OJCOWIE | 278 |
| Śmierć naszych bliskich..... | 278 |
| O żałobie po mężu czy żonie | 281 |
| „Czyż mam nie opłakiwać mojego syna?” | 287 |
| „Straciłeś syna? Przynies podziękę Bogu” | 293 |
| Błogosławiona śmierć niemowląt | 296 |
| JAKA ŚMIERĆ JEST DOBRA, A JAKA ZŁA | 305 |
| Czy zła jest śmierć okrutna i niesprawiedliwa..... | 305 |
| Śmierć grzeszników | 307 |
| Śmierć sprawiedliwych..... | 310 |
| TROSKA O ZMARŁEGO PO JEGO ŚMIERCI | 314 |
| Przygotowania, wystawienie zwłok i wyprowadzenie zmarłego... | 314 |
| Pouczająca symbolika obrzędów | 323 |
| RYT POGRZEBOWY | 328 |
| Najboleńszy obrzęd naszej Cerkwi | 328 |
| „Nieskazitelni” | 331 |
| Tropariony po „Nieskazitelnych” | 334 |
| Łzy, lamentsy, wątpliwości, nadzieje..... | 336 |
| Błogosławieństwa i czytania z Nowego Testamentu | 340 |
| Pożegnanie i ostatnie pocałunki..... | 345 |
| <i>Ziemle, zinuwszy, priimi ot tiebie sozdannoje</i> („Ziemio, otwarłszy się, przyjmij co z ciebie stworzone”) | 349 |
| BADANIE DUSZ „NA ROGATKACH” | 354 |
| Milczący początek Przyszłego Życia..... | 354 |
| Umierający widzą „moce anielskie” | 357 |
| Na „rogatkach” sprawdza się i grzeszne, i sprawiedliwe dusze..... | 361 |
| NIEOKREŚLONY STAN DUSZ | 369 |
| Dusza istnieje również bez ciała | 369 |
| Gdzie żyją dusze po śmierci?..... | 372 |
| Przejściowy stan oczekiwania..... | 376 |

| | |
|---|------------|
| Jak żyją tam dusze?..... | 380 |
| Zmarli wiedzą o nas i modlą się za nami | 383 |
| Bóg odsłania przed sprawiedliwymi nasze potrzeby..... | 389 |
| ŚWIĘTE WSPOMINANIE ZMARŁYCH..... | 393 |
| Modlitwy za zmarłych | 393 |
| Nabożeństwa żałobne..... | 396 |
| Rodzicielskie soboty i kutia | 399 |
| Czy modlitwy za zmarłych przynoszą pożytek? | 402 |
| Dobre uczynki ku pamięci zmarłych..... | 410 |
| ZMARTWYCHWSTANIE ZMARŁYCH | 415 |
| Naiwność nonsensowej „koncepcji reinkarnacji” | 415 |
| Czy istnieje czyściec? | 419 |
| „Oczekuję wskrzeszenia zmarłych” | 421 |
| Boska sprawiedliwość domaga się zmartwychwstania ciał | 427 |
| Powinniśmy cieszyć się, gdy zostaje zburzone ciało | 430 |
| Wskrzeszenie martwych ciał..... | 432 |
| JAK BĘDZIE WYGLĄDAĆ CIAŁO PO ZMARTWYCHWSTANIU?443 | |
| Z nowymi cechami: niezniszczalne, jaśniejące, wieczne | 443 |
| SĄD POWSZECHNY..... | 457 |
| Będzie Sąd | 457 |
| Kto będzie Sędzią?..... | 463 |
| Zgromadzą się wszystkie narody | 466 |
| Jak będzie przebiegał Sąd?..... | 473 |
| NIEŚMIERTELNA ŚMIERĆ..... | 480 |
| Czy istnieje piekło?..... | 480 |
| Jakie są kary w piekle?..... | 487 |
| Dlaczego piekło jest wieczne? | 494 |
| WIECZNY RAJ | 512 |
| Przyszłe Królestwo | 512 |
| Nieopisane i niepojęte piękno | 515 |
| Przebóstwienie człowieka | 518 |
| Błogosławieństwo sprawiedliwych | 522 |
| Niekończąca się rajska radość..... | 529 |
| Życie oczekujące sprawiedliwych..... | 532 |
| Radosne spotkanie..... | 537 |
| Błogosławieństwu sprawiedliwych nie będzie końca | 541 |
| KONIEC ŚWIATA | 546 |
| „Oto wszystko czynię nowe” (Ap 21, 5)..... | 546 |
| O AUTORZE..... | 557 |
| INDEKS NAZWISK..... | 559 |

